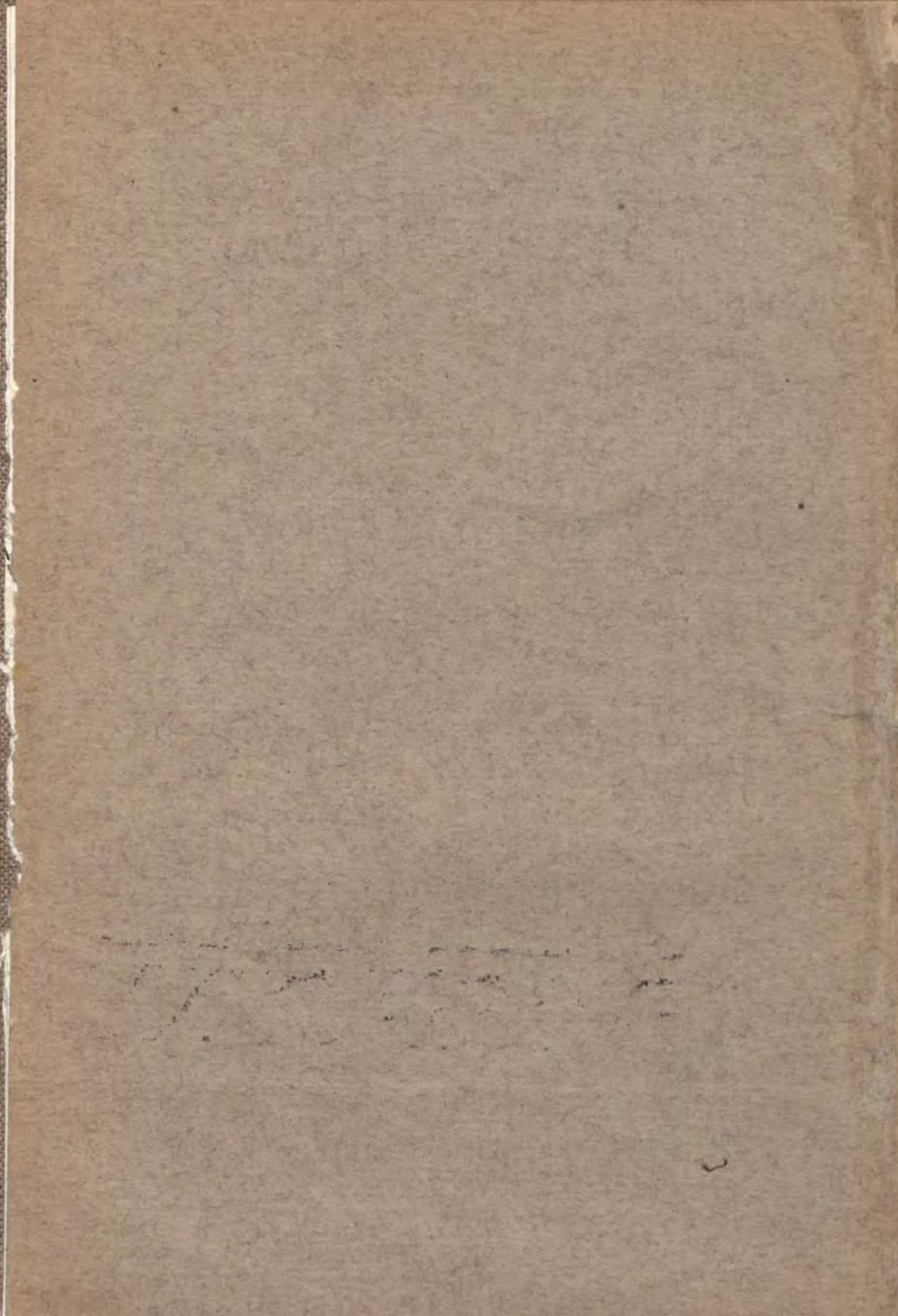


**POLSKIE TOWA
RZYSTWO EMIGRACYJNE
W WARSZAWIE.**



**KALENDARZ
EMIGRACYJNY**

Æ NA ROK 1928 Æ



254.

KALENDARZ

EMIGRACYJNY

POLSKIEGO TOW. EMIGRACYJNEGO

NA ROK

1928



NAKŁADEM
 POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO W WARSZAWIE
 AL. JEROZOLIMSKIE 33. TELEFON 173-75.

Kalendarz Emigracyjny
FCA

was 4571/1928

D 230/53/404

Polskie Towarzystwo Emigracyjne w dwu latach poprzednich wydawało skromne, małe kalendarzyki kieszonkowe, aby dla spropagowania działalności T-wa dotrzeć do możliwie najdalszych ośrodków emigracyjnych i do najmniejszych Towarzystw i placówek pracy społecznej wśród naszego Wychodźstwa.

Dzięki tym naszym skromnym kalendarzykom nawiązaliśmy żywą, bezpośrednią łączność z kilkoma tysiącami stowarzyszeń na wychodźstwie, z wieloma działaczami i pracownikami na polu społecznym — i dotarliśmy do najlepszych środowisk emigracyjnych.

Te nasze kalendarzyki wywołały liczne prośby i domagania się ze strony Wychodźstwa samego, jako też niektórych czynników konsularnych, żeby T-wo przystąpiło do opracowania obszernego kalendarza z wiadomościami, uwzględniającymi całokształt zainteresowań naszego Wychodźstwa, — który przez to byłby żywą, podręczną księgą informacji i rad w sprawach, obchodzących Wychodźstwo polskie bądź w związku ze stosunkiem do Macierzy, bądź ze stosunkiem do życia wychodźczego w poszczególnych krajach na obczyźnie.

Zdawaliśmy sobie doskonale sprawę, jak trudnego i odpowiedzialnego przedsięwzięcia się podejmujemy, przystępując do opracowania takiego kalendarza.

Wychodząc jednak z założenia, że nie wolno odstępować od rzeczy pozytywnej i koniecznej dlatego, że jest trudną, narażającą może na osąd i krytykę — i że tylko przez doświadczenie zdobywa się udoskonalenie — zdecydowaliśmy się na tę pierwszą próbę niniejszego kalendarza emigracyjnego.

Przy ocenie naszego wydawnictwa oczekujemy krytyki rzeczowej i bezstronnej, a przedewszystkiem oczekujemy współpracy wychodźstwa, abyśmy mogli przy wydawaniu następnego kalendarza uniknąć powtarzania tych samych błędów i rzeczywiście uczynić zeń podręczną księgę informacyjną Polaka, mieszkającego poza granicami Polski.

W nadziei, że niniejszy kalendarz spełni swą skromną posługę wobec Wychodźstwa — jako pierwsza próba wydawnictwa podobnego typu — oddajemy go w ręce Czytelników - Wychodźców z prośbą o życzliwe przyjęcie oraz o nadsyłanie cennych spostrzeżeń i uwag pod adresem: POLSKIE TOWARZYSTWO EMIGRACYJNE, Sekcja Zagraniczna, Wydawnictwo Kalendarza. Warszawa, ul. Aleje Jerozolimskie 33.

1. Rok 1928 ery chrześcijańskiej jest rokiem przestępnym, mającym 366 dni. Odpowiada on rokowi 6641 okresu juljańskiego, zaś wedle rachuby żydowskiej jest to rok 5688/9.

W tym roku wiosna rozpoczyna się 20 marca o godzinie 9.45 po poł.
 lato rozpoczyna się 21 czerwca o godzinie 5.07 po poł.
 jesień rozpoczyna się 23 września o godzinie 8.06 rano;
 zima rozpoczyna się 22 grudnia o godzinie 3.04 rano.

2. Chronolog. charakterystyka.

Litera niedzielna A/g, cyfra złota, t. j. odstęp czasu lat 19-tu, po których zmiany księżyca przypadają na ten sam dzień w miesiącu, jest 10. Epakta, czyli liczba dni między Nowym Rokiem a ostatnią pełnią księżyca, jest VIII. Rzymska indykcja, t. j. okres 15 lat, od którego datuje się bulle papieskie — 11.

3. Zaćmienia.

3 zaćmienia słońca: 19-go maja i 17 czerwca u nas niewidzialne; 12 listopada częściowo zaćmienie od 8.33 do 1 po poł.

2 zaćmienia księżyca: 19 maja u nas niewidzialne; 27 listopada o godz. 8 rano.

4. Święta ruchome przypadają:

Niedziela starozapustna — 5 lutego.
 Popielec — 22 lutego.
 Wielkanoc — 8 kwietnia.
 Dni krzyżowe — 14, 15, 16 maja.
 Zielone Świątki — 27 maja.
 Trójcy Przenajśw. — 3 czerwca.

Boże Ciało — 7 czerwca.
 Najśw. Serca Jezusow. — 15 czerwca.
 1 niedziela adwentowa — 2 grudnia.
 Niedziel po Ziel. Św. 26.

5. Urzędowo uznane święta w Pol.

Oprócz niedziel obowiązują urzędowo następujące święta:
 Nowy Rok — 1 stycznia.
 Święto Trzech Króli — 6 stycznia.
 Matki Boskiej Gromnicznej — 2 lutego.
 II święto Wielkiejnocy — 9 kwietnia.
 Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej — 3 maja.
 Wniebowstąpienie Pańskie — 17 maja.
 II święto Zielonych Św. — 28 maja.
 Boże Ciało — 7 czerwca.
 Św. Apostołów Piotra i Pawła — 29 czerwca.
 Wniebowzięcie N. P. M. — 15 sierpnia (Cud nad Wisłą).
 Wszystkich Świętych — 1 listopada.
 Rocznica odzyskania niepodległości — 11 listopada.
 Niepokal. Pocz. N.P.M. — 8 grudnia.
 Pierwsze i drugie święto Bożego Narodzenia — 25 i 26 grudnia.

6. Suche dni.

Suche dni w roku bież. przypadają: na wiosnę — w dn. 29 lutego, 2 i 3 marca;
 w lecie — w dn. 30 maja, 1 i 2 czerwca;
 w jesieni — w dn. 19, 21 i 22 września;
 w zimie — w dn. 19, 21 i 22 grudnia.

Dni postu i abstynencji.

W roku 1918 Stolica Apostolska ogłosiła w wydanym przez siebie Kodeksie Prawa Kanonicznego nowe przepisy postne. Przepisy te, aczkolwiek obowiązują na całym świecie

wszystkich katolików, w niektórych przecieź krajach, a nawet niekiedy w niektórych diecezjach tego samego kraju; doznały zmian przez specjalne dyspensy lub przywileje. Tak np. uzyskali biskupi brazylijscy wyjątkowe przywileje dla katolików brazylijskich, a o ile chodzi o Polskę, to diecezja śląska (katowicka) tak samo jak i wrocławska korzystają z niektórych ulg. Na ogół jednak obowiązują w Polsce ogólnie-kościelne przepisy postne. W każdym bądź razie w poszczególnych diecezjach stosować się trzeba do zarządzeń kompetentnej władzy biskupiej, która z reguły przed W. Postem każe odczytywać we wszystkich parafjach list pasterski, zawierający przepisy postne, obowiązujące w danej diecezji.

8. Przepisy postne ogólnie-kościelne są następujące:

Prawo abstynencji, czyli wstrzymywania się od mięsnych potraw, nakazuje powstrzymanie się w pewne dni nie tylko od mięsa i potraw przyrządzonych z mięsa, ale i od spożywania wywaru z mięsa, czyli rosółu. Nie zakazuje jednak spożywania w dni abstynencji (jak i ścisłego postu) nabiału, jak jaj i mlecznych potraw. Nie zakazuje też używania do potraw tłuszczu zwierzęcego (smalcu).

U w a g a. Pomiędzy ludem nazwa „post” przyjęta jest zamiast słowa abstynencja i tak, jeżeli ktoś powie: „dzisiaj jest post”, ma zazwyczaj na myśli: „dzisiaj nie wolno jeść mięsa”; w języku kościelnym trzeba jednak ściśle rozróżniać słowa „post” i „abstynencja”, albowiem „abstynencja” oznacza wstrzymywanie się od mięsa, a „post” jednorazowe tylko najedzenie się do sytości w ciągu dnia dwudziestoczętygodzinnego.

Prawo „postu” zakazuje więc najedzić się do sytości więcej, niż raz na dzień. Zwyczajnie je się do sytości na obiad, a czyni się uszczerbek w jedzeniu na śniadanie i na wieczerzę, odmawiając sobie także drugiego śniadania (dziesiątki) i podwieczorku. Można jednak obiad zamienić z kolacją, a więc zamiast na obiad, posilić się do sytości na kolację.

O ile pewien dzień obowiązuje tylko do postu, a nie równocześnie do abstynencji, można w tym dniu nie tylko używać mięsa, ale równocześnie ryb.

Abstynencję (nie jeść mięsnych potraw i rosółu) należy zachować we wszystkie **piątki**.

Abstynencję i post należy zachować w Popielec, w piątki i soboty Wielkiego Postu i w Suche Dni; dalej w wigilię Zielonych Świąt, Wniebowzięcia Matki Boskiej (wig. 14-go sierpnia), Wszystkich Świętych (wig. 31 października) i Bożego Narodzenia (wig. 24 grudnia).

Post (bez abstynencji) należy zachować w inne dni Wielkiego Postu; w niedziele nie ma ani postu, ani abstynencji.

W święta nakazane w ciągu roku, chociażby przypadają na piątek, nie ma abstynencji.

Jeżeli wigilia trafi na niedzielę lub święto obowiązujące, to w tym wypadku nie ma postu ani abstynencji i nie potrzeba postu przenosić na dzień poprzedzający wigilię.

Prawo abstynencji obowiązuje wszystkich, którzy ukończyli siódmy rok życia.

Prawo postu (jednorazowe najedzenie się do sytości) obowiązuje od ukończonego dwudziestego pierwszego roku życia aż do rozpoczętego sześćdziesiątego.



DNI		SWIĘTA	ZAPISKI
Ew. św.: Nazwano Imię Jego Jezus Łuk. 2, 21.			
1	N	Nowy Rok. Obrz. Pańskie ¹⁾	
2	P	Imienia Jezus, Makarego	
3	W	Genowefy, Izaka, Daniela	
4	S	Anieli z Foligno, Izabeli	
5	C	Telesfora, Emiljana, Seweryna	
6	P	Trzech Króli (Obj. się P. J. p.)	
7	S	Walentego, Lucjana, Rejnolda	
Ew. św.: Dwunastoletni Jezus w kościele Łuk. 2, 42—52.			
8	N	1. N. po 3 Król. Najśw. Ródz.	
9	P	Juljana i Bazylisy	
10	W	Agatona, Florydy, Jana	
11	S	Hygina, Matyldy, Honoraty	
12	C	Arkadiusza, Ernesta, Tacjany	
13	P	† Weroniki Gotfryda, Leoncjusza	
14	S	Hilarjusza, Feliksa, Urszuli	
Ew. św.: O godach w Kanie galilejskiej Jan 2, 1—11.			
15	N	2 N. po 3 Król. Pawła I. pustel.	
16	P	Marcelego, Honorata	
17	W	Antoniego pust., Sulpicjusza	
18	S	Katedry św. Piotra w Rz., Pryski	
19	C	Kanuta, Marjusza i Marty	
20	P	† Fabjana i Sebastjana, Eutymji	
21	S	Agnieszki p. i m., Epifanjusza	
Ew. św.: Jezus uzdrowia trędowatego Mat. 8, 1—13.			
22	N	3 N. po 3 Król. Wincentego i Anast.	
23	P	Zaślub. N. P., Rajmunda z P.	
24	W	Timoteusza, Felicjana	
25	S	Nawrócenie św. Pawła, Ananjasza	
26	C	Polikarpa, Pauli, Batyldisy	
27	P	† Jana Złotoustego, Witliona	
28	S	Obj. się św. Agnieszki, Ildefonsa	
Ew. św.: Jezus usmierza burzę na morzu Mat. 8, 23—27.			
29	N	4 N. po 3 Król. Franciszka Salez.	
30	P	Martyny, Hiacynty, Feliksa	
31	W	Piotra z Nolasku, Ludwika	

Polsko ty moja! gdy już nieprzytomni
 Będziemy — wspomnij ty o nas! o wspomnij —!
 Wszak myśmy z twego zrobili nazwiska
 Pacierz co płacze i piorun co błyska.
 A dosyć że się zastanowisz chwile,
 Jaka tam cisza na naszej mogile —
 Jak się wydaje przez Boga przeklęta,
 A nie zapomnisz ty o nas, o święta! —

Słowacki (Poema Piasta Dantyszka).



DNI		ŚWIĘTA	ZAPISKI
1	Ś	Ignacego, Brigidy, Efrema	
2	C	M. B. Gromnicznej ¹⁾	
3	P	† Błażeja b. i m.	
4	S	Andrzeja Kors., Weroniki	
Ew. św.: O robotnikach w winnicy Mat. 20, 1—16.			
5	N	Starozap. Agaty, 26 męcz. jap.	
6	P	Doroty, Tytusa	
7	W	Romualda, Ryszarda	
8	Ś	Jana z Maty, Emila	
9	C	Apolonji, Cyryla z Aleksandr.	
10	P	† Scholastyki, Wilhelma	
11	S	Oj. M. B. w Lourdes, Adolfa	
Ew. św.: O siewcy i rozmaitej roli Łuk. 8, 4—15.			
12	N	Mięsop. Eulaji, 7 fundator	
13	P	Katarzyny, Grzegorza	
14	W	Walentego, Jacka	
15	Ś	Faustyna, Jowity, Sewera	
16	C	Juljany, Grzegorza X.	
17	P	† Flawjana, Sylwina	
18	S	Szymona, Konstancji	
Ew. św.: Jezus uzdrawia ślepego i przep. swą mękę Łuk. 18, 31—41.			
19	N	Zapust. Konrada, Zuzanny	
20	P	Eucharjusza, Ekharda	
21	W	Eleonory, Serwacego, Feliksa	
22	S	†† Popielec, Kat. św. Piotra w Ant.	
23	C	Piotra Damiana, Romany	
24	P	†† Wigilja św. Macieja Apostoła	
25	S	†† Macieja apostoła, Florjana	
Ew. św.: O kuszeniu P. Jezusa przez diabła Mat. 4, 1—11.			
26	N	1 postu Wstępna Zygfyryda	
27	P	Małgorzaty z Kortony, Mechtyldy	
28	W	Aleksandra, Anastazji	
29	S	†† Romana, Justysa *)	

Biada, kto daje Ojczyźnie pół duszy,
 A drugie tu pół dla szczęścia zachowa;
 Oboje w nim Bóg swym piorunem skruszy,
 I padnie kiedyś w popiół taka głowa!
 Żadną łżą taki Boga nieporuszy,
 W modlitwie nigdy już nie znajdzie słowa,
 Któreby kiedyś jego Bóg rozumiał, —
 I będzie jak ten dąb umarły szumiął.
Słowacki (Z „Beniowskiego“).



DNI		ŚWIĘTA	ZAPISKI
1	C	Albina, Bertranda, Antoniny	
2	P	†† Smplicjusza*)	
3	S	††Kunegundy cesarzowej, Kamilla	
Ew. św.: O Przemienieniu Pańskim Mat. 17, 1—9.			
4	N	2 Postu Sucha Kazymierza	
5	P	Jana od Krzyża, Euzebjusza	
6	W	Frydolina, Kolety	
7	Ś	Tomasza z Akwinu, Teofila b. m.	
8	C	Wincentego Kędł., Jana Bożego	
9	P	†† Franciszki, Grzegorza N.	
10	S	†† 40 męczenników, Makarego	
Ew. św.: P. Jezus wypędza diabła Łuk. 11, 19—28.			
11	N	3 Postu Głucha Nawr. Magdal.	
12	P	Grzegorza Wielk., Teofana	
13	W	Krystyny, Eufrazji	
14	Ś	Matyldy, Zacharjasza, Donata	
15	C	Klemensa Dworzaka, Longina	
16	P	†† Jana Skarkanda, Heriberta	
17	S	†† Gertrudy, Patrycjusza	
Ew. św.: Pan Jezus karmi 5000 osób Jan 6, 1—15.			
18	N	4 dni Postu Śródp. Cyryla	
19	P	Józefa Obl. N. M. P.	
20	W	Wiktora	
21	Ś	Benedykta, Filomeny	
22	C	Katarzyny z Genui, Oktawjana	
23	P	†† Wiktorjana, Otona, Katarzyny	
24	S	†† Gabrjela Archaniola, Szymona	
Ew. św.: Żydzi chcą P. Jezusa ukamieniować Jan 8, 46—59.			
25	N	5 Postu Czarna Zwiast. N. M. P.	
26	P	Ludgera, Emanuela, Jana p.	
27	W	Jana z Damasku, Ruperta	
28	Ś	Jana Kapistrana, Sykstusa	
29	C	Cyryla, Eustachego, Kastulusa	
30	P	†† 7 Bol. N. M. P., Kwiryra	
31	S	†† Balbiny, Kornelji, Gwidona	

Miłość ojczyzny — o! to Słońce świetne,
Dla serc, co dumne, sieroce, szlachetne,
Całe się czystym miłościom oddadzą
Jako żórawie, co łańcuch prowadzą —
Świetniejsze serca wylatują przodem,
Umra — ich duchy, lecą przed narodem,
Ich wrzask, ich imię, ich lament — to hasła.

Słowacki (Wacław Rozdział XXIA).



DNI		SWIĘTA	ZAPISKI
Ew. św.: Triumfalny wjazd P. Jezusa do Jerozolimy Mat. 21, 1—19.			
1	N	6 Postu Palmowa Hugona	
2	P	Franc. z Pauli, Urbana	
3	W	Benedykta, Ryszarda	
4	S	Ambrożego, Izidora	
5	C	Wielki Czwartek, Wincentego	
6	P	†† Wielki Piątek, Juljanny	
7	S	†† Wielka Sobota, Hermana Józ.	
Ew. św.: O zmartwychwstaniu P. Jezusa Marek 1, 1—7.			
8	N	Wielkanoc, Dionizego	
9	P	Poniedziałek W., Marji Kleof.	
10	W	Ezechiela, Makarego	
11	Ś	Leona Wielk. P.	
12	C	Juljusza, Konstancyjna	
13	P	† Hermenegildy, Romana	
14	S	Walerjana, Lidwiny	
Ew. św.: O niewiernym Tomaszu Jan 20, 19—31.			
15	N	Przewodnia Nidgara	
16	P	Benedykta Labre	
17	W	Rudolfa, Aniceta	
18	Ś	Apoloniusza	
19	C	Krescencji, Leona IX	
20	P	† Sulpicjusza, Wiktora	
21	S	Anzelma, Aleksandra	
Ew. św.: O dobrym Pasterzu Jan 10, 17—10.			
22	N	2 po Wielkan. Sotera i Kajusa	
23	P	Wojciecha, Jerzego	
24	W	Fidelisa	
25	S	Opieki św. Józefa, Marka Ewang.	
26	C	Matki Dobr. Rady. Kleta i Marcel.	
27	P	† Peregryna, Piotra Kanizjusza	
28	S	Witalisa, Pawła od Krzyża	
Ew. św.: „Maluczko, a nie ujrzyćie mnie Jan 16, 16—22.			
29	N	3 po Wielkan. Roberta	
30	P	Katarzyny Seneńskiej, Zofji	
<p>Gorąco krwi jest ogniem ofiary, a ofiarą są chęci nasze.</p> <p>Szczęśliwi którzy mogą się za lud poświęcić.</p> <p><i>Słowacki (Anhelli Rozdział VIII)</i></p>			



DNI		ŚWIĘTA	ZAPISKI
1	W	<i>Filipa i Jakóba apost.</i>	
2	Ś	Atanazego, Konrada, Zygmunta	
3	C	Król. Kor. Polskiej	
4	P	† Florjana, Znal. św. Krzyża	
5	S	Piusa V, Angelusa, Weroniki	
Ew. św.: O odejściu P. Jezusa do Ojca Jan 16, 5—14.			
6	N	4 dni po Wielkan. <i>Jana w oleju</i>	
7	P	Augusta, Św. Stan. (poza Pol.)	
8	W	Stanisława (w Polsce)	
9	Ś	Grzegorza z Nysy, Beatusa	
10	C	Izydora, Antonina, Joba	
11	P	† Król. Apost., Mamerta	
12	S	Pankracego, Nereusza	
Ew. św.: O modlitwie w Imię Jezusowe Jan 16, 23—30			
13	N	5 po Wielkan. Moniki, Serwacego	
14	P	Bonifac., Justy, Chrystjana	} Dni krzyż.
15	W	Zofji, Jana B. de la Salle	
16	Ś	Jana Nepom., Andrzeja Bob.	
17	C	Wniebowst Pańskie. Paschal.	
18	P	† Feliksa P., Wenancjusza	
19	S	Piotra Celestyna, Emila	
Ew. św.: O Zesłaniu Pocieszyciela Ducha prawdy Jan 16, 26—16,4			
20	N	6 po Wielkan. Bernarda z Sjeny	
21	P	Feliksa z Kantal., Sekundyna	
22	W	Heleny, Ubalda, Julij	
23	Ś	Dezyderjusza, Jana de R.	
24	C	N. M. P. Wspom. wiern., Joanny	
25	P	† Grzegorza VII, Urbana	
26	S	†† Filipa N., Wigilja Ziel. Świątek	
Ew. św., „Kto mnie miłuje, słów moich strzecz bądźcie“ Jan 14,23—31.			
27	N	Zielone Świątki, Magdal. pązzis	
28	P	Poniedz. Ziel. Św. August z K.	
29	W	Teodozji, Maksymina	
30	Ś	†† Feliksa I. pap., Ferdynanda*)	
31	C	Anieli Merici, Petroneli	

Jest chwila, kiedy ze srebrzystą tęczą
Wychodzi błądy pierścionek Dyanny —
Wszystkie się wtenczas słowiki rozjęczą
I wszystkie liście na drzewach zabręcą
I wszystkie źródła jęk wydają szklanny
O, w takiej chwili ach — dwa serca płaczą,
Jeśli coś mają przebaczyć — przebaczą
Jeżeli o czemś zapomnieć — zapomną

Słowacki (w Szwajcarji).



DNI		ŚWIĘTA	ZAPISKI
1	P	†† Jakóba Strepy, Gracjana*)	
2	S	†† Marcelina i Piotra, Erazma	
Ew. św.: „Dana mi jest wszelka władza“ Mat. 28, 18—20.			
3	N	1 po Ziel. Św. Trójcy Św.	
4	P	Franciszka Karac., Kwiryna	
5	W	Bonifacego, Doroteusza	
6	Ś	Norberta	
7	C	Boże Ciało Lukrecji, Roberta	
8	P	† Medarda i Maksymjana	
9	S	Pryma i Felicjana mm.	
Ew. św.: „O wezwaniu na ucztę“ Łuk. 14, 16—24.			
10	N	2 po Ziel. Św. Małgorzaty król.	
11	P	Barnaby Apostoła	
12	W	Jana Fak.	
13	Ś	Antoniego z Padwy, Tobiasza	
14	C	Bazylego W., bł. Jolanty	
15	P	† Serca Jezusowego, Wita	
16	S	Benona	
Ew. św.: O zgubionej owcy i groszu Łuk. 16, 1—10.			
17	N	3 po Ziel. Św. Adolfa, Inocent.	
18	P	Efrema, Marka i Marcelina	
19	W	Gerwazego i Protazego	
20	Ś	Sylwerjusza, Florentyny	
21	C	Alojzego, Albana	
22	P	† Paulina, Achacjusza	
23	S	Zenona, Agrypiny	
Ew. św.: O obfitym polowie ryb Łuk. 5, 1—11.			
24	N	4 po Ziel. Św. Jana Chrzcic.	
25	P	Wilhelma opata	
26	W	Jana i Pawła	
27	Ś	Władysława króla	
28	C	Ireneusza b. i m.	
29	P	Piotra i Pawła apost.	
30	S	Wspom. św. Pawła, Emilji	

Tysiące gwiazd nademną na błękitach świeci;
Czasem ta, w której oczy głęboko utopię,
Zerwie się i do Polski jak anioł poleci:

Wtenczas we mnie ta wiara, co w litewskim
chłopie,
Że modlitwa w niebiosach tak jak anioł kopie,
A czasem ziarno ducha wrzuci i zanieci.

Słowacki.



DNI		ŚWIĘTA	ZAPISKI
Ew. św.: „Jeżeli sprawiedl. wasza nie będzie obfitowała“ Mat. 5, 20—24.			
1	N	5 po Ziel. Św. Najdroż. Krwi Jez.	
2	P	Nawiedzenia N. M. P., Ottona	
3	W	Leona II, Heljodora	
4	Ś	Prokopa, Berty, Teodora b.	
5	C	Antoniego M., Zaccaria, Karoliny	
6	P	† Lucji, Dominiki, Korneliusza	
7	S	Cyryla i Metodego bb. i ww.	
Ew. św. O cudownym rozmnożeniu chleba Marek 8. 1—9.			
8	N	6 po Ziel. Św. Elżbiety król.	
9	P	Weroniki de Julj.	
10	W	7 braci śp., Rufiny, Amalji	
11	Ś	Piusa I, Placyda, Pelagji	
12	C	Jana Gwalberta, Nabora, Feliksa	
13	P	† Anakleta, Zenona, Eugenjusza	
14	S	Bonawentury, Justa, Marcelina	
Ew. św.: „Strzeżcie się fałszywych proroków“ Mat. 7, 15—21.			
15	N	7 po Ziel. Św. Henryka	
16	P	M. B. Szkaplerznej	
17	W	Aleksego, Leona IV	
18	Ś	Kamila Lellis, Rzym. z L., Arnolda	
19	C	Wincentego à Paulo, Feliksa	
20	P	† Czesława, Hieron., Małgorz. p. m.	
21	S	Praksedy, Daniela, Julji	
Ew. św.: O niesprawiedliwym włodarzu Łuk. 16, 1—9.			
22	N	8 po Ziel. Św. Marji Magdaleny	
23	P	Apolinarego, Liborjusza	
24	W	Kunegundy księżn., Francisz. z Sol.	
25	S	Jakóba ap., Krzysztofa	
26	C	Anny, matki N. M. P.	
27	P	† Pantaleona, Rudolfa Akw. i Tow.	
28	S	Wiktorą, Nazariusza, Celzusa	
Ew. św.: Jezus płacze nad miastem św. Łuk. 19, 41—47.			
29	N	9 po Ziel. Św. Marty, Feliksa II	
30	P	Abdona i Senena, Julity	
31	W	Ignacego z Lojoli	

Widzę, że nie jest On tylko robaków
Bogiem i tego stworzenia, co pełza;
On lubi huczny lot olbrzymich ptaków,
A rozhukanych koni On nie kielza —
On piórem z ognia jest dumnych szyszaków —
Wielki czyn często Go ubłaga nie łą,
Próżno stracona przed kościoła progim...
Przed Nim upadam na twarz: On jest Bogiem.
Słowacki (Beniowski Pieśń V).



DNI	ŚWIĘTA	ZAPISKI
1	Ś	Piotra w okow., 7 braci Mach.
2	C	<i>N. M. P. Anielsk. (Porc.), Alf. Lig.</i>
3	P	† Znal. św. Szczepana, Nikodema
4	S	Dominika, Eufronjusza
Ew. św.: O faryzeuszu i celniku Łuk. 18, 9—14.		
5	N	10 po Ziel. Św. N. B. Śnieżnej
6	P	<i>Przemienienia Pańskiego</i>
7	W	Kajetana, Konrada
8	Ś	Cyrjaka, Larga, Smaragda
9	C	<i>Rozesłanie Apost., Romana</i>
10	P	† Wawrzyńca, Filomeny
11	S	Zuzanny, Tyburejusza
Ew. św.: Jezus uzdrawia głuchoniemego Marek 7, 31—37.		
12	N	11 po Ziel. Św. Klary, Hilarji
13	P	Hipolita i Kasjana
14	W	†† Euzebjusza, Wigilja Wniebow.
15	Ś	Wniebowzięcia N. M. P.
16	C	<i>Joachima Ojca N. M. P., Rocha</i>
17	P	† Jacka, Emilji, Maksymiljana
18	S	Heleny ces., Agapita
Ew. św.: O miłosiernym Samarytaninie Łuk. 10, 23—37.		
19	N	12 po Ziel. Św. Ludwika z Tuluzy
20	P	Bernarda, Stefana, Łucjana
21	W	Joanny Fr. de Chantal
22	Ś	Zygryda, Tymoteusza, Hipolita
23	C	Filipa Ben., Teofili, Klaudjusza
24	P	† <i>Bartłomieja ap., Aurory</i>
25	S	<i>M. B. Częstochowskiej, Ludw. kr.</i>
Ew. św.: Jezus uzdrawia dziesięciu trędowatych Łuk. 17, 11—19.		
26	N	13 po Ziel. Św. Zefiryna, Aleks.
27	P	Józefa Kalasantego, Gebharda
28	W	Augustyna, Hermesa
29	Ś	Ściecie św. Jana, Sabiny
30	C	<i>M. B. Pocieszenia, Róży Limańsk.</i>
31	P	† Rajmunda Nonnata, Izabeli

Żem często dumał nad mogiłą ludzi
 Żem prawie nie znalazł rodzinnego domu,
 Żem był, jak pielgrzym, co się w drodze trzudi
 Przy blaskach gromu,
 Że nie wiem gdzie się w mogiłę położę —
 Smutno mi, Boże!

Słowacki (Hymn).



DNI		ŚWIĘTA	ZAPISKI
1	S	Idziego, Wereny	
Ew. św.: „Nikt nie może dwom panom służyć“ Mat. 6,24—33			
2	N	14 po Ziel. Św. Stefana kr. węg.	
3	P	Eufemji, Bronisławy, Serapij	
4	W	Rozalji Róży z Witerbo	
5	Ś	Wawrzyńca Just., Urbana	
6	C	Magnusa, Kolumby, Zacharjasza	
7	P	† Reginy, Klodoalda	
8	S	Narodzenia N. M. P., Hadrjana	
Ew. św.: O wskrzeszeniu młodzieńca z Naim Łuk. 7, 11—16.			
9	N	15 po Ziel. Św. Piotra Klawera	
10	P	Mikołaja z Tolent., Pulcherji	
11	W	Bł. Jan Gabr. P. Feliksa i Reguli	
12	Ś	Imienia N. M. P., Gwidona	
13	C	Notburgi, Eulogjusza	
14	P	† Podwyższenie Krzyża św.	
15	S	7 Boleści N. M. P. Nikodema	
Ew. św.: Uzdrawienie opuchłego Łuk. 14, 1—11.			
16	N	16 po Ziel. Św. Korneljusza Cyprij.	
17	P	Piętna św. Franciszka, Lamberta	
18	W	Józefa z Kupertynu	
19	Ś	†† Januarego, Teodora	
20	C	Eustachego, Teopisty, Zuzanny	
21	P	†† Mateusza apost. i ewang.	
22	S	†† Tomasza z Wilan., Maurycego	
Ew. św.: O najprzedniejszym przykazaniu Mat. 22, 34—46.			
23	N	17 po Ziel. Św. Linusa P., Tekli p.	
24	P	N. M. P. Okupa, Ruperta	
25	W	Ładysława z Gielnowa. Kleofasa	
26	Ś	Cyprijana i Justyny	
27	C	Kosmy i Damiana	
28	P	† Wacława króla, Ebercharda	
29	S	Michała Archaniola, Gudelji	
Ew. św.: O uzdrowieniu powietrzem ruszonego Mat. 9, 1—8.			
30	N	18 po Ziel. Św. Hieronim, Teresy D.J.	

Ale miejcie nadzieję; bo nadzieja przejdzie z was do przyszłych pokoleń i ożywi je: ale jeśli w was umrze, te przyszłe pokolenia będą z ludzi martwych.

Słowacki (Anhell. Rozdział II).



DNI		ŚWIĘTA	ZAPISKI
1	P	Bł. Jana z Dukli, Remigjusza	
2	W	Aniołów Stróżów	
3	Ś	Kandyda, Gerharda	
4	C	Franciszka z Asyżu, Edwina	
5	P	† Placyda, Flawjusza Wiktoryna	
6	S	Brunona, Epifanji	
Ew. św.: O zwiastowaniu M. B. Luk. 1, 20—38.			
7	N	19 po Ziel. Św. M. B. Roż.	
8	P	Brygidy, Pelagji, Laurencji	
9	W	Dionizego	
10	Ś	Franciszka Borgjusza, Wiktora	
11	C	Ludwika Bertranda, Emiljana	
12	P	† Maksymiljana, Walfryda	
13	S	Edwarda, Kolomana, Teofila	
Ew. św.: O uzdrow. syna urzędnika król. Jan 4, 46—53.			
14	N	20 po Ziel. Św. Kaliksta	
15	P	Teresy (Jadwigi w Pol. i na Śl.)	
16	W	<i>Najcz. Serca NMP.</i>	
17	Ś	Małgorzaty Marji Alaki, Jadwigi	
18	C	<i>Lukasza ew. Tryfonji</i>	
19	P	† Piotra z Alkantary, Laury	
20	S	Jana Kantego, Wendalina	
Ew. św.: O obrachunku król. Mat. 18, 23—35.			
21	N	21 po Ziel. Św. Urszuli, Bertolda	
22	P	Korduli, Marji Salome	
23	W	Seferyna, Piotra Paschazjusza	
24	Ś	<i>Rafała Archaniola, Armelji</i>	
25	C	Chryzanta, Darji, Kryspina	
26	P	† Ewarysta, Amandusa	
27	S	Sabiny, Frumencjusza	
Ew. św.: urocz. Król. Chr.: Królestwo moje nie jest z tego świata Jan 18, 33—37.			
28	N	22 po Ziel. Św. Król. Chrystus.	
29	P	<i>Szymona i Judy Tadeusza ap.</i>	
30	W	Alfonsa Rodrig. Entropji	
31	Ś	†† Wolfganga, Nemez, Lucyli	

O! świat ten gorzki, śmiechem przeraźliwy
Dla tych co płaczą czy to krwią czy łzami.
Chroń się ty świata, bo on nie był z nami
W szczęścia godzinie, więc i dziś nie będzie;
Bo przeciw wielkim czuciom on gniewliwy,
I nie przebacza tym co toną w błędzie.

(*Lambra. Powieść Greka.*)



DNI		ŚWIĘTA	ZAPISKI
1	C	Wszystkich Świętych	
2	P	† Dzień Zaduszny, Tobjasza	
3	S	Huberta, Malachjasza	
Ew. św.: O córeczce Jaira Mat. 9, 18—26.			
4	N	23 po Ziel. Św. Karola Boromeusza	
5	P	Zacharjasza i Elżbiety	
6	W	Leonarda, Protazego	
7	Ś	Engelberta, Wilibrorda, Ernesta	
8	C	4 męczenników ukor., Gotfryda	
9	P	† Pośw. kościoła Ś. Zbaw. Teodora	
10	S	Andrzeja z Awel., Florencji	
Ew. św.: O dobrym nasieniu Mat. 13, 24—30.			
11	N	24 po Ziel. Św. Marcina b.	
12	P	Marcina p., Benedykta	
13	W	Stanisława Kostki, Dydaka	
14	Ś	Józefata, Elżbiety	
15	C	Gertrudy, Leopolda	
16	P	† M. B. Ostrobram., Otomara	
17	S	Grzegorza Cudotwórcy, Salomei	
Ew. św.: O ziarnku gorczycznem Mat. 13, 31—35.			
18	N	25 po Ziel. Św. Pośw. Baz. św. P. i P.	
19	P	Elżbiety wd., Mechtyldy	
20	W	Feliksa z Valois	
21	Ś	Ofiarowanie N. M. P.	
22	C	Cecylii, Filemona	
23	P	† Klemensa p., Felicytas	
24	S	Jana od Krzyża, Chryzogona	
Ew. św.: O zburzeniu Jerozolimy i o końcu świata Mat. 24, 15—35.			
25	N	26 po Ziel. Św. Katarzyny	
26	P	Piotra z Aleksand., Sylwestra op.	
27	W	Wirgiljusza	
28	Ś	Natalji, Rufina, Krescentego	
29	C	Saturnjusza, Iluminaty	
30	P	† Andrzeja apost., Konstancji	
<p>Miłość i prawdę położmy za kamień tej piramidy, która ma zjednoczyć duchy nasze.</p> <p><i>Słowacki (z Raptularza).</i></p>			

31 dni

GRUDZIEŃ



DNI		ŚWIĘTA	ZAPISKI
1	S	Eligjusza, Diodora, Natalji	
Ew. św.: O znakach dnia ostatecznego Łuk. 21, 25—33.			
2	N	1 adwentu Bibjany, Pauliny	
3	P	Franciszka Ksaw., Kasjana	
4	W	Barbary, Piotra Chryzologa	
5	Ś	Sabby, Łucjusza, Kryspiny	
6	C	Mikołaja, Dionisji, Emiljana	
7	P	† Ambrożego, Marcelego	
8	S	Niepokal. Poczęcie M. N. P.	
Ew. św.: O Janie Chrzcicielu w więzieniu Mat. 11, 2—10.			
9	N	2 adwentu Leokadij, Piotra F.	
10	P	M. B. Loretańskiej, Melchjasza	
11	W	Damazego, Daniela	
12	Ś	Synezjusza, Aleksandra	
13	C	Łucji, Otylji, Bertolda	
14	P	† Spiridjona, Euzebjusza, Izydora	
15	S	Krystyna, Walerjana, Maksymina	
Ew. św.: O świadectwie Jana Chrzciciela Jan 1, 19—28.			
16	N	3 adwentu Adelajdy, Albin	
17	P	Łazarza, Jolanty, Sturmjusza	
18	W	Gracjana, Oczełkiw. MB.	
19	Ś	†† Urbana V, Nemezjusza	
20	C	Liberata, Teofila. Pelagji	
21	P	†† Tomasza ap., Seweryna	
22	S	†† Demetrjusza, Juty, Zenona	
Ew. św.: „Wszelkie góry i pagórki niech będą zniżone” Łuk. 3, 1—6.			
23	N	4 adwentu Wiktorji, Klemensa	
24	P	†† Adama i Ewy, Wig. Boż. Nar.	
25	W	Boże Narodzenie Anastazji	
26	Ś	Św. Szczepana I męcz. Dion.	
27	C	Jana ap. i ew., Maksyma	
28	P	† Młodzianków, Teofili	
29	S	Tomasza z Canterb., Dawida	
Ew. św.: Symeon i Anna Łuk. 2, 33—40.			
30	N	Niedziela po Boż. Nar. Nicefora	
31	P	Sylwestra, Melanji	

Trzeba życie rozłamać w dwie wielkie połowy —
jedną godziną myśli trzeba w przeszłość wrócić!
I przeszłość jako obraz ściemniały i płowy,
Pełny pobladłych twarzy, ku słońcu odwrócić —
I ścigać okiem światła obrazy i cienie,
Jak lśniące rozprysniętych mozaik kamienie.
Słowacki (Godzina Myśli).

Ojczyznę moja, ciebie błogosławię!

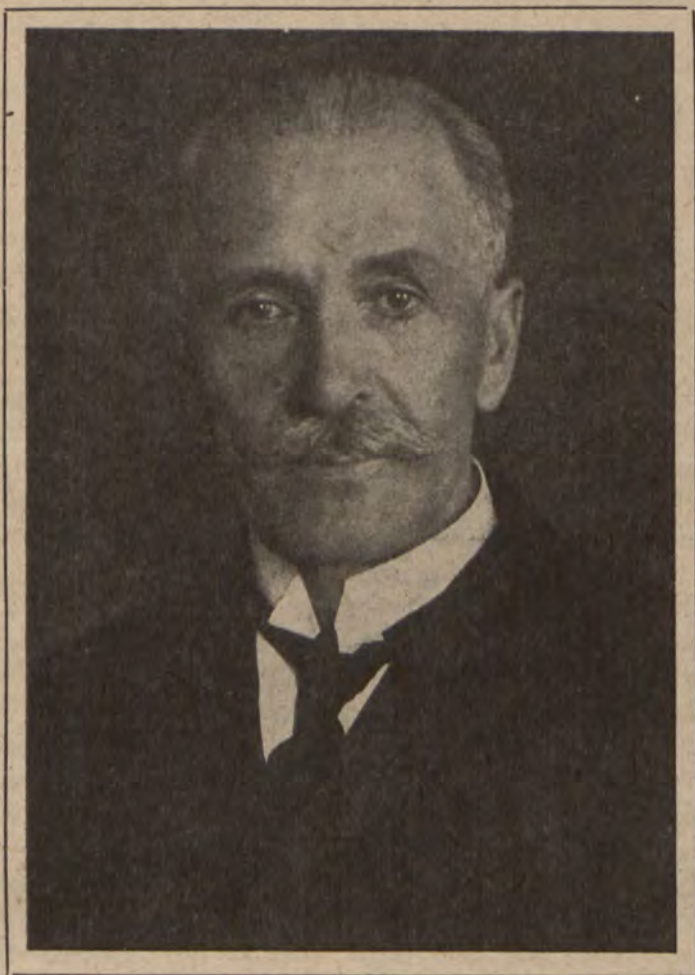
Nie przeto, Polsko, ciebie błogosławię,
Żeś zamki moje dźwignęła i grody,
Gdzie, jak ciągnące za słońcem żórawie,
Obce szły rody,
Lecz — żeś przybysze tulila swej ziemi,
Braćmi ich czyniąc i syny swojemi.

Nie, iżeś łłosem pole me okryła,
Skowronki moje żywiła za morzem;
Nie, iżeś ziemio, chleby mi rodziła,
Szumiała zbożem,
Ale iż duch twój urósł mi w tym chlebie,
Ojczyzno moja, błogosławię ciebie!

Nie, iżeś orły chowała mi białe,
Gniazda mojego prastare obrońce,
Lecz — że te orły za wolność i chwałę
Latały w słońce.
I nie zniżyły lotu, aż w błękity
Ostatni powiał, jak sztandar przebity.

Nie, iżeś miecze dała mi i zbroje
I jasnym hełmem nakryłaś mi głowę,
I między ludy wiodłaś hufce moje
Błyskawicowe,
Lecz, żem miecz dźwigał w wolności potrzebie —
Ojczyzno moja, błogosławię ciebie.

— — — — —



PROF. IGNACY MOŚCICKI.
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki.

Pan Prezydent Ignacy Mościcki urodził się dnia 1 grudnia 1867 r. w Mierzanowie ziemi Płockiej. Syn Faustyna, powstańca r. 1863-go i naczelnika partji ziemi płockiej, działającego pod nazwiskiem Markiewicza, i matki Stefanji z Bojanowskich, początkowo chował się na wsi w domu, w płockiem i lubelskiem; szkoły średnie kończył w Warszawie, poczem wstąpił na wydział chemiczny politechniki w Rydze. Podczas pięcioletnich studjów w Rydze brał żywy udział zarówno w ruchu akademickim, jak i społecznym, poczem przeniósł się na pewien czas do Warszawy, lecz w roku 1892-im był zmuszony opuścić kraj na stałe i udał się najpierw do Londynu. W Londynie spędził lat pięć, zajmując się głównie pracą zarobkową. Z Londynu jesienią r. 1897-go udał się do Fryburga w Szwajcarji, gdzie zajął stanowisko asystenta przy katedrze fizyki na tamtejszym uniwersytecie.

Jesienią r. 1901 opuszcza stanowisko asystenta i obejmuje kierownictwo prac wynalazczych w specjalnie na ten cel wyznaczonych laboratorjach uniwersytetu Fryburskiego. Rezultatem tych prac były przedewszystkiem budowa wielkiej i zarazem pierwszej na świecie fabryki kwasu azotowego, skoncentrowanego metodą syntetyczną, oraz fabryki technicznych kondensatorów o wysokiem napięciu. W końcu roku 1912-go Mościcki powołany na specjalne dlań utworzoną katedrę elektrochemji we Lwowie, przenosi się z początku roku 1913-go do Lwowa na stałe i natychmiast organizuje twórczą pracę głównie z dziedziny technologicznej i powołuje do życia znany „Instytut Badawczy”.

W uznaniu wielkich zasług, jakie położył p. Mościcki na polu twórczem i gospodarczem techniki polskiej, grono profesorów politechniki we Lwowie nadało Mu godność doktora honorowego, a gdy powołany został na dostojny urząd Prezydenta Rzeczypospolitej, Rektor Łopuszański wygłosił na Jego cześć przemówienie, z którego widać, jak wysoce lubiany i ceniony był przyszły Prezydent Polski. „Niema potrzeby — mówi między innymi rektor Łopuszański — wspominać o wielkich zasługach prof. Mościckiego wobec naszej szkoły, pragnę natomiast podnieść i zaznaczyć, że wybór padł na męża, którego wszyscy bez wyjątku czcimy dla Jego niepo-

spolitych zasług naukowych i kryształowego charakteru, podziwiamy z powodu niez mordowanej, twórczej pracowitości, a kochamy za niezwykle zalety serca i umysłu. Po ciężkich, pełnych niepewności dniach ostatnich przyjęto wybór prof. Mościckiego nie tylko z radością, ale i z głęboką wiarą i ufnością w lepsze i jaśniejsze jutro. My wszyscy, którym dane było szereg lat współpracować w tej szkole z dostojnym elektorem, wiarę tę w pełni podzielamy i jesteśmy głęboko przekonani, że mąż tej wiedzy i kultury, charakteru i serca zawieść nas nie może i musi zgotować naszej drogiej ojczyźnie jasną przyszłość.

A oto co pisze o p. Ignacym Mościckim nasz Premier Marszałek Piłsudski: „Znam prof. Mościckiego od bardzo dawna i nieraz w mem życiu, podróżując po świecie, zawadzałem o niezwykle gościnny i serdeczny Jego dom. Przyjemnie mi jest zaznaczyć, iż w mojem tułaczem nieraz życiu, jakie pędziłem w młodym zupełnie wieku, dom pp. Mościckich był dla mnie jednym z przyjemnych odetchnień, które tem mi jest droższem we wspomnieniach, że wewnętrzna wysoka kultura gospodarzy, nabyta przez wychowanie prawie w jednakowych ze mną warunkach, przypominała mi nieraz stracone już wówczas dla mnie życie w rodzinnem cieple. Prof. Mościcki ciężko pracował nie tylko na utrzymanie swojej rodziny na emigracji, lecz również dla tej wielkiej sławy, jaką posiada zarówno w nauce, jak i w dziedzinie wielkiej techniki”.

Ale chyba najwymowniej i najpiękniej określają postać Pana Prezydenta, jej szlachetność i gorącą miłość do swej Ojczyzny, Jego własne słowa wypowiedziane w Orędziu, wydanem przez Niego po objęciu władzy zwierzchniej:

„Do Narodu

Powołany wyborem Zgromadzenia Narodowego na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej pełnić mam wielki obowiązek: dobru powszechnemu Narodu służyć, zło i niebezpieczeństwo od Państwa odwracać. Obowiązek ten wspólnego ze mną działania Narodu wymaga. Naród wydzwignięty z niewoli, wykonać musi olbrzymi wysiłek moralnego i materialnego odrodzenia: Rzeczpospolita po wiekowem rozdarcu połączona, musi utrwalić jedność wewnętrzną i siłę. Nie może łamać Narodu prywatą, nie mogą kruszyć jedności Rzeczypospolitej różnice dzielnicowe, społeczne, czy polityczne. Jak bowiem jeden Ojciec nasz w Niebiesiech, tak jedna jest Matka — Rzeczpospolita Polska, jedną dla wszystkich żywiącą miłość, jednej od wszystkich miłości wymaga.

Wzywam tedy Was, obywatele Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i rozkazuję Wam mocą tej potęgi moralnej, jaka w Urzędzie obranego przez wolny Naród prezydenta jest zawarta, abyście czynami niezłomnie utwierdzali wielkość i prawość Ojczyzny.

Niech wspomnienie niedawnej rozterki stanie się podniętą do skupienia żywych sił Narodu w pracy zbiorowej nad wywyższeniem Imienia Polski, niech imię to jaśnieje pełnią blasków szlachetności i mocy, niech Naród Pol-

ski będzie w pierwszym szeregu narodów, budujących przyszłość ludzkości na zgodnej współpracy ludów.

A Ty, Boże, któryś błogosławić raczył wyzwoleniu naszemu, któryś odegnał z ziemi naszej najeźdźcę, dopomóż dziełu ugruntowania w Rzeczypospolitej dobra powszechnego i cnoty, zapewnienia jej całości, bezpieczeństwa i rozkwitu”.

Warszawa, dnia 4 czerwca 1926 r.



KS. KARDYNAŁ DR. AUGUST HLOND,
Prymas Polski

Ks. kardynał - prymas August Hlond.

Syn śląskiej ziemi, ks. kardynał August Hlond, obecny Prymas Polski, jeden z najwybitniejszych naszych pasterzy i działaczy społecznych urodził się w Brzęckowicach pod Mysłowicami 5-go lipca 1881 r. z bardzo zacnej rodziny polskiej.

Ks. August Hlond uczęszczał do szkoły ludowej, następnie przeszedł do gimnazjum, lecz już w drugiej klasie gimnazjalnej, wyjednał sobie błogosławieństwo rodzicielskie, udał się w 13-tym roku życia do Turynu we Włoszech, by tam w Zgromadzeniu Salezjańskim wykształcić się na kapłana i oddać zbożnej pracy nad wychowywaniem młodzieży. Dzięki swoim zdolnościom i szlachetności charakteru szybko pokonał pierwsze trudności na obczyźnie, zdobywając pilnością i cnotą zaszczytne miejsce wśród swoich współuczniów. Po chlubnym ukończeniu nowicjatu i złożeniu ślubów zakonnych wysłali go przełożeni na uniwersytet gregorjański w Rzymie, który ukończył ze stopniem doktora filozofji. Równocześnie kształcił się w muzyce i zajmował pracę wychowawczą nad młodzieżą w oratorjum rzymskim, wynosząc stąd wielki zasób doświadczenia w trudnej sztuce wychowania. To też gdy na ziemi polskiej powstał pierwszy zakład Salezjański w Oświęcimiu, przełożeni wysłali go tam na nauczyciela i wychowawcę, przyczem umiał On tak podbić sobie swoich wychowanków, że uczniowie innych klas, zazdroszcząc kolegom takiego nauczyciela, wysyłali kilkakrotnie delegacje do ks. dyrektora z prośbą o przeznaczenie go do ich klasy. Wyświęcony na kapłana w r. 1905 przez najprzewielebniejszego ks. biskupa Anatola Nowaka objął obowiązki kapelana w schronisku księcia Al. Lubomirskiego w Krakowie, a kiedy został nowowbudowany zakład Salezjański otwarty w Wiedniu, przełożeni przeznaczili ks. Augusta Hlonda, jako władającego językiem niemieckim, na kierownika tej placówki.

Na początku znalazł się ks. August w warunkach wyjątkowo trudnych, już to ze względu na swoje pochodzenie polskie, już też na samą placówkę. Zakład był początkującym, długi ogromne, ustawiczne kłopoty ze wszech stron. Nie zważając na to, nietylko ks. August podniósł finansowo zadłużony Zakład i dał mu możność należytego rozwoju, ale taktem i uprzejmością swoją zyskał mu licznych dobrodziejów tak, że dom ów stał się wnet pierw-

szorzędną instytucją wychowawczą w stolicy dawnej Austrii. Pracując nad podniesieniem i rozwojem własnego Zakładu, pilnował równocześnie interesów domów polskich i całego Zgromadzenia w Ministerstwach Wiedeńskich. Wśród tych wyczerpujących zachodów nie spuszczał z oka umiłowanej sprawy wychowania młodzieży polskiej. Nie zadawał się założeniem internatu i zorganizowaniem gimnazjum prywatnego z prawem publiczności, roztoczył opiekę nad młodzieżą tamtejszej dzielnicy miasta, zakładając dla niej „Ognisko”, czyli t. zw. oratorium z osobnymi działami dla młodzieży szkół powszechnych, dla terminatorów i dla czeladników. Pragnąc jeszcze więcej młodzież zagarnąć pod swoją opiekę, założył i rozwinął w Wiedniu dwie inne placówki dla młodzieży moralnie najwięcej zaniedbanej. Nie stawiając granic swojej gorliwości, potrafił znaleźć czas do zajmowania się sprawami całej prowincji, będąc od szeregu lat członkiem Rady Prowincjała, przedsięwziął podróże, wygłaszał często nauki rekolekcyjne i kazania, dla inteligencji i robotników, zwłaszcza Polaków, przebywających w Wiedniu. Zajmował się przytem gorliwie Polską Sodaliją Marjańską, przyczyniając się wielce do podtrzymania ducha katolickiego wśród tamtejszej kolonii polskiej. Dzięki właśnie tej działalności miał sposobność zetknięcia się i zapoznania z całą Polonią Wiedeńską, a ciesząc się u niej wielkiem szacunkiem i wpływem, znajdował tam pomoc i szczerę poparcie zawsze, kiedy tego zaszła potrzeba. Nic więc dziwnego, że kiedy w roku 1919 dotychczasowa Prowincja podzielona została na dwie, Jemu przełożeni powierzyli kierownictwo nowej Prowincji, obejmującej Węgry, Austrię i Niemcy Zachodnie. Zwiększony zakres działania i władzy rozszerzył jeszcze więcej granice jego gorliwości i zamierzeń. Jako Prowincjał nie tylko utrzymał i rozwinął istniejące zakłady, ale podwoił i potroił liczbę, stwarzając nowe siedziby, w których tysiące młodzieży rękodzielniczej i opuszczonej znajduje opiekę i wychowanie katolickie. W r. 1922 został mianowany ks. August Hlond przez Ojca św. Piusa XI administratorem apostolskim terytorjum kościelnego utworzonego z polskiego Śląska. Tu na ziemi rodzinnej jeszcze z większą energją rozwinął On swoją działalność pełną ofiarności i troskliwości o dobro moralne i religijne tak wybitnego pobożnego i katolickiego ludu śląskiego.

Ale nie tylko o nim pamięta Ks. August Hlond, kocha On i troszczy się o dobro całej Ojczyzny, a przede wszystkim jest Opiekunem wszystkich emigrantów polskich, wszystkich tych, którzy od ziemi ojczystej oderwani tem więcej pomocy i ciepła ojczystego są spragnieni.

Konsekrowany na biskupa w r. 1927 przez ks. Kardynała Kakowskiego w tymże roku został mianowany Prymasem, jako arcybiskup gnieźnieński i poznański. 24 czerwca 1927 r. dostał nominację na kardynała a w 9 dni później odbyło się uroczyste wręczenie biretu naszemu Arcypasterzowi przez pana Prezydenta Mościckiego na Zamku królewskim w Warszawie.

Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, premjer obecnego rządu Rzeczypospolitej.

SZKIC ŻYCIORYSU.

Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski, pochodzi ze starego, rodowego ziemiaństwa. Rodzice Marszałka mieli klucz Tenenie w Kowieńszczyźnie i majątek Zułowo pod Wilnem.

Podczas powstania 1863 r. ojciec Marszałka pełnił obowiązki Komisarza Cywilnego Rządu Narodowego na Żmudzi. Rodzina Piłsudskich, jak wogóle wszyscy uczestnicy powstania, uległa prześladowaniom rosyjskich siepaczy: majątek nadszarpnęły kontrybucje i ofiary na rzecz powstania, matka, ojciec i siostry siedziały w więzieniu, stryj został zabity. Rodzice J. Piłsudskiego opuszczają majątek Tenenie i przenoszą się do Zułowa. Tu w listopadzie 1867 r. przychodzi na świat Józef Piłsudski. Rodzeństwo było liczne: państwo Piłsudscy posiadali sześciu synów i cztery córki.

Dobrym duchem opiekuńczym rodziny była matka, z domu Billewiczówna, wzór dawnych matron polskich. „...Szlachetny, silny i prawy charakter... Ubóstwiana przez wszystkich, przez sąsiadów, krewnych, oficjalistów, służbę, dbała o rozwinięcie najlepszych stron naszych charakterów, o zwalczanie złych zadatków... Uprawiała prawość, obowiązkowość, zgodę w rodzeństwie, karciała wzajemne skargi, wpływała, by koleżeństwo w dzieciach rozwijało się, zabraniała patrzeć zgóry na kogokolwiek... Służba miała rozkaz niesłuchania dzieci, jeżeli niedość grzecznie prosiły o coś... Typ matrony starszszlacheckiej o dobrem sercu i podniosłych ideałach. Dumna była tylko dla najeźdźców, — moskała, najwyższego nawet urzędnika, w domu nie przyjmowano... Ideały narodowe, oparte na utworach naszych wielkich poetów — były dla nas biblią swego rodzaju. Potajemnie utrzymywano je w domu i wieczorami schodzono się, aby słuchać czytania matki. Szczególniej lubiła Krasieńskiego. I teraz jeszcze tkwi mi w pamięci psalm — „Będzie Polska w imię Pana”... jakim kończono zawsze nasze tajne zebrania”... — pisze o matce najstarszy syn, Bronisław ¹⁾). „Gdy jestem w rozterce z sobą,

¹⁾ List Bronisława Piłsudskiego do Wacława Sieroszewskiego w roku 1905. Szkic nasz oparty jest w głównej mierze na życiorysie, skreślonym przez Wacława Sieroszewskiego.



MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI
Premjer Rządu Rzeczypospolitej Polskiej.

gdy wszyscy są przeciwka mnie, gdy wokół podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności nawet są pozornie wrogie moim zamiarom — wtedy pytam się samego siebie, jakby matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czy nie to, co uważam za jej prawdopodobne zdanie, za jej wolę, już nie oglądając się na nic” — przyznaje się drugi jej syn, Józef.

„Dusza cudowna, godna umiłowania, szlachetna, silna, wzniosła i romantyczna, dała życie przysłemu twórcy Niepodległego Państwa Polskiego i czuwała nad pierwszemi jego latami” — pisze W. Sieroszewski.

Marja Piłsudska rychło osierociła rodzinę — umarła mając lat 40-ci.

Pierwszy raz Józef Piłsudski zetknął się z moskalami w szkole wileńskiej i tu poznał ich okrutny system postępowania z polakami (zaraz po strasznym pożarze, który nawiedził majątek jego rodziców w r. 1874).

„Dla mnie stosunki te (w szkole), ta ciągła trwoga, ciągły kłam, były czemś okropnem. Cały czas w szkołach cierpiałem niezmiernie. I nawet długo potem, gdy nawiedzała mnie we śnie zmora, to przybierała kształt rosyjskiego nauczyciela...” — opowiadał Piłsudski.

Młode lata przypadają na najsmutniejszy okres życia naszego w niewoli; okres wzrastającego zwątpienia w zmartwychwstanie Polski, w swoje siły.

W roku 1885, po skończeniu szkoły średniej, Piłsudski wyjeżdża do Charkowa na uniwersytet, na medycynę. Wraca rychło, gdyż uniwersytet zamykają z powodu rozruchów studenckich.

Wkrótce wplątany, pomimo odmowy udziału, w proces o zamach na Aleksandra III wraz z bratem Bronisławem, który był zesłany do robót ciężkich na Sachalin, — zostaje bez sądu zesłany do Wschodniej Syberji. Pozostaje tam nad rzeką Leną lat 5.

Marszałek Rosję zna, i jak ją zna i ocenia, świadczą słowa wielokrotnie wypowiedziane przed rewolucją bolszewicką: „Wszyscy oni są mniej lub więcej zakapturzonymi imperjalistami, nie wyłączaając rewolucjonistów. Żywiłowy centralizm jest cechą tych umysłów, wiecznie tęskniących do absolutu... Jest wśród nich wielu anarchistów, ale, rzecz dziwna, nie spotkałem wcale republikanów...”

Na Syberji dojrzał człowiek!

Po powrocie Piłsudski przystępuje do walki o „...Z Polską o Polskę” — jak zauważa rosyjski pisarz, Dymitr Mereżkowski.

Piłsudski zaczyna szukać ludzi do walki o Polskę Wolną, lecz nigdzie ich znaleźć nie może; — wszyscy są przejęci zasadami: Bogacić się, gdyż „kto bogaty, ten silny”, ukształcić się, gdyż „wiedza ułatwia zdobywanie bogactwa”, rozwijać swoją kulturę i sztukę, gdyż „to jest jedyny sposób przedłużenia życia narodu”... W strasliwej nocy niewoli nie błyska nigdzie najmniejszy promyk myśli politycznej śmiałej i samodzielnej... Stańcacy w Krakowie dawno już powiedzieli swoje słynne: „przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy!...” W Warszawie ugodowcy wszędzie brali górę i pociągali ku sobie nawet tak zacne dusze, jak Bolesława Prusa...”

Gdy takie zasady zyskują prawo obywatelstwa wśród społeczeństwa polskiego, zaborcy „karlą” duszę polską łapownictwem, wyszukiwaniem jak najbardziej wymyślnych środków i sposobów ucisku, oraz upokorzenia.

W końcu Piłsudski znajduje tych, którzy tak jak i on powiedzą: „Walczę i umrę jedynie dlatego, że w wychodku jakim jest nasze życie, żyć nie mogę, to ubliża — ubliża mi jako człowiekowi z godnością nie... niewolniczą!... — są to robotnicy, robotnicy dusze których najmniej podległy skarleńiu. W roku 1893 powstaje Polska Partja Socjalistyczna założona przez J. Piłsudskiego, Stanisława Wojciechowskiego i innych w Górach Poziarskich pod Wilnem na Balmoncie.

Dnia 19 lipca 1894 r. ukazuje się pierwszy numer „Robotnika” — pod redakcją i prawie w całkowitem wykonaniu Piłsudskiego.

„Cały naród cierpi, ale do kogoż mam się zwrócić, jeżeli nie do was chłopci i robotnicy, którzy cierpicie najwięcej...” pisał w „Robotniku”.

— Przecież nikt chyba nie zgodzi się umierać za podwyższenie pracy zarobkowej o dziesięć groszy!... Trzeba dać ludziom cel godny ofiar!... Chcemy Polski Niepodległej abyśmy tam mogli urządzić życie lepsze i sprawiedliwsze dla wszystkich...” — powiedział w jednym ze swoich przemówień.

„Przekonanie, że „wolność trzeba zdobyć w walce ciężkiej i krwawej”, coraz mocniej utrwalano się w umyśle Piłsudskiego. Coraz częściej wypowiadał się w tym duchu. Ale jakże dziwne wywołało to wrażenie, jakże niezrozumiałe dla wychowańca powstańców: społeczeństwo senne, zniechęcane, które z trudem pogodziło się z istnieniem niezależnej prasy, przy pierwszych wzmiankach o możliwości nowego powstania, dostawało wprost napadów obłądnego przerażenia. Powszechny gniew i oburzenie zwracały się przeciw „szalonym, zbrodniczym osobnikom”. Wyklinano ich w prasie, kościele i rodzinie; wszystkie środki były przeciwko nim godziwe: oskarżano ich o przemieszczenia, podejrzewano o najohydniejsze zbrodnie, co nawiasem mówiąc bardzo umiejętnie podszeptywali tłuszczołom ajenci władz zaborczych”.

Cztery lata trwa wytężona praca i nagle w r. 1899 pewnego dnia wykryto drukarnię i aresztowano „Wiktora” — pod takim pseudonimem działał Piłsudski.

W sławnej swojej celi w 10-tym Pawilonie Cytadeli Warszawskiej, Piłsudski symuluje obłąkanie. Dnia 13 maja 1901 roku wykradają go ze szpitala Św. Michała w Petersburgu, Władysław Mazurkiewicz i A. Sulikiewicz — współwydawca „Robotnika”.

Zamieszkuje w Krakowie, potem przenosi się do Londynu, a w roku 1902 powraca na stałe do Krakowa.

„Zadaniem jednostki myślącej jest wprowadzenie żywołowej organizacji mas” pisze Piłsudski, — a więc wprowadzić należy organizację bojową. W łonie P. P. S. wrota walka, ponieważ: „Nie jest rzeczą socjalistów, ani zadaniem polityki klasowej zajmować się wojskiem” — odpowiadała „lewica” socjalistyczna stronnikom Piłsudskiego.

„Zbrodnią jest powtarzać szaleństwo 63-go roku, zbrodnią i obłąkanem zuchwalstwem!... — twierdziła na wszelkie sposoby ugodowa — „prawica”.

Piłsudski od idei swej nie odstępował.

Wybucho wojna japońska. Piłsudski rozpaczliwie walczy z bezwładem i niewolniczością narodu.

„Pamiętam pisze W. Sieroszewski jego przepiękną mowę na zebraniu inteligencji radykalnej w Warszawie u pani Hiszpańskiej, kiedy wypowiedział słynne następnie zdanie, że „wolności nie da się ani wymodlić, ani wyszachrować, że trzeba za nią zapłacić daniną krwi”.

— „Powinniśmy nie dopuścić do mobilizacji, albo choć ją utrudnić! Przecież to nonsens i hańba, abyśmy poszli przelewać krew gdzieś tam daleko za sprawy rosyjskie, żebyśmy pozwolili się prowadzić do Mandżurji na rzeź, jak barany, podczas gdy ta krew przelana w walce z zaborcą, w obronie naszego honoru narodowego, nieobliczalne nam może dać korzyści” dowodził. Daremnie. — Głos jego w maluchnej tylko cząsteczce narodu znajdował oddźwięk — w maluchnej i najuboższej.

Piłsudski objeżdża cały kraj. Wszędzie zaklina błaga, prosi o współdziałanie w akcji nad udaremnieniem mobilizacji. Patrzą nań jak na warjata...

Duszą narodu owładnęło przekleństwo niewolnictwa.

„Wróciłem do Krakowa rozbity, prawie chory. Gdzież są ci Polacy ze śpiewów historycznych”, z poezji Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego? Ci rycerze ofiarnicy, wymarzeni przez matkę?... Te duchy płomienne, groźne, gotowe porwać za broń na pierwszy dźwięk walki o wolność?! Było to największe rozczarowanie, jakie kiedykolwiek przyżywałem”! — mówi Piłsudski.

Dnia 13 listopada 1904 roku urządza grupa Piłsudskiego krwawą manifestację na Placu Grzybowskiim w Warszawie.

Od roku 1863 pierwsze padły sztrzały od żołnierzy i policji rosyjskiej, od 1863 r. pierwsi padają polacy w walce z najedźcą.

Na nic to! — kościół i gazeta przeprowadzają agitację za „lojalną mobilizacją dla cara”.

Piłsudski wyjeżdża do Tokio, żąda od Japonji broni. Za nim wyrusza Roman Dmowski, a w kraju zjazd szlachty u Dzieduszyckiego błaga posła japońskiego w Wiedniu by rząd Mikada „nie robił rewolucji w nie-szczęśliwej Polsce”.

Nadludzkie niemal wysiłki i trudy znów idą na marne.

Rewolucja rosyjska roku 1905 zastaje nasze masy nieprzygotowane.

Piłsudski jednakowoż zdołał już stworzyć „kadry” bojowej organizacji przy P. P. S., — która ujęta w karby wojskowego rygoru, wyćwiczenia i uzbrojenia w mauzery, brauningi i bomby, dokonywuje szeregu zamachów, już nietylko na policję, lecz nawet i na wojskowe oddziały. Śmiałość tych przedsięwzięć rzuca postrach na władze rosyjskie w Królestwie i wyprowadza z równowagi rząd. — Po zamachu na pocztę pod Rogowem, gdzie zabrano znaczną sumę rządowych pieniędzy, gazety petersburskie pi-sały „to już nie ekspropacja, — to konfiskata”! — Wszystkie instytucje

rządowe obstawiono wojskiem, wszystkie transporty wysyłano pod strażą, wojsko na pocztach, telegrafach, w rządowych szynkowniach monopolach, na ulicach wieczne patrole konne i piesze. Oddziały całe biwakujące na placach i ulicach przy ogniskach — niezbitcie dowodziły społeczeństwu, że nawet mała garstka odważnych i odpowiednio wyćwiczonych ludzi może silnie zagrozić panowaniu potężnego ciemnicy. Wiadomości o szczęśliwych potyczkach z wojskiem „opis pełnego żołnierzy i oficerów pociągu, zmykającego sromotnie „ile pary w kotle”, przed małym oddziałkiem Mireckiego, który zaatakował moskali pod Łapami, — budzi otuchę w tych, co nie wierzyli w możliwość walki z Rosją. Rosyjskie władze wojskowe skarżyły się na demoralizację armji — „wiecznie włóczącej się po lasach, ulicach i polach, wiecznie alarmowanej i podniecanej”...

Rewolucja w roku 1905 wychowała wśród bojowców żelazne charaktery, a Piłsudski — zaznacza Sieroszewski — zdobył prawdę — że tą drogą „można niszczyć i nękać państwo zaborcze do nieskończoności, ale niepodległości zdobyć niepodobna, gdyż nie można utrzymać we władaniu najmniejszego nawet oczyszczonego od nieprzyjaciela terytorjum”, — do tego potrzebne jest wojsko — powiedział i przystąpił do organizacji „Związku Walki Czynnej” — na podstawach wojskowych.

Cała ostrożna, ugodowa, niewolnicza Polska rozpoczyna przeciw Piłsudskiemu szaleńczą akcję opozycyjną.

Lecz mimo to w całej Galicji powstają organizacje wojskowe. W roku 1910 Austria pozwala zalegalizować „Związek Strzelecki”. Strzelec przedostaje się do Królestwa, na Litwę i Ruś do Kijowa, nawet do Petersburga i Moskwy.

Piłsudski stale prowadzi studia wojskowe i nieubłagane niszczy dufne, mniemanie, legendy:

„Niemcy, Francuzi, Włosi, nawet Rosjanie mówią i piszą wiele o rzeckomej naszej zapalności i wojowniczości. To nam pochlebia i chętnie temu wierzymy, nawet popieramy to przykładami naszych przodków, poczynając od Sobieskiego i kończąc na Legjonach i powstaniu 63 roku. W dzieciństwie, nawet długo potem, wierzyłem w to — obecnie po doświadczeniach 1905 roku wcale tego nie widzę. Przeciwnie zgnuśniliśmy bezwarunkowo i uczyć się musimy odnowa odwagi i waleczności. Pół stulecia pokoju, brak własnej armji, teoria pracy organicznej; oryginalny anarchizm groszorobów, odrzucający konieczność formy państwowej dla narodu, uczyniły z nas społeczeństwo najbardziej pokojowo usposobione na świecie. Jesteśmy ideałem pacyfistów! Wprawdzie pół miliona nas służy nieustannie w wojsku, z górą milion będzie walczyć przeciw sobie w armjach zaborczych w razie wybuchu wojny, ale to nas jakoś mało obchodzi. Gdy syna w rodzinie polskiej biorą do wojska, staje się on odrazu obcym „odciętym członkiem. Wszędzie żołnierzem się szczygą, u nas żołnierza się wstydzą. I to zarówno wśród włościan, gdzie powrotnego długo na wsi zwą „moskalem”, jak wśród inteligencji, gdzie okres służby wojskowej wspominamy jest jak zmora. Aby naród mógł się w tych swoich wstrętach przełamać, musi on stworzyć własne wojsko, musi mieć żołnierza, kochanego swego obrońcę i zastępcę. Jeżeli

wojska takiego nie stworzymy i udziału w przyszłej wojnie Austrii z Rosją nie weźmiemy, wykreślimy się na długo, może na zawsze z szeregów ludów żyjących. Przystaną się z nami liczyć w Europie... Sąsiedzi zniszczą nas, wydrą nam ziemię i w wieczną zabiorą niewolę..." — pisał i mówił na długo przed wojną Piłsudski, — trzymając rękę na pulsie stosunków międzynarodowych, obcując z wybitnymi ludźmi ze świata wielkiej polityki Europy, a dzięki temu widząc zbliżającą się wojnę.

W przeddzień jej wybuchu na wiosnę 1914 r. powiedział na odczytanie w Tow. Geograficznem w Paryżu:

„Sprawa niepodległości Polski zostanie ostatecznie rozstrzygnięta jedynie w tym szczęśliwym wypadku, jeżeli Rosja zostanie podbita przez Niemcy, a Francja podbije Niemców... Musimy im w tym dopomóc!... Inaczej czeka nas bardzo ciężka i bardzo długa, prawie beznadziejna walka”.

— Strzelcy i cała organizacja wojskowa Piłsudskiego zwalczaną jest wszelkimi możliwymi środkami przez ugodowców wszystkich trzech zaborów. W maju 1914 roku intryga odbiera Piłsudskiemu dowództwo nad Drużynami Strzelca.

Wybucho wojna. Nie spodziewano się jej tak szybko. Już dnia 3-go sierpnia Piłsudski oświadcza Skonfederowanemu Stronnictwu Niepodległościowemu o połączeniu Związków Strzeleckich i Drużyn Strzeleckich pod jego komendą. W trzy dni później kadrówka przekracza granice Królestwa.

Komendant przypuszczał, że po wkroczeniu zaczątku wojska polskiego Naród poruszy i będzie mógł poddać się Rządowi Narodowemu, który miał powstać.

Niestety.

W granicach Królestwa spotkała garstkę szaleńców obojętność.

Dnia 12 sierpnia zostały zajęte Kielce.

W Krakowie powstaje N. K. N. (zlepek organizacji i partji politycznych Galicji), który chce podporządkować legjony interesom monarchji austryjackiej. N. K. N. zawładnął skarbem wojskowym, w Wiedniu i Komendzie Austryjackiej prowadzono przeciw Piłsudskiemu za pomocą intryg szaleńczą kompanję; dzięki N. K. N. zmuszono legjony do złożenia upakarzającej przysięgi, II i III brygadę wysłano na Węgry.

Nie śmiano jednak odebrać mu dowództwa I-szej Brygady. Rozumiano, że nie obeszłoby się to bez rozlewu krwi. I-sza Brygada stale cierpiała głód i nędzę. Wszystko to przetrwał oddział Komendanta, a jak wychowywał on swych żołnierzyków niech świadczą głosy Niemców najlepszych znawców sztuki wojskowej:

— „Przyslijcie nam natychmiast dla wzmocnienia linii bojowej, bataljon „strzelców” (polskich), albo pułk węgierski, albo dywizję austryjacką...” — pisali do dowództwa frontu generałowie niemieccy.

A oto jak sam Piłsudski opisuje przeżycia swoje i swych żołnierzy w tych czasach.

„Zatrzymuję się, by raz jeszcze obejrzeć kolumnę straceńców. Jestem nadzwyczaj zadowolony. Minęliśmy forpoczty austrijackie. Jestem wolny jak ptak w niebiesiech, jak ongiś w cudownym marszu na Kielce. Wolny i panuję nad szmatem rodzinnej ziemi! Jak daleko sięga kula z karabinów moich żołnierzy, to wolna, niezależna Polska! Rozpiera mnie rycerska duma, gdy cudowne, wychowane przezemnie żołnierzyki przechodzą twardym krokiem przede mną. Nie ściga mnie przeklęta zhora — zhora myśli o hekatombie z nas, rycerzy, na rzecz budzenia ducha w nierycerskim, niewolniczym narodzie. Gasi wszystko poczucie rozkoszne swobody i niezależności...¹⁾).

Żołnierzy swych otaczał Komendant troską ojcowską, a niewykonywanie głupich szykanujących rozkazów austriackich, wielka prostota i wielka odwaga — wszystko to zjednywało mu powszechną miłość i uwielbienie.

W. Sieroszewski tak opisuje pewien legionowy obrazek z „Dziadkiem”, jak legioniści nazywali swego Komendanta:

„Pamiętam, raz pod Konarami Komendant wyszedł obejrzeć zakręt okopów, wysunięty naprzód i najbliższy moskali. Z obu stron posadzono tam najlepszych strzelców, którzy czatowali na nieostrożnych. Komendant najspokojniej szedł grzbietem wału i lustrował przez lornetkę okopy nieprzyjaciela. Byłem ordynansem łącznikowym przy sztabie i musiałem iść za nim, gdyż wziął mnie ze sobą. Nie zrobiliśmy 50 kroków, jak zaczęły gwizdać kule, a w naszych okopach powstał groźny szmer, niby roju pszczoł, obawiających się o matkę. Komendant nie zwracał na to uwagi i szedł dalej, nagle wyskoczyli żołnierze z okopów i zwrócili się groźnie do mnie:

— „Słuchaj, Sirko, jeżeli „Dziadek” (Piłsudski) nie wejdzie zaraz do rowu, to my wyjdziemy wszyscy i pójdziemy do ataku!... Powiedz to jemu!... Powtórzyłem to Komendantowi, ten rozśmiał się i zszedł do przekopu, gdzie coprawda było bardzo nieprzyjemnie — i ciasno, i błotno, i mając trzeba było co chwila karabiny maszynowe”...

Te cechy Piłsudskiego związały, zwały z nim kadre zatraceńców. Przerzucając i wyławiając skąpe wspomnienia legjonistów w prasie i literaturze, stajemy wobec faktu bezwzględного ukochania wodza. „Żołnierze wierzyli, pisze Sieroszewski, że niema dla nich rzeczy niewykonalnych pod rozkazami Józefa Piłsudskiego”

Zaiste historia bitew, to jedno wielkie pasmo szaleńczych brawurowych czynów, które, jak to już zaznaczyliśmy, wzbudzały podziw armij walczących, roznosiły i utrwały dawną sławę żołnierza polskiego

Przychodzi rok 1916. Rosjanie opuszczają Królestwo. Kolos rosyjski, toczony gangreną „czynowników”, zaczyna rozkładać się z przerażającą szybkością.

Na Ukrainie od Kijowa po Odeseę zaczyna działać grupa wysłańców Piłsudskiego P. O. W., założonej w roku 1914.

Jeszcze przed sławnym manifestem z 5 listopada cesarzów Austrii i Niemiec, Piłsudski składa dymisję z dowództwa Pierwszej Brygady. Powstaje

1) W książce pod tytułem „Moje pierwsze boje”.

Rada Stanu, Piłsudskiego proszą na Ministra Wojny. Na stanowisku tem ogniskuje on swe wysiłki w celu wzmocnienia P. O. W.

Jak wiadomo dziś z pamiętników Ludendorffa i Hindenberga, akt z 5 listopada miał na celu wydobycie z Królestwa miliona żołnierzy.

Piłsudski swoją odmową złożenia przysięgi i przez wystąpienie z Rady Stanu łamie t. zw. „braterstwo broni” i „wierną służbę” z Niemcami i Austryjakami, udaremnia zakusy osiągnięcia przez państwa centralne potrzebnego im mięsa armatniego.

Gdy na parę dni przed 9 lipca (termin przysięgi) przyszła delegacja oficerów I brygady z prośbą, by pozwolił oprzeć im się z bronią w rękę, Komendant odpowiedział:

— „Nie czas! Chwila nieodpowiednia. Naród znękany rekwizycjami, wygłodzony, wystraszony represjami nie powstanie, nie podtrzyma was. Może tu i ówdzie zbuntuje się jaka szczególnie rabowana wieś, jakie szczególnie pokrzywdzone miasteczko, ale ogół już przyzwyczaił się do nowych panów, do nowej niedoli... Powstaną peowiacy, lecz i was i ich niemcy zgniotą... Teraz, gdy wojnę z Rosją wygrali, myśmy im niepotrzebni, chcą się nas pozbyć... I nietylko legionów, lecz całej sprawy polskiej... Wasz bunt byłby pretekstem do zniszczenia całego kraju... Postąpionoby z wami jak z Belgją, gorzej niż z Belgją... Nie mogę wam dać swego pozwolenia, przeciwnie: nastaję, abyście się nie bronili... Żołnierz jestem, rozumiem was i ciężko mi dać wam ten rozkaz, ale... chodziliście na polu bitew umierać za Ojczyznę, teraz idźcie za nią do więzienia...”

Legjonistów z b. Królestwa internowano w Szczypiornie i Benjaminskim, a pochodzących z b. zaboru austriackiego wcielono do pułków austriackich i wysłano na włoski front. Część II brygady zamknięto w Marmaroszu Szygiet, a druga część po przejściu do Rosji udaje się przez Murman do Francji i wraz z resztkami bajończyków staje się tam kadrą nowej armii polskiej.

Piłsudskiego i Sosnkowskiego zamykają Niemcy początkowo w małej twierdzy nad granicą Holandji a później więzią w Magdeburgu.

Pozostali nieliczni legjoniści gorączkowo pracują nad organizacją P. O. W.

Lato 1918 roku przynosi już pewne pierwiastki rozkładu armii austriackiej i zbliżającej się nieuchronnie klęski Niemców.

Dnia 31 października 1918 roku następuje decydująca porażka Niemców.

Dnia 6 listopada powstaje w Lublinie pierwszy rząd Niepodległej Polski.

Dnia 9 listopada rozbrojenie Niemców w Warszawie. Piłsudski przyjeżdża 10 listopada. Wszystkie oczy zwracają się w jego stronę.

Rada Regencyjna w jego ręce składa władzę. Piłsudski zostaje Naczelnikiem Państwa z władzą dyktatora.

Dnia 25 grudnia młodzież poznańska wbrew obawom dużej części tamtejszego społeczeństwa chwyta za broń, pociąga całe społeczeństwo i cswabadza od Niemców Poznańskie.

Piłsudski całą energję poświęca zespoleniu kraju, a jednocześnie robi wysiłki by zgnieść wybuchający pożar od Wschodu i przeprowadzić obronę Lwowa.

Praca nad konsolidacją państwa była niestychanie ciężka. Trzy b. zabory po 150 latach niewoli traktują się omal że jak obce mocarstwa.

„Rozmawiałem z setkami osób mówi Piłsudski o tych czasach, z przedstawicielami rozmaitych ziem, organizacyj, stowarzyszeń, interesów... każdy mówi, że „jest całym narodem”, każdy grozi, że innego rządu nie usłucha!...”

Przypomina dnia 6 sierpnia roku 1927: „Proszę Panów! osądźcie sytuację człowieka, który przeżył rok 1918, który wtedy po 20 godzin dziennie rozmawiał z ludźmi, z jednym, z dwoma, dziesięcioma, pięćdziesięcioma, nie mogąc żadnego człowieka z drugim pogodzić, nie mając zupełnie możności postawić jednego obok drugiego z zamiarem współpracy. Ludzie wyklinający tak łatwo swych współpracowników, odsądzający ich od czci i wiary, tak swobodnie uniemożliwiali swym kłótnickim systemem pracę, że dosyć było przeżyć koniec 1918 r., aby powiedzieć, że jest niemożliwością rozmawiać z Polakiem. Zaliczam do cudów pracy swojej, że w tak dzikim chaosie wybrnąć mogłem i Polska postawiła pierwszy krok jako państwo.

Całą moją pracą z tamtych czasów było doprowadzenie jakiejś narady z Polakami do końca. Męcząca to była praca...”

Dalej już idą wszystkim nam znane fakty. Zwolanie Sejmu Konstytucyjnego, odzyskanie Lwowa, wojna z bolszewikami, zwycięstwo pod Warszawą w roku 1920, sprawa wileńska i ciągle uporczywe, bezustanne zmaganie się z Sejmem ustawodawczym, a raczej z jego przywódcami o przegromnych ambicjach.

W roku 1922 Marszałek Piłsudski usuwa się do Sulejówka w zacisze domowe. Nie może pracować w ramach konstytucji, uchwalonej przez Sejm ustawodawczy, nie z punktu widzenia dobra państwa, lecz pod kątem walki prawej strony Sejmu z jednym człowiekiem.

Przyszli do władzy ci, co się oszczędzali „dla narodu”, pisze W. Sieroszewski, paskarze, karjerowicze, rycerze rozmaitego przemysłu, ambitne zera i ich słudzy najemni pismacy, sprzedajni posłowie, butni awanturnicy. Reszta narodu, zajęta leczeniem ran gospodarczych i rodzinnych, zadanych okupacją i nieustannymi wojnami — zapadła w głęboką apatię... Na tem tle dokonała się bolesna walka podłości i sobkostwa z szlachetnością i ofiarnością, których uosobieniem był Piłsudski... Cała fala wzbierającego się błota uderzyła na niego, jako na wrogi im symbol. Nie było oszczerstwa, któreby jawnie lub tajnie nie rzucono na niego, nie było zbrodni, o którąby go nie oskarżono, włączając nawet „zdradę Ojczyzny”, porozumiewanie się z nieprzyjacielem i zwykłą „kradzież regali”.

Dochodziło do śmiesznych rzeczy, że na rynku w Warszawie kręcili się ludzie wśród kupujących głosząc, że „Piłsudski winien, iż chleb i sól podrożały, bo na to pozwala”.

A pamiętajmy, że cała ta oszczercza akcja odbyła się pomimo, że Sejm uchwalił, iż „Marszałek Piłsudski dobrze się zasłużył Ojczyźnie”.

Piłsudski nie mieszał się w tym czasie do spraw państwa, lecz przyglądał się wszystkiemu:

— „Musi dusza polska sama w sobie dojrzeć i przełamać się... To proces powolny! Trzeba uzbroić się w cierpliwość... Musi być poprawa naszych obyczajów opłacona ciężkimi i bolesnymi doświadczeniami... Innej drogi niema! Żadne najpłomienniejsze kazania, najmędrze rozumowania nie osiągną celu... Cała rzecz, aby nam tylko nieprzyjaciele zewnętrzni, pozwolili przejść ten proces pouczający w spokoju!... mówił nieraz Marszałek do swych niecierpliwych przyjaciół.

Rozstrój w Państwie wzrastał, korupcja, protekcja, bezradność, handel stanowiskami przybrały zastraszające rozmiary.

W końcu zaczęto w przetargach partyjnych podważać ostoję bytu niepodległości — armję. Marszałek Piłsudski począł w sposób ostry, bezwzględny chłostać nikczemność:

— „Precz z brudnymi rękami od Ojczyzny, która powstała z krwi czystej i ofiary bezinteresownej jej żołnierzy!...”

Przyszedł rok 1926, rok groteskowego rozpanoszenia się sobkostwa, egoizmu, partyjnictwa.

Dnia 12 maja 1926 roku Marszałek Piłsudski postanowił zakończyć okres „dojrzewaną duszy polskiej”, przez zbrojne doświadczenie.

„Ta decyzja Piłsudskiego długo dojrzewała w jego duszy, z trudem wielkim pokonywała piętrzące się skrupuły, przedzierała się przez osaczające go wątpliwości, czy wystąpienie zbrojne jest niezawodnym i jedynym sposobem ratowania państwa przed upadkiem, a narodu przed upodleniem”, — pisze poseł Anusz.

Twierdzenie powyższe opiera p. Anusz na wspomnieniu nocnej rozmowy z Marszałkiem Piłsudskim w Belwederze, kiedy to Sejm Ustawodawczy sprzeciwiał się jego woli w sprawie przyłączenia Wileńszczyzny do Polski. Oto zasadniczy sens tego, co p. poseł słyszał od ówczesnego Naczelnika Państwa:

„Z różnych stron namawiają mnie na dyktaturę i na rozpędzenie Sejmu. Sejm pracuje źle; nie rozumie swej roli i swego powołania; swemi praktykami utrwała najgorsze wzory parlamentaryzmu. Na nic innego nie zasługuje, jak tylko na rozpędzenie. Gdybym wiedział, że mam przed sobą długie życie, że starczy mi czasu na to, aby uporządkować i zakończyć to, cobym rozpoczął przez akt rozpędzenia Sejmu, to jutro miałibyście przed Sejmem oddział szwoleżerów, którego dowódca wycofałby od posłów legitymacje poselskie.

Tego nie zrobię, bo nie mam pewności, czy starczy mi życia na uporządkowanie stosunków w państwie, a gdybym ja złamał prawo, otworzyłbym drogę różnym awanturnikom do zamachów i przewrotów. Jest to moja dumą, moim klejnotem moralnym, że ja tworzyłem w Polsce prawo lub stwarzałem dla narodu warunki, w których mógł on swobodnie rozwijać własną twórczość ustawodawczą, lecz sam prawa nigdy nie łamałem”.

Lecz gdy prawo zaczęli wykorzystywać ludzie z najwyższą szkodą dla Ojczyzny, Marszałek Piłsudski godnie z najwyższą dewizą „Salus Ré-

publicae — suprema lex” (zbawienie Ojczyzny najwyższym prawem) — postanowił zgnieść niczemność, kryjącą się za parawanem prawa.

A jak ciężka była ta decyzja, świadczą słowa Marszałka, wypowiedziane w nocy z dnia 12 na 13 maja:

„Nie mogę długo mówić, jestem bardzo zmęczony zarówno fizycznie, jak moralnie, gdyż będąc przeciwnikiem gwałtu, czego dowiodłem podczas sprawowania urzędu Naczelnika Państwa, zdobyłem się po ciężkiej walce z samym sobą na próbę sił ze wszystkimi konsekwencjami”.

Już dziś, zaledwie po rocznym okresie pracy, możemy z całą świadomością powiedzieć: — próba sił wypadła korzystnie dla Marszałka. Konstytucja z 17 marca została zmieniona w sensie wzmocnienia władzy Prezydenta. Rząd, jako naczelna władza wykonawcza Państwa, uzyskał przez rewizję konstytucji środki by móc oprzeć się żądaniom poszczególnych grup, stanów i zawodów. „Marszałek — pisze prof. Krzyżanowski — miał siły po temu, ażeby dbać przedewszystkiem o dobro państwa jako takiego. Partijnictwo przestało być groźne. Marszałek podniósł autorytet władzy. Naprawił stan skarbu. Zmniejszył grożące Państwu niebezpieczeństwo popadnięcia w anarchję albo bolszewizm. Zwiększył jego moc i potęgę”.

Nie przypuszczajmy przypadkiem, by linja rządu Marszałka była linją sfer posiadających, pomimo dość częstych ataków ze strony lewicy. Jeśli na mocy faktów i cyfr, odnośnie stanu gospodarczego Polski, ludzi, których Rząd Marszałka powołuje do pracy, zechcemy oprzeć swój sąd — to z całą mocą narzuci się nam prawda, że obecna linja Rządu zbliża się do linji interesów najliczniejszych warstw ludowych.

Naród jest tem, co w zbiorowiskach ludzi na globie ziemskim jest najbardziej istotnego, najściślej prawdziwego. Uczucie miłości dla narodu swego jest niepojęte a niespożyte, tak samo, jak uczucie miłości dla rodziców i rodziców dla dzieci. Podobnie jak w nas żyje ojciec, dziad i pradziad, tak samo w narodzie żyje i trwa jego przeszłość, prężą się siły, czyny, żądze i idee naddziałów, wieczyście wstające z martwych. Podobnie jak drży serce wobec grobu rodziców, drży serce wobec niezgłębionej przeszłości narodu.

STEFAN ŻEROMSKI

Stosunek Społeczeństwa do Wychodźstwa.

Kiedy lat temu osiem mała garstka ludzi powoływała do życia Towarzystwo Emigracyjne pod dziwnie dziś brzmiącą nazwą „Towarzystwa Kolonjalnego”, nazwa ta wówczas nikogo nie dziwiła, ani nie raziła, owszem streszczała nasze ówczesne aspiracje, albowiem w pierwszych radosnych chwilach niepodległości zdawało się, że Polsce przy likwidacji rozrachunków powojennych dostaną się jakieś kolonjalne ośrodki, które pozwolą rozproszonemu wychodźstwu polskiemu skupić się i związać w jakiś punkt naturalnego ciężenia i w ten sposób zapobiec dalszemu rozpraszaniu się żywiołu polskiego po obcych ziemiach i łądach.

Marzeniu nie stało się zadość. Likwidacja powojenna poszła drogą, wykluczającą dalsze układanie planów po tej linii tak, że już w kilka lat później nazwa Towarzystwa Kolonjalnego była niezrozumiałą dla ogółu, wymagającą ustawicznej interpretacji, a w końcu wywoływała nieporozumienia, krępujące działalność Towarzystwa, choćby już dlatego, że jego nazwa przez analogję wywoływała liczne zamówienia na towary kolonjalne. W ten prozaiczny sposób zlikwidowało się marzenie idealistów działaczy emigracyjnych. Należało więc z wyżyn niedościgłych aspiracji zejść do wymagań realnego życia, a zagadnienie emigracyjne postawić w płaszczyźnie praktycznego działania. Tak się też i stało.

Towarzystwo Kolonjalne przybrało skromną, lecz bardziej odpowiadającą zadaniom nazwę Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, które skupiając ludzi doceniających wielkość zagadnień emigracji, rozpoczęło swą codzienną, żmudną działalność. Aby ta działalność należyte przybrać mogła rozmiary, ażeby można było podolać cisnącym się do rozwiązywania zagadnieniom — trzeba było odwołać się do pomocy społeczeństwa, budząc w niem zainteresowanie do spraw wychodźstwa w nadziei wciągnięcia go do czynnej współpracy. Niestety, z całą szczerością przyznać należy, że przez długie lata to nawoływanie do współpracy spotykało się z bierną obojętnością ogółu społeczeństwa. Zagadnienie emigracyjne nie zapalało odrazu umysłu ani serca ogółu. Społeczeństwo, zaabsorbowane same sobą, w chaosie pierwszych poczynań odrodzeńczych, mając rozproszoną uwagę na tysiące zagadnień, w poszukiwaniu trwałych fundamentów pod odbudowującą się Ojczyznę, nie mało czasu na poświęcenie należytej uwagi głosom rodaków, idących do Polski z dalekich stron. Na-

wet zjawienie się licznych rzesz reemigrantów, stęsknionych do Polski i szukających w niej przystani życiowej, po długoletniej tułaczce, nie znalazło zbyt dużego zainteresowania w społeczeństwie. I przeszła i opadła fala reemigracji, pozostawiając za sobą obfitą pianę żalów do Ojczyzny. Społeczeństwo, zajęte swoimi troskami i zmaganiem, mało reagowało na te skargi i rozżalenia tembardziej, że coraz wyraźniej zarysowywała się świadomość, że Polska oczekiwana, wymarzona nie jest coś gotowego, co wszystkich i każdego z osobna obdarzy dostatkiem i dostojenstwem, pozwalając spokojnie zażywać dnia powszedniego — ale odwrotnie, że tę Polskę trzeba dalej zdobywać i budować, że nasze dziś i jutro trzeba wykuwać w trudzie dnia powszedniego, bo żadna łaska nas od tej pracy nie zwolni.

Z biegiem czasu, gdy powojenny kryzys ekonomiczny, trapiący społeczeństwa europejskie, dotknął boleśnie i Polskę, między innymi też zagadnienie emigracyjne stało się dla nas aktualne i palące.

I znowu rzesze wychodźców zaczęły opuszczać nowoodzyskaną Ojczyznę, by dla chleba wędrować w świat daleki, gdzieś za zasłyszane morza i oceany. I dziwna rzecz, na te wyruszające w daleką wędrówkę rzesze z obojętnością, a poniekąd z niechęcią patrzyli ci, co pozostawali w Ojczyźnie. Bez przesady powiedzieć można, że stosunek ogółu do wychodźców był negatywny, uważano ich poniekąd za zatraćców narodowych.

Z biegiem lat, w miarę pogłębiania się psychiki narodowej, świadomego ogarniania wysuwających się zagadnień, powoli i zagadnienie wychodźcze w świadomości narodowej wywalcza sobie należne miejsce. Społeczeństwo zrozumiało, że sprawa wychodźcza, sprawa dziś przeszło sześciu milionów Polaków, zamieszkałych poza granicami, jest to proces dziejowy, w całokształcie stosunków domagający się baczonej uwagi. Na wędrującą za chlebem rzeszę zaczęto spoglądać życzliwiej oczyma, zaczęto pojmować twardego musa, który gna ludzi z domowych ognisk i zagród w daleki świat na zdobywanie nowych warsztatów pracy. Zainteresowanie sprawą wychodźczą nie tylko rozumem, ale i sercem wzrastało i dziś wychodźca stał się wyrazem, z którym się kojarzą emocjonalne uczuciowe wrażenia w społeczeństwie. Społeczeństwo to, które się rozejrzało w sobie, przystępuje do obliczenia całego swego wielomilionowego dorobku, rozsianego po całym świecie, zaczyna ważyć straty swe i zyski. Dziś powiedzieć można, że zagadnienie emigracyjne stało się nawet modne, a to dowodzi, że coś się przecie w nas do głębi ruszyło, że jest jakiś żywy, szczery prąd zainteresowania dla bojujących i tworzących nowe wartości Polaków, oddartych od pnia ojczystego, a jednak tak gorąco poszukujących z tą Ojczyzną łączności.

Ale to nie wszystko. Zainteresowanie prasy, akademickie dyskusje, posiedzenia, konferencje, rady i obrady nie wyczerpują kwestji opieki nad emigracją. Zainteresowanie to powinno być czynne. Obywatel Polski, ruszający w świat za chlebem, musi mieć pewność, że za nim stoi mocne, zwarte w sobie świadomością społeczeństwo, które nie wypuści go ze swojej opieki na żadnej, choćby najdalej oddalonej od Ojczyzny placówce. Nie może wychodźca czuć się odcięty od pnia ojczystego, bezdziejowym two-

rem. On musi wyruszać w świat, jak wyrusza żołnierz na zdobycie nowego posterunku — iść, jak Polak zdobywca w ogólnym ludzkim wyścigu pracy. Jestem przekonana, że takim zdobywcą czuje się każdy wychodźca świadomego swoich dróg i celów Narodu i takim uczuć się musi polski wychodźca, ale żeby się tak stało, tego społeczeństwo musi chcieć, musi stworzyć w Polsce atmosferę i warunki, zapewniające zwycięstwo w walce życiowej dla całego rozproszonego po świecie wychodźstwa polskiego. Dziś powstaje nowy typ polaka wychodźcy. Sumują się przesłanki nowych, olbrzymich faktów, musimy te fakty ogarnąć, ująć w całości od podstaw, zawiadnąć całym tem nowoczesnym zagadnieniem. W naszym całym wychodźstwie musi być poczucie walki i odporności, a całe społeczeństwo współczynnikami tego żywego boju, tej twórczej walki. Nie możemy losu wielomiljonowej rzeszy wychodźczej oddać na pastwę ślepej siły przekształceń. Społeczeństwo musi wypracować twórczy plan działania, czujną i odporną wolę, rozstrzygającą w daleką przyszłość sięgające zagadnienie, gdyż idzie tu o wielki akt samozachowania narodowego, ekspansję nie terytorjalną, ale duchową. Oby z tej budzącej się dziś świadomości najowocniejszy czyn się zrodził, gorąca, rzetelna pomoc dla usiłowań Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego i tych czynników, które zagadnienia wychodźcze włączyły w orbitę swojego działania.

Zofja Dąbska.

Są słowa, które przeszywają serce, lecz bez których serce byłoby pustynią nienawiedzaną nawet przez boleść; jeden z nich: Ojczyzna.

Jakkolwiek srogą i niesprawiedliwą byłaby dla nas Ojczyzna, nie przestaje być matką, na którą gniewać się i której usług odmawiać nie wolno.

ELIZA ORZESZKOWA

Podstawy Ustroju Rzeczypospolitej Polskiej.

Państwo to forma rządzenia się i współżycia danego społeczeństwa. Podstawy owej formy stwarza Ustawa Konstytucyjna. W codziennem życiu społeczeństwa przepisy i normy konstytucji nazywamy ustrojem politycznym Państwa.

Nasz Sejm Ustawodawczy za podstawę rozważań o przyszłym ustroju „Rzeczypospolitej Polskiej” — państwa nowożytnego, musiał przyjąć wzory cudzoziemskie, gdyż nasza ostatnia konstytucja z 1791 roku jest, rzecz oczywista, wzorem przestarzałym. Konstytucja z dn. 17 marca 1921 roku wzorowaną jest na ustawie konstytucyjnej Republiki Francuskiej z roku 1875. Nie należy jednak przypuszczać by wzór francuski był kopjowany niewolniczo. Przeciwnie. Polscy ustawodawcy starali się uchwycić wszystkie zmiany ustroju republikańskiego i zdobyczy społecznych, jakie powstały w ostatnim pięćdziesięcioleciu, a nadto naszą ustawę fundamentalną przepaja szereg rodzimych pierwiastków. Jak wiadomo Ustawa Konstytucyjna reguluje: a) prawa i obowiązki obywatela względem państwa i b) ustanawia podstawy prawne ustroju państwa, władz państwa i ich wzajemny stosunek.

PRAWA OBYWATELSKIE.

Konstytucja Polska zapewnia obywatelowi: wolność i równość polityczną, bierze go w opiekę, zabezpiecza własność i roztacza ochronę nad pracą jako doniosłym czynnikiem współżycia i bytu obywateli.

Rzeczpospolita Polska uznaje, że każdy obywatel posiada prawo zachowania swej narodowości, otacza opieką język i religję wszystkich mniejszości narodowych, czyli zabezpiecza ostatnim wolność ich rozwoju kulturalnego. Artykuł 95 określa równość obywatela wobec prawa i stwierdza, że wszyscy obywatele państwa mogą zajmować urzędy publiczne.

Poszczególne artykuły gwarantują obywatelowi przytoczone powyżej zasady wolności i równości obywatelskiej: wolności osobistej (art. 97), ściganie obywatela i wymierzanie kary jest dopuszczalne na zasadzie obowiązującej ustawy, głosi art. 98, a art. 100 mówi: „mieszkanie obywatela jest nietykalne”.

Art. 101, gwarantuje wolność myśli.

Art. 105, 106, 107 i 108 zapewniają tajemnicę listów, wolność petycji do władz, wolność zgromadzeń i zawiązywania organizacji i stowarzyszeń.

Art. 99 konstytucji w pierwszym rzędzie dotyczy prawa własności. Paragraf ten, jak to wszyscy pamiętamy, wywołał w naszej Konstytuancie obszerną dyskusję, ponieważ brzmienie jego łączyło się nierozwiązalnie z palącą kwestją reformy rolnej o którą walczyła cała lewica, a której konieczność urzeczywistnienia uznaje dziś cały naród. Rozprawy obracały się wokół dwu idei zasadniczych: — jedna uznawała absolutną nietykalność własności jako prawa naturalnego człowieka nawet w wypadku, gdyby rozporządzanie własnością przez jednostkę mogło przynieść szkodę całemu społeczeństwu, druga — wykazywała współzależność społeczną prawa własności, dowodziła na mocy przykładów, jak wysoce niemoralną i szkodliwą materialnie dla całości gospodarstwa społecznego jest skrajnie rozumiana zasada własności.

Jako wniosek obrońcy ostatniej wysuwali zasadę takiego pojęcia prawa własności by nie sprzeciwiało się, ono interesowi społecznemu, lecz przeciwnie by z nim współdziałało. W końcu idea ta zwyciężyła — konstytucja z dnia 17 marca uznaje prawo własności, jako prawo obywatela pochodzące lub mające swe źródło w organizmie społecznym i będące jednym z zasadniczych podstaw organizacji społecznej i legalnego porządku.

Zasada ta pozwoliła na uchwalenie reformy rolnej przez przymusowe okrojenie za odszkodowaniem wielkich fortun ziemiańskich by stworzyć racjonalne warsztaty pracy dla milionów małorolnych chłopów polskich.

OCHRONA PRACY.

Nasz Sejm Ustawodawczy ujął zupełnie współcześnie zagadnienie pra-

cy — widząc w niej zasadniczy współczynnik rozwoju gospodarczego bytu i postępu społecznego.

Konstytucja Polska, podobnie jak i najnowsze powojenne konstytucje, czynnik pracy stawia pod ochroną i opieką Państwa. W wypadku bezrobocia i niezdolności obywatela do pracy zabezpiecza mu byt. (art. 102), zabrania pracy w górnictwie młodzieży poniżej lat 15-tu, ustanawia opiekę nad pracującą kobietą i t. d.

Jak widzimy, konstytucja nasza w interesie publicznym wprowadza szereg postanowień, które stopniowo urzeczywistniane przez nasze władze ustawodawcze i wykonawcze zapewniają możliwość dalszego postępu społecznego i przyniosą faktyczną wolność obywatelowi naszej Ojczyzny.

Rozumie się, że dotychczasowy krótki okres naszego bytu niepodległościowego nie pozwolił, zwłaszcza gdy zechcemy wziąć pod uwagę bezwład ustawodawcy ostatniego sejmu, kierowanego prywatą i partyjniactwem, rozbudować praktycznie zasady ustanowione przez konstytucję.

Jednocześnie musimy zaznaczyć, że prawa obywatelskie pomimo, że nie zostały dotychczas przez Sejm zniesione — prawa zaborców, sprzeczne z konstytucją — nie przedstawiają jedynie programu politycznego, lecz prawo żywe, obowiązujące, ponieważ Sąd Najwyższy Rzeczypospolitej w setkach wypadków już powziął decyzje, znoszące wyroki oparte na prawach ciemnych, podkreślając w ten sposób, że przepisy konstytucji są prawem pozytywnym i już dziś obowiązują pomimo braku szeregu odpowiednich ustaw wykonawczych.

Mówiąc o prawach obywatela w żaden sposób, pomimo braku miejsca,

nie możemy pominąć zasad, na których opierają się stosunki obywateli między sobą — czyli dziedzinę prawa prywatnego, powszechnie zwanego — cywilnem. Oczywiście, że powyżej wyłuszczone zasady konstytucji muszą być przyjęte w prawie prywatnem. Otóż w tej dziedzinie Państwo Polskie musi wykonać ogromną pracę: — należy stworzyć takie prawo cywilne, któreby ujednostajniło, a raczej zmieniło obowiązujące w Polsce kodeksy cywilne: Napoleoński b. Królestwa Kongresowego, pruski, austryjcki i rosyjski na Kresach Wschodnich.

USTRÓJ WŁADZ PAŃSTWA.

„Państwo Polskie jest Rzeczpospolitą”, brzmi artykuł pierwszy Ustawy Konstytucyjnej. „Władza zwierzchnia Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu”. Organami narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat, w zakresie władzy wykonawczej — Prezydent Rzeczypospolitej — łącznie z odpowiedzialnymi ministrami, w zakresie wymiaru sprawiedliwości — „sądy niezależne”, ustala artykuł drugi naszej konstytucji.

W powyższy jasno sformułowany sposób, zgodnie z zasadami nowożytnej demokracji, rozstrzyga Konstytucja z dnia 17 marca 1921 roku podstawy ustroju naszego Państwa.

WŁADZA USTAWODAWCZA.

Władza ustawodawcza według art. 3-go obejmuje „stanowienie wszelkich praw publicznych i prywatnych, a nie ma ustawy bez zgody Sejmu” — dodaje artykuł czwarty.

Należy jednakowoż podkreślić, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej może „wydawać w razie konieczności państwowej rozporządzenia z mocą ustawy w zakresie ustawodawstwa

państwowego”, według postanowienia artykułu 44, — zmienionego Ustawą z dnia 2 sierpnia 1926 r.

Takie rozporządzenia — ustawy będą przedstawione do zatwierdzenia sejmowi w okresie 14 dni na najbliższem posiedzeniu Sejmu.

Konstytucja nasza w dziedzinie systemu parlamentarnego, po zaciętej walce, przyjęła system dwuizbowy. Zarówno Sejm jak i Senat wybierają wszyscy obywatele w głosowaniu powszechnem bez różnicy płci w wieku od lat 21, jeśli chodzi o Sejm, i od lat 30, jeśli chodzi o Senat.

System wyborczy do naszych władz jest oparty na najczystszej zasadzie 5-cio przymiotnikowego głosowania: powszechnego, bezpośredniego, tajnego, równego i proporcjonalnego. Bierne prawo wyborcze do Sejmu posiadają obywatele od lat 25, a do Senatu powyżej lat 40-tu. Wyłączając więc cenzus wieku, istnieje zupełna równoległość zasad demokratycznych w odniesieniu zarówno do Sejmu, jak i do Senatu.

Sejm składa się z 444 posłów a Senat z III senatorów.

Rola Senatu, zgodnie z nowoczesnemi usiłowaniami demokracji, jest dość szczupła. Jest to zupełnie zrozumiałe Senat francuski i Izba Lordów w Anglii zawsze sprzeciwiały się reformom społecznym, broniły warstw uprzywilejowanych — więc należy się uznanie tym czynnikom naszej Konstytuanty, które przyczyniły się do uszczuplenia praw Senatu. — Wówczas gdy na Zachodzie Izby Wyższe mogą utracić słuszne domagania się demokracji — u nas Sejm — zupełnie szczupłą większością $10/11$ — może zawsze znieść niesłuszne uroszczenia Senatu.

Procedura (sposób załatwiania

spraw) ustawodawstwa jest następująca: Senat powinien w przeciągu 30 dni zapowiedzieć zmiany, które zamierza przeprowadzić, a w 30 następujących dniach projekt „zwrócić Sejmowi z proponowanymi zmianami (art. 35).

Jeśli, Sejm, jak zaznaczyliśmy to już powyżej, odrzuci większością $\frac{10}{11}$ proponowane poprawki Senatowi — to „Prezydent Rzeczypospolitej zarządzi ogłoszenie ustawy w brzmieniu ustalonem ponowną uchwałą Sejmu”.

Ustawa konstytucyjna z dnia 2-go sierpnia 1926 r. zmusza Sejm — jeśli tak można powiedzieć — do punktualności w sprawie uchwalenia budżetu, a mianowicie: Prezydent ogłasza budżet jako ustawę w brzmieniu projektu rządowego, jeżeli nasze Izby w oznaczonym terminie nie powzięły uchwał co do całości budżetu”.

Posel do Sejmu i senator — jako przedstawiciele Narodu, cieszą się daleko idącymi udogodnieniami, związanymi z wypełnianiem przez nich obowiązków przedstawicieli Narodu. Posłowie i senatorowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności karnosądowej i karno-administracyjnej i dyscyplinarnej bez zezwolenia sejmu.

Jedynie jeśli poseł zostanie schwytany „na gorącym uczynku zbrodni popolitej” — istnieje konstytucyjnie usprawiedliwiona możność aresztowania posła przestępcy.

Prócz powyższego zastrzeżenia, konstytucja nasza zabrania posłowi „ani na swoje ani na cudze imię kupować lub uzyskiwać dostawy dzierżaw i dóbr państwowych, przyjmować dostaw publicznych i robót rządowych, ani otrzymywać od Rządu koncesji lub innych korzyści osobistych” (art. 21).

Rząd Marszałka Piłsudskiego usta-

wą konstytucyjną z dnia 2-go sierpnia 1926 roku — wprowadza do przytoczonego powyżej punktu doniosłe uzupełnienie: — z chwilą gdy naruszenie tych postanowień zostanie stwierdzone na żądanie Marszałka Sejmu lub Najwyższej Izby Kontroli Państwa — poseł traci mandat poselski oraz korzyści osobiste jakie uzyskał od Rządu. (art. 22).

WŁADZA WYKONAWCZA.

Na czele Władzy Wykonawczej stoi Prezydent Rzeczypospolitej, wybrany przez Zgromadzenie Narodowe — czyli przez głosowanie obu złączonych izb ustawodawczych — na lat 7-em.

Konstytucja z dn. 17 marca przeprowadzona w nastroju walki prawicowej większości z b. Naczelnikiem państwa, Marszałkiem Piłsudskim — prawie całkowicie ograniczyła władzę Prezydenta. Dopiero ustawa z dnia 2-go sierpnia 1926 roku nadaje Prezydentowi dwa postanowienia, wzmacniające władzę Głowy naszego państwa.

„Prezydent Rzeczypospolitej może rozwiązać Sejm i Senat przed upływem czasu, na który zostały wybrane, na wniosek Rady Ministrów umotywowanych orędziem, jednakże tylko raz jeden z tego samego powodu” — oto brzmienie zasadniczego ustępu artykułu 26-go.

Co oznacza to uprawnienie?

Fakt niezmiernej doniosłości: — władza wykonawcza, którą reprezentuje Rząd, rozwiązując Sejm i Senat przed upływem 5-letniej kadencji, odwołuje się do społeczeństwa, by ono rozstrzygnęło zaistniałą rozbieżność zapatrywań pomiędzy władzą ustawodawczą a wykonawczą. — Postanowienie to wprowadza więc pewnego

rodzaju równowagę pomiędzy władzą ustawodawczą, a władzą wykonawczą. Obecnie rząd wie: prócz Sejmu i Senatu istnieje jeszcze Naród do którego rząd w razie konfliktu z władzą ustawodawczą może się odwołać — jako do władzy zwierzchniej. Należy podkreślić, że jeśli władza ustawodawcza, Sejm, zostanie przez Naród wybrany w większości z przed rozwiązania rząd musi ustąpić, gdyż ponownie otrzyma wotum nieufności od nowego Sejmu.

Następne rozwiązanie Sejmu byłoby sprzeczne z duchem konstytucji.

Dalej należy nam sobie przypomnieć: Prezydent Rzeczypospolitej posiada pewnego rodzaju władzę ustawodawczą, mogąc ogłaszać rozporządzenia — ustawy podczas okresu wyborczego, t. zn. wówczas gdy Sejm i Senat są rozwiązane.

Jednakowoż uprawnienia ustawodawcze Prezydenta nie dotyczą: 1) zmian konstytucji, 2) spraw zastrzeżonych ciałom samorządowym, 3) rocznego budżetu, 4) ustalenia stanu liczebnego wojska i poboru rekruta, 5) obciążeń kredytowych państwa, 6) kontroli nad długami państwa, umów handlowych, przymierzy, umów zmieniających granice państwa, wypowiedzenia wojny i zawierania pokoju, 7) konstytucyjnej odpowiedzialności ministrów, 8) zmian ordynacji wyborczej, 9) zmian ubezpieczeń społecznych.

Konstytucja uprawnia Prezydenta do powoływania i odwoływania rządu.

Możność rozwiązania przez Prezydenta Izby wzmacnia władzę i powagę Głowy Państwa, ustanawia słuszną odpowiedzialność rządu przed parlamentem a nie bezgraniczną jego zależność, czego świadkami byliśmy przed majem 1926 roku — od takiej

lub innej, krótkotrwałej większości politycznej Sejmu.

Prezydent Rzeczypospolitej jest najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych państwa, nie może on jednak sprawować naczelnego dowództwa podczas wojny.

Konstytucja nasza nie stwarza statutu organizacyjnego najwyższych władz wojskowych. Sprawa ta została poniechaną przez naszą konstituantę ze względu na osobę Marszałka Piłsudskiego, któremu prawica wahała się oddać dowództwo armji. Specjalne rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej wydane na mocy ustawy konstytucyjnej z dnia 2 sierpnia reguluje ostatecznie organizację naczelnictwa armji.

Na Wodza Naczelnego przewidziany jest Naczelnny Inspektor Armji, a na dowódców poszczególnych armij inspektorowie. Odpowiedzialność za akty związane z dowództwem wojskowym w czasie wojny, jak i za wszelkie sprawy kierownictwa wojskowego, ponosi przed Sejmem Minister Spraw Wojskowych.

Współpraca władzy ustawodawczej i wykonawczej uregulowaną została na zasadzie dotychczas przyjętych i znanych zasad ustroju republikańskiego. Do uprawnień władzy ustawodawczej odnośnie prawomocnego funkcjonowania aparatu państwa należy: — przyjęcie budżetu rocznego państwa, kontrola za pośrednictwem Najwyższej Izby Kontroli Państwa, zupełnie niezależnej od Rządu, prawidłowego wykonania budżetu, kontrola odnośnie zaciągania pożyczek przez państwo, zgoda parlamentu na wprowadzenie nowych podatków itd.

Rząd z Prezesem Rady Ministrów za działalność swą odpowiadają przed Sejmem.

Ustawa konstytucyjna z dnia 2-go sierpnia 1926 roku wprowadza tu doniosłą zmianę: — „wniosek żądający ustąpienia Rady Ministrów lub poszczególnych ministrów, nie może być poddany pod głosowanie na tem posiedzeniu, na którym został zgłoszony” (art. 58). Zmiana ta usunie moment zacietrzewienia się partyjnego opozycji przeciw rządowi. Na następnem posiedzeniu, gdy zgasną namiętności partyjne, gdy osłabieniu ulegnie nastrój walki — Sejm z odpowiedzialnością, lecz na zimno, może wyrazić swe stanowisko względem rządu, nie narażając się na zarzut opinii publicznej, że „większość obalająca rząd była przypadkową”.

USTRÓJ ADMINISTRACYJNY.

„Dla celów administracyjnych Państwo Polskie, głosi artykuł 65, podzielone będzie w drodze ustawodawczej na województwa, powiaty i gminy miejskie, wiejskie, które będą jednocześnie jednostkami ustroju samorządowego”.

Obecnie terytorjum Rzeczypospolitej zostało podzielone na 16 województw, każde województwo dzieli się na powiaty — starostwa. Administracja województw i starostw obejmuje całość spraw związanych z życiem państwem danego terytorjum za wyjątkiem spraw: sprawiedliwości, oświaty, wojny, częściowo skarbu — których regulowanie w województwie lub w powiecie powierzone zostało władzom specjalnym bezpośrednio zależnym od danych ministerstw.

Równoległe z administracją Państwa konstytucja (Art. 65) nakreśla rozwój samorządów. Odnosne ustawy samorządowe nie zostały jeszcze uchwalone przez nasze izby. Istnieje jednak tendencja, by władza admini-

stracyjna państwowa i samorządowa wzajemnie się uzupełniały.

Tymczasowy ustrój samorządowy jest następujący: Sejmiki powiatowe są władzą ustawodawczą powiatów, a wydziały powiatowe przy współudziale starosty, jako przedstawiciela rządu, są władzą wykonawczą. Samorząd wojewódzki nie został jeszcze zorganizowany — rolę tę spełnia wojewoda. Jedyne posiadają pełną formę samorządu województwo Śląskie, oraz województwo Poznańskie i Pomorskie.

Zorganizowanie administracji i przeprowadzenie racjonalnego samorządu wymaga w Polsce wyteżonej, ostrożnej i długiej pracy: rządy i ustawodawstwa trzech państw zaborczych ustanowiły i niejednokrotnie przyzwyczaiły ludność do specjalnych form i norm administracyjnych i samorządowych. Nie potrzebujemy dowodzić, jak niesłychanej pracy wymaga i jak trudną rzeczą jest całkowite i jednolite zorganizowanie naszej administracji i samorządów lokalnych.

W pracy tej dzielnie pomaga władzom administracyjnym, a także narzuca im zasady konstytucją ustanowione Najwyższy Trybunał Administracyjny.

Trybunał ten jest także najwyższą władzą kontrolującą postępowanie władz administracyjnych państwa.

SPRAWIEDLIWOŚĆ.

Zgodnie z zasadami konstytucji sądy w Polsce są całkowicie niezależne od władzy wykonawczej i ustawodawczej.

Sędzia polski podporządkowany jest jedynie przepisom ustaw. Sędzia może być złożony z urzędu, zawieszony lub przeniesiony na inne miejsce „jedynie mocą orzeczenia sądowego”

(art. 76). Nie potrzebujemy dowodzić, jak wielkie znaczenie dla poszanowania praw obywatela posiadają „niezawisłe, niezależne sądy”, każdy wie, że oddawszy spór swój przed trybunał sądu, otrzyma wyrok wypływający jedynie z ustaw, które ustanowiły ciała ustawodawcze, i że nie istnieje w państwie żadna władza, któraby mogła bądź wpłynąć na jego brzmienie, bądź je zlekceważyć.

„Do orzekania o zbrodniach, zagrożonych ciężkimi karami, i o przestępstwach politycznych będą powołane sądy przysięgłych” (art. 83).

Niektóre konstytucje (Stany Zjednoczone) upoważniają sądy do rozpatrywania ważności ustaw. Natomiast konstytucja polska głosi: „sądy nie mają prawa badania ważności ustaw, należycie ogłoszonych” (art. 81).

Przepis ten posiada wielkie znaczenie, albowiem niejednokrotnie mogłoby się zdarzyć, że sędziowie, ulegając naporowi opozycyjnej strony ciał ustawodawczych, sprzeciwiających się wprowadzeniu jakiejś ustawy, mogliby popaść w stronnictwo i spowodować załamanie się zaufania społeczeństwa w całkowitą bezstronność i apolityczność sądów Rzeczypospolitej.

Organizacja sądownictwa — podobnie jak i administracja — opiera się na przepisach prawnych państw zachodnich, albo też na tymczasowem uregulowaniu sprawy przez władze polskie, jak np. w b. Kongresówce, dekretem Tymczasowej Rady Stanu z roku 1917 — opartym na wzorach francuskich.

Jednym z najpilniejszych zadań specjalnych komisji jest przygotowanie projektu nowej organizacji sądów.

Nad programem opracowanym przez fachowe komisje pracuje Sejm. Jakie są zasadnicze cechy tego projektu? — wszelki spór sądowy powinien przejść przez dwie instancje.

Sprawy mniejszej wagi będą załatwione w pierwszej instancji w sądach powiatowych (w b. Kongresówce „sędziowie pokoju”), a w drugiej instancji w sądach okręgowych. Ostatnie są dla spraw poważniejszych I-szą instancją, a II-gą sądy apelacyjne. Sąd Najwyższy jest jeden dla całego państwa, jest to trybunał dla rewizji i kasacji.

Sprawy niesporne, np. hipoteczne, rejestr handlowy etc. — należą do sądów powiatowych. Sądownictwo nasze ma pracę przynajmniej na lat 30, gdyż pamiętajmy, że oprócz organizacji sądownictwa czeka je ujednostajnienie 5 ustawodawstw cywilnych i karnych i tyleż procedur postępowania sądowego.

W powyższym krótkim zarysie staraliśmy się narzucić te fundamentalne przepisy, na których spoczywa państwo, oraz ramy, w których społeczeństwo nasze zakresliło sobie drogę pracy nad rozwojem jutra.

Porównując, zwłaszcza po rewizji z dnia 2 sierpnia 1926 r., naszą konstytucję z szeregiem konstytucyj, uchwalonych po wojnie przez inne narody, możemy śmiało twierdzić, że ustrój nasz spoczywa na podstawach istotnie demokratycznych.

Rzut oka na polskie gospodarstwo społeczne.

POŁOŻENIE GOSPODARCZE.

Rzeczpospolita Polska zajmuje część północną wielkiej europejskiej równiny nadmorskiej, której część południową, od Pirenejów poczynając, stanowi Francja, zaś część środkową Niemcy. Równina ta dotyka oceanu Atlantyckiego i mórz: Północnego i Bałtyckiego, a za Polską rozlewa się w wielką równinę rosyjską.

Warunki klimatyczne oraz warunki gleby na całej tej przestrzeni, od Francji przez Niemcy i Polskę aż po Rosję, są mniej lub więcej jednakowe: równomierne zaludnienie, uprawa ziemi.

GRANICE I TERYTORJUM.

Granice obecne Polski sięgają morza Bałtyckiego, na małym tylko studziesiątkokilometrowym skrawku, dalej oddzielają nas od Litwy i Łotwy, a następnie — *na przestrzeni przeszło tysiąca kilometrów od Rosji Sowieckiej*; na południu Polska graniczy z Rumunją i Czechosłowacją; wreszcie od zachodu sąsiadem Polski są Niemcy. To położenie geograficzne Polski stawia ją na rubieży pomiędzy Europą Zachodnią a Wschodnią. Z tego położenia wypływa zadanie gospodarcze Polski — kraju wielkiego tranzytu

i wielkiego handlu między Wschodem i Zachodem.

Terytorjum Polski zajmuje przestrzeń 388.279 km.² Polska jest więc co do wielkości piątym państwem w Europie, nie licząc Rosji (po Francji, Hiszpanji, Niemczech i Szwecji), będąc większą od Włoch, wysp Brytyjskich, Czechosłowacji.

Zaznaczyć należy, że przed końcem XVIII-go wieku terytorjum Polski było znacznie większe. Mianowicie w okresie największej potęgi państwowej Polski, za Króla Stefana Batorego, w końcu XVI-go stulecia granice Polski sięgały na południu do morza Czarnego, zaś terytorjum było trzykrotnie większe od obecnego. Jeszcze w okresie upadku politycznego Państwa Polskiego, w końcu XVIII-go stulecia, zajmowało ono obszar dwukrotnie większy od obecnego, było więc wciąż jeszcze większe od któregośkolwiek innego kraju europejskiego i ustępowało tylko Rosji.

LUDNOŚĆ.

Ludność Polski wynosi dziś przeszło 30 milionów, w czem Polacy stanowią absolutną większość, bo ok. 70%. I pod względem mieszkańców Polska jest jednym z większych państw

w Europie. Jeśli nie liczyć Rosji, Polska ustępuje ilością mieszkańców Niemcom, Anglii, Francji i Włochom, i tu zajmuje więc piąte miejsce. (*Patrz Polska w cyfrach*).

Gęstość zaludnienia ziem polskich wynosi 75.3 mieszkańca na 1 km.². Odpowiada to średniej normie zaludnienia krajów europejskich. W niektórych okręgach przemysłowych Polski gęstość zaludnienia dochodzi do 270 mieszkańców na 1 km.².

Przyrost naturalny ludności jest szybki i jest obliczany na 16 osób na 1.000 ludności.

Polska jest krajem rolniczym ponieważ 65% ludności Polski pracuje na roli, 22% w przemyśle i handlu — reszta to urzędnicy, wolne zawody etc.

Ziemia i jej bogactwa są podstawą życia gospodarczego Polski. Jeśli też pomimo znacznego zasobu tych bogactw, pomimo gęstego zaludnienia kraju, poziom rozwoju gospodarczego Polski oraz skala życia ludności polskiej są stosunkowo niewysokie — to dwie są tego przyczyny: *dlugoletnia niewola oraz wojna*.

120-LETNIA NIEWOLA.

Przez 120 lat gospodarki wrogów w Polsce życie gospodarcze kraju było tłumione, co było tembardziej zgubne, że *właśnie na ten okres niewoli w Polsce przypadła spowodowana rozrostem ludności oraz wielkimi wynalazkami technicznymi wielka era rozwoju przemysłowego Europy Zachodniej i młodych krajów zaoceanicznych*. Rządy zaborcze w Polsce, każdy na swój sposób, sztucznie tłumili rozwój przemysłu i handlu polskiego, aby z ziem polskich uczynić teren dla rozrostu własnego przemysłu. *Nasze więc bogactwa naturalne nie mogły być użyte i wykorzystane*.

Wielka wojna w latach 1914—1918, a następnie wojny Polski z jej sąsiadami w obronie granic nowego Państwa, w 1918—1920, spustoszyły ziemie polskie prawie doszczętnie. *Znaczny procent mężczyzn wyginął na frontach wojennych, przeszło 3 miliony ludności wojska obce przemocą wygnały z kraju, blisko 2 miliony budynków spalono, zniszczono kilkaset większych fabryk, wyrąbano w sposób rabunkowy ok. 130 milionów m. lasu, 31½ milionów ha ziemi ornej na szereg lat puszczono odłogiem, wypłeniono przeszło milion sztuk bydła (nie licząc owiec, świń i ptactwa), zniszczono przeszło tysiąc kilometrów torów kolejowych, 60% taboru kolejowego, 2.461 mostów kolejowych, 529 stacyj; samych gościół zburzono 2.120. Wreszcie w zawierusze wojennej przepadły prawie wszystkie oszczędności i kapitały ludności kraju. Polska najwięcej ucierpiała przez wojnę*.

ODBUDOWA.

Pierwsze więc lata po odzyskaniu przez Polskę niepodległości to odbudowa zniszczeń wojennych. Zadanie to było tem trudniejsze, że musiało być podjęte *bez jakiegokolwiek bądź pomocy z zewnątrz*, siłami własnymi wyniszczzonego kraju, przez administrację, która dopiero co powstawała. Tembardziej zasługują na uwagę wyniki tego wysiłku: *ściągnięto z powrotem do kraju i zatrudniono większość wygnanców wojennych, oraz znaczną ilość reemigrantów z dawniejszych czasów; odbudowano przeszło 80% zniszczonych budynków, oraz cały zrujnowany przez wojnę przemysł, rozwijając go przytem znacznie; zagospodarowano ziemię, leżącą podczas wojny odłogiem; wypełniono*

w zupełności, z nadwyżką, lukę w inwentarzu żywym; odbudowano całkowicie koleje, tabor kolejowy, wszystkie mosty, prawie wszystkie stacje, 60% kościołów. Jednocześnie zorganizowano od podstaw administrację kraju, stworzono system pieniężny, rozpoczęto na nowo proces gromadzenia kapitałów.

Tak szybką i skuteczną odbudowę zniszczeń wojennych umożliwił nie tylko zapal ludności, która odzyskała wreszcie niepodległość, lecz także niewątpliwie bogactwa naturalne powierzchni i wnętrza ziem polskich.

ROLNICTWO I HODOWLA.

Uprawa roli to główne zajęcie Polaków.

Pod uprawą rolną pozostaje 183.078 km², czyli około 49% całej powierzchni. Uprawiane są głównie: żyto, najważniejszy produkt odżywczy ludności rolniczej, pszenica, jęczmień i owies, a pozatem ziemniaki i buraki cukrowe. Na północy kraju jest także hodowany len, a na południu kukurydza. Produkcja głównych artykułów jest następująca (zbiory w 1926 r. — w kwintalach 100-kilo):

żyto	50.100.000
pszenica	12.800.000
jęczmień	15.500.000
owies	30.500.000
ziemniaki	248.800.000

Ilości te pokrywają się mniej lub więcej ze spożyciem ludności naszego państwa, tak, że nadwyżki dla eksportu pozostają stosunkowo nieznaczne i jedynie w latach urodzajnych, przytem dla niektórych tylko z powyższych artykułów, mianowicie dla żyta, jęczmienia i ziemniaków. (W r. 1926 wywieziono w kwintalach: 2.227.000

Wywóz zbóż nie jest głównym celem polskiej polityki rolniczej, przede wszystkim wzrastać powinien wywóz wysokocennych produktów rolnych, jak np. nasion (w 1926 r. wartość wywiezionych nasion stanowiła w zł. 22.359.000).

Pozatem są czynione wysiłki, aby nadwyżki produkcji zbóż były raczej skarmiane bydłu i wywożone w postaci artykułów hodowlanych: żywego bydła oraz koni, mięsa, wreszcie przetworów mięsnych, np. bekonów, wędlin i t. p. Postęp w tym kierunku jest w ostatnich latach znaczny: w 1926 r. wywieziono już wszystkich tych artykułów razem na sumę w zł. 102.891.000.

Równocześnie rośnie stan inwentarza żywego w gospodarstwach rolnych. Polska posiada: 3,3 miljn. koni, 8,1 miljn. szt. bydła rogatego, 2,3 miljn. szt. nierogacizny.

Dowodem wzmocnienia i specjalizacji rolnictwa polskiego jest także produkcja takich artykułów, jak jaja i masło, związanych bezpośrednio z produkcją hodowlaną. Produkcja tych artykułów stale się zwiększa; w 1926 roku wywieziono jaj na sumę zł. 74 miljn., zaś masła na sumę zł. 13 miljn.

Przeważającym typem polskiego gospodarstwa rolnego jest gospodarstwo włościańskie: tu jest zbierane ok. 60% plonów zbóż, oraz hoduje się ok. 85% inwentarza. Reszta przypada na duże gospodarstwa folwarczne, a z nich niektóre są bardzo wielkich rozmiarów o wzorowej gospodarce.

Ilość małorolnych w Polsce wynosi 5.000.000, więc reforma rolna należy do najpilniejszych, lecz jednocześnie najtrudniejszych zadań Państwa Polskiego. Największą przeszkodą do rozwiązania reformy rolnej jest brak kapitałów.

żyła, 1.380.000 jęczmienia i 1.106.000 ziemniaków).

Wogóle, zniszczenie kredytu długoterminowego ujemnie odbiło się na odbudowie i rozbudowie intensywnej gospodarki rolnej większej i mniejszej własności ziemskiej.

PRZEMYSŁY ROLNICZE.

Rolnictwo w Polsce daje podstawy istnieniu szeregu przemysłów, opartych o przerób płodów rolnych: *cukrownictwa, gorzelnictwa, krochmalnictwa* itd.

Cukrownictwo jest jedną z najważniejszych gałęzi produkcji przemysłowej w Polsce. 70 *cukrowni*, zatrudniających około 22.000 *robotników* i posiadających jedną wspólną dla całej Polski silną organizację, wyprodukowały w kampanji bieżącego roku 1926/27 — 502.000 *ton cukru*, z czego 227.000 *ton* jest zarezerwowane dla eksportu. Cukier polski jest artykułem poszukiwanym przez rynki zagraniczne.

Przemysł gorzelniczy odczuł szczególnie dotkliwie skutki wojny. Po wojnie warunki dla rozwoju gorzelnictwa stały się nader trudne. Tylko zawdzięczając wprowadzeniu Monopolu spirytusowego, umożliwiło się pracę 50% ogólnej przed wojną ilości gorzełń. Odbudowany po wojnie przemysł gorzelniczy liczy obecnie ok. 1.400 *czynnych gorzełń*, przeważnie typu rolniczego. Spirytus w Polsce jest wyrabiany przeważnie z ziemniaków.

Ziemniaki, produkowane w Polsce w znacznych ilościach, są — prócz gorzelnictwa — także surowcem dla produkcji krochmalu, płatków ziemniaczanych, mąki kartoflanej i t. p. Przemysł tych przetworów ziemniaczanych stanowi z dawnych czasów jedną ze specjalności polskich; są

one w znacznych ilościach eksportowane i mają powszechnie bardzo dobrą markę.

Rozwinięty jest także przemysł browarniany. Czynnych jest tu 61 *fabryk*, zatrudniających ok. 4.000 *robotników*.

LASY I PRZEMYSŁ DRZEWNY.

Ziemia polska posiada znaczne bogactwa w postaci płodów leśnych. Lasy w Polsce zajmują przestrzeń 90.621 *km²*., czyli 24% całego terytorjum państwa. Lasy te, pomimo wyniszczenia przez wojnę, kryją jeszcze znaczne rezerwy; przy racjonalnej gospodarce są w stanie dostarczyć corocznie ok. 21 *miljn. m. drzewa* rocznie; w grę przytem wchodzi głównie: *sosna, świerk, dąb, buk, osina, olcha, brzoza*. Drzewo stanowi jeden ze znaczniejszych przedmiotów wywozu polskiego. Zamiarem polityki handlowej jest przytem wysyłanie zagranicę drzewa w stanie możliwie daleko posuniętej przeróbki. Eksport drzewny z Polski za 1926 r. był następujący (w tonach):

kłocę, kłody, dłużyce	800.000
papierówka	1.125.000
kopalniaki	900.000
słupy telegraficzne	85.000
deski, bale, łaty	1.500.000
podkłady kolejowe	310.000
forniry	18.000
meble drewniane	5.000
wyroby bednarskie, stolarskie i in.	42.000

BOGACTWA NATURALNE KRAJU.

Wnętrze ziemi dostarcza Polsce bogactw niemniej wartościowych, jak powierzchnia. Polska posiada mianowicie: *węgiel (kamienny i brunatny), naftę, gazy ziemne, wosk ziemny, sól zwykłą, sole potasowe, rudy żelazne,*

rudę cynkowe i ołowiane, fosforyty, źródła bogatych wód mineralnych. Polska może większość z tych artykułów wywozić zagranicę po pokryciu własnego zapotrzebowania.

WĘGIEL.

Złóża węglowe Polski zajmują południowo-zachodni kąt kraju i zgrupowane są w jednym wielkim zagłębiu.

Górny Śląsk stanowi część główną złóż, lecz jeszcze dostatecznie niewyżytkowaną. Nasze zapotrzebowanie

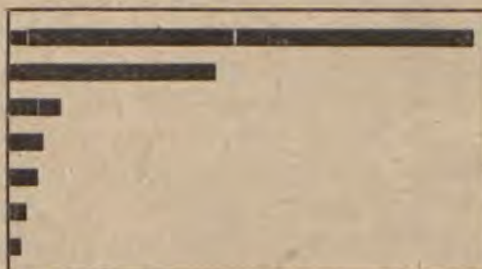
czarnych djamentów, źródła tysięcznej energii — nie przekracza naszej produkcji. Wysoka wartość naszego węgla, taniość robocizny i wielka wydajność pracy naszego górniką umożliwiają nam konkurencję, silnie zapoczątkowaną z okazji strajku angielskiego. Może nawet najbliższa przyszłość pozwoli nam całkowicie opanować rynki: Skandynawski — Szwecja, Norwegja, Bałtycki — Łotwa, Estonja, Litwa (?) i Włochy.

Przemysł węglowy zatrudnia w Polsce około 120.000 robotników.

WYDOBYCIE WĘGLA W POLSCE W PORÓWNANIU Z INNYMI KRAJAMI.

Miljony ton

Stany Zjedn.	640,8
Anglja	276,0
Niemcy	62,2
Francja	46,8
Polska	36,1
Belgja	22,9
Czechosłowacja	12,3



NAFTA.

To źródło zatargów dyplomatycznych pomiędzy Anglią i Ameryką z powodu rywalizacji wielkich firm naftowych stanowi poważną pozycję w naszym gospodarstwie społecznym. Przemysł naftowy zatrudnia przeszło 15.000 robotników. W roku 1925 — 2.400 czynnych szybów Borysławia, Drohobycza i Truskawca dostarczyło 80.000 wagonów ropy, z której wyprodukowano 710.000 ton produktów naftowych. Z tego 460.000 ton wywieziono zagranicę. W roku 1927 przeciętnie (lipiec) miesięcznie

wydobywa się około 70.000 ton ropy.

Wydobycie ropy naftowej przed wojną było daleko większe, lecz obecnie przede wszystkim brak kapitałów własnych i obcych — powoduje spadek produkcji, ponieważ zaniedbane zostały inwestycje, a badania i wiercenia na nowych terenach są znikome w stosunku do wyczerpujących się źródeł.

W bezpośrednim związku z produkcją nafty pozostaje przemysł gazów ziemnych i wosku ziemnego. W roku 1926 wydobyto 730 ton wosku ziemnego a rok 1927 już w przeciągu 6 miesięcy dał około 400 ton.

SÓL KAMIENNA.

Ten bezwzględnie potrzebny do życia człowieka produkt, wydobywany

Dane z roku 1924 — Atlas Statystyczny Polski. Zamieszczamy te porównawcze tabelki by Czytelnik mógł łatwiej ocenić położenie gospodarze Polski wśród najpotężniejszych ekonomicznie państw świata.

jest w Polsce już od szeregu stuleci w Wieliczce, Bochni, w warzelniach w Małopolsce Wschodniej i na Kuja-wach w okolicach Inowrocławia. Nad wydobyciem soli *pracuje około 4.000 górników. Roczna produkcja wynosi 400.000 ton.*

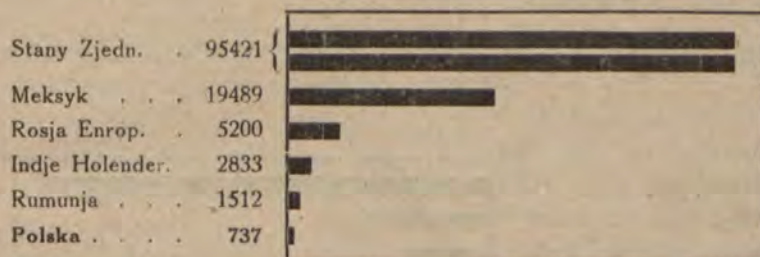
Nie wywozimy prawie nic, jednakże

na przyszłość istnieją możliwości dosyć dużego zbytu zagranicą.

Polska posiada bogate złoża jeszcze innej tak samo ważnej dla naszego go-spodarstwa społecznego — jak sól ku-chenna — soli potasowej. Za sole po-tasowe, będące niezbędnym surowcem potrzebnym rolnikom do produkcji na-

WYDOBYCIE NAFTY W POLSCE W PORÓWNANIU Z INNEMI KRAJAMI.

Tysiące tonn



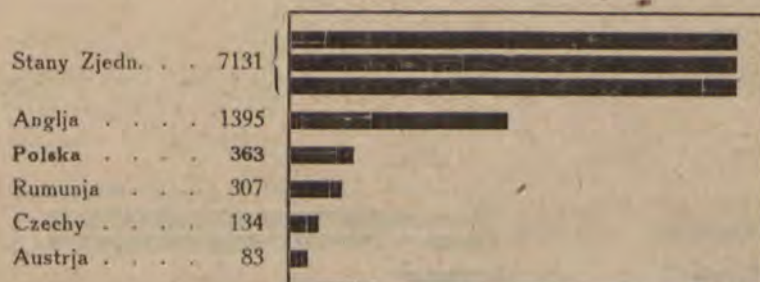
wozów sztucznych — Polska płaciła okrutne sumy Niemcom. Otóż, nasze złoża w Kałuszu i Stebniku soli potasowej o wysokich zaletach technicznych, przy dzisiejszem tempie wy-siłku już w najbliższych latach, nietylko pokryją zapotrzebowanie naszych rol-ników i przemysłowców, *lecz setki ty-*

sięcy ton będziemy mogli eksportować zagranicę. W roku 1926 wydobyto 200.000 ton. Miesięczna produkcja w r. 1927 wynosi 20.000 ton.

W Europie największe złoża soli potasowej znajdują się w Niemczech i we Francji (Alzacja i Lotaryngja).

WYDOBYCIE SOLI W POLSCE W PORÓWNANIU Z INNEMI KRAJAMI.

Tysiące tonn



RUDY ŻELAZNE I CYNKOWE.

Natomiast złoża naszych rud że-laznych, choć bogate, nie posiadają dostatecznych wartości technicznych

i dla użytku w hutnictwie musimy mieszać je z wysoko wartościowymi ru-dami Szwecji i Południowej Rosji. *W roku 1926 wydobyto 315.000 ton.*

Robotników pracuje przeszło 5.200. ludzi.

Inaczej sprawa wygląda z naszymi rudami cynku i ołowiu. Są one wysokiej wartości, lecz nie wystarczają zapotrzebowaniu naszych wielkich hut cynkowych, które w dziedzinie tego przemysłu należą do jednych z większych i najlepiej urządzonych zakładów na świecie. Sprowadzamy część rud cynkowych z zagranicy, lecz za to wywozimy wielkie ilości cynku,

blach cynkowych i ołowiu. W r. 1926 polskie huty cynkowe zatrudniały 12.000 robotników, wyprodukowały 120.000 ton cynku, 26.000 ton ołowiu. Do poszczególnych krajów wywieziono 120.000 ton cynku i 18.000 ołowiu. Hutnictwo cynkowe znajduje się przede wszystkim na Górnym Śląsku.

W ostatnich czasach do współudziału w rozbudowie przemysłu cynkowego w Polsce przystąpiły kapitały amerykańskie.

PRODUKCJA CYNKU W POLSCE W PORÓWNANIU Z INNEMI KRAJAMI.

Tysiące tonn



ŻELAZNY PRZEMYSŁ HUTNICZY.

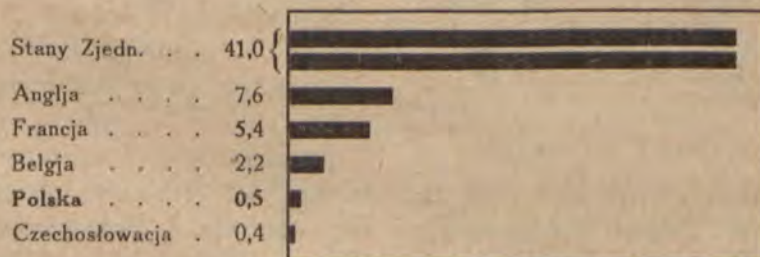
Prastara dzielnica piastowa, Górny Śląsk jest głównym centrem polskiego hutnictwa żelaznego. W b. Kongresówce znajduje się także poważna ilość zakładów hutniczych.

40.000 tysięczna rzesza robotników w roku 1926 wytworzyła 330.000 ton żelaza surowego oraz około 80.000 ton innych produktów żelaznych

Jak wykazują ostatnie dane 12-ta część tej całej produkcji jest wywożona, lecz M-stwo Przemysłu i Handlu przypuszcza, że z rozpoczęciem się budownictwa, wzrostem przetwórczego przemysłu metalowego, nasze zapotrzebowanie żelaza wzrośnie do tego stopnia, że cała nasza produkcja żelazna znajdzie zbyt w kraju.

PRODUKCJA ŻELAZA W POLSCE W PORÓWNANIU Z INNEMI KRAJAMI.

Miljony ton



Rządy państw zaborczych wszelkimi środkami tamowały rozwój w naszym kraju przemysłu metalowego. Na całym terenie obecnej Polski nie było ani jednej wielkiej fabryki maszyn, wagonów, parowozów i t. d. (rozwój zakładów „Zieleniewski” był tamowany przez politykę Wiednia).

Nadto okupanci podczas swego pobytu w Polsce celowo niszczyli pozostałe resztki przemysłu metalowego, wywożąc mniejsze i niszcząc większe maszyny fabryk i zakładów. Dziś po 9-ciu latach pracy w Niepodległej Polsce posiadamy własne fabryki parowozów najnowszej konstrukcji, („Zieleniewski” w Krakowie, zakłady istniejące już około 120 lat, Lilpop, „Parowóz” w Warszawie, „Wagon” w Ostrowiu i zakłady budowy wagonów w Chrzanowie) wagonów towarowych i osobowych; tworzy się zaczątek przemysłu automobilowego, w silnym tempie wzrasta przemysł

wojenny, bez którego niedopomyślenia jest obrona kraju; rozbudowano i imponująco zapowiada się w przyszłości wielki przemysł narzędzi rolniczych.

Rząd specjalną, początkowo aż za silną, otoczył opieką te gałęzie przemysłu metalowego, które przed wojną już wyspecjalizowały się i zdobyły rynki zbytu.

Specjalnością polskiego przemysłu metalowego są maszyny rolnicze, naczynia emaljowane, plater, fabrykacja śrub, gwoździ, rur, wyrób wag i t. d.

Niektóre z tych produktów są wywożone na większą skalę.

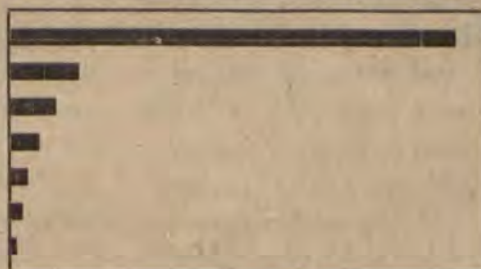
Pomimo jednak dokonania wielkiego wysiłku, polski przemysł metalowy posiada jeszcze cały szereg braków i musi importować np: automobile, niektóre typy maszyn obrabiarek fabrycznych, artykuły elektryczne.

Przemysł metalowy zatrudnia przeszło 100.000 robotników.

PRODUKCJA STALI W POLSCE W PORÓWNANIU Z INNEMI KRAJAMI.

Miljony ton

Stany Zjedn.	45,7
Anglja	8,6
Francja	5,1
Niemcy	4,0
Belgja	2,3
Polska	1,1
Czechosłowacja	1,0



PRZEMYSŁ CHEMICZNY.

Polski przemysł chemiczny posiada wielkie i dogodnie warunki rozwoju. Jak większość dziedzin naszego życia gospodarczego, tak i ta hamowana była przez gospodarczą politykę zaborców. Artykuły chemiczne posiadają wielkie

zapotrzebowanie w rolnictwie (nawozy sztuczne), górnictwie (materiały wybuchowe), przemyśle włókienniczym (wszelkiego rodzaju chemikalia i barwniki) i garbarstwie.

We wszystkich tych dziedzinach przemysłu odczuwamy wielkie bra-

ki i lukę tę pokrywa się wwozem z zagranicy. Ostatnio rozwinął się u nas przemysł sztucznego jedwabiu.

W przemyśle chemicznym pracuje około 32.000 ludzi.

PRZEMYSŁ WŁOKIENNICZY.

Rozwoju naszego przemysłu włókienniczego Moskale nie zdołali zahamować, nawet przeciwnie, niski stan tego przemysłu w Rosji otworzył nam dostęp do niezmiernych rynków zbytu w całej Rosji i Azji.

Przemysł ten osiągnął w Polsce duży stopień rozwoju. Dziś w porównaniu z rokiem 1913 produkcja jego jest większa, pomimo, że Niemcy podczas okupacji prawie doszczętnie zniszczyli cały „polski Manchester” — Łódź. Na uwagę zasługuje fakt wzrostu tego przemysłu w roku ostatnim, bo gdy przed przewrotem majowym było nieczynnych 25 zakładów przemysłu włókienniczego (z powodu kryzysu spadku złotego), to obecnie, w sierpniu 1927 r., nieczynnych zakładów posiadamy zaledwie 4, a liczba robotników w Łodzi osiągnęła w ostatnich tygodniach rekordową cyfrę około 120.000. Liczba wielkich zakładów wynosi 88 (od I do 10 tys. rob.), a ogólna liczba sięga 500 zakładów.

Największym siedliskiem przemysłu włókienniczego jest Łódź, dostarczająca 83% całej produkcji polskiej, następnie Bielsk na Śląsku Cieszyńskim i Białystok na Kresach Wschodnich.

Przemysł włókienniczy pokrywając całkowite zapotrzebowanie kraju, coraz silniejszy rozwija wywóz do Rosji, krajów Bałkańskich, Bałtyckich, Azji Mniejszej (Turcji), a ostatnio nawet nawiązano rokowania z kupcami w Chinach.

Największa to bolączka niepodległej Polski. Stoimy na miejscu a nawet cofamy się. W miastach przeludnienie. Nędza mieszkaniowa zagraża wprost zdrowiu narodu.

Lecz nie należy przypuszczać byśmy bezwzględnią ponosili winę, lub by znamionowało Polaków zdecydowane niedoświadczenie w tej dziedzinie życia.

Po zakończeniu wojny, która na naszym terenie trwała lat 6, to znaczy o 3 lata dłużej od wojny światowej — cały wysiłek społeczeństwa i rządu jakoteż reszta uratowanych od zniszczenia kapitałów, zostały zużyte na odbudowę terenów zniszczonych przez działania wojenne.

Wysiłek ten, jak to świadczą cyfry, podane na początku naszego szkicu w ustępie „Odbudowa”, został pomysłnie dokonany.

Natomiast budowa domów mieszkalnych utknęła na martwym punkcie.

Tragiczne rozmiary głodu mieszkaniowego zmuszają obecnie przedewszystkiem zarządy miast do energicznej akcji budowlanej. W celu przyciągnięcia kapitałów zagranicznych stworzono korzystne warunki lokaty tak, że jest nadzieja rozpoczęcia r. 1928 pod hasłem Budownictwa.

Należy zaznaczyć, że Polska posiada pod dostatkiem surowców i fabrykatów budowlanych: wielkie bogactwa surowców mineralnych oraz szeroko rozwinięty przemysł cementowy, cegielniczy, wapienny, szklany, budowniczo - metalurgiczny i t. p.

Jeżeli ruszymy z miejsca budownictwo, to można powiedzieć nie przesadzając, że cały nasz przemysł i handel dwukrotnie zwiększy swe tempo.

Rozumie się samo przez się, że praca zastępu 800.000 ludności wielkofabrycznej nie może pokryć całego zapotrzebowania towarów ludności 30-to miljonowej. Dlatego też, zwłaszcza jeżeli uwzględnimy trudności komunikacyjne w wielkiej połaci naszego kraju, jak Kresy Wschodnie i wschodnia część b. Kongresówki, przemysł drobny i rzemiosło stanowi bardzo liczną, bo 1.000.000 osób sięgającą rzeszę ludności.

Są to małe warsztaty gnieźdzące się nawet po wsiach, a rozrzucone po całym kraju.

„Chałupnictwo” (praca dla kupca hurtownika, który dostarczał materiałów) zatrudniało i wyzyskiwało przed wojną tysiące rodzin, dziś na szczęście, stopniowo zanika.

Przed wojną rzemiosła i drobny przemysł pracowały przedewszystkiem na rynek rosyjski. Obroty sięgały setek milionów rubli złotych, przeważnie w przemyśle galanteryjnym i konfekcyjnym. Obecnie rynek rosyjski dla rzemiosła pozostaje zamknięty.

Dziś rzemiosła przechodzą kryzys dzięki coraz większej konkurencji fabrycznej, lecz racjonalna organizacja pracy i staranny nadzór społeczny mogą tę, dość ważną dla naszego handlu wiejskiego i drobnych miasteczek, dziedzinę życia gospodarczego doprowadzić do wysokiego poziomu.

PRZEMYSŁ LUDOWY.

Na szczególne wyróżnienie zasługują polski przemysł ludowy.

Nasz lud wiejski, jak wiadomo, posiada liczne rodziny. Otóż zimą około 2 milionów kobiet i dziewcząt pracuje nad kilimami, haftami, płótnami, zapaskami. Mężczyźni zaś trudnią się artystycznym ludowym garncarstwem,

stolarstwem, wytwarzając pełne uroku meble i zabawki oraz cieszące się wielkim powodzeniem wyroby koszykarskie.

Dotychczas przemysł ludowy pracuje przedewszystkiem na zaspokojenie potrzeb swego rejonu. Np. płótna, kilimy, hafty wileńskie są pochłaniane przez Wilno i małe okoliczne miasteczka. Wyroby łowickie pochłania Łowicz i okolica, kaszubskie hafty można spotkać tylko na Pomorzu.

Większość wyrobów ludowych posiada wysoki poziom artyzmu i oryginalności, cieszy się wielkim uznaniem kulturalnych sfer społeczeństwa i ma przed sobą wszelką możliwość rozwinięcia się w swoistą gałąź produkcji.

Na terenach naszej emigracji niejednokrotnie odzywały się głosy propagujące wśród Polaków popieranie przemysłu ludowego, jak kilimkarstwo (dywany), hafciarstwo i t. d. W roku 1927 Związek Towarzystw Wschodniej Francji urządził wystawę przemysłu ludowego.

Należy przypomnieć wielkie powodzenie naszego przemysłu ludowego na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu. Ekspozycja polskiej sztuki ludowej otrzymała na wystawie niespodziewanie wielką ilość nagród.

EMIGRACJA.

Cociaż na innem miejscu dość obszernie omawiamy zagadnienie emigracji polskiej, to jednak dla całości skreślonego obrazu Polski gospodarczej zaznaczamy, że 800.000 ludność robotnicza na 30.000.000 ludności mówi nam o stosunkowo niskim stopniu uprzemysłowienia naszego kraju.

500.000 przyrost roczny ludności, przeludnienie wsi polskiej stwarza co-rocennie około 400.000 rzeszę (przed

wojną 700.000) ludzi, którzy muszą poszukiwać pracy poza granicami Polski.

ZAGADNIENIE KOMUNIKACJI.

Powyżej skreślony przegląd poszczególnych gałęzi przemysłu polskiego gospodarstwa społecznego, pozwoli Czytelnikowi uczynić ogólny rzut oka na całość Polski gospodarczej.

Jednakże na ogólny charakter każdego gospodarstwa społecznego, prócz jego bogactw naturalnych, stanu przemysłu, prócz cech, wynikających z samej struktury gospodarczej kraju (rolnictwo i kopalnictwo) niezmiernie doniosły wpływ posiadają środki komunikacji, to znaczy stan kolei żelaznych, dróg wodnych i bitych i transport morski. Środki komunikacyjne to arterje, przez które płynie krew gospodarczego organizmu kraju — towary i surowce.

Cała budowa sieci komunikacyjnej powinna być tak dostosowana do organizmu społecznego by jaknajlepiej, jaknajsprawniej dopływały do wszystkich zakątków kraju towary do spożywców, a surowce do fabryk i zakładów przemysłowych.

Otóż i tutaj zaciążyło, może w stopniu największym, przekleństwo niewoli: *państwa zaborcze budowały swe systemy komunikacyjne zgodnie ze swymi wymogami i oczywiście każdy z systemów był rozwijany w odmienny sposób.*

Z punktu widzenia interesów państw zaborczych, wszystkie główne linje biegly w kierunku centrów państw, to znaczy do Berlina, Moskwy, Piotrogradu, Wiednia. Poza to Rosja na przykład, budowała przedewszystkiem linje kolejowe, które odpowiadały planom strategicznym jej sztabu generalnego. W obrębie b. Królestwa zabro-

niono budowy dróg bitych poza obrębem fortecznym, skutkiem czego posiadamy całe połacie kraju pozbawione szos.

Koleje w Galicji biegly do Wiednia zupełnie tak samo, jak rosyjskie, nie uwzględniając potrzeb lokalnych przemysłu i handlu.

Polska polityka komunikacji kolejowej, poza całkowitą odbudową odcinków zniszczonych przez wojnę, poza zorganizowaniem jednolitego, sprawnie działającego aparatu administracyjnego, nie zdołała jeszcze przystąpić do urzeczywistnienia planu, zdążającego do takiej rozbudowy kolejnictwa polskiego, by przynajmniej w średnim stopniu odpowiadało ono potrzebom polskiego gospodarstwa społecznego.

Brak kapitałów, to najważniejsza przyczyna powolnej rozbudowy kolejnictwa. Jednakże, należy zanotować z wielkim uznaniem i radością połączenie Górnego Śląska z linjami poznańskimi dla omińnięcia niemieckiego korytarza Górnośląskiego, przez który zmuszeni byliśmy przysyłać nasze transporty węgla do rejonu poznańskiego i do Gdańska.

Niedługo kolej Bydgoszcz - Gdynia połączy nasz młody port z zagłębiem węglowym.

Lećz to są dopiero półśrodki.

Zasadniczym celem najbliższej przyszłości — to całkowicie bezpośrednie i najkrótsze połączenie linjami kolejowymi i siecią wodną okręgów przemysłowych i górniczych naszego kraju z portami: Gdynią, Gdańskiem i Tczewem.

Potrzeba dróg bitych w Polsce, zwłaszcza w Kongresówce i Małopolsce jest ogromna. Z prawdziwą radością przeglądając budżety sejmików powiatowych, mogliśmy stwierdzić

bardzo poważny wysiłek w celu rozbudowy dróg powiatowych. W większości wypadków 30 do 40% swych funduszy powiaty przeznaczają na budowę dróg.

Drogi wodne, najtańszy środek komunikacyjny, są nieuregulowane, część zniszczona, lub w zaniedbaniu. Uregulowanie Wisły, Kanał Śląski, rurociągi naftowe do Sanu lub Wisły, port rzeczny w Tczewie — to wielkie, konieczne prace Polski. I tu tak jak w wielu innych dziedzinach potrzebne są wielkie kapitały własne, Polaków zamieszkałych poza Polską i kapitały obce.

Transport morski! — *oto całkowicie nowa dziedzina pracy w polskim gospodarstwie społecznym*. Polskie społeczeństwo stawia tu pierwsze kroki.

Gdańsk! — zamały, zaciasny, a przytem ciągle szykany ze strony zarządu Gdańska stają się nieznośne. Rząd Polski buduje port w Gdyni. Prace posuwają się, jak głoszą świadkowie, 7-milowemi krokami. Fachowcy twierdzą, że za parę lat zdolność ładunkowa Gdyni dorówna Gdańskowi. Nasz port będzie łądować i wyładowywać 7 milionów ton rocznie. Do różnych portów świata zawijają pierwsze polskie statki: Wilno, Lwów, Kraków i t. d. Trzy duże przedsiębiorstwa transportowe morskie posiadają zapewniony byt i należy oczekiwać, że w najbliższej przyszłości bandera polska powiększy się znacznie na morzach świata.

STAN OBECNY.

Po latach inflacji 1921—23 Polska *własnym wysiłkiem*, w odróżnieniu np. od Niemiec, które otrzymały wielkie kredyty ze Stanów Zjednoczonych, — *w roku 1924 dokonała reformy walutowej*. Był to jedyny w hi-

storji gospodarczej krajów przykład tytanicznego wysiłku całego Narodu. Lecz wyczerpany organizm naszego gospodarstwa społecznego ciężaru tego nie wytrzymał tembardziej, że w roku 1925, roku wielkiego nieurodzaju, — nasi sąsiedzi Niemcy rozpoczęli wojnę celną, której, przy wielkim braku kapitałów i drożyznie kredytu, nie mógł się przeciwstawić nasz wycieńczony organizm gospodarczy i — w pamiętnych dniach lipca, 1925 roku, nastąpiło załamanie złotego.

Po objęciu rządów przez Marszałka Piłsudskiego rozpoczął się, trwa do dzisiaj, wzmaga się okres ogólnej poprawy naszej sytuacji gospodarczej. Wjädomo, że zasadniczym warunkiem stałości gospodarczych stosunków jest równowaga budżetowa, t. zn. by wydatki na potrzeby państwowe miały całkowite pokrycie w uchwalonych podatkach i daninach społeczeństwa. Równowagę tę osiągnięto. Beznamiętne cyfry najlepiej szcharakteryzują sytuację: w roku 1924 — deficyt, czyli przewyżka wydatków nad dochodami, wyniósł:

189,4 miljonów złotych,

w roku 1925:

225,3 miljonów złotych,

pierwszem półroczu 1926 r.:

71,4 miljonów złotych.

Natomiast już drugie półrocze rząd Marszałka zamknął

125,0 miljonami złotych

nadwyżki dochodów nad wydatkami.

W pierwszym półroczu 1927 r. — nadwyżka dochodów doszła do:

137,6 miljonów złotych.

Sytuacja skarbu uległa zasadniczej zmianie — do roku 1926 rządy uciekały się do *wydawania banknotów bez pokrycia na latanie budżetu, a dziś zapasy skarbu wynoszą 251,8 miljonów złotych*. Kurs złotego jest stały i za-

bezpieczony (przed majem 1926 — 11 złotych, dziś — stale 8,90 zł.) w stosunku do dolara.

Uzyskanie 72 milionów dolarów pożyczki w Ameryce na prawne ustalenie (stabilizację) dzisiejszej wartości obiegowej złotego (około 8,90 złotych za dolara) — otwiera nowy okres gospodarczy — okres stałego pieniądza, wzmożonego tempa produkcji, powrotu zaufania ludności do złotego, a zatem i gromadzenia oszczędności. Pożyczka w najbliższym czasie przyczyni się do dalszego obniżenia kredytu na cele gospodarcze, a przecież wiadomo, że tani kredyt wzmacnia życie gospodarcze kraju i dobrobyt ludności.

Wzrost sumy pieniędzy w obiegu i stałość stosunków zmniejszyły drożyznę kredytu tak, że Bank Polski na długo przed uzyskaniem pożyczki, obniżył stopę procentową z 12% rocznie na 8%. Wraz z potaniem kredytu *podniósł się kurs akcji i papierów wartościowych, ponieważ zakłady przemysłowe, mając tańszy kredyt, taniej mogą produkować.*

Ustalenie się gospodarki skarbu państwa — pociągnęło za sobą zwiększenie biegu naprawy sytuacji gospodarstwa społecznego. Najlepiej i najjaskrawiej zobrazują nam poprawę sytuacji cyfry zmniejszenia się bezrobocia:

W styczniu 1926 roku *od 1—2 dni w tygodniu pracowało jeszcze 16,1* ogólnej liczby robotników, a w końcu maja 1927 roku liczba ta spadła do: *0,4*.

Liczba robotników zatrudnionych cały tydzień w styczniu 1926 r. wynosiła: *65,7* ogółu robotników, a w końcu maja 1927 roku *91,9*.

W styczniu 1926 r. pracowało 490 tysięcy, a w grudniu 1927 r. 662 tysiące.

Chcąc możliwie najjaśniej zobrazować wzrost pracy w Polsce, pozwalamy sobie poniżej podać czytelnikom przegląd wzrostu liczby robotników w 13 dziedzinach przemysłu Polski i w ostatnich 4 latach.

Na szczególną uwagę zasługuje zwiększenie się liczby robotników w roku 1927:

Robotnicy według gałęzi przemysłu.

GÓRNICZY

Rok.	Ilość robot.	
1925	140.531	
1926	147.476	
1927	140.519	

WŁÓKIENNICZY

1924	118.950	
1925	131.911	
1926	122.124	
1927	165.167	

METALOWY

1924	67.150	
1925	61.939	
1926	65.363	
1927	85.242	

SPOŻYWCZY

1924	56.410	
1925	50.328	
1926	45.026	
1927	48.837	

MINERALNY

1924	26.334	
1925	43.435	
1926	43.378	
1927	55.632	

HUTNICZY

Rok.	Ilość robot.
1925	48.946
1926	47.305
1927	58.089

SKÓRZANY

Rok.	Ilość robot.
1924	4.556
1925	5.101
1926	3.858
1927	4.696

DRZEWNY

1924	33.173
1925	45.827
1926	41.389
1927	49.288

CHEMICZNY

1924	23.691
1925	34.308
1926	32.195
1927	36.417

BUDOWLANY

1924	9.449
1925	26.381
1926	23.155
1927	31.099

PAPIERNICZY

1924	7.778
1925	10.137
1926	10.262
1927	11.313

POLIGRAFICZNY

1924	6.066
1925	9.007
1926	7.407
1927	8.824

ODZIEŻOWY

1924	8.137
1925	8.750
1926	5.916
1927	9.058

W przytoczonych tabelkach silnie uderza wzrost liczby robotników w roku 1927 (miesiąc sierpień) w porównaniu z zastojem, a nawet cofnięciem się w dwu poprzednich latach.

Rozumie się samo przez się, że wzrost liczby robotników przemysłowych świadczy o powiększaniu się ogólnej sumy produkcji, jak i poszczególnych jej dziedzin.

W ostatnich dwu latach wzrasta także produkcja górniczo-hutnicza. Jest to tembardziej charakterystyczne, że poczynając od roku 1923 — produkcja ta stale spadała.

Nasz handel zagraniczny przedstawia się następująco w milionach złotych:

Rok	przywóz	wywóz	saldo
1925	1693	1272	331
1926	896	1306	410
1927 (1—4)	820	708	112

Widzimy, że nasza wymiana towarów z zagranicą, wyłączając rok 1926 — *specjalnej konjunktury węglowej, dzięki strajkowi angielskiemu* nadal przynosi przewyżkę przywozu.

Należy zauważyć, że przywóz nasz ciągle jeszcze zawiera wielkie pozycje za artykuły, które służą do dalszej odbudowy, względnie rozwoju naszego przemysłu.

Porównywując poszczególne pozycje polskiego handlu zagranicznego, zauważamy stale zmniejszający się przywóz wszelkiego rodzaju fabrykatów gotowych, a natomiast rok rocznie wzrastają grupy przywozu

surowców. Po stronie wywozu zmniejsza się grupa surowców, a rosną grupy wyrobów przemysłowych. Czyli — nasza wymiana towarów z zagranicą przybiera charakter zdrowy i należy przypuszczać, że w najbliższym okresie czasu nasz bilans płatniczy zatraci charakter ujemny.

Wychodźstwo polskie może zwłaszcza dzisiaj, gdy waluta polska jest tak samo silna jak i dolar, z całym zaufaniem oraz z wielkim dla siebie zyskiem lokować kapitały w poszczególnych dziedzinach polskiego przemysłu, przyczyniając się w ten sposób do rozwoju świetności Rzeczypospolitej Polskiej.

Polska w cyfrach.

	Ogólna powierzchnia km. kwadr.	Liczba powiatów	Liczba miast	Liczba gmin
Polska . . .	388,328	276	625	12,622

OBSZAR.

OBSZAR W TYS. KILOMETRÓW KW.



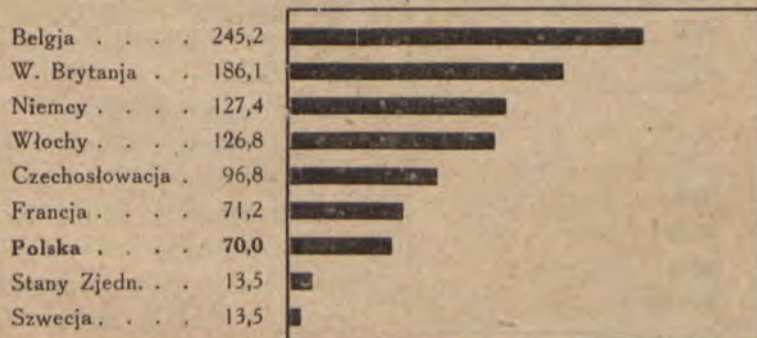
ZALUDNIENIE.

I. LUDNOŚĆ W MILJONACH.



GĘSTOŚĆ ZALUDNIENIA

II. Ludności na kilometr kwadratowy.



LUDNOŚĆ MIEJSKA

III. Na 100 ludności mieszka w miastach

W. Brytania . . .	78,0	
Niemcy	56,1	
Francja	41,2	
Polska	24,8	
Włochy	22,1	
Szwecja	20,1	

NARODOWOŚĆ W POLSCE.

I. Na 100 mieszkańców przypada:

Polaków	69,2	
Ukraińców	14,3	
Żydów	7,8	
Białorusinów	3,9	
Niemców	3,8	
Innych	1,0	

WYZNANIE W POLSCE *)

II. Na 100 mieszkańców przypada:

Rzymsko-katolik	63,9	
Greko-katolików	11,2	
Starozakonnych	10,5	
Prawosławnych	10,5	
Ewangelików	3,7	
Innych	0,2	

WIELKOŚĆ GOSPODARSTW ROLNYCH W POLSCE

Ogółem gospodarstw tysięcy . . . 3.143,4

Na każde 100 gospodarstw przypada gospodarstw wielkości:

poniżej 2 ha	29,7
2 — 5 ha	31,6
5 — 20 ha	35,3
20 — 50 ha	2,4
powyżej 50 ha	1,0

PRZEGLĄD MIĘDZYKRAJOWY.

Na 100 ha gruntów rolnych przypada gospodarstw:

Belgia	44,4
Czechosłowacja	23,8
Bawaria	21,8
Francja	17,5
Polska	12,7
Rumunia	6,0

*) Tablice wykonane na podstawie ogłoszonych rezultatów spisu z 30 września 1921 r. Jedynie dla 3 powiatów województwa wileńskiego (Wilno, Oszmiany, Święciany) przyjęto dane b. Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich z r. 1919, zaś dla Górnego Śląska przyjęto liczby spisu niemieckiego w r. 1919, oraz częściowo dane spisu z 1910 r., skorygowane przez statystykę wyborów do Sejmu Śląskiego w r. 1922 (cyfra narodowości i wyznania). Obecnie ludność w Polsce wynosi około 30 milionów.

Na każde 100 gospodarstw przypada gospodarstw wielkości:

	poniżej 5 ha	5 — 20 ha	20 — 100 ha	powyżej 100 ha
Belgia	88,0	9,0	1,9	1,1
Czechosłowacja	80,9	18,6	0,4	0,1
Bawaria	60,3	33,5	6,1	0,1
Francja	71,3	21,3	6,8	0,6
Polska	61,3	35,3	2,8	0,6
Rumunia	77,1	18,3	3,7	0,9

WIELKA WŁASNOŚĆ ROLNA W POLSCE.

Wielka własność ogółem tysięcy ha 13,974,8
w tem państwowa tysiące ha . . . 3,339,5
na 100 ha obszaru województwa . . . 36,1

Rodzaje własności: %

1. Prywatna	73,6
2. Państwowa	23,9
3. Kościelna	1,6
4. Inna	0,9

Narodowość właścicieli: %

1. Polacy	80,1
2. Niemcy	8,1
3. Rosjanie	5,3
4. Rusini	1,8
5. Inni	4,7

PRZEGLĄD MIĘDZYNARODOWY.

Wielka własność w odsetkach ogólnej powierzchni państwa:

Prusy	49,9
Francja	46,7
Polska	36,1
Bawaria	23,9
Dania	19,8
Bułgaria	13,0

REFORMA ROLNA W POLSCE.

Parcelacja w latach 1919 do 1923 r.

Ogółem rozparcelowano tysięcy ha 516,7

Z każdych 100 ha rozparcelowały:

Urzędy ziemskie	37,6
Instytucje upoważnione	35,7
Osoby prywatne	26,7

UŻYCIE ZIEMI W POLSCE.

Ogólna powierzchnia w tys. ha . 37.661,3

Na 100 ha ogólnej powierzchni zajmuje:

Ziemia orna	48,6
Łąki	10,2

Pastwiska	6,7
Lasy	24,1
Inne grunta	10,4

PRZEGLĄD MIĘDZYNARODOWY.

Na 100 ha ogólnej powierzchni zajmuje:

	ziemia orna	łąki i pastwiska	las	inne grunty
Czechosłowacja	42,7	18,0	33,1	6,2
Francja	41,5	20,0	18,7	19,8
Niemcy	45,8	16,2	27,0	11,0
Polska	48,6	16,9	24,1	10,4
Rosja Europejska	25,8	14,9	39,7	19,6
Szwecja	9,5	2,7	57,8	30,0

LASY W POLSCE.

	tysiące hektarów
Lasy ogółem	7.879
Państwowe	2.603
Innej wielkiej własności	4.140
W tem własności prywatnej	4.010
Małej własności	1.136

PRZEGLĄD MIĘDZYNARODOWY.

Na 100 ha ogólnej powierzchni przypada lasów:

Szwecja	57,8
Czechosłowacja	33,2
Niemcy	27,0
Polska	20,4
Francja	18,7
Stany Zjednoczone	10,0
Anglja	4,8

ILOŚĆ KONI W POLSCE.

Ogółem tysięcy	3.289,9
Na 1000 ludności	121,1
Na 100 ha ziemi rolnej	13,3

PRZEGLĄD MIĘDZYNARODOWY.

Koni na 1000 ha ogólnego obszaru		Koni na 1000 ludności
139,0	Dania	183,0
84,7	Polska	121,1
78,4	Niemcy	61,5
70,4	W. Brytania	46,7
47,8	Francja	67,2
41,4	Czechosłowacja	42,8
24,5	Stany Zjedn.	181,7

IŁOŚĆ BYDŁA ROGATEGO W POLSCE.

Ogółem tysięcy	8.062,9
Na 1000 ludności	269,7
Na 100 ha ziemi ornej	32,7

PRZEGLĄD MIĘDZYNARODOWY.

Bydła rogatego na 1000 ha ogóln. obszaru		Bydła rogatego na 1000 ludności
602,3	. Danja	729,9
378,1	. W. Brytanja	251,2
358,3	. Niemcy	281,3
299,8	. Czechosłowacja.	309,8
239,9	. Francja	337,1
207,6	. Polska	296,7
83,7	. Stany Zjedn.	620,4

IŁOŚĆ TRZODY CHLEWNEJ W POLSCE.

Ogółem tysięcy	5.287,3
--------------------------	---------

Na 1000 ludności	194,6
Na 100 ha ziemi ornej	21,4

PRZEGLĄD MIĘDZYNARODOWY.

Trzody chlewnej na 1000 ha ogóln. obszaru		Trzody chlewnej na 1000 ludności
337,8	. Niemcy	265,2
332,4	. Danja	437,6
143,4	. Czechosłowacja.	148,2
136,2	. Polska	194,6
115,7	. W. Brytanja	76,9
89,7	. Francja	126,0
71,6	. Stany Zjedn.	530,7

IŁOŚĆ OWIEC W POLSCE.

Ogółem tysięcy	2.192,9
Na 1000 ludności	80,7
Na 100 ha ziemi ornej	9,0

Nauka powoli rozlewa na ludzkość kształcące swe wpływy nie tylko dlatego, że tworzyć musi spostrzeżenia, metody i teorie zanim osiągnie zwieńczenia swego, którem są pojęcia umysłowe, ale i dlatego jeszcze, że nawet, gdy pojęcia umysłowe wytworzonemi już są i na silnych podstawach opartemi, społeczeństwa przyswoić je sobie mogą tylko wtedy, gdy posiadą dostatecznie gruntowną i szeroką podstawę naukowych wiadomości. Gruntowność i szerokość podstawy tej zostaje w stosunku do przeniknięcia wiadomości naukowych we wszystkie klasy społeczeństwa czyli: do oświaty nie tylko zwierzchnich i płytkich warstw społecznych, ale całego ludu. Dlatego też oświecanie ludu poczytywane być powinno za najważniejszy może obowiązek patriotyzmu.

Z jednej bowiem strony, zabezpieczając uczucia patriotyczne od fałszywych kierunków i zgubnych wybuchów, a z drugiej rozniecając i utrwalając uczucia te przez rozprzestrzenianie odpowiednich pojęć, ochronić ono może społeczeństwa od dwu klęsk przeciwnych sobie, lecz zarówno im wrogich: od szalu i apatii, od samouwielbienia i samozatraty.

ELIZA ORZESZKOWA.

Ksiądz Piotr.

— Jakiegoś to herbu, panie Dzięgielewski? — Cykorya?

— Ozorya, do usług księdza kanonika dobrodzieja.

— Aha! No proszę, ktoby myślał. A napilbyś się panie Dzięgielewski herbu Ozorya wódki?

— Jak wola księdza kanonika. Czemu nie?

— A jakążbyś wacan dziś preferował. Anyżówkę, czy kminkówkę?

— A no tak po prawdzie żeby powiedzieć, to kminkówka ze względu, jako jutro jest wtorek, wydaje mi się racjonalniejsza.

— O! Jakimże to górnym stylem przemawiasz! Myślałby kto, żeś z nieboszczykiem Słowackim *Króla Ducha* komponował. Ale cóż to ma do tego, panie Dzięgielewski, organisto?

— Niby co, za pozwoleniem księdza kanonika, ma co do czego mieć?

— Kminkówka do wtorku?

— A no, po prawdzie, żeby powiedzieć, to ona może i nic do niego nie ma.

— To dlaczegoż wasan powiedzialesz?

— E, kiedy to jegomość tto tylko zawsze tak człowieka musztruje...

— Ho! ho! panie Dzięgielewski, organisto kłoniczki! Pamiętasz, jakem was maszerować uczył, tu na dziedzińcu przed plebanją, kiedy to się na burzę zabierało? I karabinem machać? Choć, co prawda, tom sam maszerować nigdy nie umiał, bom służył w jeździe i miał pałasz, nie karabin. Pamiętasz, panie Dzięgielewski, jaki był ze mnie tegi oficer w piątym pułku ułanów, za księcia Konstantego? Jakiego miałem konia kasztanka, ho! Pamiętasz waść, panie Dzięgielewski?

— Jakże mogę pamiętać, księżę kanoniku dobrodzieju, kiedy wtenczas moja mat-

ka jeszcze panną bywszy, w Sabańciszkach na jarmarkach tańcowała?

— A prawda, panie Dzięgielewski, że tyś cokolwiek młodszy ode mnie. Wieleż to wiosen sobie liczysz?

— W metryce mam, jakom się urodził w trzydziestym drugim, z ojca Kaspra Mateusza i Kleofasyi Zaściańskiej, Ozorya Dzięgielewskich małżonków.

— I odrazu miałeś takie żółte wąsy, panie Dzięgielewski organisto?

— Ou, gdzie zaś! Jakże mogłem wąsy mieć, dopiero z łona matki wyszedłszy?

— A był Rzymianin *dentatus*, co się z zębami urodził dlaczegożby nie miał być Dzięgielewski „wąsatus”? Czyś to co gorszego od jakowego poganina, albo co?

— Panie, żeśmy od pogan lepsi — jeszcze szlachta..

— A widzisz, A ja się urodziłem w siedmset dziewięćdziesiątym dziewiątym, a teraz mamy ośmset ośmdziesiąty szósty, to ileż mi jeszcze do setki brakuje, panie Dzięgielewski, herbu Cykorya?

— Ozorya, żeby po prawdzie powiedzieć, do usług księdza kanonika dobrodzieja..

— Niech mu będzie. No, wiele?

— Żeby ksiądz kanonik miał dziewięćdziesiąt, toby brakowało dziewięć.

— A żebym miał sto, toby nie brakowało nic, prawda?

— E, kiedy to jegomość to tylko zawsze człowieka stropić. Jak się zaś od dziesia odejmie...

— No, wiele, prędko?

— Ouu, przecież to tak zaraz...

— A nibyś taki, panie Dzięgielewski, w rachunkach nagły, jak żyd w tańcu. To już ci pomogę. Trzynastka mi brakuje do setki. Wieleż to czyni?

POLACY NA OBCZYŻNIE.

Argentyna.

W bogatej, siedem i pół raza większej od Polski, liczącej około 10 milionów mieszkańców, republice Argentynie znajduje się dziś przeszło 30 tysięcy wychodźców z Polski. Z tej liczby blisko 10.000 ludzi, przeważnie w prowincji Misiones przeszło przed 25 laty zdobyło ziemię i tworzy szereg kolonji rolniczych. Większa część pozostałej liczby, stale wzrastającej przez dopływ z Polski, pracuje albo w charakterze sezonowych robotników rolnych, albo robotników niewykwalifikowanych w wielkich fabrykach konserw, oraz — jako wyrobnicy przy budowie kolei, w kopalniach nafty i t. d. W miastach, po fabrykach osiedli fachowcy oraz rzemieślnicy. Zupełnie znikoma ilość Polaków z Polski trudni się handlem.

Z Polski od roku 1921 do połowy roku 1927 wyjechało przeszło 45.000 obywateli polskich w poszukiwaniu pracy. Z liczby tej 36,—37% stanowią żydzi, a reszta w równych ilościach Polacy i Ukraińcy. Robotnicy rolni tworzą 65 procent całego kontyngentu, blisko 30% stanowili robotnicy przemysłowi, a reszta — handel i wolne zawody.

Emigracja polsko-ukraińska do Argentyny rozpoczęła się około roku 1900. Początkowo nosiła charakter

wylącznie osadniczy. Rząd Argentyński w myśl ustawy styczeniowej 1903 roku o kolonizacji nadawał działki gruntu ornego po 100 hekt., albo obszaru pastewnego rozciągłości 2.500 hektarów „na wieczną własność po złożeniu $\frac{1}{6}$ części ceny kupna wynoszącej przeciętnie 1-go papierowego peza za hektar (1 dolar — 2,70—2,80 pezetów argentyńskich). Pełna spłata, zgodnie z wymaganiami paragrafu 2-go wspomnianej ustawy, musiała nastąpić najwyżej w 5-ciu następnych latach za oprocentowaniem 6% od sta. O ile kolonista otrzymawszy ziemię w przeciągu oznaczonego czasu przeciętnie 2 lata nie postawił budynków wartości 500 pezów i nie rozpoczął hodowli bydła, rządowi przysługiwało prawo zerwania kontraktu bez zwrotu uiszczonych rat i wydatków włożonych przez nabywcę. Większa część osadników-polaków, albo też ukraińców była w nielitościwy sposób oszukiwana przez całe rzesze oszustów, spekulantów i nieuczciwych urzędników.

Polak lub ukraińiec nie rozumiejący dobrze języka hiszpańskiego kupował ziemię bez zgłaszania się do dyrekcji „De Tierras y Colonias”, której powierzono wykonanie ustawy o kolonizacji — u jakiegoś spekulanta, który nie posiadał prawa własności do sprze-

dawanej przez siebie ziemi. Gdy kolonista ziemię wykarczował, zostawał nagle wydalony siłą policyjną na życzenie prawego właściciela. Nadto trzeba pamiętać, że od roku 1911 dekret ministerjalny przewiduje sprzedaż ziemi przez licytację więc kupno w takich warunkach zawsze było łatwiejsze dla argentyńczyka niż dla emigranta. Kupowali więc spekulanci, a cena ziemi zaczęła odbiegać w szybkim tempie od cen wyznaczonych u stawą.

Z powyższych przyczyn wszyscy podróżnicy i sprawozdawcy wysyłani dla zbadania warunków osadnictwa w Argentynie jednomyślnie stwierdzają wielki wyzysk nieświadomych i łatwowiernych emigrantów, a także, wbrew intencjom rządu argentyńskiego, sztuczne śrubowanie cen ziemi do niesłychanych granic.

W kilku źródłach sprawdzaliśmy informacje cen ziemi. Wahania poziomu ceny hektara przechodzą wszelkie wyobrażenia: poczynając od 25, 50, 80 pezów za hektar w miejscowościach odległych od miast i kolei po przez 200, 300 pezów, w okolicach dalszych od kolei i miast prowincji centralnych (Buenos - Aires, Pamps, Kordoba, Eutrieres) do 1.000 pezów za hektar w okolicach stolicy kraju Buenos Aires i większych stacji przetokowych.

Stosunkowo najniższe ceny ziemi utrzymały się jeszcze w prowincji Sant-Jago-del-Estero, gdzie cena hektara ziemi niedaleko miasta sięga 300 pezów, a w kolicach niebardzo dalekich od ośrodków zbytu 100 do 150 h.

Powyższy przegląd cen wskazuje na silny rozwój dochodowości ziemi wraz z wzrostem cywilizacji kraju, lecz jednocześnie świadczy o istnieniu szalonej spekulacji. W ostatnich cza-

sach przy nabyciu ziemi utrwalają się przeróżne, często zależnie od okolicy, formy kredytu rolnego.

Kolonista kupujący zwykle małe działki terenów rządowych w pierwszych latach musi wkładać olbrzymi zapas trudu by pokryć zobowiązania i utrzymać rodzinę. Jednak po kilku latach pracy owoce pracy zyskują na cenie tak, że pojawiać się zaczyna dochód, a za dochodem, przy racjonalnym wysiłku, majątek.

Na kupno przeciętnej 50 hektarowej parceli, jak głoszą wszyscy podróżnicy i informuje polska prasa argentyńska potrzeba około 1.000 — 1.500 pezów t. zn. 300 do 500 dolarów.

Polskie osadnictwo rolne od początku skupia się w północno - wschodnim kącie Argentyny w prowincji Misiones, graniczącej z Paraną. Prowincja Misiones, część dawnego państwa misji jezuickich, z trzech stron ograniczona jest rzekami: z północy rzeką Iguassa z cudownym wodospadem „Santa Maria”, którego widok zamieszczamy, ze wschodu z Paraną, główną, splawną arterią komunikacyjną w głąb kraju, nad którą leży stolica kraju Posados, z zachodu także użyteczną dla komunikacji rzeką Urugwajem.

Tutaj na obszarze 30.431 kil. kwadratowych, czyli większym aniżeli województwo Poznańskie, mieszka około 70.000 mieszkańców z których 15.000 stanowią Polacy i Ukraińcy. Największą osadę polską stanowi „Apostoles” położona nad brzegami rzeki Chimurayu (dopływ Urugwaju) dalej osiedle „Azara” nad tąże rzeką i Urugwajem, „Cerro - Cord” i „Brupland” u stoków gór „Iman”, oraz nad Paraną „Santa Anna”.

Do roku 1911 położenie osadników tamtejszych pod względem gospodar-

czym dość było nieświetne, gdyż prowincja nie posiadała linii kolejowej łączącej ją ze stolicą republiki Buenos Aires — głównem centrum handlowem kraju. Obecnie Apostoles oddalone jest od najbliższej stacji kolejowej tylko o 7 kilometrów. Odległość kolonij polskich w Misiones od Buenos Aires wynosi 36 godzin.

Zapoczątkował polskie osadnictwo

oni ani tutejszego życia, ani klimatu, ani języka, trzeba było mieć żelazną wolę i wytrwałość naszego chłopca, żeby to wszystko przetrzymać i zapewnić sobie wcale niezły kawałek chleba — pisze cytowany autor.

Ziemia w Misiones jest żyzna, lecz gorący klimat i wielkie doroczne posuchy, nierównomierne opady, uporczywa walka z szarańczę, a przede-



ARGENTYNA

Wodospad na rzece Iguassú, na pograniczu Misiones (Argentyna) i Parany (Brazylja).

w Misiones p. Lamusse, francuz z pochodzenia, gubernator prowincji. Pomoc jego i opieka nad przybyszami z Polski była tak troskliwą, że „do dziś dnia pisze p. M. Fularski (brozura „Polskie kolonie rolnicze w Argentynie” wydawnictwo P. T. E.) pamięć jego jest droga dla naszych rodaków z Misiones”.

Ciężkie to były początki: koloniści musieli przejść całą gehennę cierpienia i prywatacji, zanim udało im się zdobyć żołądki warunki egzystencji. Nie znali

wszystkiem niski poziom kultury pierwszych osadników pozbawionych światłej rady znawców tutejszej gospodarki rolnej — wszystko to, przez długie lata w niesłychany sposób utrudniało naszemu koloniście nauczenie się pewnej racjonalnej, przystosowanej do klimatu i gleby gospodarki rolnej. Obecnie okres doświadczeń się skończył. Polacy produkują kukurydzę a na bagnach ryż. Produkcja ostatniego byłaby możliwa w szerszym zakresie, gdyby można było z pobliskich

rzek przeprowadzić sztuczne nawodnienie odpowiednich obszarów. Brak na to kapitałów.

W niewielkich ilościach sieje się pszenicę i żyto, których zbiory ze względów atmosferycznych nie zawsze się jednak udają. Gdziekolwiek rozwija się zyskowna hodowla pomarańcz, lecz najważniejszym i najzyskowniejszym produktem jest „jerba”. Produkcja tego krzewu, liście którego zastępują herbatę mieszkańcom Argentyny, Brazylii, Urugwaju i Paragwaju, rozwinęła się w Misiones dość poważnie od chwili wprowadzenia przez rząd argentyński ochrony celnej przed tańszą i masowo produkowaną „hervą” parańską.

„Jerba” daje duże dochody, choć wymaga odpowiednio troskliwej pracy. „Drzewko średniej wielkości, pisze p. Fularski”, daje kilkanaście kilogramów liści, cały zaś hektar t. zw. yerbalu 1000 kilogramów, co przy obecnych cenach w Argentynie, wynoszących 60 centów I kilg., czyni poważną sumę 600 pezów. Niektórzy koloniści już w pierwszym roku otrzymali za zbiory 800 pezów. Plantacje stale się rozszerzają, niektórzy z polaków jak np. pp. Rybiński i Wagner z Corpuś w ciągu roku zbierali już 6.000 do 8.000 kilg.

Dla rozwoju małych gospodarstw, jakimi są prawie wszystkie majątki polaków, dla skutecznej konkurencji z właścicielami wielkich tysiące hektarów liczących plantacji już w najbliższej przyszłości konieczną rzeczą jest organizacja współczesnej sprzedaży tego produktu.

Prawie cała ludność polska Misiones — to rolnicy. Nieliczni tylko z polaków zajmują się handlem i rzemiosłem. Rzemieślnik tamtejszy coraz trudniej znosi konkurencję z wyrobami

przemysłowemi Buenos Aires. W całym Misiones przemysł we właściwym tego słowa znaczeniu nie istnieje.

Jednakże stale i szybko napływająca ludność, oraz możliwości wykorzystania niezmiernych sił węgla białego pozwalają mniemać, że w najbliższej przyszłości rozwinię się przemysł narzędzi i przetworów rolniczych.

EMIGRACJA ZAROBKOWA.

Polską emigrację zarobkową można oceniać do roku 1927 na sumę 15.000 ludzi. Rok 1927 zwiększył ją o jakieś 5—6.000.

Zarobkowy ruch wychodźczy z Polski do Argentyny powstał samorzutnie. Dawne Polskie Towarzystwo Emigracyjne w roku 1911 wysłało do tego kraju specjalną delegację z p. Jordaniem i kilkunastu doświadczonymi robotnikami w celu dokładnego zbadania możliwości emigracyjnych naszego robotnika rolnego na roboty sezonowe.

Wyniki badań delegacji wydały opinię ujemną: — polski robotnik sezonowy nie mógł jechać do Argentyny na okres prac na roli, gdyż cały jego dochód pożerałby powrót do kraju. Nadto silna konkurencja robotnika włoskiego więcej wykwalifikowanego do obsługi wielkich maszyn, jakimi posługuje się tamtejsze wielkie rolnictwo, oraz znajomość języków wypychałyby naszych z prac stałych.

Dzisiaj widoki pracy dla naszego robotnika rolnego uległy niewielkiej zmianie na korzyść. Dotychczasowe wychodźstwo powojenne jedynie częściowo pracuje na sezonowych robotach rolnych.

Okres zbiórki zbóż, przeważnie pszenicy i kukurydzy, trwa niewiele od listopada do końca marca. Nie należy jednak przypuszczać by przez te 5 miesięcy trwały roboty około żniw

cy, przyczem od tego roku datuje się znowu przewaga elementu polskiego. W tym okresie czasu powstają osiedla polskie nad rzeką Ivahy, dwie duże kolonie: Vera Guarany i Cruz Machado, nad rzeką Iguassu w Paranie,

cy polaków, na Rio Grande do Sul — 60 tysięcy, Santa-Catharinę — 20 tysięcy, San Paulo — 5 tysięcy, Esprito Santo — 1 tysiąc, Rio de Janeiro — 1 tysiąc i trochę rozproszonych po całej Brazylii. Ukraińcy są mniej roz-



BRAZYLIJA

Zatoka Paranagua przy Antoninie w Paranie.

oraz olbrzymia kolonia Erechim w Rio Grande do Sul.

Po wojnie emigracja do Brazylii nie przybrała dotąd rozmiarów większych. W latach 1919—1923 przybyło do Brazylii ogółem 1.126 osób z Polski, w 1924 r. — 2.513, w 1925 roku — 1.383 i w r. 1926 — 2.471.

Po wojnie wśród emigrantów do Brazylii, jak dotąd, przeważają żydzi.

Ogółem w Brazylii jest obecnie około 200 tysięcy polaków, oraz około 50 tysięcy ukraińców z Małopolski Wschodniej.

Według stanów, czyli prowincyj, na Paranie przypada około 100 tysięcy

rzuceni od polaków i prawie w całości zamieszkują w Paranie.

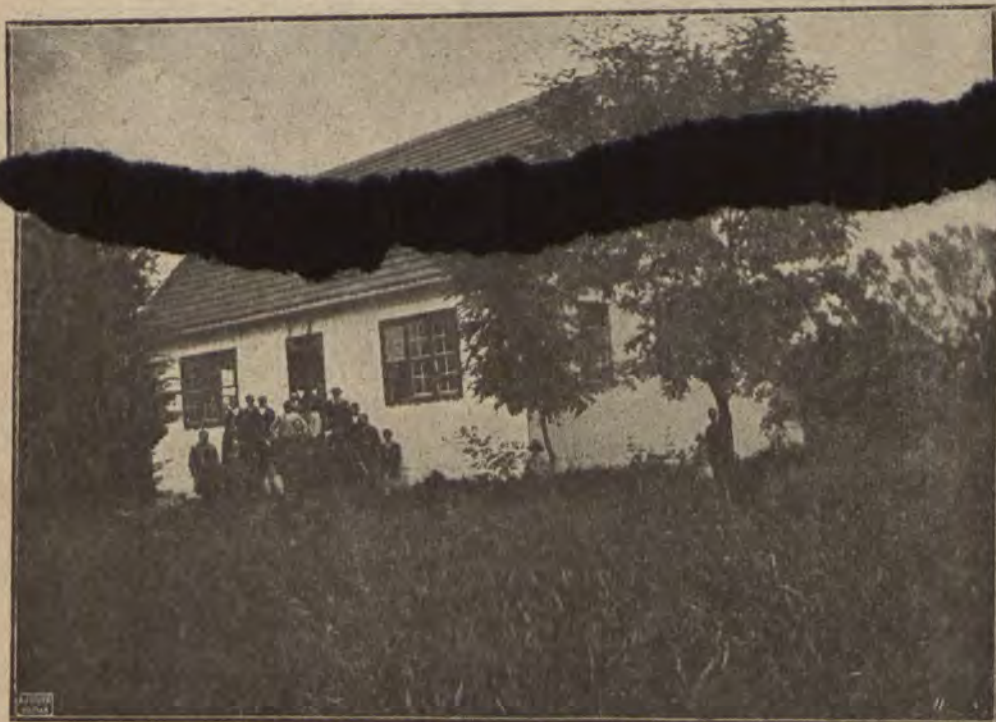
Emigranci polscy, którzy początkowo skierowali się do San - Paulo lub stanów, położonych na północ od San - Paulo, częściowo wyginęli, nie mogąc sobie poradzić z malarzą i innymi chorobami gorącego klimatu, a częściowo przenieśli się do Parany. Tem właśnie tłumaczy się niewielka liczba polaków w północnej i środkowej Brazylii.

Kolonja polska w Rio de Janeiro, stolicy Brazylii, jest wybitnie miejskiego charakteru i składa się z różnego rodzaju robotników i rzemieślników,

z nieznaczną domieszką drobnych przedsiębiorców. Inteligencji jest stosunkowo niewiele i z wyjątkiem jednego lekarza, profesora uniwersytetu (dr. Radecki), nie odgrywa ona żadnej roli w życiu brazylijskiem.

pień. Zresztą, ich liczba stale się zmniejsza, gdyż powoli przenoszą się do Parany, gdzie znajdują dla siebie lepsze warunki egzystencji.

Stosunkowo szybko wzrasta w ostatnich czasach grupa polskich robotni-



BRAZYLJA

Parana — Budynek szkoły średniej im. M. Kopernika w Marechal Mallet.

Kolonja polska w stanie San-Paulo jest bardziej różnolita i składa się z trzech grup: miejskiej, osadników rolnych i robotników na plantacjach kawy.

Stosunki w grupie miejskiej, zamieszkałej właściwie w jednym mieście San-Paulo, stolicy stanu, niewiele różnią się od stosunków, panujących w Rio de Janeiro. Jedynie w ostatnich paru latach daje się tu zauważyć zwiększony napływ inteligencji zawodowej z Polski.

Osadnicy rolni, czyli koloniści, nie tworzą w San - Paulo większych sku-

ków kawowych. Narazie przybywają oni nietyle z Polski, ile z ośrodków wychodźczych w innych krajach (np. z Bośni), oraz z Litwy i Łotwy. Ze względu na umowę emigracyjną z rządem San - Paulo, zapewniającą bezpłatny przejazd dla rodzin rolniczych, należy oczekiwać, iż ta właśnie kategoria wychodźców będzie licznie wzrastała w latach najbliższych. Według wiadomości prywatnych z San - Paulo — oficjalnie rząd nasz powinien otrzymać w grudniu 1927 r. — kontyngent robotników kawowych łącznie z rodzinami na rok 1928 ma wynieść

dla Polski około 20 tysięcy osób. Trudno, oczywiście, przesądzać dzisiaj losy robotników na plantacjach kawy w San - Paulo, jednakże dobrobyt osadników polskich w Esprito Santo, trudniących się głównie uprawą kawy i to w kraju gorętszym, niż San-

kle po paru latach zarobkowania w fabryce, warsztacie rzemieślniczym lub innym zakładzie przemysłowym porzucają cudze warsztaty pracy i zakładają swoje własne. W Brazylii bowiem praca najemna nie popłaca, natomiast każde przedsiębiorstwo rentuje się zna-



BRAZYLJA

Parana — Kol. Apukarana nad rzeką Ivahy, założona bezpośrednio przed wojną światową, zaludniona przez lubliniaków i siedlczan w ilości 200 rodzin.

Paulo, i położonym bliżej równika, zachęca nasz rząd do zrobienia próby z wychodźstwem na plantacje kawowe w San - Paulo.

Warunki życia polaków w trzech stanach południowych: Paranie, Santa - Catharinie i Rio Grande do Sul, są pod wieloma względami zbliżone.

Główną masę ludności stanowią tam osadnicy rolni — koloniści. Następnie z kolei idą rzemieślnicy i kupcy i w końcu — inteligencja. Robotników fabrycznych jest bardzo mało i nie stanowią oni elementu stałego. Zwy-

komiecie. W obecnej chwili w miastach i miasteczkach, położonych w pobliżu osiedli rolniczych polskich, znajdujemy spore zastępy rzemieślników polskich i wogóle drobnych przedsiębiorców wszelkiego rodzaju, wśród których coraz wydatniejsze miejsce zajmuje kupiec polski, aczkolwiek emigracji ze sfer handlowych do Brazylii nie było prawie wcale. W masie jechał tylko chłop, obok niego w niewielkiej ilości rzemieślnik lub robotnik i w końcu inteligent.

Podwaliny handlu polskiego w Bra-

zylji zakładali rzemieślnicy i robotnicy, którzy na gruncie tamtejszym przekształcali się niejednokrotnie na wcale tęgich handlowców. Tu i owdzie dołączał się do nich sprytniejszy chłop, a w czasach ostatnich coraz częściej inteligent. Brak wykształcenia wśród

życia polskiego. Z pośród jednostek wybitniejszych należy wymienić lekarzy d-ra Szymona Kossobudzkiego, profesora uniwersytetu w Kurytybie, i d-ra Józefa Czakię w Marechal-Mallet, oraz przyrodnika Romana Krzesimowskiego w Dorizon i inż.



BRAZYLJA.

Parana — Chaty tubylców „kabokłów”.

kupiectwa polskiego sprawił, że w handlu hurtowym polaków dotąd niema, aczkolwiek w handlu detalicznym, szczególnie w kolonjach polskich, odgrywają już bardzo poważną rolę.

Co się tyczy inteligencji, to najliczniej jest ona reprezentowana w zawodach nauczycielskim i mierniczym. Nauczycieli polaków w r. 1926 liczono przeszło 200, a mierników około 100, ponadto spotyka się polaków w wielu innych zawodach.

Lwia część inteligencji polskiej skupiła się w Paranie, wywierając tam poważny wpływ na bieg miejscowego

Tadeusza Suchorskiego w Fernandes Pinheiro, wszyscy w Paranie, oraz adwokata d-ra Michała Chmielewskiego w Porto Alegre, stan Rio Grande do Sul.

Warunki życia kolonistów polskich w Rio Grande do Sul i częściowo w Santa Catharinie odbiegają nieco od warunków życia w Paranie. W Rio Grande wobec niemieckich osadników i włoskich a w Santa Catharinie wobec tylko niemieckich, — polscy osadnicy stanowią znikomą mniejszość. Osadnictwo niemieckie i włoskie, będąc znacznie starszem od polskiego, góruje

tam nietylko swoją liczbą, ale również organizacją, kulturą i dobrobytem materialnym. Dla prężności polskiej nie ma tam pola do popisu i stan posiadania polskiego powoli, lecz stale się kurczy.

Inaczej sprawa wygląda w Para-

i paru miasteczek, — pracują wyłączenie polacy i ukraińcy.

Tutaj prężność polska ujawnia się w całej pełni a polski stan posiadania rozszerza się z dnia na dzień, wykraczając daleko poza pierwotne przydziały rządowe dla naszych osa-



BRAZYLJA.

Parana — Zarząd „Związku Polskiego” w Kurytybie.

nie i w części Santa Cathariny, przyległej do Parany.

W Paranie innych cudzoziemców poza polakami jest stosunkowo niewiele i to przeważnie koncentrują się w miastach. Na roli poza kilkoma kolonjami (osadami) niemieckimi, żyjącymi w znacznej mierze z karośnictwa (przewozu towarów w olbrzymich wozach) oraz kilku kolonij włoskich, trudniących się uprawą wina i ogrodnictwem w pobliżu Kurytyby

dników, wynoszące początkowo 8 a później 10 alkrów na rodzinę (1 alker = 2 i pół hektara).

W Paranie niema zwyczaju dzielenia ojcowizny pomiędzy dzieci, aczkolwiek takiego urodzaju na dzieci, jak wśród polskich kolonistów, trzeba ze świecą szukać. Osiem, dziesięć, dwanaście i więcej dzieci spotka się w chacie każdego kolonisty.

Dział ojcowski, otrzymany od rządu, jeżeli nie sprzedano go sąsiadowi,

otrzymuje zwykle jeden z synów a dla reszty kupuje się ziemię gdzieindziej.

Ten pęd do zagarniania ziemi w swoje ręce jest tak wielki, że olbrzymie obszary, położone pomiędzy kolonjami, założonemi przez rząd, zostały wykupione przez osadników pol-

Józefa Anusza, który przez długie lata, będąc proboszczem w Araucarii, wytrwale budował szkoły, zakładał biblioteki, propagował nowe metody gospodarki rolnej a przede wszystkim zachęcał swoich i nietylko swoich parafjan do lokowania wszelkich oszcze-



BRAZYLJA.

Kurytyba — Uczniowie Kolegium im. Sienkiewicza w Kurytybie Aqidabam, w środku profesor Modest Falarz, jedyny polak w Kongresie parańskim.

Dawniej osady polskie były podobne do wysepek, porzrzucanych na wielkiem morzu, dzisiaj te wysepki, rozrastając się coraz bardziej, zlewają się w jeden olbrzymi ląd polski, po którym podróżuje się prawie jak w Polsce. Jadąc konno dziesiątki kilometrów, spotyka się tylko polskich kolonistów i słyszy się tylko polską mowę.

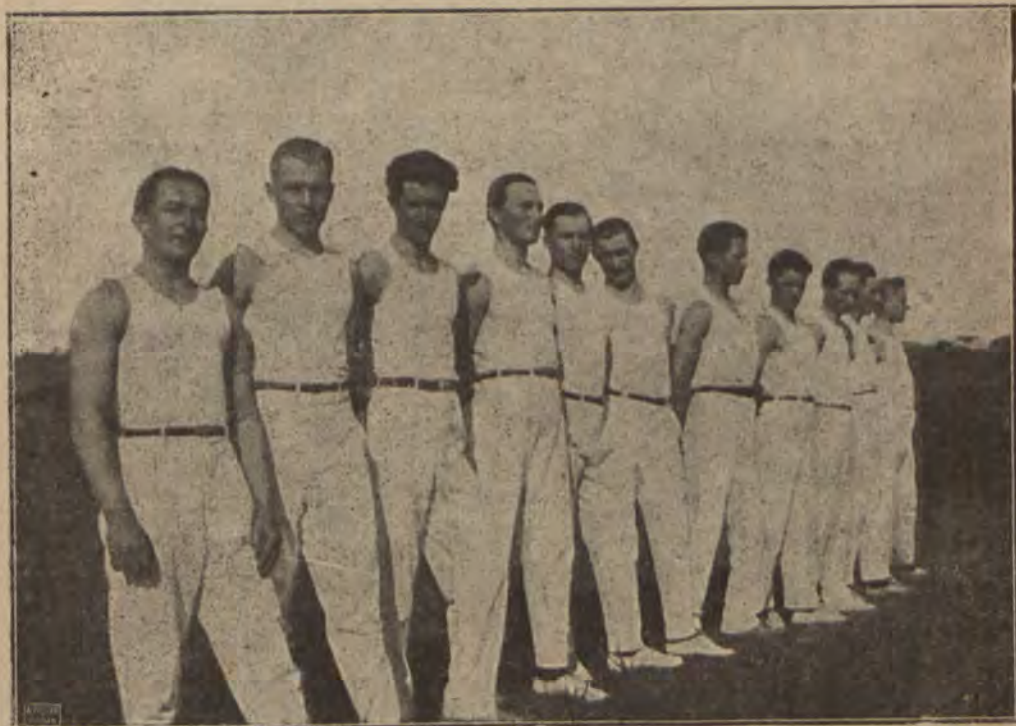
Rozbudzenie tego pędu do władania ziemią jest głównie zasługą ks.

dności w ziemi. I dzisiaj niema bodaj kąta w Paranie, w którymby się nie spotkało araukaryjczyka. Za araukaryjczykami pociągnęli inni, a zasada życiową każdego kolonisty w Paranie stało się: zakupić jak najwięcej ziemi. Dla wykazania siły tego pędu do ziemi przytoczę tylko jeden fakt:

Przed kilku laty jeden z parafjan ks. Anusza, Franciszek Bielik, sprzedał swoją posiadłość sąsiadowi i za-

kupił tereny koło stacji Fernandes Pinheiro, gdzie wówczas Polaków prawie nie było. Obecnie Bielik ma sam 158 alkrów herwalu (las z herwa-mate czyli herbaty parańskiej nazywa się herwalem. Herwale stanowią najdroższy rodzaj terenów w Para-

Lubi ciszę i spokój. Zabobonny, wierzy we wszystko potrosze. Rybak i myśliwy, z konieczności tylko uprawia rolę. Jego ruchy powolne, bez wysiłku, nie pochodzą bynajmniej z próżniactwa, jak to wielu sądzi, lecz z łatwości używania bogactw natu-



BRAZYLIJA.

Kurytyba — Grupa sportowa Tow. „Junak”.

nie) a 17-tu jego sąsiadów posiada 1126 alkrów (2800 ha) ziemi.

Wśród Niemców lub Włochów z emigracji dawniejszej tego pędu do ziemi niema, a emigracja niemiecka nowsza wogóle na roli wytrzymać nie może i ucieka do miast. Chłop brazylijski, tak zwany kabokło, wogóle nie jest rolnikiem i konkurencji dla naszych osadników stanowić nie może.

Kabokło, jak stwierdza między innymi znakomity znawca puszczy brazylijskiej, inż. Fedorowicz, nie dba o majątek i nie zużywa się przy pracy.

rałnych, któremi przyroda hojnie go obdarza. Jeżeli zarzuci wędkę, ma rybę. Pierwszy strzał z kapiszonówki lub winczestra kładzie zwierzynę. Jeżeli wyciągnie rękę, ma owoc. Na cóż więc gromadzić zapasy w pocie czoła, jeżeli ma to wszystko wokoło swego szałas? W ogrodzeniu, ljanami powiązanem, rosną mandjoka, banany, ananasy, pomarańcze, figi, dostarczając mu owoców w ciągu całego roku. Na stepie rośnie miękka trawa, którą pokrywa szałas i ściele sobie łoże. Las dostarcza mu zwierzyny,

owoców, paliwa, ziół leczniczych, lian włóknistych, orzechów palmowych, miodu... Stawy i wybrzeża rzeczne dostarczają mu przeogromnej rozmaitości ryb, ptactwa wodnego, żółwich jaj.

Czyż byłoby mądrze lub praktycznie pożądać obcego mienia, kiedy się ma tyle bogactw niespożytych?

Czy co pomoże kłótnią lub intrygami gwałcić normalny bieg rzeczy? Tak filozofuje „kabokło”, obserwując zdala mrówczą pracę i wysiłek obcego przybysza.

W Paranie ze względu na chłodniejszy klimat bogactwo przyrody jest mniejsze, niż w bardziej gorących częściach Brazylii, ale i tu „kabokło” pracować nie lubi. Sadzi trochę kukurydzy, hoduje trochę świń i innego dobytku i popija herwa - mate, dziko rosnącą w lesie. Kukurydzę sadzi zwykle w odległości najmniej pół kilometra od chałupy, ażeby mu konie lub bydło nie wydeptały. Wysiłek na wycięcie paru żerdzi i ogrodzenie uprawionego pola uważa za niecelowy i zbędny.

Taki mieszkaniec dziewiczej puszczy, niczem niekrępowany w swoim życiu i gospodarstwie, przyzwyczajony do absolutnej swobody, czuje się źle w sąsiedztwie chociażby jednego europejskiego przybysza. Trzeba bowiem liczyć się z prawami sąsiada, trzeba uważać na konie i inny dobytek, ażeby nie wlażyły w szkodę i t. d.

„Kabokło” znosi takie sąsiedztwo rok, dwa, trzy a następnie pakuje manatki i przenosi się dalej w głąb lasów. Wprawdzie te lasy nie są już dzisiaj bezpieczne, ale właściciel zaczyna nie mi się interesować dopiero od chwili, kiedy w pobliżu zaczną osiedlać się koloniści polscy, którym za słoną cenę

może sprzedać swoją ziemię, przeważnie wyszachrowaną od rządu.

Słowem, fala polskich osadników posuwa się ciągle naprzód, pchając kabokli coraz głębiej w lasy, na zachód. Proces ten nie zakończy się rychło, bo w Paranie jest jeszcze dużo miejsca. Na obszarze 200 tysięcy kilometrów kwadratowych zamieszkuje wszystkiego około 600 tysięcy ludności, czyli zaledwie 3 osoby na 1 kilometrze kwadratowym, kiedy w Polsce mamy przeciętnie 75 osób na 1 kilometrze.

Niechęć kabokli do produkcji na sprzedaż sprawia, iż ceny na artykuły rolnicze są stosunkowo wysokie, dzięki czemu nasi koloniści dochodzili i dochodzą szybko do zamożności i mogą pomimo szybko rosnących cen na ziemię zakupywać coraz większe obszary.

O tej zamożności świadczy również znaczne zwiększenie się liczby młodzieży polskiej, uczącej się w średnich zakładach naukowych i uniwersytecie parańskim w Kurytybie.

ZYCIE SPOŁECZNE I KULTURALNE.

Życie społeczne na kolonjach polskich w Brazylii zaczynało się od budowy drewnianego kościółka, który w latach późniejszych zastępowano murowaną świątynią.

Zwykle już w drugim lub trzecim roku istnienia kolonji przystępowano do budowy kaplicy lub kościoła i czyniono starania o polskiego księdza. Dzisiaj niema w Paranie ani jednej większej kolonji polskiej, któraby nie posiadała własnego kościoła, zapisanego wobec rozdziału kościoła od państwa na biskupa.

Parafij polskich w Brazylii jest 24, a księży polskich około 40. Wśród księży polskich przeważają misjonarze (superior ks. Rzymelka) z Krakowa w liczbie 17. Drugie z kolei miejsce

zajmują księża z niemieckiego zakonu Verbum Divinum (słowo boże), których liczbę jest dość trudno ustalić ze względu na to, iż w wielu wypadkach niepodobna określić narodowości księ-

Drugim przejawem życia społecznego kolonisty była szkoła polska. Po pierwszych kilku latach ciężkiego harowania i osiągnięciu możności zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb ma-



BRAZYLJA.

Kurytyba — „Junak“ kurytybski na ćwiczeniach.

dza werbisty. W każdym razie werbiści mają obsadzonych przez 11 księży 7 parafij polskich. Ponadto jest kilku księży polaków salezjanów, działających w stanie Rio Grande do Sul, oraz 4 czy 5 urodzonych w Brazylii synów kolonistów polskich.

terjalnych kolonista zaczął myśleć o zapewnieniu swoim dzieciom przynajmniej nauki czytania i pisania. W tym celu tworzyło się na kolonji towarzystwo oświatowo - szkolne, które na nabytym lub ofiarowanym placu budowało szkołę i następnie angażowało

nauczyciela. Nauczycielem takim zostawał nieraz jeden z bardziej piśmiennych kolonistów, jakiś obrotniejszy robotnik, któremu nie chciało się pracować na roli, lub też inteligent, wyrzucony przez los na ziemię brazylijską. Na opłacenie pensji nauczyciel-

szkolnictwu dużo uwagi poświęcał ksiądz Anusz, nauczyciele, przeważnie bez kwalifikacyj, uczyli, jak chcieli, i tyle, ile chcieli. Właściwie poza nauką czytania i pisania i trochę rachunków szkoła niczego więcej dzieciom nie dawała.



BRAZYLJA.

Kurytyba. — Grupa Tow. Sportowego „Junak” na ćwiczeniach.

skiej od każdego dziecka, uczęszczającego do szkoły, pobierano opłatę, uzupełniając wpływy z tego źródła dochodami z zabaw, zwanych balami. Opłaty od dziecka były niskie, pensje nauczycielskie mizerne a nauczanie dzieci bodaj jeszcze mizerniejsze od pensji. Zaledwie na krótko przed wojną wytworzyło się w Paranie parę poważniejszych towarzystw oświatowych, dbałych o poziom nauczania w swoich szkołach. Prawie wszędzie jednak z wyjątkiem Araukarji, gdzie

Po wojnie nastąpiły znaczne zmiany na lepsze.

Przedewszystkiem towarzystwa oświatowe połączyły się w dwa związki towarzystw: Kulturę i Oświatę, które kierownictwo akcji oświatowej ujęły w swoje ręce, ujednostajniły programy nauczania oraz na specjalnych kursach od lat kilku szkołę niedostatecznie wykwalifikowanych nauczycieli.

Jednocześnie na skutek lepszego zrozumienia potrzeby oświaty wśród kolonistów oraz lepszego wykonywa-

nia swoich obowiązków przez nauczycieli wzrosło i wynagrodzenie za pracę nauczycielską, umożliwiając wytworzenie zawodowego nauczycielstwa w przeciwieństwie do stosunków przed-

i stosunków, zajęcia żadnego otrzymać nie mogła.

W roku 1926-tym było w Brazylii ogółem 172 szkół polskich zatrudniających 217 nauczycieli i mających



BRAZYLJA
Widok z Parany

wojennych, kiedy nauczanie dzieci było czemś zupełnie przypadkowym. Nauczycielstwo było zwykle deską ratunku w braku innego zajęcia. Dlatego też większość inteligencji polskiej w Brazylii zaczynała swoją pracę od nauczycielstwa w szkole polskiej, gdyż zaraz po przybyciu, nie znając języka

około 8 tysięcy uczniów. Ze szkół polskich na pierwszym miejscu należy postawić kolegium im. Kopernika w Marechal - Mallet, powstałe staraniem kupca Romana Paula, oraz wymienionych już poprzednio pp. Krzesimowskiego i Suchorskiego. Kolegium to o programie mniej więcej 4-ch

klas naszych szkół średnich, przystosowanym do warunków miejscowych, uczy swoich wychowanków także książkowości i miernictwa. Po skończeniu kolegjum każdy z uczniów potrafi sam zmierzyć i narysować plan działu ziemi swego ojca.

Przed paru laty założono drugie kolegjum im. Sienkiewicza w Kurytybie, które jednakże pierwszemu nie dorównyduje.

Przy tej okazji należy stwierdzić, że Brazylja jest jedynym krajem, gdzie wychództwo posiada naprawdę własną szkołę z językiem wykładowym polskim i polskim nauczycielem. Władze szkolne brazylijskie wykonywują kontrolę jedynie w zakresie przedmiotów brazylijskich i to zaledwie od czasów wojny. Przed wojną władze zupełnie nie interesowały się szkolnictwem cudzoziemskim.

Ze związkami towarzystw oświatowych: postępową „Kulturą” i klerikalną „Oświatą”, ściśle współdziałają, przyczyniając się ze swej strony do podniesienia poziomu szkolnictwa, związki nauczycielskie: „Związek nauczycielski polskich szkół prywatnych” z zasłużonym działaczem oświatowym Konradem Jeziorowskim na czele i „Kółko nauczycieli chrześcijańskich szkół polskich w Brazylji”.

Na kolonjach przez długie lata towarzystwa oświatowo-szkolne były jedyną formą organizacji życia społecznego i dopiero po wojnie zaczęły się tworzyć organizacje innego typu, jak sportowe, kółka rolnicze, kółka młodzieży. Natomiast w Kurytybie, liczącej obecnie na 80 tysięcy mieszkańców do 8 tysięcy polaków, wyłoniło się parę organizacji nieco odmiennych. Z nich na pierwszym miejscu należy postawić „Związek Polski”, który wzorem

„Związku Narodowego Polskiego” w Stanach Zjednoczonych chciałby objąć większość polaków w Brazylji. „Związek Polski” posiada największy dom polski w Brazylji, w którym stale co tydzień odbywają się przedstawienia teatralne amatorskiego teatru im. Słowackiego i wszelkiego rodzaju obchody narodowe.

Ruch sportowy został zapoczątkowany w r. 1922 przez p. Lepeckiego i następnie kontynuowany przez pp. Fularskiego, Zarychtę i Pawłowicza. Początkowo rozwijał się świetnie, po wyjeździe jednak wymienionych osób do kraju podupadł. Towarzystwa sportowe w Brazylji noszą nazwę „Junaka”, będącego na tamtejszym gruncie odpowiednikiem naszego Strzelca i łącznie z harcerstwem wyłoniły „Główną Komendę polskich towarzystw sportowych w Brazylji”.

Kółka rolnicze są tworzone głównie przez instruktora rządowego czecha Gajera, ongiś przed wojną kierownika szkoły rolniczej w Sokółówku w pow. Ciechanowskim. Zaznaczyły swoje istnienie urządzeniem kilku wystaw rolniczych po kolonjach, oraz jednej wystawy w Kurytybie w r. 1927.

Wśród organizacji młodzieży wybiło się na czoło towarzystwo „Sarmacja”, łączące młodzież polską, kształcącą się w średnich i wyższych zakładach naukowych Kurytyby. Sarmacja posiada już swoją własną bibliotekę a obecnie zabiega energicznie około budowy domu akademickiego. Przewodniczącym Sarmacji jest dzielny akademik Grabski, urodzony w Brazylji.

Młodzież na kolonjach w ostatnich dwóch latach dość żywo zaczęła się łączyć w koła młodzieży wiejskiej, mające za zadanie „zgrupowanie dorosłej i dorastającej młodzieży pol-

skiego pochodzenia po kolonjach w organizację samodzielną o celach oświatowo - narodowych, dokształcających, z zasadniczą wytyczną pielęgnowania języka i kultury polskiej, czytelnictwa i pieśni, łącząc z tem godziwe i pożyteczne rozrywki". Głównym

w Brazylii jest tygodnik „Gazeta Polska” pod redakcją J. Sklarskiego, założony w r. 1892 przez Karola Szulca, kupca z zawodu.

„Gazeta Polska”, popierana przez księży werbistów, reprezentuje kieru-



BRAZYLJA

Parana — „Villa Velha” koło Ponta Grossy.

nym propagatorem kół młodzieży jest młody nauczyciel Wójcik, który na swojej kolonji (Guajuvira) zorganizował koło, służące obecnie za wzór innym. W grudniu 1927 lub w styczniu 1928 r. ma się odbyć pierwszy zjazd kół młodzieży, na którym zostanie wyłoniony związek tych kół.

Czytelnictwo wśród polaków brazylijskich jest słabo rozwinięte i ogranicza się głównie do czytania jednego z trzech pism politycznych, wychodzących w Kurytybie i mających razem około 5 tysięcy prenumeratorów, w znacznym odsetku bezpłatnych.

Najstarszem pismem polkiem

nek umiarkowany i stara się unikać zadrażnień życia miejscowego.

Natomiast dwa pozostałe pisma: „Lud” (wychodzi 2 razy na tydzień), wydawany przez księży misjonarzy pod redakcją ks. Piaseckiego, oraz „Świt”, tygodnik, stanowiący własność i redagowany przez d-ra Kossobudzkiego, są pismami bojowymi, z których pierwsze propaguje hasła klerykalizmu a drugie — antyklerykalizmu.

Ze względu na znaczną jednolitość gospodarczą społeczeństwa polskiego w Brazylii jedyną kwestją, która dzieli go na dwa obozy jest stosunek do kleru. Antyklerykalizm i postęp są

tam pojęcia równoznaczne, przyczem jest rzeczą ciekawą, że jądro obozu postępowego stanowią zamożniejsi kupcy i inteligencja, kiedy w obozie przeciwnym inteligencji jest stosunkowo niewiele. Obóz postępowy jest nastrojony ogromnie pro-Piłsudski, obóz klerykalny zaś orientuje się raczej na Związek Ludowo-Narodowy, względnie Chrześcijańską Demokrację.

Poza pismami politycznymi wychodzi w Kurytybie parę pism specjalnych, a więc „Nasza Szkoła”, organ nauczycielstwa polskiego; „Nasza Szkółka”, pismo dla dzieci; „Świat Parański” pismo literackie, i „Sportowiec Polski”, organ towarzystw sportowych. „Świat Parański” i „Sportowiec Polski” wychodzą nieregularnie, natomiast „Nasza Szkoła” i „Nasza Szkółka” ukazują się stale co miesiąc, oddając wielkie usługi sprawie oświaty. „Nasza Szkoła” jest przewodnikiem nauczycieli w ich pracy zawodowej i społecznej, a „Nasza Szkółka” budzi wśród dzieci ukochanie książki polskiej i przyzwyczajają ich do czytania i pisania po polsku.

W życiu politycznym brazylijskiem szeroki ogół wychodźców naszych, jak dotąd, udziału nie bierze i wpływu nietylko na politykę stanową, ale nawet municypalną nie wywiera pomimo, iż w szeregu municypjów istnieje zdecydowana większość polska.

Wprawdzie tu i owdzie wśród członków rad municypalnych (powiatowych) znajdujemy polaków, ale rządy w municypjum są zawsze sprawowane przez brazyljan.

W kongresie zaś stanowym jest wszystkiego jeden deputowany polak, urodzony w Brazylii, nauczyciel Modest Falarz. Dopiero w ostatnich czasach dają się zauważyć prądy, usiłujące zainteresować kolonistów miejscowem życiem brazylijskiem i wciągnąć ich do aktywnej polityki celem uzyskania na tej drodze korzyści gospodarczych i kulturalno-narodowych.

Obok luzo-brazyljan, czyli brazylijczyków pochodzenia portugalskiego, występują na widownię polono-brazyljanie, czyli brazylijczycy pochodzenia polskiego.

Michał Panikiewicz
red. „Wychodźcy”.

„Przygody nie czynią człowieka ułomnym, lecz, jakiem jest, wykrywają”
(Naśl. Ch. I. 16.)

* * *

Z czystego serca rodzi się owoc dobrego życia.
(Naśl. Ch. IV. 31.)

* * *

„Zestąp się, i zrośnij w jedno, o rozszarpany polski duchu!”
ŻEROMSKI, Duma o Hetmanie.

* * *

Być zwyciężonym, a nie ulec — to zwycięstwo, zwyciężyć i spocząć na laurach — to klęska.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

MATKA.

Obrazek powyższy pióra kierownika ekspedycji kinematograficznej Polskiego T-wa Emigracyjnego w Brazylii doskonale ilustruje płodność naszych rodaków na drugiej półkuli. Natomiast co się tyczy sprawy zatracania cech narodowych, to nowelkę p. Muchy należy uważać za przestrożę pod adresem „Starego Kraju”, który za mało opiekuje się swoim wychodźstwem, gdyż, jak dotychczas, wychodźstwo nasze w Paranie b. mało się wynaradawia.

Red.

Liczne potomstwo Marty Brzozy zatraciło już w trzeciem pokoleniu cechy polskie. Synowie jej i córki weszli w związki małżeńskie z *haboślami*, których krew jest mocno problematycznej czystości. Po *haboślach* i *haboślerkach* otrzymali wnukowie cerę brązową, włosy, jak drut, sztywne. Rysy twarzy wyregulowały się, w oczach uwydatnił się pewien, niby orli, wyraz; ruchy nabrały przesadnej wytworności, odziedziczonej również po *haboślach*: mieszaniu krwi indyjskiej z potomkami portugalskich zdobywców.

Marta, jako matka pięciu córek i siedmiu synów, liczyła sobie trzydzieści dwa lata, a więc była w sile wieku. Mąż jej, Michał Brzoza, polak z krwi i kości, emigrant z Małopolski, z okresu „gorączki brazylijskiej”, zapytany, ile liczy dzieci, odpowiadał wprost: „Dwanaścioro, panie”. Gdy przybyły europejczyk krzychał: „ach, och!

tak dużo?” — wtedy Michał Brzoza przekonywał, że to wcale nie jest tak dużo, bo koloniści mają po szesnaścioro, a pewien jego *compadre* liczy ich osiemnaścioro, w czym czternaście samych chłopców.

— Jakże to się dzieje? — pyta z zaciekawieniem europejski zwolennik systemu dwojga dzieci, albo bezdzietności wogóle.

— Ano, ciepło jest, to się i rodzą... — kończył sentencjonalnie Michał Brzoza.

W czterdziestym szóstym roku życia miała Marta dziewiętnaście wnucząt, w tem szesnaścioro rodzaju żeńskiego, które po ukończeniu czternastu lat powychodziły już zamąż, a ta, co wyszła przed trzema miesiącami za *mulatinha*, który jest *advogado* w municypium Lapa, spisała się dzielnie, bo obdarzyła babkę prawnuczkiem o kilka miesięcy wcześniej, aniżeli wymagałby tego obyczaj europejski.

W pięćdziesiątym piątym roku liczyła już Marta tyle prawnuków, że traciła rachubę i musiała się posługiwać systemem arytmetycznym, stosowanym w gospodarstwie wiejskim. Rachowała na kopy. Albo liczyła przy pomocy syna, Josinha, który od pewnego czasu nic więcej nie robił, tylko jeździł od brata do brata, od siostry do siostry, od bratanka do bratanicy, od siostrzeńca do siostrzenicy — i zawsze wiedział, kiedy dla kogo przypadł evenement w postaci nowego potomka. Mógł więc Josinho posiadać najcisłjsze dane do urodzin wnuków i prawnuków. Było tego przeszło cztery kopy.

— Co ty pedos, Józio?! — Przeszło sto potomstwa?!...

— Niby, jak chodzi o to, żeby było jota w jote, to macie, matko, tego aże sto sztyry.

— O, Jezus! Cyżes ty osalot, Józio? Przecie nie może być... Chocia — hto wi: słońce jest, jak powiadociec, to się i rodzom...

Marta, ani rusz, nie mogła objąć mózgiem cyfry: sto cztery. Przekraczała jej wyobraźnię liczba potomstwa. Imiona synów, ich zalety i wady charakteru nosiła w pamięci trwale wryte. Mogła każdego z nich przedstawić słowami, aczkolwiek zasób ich w miarę lat, spędzanych poza rodzinnym krajem, zmniejszał się i szuplał; mogła dać plastyczną sylwetkę każdej córki. Z wnuczkami było już gorzej, a z prawnuczkami — zupełnie źle. Nieraz brała ją ciekawość zobaczenia tej czeredy potomstwa na własne oczy. Przeczynała przecie, że musi być tego tyle, iż starczyłoby na zaludnienie jednej kolonii całej. Ciekawość zobaczenia ich rosła z każdym dniem. Aż pewnego wieczoru, w *rancho*, po suchej wieczery, gdy mąż jej był

w czulszem usposobieniu, wzięła na odwagę i rzecze:

— Michaś, takbym pragnęła, iżby nasze dzieci i ich dzieci, i tych dzieci-dzieci, zjechały się do nas kiedyś w całości.

— To jest przednia myśl, Marta — odrzekł po krótkim namyśle Brzoza. Jak rzekli, tak i zrobili.

Po kilku miesiącach szakier Brzozów zapelniał się naraz wierzchowcami, aranjami (wolancik dwukołowy), karosami (wielki wóz), drabiniastemi polskimi wozami. Nie brakło i samochodów. Krótko: odbywał się zjazd familijny.

Matka Marta przystroiła się odświętnie. Miała na sobie starokrajską i niemniej staroświecką spódnicę i kaptanik o bufiastych rękawach, a na jasnej głowie chustkę kraśną, jakby kupioną w krakowskich sukiennicach.

Jak witali ją synowie, dygotała ze wzruszenia. Obejmując każdego z nich, odczuwała zwyczajowe, brazylijskie klepanie ręką po jej plecach, lecz nie zdawała sobie sprawy, że to obcy zwyczaj. Jej Józio, Wojtek, Bartek, Michaś, Felek, Jasiek, Walek; jej Marysia, Kasia, Zosia, Wikcia i Pola — to krew jej krwi, kość jej kości. Rozrzewniało ją każde ich słowo, choć niepodobne do słowa polskiego. Okaleczała i brzmiały obco, aliści było to słowo, które ona kładła im sama w usta, ażeby powtarzały je sobie i swoim dzieciom. Gdy siedzieli obok niej na ławach i ona przenosiła wzrok z jednego na drugiego, z jednej na drugą, miała ich dusze na własnych dłoniach, czuła bezpośrednio ciepło ich serc.

Wnuczki, których była większa ilość, wydały się jej rozdrobnioną na ziarenka piasku — masą. Zięciowie jej córek, o skórze ciemnej, oczach

obcych, mówiący do niej językiem niezrozumiałym, jak i synowie oddziaływali na nią onieśmielająco. U wnuków z trudnością domacywała się sobie. A jak przyszła kolej na prawnuczki, zaczęła rozumieć całą swoją... nicłość macierzyńską.

Szakier brzmiał obcym dla niej gwarem życia. Przypomniały się jej pierwsze wrażenia, jakich doznawała, gdy z mężem przebyła ocean i oboje wysiedli na ląd brazylijski. Takie same otoczyły ich twarze.

— Czyżby je djabeł na złość Paniezusowi na carno posmarował? — pytała się męża.

Lęk ją brał przed tymi negrami, mulatami, metysami. Od pierwszej chwili odczuła do nich jakiś organiczny wstręt. A teraz, to wszystko, co się tu do niej zjechało, czyż inaczej wygląda? — „I ja dałam temu początek...” — myślała z bólem.

Począł ją drażnić ten tłum. Pragnęła, ażeby sobie odjechali czem prędzej i pozostawili ją w spokoju. Do synów i córek odczuła żal, że zmarowali jej krew, a w duszy jął się ro-

dzic bunt, protest przeciwko zagładzie jej rasy.

Gdy sto cztery „sztuk” potomstwa rozjeżdżało się do swoich domostw, i wszyscy żegnali się z serdecznością, właściwą ludowi brazylijskiemu, Marta zrozumiała, że, jak wszystek mozół jej życia, tak i plód jej ciała i owoce miłości jej męża, wszystko to wsiąknęło bezpowrotnie w tę ziemię obcą, sącąc jak gąbką krew ludzką, ziemię, na którą przygnała ją odwieczna chłopska niedola.

A gdy późnym wieczorem zapanował na szakrze spokój i księżyc rozsiewał poświatę, wsączającą rzeźwość, że krew nabrzmiewała żarem młodości, Marta znalazła się ze swoim mężem sam na sam. Objęła go za szyję, jak to była uczyniła po raz pierwszy hen, w rodzinnej wiosce, w poślubną noc, gdy w sąsiedniej izbie muzykanci przygrywali słodkie melodyjki taneczne i wyszeptwała, jakby w wielkiej przed Bogiem i ludźmi tajemnicy:

— Michaś, urodzę ci jeszcze jedno dziecko, ale ono będzie już żyło w naszym starym kraju...

Araucaria, sierpień 1925.

*Gdy się czasem Polka Panu Bogu uda,
To już, mówiąc poprostu, klękajcie narody!*

Obowiązkiem polskiego domu jest wytworzyć tęgą, zwartą i czynną rodzinę, a obowiązkiem rodziny jest wszczepić w dziecko przekonanie, że patriotyzm ma być mu przewodnikiem, wskaźnikiem i celem wszelkich czynów na polu gospodarczym, naukowym, społecznym, astystycznym słowem: słupem ognistym, o którym mówi poeta, że „W dzień jak słońce, w noc jak żar prowadzi”.

HENRYK SIENKIEWICZ.

Polono - Brazyljanie.

Rasa jest wszystkim, niema żadnej innej prawdy i każda rasa, która lekkomyślnie zezwała na związki mieszana — upada".

Disraeli.

Pod koniec dwuletniego pobytu w południowej Brazylii wracałem do Polski, pełen głębokiego optymizmu i otuchy. Wśród egzotycznej przyrody, czarującej, jak silny narkotyk, — odnalazłem egzotyzm naszej własnej rasy. Jej potęgę niesłychaną, piękno rzeczywiste i urok rzeczy świeżej, pełnej żywotnych sił. Cały ten okres czasu przeżyłem, jakby w atmosferze „Starej Baśni” — wśród ludu pierwotnego, silnego choć łagodnego, budującego nowe życie na zgliszczach odwiecznej puszczy.

Rozmyślałem też trochę o doli naszej emigracji w tutejszym kraju. O jej zadaniach, przyszłości i obowiązkach względem drugiej Ojczyzny zamorskich Polaków. W prasie polsko - parańskiej wywiązała się na ten temat polemika, w której i ja wziąłem swój udział.

Doszedłem do wniosku, że emigracja polska w Brazylii musi wypełnić wszystkie obowiązki obywatelskie względem Nowej Ojczyzny i musi otrzymać wszystkie płynące stąd prawa; z Polską łączyć ją będzie uczucie i w razie rozwoju zamorskiego handlu polskiego — interes materialny. Czyli musi stworzyć typ obywatela brazylijskiego, polskiego pochodzenia — Polono - Brazyljanina.

Do takiego samego mniej więcej wniosku doszli ludzie, znający tutejsze stosunki doskonale, znani ogólnie i pracujący oddawna w Brazylii. Ludzie, którzy mimo parudziesięciu lat spędzonych w Brazylii i prawie pewni pozostania tutaj na resztę swego życia, nie starali się o uzyskanie brazylijskie-

go prawa obywatelskiego, wiernie stojąc przy sztandarze odrodzonej Polski. Wniosek tego rodzaju, wypowiedziany przez takich właśnie ludzi, nabiera cech pewności, a nawet konieczności. Bo też i nie może być inaczej: stosunki gospodarcze, środowisko geograficzne, klimat etc., zasadniczo rozstrzygają o charakterze człowieka. Można by powiedzieć, że jest on ich wypadkową. Te to właśnie czynniki wytwarzają pomiędzy ludźmi, zamieszkującymi odrębne terytoria i strefy klimatyczne, różnice rasowe — poprostu stanowią rasę.

Czynniki te wywołują dość znaczne różnice między Polakiem ze Starego Kraju, a jego bratem, urodzonym na drugiej półkuli, wytwarzają one pewną odmianę rasy polskiej — Polono - Brazyljanina.

Sami możemy zauważyć, że potomstwo emigrantów już w pierwszym pokoleniu wykazuje, przy porównaniu z urodzonymi w Polsce, pewne różnice charakteru i ustroju. Dzieci tutejsze dojrzewają i rozwijają się nieco szybciej. Okres przejściowy między wiekiem dziecięcym, a zupełną dojrzałością fizyczną, jest znacznie krótszy. Można by powiedzieć, że Polacy, urodzeni w Brazylii, nie przechodzą tego pięknego okresu życia, który nosi nazwę wieku młodzieńczego. Owa młodość „górna i chmurna” jest im nieznaną, nie przeżywają podniosłych chwil zapału i szczerzej wiary w życie i ludzi, porywu bohaterstwa, krańcowego idealizmu, dążeń do poświęcenia i niezwykłych przedsięwzięć. Bezpośrednio po okresie dziecięcym szybko dojrzewają, zlewając

się z masą osadniczą, pracującą u zrebów życia kulturalnego. Z wieku fantazyj dziecięcych bezpośrednio przechodzą w lata praktycznej, materialnej pracy. Nawet w błogosławionych dniach dziecięcej naiwności, myśl ich jest czujna na przejawy codziennego, materialnego życia. Dziwna rzecz: dzieci Polaków w Brazylii nie marzą, a może tylko marzą o życiu najbliższem; o trudach znanych im dobrze, o rzeczach możliwych i osiągalnych. Każdy chłopiec odważnie odpowie na pytanie: „czem chcesz zostać?” — ten kupcem, ów kolonistą — fabrykantem etc. Daleka Polska i mroczna legenda, opiewająca exodus ich rodziców lub dziadków, pociąga młode główki starszych może chłopców, pragnących kształcić się w Polsce, ale radosny wiek dziecka ma swoje uciechy i marzenia w bliskim Jutrze, w czasie którego поближе realnie odczuwa.

Oczywiście, że nie da się tego powiedzieć o każdej jednostce, jednakże uważny obserwator emigranckiej młodzieży i dzieci przyswa, że tak jest w przeważającej większości wypadków. Dość znaczne różnice między młodym Polakiem z „Metropolji”, a jego bratem lub siostrą z „kolonji” dostrzec może każdy: rodzice, opiekunowie, nauczyciele, ciekawi obserwatorowie. Lekarze specjaliści i uczeni antropologowie dostrzegliby ich niewątpliwie o wiele więcej.

Każdy więc, kto rozmyśla nad problemem narodowościowym emigracji stałej, musi wziąć pod uwagę te ważne czynniki rasowe.

Zależność człowieka od środowiska, w którym żyje, jest ogromna, ale nie jedyna, bo nabyte cechy rasowe osobnika, przeniesionego na inny punkt globu, drogą dziedziczności przechodzą na jego potomstwo.

To też poza nielicznymi różnicami cała bogata natura „Polono - Brazylijanina” pozostała polska. Sposób myślenia, charakter, dusza, poczynania, jednym słowem — życie wewnętrzne i zewnętrzne, wszystko, co nas tak wybitnie różni od brazylijskiego otoczenia, jest polskie i będzie polskie przez liczne jeszcze pokolenia.

Nawet u tych rodzin polskich, bardzo nielicznych zresztą, które zapomniały własnego języka i u tych, które używają go tylko wyjątkowo, pozostał wybitny rys rasy polskiej. Nie uda go się zatrzeć niczem,

żadnym przymusem, ani środkiem politycznym, czy też względem na interes — będzie on świadczył o polskiem pochodzeniu tak długo, że można powiedzieć zawsze. Bo kłamać można wszystkim: językiem, wiarą, obyczajem, strojem, ale nie krwią, nie kośćmi, nie ciałem własnem.

To też poza nielicznymi, szczególnymi jednostkami, wynarodowić się zupełnie mogą tylko charaktery lichy, słabe, albo umysły ciemne, nieświadomione. Komu zaś istotnie leży na sercu dobro tego kraju, w którym się urodził, lub dla którego pracuje, w naszym wypadku dobro Brazylii, ten nad problemem rasy nie przejdzie do porządku dziennego. Ten nie będzie się pozbywał dobrych stron rasy własnej, a wyzyska je dla pracy i postępu. Ten zapożyczy tylko te cechy z obcego otoczenia, które będą na to zasługiwać, ale nie zapomni lekko myślnie o tych zaletach, które z naszej rasy uczyniły podstawę cywilizacji i kultury na południu Brazylii.

Jak wiemy, ludność Brazylii jest niesłychanie różnorodna. Wszystkie narody bez mała, rasy i grupy etnograficzne mają tu swoich licznych przedstawicieli: od żółtokórych Japończyków, do czarnych plemion afrykańskich, od białych szczepów słowiańskich, do miedzianych Indian miejscowych, od systematycznych Niemców, do pełnych fantazji Włochów, od brutalnych i energicznych Anglosasów, do łagodnych i melancholijnych chłopów polskich z Podlasia. Cała ta tak różnorodna mieszanina ludzka pracuje i rozwija się na olbrzymich terenach Brazylii, które z kolei przedstawiają obraz pod każdym względem różnorodny. Dość spojrzeć na mapę, aby zrozumieć, że warunki klimatyczne, a więc warunki życia i pracy, muszą być biegunowo rozmaite na przestrzeni, rozciągającej się od granic Guyany, aż po południowe krańce Rio Grande do Sul. Z jednej strony gorące, wilgotne i najbardziej niezdrowe okolice na ziemi, z drugiej — wyżynny klimat, częste przymrozki zimą — muszą zawierać środowiska zasadniczo różne, stanowić krainę niejednolitą.

Nic też dziwnego, że taki kraj nie może posiadać warunków, sprzyjających do wytworzenia jednolitego rasowo typu człowieka. Zawsze, stały mieszkaniec Pará lub Bahii, będzie się różnił od swego współobywatela ze środkowej Parany nie tylko kolo-

rem skóry, ale i sposobem bycia, nie tylko charakterem, ale i głębszymi cechami duszy.

Emigracja europejska zastąpiła tutaj ludność już zróżniczkowaną i bardzo niejednorodną. Te różniące się znacznie między sobą grupy emigranckie pod względem rasy, języka, kultury i obyczajów, wypracowały obecny stan cywilizacyjny Brazylii.

Pracując na Nowej Ziemi i dla Nowej Ojczyzny, nie myślały jednak o dobrowolnym zrywaniu więzów ze swoimi Metropolitami. Tak czynili i Niemcy i Włosi i Angliacy, tak samo też czynić powinni Polacy. A z tego powodu, że ktoś pozostanie wierny swojemu pochodzeniu, tradycji i rasie, wcale nie wynika, że ma on być gorszym obywatelem Nowego Kraju. Interesy materialne są tak silne i wiążące, że czy Polak, czy Niemiec, czy Portugalczyk nie będą gorszymi obywatelami Brazylii z tego powodu, że nie wyrzekną się swoich Metropolit, nie zerwą z nimi związku, nie zapomną własnego języka. Bo któż będzie szkodził sobie samemu? to znaczy Brazylii, dla której przecież pracuje, utralając swój prywatny dobrobyt.

Tylko silne poczucie jedności rasowej w parze z tolerancją dają pomyślnie warunki do stworzenia narodu i umożliwiają rzetelną pracę i postęp. Jako przykład posłużyć mogą Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, które umiały zerwać związek polityczny ze swoją metropolią, nie pozbywając się wcale z nią związków kulturalnych. Podobne zjawisko zachodzi w naszych oczach z wielkimi dominantami angielskimi: Australją, Kanadą, Południową Afryką.

Tak samo postąpiła i Brazylija w stosunku do swojej ojczyzny, Portugalji. Dziś jest jednym z największych państw świata, posiadającym najświetniejszą przyszłość. Rzeczą całej ludności jest praca twórcza nad tą przyszłością.

Wobec jednak niejednorodnych warunków bytu i różnorodności poszczególnych prowincyj, praca ta będzie miała niejednakowy przebieg i charakter. Inna będzie w Amazonas, inna w Paranie. Do nas, jako do najliczniejszej europejskiej grupy etnograficznej tego stanu, należy świadome podtrzymywanie naszych właściwości rasowych.

W cywilizacyjnej pracy nad ładem i postępem pomoże to nam tylko i pozwoli na rzetelne wypełnienie obowiązku obywatelskiego względem Nowej Ojczyzny.

Powszechnie wiadomo, że na kolonjach, a nawet w miastach, właśnie dobrzy Polacy są dobrymi obywatelami brazylijskimi. Wynaradawiają się, zapominają ojczystego języka i obyczajów jednostki zarozumiałe i lichy, z których ani własna rodzina, ani tembardziej Kraj nie może mieć i nie ma prawdziwej korzyści. Nie potrzeba nawet podawać przykładów, tak to zjawisko powszechnie jest znane.

To też dobrze zrozumiany obowiązek nasz względem republiki Brazylijskiej polega nie na wynaradawianiu się, zapominaniu własnego języka, porzucaniu zwyczajów i obyczajów, ale właśnie na zachowaniu naszych zalet rasowych i cech charakteru, które z nas czynią naród pracowity, oszczędny, wytrwały, przywiązany fanatycznie do roli, spokojny i zapobiegliwy.

Czyż mamy wyzbywać się tych cech i zapożyczać obyczajów „kabokli”? ¹⁾ Czy też raczej utrzymać je, dostosować do miejscowych warunków, zachowując jednak własną rasę? Na to pytanie odpowiedziała twierdząco całem swoim życiem ogromna większość naszej emigracji, osiadłej na południu Brazylii. I to jest jedynie słuszne stanowisko.

Utrzymać własną rasę w czystości, nie zrywać ani zapominać o polskiej kulturze, która wzory swoje czerpała z tego samego źródła, co i kultura Brazylii, to jest z Rzymu, szanować, pielęgnować i używać swego rodzzonego języka, tego żywego łącznika z naszą kulturą macierzystą — oto pierwsze święte obowiązki każdego Polono-Brazylijanina. Nie znajdzie prawdziwego szczęścia ten, kto o nich zapomni.

Całokształt dotychczasowego życia wychodźców potwierdził te tezy w dużej mierze.

W prostych duszach leżało głębokie, instynktowne przywiązanie do wszystkich cech rasowych, do całej tradycji ojców i Starego Kraju. Wyjątki zdawały się istnieć jedynie po to, aby zgodnie z przysłowiem stwierdzić panującą regułę.

Ale to, co u nas w Polsce nie przypadłoby mi do smaku, jako uparty, istic chłopski konserwatyzm — tutaj było dowodem siły, zdolnej do zapanowania nad wszel-

¹⁾ „Caboclo” — mieszkaniak lasów. Pisarz brazylijski, Monteiro Lobato, uważa „cabocla” za element społecznie niższy. Nazywa on ogół kabokli „urupês”, co znaczy — grzyby lub pasożyty i w książce pod tym tytułem kreśli bardzo surową krytykę życia, duszy, obyczajów i charakteru „cabocla”.

kiemi warunkami zmienionego sposobu życiowej walki.

Osadnik nasz, dzięki zaletom swojej rasy, podźwignął się za oceanem do godności przodownika w dziele cywilizacji, został nauczycielem „kabokla”, wzorem podziwianym i szanowanym.

* * *

Wyjeżdżaliśmy z tego słonecznego kraju w okresie wiosennym. Naokoło płonęły lasy, przygotowywane pod nowe zasiewy. Ciężkie chmury dymu mąciły, przeczyste zwykle powietrze. Przelękniony zwierzę ucho-

dził na dziki Zachód z tych miejsc, gdzie zapanował cichy, ale taki potężny pracownik — zwycięzca.

W uszach dźwięczała nam pożegnalną nutą pieśń kolonistów, która była czystą prawdą życia, twardą i dumną, jak każda postać prawdy:

„Nie jeno liczba my, — ale i siła 1).

Nie jeno proch my, co z wiatrem polata,
Ale i bary — dźwigające pół świata!”

1) „Pan Balcer w Brazylii”.

„Wielkie umysły rządzą światem, wielkie serca go zbawiają”.

Indywidualność narodowa podatną być musi zmianom i przekształceniom już przez to samo, że zmieniają się i przekształcają warunki fizyczne zamieszkiwanego przez nią punktu ziemi, a wychowanie historyczne, które otrzymuje, zmienia też, przekształca i rozmnaża psychiczne jej właściwości.

* * *

Rasa każda i każda cywilizacya, czy to w zawiązku, czy w pełnym rozwoju swym zostająca, posiada prawo i rację bytu swego na ziemi, istnienie swe bierze z przyczyn jakichś i sprowadza jakieś następstwa. Nikt na podstawach żadnej nauki twierdzić nie może, iż ludy niemowlęce, upośledzone i przez nas dzikimi zwane nie grają właściwej sobie roli w utrzymaniu harmonii i równowagi naturalnych czynników ziemskiego życia; że na barkach swych nie niosą części tej roboty, którą ludzkość odbywa około uprawy i zużytecznienia całej przestrzeni siedliska swego; że nakoniec, w zakresie rasy swej i względnej cywilizacji, w obrębie miejsca zamieszkania swego, nie oddają one sobie wzajemnych przysług, z wiedzą lub bezwiednie nie dzielą się zdobyczami swej myśli, która nam dziecięcą być się zdaje przeważnie może dlatego, żeśmy jeszcze nie poznali całej istoty jej i głębi; że gdy rozwijają się, nie dążą w przyszłość jakąś całkiem nam nieodgadnioną; a gdy giną, zaguba ich nie jest faktem sprowadzonym bardziej przez nasze ich zapoznanie, niż przez własną ich niepotrzebność i niemożność życia.

ELIZA ORZESZKOWA

Wśród drapieżników.

(Z podróży po Paragwaju).

Gran Chaco należy do najdzikszych stron „czerwonego łądu”. Jest to olbrzymi kraj, obejmujący około pół miliona kilometrów kwadratowych, podzielony między trzy hiszpańsko-amerykańskie republiki: Argentynę, Paragwaj i Boliwję. Poza małymi osadami, porozrzucanymi nad brzegami rzeki Paragwaju, niema tam ani jednego większego osiedla ludzi białych. Na niezmiernych stepach, pokrytych kępami palm, koczują wielkie hordy brązowych barbarzyńców i śmiertelne prowadzą z sobą i z dziką przyrodą boje. Krzyk mordowanego człowieka nie wywołuje tam innego echa, jak tylko chęć zemsty u jego najbliższych. Litość nie narodziła się jeszcze na równinach Chaca, pociętych wąskimi wstęgami galerjowych lasów. Sroga walka o byt i samice wypełnia całkowicie życie ludzi i zwierząt. Zarówno istnienie dwunogiego Tobasa, jak i czworonogiego jaguara zależy od zručności, siły i powodzenia na łowach. Słabszy ulega silniejszemu, silniejszy morduje słabszego. I nic nie zakłóca tej wspaniałej równowagi, ustanowionej przez Boga. Nawet człowiek biały nie myśli o jakichś reformach i, jako najsilniejszy, morduje wszystkich i wszystko, co potrzebne mu

jest do rozwoju jego zachłannych upodobań. Pod jego okrutną dłońą ginie człowiek pierwotny, ginie bór dziewiczy i dziki zwierzę; zostaje tylko spalony słońcem step i gady jadowite, kryjące się tchórzliwie wśród traw i burzanów. Dopiero po długich latach jałowizny i atmosfery cmentarza, wyrastają na grobie dżungli miasta, drogi i rozpoczyna się krzewić bujne życie. Na niezmiernych obszarach tego serca „czerwonego łądu” nie zaczął się dotychczas proces walki z dziką przyrodą. Wciąż jeszcze są one schroniskiem dzikich ludzi i dzikich bestyj. W przyszłości i na te ustronia przyjdzie kres, ale my, dzisiejsze pokolenie, zapewne nie doczekamy już tego

W marcu 1926 roku rzucił mnie mój los podróżnika właśnie na te bezbrzeżne równiny Gran Chaca. Przez długie tygodnie włóczyłem się konno i pieszo w towarzystwie indyjskiego przewodnika, odwiedzając przenośne wioski Lengłasów, polując i wymykając się wrogo do białych usposobionym koczownikom. W czasie tej niezwykłej podróży zdarzały mi się przygody, które dla mieszkańca Europy mogłyby wydawać się bajką fantastyczną. Boć przecież stoczenie boju ze stadem wędrujących w poszukiwa-

niu wody krokodyli, niespodziewane natknięcie się na pumę, odwiedziny u kacyka Zlamy Ingarkoka, przygoda z pływającą wyspą lub z pijanym metysem, nie należą do zdarzeń, które dla przeciętnego Polaka wydawałyby się czemś zwykłym, normalnym.

Pewnego razu podczas wędrowki wzdłuż galerjowego lasu towarzyszącemu pięknej rzece Rio Confuso, zatrzymałem się na noc przy grupie wysokich, smukłych palm. Ponieważ na wieczrę zjadłem ostatni kawałek mięsa, przeto postanowiłem zaraz na wstępie następnego dnia z rana udać się na polowanie i zdobyć jakiegoś jelonka, lub chociażby pancernika.

Wstałem skoro świt. Przewiesiłem przez plecy karabinek i udałem się nad rzekę, przypuszczając, że właśnie nad nią spotkam najprędzej jakąś zwierzynę. Wiedziałem z doświadczenia, że chcąc coś ustrzelić, trzeba uzbroić się w cierpliwość. To też wyszukawszy jednej z licznych ścieżek, wydeptanych przez spieszącą do wodopoju zwierzynę, ułokowałem się na niskiej gałęzi drzewa żelaznego i cierpliwie czekałem.

Kroplista rosa pokrywała każde drzewo, każdą roślinę. Śpiewy budzącego się ptactwa zaczęły się mieszać z ponuremi głosami uciekającej szybko nocy. Odległy ryk jaguara przerywał wrzaskliwe krzyki papug, wycie wilka aguara wplatało się krakanie pieprzoadów, a ponury krzyk nocnej sowy mieszał się z melodycznym poświstem szarych czapli. Mieszkańcy dżungli, syci po nocnem żerowaniu, tłumnie spieszyli nad brzegi wód, aby zaspokoivszy pragnienie wyszukać bezpiecznych schronisk do dziennej drzemki. Pierwsze schodzą z nocnych łowów drapieżniki. Jaguary, pumy, wilki, oceloty i dzikie koty spieszą

każdego dnia świtaniem do ożywczej wody i czujnie nastawiwszy uszu, zaspakajają pragnienie. Człowiek, najpojętniejszy z drapieżników, rychło podpatrzył zwyczaje mieszkańców dżungli i nad wodami rzek zaczął urządzać na nie zasadzki.

Nie potrzebowałem na zwierzynę czekać długo. Zaledwie upłynęło dwadzieścia minut, a już doszedł do moich uszu szelest i trzask łamanych jakąś lekką stopą gałązek. Po paru chwilach dostrzegłem wynurzający się z gęstwiny otaczającej szczelnie rzekę, zgrabny łeb jelonka. Niewielkie różki sterczały zawadjacko nadając mu pozory wojowniczości i odwagi, aczkolwiek jelenie Chaca należą do najtchórzliwszej zwierzyny świata. Patrzył olbrzymimi oczami na wszystkie strony i czujnie nadstawiał uszu. Dzieliła mnie od niego odległość nie większa od dwudziestu kroków. Trafilibym go niewątpliwie, gdyż cel był duży i wyraźny, ale nie strzeliłem od razu, gdyż zahypnotyzowała mnie ta piękna, niewinna sylwetka. Czczność w żołądku przypomniła jednak, że w dzikich palmarach el Gran Chaca niemożna bawić się w sentymenty. Złożyłem się. Naraz, zanim jeszcze zdążyłem oddać strzał, zatrzeszczały z drugiej strony ścieżki krzaki, mignęło centkowane ciało i wśląd zatem rozległo się chrapanięcie jelonka. Okazało się, że czatował tam na zdobycz ocelot i teraz skoczył upatrzonej ofierze do gardła. Jelonek bronił się przez parę chwil, nadstawia różki, rzucał się rozpaczliwie na wszystkie strony, ale ostre kły drapieżnika pruły mu gardziel i wydierały życie. Tak byłem tą sceną zaskoczony, że przez dłuższy czas nie pomyślałem zupełnie nadtem, co właściwie należy uczynić. Strzelić do ocelota, czy do jelenia? A może przy-

glądać się tylko walce? Gdy spostrzegłem jednak, że jelonek przestał już dawać znaki życia i że ocelot zaczyna zabierać się do spożywania śniadania, na które również i ja miałem niełada ochotę, zdecydowałem się na strzał do drapieznika.

Jednak w chwili, w której pomyślałem o interwencji, krzaki znowu zatrzeszczały i tuż nad wodą ukazał się płowy łeb pumy. Na widok groźnego przeciwnika, ocelot oderwał się od zdobyczy, wyciągnął prostopadle ogon i szczerząc zębiska miauknął. Puma śnać była głodna, a zapach świeżej krwi podniecał ją. Zawarczała, jakby wzywając przeciwnika do ustąpienia miejsca, rozchyliła wargi i ukazała sześć groźnych kłów. Ocelot nie miał widocznie zamiaru oddać smacznego kąska, gdyż postąpił odważnie kilka kroków w kierunku pumy. Przez chwilę drapiezniki mierzyły się iskrzącymi oczami i oceniały wzajemnie siłę i wielkość pazurów. Puma dała pierwsza znak do walki. Wyciągnęła przednie łapy ku przodowi, tylnymi zaś jęła drzeć ziemię. Było to zapewne jej hasło bojowe, o którym ocelot zdawał się być dobrze poinformowany, gdyż sam z kolei, zaczął parskać i prychać na podobieństwo rozgniewanego kota. Po tym wstępie puma podwinęła ogon i zbliżyła się jeszcze bardziej. Teraz poruszył się i ocelot. Przez chwilę okrążali się wzajemnie, jak dwa wielkie psy, które spotkawszy się na ulicy, śledzą się z gniewem i nieufnością.

Widowisko było wspaniałe. Na moment zdawało mi się, że czytam jakąś opowieść Kiplinga i że za chwilę groźne drapiezniki rozplyną się w mgłę fantazji. Była to jednak rzeczywistość, najnieprawdopodobniejsza rzeczywistość. Oto w dzikim pierwotnym borze galerjowym, siedząc na gałęzi

drzewa żelaznego, obserwowałem groźne bestje, szczerzące do siebie kły i zabierające się do walki o zdobycz.

Naraz, las zadrżał od wściekłego sapania i trzasków. Puma skoczyła ku ocelotowi i schwyciła go zębami za wpartą w jej skórę łapę. Zatrzeszczała kość, a z paszczy zwierzęcia wydarł się skowyt bólu i wściekłość. Drapiezniki dżungli nie znają jednakże litości i nie wiedzą nawet o jej istnieniu. Każda walka jest tam bojem wyłącznie o śmierć lub życie. Ocelot przewrócił się na grzbiet i tylne łapy wraził pumie w brzuch. Wraz z krwią wypłynęły nieszczęsnemu zwierzęciu kiszki. Dzięki skowyt bólu zatargał twardemi nerwami leśnych mieszkańców. Cała dżungla przycichła, przerażona walką swoich władców. Przerwały swe pieśni ptaki, przytuliły się do gałęzi małpy i rykonosy, a pancerniki i tatety pochowały się skwapliwie w norach. Tylko ponure, pozbawione przez naturę głosu, czarne sępy, zaczęły krążyć nad miejscem boju, przeczuwając obfitą ucztę.

Walka wciąż jeszcze trwała. Ciało pumy i ocelota skłębiły się w jeden splot. Zęby miażdżyły członki przeciwnika, pazury darły skórę. Mijała minuta za minutą, ziemia na placu boju pokryła się rdzawymi plamami, a rosnące w pobliżu cierniste krzaki — strzępami skóry i szerści.

Ogarnął mię wreszcie do tego widowiska wstręt. Uniosłem broń do oka. Chciałem strzelić do pumy, jako do napastnika. Ile razy jednak schwyciłem ją na muszkę, tyle razy zmieniała pozycję i musiałem celować ponownie. Trwało to kilka minut. Wreszcie udało mi się strzelić. Puma padła. Ocelot tak był rozwścieczony, że przez chwilę nie zdawał sobie widocznie sprawy ani z grożącego mu niebezpieczeństwa, ani

ze zmiany sytuacji, gdyż rzucił się jeszcze na wroga i zagłębił kły w jego gardle. Snać jednak opamiętał się szybko, lub też doszedł jego węchu zapach prochu, gdyż zerwał się z ziemi i kulejąc uszedł do lasu. Nie posłałem za nim kulki, bo i poco? Ani jego

mięso, ani jego skóra nie były mi potrzebne.

Gdy po godzinie powróciłem z przewodnikiem po skórę z pumy i mięso z jelonka, spłoszyłem stado ścierwojadów, szykujących się już do odegrania swojej roli assenizatorów dżungli.

„Każdy kto rolę uprawia ma prawo jeść chleb ze swojej roli.”

* * *

„Prawdziwy obowiązek równie jak prawdziwe bogactwo to ziemia.”

* * *

„Ziemia nie jest jak np. fabryki, tylko własnością, Ziemia jest zarazem miłością.”

HENRYK SIENKIEWICZ.

* * *

„Najtrudniejszym rzemiosłem — nauczyć się dobrze żyć, w czym się wszystko zamyka.”

MIKOŁAJ REJ.

* * *

„Powiedz mi z kim przestajesz, a ja ci powiem kim jesteś; gdy wiem ozem się zajmujesz, to wiem także co z ciebie być może.”

GOETHE.

Polacy meksykańscy.

(Z wrażeń dziennikarza w Meksyku).

Czy pan Cholewa nawracał Azteków na wiarę katolicką? — jak polski „konsul” urzęduje na herbacie z chlebem i jak Meksykańczyków fajerkami zadziwił. — Rądziwił meksykański. — Krakowski przyjaciel prezydenta Callesa. — „Po śmierć my tu przyjechalim”.

W starej, poźółklej książce — pamiętnikach Niklewicza, żołnierza legjonu austriackiego w armji Maksymiljana z lat 1864—47, znajdujemy taki oto ustęp:

Między gruzami w Tulo znaleziono czworograniastą bazaltową tafłę, na której wyrzeźbiona była figura, a u spodu widniał napis hieroglificzny i łaciński, jak utrzymywano. Tymczasem, gdyśmy tafłę ową obejrżeli, przekonałiśmy się, że ów niby łaciński podpis brzmiał „Cholewa”, a wyryta na kamieniu figura miała na głowie futrzaną czapkę dawnych sarmatów, a na sobie strój, zupełnie podobny do stroju polskiego szlachcica z czasów Jagielly. Tablica ta, według znawców, mogła mieć od lat 800 do 1000. A więc na cztery wieki przed zdobyciem Meksyku jacyś Polacy zbłąkali się w te strony, a któż może zaprzeczyć, że nie oni to właśnie byli pierwszymi tutaj przedstawicielami nauki Chrystusa.

Kochany rodak napewno w supozycjach nieco przesolił. To pewna, że jacyś chrześcijanie w czasach prekolumbijskich byli i nauczali z powodzeniem zasad wiary w Meksyku.

Ale żeby tego wszystkiego nauczyć ich miał imć pan Cholewa... No, no!...

Złącząc natomiast z mistycznego konia, i tu w Meksyku, jak na całym świecie, liczne znajdujemy ślady Polaków, którym „ciasno było w ojczyźnie niewolnej”.

O ile wiem, nigdy nikt o tem w Polsce nie pisał, że adjutantem wyzwoliciela Meksyku, najprzód jenerała hiszpańskiego, a później pierwszego meksykańskiego cesarza Iturbide, był Polak — Bieniewski. Razem ze swym szefem dzielił wygnanie, z nim razem wracał do Meksyku, trwał z nim wiernie aż do chwili egzekucji eks - cesarza.

Wspaniały park Chapultepec, w którym mieści się pałac prezydentów, zakładał i urządził Polak, Staniewicz.

Pierwszym posłem austriackim w Meksyku był Polak, Załuski. Wreszcie większość owocnie tu działających salezjanów, to Polacy ze Śląska.

Z czasów inwazji francuskiej przy korpusie ekspedycyjnym *Bazaine'a* zostało kilka rodzin polskich na prowincji, nawpół wynarodowionych. Im to może zawdzięczać krakowianin, dr. Mayzels, od lat kilkunastu zamieszkujący Meksyk, gdzie jest udziałowcem dużych fabryk włókienniczych, znalezienie w kupie makulatury, wyrzucanej z Biblioteki Narodowej (dekret 1915 r. kazał wyrzucić wszystkie książki, liczące więcej, niż 25 lat!) pięknego wydania Konrada Wallenroda z 1860 r., które odesłał do księgi-zbioru w kraju.

Oto i wszystko.

Przeglądałem rejestry departamentu emigracyjnego. Imigracja z Polski wynosi przeciętnie 600¹⁾ osób rocznie, niemal wyłącznie żydów. W samej miljonowej stolicy Meksyku nie mieszka teraz więcej, niż 60 Polaków.

Czy mają jakiś ośrodek?

1) St. Zj. 20.000, Anglja i Hiszpanja po 40.000, Niemcy 2.000, Francja i Chiny po 700.

Tu znajduję najciekawszą osobliwość polską.

W pociągu już żydki, jadące z Polski, ugwarzają między sobą, że trzeba iść do dr. Bezdzika. Na stacji narzuca mi się usłużny amfitrjon - pośrednik hotelowy i rekomenduje się, że zna go dr. Bezdzik.

O dr. Bezdziku wiem i ja. Mam do niego listy. Jest to prezes „Polonji”, stowarzyszenia Polaków w Meksyku.

Nigdy nie zapomnę wrażenia, jakie zrobiła na mnie pierwsza w „Polonji” wizyta. Dr. Bezdzik siedział w swoim jadalnym pokoju przy herbacie z kilku żydami z Polski. Na stole był jeno chleb, bez okras.

Zwolna zaczęły mi się odślaniać misterja tej naszej „ambasady” (w Meksyku nie mamy nawet konsula). „Polonja” — to fikcja. Inżynier dr. Bezdzik jest jej jedynym członkiem. Sam — omal w biedzie. Pracuje jako niżynier - kolorysta za marną gażę w bankrutującym przedsiębiorstwie, które go zarywa.

Dr. Bezdzik, odbywszy swoje godziny w fabryce, orze do późnej nocy dzień w dzień w swoich pseudo - konsularnych pracach. Zaświadcza paszporty, narodowość, stan materialny i t. d. przybyszów z Polski dla konsulatu francuskiego (który pełni nad nimi zastępczo opiekę), wynajduje pracę, mieszkania, noclegi, uzyskuje zniżki kolejowe, koncesje na drobny handel i t. d. Sam głęboko wierzący katolik i nie tający swoich ultrawprawicowych sympatyj, jest jednak niezrównanym opiekunem przedewszystkiem żydów, przybywających z Polski, pokrywając ubóstwo własnych środków pracą i serdecznem przyjęciem, brak wszelkiego oparcia o polską państwowość — nieustępliwem i butnem jej akcentowaniem.

Do niedawna jeszcze, póki go nie zjadły do cna patryjotyczne imprezy, „rzucił się” z własnej kieszeni. Wyprawił wielki koncert polski, na który sprosili przedstawiciele wszystkich państw, akredytowanych w Meksyku, urządził uroczyste święcenie sztandarów w katedrze, przy którym asystowało trzech biskupów, a „żydzi z Polski klęczeli jak jeden podczas Podniesienia”, wyprawił w domu na głównym placu w Meksyku, naprzeciw pałacu prezydenta, polską pasterkę, przyczem z płaskiego dachu domu puszczono dwieście rakiet, aż się Meksyk dziwował...

Teraz „lize się” z długów, festynów nie urządza, lecz wywiesza w święta narodowe

polskie, meksykańskie i „zaprzyjaźnionej” Francji ogromne sztandary „sięgające z II-go piętra chodników (mieszka przy głównej ulicy).

Czy naprawdę temu człowiekowi, wielkiego poświęcenia, nie możnaby pomóc drobną sumką miesięcznego subsydjum, posłać kalendarzy, książek, dzienników? (Adres: Mexique, Mexico D/F. Apartado 1094. Dr. Antonio Bezdzik) 1).

W „Polonji” niema ani jednego pisma z kraju! Jest jedna tylko polska gazeta amerykańska.

— Ależ doktorze — mówię do p. Bezdzika — przecież to nie wystarczy. Oni sami w Ameryce pisać nie umieją po polsku. Ma pan... — to mówiąc, otwieram na chybił trafił gazetę i zaczynam czytać ze środka pierwszy lepszy artykuł, gotując się do miażdżenia jego polszczyzny. Tymczasem — zamykam numer, jak niepyszny. Palcem natrafiam — na własny artykuł, przedrukowany z *Kurjera Warszawskiego*...

Jeśli już mowa o Polakach, to jest jeden Polak, głęboko w Meksyku usadowiony, przyjaciel osobisty prezydenta Callesa, ministra Moronesa i t. d.

Jest to dr. Rettinger, urodzony w Krakowie, dr. Sorbony, pół życia zamieszkujący w Londynie, wybitny członek Labour Party, ożeniony z córką angielskiego parlamentarzysty, jednego z leaderów tej partji.

P. Rettingerowa, typowa młoda Angielka, o nadzwyczaj ujmującym obejściu, bawi obecnie w Meksyku, czekając, aż mąż ukończy organizację międzynarodowego zjazdu zawodowych organizacyj robotniczych, który się właśnie w Meksyku zbiera.

Poczem — jadą na rok do Chin.

Ni mniej, ni więcej.

Kiedys o zmierzchu zapukał do mego numeru wysoki, dystyngowany pan. Albert Radziwiłł! — z Połoneczki. Ożeniony przed kilkunastu laty z legendarnie bogatą Meksykanką. Zamieszkały od kilkunastu lat w Meksyku...

1) Na skutek wezwania autora liczne osoby wysłały pieniądze i książki do Meksyku, a w tej liczbie 200 dolarów, książki i gazety Urząd Emigracyjny. Prócz tego do wydawnictwa „Rój” nadesłali: 1) p. Dąbrowska (Nowowiejska 17) — 20 zł., 2) p. Stachowicz 6 dolarów, 3) p. Jeziorowska 4 zł., 4) Beziemiennie 55 zł. Pieniądze te zostały posłane. Dalsze ofiary przyjmuje „Rój”. Warszawa. Kredytowa 1.

Podsuwam mu amerykański bujający hotel.

Równym, cichym głosem, o kresowym naszym akcencie „mówi mój gość o dalekiej ziemi w szumiących borach, o zniszczonej Poloncezce.

W sine okna pokoju bije zmierzch ciepłą różową falą.

Jakżeż mocne są więzy wspomnień, więzy dzieciństwa, więzy najpierwszej młodości! Dosyć, aby zasiadł ktoś tak oto wieczorną porą i niefrasobliwie rozżarzył tę cudowną naszą mowę kresową, niespieszną, dźwięczną jak złoto, najczyściej polską, najgłębiej z drózek między wrzosami, z oparów na białych brzożach, z „rojstów” zawilgłych, z zapachów stajni wysnutą — aż już zdaje ci się, biedny czlecze, że nie ruszałeś się w szerokie światy, że nigdy żaden portjer hotelowy nie miał kłopotów z odcyfrowaniem twego cudackiego nazwiska, że i ten sąsiad w numerze na prawo i ten na lewo wie, kto cię rodzi od dziesiątego pokolenia i że ty wiesz o nich samo...

Wychodzimy razem z numeru. W wielkim hallu, zalany białym światłem, kędy panuje wieczny gwałt wyplukanego przez gardziele wind rojowiska kufrów i ludzi, liberji służby i strojnych tualet Amerykanek, mój gość staje się znowu dla mnie ni mniej ni więcej, tylko ekspatryjowanym Polakiem, wielkim kapitalistą z Monterrey i obszarnikiem ze stanu Leon.

— Czy księżę zna dr. Bezdzika, prezesa „Polonji”?

— Nie — nie miałem okazji —

Nie miał okazji!...

Żegnamy się. Śpieszę do „Polonji”.

Doktor Bezdzik, zdjawszy marynarkę, wywodzi coś na „Underwoodzie”.

„Jedyna maszyna polska w Meksyku!” — przedmiot dumy.

W kącie pokornie stoi ów chłop polski z sowieckiego Wołynia, o którym już pisałem, że go „do Polszczy” nie wpuszczono, więc z żoną i trojgiem dzieci przyjechał tu.

— Powołuje się na pana — mówi dr. Bezdzik — więc mu kazałem czekać. Teraz go wypytam.

Zaczyna się długa opowieść o odysei tej ofiary agentów okrętowych. Na stole zjawia się czerwony paszport sowiecki — z sierpem, młotem, snopem i całą nieuchwytną, specy-

ficzną bufonadą, która zieje ze wszystkich druków sowieckich.

Dr. Bezdzik, ex „spec” sowiecki (w 1920 roku, podczas wojny polsko - sowieckiej, zatopił im jakąś niesłychaną ilość piroksyliny, za co na śmierć był skazany), lypie okiem nieufnie na te dokumenty.

— A krzyżyk nosicie? — pyta.

Węzłowatemi, pokrzywionemi w pracy palcami sięga mozolnie do szyi chłop. Rozwiera się koszula, błyska zapadła pierś. Ukazują się czarne od potu szkaplerze. Wynosi je na dloni rozwartej, niby na tacy, nam przed oczy; ni to znak tajny, a wiadomy, ni to wjatyk porozumienia. Te czarne szmatki, na piersi wywiezione przez oceany i lądy...

Milkniemy. Ostrożną dłoń zbliżam do jednego ze szkaplerzy; czarna to torebka pękata, bez śladów obrazka, lub znaków.

— Cóż to? — —

— To — płacze chłop niezdarne, pełen konfuzji — wiadomo... żona... kobieta... Ziemię uczepiła się wziąć... ze cmentarza... z rodziców grobu, znaczy się...

Nieznacznie rzuca spojrzenie na nas. Głowa ciężko pracuje — jak wytłumaczyć przed poważnymi panami takie dziecięce dziwactwo? Szuka argumentów.

— Poświęcona, znaczy. W cudzej stronie — niewiadomo, gdzie przyjdzie się umrzeć...

I raptem zrywa się w nim zwierzęcy skowyt; wali mi się do nóg, obejmuje i nim zdążyłem ochłonąć, całuje moje buty.

— Po śmierć my tu przyjechali, po śmierć pewną! — —

Biedne, bezbronne, zagnane zwierzę.

Wtedy dr. Bezdzik zaczyna „urzędować”.

Jego kuchnię opuszcza jutro ukraińska rodzina emigrancka, której wyrobił pracę na prowincji. Chłop z rodziną może się tam tymczasowo wprowadzić. Wie też on, dr. Bezdzik, o jednej tu koncesyjce, wakującej na uliczną sprzedaż cukierków. Coś się tam zrobi — a teraz chodźcie, bracie, na herbatę.

Niebawem już przy tej rytualnej herbatce siedzimy i gryziemy czerstwe kromki suchego chleba.

Panowie z M. S. Z., czy z urzędu emigracyjnego! Wiem, że i u was pieniądze się

nie przelewają... Ale czy nie można zaoszczędzić dla pracy moralnego naszego konsulatu choćby 200 złotych miesięcznego sub-sydjum?

Światy całe wam za to dr. Bezdzik po-

stawi. Bo choćby nie wiem jak cudny i odległy i bezpolski był Meksyk szeroki, zawsze tam drobne ziarenko sprawy polskiej się znajdzie i wszędzie.

Nieprawdaż — mości książe?

„Jeśli sam siebie doskonale zwyciężysz, łatwiej zwyciężysz wszystko“.

(Naśl. III. 53).

* * *

„Łatwiej zwyciężyć zewnętrznego nieprzyjaciela, jeśli człowiek wewnętrzny nie jest w wojnie sam z sobą“

(Naśl. III. 6)

* * *

„Pamiętaj zawsze na końcu i na to, że czas utracony nigdy nie wraca“.

* * *

„Wiedza jest dla społeczeństw narzędziem potężnym do zdobywania wyższych szczebli.“

* * *

Uczciwość i oświata są co najmniej tak zaraźliwe, jak zepsucie i ciemnota.

* * *

Uczucia i myśli, te atomy duszy człowieka, tak jak te, które składają jego ciało, nie giną nigdy, lecz sprzęgają się z atomami dusz innych, tworzą coraz nowe światy. Mądrość, wiedza, cnota, bohaterstwo, harmonia zlep-kami są z nieskończonej liczby atomów, uleciałych z dusz ludzkich.

ELIZA ORZESZKOWA

Polacy w Belgji.

Teren belgijski, mimo dobrych warunków i przychylnego stanowiska władz i miejscowej ludności robotniczej, dzięki gęstości zaludnienia mi strajk górników w Anglii, pokrywające zazwyczaj niedobory węglowe Belgji, dzięki któremu wzmoгло się znacznie wewnętrzne zapotrzebowanie



BELGJA

Bruksela — Centralny Związek Towarzystw Polskich. Zjazd w 27 III. 1927 r.

(253 osoby na 1 klm. kwadr.) nie przedstawia dla krajów emigracyjnych większego zainteresowania. Przyrost tej emigracji, wywołany zawsze jakimś wyjątkowymi warunkami, nosi charakter emigracji czasowej. Jednym z takich warunków był między inne-

na węgiel belgijski, inną z przyczyn było przenoszenie się czasowe wysoko kulturalnego robotnika belgijskiego do Francji, dla odbudowy zniszczonych przez wojnę terenów. Ten ostatni czynnik przybrał zresztą cechę stałą. Zjawiska te spowodowały zapotrze-

bowanie robotnika obcego, który miał zapewnić kadry, opuszczone przez robotników miejscowych.

Robotnik polski naogół ceniony jest na emigracji dla dużej wydajności swej pracy. W Belgji zatrudniany on jest przeważnie w charakterze górnika w tamtejszem zagłębiu węglowym, prócz tego w przemyśle metalurgicznym i hutach szklanych. Poza tem znaczny procent emigracji polskiej stanowią żydzi, zatrudnieni w przemyśle djamentowym. Ta część naszej emigracji asymiluje się łatwo i chętnie, o ile na to pozwalają miejscowe przepisy policyjne, niezbyt tej sprawie sprzyjające, i przyjmuje miejscowe poddaństwo.

WIDOKI EMIGRACJI POLSKIEJ.

Emigracja robotnicza polska w czasie obecnym wynosi w przybliżeniu 10.000 osób. Z wyżej przytoczonych powodów, przyrostu jej nie można obliczać na więcej, niż 15.000 osób. Napłynęła ona częściowo z Westfalji, z tamtejszych ośrodków węglowych, częściowo zaś z Francji.

W belgijskich kopalniach węgla na ogólną liczbę 113 kopalń, w 59 pracuje 4.500 Polaków, często blisko tysiąca w jednej.

Według danych Urzędu Emigracyjnego polska emigracja do Belgji za rok 1926 przedstawiała się jak następuje:

Ogólna ilość wychodźców dochodziła do 2.000, z tego zaledwie 15,8% ogółu czynnych zawodowo stanowią robotnicy rolni, 15,6% przypada na górników, 30,5% na pracowników przemysłowych, 3,5% na wolne zawody, 8,6% na pracowników handlowych, 11,4% na służbę domową, wreszcie 14,% na osoby, które bliżej nie określili swego zawodu („robot-

nicy”), a więc prawdopodobnie na t. zw. robotników niewykwalifikowanych. Osoby biernie zawodowo, jako to członkowie rodzin emigrantów, niepracujący zawodowo, osoby jadące do przebywających w Belgji żywicieli i t. p. stanowią wysoki, bo przeszło 52% wynoszący odsetek emigrantów.

Płace robotników cudzoziemskich w Belgji nie są zbyt wysokie, nie osiągną poziomu płac robotnika miejscowego, ponieważ jednak koszta utrzymania są tam stosunkowo niższe, wychodźca znajduje względnie dobre warunki życia.

ZYCIE ORGANIZACYJNE.

Ogólna ilość Polaków w Belgji, sięgająca 15.000 osób, składa się z różnorodnych żywiołów. Dużą grupę stanowią studenci, kształcący się na tamtejszych uniwersytetach. Studenci Polacy biorą żywy udział w pracach wśród robotników, zatrudnieni są w tym celu często przez konsulát polski, częściowo za niewielką opłatą, częściowo zaś pracują honorowo. W Belgji istnieje cały szereg instytucyj polskich, na pierwszym miejscu postawić należy bardzo ruchliwy „Związek Towarzystw Polskich w Belgji”, do którego należą prawie wszystkie stowarzyszenia polskie, oraz „Komitet Opieki Kulturalno-Społecznej dla Wychodźstwa Polskiego”, wydający pismo „Biuletyn”. W zagłębiu węglowym istnieje cały szereg towarzystw pod wezwaniem św. Barbary, patronki górników. Stowarzyszenia te noszą charakter częściowo zawodowy, częściowo kulturalno - oświatowy. W Belgji, jak na całym naszym wychodźstwie, istnieje silna tendencja w kierunku rozwoju życia sportowego, skupiającego się w organizacjach „Sokoła”.

Wśród wychodźstwa polskiego, żywo czującego kontakt z krajem, duże niebezpieczeństwo stanowi niedostateczna ilość szkół polskich i wynikająca z tego możliwość wynaradawiania się pod wpływem szkoły miejscowej, francuskiej lub flamandzkiej. Dzięki przychylnemu stanowisku władz belgijskich udało się szkolnictwo polskie przeprowadzić pomyślnie. Niezmiernie życzliwy stosunek rządu belgijskiego i zrozumienie potrzeb ludności napływowej pozwoliły na to, że szkoły polskie w Belgji mogą korzystać z zupełnej samodzielności, nie będąc skrepowane żadnymi ograniczeniami co do języka wykładowego, przedmiotów nauczania i organizacji wewnętrznej, przyczem stosują do dzieci prawo o przymusowym nauczaniu. Personel nauczycielski jest dostarczany i opłacany przez polskie Ministerstwo Oświecenia, a pomieszczeń szkolnych i mieszkań dla nauczycieli dostarczają przedsiębiorstwa belgijskie, zatrudniające robotników polskich. Cała nauka odbywa się według odpowiednio zmienionego programu w języku polskim. Szkół tych istnieje dotychczas 6: w Winterslag, Waterschei (okręg Limburski), w Hautrage i Peronnes les Binches.

OPIEKA DUCHOWNA.

Opieka duchowna nad wychodźstwem w Belgji spoczywa w rękach „Polskiej Misji Katolickiej” pod przewodnictwem Księdza Rektora Kotowskiego. Misji tej, niezbyt licznej, gdyż stanowią ją poza Księdzem Rektorem dwaj księża studenci, powierzona została obecnie także praca na terenie Danji i Holandji. Tak wysiłona i rozrzucona praca wymaga zwiększenia ilości księży w Misji, a wobec wyja-

zdów częstych Rektora, pożądanę byłoby wyznaczenie specjalnego instruktora do spraw szkolnych. Sądzić należy, że w najbliższym czasie sprawa ta zostanie pomyślnie rozstrzygnięta.

Na terenie belgijskim wychodzi jedno tylko pismo polskie „Biuletyn”, nie ma natomiast żadnego pisma codziennego tak, że emigranci belgijscy korzystają z prasy polskiej na terenie francuskim, z pism „Narodowiec” i „Wiarus Polski”.

Wychodźstwo polskie na terenie belgijskim nie bierze naogół większego udziału w ruchach politycznych, nie charakteryzują go walki partyjne, tak częste w innych ośrodkach. Przywiązanie jego do kraju przejawia się w silnym dążeniu do organizowania się w stowarzyszenia o charakterze szczerze polskim.

Polacy tutejsi korzystają z każdej okazji świąt, rocznic narodowych, starając się w miarę możliwości występować z obchodami o charakterze narodowym polskim. Niejednokrotnie na tego rodzaju uroczystości przyjeżdżają specjalnie przedstawiciele placówek konsularnych, co jest dowodem zaufania, jakim cieszą się te przedstawicielstwa wśród tamtejszego wychodźstwa.

Wychodźstwo na terenie belgijskim rozwija się pomyślnie. Ważnym momentem w jego rozwoju były uchwały powzięte na zjeździe Kongresu Nadzwyczajnych Komisji Syndykalistycznych w r. 1926, gdzie w porozumieniu z polskimi Związkami Zawodowymi ustanowiony został szereg punktów, normujących warunki pracy i płacy robotnika polskiego. Dalsze stadja tego rozwoju zależeć będą w dużej mierze od zawarcia konwencji polsko-belgijskiej, której konieczność zarysowuje się coraz wyraźniej w całokształcie interesów naszej emigracji.

Polacy w Danji.

Polski ruch wychodźczy do Danji rozpoczął się już w roku 1893. Wówczas to wyjechało na własną rękę 400 robotników. Opiekę nad nimi objął duńczyk ks. Edward Ortwed. Nauczył on się języka polskiego.

tejsi przy pomocy Sióstr Zakonnych szkółkę odbudowali. Działka polska z Maribo uczy się więc religii, polskiego, historii i geografii polskiej. W roku 1913 według urzędowych danych duńskiego ministerstwa Spr. We-



DANJA.

Mirabo. — Obchód rocznicy 3 maja 1926 r. Wzięło w nim udział około 4000 polaków. Wręczenie wspólnej chorągwi narodowej przed J. Ekse. posła Rzeczypospolitej w Kopenhadze, Rozwadowskiego.

Z zebranych składek w miasteczku Maribo na wyspie Lolland wystawił kościółek katolicki. Tamże przy pomocy ks. Ortweda założono szkółkę i schronisko, lecz już w roku 1912 szkółka upadła, lecz po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wychodźcy tam-

wewnętrznych było Polaków 12.000. Natomiast ks. Mytkowicz stwierdza, że według obliczeń księży Misjonarzy z Krakowa liczba Polaków sięgała 18.000. Początkowo robotników rolnych sprowadzali ajenci niemieccy, a później akcję werbunkową zwykle

wczesną wiosną prowadzili „polscy” przodownicy i przodowniczki. W kronikach o wychodźstwie do Danji prawie nigdzie nie znajdujemy skarg na tamtejszych pracodawców. Dziewczęta polskie, zatrudniane na akord zarabiała przed wojną około 20 koron tygodniowo i budziły u duńczyków podziw dla swej mrówczej pracowitości — pisze Okołowicz. Przyjęcie się emigracji sezonowej

Obecnie liczba Polaków stale zamieszkałych w Danji wynosi około 12.000, w tej liczbie 7.000 dorosłych, reszta dzieci. Największym ośrodkiem wychodźstwa polskiego są wyspy Lolland i Falster, gdzie razem z dziećmi trzeba liczyć około 6.000 stale mieszkających tam robotników polskich, a prócz tego Polacy zamieszkują w Zelandji, Jutlandji i kilkadziesiąt rodzin na Borholmie. Co roku



DANJA.

Sjælland. Bokskorgard p. Køge. — Wychodźcy polscy z okolicy, oraz członkowie Koła Śpiewu im. J. Piłsudskiego.

wej w Danji zawdzięczamy przede wszystkim wysokim zaletom robotnika polskiego. Danja właściwie nigdy nie była krajem dla emigracji stałej. I dziś kraj ten jest zamkniętym dla emigracji i prawodawstwo duńskie przewiduje cały szereg obostrzeń dla obcokrajowców przyjeżdżających do Danji w celach zarobkowych, jednak wobec tego, iż robotnik krajowy żyjąc w dobrobycie, niechętnie wykonywa ciężką, małopłatną i niestabilną pracę, Danja jest terenem dla emigracji sezonowej. Emigracja polska osiadła w Danji datuje od 1914 roku, chwili kiedy emigranci sezonowi polscy, zaskoczeni wojną, zmuszeni byli tu pozostać na stałe.

przyjeżdża pewna ilość robotników sezonowych, które po ukończonej pracy w polu wracają do kraju.

Rozwój polskiego życia organizacyjnego jest bardzo utrudniony, szczególnie wobec rozproszenia wychodźstwa. Do 1921 roku istniało kilka stowarzyszeń robotników polskich, które z powodu braku solidarności wśród robotników i braku inteligencji rozpadły się. Jednak silne przywiązanie do kraju, czemu wychodźstwo dało dowód w 1920 r. zakupując obligacje Pożyczki Odrodzenia i składając hojnie ofiary na Polski Czerwony Krzyż i lotnictwo, oraz groźba wynarodowienia się, natchnęły wychodźstwo

Polacy we Francji.

WYCHODZTWO POLSKIE DO FRANCJI PRZED WOJNĄ.

Emigracja polskich robotników do Francji zapoczątkowana została w roku 1908 przez dawne Polskie Towarzystwo Emigracyjne pod hasłem „nie damy pruskim junkrom polskiego robotnika”.

Rolnicy francuscy naogół wykazali silne zainteresowanie dopływem polskiego robotnika rolnego do stale wydłużającej się wsi francuskiej.

W roku 1913 p. Józef Okołowicz ustala liczbę 8.000 robotników polskich. W liczbie tej około 1.500 stanowią przybysze z b. Królestwa, a reszta — z Małopolski Zachodniej.

Najwięcej robotników rolnych pracowało w departamencie Meurthe et Moselle, a następnie — w Meuse, Vosges, Aisne, Nièvre, Yvonne, Haute Marne, Marne, Cote d'Or, Aube, Eure, Oisse, Somme i Ardennes. Pol. Tow. Emigr. rekrutację robotników polskich do Francji chciało ująć w zorganizowane i racjonalne kadry zakładając biura pośrednictwa pracy w Nancy i Paryżu, lecz uczciwe pośrednictwo pracy utrudniała akcja agentów wszelkiego rodzaju biur, przeważnie żydowskich jak np. koncesjonowanej agencji „La France”.

Biura te w krótkim czasie zdołały zniechęcić nieorientujących się francuzów i odstręczyć polskich robotników nie tylko przez pobieranie nadmiernych

prowizyj od obu stron i przez dostarczanie nie - rolników, lecz także przez odmawianie zatrudnionych już we Francji wychodźców w celu stręczenia ich innym gospodarzom.

Dużo zawiedzionych robotników porzucało pracę i śpieszyło do Paryża. Powstała cała gromada „chodzików” lub „łazików”, dobrze i dziś znana „Opiece Polskiej w Paryżu”, założonej przez p. hr. Zamoyską w r. 1910.

Ogólnie więc biorąc, poczynania z roku 1908 należy uznać za chybotliwe przede wszystkim dzięki obojętności władz francuskich, które pomimo dodatniego raportu p. Raflin, referenta Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, nie uważały za stosowne poprzeć usiłowań dawnego Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego.

Emigracja robotników przemysłowych powstała zupełnie niezależnie od wychodźstwa rolnego. W Nord i Pas-de-Calais tworzą się stałe skupienia polskich górników. Działała tu inicjatywa ks. Czartoryskich. Górnicy przeważnie emigrowali z Westfalji. „Kopalnia widząc (z listu górnika do p. J. Wołowicza), że Polaków przybywa coraz więcej, postanowiła ich sprowadzić masowo i rozpoczęła w tym kierunku agitację. Jako nagrodę za przeprowadzenie tej akcji kompanja (Nouex) przyrzekła robotnikom, którzy jej się podejmą, podwójną zapłatę”. Dalej z listu wynika, że przyrze-

czenia nie dotrymano i zamiast obiecanych 12 fr., płacono 5 fr. za szczytę. Robotnicy zaczęli powracać do Westfalji. Z liczby przeszło 1.000 w Berlin, pozostało 100. Główną przyczyną było nierówne traktowanie Polaków i Francuzów, niskie zarobki, gorszy

ubezwładniona, pomimo wprowadzenia do przemysłu kobiecych sił roboczych.

Niemożliwy byłby np. sprzęt zboża i wina, a także był przemysł węglowy w departamencie Nord i Pas-de-Calais, a żelaznego w Zagłębiu Meur-



FRANCJA.

Wycieczka skautów polskich z Francji w Warszawie w r. 1925 z b. Prezesem Ministrów p. Władysławem Grabskim.

poziom systemu socjalnego i poziomu stopy życia, aniżeli w Niemczech. W departamencie Meurthe et Moselle pracowało przeszło 400 robotników w hutach stalowych.

EMIGRACJA PO WOJNIE.

Po wojnie światowej „rzezie bitew poczyniły wśród najemników francuskich, tak rolnych, jak i fabrycznych—pisze p. Paweł Louis, znany francuski ekonomista — wielkie wyłomy. Jeżeli byśmy nie wypełnili tych wyłomów, nasza działalność gospodarcza byłaby

the - et - Moselle. Trzeba więc było zwrócić się do zagranicy.

Koniecznym także było powołanie zagranicznych robotników, aby odbudować okolice, zburzone przez działanie wojenne od Dunkierki aż do Belfortu”.

Po tem stwierdzeniu uczonego Francji, w krótkim rzucie przyjrzyjmy się historii sprowadzenia górników polskich do Francji po wojnie.

Prawie nazajutrz po zawieszeniu broni min. odbudowy Francji, p. Loucheur, stara się natychmiast przycią-

gnać rzesze polskie z Westfalji do Francji północnej. Specjalni wysłańcy komitetów kopalni i przemysłu przeprowadzają wzmogłą rekrutację tysiącami przenoszą się górnicy i hutnicy z Niemiec do Francji.

Jednocześnie organizacje pracodaw-

sunków pomiędzy państwem imigracyjnym i emigracyjnym.

Ilu Polaków - wychodźców pracuje we Francji? Odpowiedź trudna: Oficjalne źródła francuskie dają cyfrę 350.499 osób do r. 1924 włącznie; dane, zebrane przez Radcę emigracyj-



FRANCJA.

Lille. — Ogólny Zjazd Związku Nauczycielskiego.

ców, na mocy konwencji emigracyjnej polsko - francuskiej z dnia 3 września 1919 r., werbują robotników w Polsce.

Dnia 14 października 1920 roku podpisaną została konwencja z Francją w sprawie opieki społecznej nad emigrantami. Układ ten, a raczej jego treść pozostawia wiele do życzenia i bezwątpienia, zwłaszcza jego realizacja, będzie niesłychanie ciekawym przykładem w historii regulacji sto-

nego w Paryżu, wykazują cyfrę 411.655 do stycznia 1926 r., łącznie z rokiem 1926 otrzymujemy 480.380. Obliczenia ks. Szymbora, rektora Misji Polskiej, na podstawie danych, zebranych przez polskich księży, sięgają sumy przeszło 800.000. (Źródło „Polak we Francji”).

Istotna suma najprawdopodobniej niedaleko odbiega od obliczeń Misji Polskiej, ponieważ zarówno źródła polskie, jak i źródła francuskie jedy-

nie częściowo obejmują cyfry emigrantów, przybyłych z Westfalji, a prócz tego nie należy zapominać, że wielka liczba robotników i robotnic rolnych

mu i drukowany w „Kurjerze Krakowskim Ilustrowanym” w r. 1926).

W północnej Francji zgodnie z obliczeniem Rady Emigracyjnego w de-



FRANCJA.
Dzieci z Francji, które przybyły do szkół w Polsce w roku 1926, na Głównym dworcu, w Warszawie.

we Francji dotychczas znajduje się poza możliwością wszelkich obliczeń.

Dyrektor francuskiego towarzystwa imigracyjnego, p. Duhamel, najlepszy znawca emigracji polskiej we Francji, ocenia liczbę Polaków na 1.000.000 (wywiad udzielony p. Smogorzewskie-

partamentach Nord i Pas - de - Calais, objętych sferą działania konsulatu polskiego w Lille, zamieszkuje około 200.000 polskich górników, hutników, giserów. Stanowią oni jedną trzecią całej armji pracy, wydobywającej z tamtejszego zagłębia węgla i obsłu-

gującej wielkie piece zakładów metalurgicznych.

Następnym z kolei obszarem, w któ-

tejszych 9 departamentach, według szacunków publicznych przewyższa sumę 60.000. W dwu departamentach te-



FRANCJA.
Wycieczka dzieci z Francji do Polski w r. 1925 w Hotelu Europejskim w Warszawie.

rych praca polska stanowi doniosły czynnik, to zagłębia węglowe i kopalnie rudy w Alzacji i Lotaryngji.

Ilość Polaków, zamieszkałych w tam-

go okręgu, Mosele i Muerthe-et-Moselle, pracuje przeszło 40.000 górników i hutników polskich. W okręgu konsularnym Lyonu pracuje, według

oficjalnych obliczeń polskich, powyżej 22 tysięczna rzesza. Górnicy okręgu St. Etienne około 15 tysięcy i nieobliczony oraz, niestety, niedający się obliczyć, zastęp robotników rolnych.

W okręgu konsulatu paryskiego, obejmującego aż 32 departamenty,

STRUKTURA SPOLECZNA POLSKICH SKUPIEŃ WE FRANCJI.

Górnictwo, wielki przemysł hutniczy, kopalnie rudy wymagają zgrupowanego, zwartego osiedlenia armji pracującej. Dlatego też w północnej Francji, w Alzacji i Lotaryngji, w depar-



FRANCJA.

St. Etienne (Loire). — Oddział żeński Sokola „La Ricamarie”. Ćwiczenia chorągiewkami. ☐

pracuje przeszło 100.000. W Paryżu liczba Polaków jakimś dziwnym sposobem już od lat 4 waha się dookoła cyfry 30.000. Okręg Marsylii posiada (cyfra szacunkowa) około 100.000 rolników.

Bliższe dane cyfrowe odnośnie rolników są jeszcze nie znane, lecz ogólna liczba robotników polskich, pracujących u fermerów, oraz dziewcząt w służbie domowej daleko wybiega poza cyfrę 100.000 ludzi.

tamentach środkowej Francji widzimy osiedla - kolonje, miasteczka, w których liczba Polaków dobiega niejednokrotnie dziesiątka tysięcy, a niektóre miejscowości, jak Bruay - les - Mines, Calronne - Ricouart posiadają około 14.000, 15.000 Polaków na liczbę 20, 25 tysięcy mieszkańców.

We wszystkich tych kolonjach okręgów konsularnych — Lille, Strasburg, Lyonu, bujnie zakwitło życie społeczne, przejawiające się w całej masie

(5, 6 — 10, a nawet 16) organizacyj, ściślej — grup społecznych, na które dzieli się każde większe lub mniejsze zbiorowisko polskie.

Zadaniem tych grup społecznych jest urzeczywistnienie pewnych, ściśle w statutach zakreślonych sobie celów.

organizacyj danych kolonij, a mianowicie „komitetowi towarzystw”.

Zadanie „komitetu towarzystw” polega z jednej strony na unormowaniu zebrań, obchodów, konkursów sportowych, śpiewaczych i t. d. w ciągu roku w danej kolonji, a z drugiej



FRANCJA.

Calonne — Ricouart. (P. d. C) Kooperatywa „Jedność”.

Biorąc z gruba, cele poszczególnych grup dadzą się podzielić na trzy zasadnicze dążności:

Pierwsza — *obrona interesów zawodowych*,

druga — *utrzymania swej kultury narodowej i wiary*,

trzecia — *zachowanie tężyzny fizycznej i chęć rywalizacji sportowej z tubylcami*.

Nim przejdziemy do omówienia przejawów, jak i w jaki sposób wychodźtwa polskie we Francji stara się urzeczywistnić te powyżej wyszczególnione dążności — kilka chwil musimy poświęcić pewnej instytucji, którą powołują do życia zarządy wszystkich

strony „komitet” przeprowadza ogólne dążenia kolonji przedewszystkiem w sprawach kulturalnych, szkolnych, narodowych, to znaczy jest reprezentacją danej kolonji wobec tamtejszych czynników rządowych i społecznych oraz reguluje bieg życia społecznego kolonji.

W roku 1926/27 pewien odłam wychodźtwa wysunął zagadnienie reprezentacji społeczeństwa polskiego we Francji. Nie znaczy to, by w latach poprzednich nie czyniono prób utworzenia organu istotnie reprezentującego wychodźtwa. Organ taki istniał — była nim Rada Naczelna Związków i Stowarzyszeń Polskich we Francji. Nie

wytrzymała ona próby życia, przede-
wszystkiem dzięki istnieniu „liberum
veto”, t. zn., że wszystkie uchwały
Rady Naczelnej musiały zyskać jedno-
myślność.

We wrześniu roku 1927 przez p.
Jana Brejskiego, redaktora „Wiarusa

Nie przesądając sprawy przysz-
łości nowej organizacji, należy stwier-
dzić, iż powstanie jej odbyło się w at-
mosferze walki. Za Komitetem wy-
powiedziały się jedynie Związek To-
warzystw Kościelnych, Związek To-
warzystw Kobietych, oraz Rada



FRANCJA

Polski Uniwersytet Robotniczy — Oddział w Troyer (Aube)

Polskiego”, popartego przez redakcję
„Narodowca”, została dokonana pró-
ba wytworzenia reprezentacji naczelnej
Polaków we Francji, opartej o komi-
tety miejscowe.

Na zjeździe delegatów 54 komite-
tów w Douai został wyłoniony tak
zwany Centralny Komitet Polaków
we Francji, którego marszałkiem, czyli
przewodniczącym, został p. Szambelańczyk, prezes Związku Towarzystw
Kościelnych.

Szkolna, przeciwko zaś — Związek
Robotników Polskich, sekcje polskie
przy Generalnej Konfederacji Pracy,
Związek Towarzystw im. Piłsudskiego,
Związki Towarzystw teatralnych,
śpiewaczych i muzycznych, Związek
Nauczycielstwa Polskiego, Polski Uni-
wersytet Robotniczy, Sokół, Związek
piłki nożnej i t. d., czyli znakomita
większość organizacji wychodźczych.
Niewątpliwie, szczególnie dla spraw
oświatowych, powstanie organizacji

centralnej, łączącej wszystkich wychodźców, byłoby rzeczą pożądaną, ale przy dzisiejszem zróżniczkowaniu

regulowania życia skupień polskich, będą spełniały obowiązek komitetów wyborczych.



Z wystawy sztuki ludowej we Francji urządzonej staraniem Związku Polaków Wschodniej Francji. Ekspozycje przysłane przez Pol. Tow. Emigracyjne w Warszawie.

wychodźstwa we Francji b. trudną do zrealizowania.

Jak zaznaczyliśmy, wybory zostały przeprowadzone przez „komitety towarzyszy”, które w ten sposób prócz

W całej dążności racjonalnego uchwycenia biegu swego życia kulturalnego przez wychodźstwo istnieje zupełny brak jakichkolwiek tendencji „mniejszościowych” — chociaż opinia

francuska niejednokrotnie wyrażała się pod tym kątem widzenia o pracy społecznej i kulturalnej Polaków we Francji.

Jak to zauważymy poniżej podczas zaznajamiania się z pracą poszczególnych Związków i stowarzyszeń polskich we Francji, zadaniem „C. Komitetu Wykonawczego” ma być dbałość o zapewnienie wychodźtwa swobody zrzeszania się dla celów kulturalnych, nauczania w języku ojczystym dzieci polskich obok nauki w języku naszych przyjaciół, oraz zapewnienie opieki duszpasterskiej w koloniach polskich.

OBRONA INTERESÓW ZAWODOWYCH.

Artykuł 12-ty konwencji polsko-francuskiej, dotyczącej pomocy i opieki nad emigrantem, przyznaje „obywatelom każdego z obu państw... prawo należenia lub nienależenia do syndykatów lub zgrupowań zawodowych, lecz „z zastrzeżeniem rozporządzeń prawnych dotyczących administracji tych syndykatów lub też tych zgrupowań”.

Powyższa norma pozwala więc Polakom wstępować do francuskich związków zawodowych, lecz nie mówi o możliwości tworzenia we Francji polskich związków zawodowych. Norma taka nie mogła zaistnieć, ponieważ tendencją ustawodawstwa francuskiego (ustawa z roku 1884 wyraźnie zabrania tworzenia obcokrajowcom związków zawodowych) i opinii społecznej jest jak najszybsze zlanie emigrantów z ludnością francuską.

Pomimo tego rodzaju przepisów prawnych, w nowożytnych warunkach pracy i bytu robotnika, skuteczną obronę interesów warstw pracujących

mogą przeprowadzić jedynie związki zawodowe.

Jeśli zaś zauważyć zechcemy, że robotnik polski we Francji musi bronić swych interesów także jako obcokrajowiec i domagać się poszanowania należnych mu praw opieki i ochrony przez władze kraju macierzystego — to zupełnie zrozumiałą staje się stała dążność robotników polskich we Francji, zgrupowanych zarówno w Związku Robotników Polskich, (siedziba w Lille, dep. Nord), jak i w podsekcjach Confederation General du Travail (Powszechna Konfederacja Pracy), do uzyskania pełnej swobody ruchu zawodowego.

Dążenia te starają się obie grupy zrealizować przy pomocy dostępnych dla każdej z nich metod postępowania z gospodarzami.

Związek Robotników Polskich usiłował w swych memorjałach przekonać sekretarjat generalny francuskiej Powszechnej Konfederacji Pracy, że dla sprawy robotniczej we Francji koniecznym jest przyjęcie Związku Rob. Pol. do federacji jako pełnoprawnego członka.

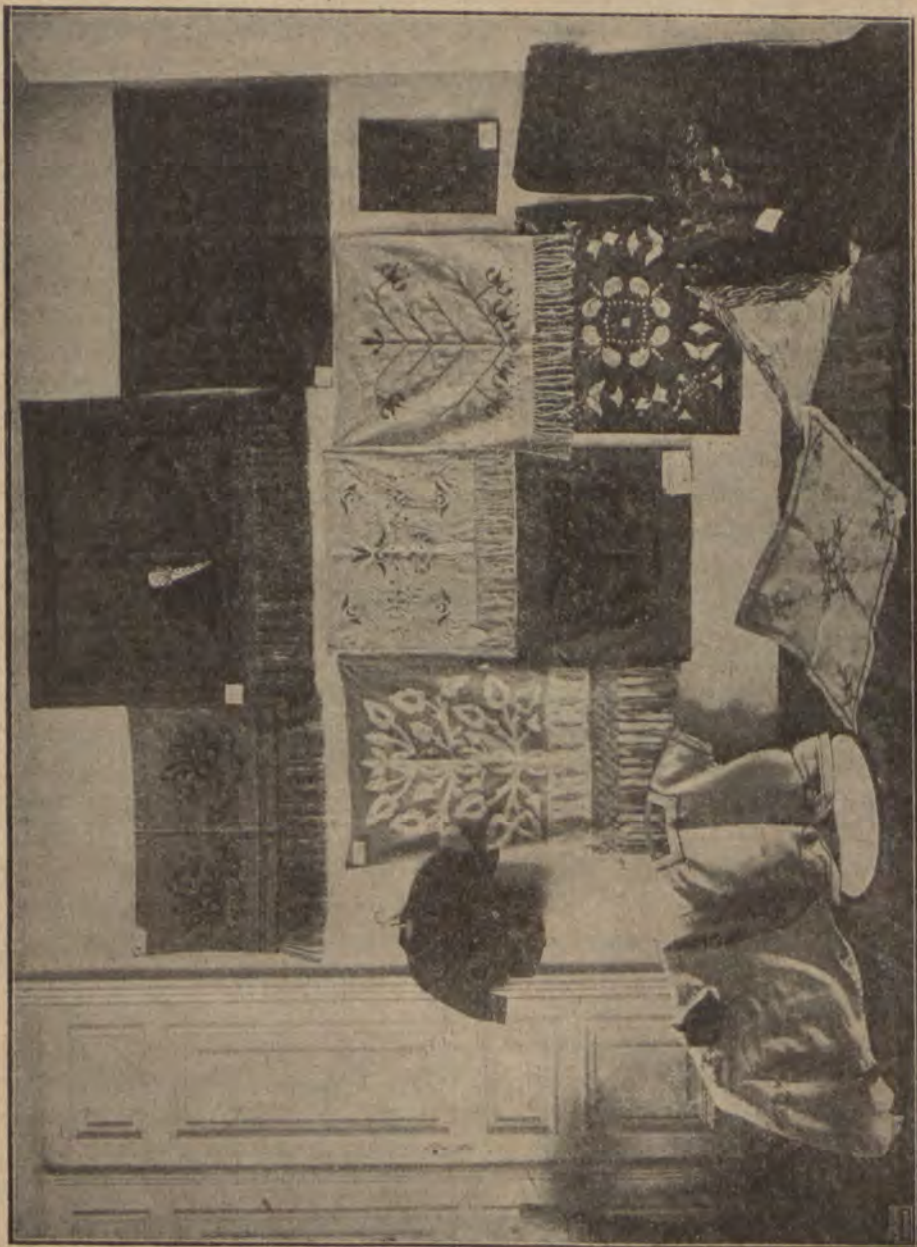
Federacja odpowiedziała odmownie. Zaprasza jednak robotników do francuskiej organizacji na prawach zwykłych członków podsekcji polskich.

Natomiast „podsekcje polskie” należące do Powszechnej Konfederacji Pracy — starają się przekonać sekretarjat generalny organizacji francuskiej, że pełną obronę interesów robotników polskich emigrantów, mogą przeprowadzić jedynie Polacy, znający wszelkie bolączki i dolegliwości wychodźcy.

Ta zaś pełna obrona interesów robotnika - polaka da się uskutecznić jedynie wówczas, jeśli władze naczelne

Pow. Kon. Pracy zgodzą się by podsekcje polskie mogły wybierać swych przedstawicieli do władz wykonaw-

co nie chcą się zgodzić związku zawodowe francuskie ze względu na zupełnie zrozumiałą tendencję społeczeństwa



Z wystawy sztuki ludowej we Francji urządzonej staraniem Związku Polaków Wschodniej Francji. Eksponaty przysłane przez Pol. Tow. Emigracyjne w Warszawie.

czych — administracyjnych syndykatu francuskiego, czego zabrania im dotychczasowy statut.

Widzimy więc, że obie organizacje starają się o samorząd zawodowy, na

i rządu francuskiego jak najszybszego wchłonięcia Polaków.

Zastępy obu organizacyj są mniej więcej równe i sięgają razem 25.000 członków. W obu związkach naj-

większe znaczenie ma obrona prawna zarówno interesów zawodowych jak i imigracyjnych robotnika polskiego.

Obrona prawna Zw. Rob. Pol. dlatego spełnia swój obowiązek, ponieważ posiada specjalistę do spraw związanych z obroną interesów zawodowych oraz z wykonaniem konwencji i ubezpieczeniem robotnika. Uważamy za stosowne zaznaczyć że P. Dyjas Wojciech, który przez długi czas prowadził obronę prawną związku, owocami swej pracy istotnie zasłużył się wychodźtwa polskiemu we Francji.

Na czele Związku stoi nestor górników polskich we Francji p. Stefan Rejer, pierwszy prezes Zjednoczenia Zawodowego w Westfalji, który przed 25 laty musiał emigrować z Niemiec, ponieważ pracodawcy tamtejsi z chwilą gdy stanął na czele Zjednoczenia — *wpisali go na czarną listę*. Dwaj synowie p. Stefana Rejera polegli w wielkiej wojnie pod Arras.

Najwyższymi władzami podsekcji polskich są władze konfederacji z p. Jouhaux na czele. Przy sekretarjacie generalnym C. G. T. (Kon. Pow. Pracy) w Paryżu istnieje tak zwany sekretariat polski, w którego w skład wchodzi:

P-ni Franciszka Granier, oraz pp. Jesionowski i Boratyński.

Bolesną stroną związków robotniczych we Francji jest bezradność w stosunku do polskiego robotnika rolnego. Konfederacja, najsilniejszy związek zawodowy we Francji, nie mogła dotychczas zorganizować pracowników na roli. Najgłówniejszą przyczyną tego stanu rzeczy jest ustrój rolny we Francji: brak dużych posiadłości ziemskich. Mali fermerzy, zatrudniający jednego, dwu, trzech robotników, zachowują zdecydowanie wrogą postawę do ruchu zawodowego

przez presję na robotników udaremniają niejednokrotnie podejmowane już próby zorganizowania robotnika rolnego we Francji.

Fakt powyższy wytwarza nadwzrost trudne położenie dla naszych robotników rolnych we Francji. Zwłaszcza młode dziewczęta i kobiety, w tak wielkiej liczbie ostatnio wędrujące do Francji, zdane są całkowicie na łaskę i niełaskę pracodawcy.

ZYCIE KULTURALNE.

Spółceństwo wychodźcze we Francji wytrwale pracuje nad utrzymaniem i rozwojem łączności narodowo - kulturalnej z Macierzą.

Konwencje i układy emigracyjne francusko - polskie pomijają zupełnem milczeniem, zagadnienie nauczania dzieci emigracji polskiej we Francji języka polskiego, historii i geografii naszej Ojczyzny.

Przemilczenie tej zasadniczej kwestji, najżywotniejszej dla tamtejszego wychodźstwa polskiego, należy tłumaczyć francuską racją stanu: — rząd francuski niejednokrotnie już przez usta odpowiedzialnych ministrów wyjaśniał, że emigrację należy traktować jako materiał na zwiększenie wyludniającego się kraju przez możliwie jak najszybsze wynarodowienie i zromanizowanie mas obcych, przybyłych do Francji.

Więc, zamiast układu międzypaństwowego, na który rząd francuski z przyczyny powyższej wymienionej nie mógł się zgodzić, przedstawiciele wielkiego przemysłu i organizacji rolniczych Francji zobowiązali się wobec rządu polskiego powołać do szkół prywatnych przez nich utrzymywanych, tam gdzie liczba dzieci polskich przekroczy sumę 65, nauczycieli polskich, przysłanych przez nasze Mini-

sterstwo Oświaty, którzy będą wykładać język polski, naszą historję i geografję. Zobowiązanie to zostało wykonane jedynie częściowo. Do szkół prywatnych kopalń i fabryk powołano około 100 nauczycieli polskich, którzy w najlepszych warunkach wykładają przedmioty polskie 3 godziny dziennie, a w najgorszych — 40 minut w przeciągu tygodnia. Prócz tego należy

miast w szkołach publicznych, t. zn. państwowych, lecz jedynie w tych, które całkowicie pod względem materialnym utrzymywane są przez kopalnie i fabryki, nauka polska odbywa się 40 minut raz tygodniowo, i to po skończonych lekcjach francuskich.

Rozumie się samo przez się, że na taki stan rzeczy wychodźstwo polskie zgodzić się nie mogło i nie może.



FRANCJA

Ćwiczenia podczas Zlotu Sokolów — w Mines de Blauczy 27. VII. 1924 r.

pamiętać, że w klasie, w tej samej sali jednocześnie odbywa się druga lekcja z nauczycielem francuzem, albo starszej grupy dzieci polaków i francuzów, albo też santych francuzów, jeśli klasa szczęśliwie posiada jeden poziom. Nauczyciel polski jest traktowany jako pomocnik nauczyciela francuza i — według okólników francuskiego Ministerstwa Oświaty — posiada prawo nauczania dzieci polskiego jedynie do chwili, gdy poczną one rozumieć język francuski. W szkołach prywatnych nauka polskiego odbywa się od 1 do 3 godzin dziennie nato-

Samorzutnie więc powstaje praca nad pełniejszym urzeczywistnieniem prawa Polaków do znajomości własnego języka i historii kraju macierzystego. Praca idzie od dołu i od góry, „Od dołu” t. zn. w wielu miejscowościach organizacje polskich górników otrzymują po szeregu próśb od zarządów kopalń sale, a nauczyciel wybrany z grona górników przystępuje do wykładów, w większości wypadków, po odbyciu 8-mio godzinnej pracy w kopalni. Znamy dziesiątki takich wypadków w północnej i wschodniej Francji.

Stopniowo napływa fachowe nauczycielstwo z Polski. Rozejrzawszy się w warunkach — zauważono, że t. zw. „oddziały polskie” — „nauczanie po polsku”, daleko odbiega od tego, co słyszeli i czytali w Polsce. Nauczycielstwo rozumiejąc konieczność spełniania swych obowiązków, czyli faktycznego nauczania dzieci polskich języka ojczystego, a także w celu uzyskania pełnego uposażenia materialnego, któreby oswobodziło wielu od zajęć jako tłumaczy kopalnianych, pisarzy, względnie od nędzy, przystąpiło do założenia Związku Nauczycieli Polskich we Francji. Inicjatywę rzucili pp. Kalinowski obecnie sekretarz generalny Zw. Rob. Pol. we Francji i p. Roszkowski. Pierwszy zjazd nie mógł się odbyć, ponieważ dyrekcje kopalń zagroziły represjami nauczycielom, którzyby wzięli udział w Zjeździe.

Myśl jednak została rzucona i po wielu wysiłkach w kwietniu roku 1925 powstał Związek Nauczycieli Polskich we Francji. Od tego czasu datować można rozpoczęcie pracy „z góry”.

Czynnie społecznie usposobiona i świadoma swych obowiązków grupa członków Związku przystąpiła do urzeczywistnienia minimalnego programu nauczania, przez jasne przedstawienie istotnego stanu rzeczy w Ministerstwie Oświaty, przez współpracę z Polskim Towarzystwem Emigracyjnym oraz Związkiem Nauczycieli Szkół Powszechnych w Polsce — słowem przez racjonalny fachowy wysiłek zbiorowy, zaczęto wydatnie pomagać „pracy od dołu”, rozpoczętej przez górników i robotników.

Dziś we Francji posiadamy przeszło 110 nauczycieli i nauczycielek, wówczas gdy w roku szkolnym 22/23 fachowców i nauczycieli z pośród gór-

ników wszystkiego razem było 24-ch osób. Według urzędowych danych do roku 1926 do Francji na płatne urlopy Min. Oświaty wysłało 54 nauczycieli — a ogółem w roku tym 95 nauczycieli udziało naukę polskiego 11.686 dzieciom na ogólną sumę 75.000 dzieci w wieku szkolnym.

Z inicjatywy Zw. Naucz. Polsk. we Francji, w gimnazjach, szkołach zawodowych, seminarjach nauczycielskich w Polsce kształcą się na koszt państwa około 300 dzieci, pozostających pod opieką Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego.

Największą bolączką wychodźstwa polskiego we Francji i serdeczną troską Zw. Naucz. Pol. jest sprawa „przedszkola” i ochronek dla dzieci w wieku przedszkolnym. Małeństwa polskich rodziców, zwłaszcza tam, gdzie ojciec i matka pracują zarobkowo — albo wychowuje ulica, albo ochronka francuska, gdzie dziecko pozostaje dzień cały pod opieką francuskich ochroniarek. Już dziś tysiące małeństw mówi tylko po francusku...

W sprawie tej Zw. Naucz. Pol. we Francji silnie wspomagany przez Komitety Towarzystw i Komisje Szkolne kolonij robotniczych energicznie czyni wysiłki, aby „sprawa ochronek polskich” wyszła nareszcie z dziedziny projektów i jak się w ostatniej chwili dowiadujemy jedna ochronka działa już planowo, a 8 nowych ma być niedługo uruchomionych.

Brak miejsca nie pozwala nam obszerniej skreślić całe szeregi stale piętrzących się trudności, na jakie napotyka dążność wychodźstwa polskiego do urzeczywistnienia podstawowego prawa rodziców — zapewnienia swym dzieciom języka ojczystego na obczyźnie i rozbudzania w nich miłości ku ziemi rodzinnej.

Starsze pokolenie usilnie i z prawdziwą miłością popiera trzy największe organizacje społeczne, zadaniem których jest utrwalenie więzi narodowo-kulturalnej wychodźstwa z ojczyzną. Tutaj znowu podkreślić musimy cytowane powyżej zjawisko pracy „od dołu”. Związki Kół Śpiewaczych, Kół Teatralnych, Kół Muzycznych, to organizacje, założone i prowadzone ostatnio, nawet bardzo energicznie, przez samych robotników.

O wpływie i sile Związku Śpiewaczego najlepiej świadczą wielkie 5-cio do 6-cio tysięczne, coroczne zjazdy konkursowe. Setki kół zjeżdża do centralnych ośrodków na wychodźstwie specjalnymi pociągami.

Poziom artystyczny poszczególnych chórów z roku na rok zyskuje na wartości. Profesor Opieński, bawiąc w r. 1926 we Francji, odwiedził Związek Śpiewaków i po przeprowadzeniu konferencji z dyrygentami chórów, oraz po zbadaniu poziomu niektórych kół, wydał bardzo pochlebną opinię o pracy krzewicieli pieśni polskiej na obczyźnie. Między innymi zaznaczył, że należy przysłać z Polski paru młodych muzyków absolwentów konserwatoriów polskich, by objęli przeszkolenie kierowników chórów, aby zapoznali ich z najnowszymi metodami pedagogicznymi i t. d. Można śmiało twierdzić, mówił prof. Opieński, że po tego rodzaju dwuletniej pracy możnaby koła zaawansowane wysyłać na międzynarodowe konkursy.

O znaczeniu wychowawczem Zw. Kół Teatralnych mówić nie potrzebujemy. Teatr amatorski wśród wychodźstwa posiada wielką popularność; setki przedstawień w każdą niedzielę ściga tysiące ludzi. Opinię naszą

o umiłowaniu i popularności żywego słowa polskiego przez wychodźstwo polskie we Francji potwierdzają słowa pp. Małkowskich, którzy prowadzili tam kursy o teatrze. Ofiarni ci pracownicy z niekłamanym wzruszeniem i prawdziwym entuzjazmem wspominali wysiłki swych młodych i starszych uczni, którzy po przepracowaniu dniówki, wieczorem, pięć lub sześć kilometrów przebywali pieszo na kurs reżyserów.

Związek Kół Muzycznych w ostatnich czasach wprowadza do swego repertuaru kawałki muzyki polskiej.

Pieśń polska, żywe słowo w teatrze, muzyka — a wszystko to zbudowane wysiłkiem samego wychodźcy, uświetnia setki, tysiące obchodów, uroczystości, akademii narodowych urządzanych z okazji wielkich rocznic historii narodu polskiego.

Wyteżone tempo rozwoju naszego państwa nie pozostaje bez wpływu na postawę kulturalną wychodźstwa. Odgłosy dźwigającego się życia ojczyzny wymagają od wychodźstwa stałego wysiłku nad pogłębieniem treści swego życia duchowego. I tu znów zauważamy, jak napływająca do Francji inteligencja: nauczycielstwo, dziennikarze, studenci, częściowo Polacy jeszcze przed wojną zamieszkali we Francji starają się nawiązać współpracę i przyjść z pomocą wysiłkom rzeszy pracującej w jej dążeniach do pogłębienia treści w istniejących organizacjach społecznych i nadania im wyższych form organizacyjnych. W roku 1924 powstaje i po okresie ząbkowania rozpoczyna pracę Polski Uniwersytet Robotniczy. Dziś, ta młoda instytucja stara się pomóc wychodźstwu w jego wysiłkach nad utrzymaniem wartości narodowo-kulturalnych.

W jaki sposób stara się placówka ta przyczynić do pogłębienia treści życia duchowego mas pracujących i zaspokoić stale wzrastające potrzeby kulturalne?

Przez stwarzanie lub pomoc w organizacji placówek oświatowych jak „Ogniska”, biblioteki, przez kształcenie pionierów i przodowników w pracy społecznej i kulturalnej z pośród robotników, przez z dnia na dzień szerzej zakreslaną i coraz racjonalniej prowadzoną akcję odczytową w kolonjach.

Około 10-ciu „Ognisk” z bibliotekami, czytelniami, stałymi kursami języka polskiego i francuskiego, pogłębia znajomość ojczystego języka, a pozwoli w przyszłości czerpać z przebogatej krynicy naszej literatury i sztuki, ułatwi, jasną i bezstronną obserwację nad wysiłkami narodu budującego gmach państwowości polskiej.

Polski Uniwersytet Robotniczy powinien się starać zaspokoić rozrastające się kulturalne potrzeby wychodźstwa polskiego we Francji przede wszystkim przez dostarczanie robotnikom środków, które pomogą im zrozumieć treść potrzeb wysuwanych przez zawrotne tempo nowoczesnego życia. Gdy cecha ta rozwinie się i pogłębi, Polski Uniwersytet Robotniczy zasłuży na istotne uznanie i będzie świadectwem, że kierownictwo Uniwersytetu rozumie, iż oświatę i kulturę wśród mas pracujących należy krzewić przez ścisłą z nimi współpracę, a nie narzucać się z niesieniem „kagańca” oświaty dla robotnika, pomijając jego w tem czynny udział.

Nie należy przypuszczać by praca kulturalno - narodowa wychodźstwa polegała jedynie na powyżej skreślonym wysiłku. W setkach kolonij, nawet tam, gdzie jak to mówią, świat

zabito deskami, przewijają się i pracują towarzystwa oświatowe, społeczne, sportowe. Towarzystwa te chodzą luzem, jeśli można tak się wyrazić, lecz brak współpracy nie wynika jednak z partykularyzmu. Wielkie odległości, trudność nawiązania stałej współpracy utrudnia tym kolonjom stałą współpracę z głównymi ośrodkami pracy społecznej i oświatowej.

Łukę tę stara się wyrównać Towarzystwo Pracy Społeczno - kulturalnej dla Wychodźstwa, posiadając na prowincji swych członków - korespondentów, którzy starają się dotrzeć do oddalonych kolonij, utrzymując z nimi łączność i wysyłając biblioteczki.

Towarzystwo Pracy Społeczno - Kulturalnej w Paryżu zostało założone w roku 1923 i przychodzi wychodźtwa z pomocą organizacyjną, kulturalną i oświatową przez:

1. pomoc w organizowaniu stowarzyszeń, opracowywanie statutów, wysyłanie delegatów na zebrania i t. p.;

2. pomoc szkolnictwu polskiemu, prowadzenie kursów dla dorosłych, w roku 1926 np. Tow. P. S. K. prowadziło takie kursy w Paryżu i jego okolicach: w St. Denis, Puteaux, oraz subsydjowało Kursy w Nancy, Potigny, St. Avold, Clermond - Ferrand, Luneville, Dombasle i Pont - à - Mousson;

3. dostarczanie bibliotek i wogóle opieką nad czytelnictwem. W ciągu pierwszych czterech lat swego istnienia Tow. P. S. K. dostarczyło 14.000 książek na sumę 64.000 franków, w czem bezpłatnie na sumę 49.000 franków;

4. utrzymywanie kontaktu i pomoc stowarzyszeniom wychodźczym. Liczba stow. wychodźczych, pozostających w stałych stosunkach z Tow. P. S. K., wynosi obecnie około 500;

5. Towarzystwo wydaje miesięczny „Biuletyn”.

WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Trzecią podstawową dążnością Polaków we Francji to praca nad tężyzną fizyczną młodzieży: „Sokół”, „Zwią-

chłopców—przepyszny materiał sportowy — niszczy się, marnieje.

W roku 1927 — pomimo próśb, memorjałów, zarządu „Sokoła” i Zw. Piłki Nożnej kraj nie wysłał instruktorów.

Lepiej natomiast przedstawia się



FRANCJA

Przyjazd dzieci z Francji i Danji do szkół w kraju. Przyjęcie w Hotelu Emigracyjnym P. T. E. 6-go września 1927 r.

zek Piłki Nożnej”, „Kolarze” — grupują w swych szeregach tysiączne zastępy młodzieży.

O wartości sportowej materiału polskiego świadczą zwycięstwa naszych piłkarzy nad drużynami francuzów i belgów.

W dziedzinie wychowania fizycznego, a zwłaszcza racjonalnego postawienia lekkiej atletyki dużo pozostaje do zrobienia. Do dnia dzisiejszego kraj nie wysłał ani jednego instruktora, któryby zapoznał młodzież ćwiczącą z racjonalną metodą uprawiania sportu. Bolesny to fakt. Tysiące młodych

sprawa harcerstwa. Drużyny, zwłaszcza żeńskie pod sprawnym kierownictwem p. Marji Golczyńskiej wzrastają ilościowo, a strona moralno - wychowawcza zyskuje coraz wyższy, prawdziwie harcerski poziom.

OPIEKA SPOLECZNA.

Ciężkie warunki bytu emigranta we Francji niedostateczne zabezpieczenie praw robotnika przez konwencje polsko - francuskie, nieznanomość miejscowych przepisów administracyjnych, w wielu wypadkach własna lekkomyślność — oto przyczyny istnienia całego

zastępu bezdomnych i bezrobotnych, rzuconych niejednokrotnie na pastwę zbrodniczych czynników.

Przez wszystkie konsulaty setkami przepływa corocznie fala bezrobotnych, bezdomnych, kalek, dziewcząt — matek, oraz wydalonych z Francji.

Do roku 1924, poza okręgiem północy, gdzie organizacje robotnicze pomagały upośledzonym przez los, lub własne niedbalstwo, jedynie w Paryżu, przy Quai d'Orleans 6, istniała tak zwana „Opieka Polska nad emigrantem”. Placówka ta oddała wychodźtwa wielkie usługi, zwłaszcza od czasu, gdy kierownictwo jej objęła pani Gniewińska.

Z inicjatywy naszych sfer urzędniczych w Paryżu i w ośrodkach konsularnych powstał szereg instytucji opiekuńczych w Lille, przy której istnieje pierwsza klinika polska, dalej w Hawrze, w Nancy, w Lyonie, Marsylii i Amiens.

Na szczegółowe uwzględnienie zasługują wysiłki przedstawicieli władz polskich i społeczeństwa czynione w celu zorganizowania racjonalnej i skutecznej opieki nad młodą kobietą i emigrującymi samotnie dziewczętami. W roku 1926 z inicjatywy Pol. Uniw. Rob. powstał Związek Polek we Francji, który za jedno z głównych zadań postawił sobie opiekę nad kobietę i dzieckiem.

Miejmy nadzieję, że rok 1928 po-

sunie rozwój tych placówek tak daleko, że zdolne one będą przynieść chociażby minimalną ulgę niezmiernie ciężkiej, w wielu wypadkach straszliwej doli polskiej robotnicy rolnej, bezradnej, wyzyskiwanej i wszędzie okrutnie krzywdzonej przez los i ludzi.

* * *

Do Francji z Niemiec, z Westfalji, przybyła także polska prasa codzienna: „Wiarus Polski” — założony w roku 1890, p. Jana Brejskiego, faktycznego twórcę i przez długie lata przywódcę narodowego i społecznego życia wychodźstwa polskiego w Westfalji, i „Narodowiec” — własność pośła Kwiatkowskiego (Ch. D.). — Są to najbardziej rozpowszechnione pisma codzienne we Francji. Już we Francji powstał „Głos Wychodźcy”. Wszystkie trzy pisma wychodzą w Północnej Francji. Prócz pism codziennych wychodzi szereg tygodników, przeważnie drukowanych w Paryżu: — „Polonia Nowa”, „Polak we Francji” — organ Misji Katolickiej, „Ognisko”, „Gazeta Polska”, „Echo Polskie”. Prasa polska we Francji przyjmuje bardzo silny udział w prądach, dążnościach, walkach ideowych Polaków zamieszkałych we Francji.

„Związek Robotników Polskich” — wydaje swój miesięcznik „Siłę”, a polskie podsekcje przy C. G. T. dwutygodnik „Prawo Ludu”.

St. Malessa.

Wszczepić w dusze dzieci tak wzniosłą ideę, jaką jest patriotyzm to znaczy uszlachetnić je i uchronić od wszelkich lichych i nikczemnych wpływów — to znaczy łakome wszelkich płaskich rozkoszy zwierzęta zmienić w prawdziwych ludzi, a zwykłych „zjadaczy chleba” w rycerzy wielkiej sprawy.

HENRYK SIENKIEWICZ

Polacy w Czechosłowacji.

LICZBA I OBSZAR, PODZIAŁ.

Ludność polska, zamieszkująca *zwartą masę*: na Śląsku czeskim powiaty sądowe Bogumin, Cieszyn i Jabłonków, na Słowaczczyźnie obwód cza-decki, oraz graniczące z Polską części Orawy i Spisza, zaś w charakterze *ludności napływowej* północno - zachodnią część Śląska Cieszyńskiego, oraz przyległy zakątek Moraw — stanowią najmniej liczną mniejszość terytorjalną Czechosłowacji ¹⁾.

Pod względem kulturalnym, społecznym, politycznym i dialektologicznym pomiędzy ludnością tą zarysowują się pewne różnice, pozwalające podzielić ją na trzy odrębne grupy, uwarunkowane również rozmieszczeniem terytorjalnym.

Najliczniejszą i najważniejszą z tych grup tworzy polska autochtoniczna ludność Śląska Cieszyńskiego, zasiedlająca kraj ten aż po linię Łomna Górna, Tyra, Ligotka Kameralna, Dobracice, Toszonowice, Domasłowice, Szobiszowice, Żermanice, Błędowice Górne i Średnie, Datynie Górne, Bartowice, Radwanice, Michałkowice, Hermanice i Wierzbica. Wymienione polskie miejscowości stanowią pod względem etnograficznym granicę pomiędzy polską gwarą cieszyńską, a przechodnią frydecką.

1) Jeżeli pominiemy kilka wiosek rumuńskich.

Tubylcza ludność śląska, posiadająca państwową przynależność czesko-słowacką, jest najbardziej wartościową częścią składową mniejszości polskiej w Czechosłowacji. Odznacza się wysokim stopniem uświadomienia narodowego i niezwykłą solidarnością w sprawach narodowych, nie zna analfabetyzmu i stoi na niespotykanym nawet na zachodnich ziemiach Rzeczypospolitej poziomie organizacyjnym. Pod względem socjalnym przygniatającą większość stanowią robotnicy i drobni rolnicy, pod względem wyznaniowym wyróżnia się od pozostałych dwu, czysto - katolickich grup tem, że znaczna jej część, zwłaszcza na wsi w powiecie Czeski Cieszyn, wyznaje religję ewangelicką.

Do drugiej grupy zalicza się polską ludność napływową, głównie z zachodniej Małopolski, która po uprzemysłowieniu kraju bardzo licznie napłynęła w celach zarobkowych do kopalń zagłębia ostrawsko - karwińskiego i do hut morawsko - śląskich. Polacy tej grupy stoją na niższym stopniu intelektualnym, posiadają słabsze uświadomienie narodowe i są mniej odporni na wynarodowienie.

Za straconą dla polskości uważa się ludność polską na Słowaczczyźnie, należącą do trzeciej grupy. Cechuje ją całkowity brak uświadomienia narodowego i jakichkolwiek placówek kulturalno - narodowych, nie wyłączając

szkół polskich. W spisie ludności figuruje jako Słowacy, bo też faktycznie do celów kulturalnych posługuje się językiem słowackim. Jeżeli mowa o Polakach w Czechosłowacji, to pojęcie to nie obejmuje zwykle ludności polskiej na Słowaczczyźnie. Na stan ta-

dotychczas się nie zbudziły, to winę przypisać należy samemu społeczeństwu polskiemu, które o swoich rubieżach południowo-zachodnich niemal całkowicie zapomniało. Poza temi obszarami zwarte go zaludnienia polskiego są na Słowaczczyźnie liczne wyspy



CZECHOSŁOWACJA.

Ćwiczenia polskiej młodzieży gimnazjalnej w Cieszynie.

ki złożył się cały szereg przyczyn, z których najważniejszą jest wiekowe odcięcie od Polski i uleganie wpływom obcym. Pomimo to, polskość tej zapomnianej części narodu polskiego nie ulega najmniejszej wątpliwości, ludność Czadeckiego, Orawy po linję Herducka, Nowoty, Mutne, Wesole, Rabczyca i Spisa (obwody Stara Wieś i Lubowla w całości, z obwodu kežmarskiego część północna) zachowała do dziś dnia mowę polską, identyczną z gwarą podhalańską w Polsce. Jeżeli okolice te z letargu narodowego

etnograficznie polskie (w Liptowskiem, Zwolenńskim, na granicy Gemerskiego i Zwolenńskiego, w żupach szaryskiej i zemplińskiej).

Cyfrowe ujęcie liczby Polaków w Czechosłowacji napotyka na ogromne trudności dlatego, że statystyki urzędowe operują fikcjami tak, że linje „etnograficzne”, wykreślone na podstawie spisów ludności, wykazują ogromne odchylenia na niekorzyść polską w porównaniu z granicami językowymi, ustalonymi na podstawie badań językoznawców.

Według czeskiego spisu ludności z austriackim z r. 1921, będącym z r. 1921 Polaków, obywateli cze- z kolei najniepomyślniejszym ze wszyst-



CZECHOSŁOWACJA.
Śląski Przemysł ludowy.

skich, mieszkało w całym państwie 75.852, z tego na Śląsku 69.967, na Słowacji 2.534, na Morawach 2.080, w Czechach 937, na Rusi 298. Spis ten, redukujący, w porównaniu

kich przedwojennych spisów ludności, liczbę Polaków na Śląsku Cieszyńskim o 68.824, czyli 49.8%, nie odpowiada, jak wykazały późniejsze wybory komunalne i sejmowe, ani w przy-

blizeniu faktycznemu stanowi rzeczy. Uwzględniając postępy czechizacji, przyjęć można dla Śląska 100.000 uświadomionych Polaków, obywateli czechosłowackich (1 grupa). Liczbę Polaków, zamieszkałych na terenie Moraw i Śląska a posiadających obywatelstwo polskie (2 grupa), ocenia się na 30.000 do 35.000.

Najtrudniej jest ująć cyfrowo stan polskości na Słowaczyźnie (3 grupa). Jeżeli abstrahować będziemy od poczucia narodowego, to polski obszar etnograficzny w Czadeckiem, na Spiszu i Orawie obejmuje okrągło 50.000 osób.

STOSUNKI POLITYCZNE.

Życie polityczne mniejszości polskiej w Czechosłowacji rozwija się w ramach czterech partij politycznych: Związku śląskich katolików, Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej, Stronnictwa Ludowego i Śląskiej Partji Ludowej. Prócz tego część ludności polskiej, zwłaszcza robotniczej, należy do partji komunistycznej. Wielkie wyrobienie polityczne mniejszości polskiej, jej uświadomienie i solidarność w sprawach narodowych przyczyniły się do osiągnięcia znacznych sukcesów podczas wyborów komunalnych w r. 1923 i wyborów do ciał ustawodawczych w r. 1925, w których wszystkie cztery polskie stronnictwa polityczne utworzyły jeden jednolity blok wyborczy. Wybory komunalne dały Polakom mandatów:

w pow. sądowym Bogumin	22.9%
„ „ Frysztat	54.8%
„ „ Cz. Cieszyn	52.6%
„ „ Jabłonków	76.8%

W wyborach z r. 1925 obrano na posła do zgromadzenia narodowego w Pradze kandydata bloku polskiego, adwokata D-ra Leona Wolfa. W skład

sejmu wszedł jeszcze drugi poseł narodowości polskiej, Karol Śliwka, wybrany z listy komunistycznej.

Polskie życie polityczne w Czechosłowacji wolne jest od wielu usterek, wykazywanych u nas w kraju i posłużyć może nam pod niejednym względem za wzór.

PRASA.

Prasa polska w Czechosłowacji jest dosyć licznie reprezentowana. Cechują ją tygodniki o kierunku partyjnym i miesięczniki poświęcone sprawom fachowym lub specjalnym. Wychodzą tam następujące tygodniki: „Gazeta Kresowa”, pismo narodowe, nieoficjalny organ „Wzajemnej Pomocy”, „Robotnik Śląski”, organ P. S. P. R., „Nasz Kraj”, organ Zw. Śląskich Katolików, „Głos Robotniczy”, organ komunistyczny, „Ewangelik”, tygodnik poświęcony sprawom polskiej ludności ewangelickiej, „Gazeta Górnicza”, organ polskiej sekcji Związku Górników. Z miesięczników wymienić należy, „Przegląd Współdzielczy”, organ Związku polskich stow. współdzielczych, „Oświata” miesięcznik oświatowo-gimnastycznego stow. polskich robotników i robotnic „Siła”, „Nasze Pisemko”, miesięcznik dla dzieci.

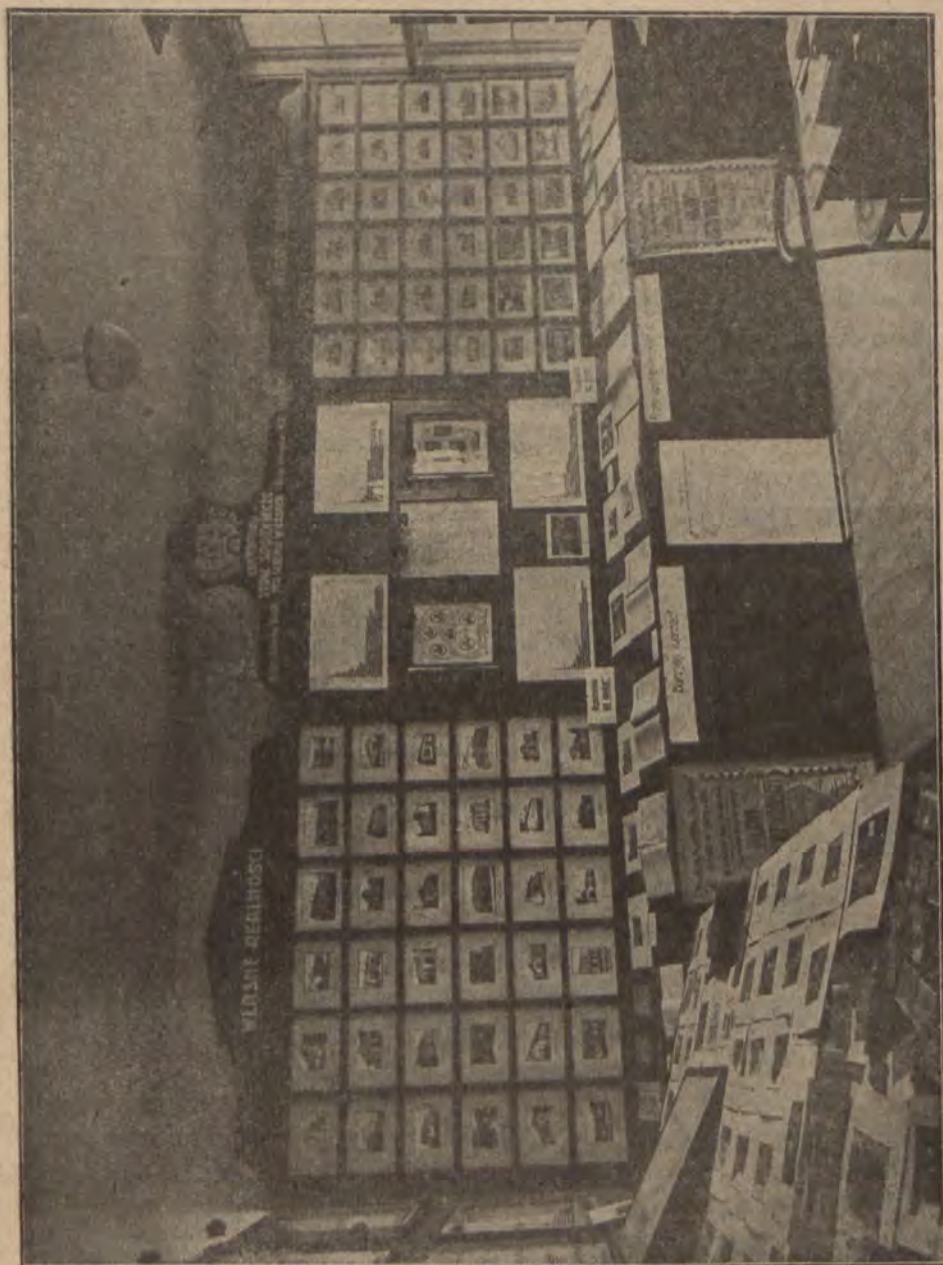
Prócz tego za pieniądze czeskie wychodzi gazeta czeska w języku polskim „Nasz Ślązak” o zdecydowanym kierunku antypolskim, wydawana w celach czechizacyjnych.

ORGANIZACJE ZAWODOWE.

Pod wpływem P. S. P. R. stoją 3 związki zawodowe polskie: 1) Zw. Górników, sekcja polska z siedzibą w Karwinie, posiadającą autonomję w ramach czeskiego związku i liczącą w 1926 r. 1.565 członków, 2) Zw.

Metalowców z siedzibą w Trzyńcu
i 3) organizacja zawodowa robotni-

wysokim poziomie. Czołową insty-
tucją polską, prawdziwą ostoją pol-



Z Wystawy kooperatyw polskich w Cieszynie czeskim. — Centralne stowarzyszenie spożywców.

ków rolnych z siedzibą w Cz. Cies-
szynie.

ZYCIE KULTURALNO-NARODOWE
I ORGANIZACYJNE.

Życie organizacyjne Polaków w
Czechosłowacji stoi na niesłychanie

szczyzny jest „Macierz Szkolna”,
skupiająca w r. 1927 w 75 kołach
6.016 członków. „Macierz” utrzy-
muje polskie szkolnictwo prywatne
i prowadzi prócz tego pozaszkolną
akcję oświatową. Na Morawach od-

powiednikiem „Macierzy” jest „*Polski Związek Szkolny*”, liczący 5 kół miejscowych.

Do celów ochrony prawnej z zakresu praw obywatelskich służy tow. „*Wzajemna Pomoc*” we Fryszacie, opracowująca memorjały i wnosząca rekursy w sprawach pokrzywdzenia ludności polskiej.

Do organizacyj o charakterze społecznym należy „*Rodzina Opiekunicza*”, tow. apolityczne o charakterze humanitarnym, niosące pomoc materialną ubogiej ludności polskiej, w szczególności zaś dziatwie szkolnej i sierotom.

Ze stowarzyszeń gimnastyczno-oświatowych i sportowych na uwagę zasługują Stow. oświatowo-gimnastyczne „*Sila*”, skupiające młodzież robotniczą. W r. 1926 liczyło 36 kół miejscowych i 1.500 członków.

Tow. gimnastyczne „*Sokół*” przechodzi okres nowego i pomyślnego rozwoju po upadku w r. 1920, wskutek podziału Śląska Cieszyńskiego. W roku 1926 istniało 6 gniazd sokolich, zrzeszonych w Związku polskiego tow. gimn. „*Sokół*” w Czechosłowacji.

Harcerstwo polskie liczy 32 drużyny i posiada (22 męskich i 10 żeńskich) 650 członków (500 harcerzy i 150 harcerek).

Polskie kluby sportowe scentralizowane są w *Związku polskich klubów sportowych z siedzibą w Karwinie*.

Do celów obrony interesów polskich na terenie gospodarki komunalnej służy „*Zrzeszenie zastępców gmin*”.

ZYCIE GOSPODARCZE.

Bogactwa naturalne kraju, a więc kopalnie, huty i wielka własność ziemska, jakoteż cały niemal przemysł i handel znajduje się w rękach niemieckich i żydowskich, w mniejszym

stopniu — czeskich. Urzędnicy i rzemieślnicy są przeważnie narodowości czeskiej. Ludność polska stanowi najbiedniejsze, pod względem ekonomicznym najbardziej zależne warstwy robotnicze i rolnicze. To też nie dziwnego, że polskie instytucje gospodarcze naogół ustępują organizacjom kulturalno-społecznym.

Największą polską instytucją bankową jest „*Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek*” w Cz. Cieszynie, posiadające 7 filij. Oprócz tego tow. istnieje „*Bank Rolniczy we Fryszacie*”, „*Związek spółek zarobkowych i gospodarczych w Cz. Cieszynie*”, który ogniskuje polskie współdzielnie rolnicze, kasy oszczędności i banki.

Tow. Rolnicze opiekuje się rozwojem polskiej gospodarki wiejskiej.

W odróżnieniu od niepomysłnej sytuacji finansowej gospodarczych organizacyj rolniczych i obywatelskich, znakomicie prosperują polskie spółdzielnie robotnicze, wchodząc w skład „*Związku polskich stowarzyszeń spożywczych z siedzibą w Mor. Ostrawie*”. „*Centralne Stowarzyszenie spożywcze w Łazach*”, należące do Związku, jest jedną z najpotężniejszych kooperatyw na Śląsku i swoim stałym rozwojem zadaje kłam rzekomemu brakowi zmysłu gospodarczego u Polaków. Związek sam powiększył w ostatnim czasie ilość członków i wykazuje we wszystkich oddziałach czynne bilanse. Liczy 20.000 członków i 98 oddziałów. Majątek jego składa się z 78 realności, 105 sklepów i 12 domów robotniczych. Udziały członków wynoszą 3 milj. Kcz., wkładki 7 milj. Kcz. Obrót roczny osiągnął w r. 1926 kwotę 40 milj. Kcz.

SZKOLNICTWO.

W trudnem położeniu znajduje się wysoko zorganizowane szkolnictwo

polskie, systematycznie zwalczane przez czeskie czynniki miejscowe, przy cichem poparciu władz. W ciągu jednego roku szkolnego 1920/21 t. j. po objęciu Śląska przez Czechów, zamknięto 17 szkół polskich o 84 klasach i 4.135 dzieci. Ludność polska zależna ekonomicznie od pracodawców, zmuszona jest bardzo często posyłać dzieci do szkół czeskich. Tylko dzięki niesłuchanemu wysiłkowi samego miejscowego społeczeństwa, utrzymującego wielką część szkolnictwa prywatnie ze swoich skromnych funduszy, czechizacja nie przybrała dotąd katastrofalnych rozmiarów.

Stan szkolnictwa polskiego przedstawiał się w r. 1926/27 następująco:

SZKOLNICTWO PUBLICZNE.

Szkół ludowych 78, wydziałowych 2, 1 paralełka polska przy cze-

skiem seminarjum nauczycielskiem. W szkołach tych uczyło ogółem 341 nauczycieli.

SZKOLNICTWO PRYWATNE.

11 szkół ludowych, 7 wydziałowych, 1 gimnazjum realne, 23 ochronki. W szkołach prywatnych „Macierzy” wykłada 21 profesorów, 69 nauczycieli i 24 mistrzyń ochronek.

Do wszystkich szkół polskich uczęszczało w r. 1926/27 12.314 dzieci podczas kiedy w r. szk. 1920/21 uczęszczało jeszcze 20.352. Ubytek wynosi więc 39.5%. W porównaniu z ubiegłym rokiem szkolnym ubyło 8% dzieci w szkołach polskich. Grozę położenia potęguje jeszcze fakt, że rząd czeski zatrudnia w szkołach polskich nauczycieli Niemców i Ukraińców, przepojonych duchem nienawiści do wszystkiego, co polskie.

Błogosławiony jest postęp nieustanny, nieustępliwy przed niczem, dokładny, ściśle świadomy swego rozwoju i biegu, postęp który się zaczął w naszej ojczyźnie z chwilą wyzwolenia jej z obcej niewoli! Mało go jeszcze, jak mało szczerego złota w skarbie polskim. Ale się z dnia na dzień powiększa, jak złoto. Postęp nie może się zamknąć w żadnej doktrynie, wyrwa się z objęć każdej szukając w swych przemianach formy coraz doskonalszej, a zużywszy poprzednią, przeistacza się w inną, bardziej zbliżoną do wzorca wyśnionego. Nie może się zmieścić w szrankach żadnej politycznej czy społecznej partji, gdyż jego zadanie polega na przekształceniu człowieka, skrępowanego powrozami doczesności — na ducha wolnego, syua bożego i brata synów bożych.

STEFAN ŻEROMSKI

Polacy w Kanadzie.

Specjalny sentyment i poczucie dumy wzbudzają u każdego z nas, „starkrajskich” Polaków, dzieje i praca wychodźstwa polskiego w Kanadzie. Zaledwie przystąpiłem do opisów, wspomnień, traktujących o historii i życiu Polaków w Kanadzie, a już nieustępliwa praca, wielka miłość Ojczyzny polskiego chłopa w Kanadzie wywołuje w umyśle uznanie, a w sercu dumę i głęboką wdzięczność do pionierów polskiego osadnictwa na przegromnych obszarach Dominjum Brytyjskiego.

A prócz tego złotą nicią przewijają się symbole stałej łączności z duszą Ojczyzny. Boć jak inaczej można określić i czem wytłumaczyć nazwanie pierwszej osady polskiej w roku 1872 w stanie Ontario „Wilnem” przez pierwszych osadników 300 Kaszubów, cóż nam innego mówi króciuteńka notatka ks. Rednera z roku 1911: „Młódzież mówi jedynie po polsku, a każdą rzekę nazywa się Wisłą, bo ten zwyczaj starzy z nad Wisły przywieźli”.

Widać nie przypadkiem nasz największy pisarz ostatnich czasów, Stefan Żeromski, królowę naszych wód „Wierną Rzeką” nazywa, pewnie to ona bierze w swe władztwo niepodzielnie wszędzie dusze polskie.

* * *

Iluż nas tam jest w tym kraju przyśrodkości, jak to znawcy nazywają Ka-

nadę? Ostatnie dane mówią o cyfrze 75.000 Polaków i około 400.000 Ukraińców, obywateli Rzeczypospolitej Polskiej.

Rolnicy zamieszkują trzy prowincje stepowe, a mianowicie: w Manitobie około 20.000, w Saskatchewan około 12.000 i w Alberta około 20.000. W uprzemysłowionej prowincji Ontario znalazło byt około 20.000, z czego połowa w miastach, a reszta zaś w osiedlach rolniczych i górniczych. We francuskiej Quebec mamy około 5.000 Polaków, w British Columbia 2.000 i blisko 200 rodzin osiadło w Nowa Scotia i Brunswicku.

Polskie wychodźstwo w Kanadzie to przedewszystkiem nasi chłopci — małorolni włościanie z Małopolski Zachodniej. Wychodźca ze sfer miejskich emigrował do Stanów Zjednoczonych, słabsi z przybyszów z rubieży puszczy dziewiczych również stopniowo przenosili się do kipiących walców o dolara Stanów, w Kanadzie pozostawał element najsilniejszy, zdolny do zwycięstwa upartego boru.

„W historii osadnictwa polskiego w Kanadzie przejawiało się w całej pełni niezwykle umiłowanie ziemi przez chłopca polskiego, oraz naprawdę podziwu godną jego wytrzymałość i siła — zauważa p. Mazurkiewicz. Widziałem podczas podróży po stepach domki dawnych pionierów naszego osadnictwa, na zachodzie kanadyj-

skim, sadyby częściowo wryte w ziemię, naprędce sklecone przed nadejściem długiej i ciężkiej zimy. Na wielu polskich farmach istnieją jeszcze te pierwotne sadyby obok wznoszących się, a zbudowanych później zasobnych chat, doskonale zbudowanych stajni

skonale się rozwijające, zaszumiały złote łany pszenicy. W skalistych i nieurodzajnych górach laurentyjskich w prow. Quebec, gdzie z trudem wyżyć mógł miejscowy Francuz, chłop polski stworzył osiedla rolnicze nawet dobrze prosperujące. Dzisiaj nie brak



KANADA

Domek polskiego osadnika w pierwszym okresie gospodarki. Z okolic stacji „Kuroki“.

i innych zabudowań gospodarskich, świadczących już o dobrobycie gospodarzy”.

Dzięki umiłowaniu ziemi i wytrzymałości, dzięki nieugiętej walce z borem i przeciwnościami losu, chłop polski w Kanadzie dokonał cudów.

„*Nawet w mało urodzajnych okolicach zbudował pierwszorzędne gospodarstwa, jakże mogą służyć innym za przykład.* Na smutnym stepie kanadyjskim powstały szybko osiedla czynne, dobrze zagospodarowane, do-

w prowincjach Manitoba, Saskatchewan i Alberta dużych gospodarstw, liczących od 500 do 700 akrów ziemi (akier równa się 0.405 ha) pośród znacznej ilości najbardziej dla Kanady typowych gospodarstw średnich, t. j. wynoszących od 160 do 80 akrów, których sporo jest w prowincji Manitoba”.

Lecz prócz siły pracy do pokonania trudności przyczyniło się w wielkiej mierze poczucie społeczne naszego chłopca — dążenie do życia w gro-

madzie. W przeciwstawieniu do innych narodowości, chłop polski w Kanadzie, porzuciwszy rodzinną wieś, a chcąc żyć pełniejszym życiem, nie szukał obcych, nie porzucił raz wydartego kawała ziemi, lecz znajdował, zwolywał, ściągał swojaków i tworzył nową wieś, „nowokrajską wieś”. Wielka gromada wspólnie zmagala się z twardymi warunkami bytu.

Dziś—znawcy kanadyjskiego osadnictwa metodę chłopu polskiego przyjęli jako niezbitą prawdę.

Twardą jest dola polskiego emigranta, nim zdobędzie kawał ziemi. Znawcy tamtejszych stosunków, na zasadzie starannych obserwacji, stwierdzają, że każdy osadnik na roli przechodzi okres pracy jako robotnik rolny. Pierwszym obowiązkiem wychodźcy do Kanady dzisiejszych czasów, to spłacenie długu, zaczerpniętego na podróż do Kanady, następnie powolny okres ciulania grosza na zakup kawałka ziemi.

Z rolnictwa żyje w Kanadzie $\frac{2}{3}$ ogółu Polaków, pozostała część w miastach. Ukraińców na roli pracuje jeszcze więcej, aniżeli Polaków.

Polacy, mieszkający w miastach, to przede wszystkim robotnicy niewykwalifikowani. Dola ich jest dość ciężka, ponieważ w Kanadzie, kraju dziś przede wszystkim rolniczym, stosunkowo ubogi przemysł zawsze posiada nadmiar robotników, a wybuchające od czasu do czasu przesilenia gospodarcze przyczyniają się do przesunięcia ludności robotniczej niewykwalifikowanej z miast na roboty przy wyrębach lasów.

Prócz Polaków w Kanadzie mieszkają Ukraińcy, pochodzący z ziem polskich, w liczbie, jak to już wspomnieliśmy, około 400.000. Rozsiedli się w trzech cytowanych powyżej pro-

wincjach stepowych. Tworzą znaczne skupienia i taką, jak i Polacy, wykazują miłość i przywiązanie do ziemi.

Trzecią grupę emigracji pochodzącej z ziem polskich stanowią Żydzi. Urzędowe zestawienia obliczają emigrację żydowską w Kanadzie na 130.000 ludzi. Z tego 60% pochodzi z Polski. Dziewięćdziesiąt procent ludności żydowskiej mieszka w miastach, trudni się przeważnie handlem. Jak wszędzie, tak i w Kanadzie, Żydzi są bardzo dobrze zorganizowani i biorą żywy, a nawet silny dość udział w życiu politycznym kraju. Zarówno w parlamencie ogólnym, jak i w parlamentach stanowych, w radach poszczególnych samorządów posiadają swych, niejednokrotnie bardzo wybitnych, przedstawicieli. Należy podkreślić, że po wojnie bardzo szybko i coraz szersze ogarniając masy, rozwinęła się i stale zyskuje na pogłębieniu idea sjonizmu.

Zasadniczą cechą emigracji do Kanady jest jej trwały osadniczy charakter. Na mocy badań, przeprowadzonych przez Konsulaty, należy stwierdzić, że silna tendencja powrotowa do kraju w dobie powstania Polski obecnie zanika. Ziemia w Kanadzie jest tania, osadnicy obawiają się sprzedawać osady tembardziej, że prawie nigdy w dzisiejszych warunkach nie uzyskają pełnej gotówki za farmę. Nie chcą wyzbywać się ziemi, w którą włożyli tak wiele sił i pracy i powracać na niepewne do kraju. Powracają jedynie robotnicy rolni po zebraniu grosza na kupno lub podniesienie pozostawionego w kraju gospodarstwa.

ZYCIE KULTURALNE.

Wychodźca polski w Kanadzie rekrutował się przede wszystkim z wła-

ścicieli gospodarstw małopolskich i karłowatych, a nawet z pośród chałupników zachodniej i wschodniej Małopolski. Emigrował więc w głównej mierze element, dla którego zamkniętą była szkoła. Spis ludności w roku 1900 wykazywał 52% analfabetów wśród

niskiego poziomu i powolnego tempa życia kulturalnego tamtejszego wychodźstwa. Najglówniejszą przyczyną takiego stanu była i jest uporczywa walka osadnika o byt z przyrodą, oraz niesłychane odległości poszczególnych osad od większych ośrodków, oraz



KANADA.

Żniwa polskiego kolonisty.

mężczyzn i 59% wśród kobiet. Dane podobne posiada statystyka urzędowa Stanów Zjednoczonych: wśród Polaków, przybywających z Polski, 32% nie umiało ani czytać, ani pisać.

„Cyfry kanadyjskiego spisu ludności z roku 1921 — pisze p. Mazurkiewicz — mówią, iż pomiędzy Polakami w Kanadzie było 24% analfabetów, a pomiędzy Ukraińcami aż 39%. Nawet wśród dzieci, urodzonych na wychodźstwie, 8% nie umiało czytać”.

Lecz nietylko brak zadatków kulturalnych był przyczyną stosunkowo

brak wśród tamtejszej emigracji inteligencji, z której rekrutowaliby się pionierzy pracy oświatowej.

Dlatego też nie należy się dziwić pewnemu zastojowi ruchu kulturalnego Polaków w Kanadzie. Obecnie należy dołożyć wszelkich sił, aby jak najszybciej dostarczyć wychodźtwu odpowiednią ilość należycie przygotowanych przodowników pracy społeczno-kulturalnej. Jest rzeczą oczywistą dla każdego społecznika, że ci przodownicy w pierwszym rzędzie będą zobowiązani wychować pionierów pracy

kulturalnej z pośród samego wychodźstwa.

Niektórzy ze znawców tamtejszych stosunków wśród emigracji donoszą o wyrabiającej się już inteligencji z pośród dzieci wychodźców, lecz zauważają, że jest to element albo wynarodowiony, albo też szybko się asymilujący.

Należy jednak pamiętać, że część tego elementu wobec wzrastającej konkurencji z liczną tamtejszą, tubylczą inteligencją — lekarzami, adwokatami i t. d. — siłą życia, w najbliższej przyszłości powróci do współpracy z tamtejszą Polonią tak, jak to było w Stanach Zjednoczonych. Dlatego należałoby nad tą inteligencją czuwać i rozwijać w niej osłabioną łączność narodowo-kulturalną z Ojczyzną.

W miastach, jak Winnipegu, Toronto, Montrealu, oczywista, praca kulturalna i życie społeczne żywszem płonie ogniskiem, aniżeli w osiedlach wiejskich. Kilka towarzystw oświatowych rozwija wśród tamtejszej, przeważnie robotniczej kolonii, owocną działalność, a organizacje sportowe, jak np. „Sokół”, „Spójnia” grupują młodzież na ćwiczeniach, oraz organizują dość liczne zgromadzenia towarzyskie, uroczyste obchody narodowe i t. p. W Winnipegu owocną pracę zaczyna prowadzić Pol. Tow. Pomocy Imigrantom.

Nasz kolonista rolny przywiózł z kraju gorące umiłowanie wiary i dlatego też, siłą rzeczy, w polskich ośrodkach rolniczych, mając w postaci księdza naturalnego przodownika ruchu kulturalnego, jako jedyną organizację życia duchowego, wytworzył parafję kościelną.

Organizacja ta nie rozwinęła się należyście, a to przedewszystkiem dzięki brakowi odpowiednich sił wśród księ-

ży, gdyż większość ich poza Polską, — w Kanadzie, lub też w Stanach Zjednoczonych. Na 30 parafij tylko nieznaczna część żyje szerszym oddechem życia narodowego. Niektóre utrzymują szkółki polskie, urządzą obchody narodowe i t. p. Nie każda jednak parafja posiada szkołę polską, do której uczęszczają dzieci polskie poza godzinami szkolnymi w zakładach publicznych, gdzie wykładowym językiem jest angielski i panuje system wybitnie asymilacyjny (w prowincji Quebec prócz języka angielskiego dzieci uczą się i po francusku).

Jeśli zechcemy wziąć pod uwagę zamknięcie i zwartość osiedli polskich rolniczych w Kanadzie, wielką odległość od angielskich ośrodków asymilacyjnych, wówczas zupełnie jasnym jest fakt, że pomimo nikłej pracy narodowej parafij, w większości kolonii panuje atmosfera zupełnie polska, utrzymująca się jedynie siłą tradycji. Wynarodowienie w osiedlach rolniczych następuje bardzo powoli.

Osadnicy mówią językiem polskim zarówno starsi jak i dzieci. Nawet nazwy nadano osiedlom tym polskie i władze miejscowe musiały te nazwy uznać. Spisy stacyj pocztowych i kolejowych roją się od miejscowości takich, jak: Wilno, Kraków, Janów, Kopernik, Zbaraż, Tarnopol, Dobrowola, lub przetłumaczonych na angielskie, jak Warsaw (Warszawa). Jak dalece utrzymuje się polskość w niektórych osiedlach wskazuje fakt, iż wedle spisu 1921 roku około 5 procent urodzonych w Kanadzie Polaków nie znało zupełnie języka angielskiego. Naogół jednak znajomość angielskiego jest duża. Wedle cyfr, zaczerpniętych z tego spisu, z przybyłych do Kanady Polaków zaledwie 17 pro-

cent nie mogło rozmówić się w języku angielskim. Potwierdza to przypuszczenie, iż wszyscy osadnicy przechodzili uprzednio okres pracy zarobkowej u rolników miejscowych, obcokrajowych, lub też w miastach, na to-

gich lat na tle stosunkowo znacznego dobrobytu, wciąż tęsknią za krajem i marzą, że kiedyś do kraju powrócą. Wszystko co „starokrajskie” lepiej im się podoba. Nawet step kanadyjski usiłują upodobnić do polskiego pejza-



• KANADA.

Pierwszy polski kościół w prowincji „Alberta”, pod wezwaniem św. Kazimierza we wsi „Kraków”.

rach kolejowych, lub w lasach, gdzie nauczyli się najpotrzebniejszych wyrażeń angielskich.

Proces wynarodowienia postępuje w miastach dość szybko, lecz na wsi powolniej, gdyż „podziwu godne jest, pisze p. Mazurkiewicz, przywiązanie wychodźstwa, zwłaszcza emigracji przedwojennej, do Ojczyzny. Zatarły się na wychodźstwie smutne wspomnienia przeżyć pod niebem ojczystym, wspomnienia głodu, ciągłej biedy i upośledzenia. Wychodźcy w ciągu dłu-

żu przez sadzenie drzewek owocowych, jagód krzaczastych i barwnych kwiatów wokoło chat.

Byłem zdumiony — pisze cytowany autor — kiedy przed kilku laty objeżdżałem osiedla polskie, rolnicze i miejskie, rozrzucone po olbrzymiej przestrzeni i otoczone ze wszech stron silniejszym kulturalnie żywiołem obcym, zainteresowaniem, jakie panuje w stosunku do spraw polskich. Z rozmów z wieloma osadnikami przekonałem się, iż wiedzieli oni więcej, niż przy-

puszczać możnaby o trudnych warunkach odbudowywania państwowości polskiej, o ludziach na czele poczynań naszych stojących, o wodzach naszej armji, o naszych politykach. Zdziwiła mnie okoliczność, iż ilekroć na wiecach wymówiłem nazwisko owczesnego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, sale, w których przemawiałem, brzmiały od nieustannych oklasków i entuzjastycznych okrzyków na Jego cześć. I oto w osadach, do których nigdy nie dojechał żaden inteligent polski, do których docierają jedynie pisma wydawane w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, nie zawsze należycie redagowane i nie zawsze solidnie informujące, dość hojnie subskrybowali ci wychodźcy państwową pożyczkę polską, nawet w chwili, gdy czerwona armja stała pod bramami Warszawy.

CZYTELNICTWO GAZET.

Czytelnictwo gazet wśród Polaków w Kanadzie jest stosunkowo mało rozwinięte. Prasa codzienna nie istnieje. W Winnipegu wychodzą dwa tygodniki „Czas” i „Gazeta Katolicka”. Nakład obu pism sięga nieznacznej cyfry 8.000. Pismo codzienne w Kanadzie nie może się utrzymać z powodu małych skupień polskich w miastach, a także dzięki bogatej, zawsze atrakcyjnej, dobrze i szybko obsługującej czytelnika, polskiej prasie codziennej Stanów Zjednoczonych.

ŻYCIE KULTURALNE UKRAIŃCÓW.

Skupiona tak samo, jak i polska, w trzech stanach rolniczych: Manitoba, Saskatchewan i Alberta, czterechsettyśięczna, rok rocznie wzrastająca, w niektórych miejscowościach wymienionych prowincyj stanowią 30—40% ludności farmerskiej, a więc bogata,

emigracja ukraińska poważnie rozwinęła swe życie społeczne i kulturalne.

Ukraińiec unita, podobnie jak i Polak, gorąco przywiązany jest do swej wiary. W Winnipegu mieści się stolica biskupa unickiego ks. Budki. W temże mieście z Towarzystwem im. Rafaela, opieka nad emigrantami ukraińskimi na czele, działa szereg towarzystw pracy społeczno-kulturalnej.

Życie społeczne także rozpoczęło się od organizacji parafjalnej, lecz ramy tej organizacji już oddawna zostały rozszerzone i dziś szereg silnych organizacji społecznych pogłębia życie duchowe społeczeństwa ukraińskiego w Kanadzie.

Zacznijmy przegląd od organizacji kościoła unickiego. Parafij unickich, podległych ks. biskupowi Budce, jest około 200. Rusini pochodzący z Podkarpacia, Rusi Węgierskiej, Bukowiny i właścivi ukraińcy, dzisiejszej Sowieckiej Ukrainy, wyznania prawosławnego, posiadają przeszło 60 cerkwi, podległych autońomicznie władzy cerkiewnej.

Organizacje parafjalne i cerkiewne nie posiadają narodowych szkół, a dzieci ich podobnie, jak i dzieci Polaków, muszą uczęszczać do szkół państwowych angielskich, lecz dobrze zorganizowane i bogate społeczeństwo ukraińskie w Kanadzie, umiało naleźć drogę wyjścia. Budowę szkół zapoczątkowuje sama ludność. Stopniowo pokrywa koszty i bierze je na swe utrzymanie rząd oraz mianuje swych nauczycieli, lecz w większości wypadków z pośród ludności ukraińskiej. Naukę języka rodzinnego, zgodnie z nakazem ustaw, wykładają nauczyciele po lekcjach obowiązkowych. Nauczyciele ukraińcy w liczbie 300 są zorganizowani w „T-wie Ukraińskich Nauczycieli Kanady” (od r. 1907).

Rzecz jasna, owocnie pracują nad rozwojem życia narodowego.

W parafjach przy cerkwiach istnieją bractwa zapomogowe. W większych środowiskach, we własnych domach, działają „Proswity” z czytelniami i bibliotekami; w miastach własnymi siłami zbudowane „Narodne Domy” rozwijają energiczną pracę.

czasopiśmie w Kanadzie. Stąd dobrze zorganizowane i solidnie pracujące Tow. Opieki nad Ukraińskimi Emigrantami wysyła na pracę i roztacza opiekę nad świeżo przybyłymi wychodźcami. Należy podkreślić, że towarzystwo to pracuje w ścisłym porozumieniu z Lwowskim Towarzystwem Opieki nad Ukraińskimi Emigrantami.



KANADA.

Poświęcenie Krzyża misyjnego dn. 12 lipca 1925 r. w Mandore.

Koła śpiewaczo-dramatyczne szerzą kult żywego słowa i literatury, a „Siczowa organizacja ukraińców w Kanadzie” dba o fizyczny rozwój młodzieży, organizując prawie we wszystkich środowiskach towarzystwa gimnastyczne.

Kobiety przy „Narodnych Domach”, lub przy czytelniami „Proswity” tworzą także silne, świadome swych celów organizacje.

Kuźnią życia kulturalnego Ukraińców jest stolica prowincji Manitoba — Winnipeg. Tutaj mieszczą się centralem prawie wszystkich powyżej wymienionych organizacji, tu wychodzi 8 pism na ogólną liczbę 10 ukraińskich

W Winnipegkim „College” liczny zastęp młodzieży akademickiej, także zorganizowany w „Ukraińskim Towarzystwie Studenckim”, powiększa już dość liczny zastęp adwokatów i lekarzy.

W przeciwieństwie do Polaków, którzy będąc rozsypani na wielkich przestrzeniach w stosunkowo nielicznych środowiskach, nie mogą brać udziału w życiu politycznym Kanady, ponieważ głosy ich utonęłyby bez śladu, zwłaszcza w odmęcie walk partyjnych, Ukraińcy posiadając większe skupienia i przeszło 4-krotnie przewyższając ogólną liczbę Polaków, przyjmują z powodzeniem udział w życiu

publicznem Dominjum. W poszczególnych miastach posiadają radnych swej narodowości, posłów w ciałach ustawodawczych prowincyj stepowych, a nawet w roku 1926 zdołali przeprowadzić swego posła do parlamentu Kanady.

Jak z powyższego przeglądu widzimy, życie społeczne i kulturalne ukraińców biegnie szybkim nurtem i wydaje owocne skutki.

ZALAMANIE PLANU EMIGRACYJNO-OSADNICZEGO KANADY W ROKU 1927.

Przed dwoma laty rząd Kanadyjski zawarł umowę z kompanjami kolejowymi „Canadian Pacific Ry” i „Canadian National Ry”, mocą której obie kompanje otrzymały prawo corocznego sprowadzenia do Kanady 50.000 robotników rolnych na pracę do fermatorów i dwa tysiące rodzin, które na dogodnych warunkach miały osiąść na fermach opuszczonych przez imigrantów anglo-sasów i inwalidów, tubylców, wielkiej wojny. Przyczyną lub jednym z motywów oddania imigracji i kolonizacji w ręce prywatne była obawa rządu kanadyjskiego przed ryzykiem jakie w większości wypadków pociąga za sobą kolonizacja rolnicza w krajach nisko gospodarczo stojących. Należy zaznaczyć, że zawierając umowę z obu linjami rząd kanadyjski uważał, że robi dobry interes dla swego gospodarstwa społecznego ponieważ ów kontyngent 50.000 emigrantów rocznie, miał zasilać organizm gospodarczy Kanady z sumą około 15.000.000 (milionów) dolarów.

Obie owe kompanje w ścisłym współdziałaniu z odnośnymi linjami okrętowymi przez legion agentów przystąpiły do werbowania emigrantów ze wschodniej Europy.

Pierwszy rok próby — 1926, jakoby się udał. Kwoty zostały wyczerpane. Robotnicy rolni z krajów wschodniej i środkowej Europy zostali rozmieszczeni bądź za pośrednictwem kompanji, bądź też własnem staraniem po farmach, przy robotach publicznych i t. d. Zima 1926 r. wskazuje na zbliżający się kryzys: po robotach sezonowych, robotnik rolny napłynął do miast i powiększył, istniejące od końca wojny światowej, kadry bezrobotnych.

Pomimo to rząd Kanady pozwala kompanjom na wypełnienie kontyngentu na rok 1927. Życie jednak udaremnia zamierzenia kompanji oraz rządu.

W maju 1927 roku, wobec wzrostu bezrobocia w miastach przez napływ emigrantów z prowincji, gdzie nadmiar, rąk do pracy przekroczył wszelkie granice, rząd zmuszony został telegraficznie powstrzymać dalszą emigrację z Polski i krajów wschodniej oraz środkowej Europy.

Powyższe doświadczenie wykazuje, że racjonalną kolonizację może prowadzić jedynie bezpośrednio, rząd lub też specjalne towarzystwa kolonizacyjne, gdyż wszelkie kompanje transportowe główny nacisk kładą na transport emigrantów, dający szalone zyski, a nie na rozwiązanie trudności jakie nastroją w czasach obecnych wszelka impreza emigracyjno-osadnicza.

Polacy w Stanach Zjednoczonych.

Historję wychodźstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych poprzedzają skąpe wzmianki kronikarskie o pierwszych polakach przybyłych do Ameryki za jej czasów kolonialnych.

Amerykańska „Katolicka Encyklopedia” wspomina o polaku Janie z Kolna, który jako dowódca floty duńskiej w r. 1476 dotarł do brzegów Labradoru (na 16 lat przed wylądowaniem w Ameryce Krzysztofa Kolumba!). Dalej mówi o polaku pełniącym obowiązki kierownika szkoły holenderskiej w r. 1659 na wyspie Manhattan (obecnie śródmieście New Yorku), o rodzinie Zborowskich, osiadłej w stanie New Jersey w r. 1662, to znowu o Jakobie Sadowskim, który w r. 1770 osiedlił się w New Yorku, a synowie jego byli pierwszymi białymi ludźmi którzy dotarli aż do stanu Kentucky.

Według tego źródła miasto Sandusky w stanie Ohio miało otrzymać nazwę od nazwiska owego Sadowskiego. Kronika notuje, że przed rokiem 1770 byli już polscy osadnicy w Wirginji i w południowych stanach. Poza tem jest wzmianka o Stadnickim, który w porozumieniu z holenderskim towarzystwem kolonizacyjnym na terenie wioski zamieszkałej przez Indian założył w r. 1776 miasto Buffalo (popularnie zwane bawolim grodem)

Tyle o pierwszych przygodnych przybyszach polskich w Nowym Świe-

cie, niewyzyskanych dotąd przez naszą literaturę w wielkim stylu pionierach i śmiałych awanturkach!

Właściwa historia wychodźstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych obejmuje emigrację polityczną i zarobkową. Pierwszą grupę emigrantów politycznych stanowili liczni nieznanymi żołnierze polscy, walczący pod dowództwem Kościuszki i Pułaskiego o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

Po nich idą legioniści Dąbrowskiego, wysłani przez Napoleona na San Domingo.

Część tych nieszczęśliwych bohaterów szukała w Ameryce schronienia przed żółtą febrą.

Po uciążliwych przejściach, walkach z Indianami, zdziesiątkowani wrócili do Europy.

Dalsze gromady polskich emigrantów politycznych tworzyli uczestnicy powstań narodowych, tułacze modlący się do zgonu „o wojnę powszechną za wolność ludów”...

(W zeszłym roku zmarł w Chicago powstaniec z 1863 r. Jerzy Cuchowski, który przez całe życie gromadził w swym mieszkaniu broń różnego rodzaju do walki o wolność Polski).

Wychodźstwo polityczne, szczególnie po roku 63 wiąże się ściśle z wychodźstwem zarobkowym, którego początek przypada na połowę ubiegłego stulecia.

Pierwsi emigranci polscy szukający w Ameryce chleba to ślązacy — murarze sprowadzeni do budowy wysokich pieców fabrycznych.

Zadowoleni z zarobków, zachęcili do przybycia garść swoich znajomych rzemieślników.

(Podobnie dzieje się i dzisiaj na nowych terenach emigracyjnych).

Po rzemieślnikach wyemigrowało ze Śląska w roku 1852 około 100 rodzin włościańskich z ks. Leopoldem Moczygębą na czele, zabierając ze sobą narzędzia gospodarcze, a nawet krzyż i dzwony kościelne.

Wychodźcy ci założyli w stanie Texas pierwsze polskie osady farmerskie istniejące do dzisiaj pod nazwą Panna Marja i Częstochowa.

W rok później, z tych samych okolic Śląska przybyło kilkadziesiąt rodzin chłopskich i osiedliło się koło miasteczka Martinez, obecnie St. Hedwig (Św. Jadwiga).

Po tem nikłym wychodźtwie ze Śląska następuje ruch emigracyjny na wielką skalę z Wielkopolski, który do najwyższego napięcia doszedł w latach 1880—1890, wyrzucając na brzegi amerykańskie około 300.000 wielkopolan, łącznie z kaszubami i mazurami.

Wychodźtwa z Wielkopolski miało charakter osadniczy, szło na farmy z rodzinami i z gotówką przywiezioną ze starego kraju.

Ogółem z zaboru pruskiego wyemigrowało do Ameryki przed wojną przypuszczalnie 600 tysięcy osób.

Drugą wielką falę wychodźstwa zarobkowego tworzy emigracja z Królestwa.

Pierwsi ruszyli w r. 1872 drobni rzemieślnicy i robotnicy, a po nich ludność wiejska.

Emigracja ta miała dwie fazy na-

teżenia: w okresie t. z. gorączki brazylijskiej (w latach 1890—1892 wyjechało z Lubelszczyzny, Warszawy i Łodzi około 70.000 osób) i w pierwszych latach bieżącego wieku do wojny europejskiej (w roku 1913 wyemigrowało przeszło 112 tysięcy osób).

Ogólną liczbę polskich wychodźców przybyłych przed wojną do Ameryki z zaboru rosyjskiego przyjąć można na 900 tysięcy osób.

Najpóźniej zaczęła się emigracja do Ameryki w Małopolsce.

Pierwsze jaskółki wychodźcze z tej dzielnicy pochodzą z zachodniej części województwa krakowskiego. Do roku 1890 emigracja galicyjska jest słaba, zwiększa się w roku 1896 w okresie gorączki brazylijskiej, potężnieje około roku 1900 i ogarnia stopniowo całą Małopolskę.

Statystyka amerykańska mówi, że w czasie od r. 1899 do 1914, przybyło do Ameryki z zaboru austriackiego 594.665 polaków, w latach poprzednich przybyło ich przypuszczalnie około sto tysięcy, czyli, że ogółem przed wojną wyemigrowało do Ameryki z Małopolski bliska 700 tysięcy polaków.

W czasie wojny przybyło do Ameryki ze wszystkich trzech zaborów przeszło 17 tysięcy wychodźców.

Po wojnie wyemigrowało do Ameryki z niepodległego Państwa Polskiego do roku 1927 około 160 tysięcy osób.

Ile jest wogóle polaków w Stanach Zjednoczonych, to pytanie, na które trudno dać konkretną odpowiedź.

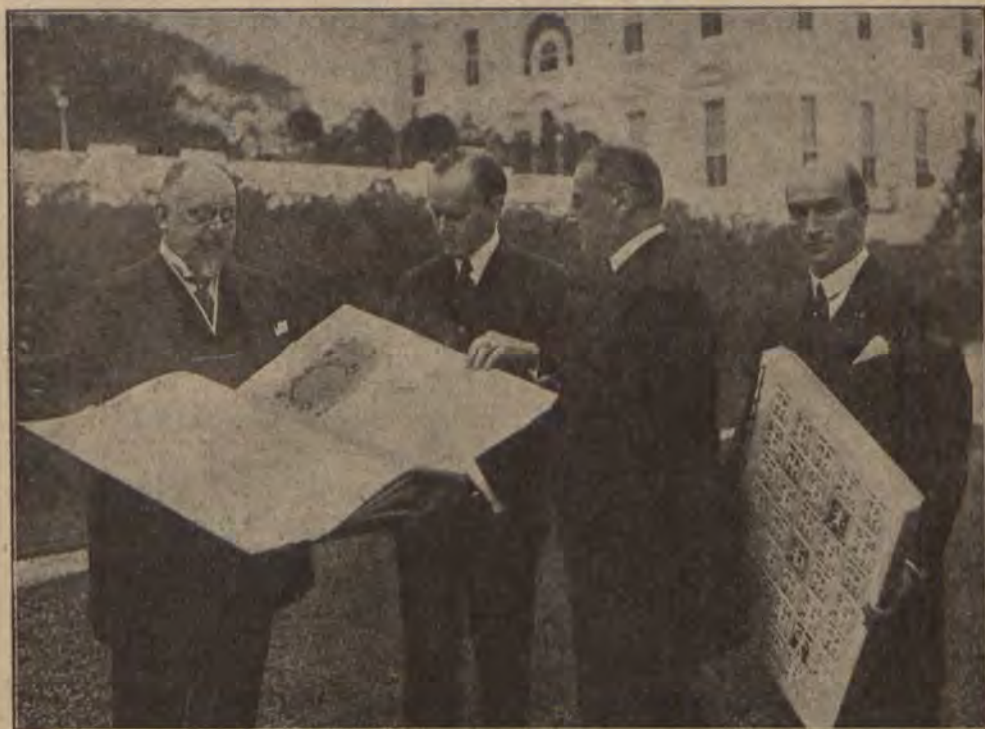
Wszelkie dane statystyczne — cyfry cenzusu amerykańskiego, czy też zestawienia statystyczne polskie — są niepewne.

Sumienny badacz dziejów tego po-

teżnego odłamu narodu polskiego za oceanem, Dr. Szawleski twierdzi, że „cyfra 3 miliony będzie zbliżoną do przypuszczalnej liczby ludności polskiej w Stanach Zjednoczonych”.

Bystry obserwator życia wychodźstwa polskiego w Ameryce, znany pu-

dom właściwa. Byliby to więc nowi polacy zagraniczni, lecz w tem niżsi, że nie za pionierów, ani straż polskości uważają się, tylko za mimowolnych Mohikanów polskich, biernie, jeżeli nie skwapliwie czasem zgadzających się na rozplynięcie w obcym morzu.



STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ.

Wręczenie książki adresu Narodu Polskiego w 150-letnią rocznicę niepodległości St. Zjedn.

blicysta polsko-amerykański p. Tomasz Kozak, zastanawiając się nad statystyką tego wychodźstwa pisze:

„Polacy w Ameryce, mimo, że rekrutują się wyłącznie z zarobkowego wychodźstwa, stanowią typ pośredni między polakami zagranicznymi i właściwym wychodźstwem. Bo w większości, a przynajmniej w połowie jest tam drugie, trzecie, nieraz czwarte już pokolenie, w którym pierwotne polskie rysy zatarte są, jak na starożytnym pieniądzu, a miejsce ich coraz silniej zajmuje charakterystyka nowa, przybrany krajom i lu-

Dlatego przy wychodźczej statystyce trzeba z wielką ostrożnością mówić o tych trzech, czterech, a nawet pięciu milionach polaków w Ameryce. Co do państwowej przynależności, niema ich tu ani miliona polskich obywateli”.

Cierniowa droga wychodźcy polskiego od wyruszenia z kraju aż do otrzymania zajęcia w Ameryce miała trzy etapy męki: pierwszy, to ciężka decyzja wyjazdu, ból rozłąki z otoczeniem i haracz składany przez biedaka wszelkiego rodzaju pijawkom szyfkartowo-wywozowym.

Podróż przez ocean to drugi etap niedoli. Zepchnięty na spód okrętu, w stłoczonej masie ludzi śpiących na pryzkach gromadzkich lub na podłodze, nędznie karmionych z cebrów, w atmosferze straszego zaduchu, trawiony gorączką i morską chorobą lądował znękany w nowojorskim porcie i tu zaczynał się trzeci akt jego rozpacz.

Zamiast do wymarzonego rajy wstępował prosto do piekła, gdzie co krok, stu szatanów wyzysku i zło-dziejstwa czyhało na każdą łatwo-wierną, zahukaną duszę polską...

Kto zna te smutne dzieje pierwszych chwil mordęgi naszych rodaków na „wolnej ziemi Waszyngtona”, ten zrozumie ile prawdy jest w legendzie o polskich wyrwidębach i waligórach.

Kto widział braci naszych za morzem przy krwawej pracy w czerwonej łunie hut, w łoskocie fabrycznym, w czeluściach kopalń czy tuneli, w kurzu, fetorze sadzy i dymie, ten oceni wysiłek ludu polskiego, który w pojedynkę pokonał wszelkie przeciwności, zdobył chleb i dach nad głową, a w gromadzie cegła po cegle, zbudował na obczyźnie gmach polskiej siły i kultury: dwieście tysięcy domów, blisko tysiąc wspaniałych kościołów, setki szkół, domów narodowych, ochron, sierocińców i t. d.

Materjalnie tylko biorąc *dorobek wychodźstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych w ostatnich 50 latach, jego bogactwo w oszczędnościach, budynkach i ziemi obliczają na cztery miljardy dwieście milionów dolarów.*

OSADY, PRACA, PŁACA.

Statystyka Biura Polskiego w Chicago wykazuje, że 90% wychodźstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych osiedliło się w przemysłowych okręgach

północnych stanów, położonych między Atlantykiem a Wielkimi Jeziorami względnie rzeką Missisipi.

Pozatem w każdym większym mieście amerykańskim żyje mniejsza lub większa liczba Polaków.

Największe skupienia ludności polskiej znajdują się w następujących miastach:

W Chicago zwanem duchową stolicą wychodźstwa, Cleveland, Toledo, Detroit, Milwaukee, St. Louis, New York (okno do Polski!) Buffalo, Erie, Pittsburg, Baltimore, Jersey City.

W miastach tych żywioł polski wynosi minimum 20.000 (Erie) a maksimum 360.000 osób (Chicago).

Polacy pracują w Ameryce we wszystkich gałęziach produkcji: w leżarniach żelaza i stali, w kopalniach węgla, w rafinerjach nafty i cukru, w fabrykach tkackich, rzeźniach w zakładach Forda, Singera, w dokach, przy kopaniu kanałów, budowie kolei, domów, tuneli, pracują na farmach a nawet żyją z połowu ostryg (Baltimore). Słowem pracują gdzie tylko się da, nie przebierając w robocie.

Jako robotnicy, cieszą się w Ameryce naogół dobrą opinią dzięki swej obowiązkowości i przywiązaniu do pracy. Długość dnia roboczego jest różna, zależnie od rodzaju produkcji, a nawet od stanu, w którym miejsce pracy jest położone. Normą dla robotników zorganizowanych w związki zawodowe jest 8-miogodzinny dzień pracy, dla innych 10-ciogodzinny. W kopalniach dla niezorganizowanych górników dzień roboczy trwa od 7-u do 12-u godzin.

Praca jest bardzo ciężka i wyczerpująca, wymagają wielkiej siły a przy wielu zajęciach także i inteligencji.

Warunki bezpieczeństwa, w jakich

NARÓD POLSKI DO NARODU AMERYKAŃSKIEGO W 150-TĄ ROCZNICĘ NIEPODLEGŁOŚCI STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

IK=====NARÓD POLSKI PRZESYŁA OBYWATEŁOM WIELKIEJ UNII AMERYKAŃSKIEJ BRATERSKIE POZDROWIENIE WRAZ Z ZAPEWNIENIEM NAJGLEBSZEGO PODZIWIU DLA STWORZONYCH PRZEZ WAS INSTYTUCJI W KTÓRYCH WOLNOŚĆ, RÓWNOŚĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ ZNAŁAŁY SWÓJ NAJWYŻSZY WYRAZ, STAJĄC SIĘ GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ DLA WSZYSTKICH NOWOCZESNYCH DEMOKRACJI.

IK=====ŚWIĘTO WASZE, SZLACHETNI AMERYKANIE, NIE JEST TYLKO WASZYM ŚWIĘTEM.

IK=====ZNAJDUJE ONO GORĄCY ODZEW W CAŁYM ŚWIECIE A SZCZEGÓLNIJE W NASZEJ OJCZYZNIE, POLSCE, KTÓRA DUMNA JEST Z TEGO, ŻE W WIELKIEJ GODZINIE WASZYCH DZIEJÓW I BOKU JERZEGO WASHINGTONA STALI POD CHORĄGWIĄ WOLNOŚCI TAKŻE BOHATEROWIE NASZYCH WALK O WOLNOŚĆ TADEUSZ KOŚCILIUSZKO I KAZIMIERZ PUŁASKI.

IK=====WSPÓLNIE PRZELANA KREW POŁACZYŁA NAS NA ZAWSZE WĘZŁAMI JEDNYCH I TYCH SAMYCH UCZUCI DLA JEDNEGO I TEGO SAMEGO IDEAŁU WOLNEGO CZŁOWIEKA I WOLNEGO NARODU.

IK=====WĘZŁY TE LIMOCNIŁO LICZESTNICTWO WASZE W WIELKIEJ WOJNIE 1914-18 R. UWIĘCZONEJ WSPANIAŁEM ZWYCIĘSTWEM PRAWDY I SPRAWIEDLIWOŚCI NAD UCISKIEM I BEZPRAWIEM, DZIEKI CZEMU POLSKA POWRÓCIŁA PO LATACH NIEWOLI DO GRONA WOLNYCH NARODÓW ŚWIATA.

IK=====W DALSZYM CIĄGU ZWIĄZAŁ NAS Z WAMI SŁAWNY LUDZIAŁ LOTNIKÓW AMERYKAŃSKICH Z ESKADRY KOŚCILIUSZKI W NASZEJ WOJNIE Z WROGAMI BOLSZEWICKIMI W R. 1920.

IK=====ZACHOWUJĄC W SWEM ZBIOROWEM SERCU WDZIECZNOŚĆ WIEKOPOMNA NIE TYLKO ZA WASZĄ OFIARĘ KRWI LECZ I ZA PODAWANĄ PRZEZ WAS W IMIE LUDZKOŚCI POMOC WSZELAKIEMU W POLSCE PODCZAS WOJNY CIERPIENIU - A NADEWSZYSTKO ZA RATOWANIE OD GŁODU I CHOROBY DZIECI - W DNIE WASZEGO ŚWIĘTA NA RODOWEGO CHCEMY DZIELIC Z WAMI RADOŚĆ I ŻYCZYĆ WASZEMU PAŃSTWU I WASZEMU NARODOWI JAKNAJPOMYŚLNIEJSZEGO ROZWÓJU NA PRZYSZŁOŚĆ KU DOBRU I SZCZĘŚCIU CAŁEGO RODZAJU LUDZKIEGO.

IK=====WIELU POLAKÓW, KTÓRZY GOŚCINNIE PRZEZ WAS NA WASZEJ PIĘKNEJ I BOGATEJ ZIEMI PRZYJĘCI STALI SIĘ JUŻ OBYWATELAMI STANÓW ZJEDNOCZONYCH WZNOŚI WSPÓLNIE Z WAMI DZISIAJ OKRZYK NA CZĘŚĆ DRUGIEJ OJCZYZNY. DO TEGO OKRZYKU Z GÓRA TRZYMIŁIONOWEJ MASY WYCHODZCTWA POLSKIEGO DOŁACZA SIĘ GŁOŚ TRZYDZIEŚCIU MIŁJONÓW POLAKÓW, ZAMIESZKUJĄCYCH SWÓJ WOLNY KRAJ MACIERZYSTY I WOŁA Z BIJĄCEM BRATERSKIEM UCZUCIEM SERCEM:

**NIECH ŻYJĄ STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI!
NIECH ŻYJE WOLNOŚĆ, RÓWNOŚĆ, SPRAWIEDLIWOŚĆ!**

Adres Narodu polskiego do Stanów Zjednoczonych, podpisany przez
6 milionów polaków.

odbywa się praca, pozostawiają jeszcze dużo do życzenia, ale w porównaniu ze stanem poprzednim są względnie pomyślne. Według statystyki Departamentu Pracy w Waszyngtonie liczba robotników, którzy odnieśli w mniejszym lub większym stopniu uszkodzenie, pracując w przemyśle, wynosiła w r. 1920 — 1.636.316, a w r. 1921 w okresie kryzysu ekonomicznego — 1.317.090. Statystyka, przeprowadzona w zagłębiu węglowym w Pensylwanii, gdzie pracuje około 20% polskich górników, wykazała w roku 1921 — 140.197 nieszczęśliwych wypadków, z czego 6.210 — groźnego zakażenia krwi, a 1.973 wypadki śmierci. Niedostateczne zabezpieczenie warunków pracy zniewoliło polskich robotników do organizacji stowarzyszeń, opartych na wzajemnej pomocy a mających na celu ubezpieczenie na wypadek choroby. Poza organizacjami własnymi polacy ubezpieczają się w amerykańskich unjach lokalnych lub w potężnych kompaniach asekuracyjnych.

Płaca jest wynagrodzeniem za godzinę, dzień lub tydzień, albo od sztuki. Zwykle przeważa płaca od sztuki i w tym wypadku oblicza się szczegółowo na podstawie zegarów tempo procesu przemysłowego, potrzebne przerwy na oczyszczenie maszyn i przeciętny czas na wykonywanie odnośnych ruchów.

Przeciętny tygodniowy zarobek emigranta polskiego wynosi:

Mężczyźni:

- a) w przemyśle włókienniczym — 14 dol.
- b) w przemyśle włókienniczym — 16—18 dol.
- c) w przemyśle żelaznym — 20—25 dol.

- d) w fabrykach obuwia — 16—18 dol.
- e) w garbiarniach — 18—22 dol.
- f) na kolejach (niewykw.) — 14 dol.
- g) na kolejach (wykw.) — 20—22 dol.
- h) w rzeźniach (stany wschodnie) — 16,50 dol.
- i) w przemyśle krawieckim — 25—40 dol.
- j) maszyniści — 32 dol.
- k) mechanicy — 33 dol.
- l) malarze pokojowi — 24 dol.
- m) w przemyśle górniczym (z powodu strajków lokalnych i zastojów) — 18—40 dol.

Kobiety:

- a) w przemyśle krawieckim — 15—27 dol.
- b) w przemyśle włókienniczym — 12 dol.
- c) w przemyśle cukrowniczym — 15 dol.
- d) w fabrykach obuwia — 15 dol.

Naogół przeciętny zarobek wychodźcy polskiego, niewykwalifikowanego robotnika jest niższy od zarobku rdzennego amerykańczyka.

Koszt utrzymania rodziny zależy od miejsca zamieszkania no i oczywiście od zarobków. We wschodnich Stanach miesięczny budżet polskiej rodziny robotniczej składającej się z 3 do 4 osób jest następujący:

- komorne — 15—30 dol.
- żywność — 60 dol.
- odzież — 15 dol.
- ubezpieczenie na życie i od ognia — 7 dol.
- nieprzewidziane wydatki — 10 dol.
- rozrywki — 10 dol.

Osobną część naszego wychodźstwa w Stanach Zjednoczonych tworzą

rolnicy, właściciele farm w liczbie 40 tysięcy.

ne są na przestrzeni północnych Stanów od Atlantyku do Pacyfiku.



STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓLNOCEJ.

Nev-York. — „Dom Polski“. Siedziba kilkudziesięciu Tow. Polskich.

Ogólna liczba ludności polskiej zajętej na roli (farmerzy z rodzinami i robotnikami) wynosi pół miliona. Polskie osady farmerskie rozrzuco-

Najliczniejsze i najlepiej zorganizowane skupiają się w stanach północnych, Wisconsin i Michigan, a na wschodzie w stanie Connecticut.

Odrębną grupę stanowią farmy polskie (górnosłazacy) w liczbie 1388 na południe w stanie Texas. Charakter gospodarki jest różny: na zachodzie ekstenzywny (pszenica, buraki, kukurydza, ziemniaki, hodowla bydła) na wschodzie intensywny (tytoń, cebula, ogórki, kapusta, sałata, fasola, pomidory, słodka kukurydza, truskawki, brzoskwinie, morele, a nawet winogrona i ananasy, słowem uprawa warzyw, jarzyn i owoców oraz hodowla drobiu).

Farmerzy w Texas produkują przede wszystkim bawełnę oraz kukurydzę i trzcinę cukrową.

Ogólnie biorąc położenie materialne farmera polaka w Ameryce jest niezłe.

Przeciętna farma polska w roku 1920 liczyła 115 akrów. Domy farmerów są duże, wygodne, zaopatrzone w nowoczesne urządzenia (światło elektryczne, łazienka, telefon, radio).

W ostatnich czasach za przykładem potężnych syndykatów rolnych amerykańskich farmerzy polscy organizują kooperatywy wytwórcze.

Farmy łączą się w parafie rzymskokatolickie, które wogóle wśród wychodźstwa polskiego w Ameryce stanowią najwcześniejsze związki organizacyjne.

Z chwilą powstania polskiej osady czy też dzielnicy, wyłaniała się potrzeba świątyni, a więc zbierano składki, budowano kaplicę lub kościół, przybywał ksiądz i w ten sposób tworzyła się parafia.

Przy kościele zakładano szkołę, w której uczył ksiądz, organista lub zakonnica. Parafij polskich w Stanach Zjednoczonych jest obecnie 800. Prócz parafij we wszystkich ośrodkach bytowania ludności polskiej w Stanach Zjednoczonych istnieje mrowie pol-

skich, towarzystw, związków i korporacji o charakterze społecznym, gospodarczym, kulturalnym, czy też religijnym, o wielkiej nieraz zasłudze dla sprawy zachowania polskości w morzu obcego żywiołu.

Wymienimy tu tylko te instytucje, które w chwili obecnej wykazują większą żywotność i które swoją liczebnością względnie działalnością wybijają się na czoło życia emigracyjnego.

ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI.

Najpotężniejsza ta organizacja polska w Stanach Zjednoczonych założona została w 1880 roku z inicjatywy Agatona Gillera, członka Rządu Narodowego z 1863 roku. Głównym zadaniem Związku była i jest akcja oświatowo-kulturalna wśród kilkumilionowego wychodźstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych.

Związek liczy obecnie około 2300 grup we wszystkich miejscowościach Stanów, zamieszkałych przez polaków i przeszło 250.000 członków; majątek Związku wynosi z górą 14 milionów dolarów. Każdy członek Związku jest ubezpieczony na życie i prócz kwot ubezpieczeniowych, opłaca podatek szkolny, na kolegum związkowe w Cambridge Springs oraz na dom emigracyjny w Nowym Jorku. Związek utrzymuje własny gmach w Chicago Ill. (1406 W. Division Str.), gdzie mieszczą się biura zarządu, biblioteka, małe muzeum, drukarnia i redakcja organów związkowych: „Zgody” i „Dziennika Związkowego”.

Zaszczytną pracą Związku była akcja ratunkowa i polityczna w czasie wojny światowej oraz ofiarność, wynosząca 2.400.000 dolarów na różne cele społeczno-narodowe, jak: pomniki Kościuszki i Pułaskiego, szkolnictwo, stypendja dla niezamożnej mło-

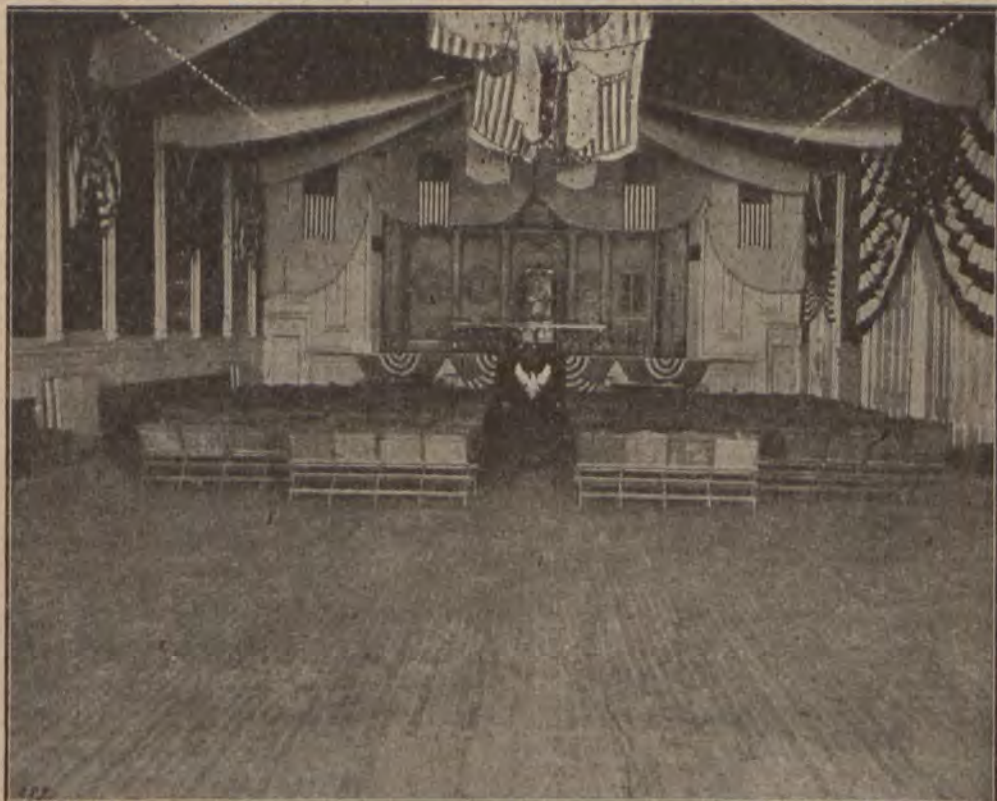
dzieży, muzeum w Rapperswilu, żywność dla Polski, armja polska we Francji i t. d. Prócz tego przyczynił się Związek do zbudowania całego szeregu domów narodowych w poszczególnych osiedlach polskich.

Obecnie w łonie zarządu Związku oraz w szeregach członkowskich pa-

ZJEDNOCZENIE POLSKIE RZYMSKO-KATOLICKIE.

Jest to druga obok Związku Narodowego Polskiego silna organizacja asekuracyjna, założona w 1873 roku, licząca obecnie 1000 grup i około 65.000 członków.

Pod względem programowym i or-



STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓLNOCEJ.

Typowe wnętrze polskiego domu narodowego.

nuje od dłuższego czasu rozdzielenie na tle politycznym i personalnym w stosunku do zarządu.

Ferment ten, utrudniający konsolidację, obniżający na zewnątrz powagę zasłużonej organizacji, stale się pogłębia.

Dnia 30 sierpnia 1927 r. zmarł w Chicago prezes Związku, znany działacz społeczny, ś. p. Kazimierz Żychliński.

organizacyjnym przypomina Związek, z tą tylko różnicą, że zostaje pod bezpośrednim wpływem kleru rzymskokatolickiego.

Centrala Zjednoczenia znajduje się w Chicago Ill. (1331 Augusta Str.). Tam też wychodzi jego organ „Dziennik Zjednoczenia”.

Prezesem jest p. Kaźmierczak, kapelanem ks. Celichowski.

Działalność Zjednoczenia zazna-

czyła się szczególnie na polu dobroczynności. Cyfrowo wyraża się ona w sumie 90.000 dolarów, ofiarowanych na różne cele.

ZWIĄZEK SOKOŁÓW POLSKICH W AMERYCE.

Założony w 1894 roku na wzór organizacji sokolej w Polsce. Ściśle biorąc, pierwsze gniazdo sokole w Ameryce powstało w 1887 roku w Chicago i istnieje dotąd pod nazwą „Macierzy Sokolstwa Polskiego w Ameryce”.

Najświetniejszy okres w rozwoju Związku Sokółów Polskich w Ameryce przypada na czas wojny. W końcu 1916 roku sokolstwo liczyło 20.000 członków, mężczyzn wyćwiczonych wojskowo i kobiet sanitariuszek.

Po wojnie sokolstwo podupadło, straciwszy ideę przewodnią: przygotowanie bojowe do walki o niepodległość ojczyzny.

W czasie wojny w armji polskiej służyło 2.700 sokółów, w amerykańskiej 3.500, poległo 200.

Centralny zarząd mieści się we własnym gmachu w Pittsburgu. Organem prasowym jest „Sokół”.

Obecnie działalność związku zaczyna się ożywiać. Niedawno odbył się wielki zlot w Erie, Pa, mający na celu przegląd sił sokolich i pobudzenie organizacji do dalszej pracy. Jednym z punktów programowych, na jaki kładzie nacisk kierownik związku Dr. Starzyński, jest wzmacnianie kontaktu z Polską przez organizowanie wycieczek na wzór zeszłorocznych.

ZWIĄZEK POLEK W AMERYCE.

Założony został w 1898 roku w Chicago i tam dotąd we własnym domu mieści się siedziba zarządu i urzędowego organu „Głosu Polek” (1309

N. Ashland ave). Związek liczy 40.000 członków, majątek jego wynosi blisko 1.000.000 dolarów.

Cele „Związku Polek” są zbliżone do „Związku Narodowego Polskiego”, charakter jednak działalności na zewnątrz jest klerykalno-konserwatywny. Związek Polek zasłużył się szczególnie w akcji niesienia pomocy Polsce.

Obecna działalność Związku polega na urządzaniu popularnych wykładów dla młodzieży i dorosłych.

Na czele związku stoi znana działaczka narodowa, p. Emilja Napieralska.

ZJEDNOCZENIE POLSKO-NARODOWE— STOWARZYSZENIE SYNÓW POLSKI

W okręgu nowojorskim istnieją dwie silne organizacje asekuracyjne: Zjednoczenie Polsko-Narodowe z siedzibą w Brooklynie N. Y. (142 Grand Str.), z własnym organem (tygodnik „Czas”), liczące 10.000 członków.

Analogiczne co do charakteru organizacyjnego Stowarzyszenie Synów Polski, złączone ze Związkiem Polaków w stanie New Jersey i ze Związkiem Wojsk Polskich (t. zw. rezurekcyjne wojsko!) na Wschodzie, ma siedzibę w Jersey City N. Y. i liczy przeszło 10.000 członków.

Do roku 1927 posiadało własny organ „Głos Narodu”. W roku 1927 obydwie te organizacje złączyły się na sejmie w Brooklynie i uznały za wspólny organ nowojorski dziennik „Kurjer Narodowy”.

UNJE.

Na uwagę zasługują nieliczne stowarzyszenia zawodowe polskie w Ameryce, do których należą: Unja Polska w Ameryce z siedzibą w Buffalo,

Unja Polska w Ameryce w Wilkes Barre Pa. i Unja św. Józefa w Pittsburgu, Pa.

W stowarzyszeniach tych przeważają górnicy, ubezpieczeni na wypadek śmierci. Unje mają własne domy i organy prasowe („Unista”, „Górnik” i inne).

STOWARZYSZENIE WETERANÓW ARMJI POLSKIEJ W AMERYCE.

Założone w 1921 roku w Cleveland, Ohio. Cel organizacji: kultywowanie ducha żołnierskiego wśród członków (około 15.000) oraz pomoc koleżeńska, przede wszystkim dla inwalidów.

Organem stowarzyszenia jest miesięcznik „Weteran”. Ze składek, zebranych wśród wychodźstwa, kupiło stowarzyszenie na Pomorzu majątek ziemski Kuligi (przeszło 1300 mórg), administrowany przez inwalidów.

ZJEDNOCZONE KOMITETY PIŁSUDSKIEGO.

Luźna organizacja ideowa, założona w 1923 roku w Nowym Jorku, gdzie dotąd mieści się jej centrala przy piśmie „Nowy Świat” (24 Union Square).

Prezesem jest prof. Tomasz Siemiradzki, sekretarzem gen. red. Waław Błażewicz.

Zadaniem Zjednoczonych Komitetów Piłsudskiego jest zrzeszanie sympatyków ideologii marszałka Józefa Piłsudskiego.

Początkowa działalność tej organizacji polegała na urządzaniu odczytów, obchodów rocznicy 6 sierpnia, następnie zaś przystąpiły Zjednoczone Komitety Piłsudskiego do planowej akcji kulturalno - oświatowej w duchu demokratycznym za pośrednictwem szeregu pism, jak: „Nowy Świat”.

„Dziennik Polski”, „Wiadomości Codzienne”, „Dziennik dla Wszystkich” i innych. Organizacja powoli ale stale się rozrasta.

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ W AMERYCE.

Zrzeszenie ideowe, założone w 1894 roku. Przed wojną i w czasie wojny objawiało żywotną działalność na polu kulturalno - oświatowym wśród starszej młodzieży.

Charakter tej organizacji był wojskowy, zbliżony do związku strzeleckiego. Wielu członków Związku Młodzieży brało udział w walkach legionowych.

Obecnie Związek Młodzieży grafituje do Zjednoczonych Komitetów Piłsudskiego.

Organem Związku jest „Wolny Przegląd” (91 Parker Str. Indian Orchard, Mass.).

POLSKA NARODOWA SPÓJNIA.

Instytucja ubezpieczeniowa, założona w Scranton, Pa, w 1908 roku, mająca na celu prócz asekuracji członków (16.000), rozwój idei polskiego kościoła narodowego w Ameryce. Organem Spójni jest „Straż”.

We wrześniu 1926 roku, przy poparciu „Spójni”, powstała w Scranton Polska Uczelnia Ludowa, wnosząc z programu, pierwsza wzorowa szkoła polska dokształcająca na wychodźstwie w Stanach Zjednoczonych.

FUNDACJA KOŚCIUSZKOWSKA.

Powstaje dzięki inicjatywie i nieustrudzonej energii prof. St. Mierzwy, jako żywy pomnik dla Tadeusza Kościuszki, ufundowany przez wychodźstwo w 150 rocznicę niepodległości Stanów Zjednoczonych.

Fundacja ma na celu ułatwienie

studjów niezamożnej, zdolnej młodzieży z Polski na amerykańskich uniwersytetach za pomocą stypendjów oraz wymianę profesorów między uczelniami polskimi i amerykańskimi.

Zarząd Fundacji, w skład którego wchodzi wybitni obywatele polscy i amerykańscy, postanowił zebrać sumę 1.000.000 dolarów, która będzie stanowić żelazny fundusz stypendjalny.

Zbiórkę podzielono na kwotę polską i amerykańską. Według tego podziału, wychodźstwo ma zebrać wśród siebie 350.000 dolarów, a 650.000 dolarów dadzą Amerykanie. Kampanja zbiórkowa objęła wszystkie osiedla polskie w Ameryce.

ZWIĄZEK ŚPIEWAKÓW POLSKICH

ma na celu szerzenie pieśni polskiej na wychodźstwie, przez zakładanie i prowadzenie chórów, urządzenie koncertów, zjazdów śpiewaczych i t. d.

Ostatnio związek postanowił przystąpić do budowy domu śpiewaczego w Chicago, gdzie znajduje się centrala związku (2441 August Str.). Organem urzędowym Związku Śpiewaków Polskich jest „Góra Pieśń”.

SZKOŁY.

Szkoły polskie w Stanach Zjednoczonych dzielą się na:

- a) szkoły średnie, zwane kolegjami,
- b) szkoły początkowe, zwane parafjalnymi,
- c) szkoły dla analfabetów — wieczorowe —,
- d) uniwersytety ludowe.

Do polskich szkół średnich należą:

1. *Kolegium Związku Narodowego w Cambridge Springs, Pa.*, założone w r. 1912 na prawach i o programie szkół średnich amerykańskich („high schools”). Kolegium składa

się z trzech części: szkoły przygotowawczej, szkoły wyższej i instytutu rzemieślniczego. Ukończenie szkoły wyższej umożliwia wstęp do uniwersytetu. Instytut rzemieślniczy przygotowuje do pracy zawodowej. Na czele Kolegium stoi dyrektor, znany literat, p. Wacław Gąsiorowski.

2. *Kolegium św. Stanisława Kostki w Chicago* przygotowuje do seminarjum duchownego.

3. *Kolegium św. Jana Kantego w Erie, Pa.*, przygotowuje do seminarjum duchownego.

4. *Kolegium św. Franciszka w Athol Springs, N. Y.* niedaleko Buffalo, szkoła średnia dla polskiej młodzieży otwarta w listopadzie 1926 roku, powstała staraniem energicznego prowincjała OO. Franciszkanów Justyna Figasa. Koszt budowy kolegium wyniósł 320.000 dolarów, które złożyła Polonja w Buffalo w przeciągu niespełna dwóch lat! Fakt ten, to jeszcze jeden dowód nieprzebranej ofiarności naszego wychodźstwa na cele kulturalno - narodowe.

5. *Seminarjum Polskie Duchowne Rzymsko - Katolickie w Orchard Lake, Mich.* Seminarjum to dzieli się na kolegium 5-cio klasowe oraz seminarjum duchowne. Instytucja ta ma charakter świecko - duchowny.

6. *Seminarjum Polsko - Narodowe Katolickiego Kościoła w Scranton, Pa.*

Pozatem istnieją jeszcze dwa zakłady średnie dla chłopców i cztery dla dziewcząt, jednakże wszystkie o niższej wartości od wymienionych.

SZKOŁY PARAFJALNE.

Według obliczeń Polskiego Biura Statystycznego w roku 1921 było w Stanach Zjednoczonych 511 szkół parafjalnych rzymsko - katolickich oraz

60 szkół w parafjach t. zw. niezależnych i kościoła narodowego.

Do szkół tych (o programie amerykańskich szkół powszechnych) uczęszcza przeszło 260.000 dzieci. (Razem do szkół powszechnych około

nych, jest w całych Stanach Zjednoczonych zaledwie około 10.

SZKOLY DOPEŁNIAJĄCE.

Z „dopelniających” szkół dla dzieci najpoważniejsza jest *szkoła wieczor-*



Wydawnictwo „Dziennika dla Wszystkich” w Buffalo — jednego z największych pism polskich w Stanach Zjednoczonych.

300.000). Poziom naukowy szkół początkowych jest niski. Kwalifikacje nauczycielek (zakonnice) niedostateczne.

Szkołom tym grozi amerykańskizacja. Szkół polskich, świeckich, powszech-

na Polskiej Rady Oświatowej w Nowym Jorku, gdzie kilkaset dzieci uczęszczających do szkół publicznych miejskich korzysta z wykładów języka polskiego, literatury, historii i geografii polskiej. W większych osiedlach pol-

skich istnieje szereg podobnych szkół o mniejszej jednak frekwencji. Do prowadzenia tego typu szkół brak dotkliwy wykwalifikowanych, uspołecz-nionych pedagogów.

UNIwersytety Ludowe.

Najlepiej rozwija się uniwersytet chicagoski, który w sezonie zimowym liczy kilkuset słuchaczy.

W październiku 1927 roku Polonja w Buffalo przy pomocy jedyne-go, polskiego, miejscowego pisma codziennego „Dziennika dla Wszystkich” i grona nauczycielskiego kolegum św. Franciszka w Athol Springs, przystąpiła do otwarcia wolnej uczelni wyższego typu, ze specjalnem uwzględnieniem nauki języka polskiego, literatury, historii, geografii i kultury polskiej.

PRASA.

Jednym z najpoważniejszych czynników kulturalno - oświatowych wśród wychodźstwa poza szkołami, czytelniami, odczytami czy teatrem jest prasa polska, która informuje, uczy i urabia w duchu narodowo-obywatelskim czytelnika.

Pierwszem pismem polskim w Ameryce było „Echo z Polski”, które ukazało się w Nowym Jorku w roku 1863 jako organ emigracji politycznej, poświęcony sprawie powstania.

Tygodnik ten przetrwał do r. 1868, a po nim w r. 1870 zjawia się również w Nowym Jorku pierwsze pismo tygodniowe dla emigracji zarobkowej „Orzeł Polski”.

Za przykładem Nowego Jorku powstają powoli tygodniki we wszystkich większych skupieniach wychodźstwa.

Początek prasy codziennej przypada na rok 1887 względnie 1888 (po-

wstanie „Kurjera Polskiego” w Milwaukee).

Obecnie jest w Ameryce 15 dzienników i przeszło 50 tygodników i 2 miesięczniki. (Szczegółowy wykaz podajemy na innem miejscu).

Nakład dzienników wynosi mniej więcej 300.000 egzemplarzy, tygodników około pół miliona i miesięczników około 10.000.

Rolę i dolę dziennikarza polskiego w Ameryce przedstawił dosadnie redaktor detroickiego „Rekordu Codziennego”, p. Wacław Soyda w sarkastycznym artykule: „Kozieł ofiarny na wychodźtwie”.

Czytamy tam tak o czasach, kiedy tworzyły się w Stanach Zjednoczonych pierwsze placówki publicystyki polskiej: „Gdzieś na bocznej ulicy, w jakiejś budzie, czasem nawet przy karczmie, mieściła się redakcja, a w niej pokutował za kilka dolarów tygodniowo biały murzyn — redaktor.

Obręb jego działalności był olbrzymi. Redagował gazetę, załatwiał sprawy administracyjne, pomagał w drukarni. Czynił to wszystko na wewnątrz. Na zewnątrz zaś był niejednokrotnie sekretarzem kilku towarzystw, mówcą, a gdy posiadał uzdolnienie muzyczne zdarzały się wypadki, że wyręczał organistę.

W budzie redakcyjnej siedział od świtu do nocy, następnie biegł na zebrania — słowem, był tym czynnikiem, który stale z godziny na godzinę, z dnia na dzień, z roku na rok zwiększał rozpęd łała pracy narodowej i społecznej na wychodźtwie.

Z biegiem czasu wytworzyły się siły, które już nie potrzebowały, aby każdym ich krokiem kierował redaktor, każde słowo wkładał im w uszy. Wyrobiła się masa zdolniejszych ludzi, jednakże pierwszym ich instruktorem

3 i pół roku. Najstarszy, Edek Pszeniczny, lat 10.

Kto się niemi w drodze zaopiekuje? — pytam w zarządzie hotelu.

„Baltic American Line” — odpowiadają.

— Jak ci na imię? — zwracam się do rezolutnej dziewczyny, w wełnianej czapce.

— Bronka.

— Ile masz lat?

— Dziewięć.

— Dokąd jedziesz?

— Do Chicago.

— Sama?

— Tak, sama.

Ja już byłam w Ameryce. Tam się urodziłam.

— A do kogo jedziesz?

— Do mamy i do taty.

— No dobrze, a dlaczego cię tu rodzice zostawili?

— A to proszę pana było tak: przyjechaliśmy do kraju, jak ja miałam 3 lata. Tatowi się tu nie widziało i pojechał z powrotem do Ameryki. Mówił, że nas zaraz zabierze, tylko

zarobi pieniędzy na szyfkartę. Ale jak pojechał, tak pojechał. Kamień w wodę. Zapomniał o nas, znalazł sobie kochankę i miał się już z nią żenić.

— A skąd ty o tem wiesz? — przerywam temu „enfant terrible”.

— Wiem, proszę pana, bo sąsiedzi taty pisali do mamy.

— Aha! Cóż mama na to?

— Mama, jak się dowiedziała, w te pędy pojechała do Ameryki i trafiła w sam raz, jak się tata z tą drugą wybierał do ślubu.

— Co ty mówisz! Więc tak się mama śpieszyła, że o tobie zapomniała?

— Tak — odpowiada z palcem w buzi z frasobliwą miną.

— No, a pamiętasz ty Amerykę?

— Nie pamiętam.

— Ej, a może przypominasz sobie „candy”?

— „Candy” to cukierki.

— A widzisz, że pamiętasz.. Jedźcie zdrowi mali emigranci i opiekujcie się Stasiem Cichoniem...

Stanisław Gąsiorowski.

Warszawa, marzec, 1926.

Wędrownie ptaki.

Są czasem takie tygodnie, że do śródmieścia stolicy Polski napływają z czterech dworców kolejowych (głównego, gdańskiego, wileńskiego i wschodniego) setki ludzi wiejskich z tobołami w rękach, z dziećmi na „dudach”.

Jacyś pełni łęku w szeroko otwartych oczach, nienawykłych do wielkomiejskiego ruchu, dziwnie niezgrabni, każdy ich na ulicy popycha, stają w tłumie, tamują przejścia, zwołują się głośno, po polsku lub po rusku:

Wojtek! Jasiek! Hanka! Iwan! Dmytro! Parańka! do tramwaju ciśną się przez przednią platformę, konduktor pędzi ich na tylną, mają czas, nie śpieszą się, jak zwykle ludzie z prowincji, tramwaj rusza, jedni wskakują i jadą, drudzy zostają, kobiety płaczą, dzieci im wtórują, a warszawscy złodzieje kieszonkowi ręce zacierają i uspokajają:

— Czego panie płaczą?

Panie potrzebują wsiąść do jedynki i tamtych dogonią.

— Nie wiemy (albo „ne znamy”) jak...

— Pokażemy paniom. Panie jadą do Ameryki?

— Do Kanady.

— I my także!

— Jak to dobrze. Człowiek by się zgubił w tem wielgachnem mieście — mówią z ulgą kobiety, polecając się opiece „grzecznych panów opiekunów”, którzy codziennie kimś się zaopie-

kują tak, że będzie do końca życia pamiętał. Ciekawe, bo nikt nie czuje, jak mu ktoś w tramwaju brzytwką (taką jak do maszynek do golenia Gillette) kieszeń rozetnie i pieniądze zabierze, a często i dokumenty, wraz z kartą okrętową.

Wsiądźmy do tego tramwaju z napisem: Powązki i jedźmy w ślad za ludźmi z tobołami. Przez żydowską, brudną dzielnicę (ulice Nowiniarską, Franciszkańską, Nalewki, Muranowską, Dziką) i dostajemy się na świeże powietrze u zbiegu Dzikiej i Powązkowskiej. Przed olbrzymim cmentarzem zwanym „Powązkami” tramwaj staje i wraca do miasta. Przekupki sprzedające wieńce z zieleni i kwiaty na groby zaczepiają wołając: może panu dać wianuszek?

Wzdłuż szarego muru cmentarnego skręcamy w pustą podmiejską ulicę Tatarską.

Na skraju chodnika w błocie, przy gazowej latarni, klęczy stary, ślepy dziadownik z siwą głową i śpiewa żałośnie „gorzkie żale”. Obok niego leży czapka, a w niej parę groszy.

Daję mu jałmużnę i mam ochotę zapytać, dlaczego w błocie na ostrych kamieniach klęczy jak indyjski Joga na skorupach, ale zasłuchałem się w pełen rezygnacji śpiew człowieka, którego na schyłku życia chyba jeno śmierć wyciągnie z błota.

Nad cmentarzem, w konarach lip,

klonów i jesionów huczy wichry i stada wron przewczesne sejmy zaczynają. Rozdzielają może pracę w komisjach, kto ma za plugiem chodzić, zbierać pędraki, a kto znosić patyki, budować i poprawiać gniazda?

Przy końcu ulicy mijam cmentarz mahometański z półksiężycem i gwiazdą nad rzadko kiedy otwieraną bramą. Opodal robotnik akację obcina z gałęzi. Biela się z dala sęki na czubach pni i wiosna z nich mówi do mnie: niedługo, a pędy gibkie wystrzelą z tych ran drzewa, zielone, radosne w kwietniowym słońcu ku błękitom. Przez przejazd na torze kolejowym idę hen ku hotelowi emigracyjnemu, który widać wśród wydm piaszczystych nad jakąś wodą.

Kiedyś na tych pustych błoniach będzie może park świerkowy, lub domy robotnicze staną w powodzi kwitnących sadów...

Kiedyś, po latach, gdy nas już pewnie nie będzie...

* * *

Przedemną tłum z tobołami, koszykami, z dziećmi na plecach i na rękach. Wszyscy dążą do hotelu. Jakiś mizerny chłopina niesie chłopca i kufer. Malec jak kleszcz trzyma się ojca za szyję i popłakuje.

Zimno ci? — pyta ojciec.

Tak! — odpowiada chłopiec, odziany w zdarty spencerek i zanoszący kaszlem. Już niedaleko — pociesza ojciec.

Przypomina mi się czemuś Erbkönigkról olch — perła niemieckiej literatury.

Gromada wróbli na drutach telegraficznych woła: ciep, ciep, ciep!

Dobrze wam prawić morały, jak macie ciepłe odzienie i radość w serduszkach, że siew się wnet zacznie.

Zresztą o paręset kroków, za parkanem są śpichrze syndykatu rolniczego. O jedzenie głowa was nie boli. A taki ojciec co? Jedzie w świat szukać chleba, ma tylko dziesięć palców, żonę i syna na rękach. Chłop przyspiesza kroku, dopędza drugich. Zatulą go trochę od zimnego wiatru, wiejącego od północy prosto w twarz.

Nadciąga nisko nad ziemią bura chmura - planeta i sypie się z niej mokry, wełnisty śnieg, jak pióra z rozdartej pierzyny.

Nareszcie kończy się błotnista droga. Przed nami barak, hotel emigracyjny obok sąsiadów baraków dla bezdomnych. Otwieram drzwi do hali. Przeszło tysiąc osób na pierwszy rzut oka. Gwar jak w koszarach w czasie przybycia rekrutów. Jedni wołają, drudzy śpiewają, ktoś gra na harmonji, tam łupią w karty, tu dzieci płaczą, tam chłopaki z dziewczuchami tańczą.

Po chwili nastaje względna cisza. Wchodzę na ławę i, wygłaszam odczyt, udzielam drobniagowych informacji, dotyczących podróży i odchodzę, żegnany słowami „Bóg zapłać”.

Zastępuje mi drogę nieśmiały jakiś parobczak, jadący do Kanady i skarży się po rusku, że we Lwowie okradli go złodzieje. Zabrali mu 30 dolarów. Pytam ludzi, którzy z nim razem przybyli, czy to prawda. Potwierdzają jednogłośnie.

No cóż, jeżeli policja o tem wie, być może, że sprawców znajdzie. Ale jak by tu mu pomóc? Bez grosza jechać nie może mówię do „gromady”. A nie! odpowiadają. Wiecie co — zrobmy tak, po amerykańsku: Jest was ośma ludzi, a temu biedakowi trzeba 30 dolarów, czyli 270 złotych. Złóżcie się na niego po dwadzieścia groszy. Ja zaczynam składkę — daję złoty. Jak na komendę posypały się grosze.

Chłopak dziękował mi „krasneńko”, a ja szedłem w czarną noc z wielką myślą o chłopskiej solidarności.

Radość moja szybko zgasła. Koło bramy natknąłem się na jakąś postać przytuloną do słupa.

— Przepraszam!

— Ze światła wyszedłem i nic nie widzę.

— Nie szkodzi—odpowiada chłop, którego powoli w zmroku rozeznaję. Z pod kaszkietu patrzy przed siebie jak człowiek, gdy wzrokiem ptaki przelotne goni lub okręt żegna.

— Stoicie sobie — mówię.

— Stoję i myślę, dumam i patrzę na tę gwiazdę, co tam mruga, świeciła mi zawsze nad chałupą.

— Tak wam szkoda?

— Strasznie — wybucha, a ja nie chcę słuchać dalej, bo wiem, że mu nie pomogę, wizji wsi rodzinnej z oczu mu nie zdmuchnę. Ściskam tylko rękę tułacza i rzucam twardo:

— No, cóż, — mus! Nie martwicie się i tam świecą gwiazdy!

Stanisław Gąsiorowski.

Na dobro składają się cztery pierwiastki: miłość ludzi, miłość prawdy, miłość wolności i miłość harmonii.

ELIZA ORZESZKOWA

Polacy w Niemczech.

Emigracja rolna z Polski do Niemiec jest wynikiem położenia polskiego i niemieckiego rynku pracy oraz położenia geograficznego obu krajów. Polska cierpi na przeludnienie ludności rolniczej. Ilość jej bezrolnych i małorolnych obliczano przed wojną na 5 milionów głów. Cyfra ta nie uległa zmniejszeniu po powstaniu państwa polskiego. Istnieje więc w Polsce znaczne natężenie w kierunku emigracji rolnej. Z drugiej strony przy olbrzymim rozwoju przemysłu niemieckiego po r. 1870 a zwłaszcza po roku 1890 oraz w związku ze zwiększeniem się intensywności niemieckich gospodarstw rolnych, dawał się w Niemczech od paru dziesiątków lat odczuwać brak robotnika rolnego, gdyż cała nadwyżka ludności wiejskiej kierowała się ku miastom i centrom przemysłowym, a objaw ucieczki ze wsi (Landflucht) był zjawiskiem chronicznym. Począwszy więc od roku 1880, pomimo t. zw. „rugów bismarkowskich” zarządzonych ze względów politycznych, zwiększa się rok rocznie ilość polskich robotników, zatrudnionych w rolnictwie niemieckim, przekraczając w r. 1914 sumę 500.000 głów.

Wychodźtwa polskie do krajów niemieckich zapoczątkowały ziemie zaboru pruskiego: Poznańskie, Prusy Zachodnie i Wschodnie oraz Śląsk Górny. A że płaca dorosłego robot-

nika rolnego była o wiele niższą od płacy robotnika przemysłowego, przeto robotnik polski w zaborze pruskim, nie znajdując miast fabrycznych w swoich stronach rodzinnych, wędrował daleko na zachód do wielkich ośrodków przemysłowych, do Westfalji i Nadrenji, gdzie szukał zarobków w hutach i kopalniach, tworząc tam poważne skupienia polskie. Inny zaś pracował jako robotnik sezonowy po niemieckich dworach, zwłaszcza w Saksonji (skąd pochodzi nazwa „obieźsastwo” — niemieckie — „Sachsengängerei”).

Wychodźtwa polskie do westfalsko-nadreńskiego obwodu datuje się od r. 1871, ale dopiero po r. 1880 przybrało charakter masowy, zastępując coraz bardziej wychodźtwa zarobkowe i przesiedleńcze z zaboru pruskiego do Stanów Zjednoczonych.

W r. 1913 liczbę Polaków, osiadłych w Westfalji i Nadrenji szacowano na 600.000. Zakaz zatrudniania tam w przemyśle robotników polskich z Kongresówki i Galicji sprawiał, że Polonja miejscowa składała się prawie wyłącznie z poddanych pruskich.

W miarę jak polski robotnik z zaboru pruskiego opuszczał swe strony rodzinne i wędrował za chlebem na Zachód, na opróżnione przez niego miejsce przybywał robotnik z pogranicznych powiatów Królestwa Kon-

gresowego. Zapoczątkowany w ten sposób ruch wychodźczy z Kongresówki przybierał coraz większe rozmiary, kierując się następnie również do prowincji rdzennie niemieckich. Do tego nie chciał dopuścić rząd niemiecki. W obawie przed rozmnożeniem się żywiołu polskiego w Prusach wydał w r. 1886 znany zakaz sprowadzania obcopoddanych robotników polskich do jakichkolwiek robót, na skutek czego około 40.000 Polaków zostało nagle skazanych na wydalenie z granic państwa. Jednak wobec protestów niemieckich właściciele ziemskich, którym trudno było się obywać bez najmitów polskich, powyższy zakaz został w r. 1890 ostatecznie zmieszony. Jednocześnie przecież zaprowadził rząd pruski szereg przepisów wyjątkowych, tworząc niezmiernie uciążliwe ograniczenia stosowane tylko do Polaków obcopoddanych. Tak więc wolno ich było tylko zatrudniać od 1-go lutego do 20-go grudnia każdego roku, po dniu 20 grudnia wszyscy polscy robotnicy obcopoddani obowiązani byli granice państwa pruskiego opuszczać. Nie wolno było również przychodźcom polskim przywozić z sobą dzieci w wieku szkolnym.

Bardzo dotkliwie dawało się robotnikom polskim we znaki arbitralne postępowanie władz pruskich i zbyt pochopne odstawianie ich do granicy w razie jakiegobądź zatargu, a bez należytego i bezstronnego zbadania sprawy.

Wadliwa forma kontraktów robotniczych także była często źródłem krzywdy robotników, ponieważ w kontraktach była mowa tylko o obowiązkach robotnika, bez wzmianki o jego prawach. Pomimo tych ograniczeń i krzywdzących zarządzeń, wychodźstwo polskie robotników sezonowych

z Królestwa i Galicji do północnych Niemiec zwiększało się z każdym rokiem. Liczbę wychodźców polskich ze wszystkich trzech dzielnic zatrudnionych czasowo lub też zamieszkających na stałe w niemieckich prowincjach Rzeszy, szacowano na 600.000, wyłączając okręg węglowy Westfalji.

Tak było przed wybuchem wojny, kiedy emigracja polska do Niemiec miała charakter wyłącznie sezonowy; robotnicy bowiem musieli po ukończeniu robót rolnych opuszczać Niemcy i powracać do kraju. Brak jednakże rąk do pracy, wynikły podczas wojny światowej w Niemczech, spowodował przełamanie powyższej zasady i robotnik polski pod przymusem władzy niemieckiej i wbrew własnej woli przemieniał się stopniowo na robotnika osiadłego. Po wojnie rząd niemiecki zmienił swe stanowisko i, za wszelką cenę starał się usunąć robotnika polskiego oraz zamienić go na byłego robotnika sezonowego. To stanowisko rządu niemieckiego było główną przyczyną tego, że unormowanie naszych stosunków emigracyjnych z Niemcami nastąpiło w r. 1926, a nawet, można powiedzieć, że kwestja ta, pozytywnie została załatwiona dopiero w r. 1927.

W roku 1926 wysiedlono z Niemiec około 12-tu tysięcy robotników. Zawarta w dniu 24 listopada 1927 roku konwencja pomiędzy Polską a Rzeszą załatwiła ostatecznie tą bolesną sprawę.

Powracający z Niemczech robotnicy rolni znajdują w kraju należytą opiekę Urzędu Emigracyjnego i Pol. Tow. Emigracyjnego, oraz będą zaliczeni w pierwszej linii do kwoty sezonowych robotników rolnych emigrujących do Niemiec w latach przyszłych.

Mamy wrażenie, że zawarta kon-

wencja usunie szereg krzywd wyrządzanych robotnikowi polskiemu przez skrajny szowizm, większości pracodawców. Nie chcemy poruszać szczegółowo tych bolączek, lecz niepodobna pominąć milczeniem w jak okrutny sposób często bywają traktowani robotnicy polscy w Niemczech. Nieprawne potrącanie zarobków przez pracodawcę, obelgi i groźby gwałtu

czerpią z niej mało korzyści, gdyż strzeże ona zawsze interesów pracodawców i bardzo mało dba o robotników polskich. Instytucja ta powstała w r. 1905 z inicjatywy rządu pruskiego, a członkami jej są Izby Rolnicze pruskie, będące reprezentacją producentów rolnych. W skład Centrali wchodzi także przedstawiciele niemieckich związków robotniczych. Ma-



NIEMCY.

Sandhofen — Towarzystwo Polskie „Zgoda“

w razie najmniejszego oporu są tam na porządku dziennym. Były nawet wypadki bicia kijami gumowymi i strzelanie do bezbronnych robotników, którzy nie mając innego wyjścia zawieszali na kilka dni pracę aby zmusić pracodawcę do dotrzymania warunków umowy najmu. *Copravda wszelkie tego rodzaju zatargi i nieporozumienia w myśl przepisów prawa niemieckiego muszą być oddane pod rozjemstwo niemieckiej Centrali Robotniczej lecz faktycznie, robotnicy polscy*

my nadzieję, że w przyszłości nie pozwolą oni, chociażby w imię solidarności klasy robotniczej, na dotychczasowe traktowanie robotnika polskiego w Niemczech przez pracodawców, oraz przez urzędników Arbeitercentrali. Niemiecka Centrala Robotnicza posiada monopol werbowania i kontrolowania cudzoziemskich robotników rolnych. W celu wykonania powyższej czynności oprócz głównego biura w Berlinie posiada ona wzdłuż granicy polsko - niemieckiej

i czesko - niemieckiej rozrzucone t. zw. Urzędy Graniczne (Grenzämter) oraz rozmieszczone na terenie Niemiec t. zw. Urzędy Krajowe. Poza tem delegaci lub mężowie zaufania tej instytucji werbują robotników w Polsce na mocy specjalnych układów wraz z urzędnikiem Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, zgodnie z kontyngentem ustanowionym na poszczególne powiaty przez nasz Urząd Emigracyjny.

Pozatem Niemiecka Centrala Robotnicza wystawia karty legitymacyjne wprowadzone w roku 1907. Urząd pracy Rzeszy wydał rozporządzenie w sprawie zatrudniania robotników obcokrajowych z dnia 2-go stycznia 1926 r., wprowadzając przymus legitymacyjny dla cudzoziemskich robotników. Legitymacja ma formalnie na celu rozwinięcie państwowej kontroli nad robotnikami cudzoziemskimi ze względów bezpieczeństwa, zdrowotności i socjalnych; w praktyce zaś przyczynia się do zmniejszenia ilości wypadków zerwania kontraktu oraz utrzymania ścisłych danych o ilości robotników obcokrajowych na terenie Rzeszy.

Co się zaś tyczy ilości polskich robotników rolnych i ich stosunku procentowego do cudzoziemskich robotników rolnych innej narodowości, to na podstawie materiałów opublikowanych przez socjalistyczny związek Zawodowy robotników rolnych w roku 1925, sprawa ta przedstawia się następująco: w Niemczech było zatrudnionych w r. 1925 — 206.867 robotników zagranicznych, z czego 52%, t. j. 108.929 robotników zajętych w rolnictwie, a 48% t. j. 98.338 robotników przemysłowych. Najliczniejsi są obywatele czescy. Jednakże podczas gdy obywatele czescy, w znacz-

nej mierze narodowości niemieckiej, pracują wyłącznie prawie w przemyśle, to polscy, stanowią ogółem 52% liczby robotników zagranicznych, zatrudnieni są prawie wyłącznie w rolnictwie. Liczbę polskich robotników rolnych w Niemczech można przyjąć na 110—115.000. Wśród 101.985 legitymowanych w r. 1924 robotników rolnych, z Polski pochodzących, znalazła niemiecka Centrala Robotnicza 90.996 Polaków, 8.232 Niemców, 2.285 Rusinów, 402 Rosjan (Białorusini), 63 Litwinów i 7 innych.

Przyjazd do Niemiec i wyjazd do Polski po skończonym okresie pracy rolnej polskich robotników sezonowych odbywał się do roku 1925 w sposób nielegalny, połączony z krzywdą robotnika. Ponieważ Rząd niemiecki nie okazywał chęci do zawarcia konwencji emigracyjnej z Polską, werbowanie do pracy polskich robotników rolnych odbywało się również nielegalnie na terenie Polski lub Niemiec, a ich wjazdem do Niemiec i z powrotem do Polski kierowali stale przemytnicy, ułatwiając nielegalne przejście granicy za odpowiednią cenę, której wysokość była rozmaita. Nieuświadomiony polski robotnik rolny nie rozumiał korzyści, jakie mógłby zdobyć w razie wstrzymania się przez jeden sezon z wyjazdem do Niemiec. Wygnany z kraju przez brak pracy, szedł na jakiegokolwiek warunki do Niemiec. Na rok 1926 został zawarty pierwszy prowizoryczny układ emigracyjny między Polską a Rzeszą. Forma werbunku robotników przez nasz rząd stale się udoskonala, a w roku 1927, po zawarciu nowego układu, w wielkiej mierze usunięty został wyzysk robotników przez spekulujących przodowników polskich i werbowników niemieckich.

Rząd Polski, od kilku lat prowadził z Rzeszą rokowania o uregulowanie naszej emigracji do Niemiec. Nareszcie, w roku 1927, w dniu 24 listopada została zawarta konwencja emigracyjna polsko-niemiecka regulująca pozytywnie, jak to już zaznaczyliśmy powyżej, ruch polskiej emigracji sezonowej do Rzeszy oraz w sposób solidarny (*sum quique*) rozwiązano szereg trudności z dziedziny ubezpieczeń społecznych, dotychczas albo nieuregulowanych albo krzywdzących robotnika polskiego.

Pierwsze, tymczasowe porozumienie rządu polskiego z rządem niemieckim, miało miejsce po żmudnych, a jednak nie całkowicie owocnych rokowaniach, w dniu 9 stycznia 1926 roku. W pierwszym rządzie nastąpiło porozumienie w sprawie powrotu robotników rolnych sprowadzanych i osiadłych w Niemczech w czasie wojny a mianowicie:

W punkcie pierwszym danego porozumienia postanowiono, że w półroczu zimowym 1926/27 r. powróci 8.000 robotników. A prócz tego w punkcie 9, — Niemcy złożyli następującą deklarację: „Rząd Niemiecki uczyni co możliwe aby przeszkodzić przekroczeniu liczby 8.000, od której się wyszło w punkcie 1-ym. Stwierdza jednak, że nie jest w możności, zmusić polskich robotników rolnych do pozostawania w Niemczech”.

W temże tymczasowym porozumieniu, czynniki niemieckie zgodziły się na zwrot składek robotników polskich wpłaconych na ubezpieczenie inwalidzkie, dalej wyraziły gotowość traktowania roszczeń robotnika polskiego z tytułu ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków na równi z obywatelami Niemiec, w końcu rząd

Rzeszy zapowiada wniesienie do właściwej korporacji przedłożenia, na mocy którego polscy robotnicy rolni zostaną zwolnieni w roku 1927 od obowiązku płacenia składek na fundusz bezrobocia.

Konwencja emigracyjna podpisana w dniu 24.XI r. u. poza doniosłymi udoskonaleniami umowy o pracę oraz zmianami przeprowadzonymi w systemie rekrutacji (brzmienie umowy o pracę przytaczamy w dziale „Informacje”), emigrantów przez polsko-niemieckie komisje rekrutacyjne, artykuły od 7-go do 23-go włącznie, regulują w sposób dodatni niezmiernie ważną dla robotników polskich sprawę ubezpieczeń społecznych oraz ciężarów fiskalnych (brzmienie odnośnych artykułów znajdzie czytelnik w dziale „informacje”).

Artykuł 7-my głosi, że polscy robotnicy rolni korzystają w Rzeszy Niem. z takiej samej opieki społecznej co i robotnicy niemieccy:

polskich robotników rolnych zwolniono od wiszczania składek z tytułu bezrobocia;

zwolniono robotnika polskiego od podatku zarobkowego, oraz uregulowano tę kwestję by uniknąć podwójnego opodatkowania;

polscy robotnicy (dosłowne brzmienie artykułu 11-go) rolni i pozostali członkowie rodzin, zrównani są z obywatelami niemieckimi, pozostałymi po nich członkami rodzin w prawach do świadczeń, przypadających z tytułu niemieckiego ubezpieczenia od choroby i ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków;

kapitalizacja składek ubezpieczeniowych pol. robotnika rolnego od nieszczęśliwych wypadków nie ulega zawieszeniu, lecz trwa, ponieważ pobyt

w Polsce robotniką sezonowego nie uważa się za pobyt zagranicą;

w myśl faktycznego zabezpieczenia interesów polskich robotników rolnych ułatwiono sprawę skladek na wypadek inwalidztwa.

Powyżej wyszczególniliśmy szereg przepisów normujących najbardziej żywotne sprawy naszych emigrantów do Niemiec.

Dalsze artykuły konwencji (L. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22), zawierają przepisy jak i w jaki sposób będzie ułatwiona techniczna strona ubezpieczeń pomiędzy odnośnymi urzędami Polskimi i Rzeszy. Artykuł 23 mówi, że zastosowanie przepisów konwencji o ubezpieczeniach od nieszczęśliwych wypadków, obejmuje wypadki, które wydarzyły się po dniu 31 grudnia 1925 roku, a przepisy o ubezpieczeniach od choroby lub na wypadek inwalidztwa, wchodzi w życie po 31 grudnia 1927 roku.

Jak powyżej zaznaczyliśmy uregulowaną została kwestja powrotu polskich robotników osiadłych na robotach rolnych w Niemczech przed 31 grudnia 1925 roku. W latach 1927—1931 robotnicy ci zostaną włączeni, z prawem pierwszeństwa przy najbliższej rekrutacji, do ruchu sezonowego i rok rocznie powróci do kraju 4.500 ludzi. (Sprawę tę reguluje oddzielna umowa).

Jak z powyższego, bardzo niedokładnego streszczenia widać, że konwencja emigracyjna polsko - niemiecka dodatnio reguluje nasz ruch emigracji sezonowej i usuwa szereg dotychczasowych bolączek.

Tak przedstawia się w ogólnym zarysie sprawa wychodźstwa polskiego do Niemiec. Co wiosnę kilkadziesiąt tysięcy robotników polskich wędruje daleko na zachód do Niemiec w poszu-

kiwaniu pracy i chleba, ażeby późną jesienią, bo już w połowie listopada, powrócić do stron ojczywych. Wędrowni ta w latach ubiegłych z racji braku organizacji opiekuńczej była bardzo uciążliwą. Dlatego też celem zapobieżenia ewentualnym zatorom powracających do Polski robotników, oraz wyzyskowi, Urząd Emigracyjny przedsięwziął szereg zarządzeń i prac, a mianowicie: wybudowano baraki w trzech głównych punktach granicznych, przez które wyjeżdżają i powracają robotnicy polscy, oraz wydano szereg zarządzeń, ułatwiających powrót; na mocy umowy ścieśniają się granice wyzysku przez racjonalną organizację rekrutacji. Zorganizowanie opieki nad emigrantami w punktach granicznych Urząd Emigracyjny powierzył Polskiemu Towarzystwu Emigracyjnemu. Także w roku bieżącym zostanie przeprowadzona radykalna sanacja warunków panujących w stacjach zbornych dla emigrantów.

Ale nie tylko w tym jedynie kierunku widzimy pożądane zmiany na lepsze. Los emigrantów polskich w Niemczech pomimo wszystko uległ znacznemu polepszeniu, a to dzięki organizacjom społecznym robotników, powstałym w ostatnich latach na terenie Niemiec. Są to związki emigrantów polskich, gdzie się skupiają polacy, ażeby w zorganizowanej łączności znaleźć siłę i odporność do walki z nadużyciami oraz pomoc materialną, a często i moralną dla swoich rodaków. O pracy i działalności tych związków sędzić możemy z listów, jakie one wystosowują do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego. Z prawdziwą przyjemnością konstatujemy, jak dzielnie pracują polscy robotnicy na obczyźnie. Tak w wielu

skie. Nie potrzebujemy chyba mówić o tem, jak ogromne znaczenie posiadają one dla emigrantów naszych: są to przecież ogniska oświatowe, promieniujące kulturą i duchem ojczystym.

Związki emigrantów polskich roztaczają również rzeczową opiekę nad współtowarzyszami pracy. Członkowie tych Związków wizytują swoje okręgi i zdają szczegółowe sprawozdania, malując dokładny obraz miejscowych warunków bytu robotników. Związki emigrantów polskich organizują zebrań i wiece w najbardziej zaludnionych przez emigranta polskiego częściach Niemiec celem udzielenia ro-

botnikom polskim pouczających odczytów i różnych porad, wypuszczają wreszcie ulotki w sprawach najbardziej piekących i jak sami zeznają, że chociaż praca organizacyjna jest dość trudna, to jednak postępy, które już zostały osiągnięte, dają im prawo oczekiwać jak najlepszych rezultatów.

W zakończeniu pozostaje nam tylko wyrazić nasze gorące życzenie, aby i w innych krajach, gdzie nie istnieją związki robotników rolnych, robotnicy polscy łączyli się w organizacje dla skutecznej obrony swych praw narodowych i fachowych.

Fanatyczna nienawiść wzniosła przeciwko nam prawdziwy mur uprzedzeń. Szkalowano nasze dzieje, szkalowano tryumfy, zwłaszcza epokę upadku i życie porozbiorowe. Przekręcano fakta i szkalowano na własny użytek historję. Byliśmy społeczeństwem wyjątkowo przez los prześladowanem, a czyniono nas prześladowcami, byliśmy rozbici, a przedstawiano nas jako rozbijających. Byliśmy niejednokrotnie zawiedzeni, a czyniono z nas przemieszanych. Obok kłamstw historyczno-politycznych wznosiły się i wznoszą, nie z jednej, ale ze wszystkich stron, całe góry uprzedzeń, zmyśleń i fałszów, nawet etnograficznych, społecznych, ekonomicznych i wszelkich innych. Obecnie należy je zwalić.

HENRYK SIENKIEWICZ.



DALEKI WSCHÓD.
Kościół we Władywostoku w dniu poświęcenia 2 października 1921 r.

Polacy na Dalekim Wschodzie.

Jeszcze na wiele, wiele lat przed wojną, olbrzymia fala zesłańczej, przymusowej emigracji polskiej gnanej ukazem carskim na

Duża ilość Polaków zgrupowała się wzdłuż kolei wschodnio - Chińskiej (w kraju noszącym administracyjną nazwę „osobnego



DALEKI WSCHÓD.

Chiny — Charbin. Dom „Gospody Polskiej“.

Syberję, objęła się o Chiny i Mandżurję, pozostawiając tutaj drobne grupki Polaków, trudniących się czem się dało, a dla których powrót do ojczyzny został zamknięty.

rejonu trzech prowincji wschodnich”), znajdując zajęcie przy jej eksploatacji.

Po wybuchu rewolucji bolszewickiej, w czasie bezustannych zamieszek i wstrzą-

śnień, jakim podlegał kolos rosyjski, często, aż wtedy wiódł tułaczy szlak uciekinierów polskich, powracających przez Daleki Wschód do ojczyzny. Równocześnie nieprzychylnie stanowisko zajęte przez zasiadających w zarządzie kolei, przedstawicieli Z. S. R. R., zmusiło znaczną część zwłaszcza służby niższej, do powrotu do kraju.

Oczywiście, że podanie dokładnych danych statystycznych, w tych tak niezmiernie płynnych warunkach jest zupełnym niepodobieństwem. Przypuszczalnie liczba Po-

Towarzystwo Dobroczynności św. Wincetego à Paulo wraz Konferencją Pań, oraz „Stowarzyszenie Uchodźców i Wygnańców Wojennych”, założone przez osoby pragnące powrócić do kraju. Prasę polską reprezentuje, jedyne czasopismo polskie w Azji, apolityczny informacyjny „Tygodnik Polski” wszystkie te stowarzyszenia, jak i „Tygodnik” utrzymują stały i ożywiony kontakt z krajem. Materjalnie stan Polaków charbińskich nie przedstawia się jednolicie. Widzimy tam obok kapita-



DALEKI WSCHÓD.

Rosja — Władywostok. Szkoła polska w 1921 r.

laków przebywających w danej chwili na tamtejszym terenie wynosi 5.000, w tem w samym Charbinie 3.000. Kolonia charbińska można rzec, zorganizowana jest wzorowo, odznacza się ona patriotyzmem i dużym przywiązaniem do odległej macierzy. Egzystuje tutaj: „Gospoda Polska”, trzy szkoły niższe, gimnazjum polskie im. H. Sienkiewicza, z prawami szkół państwowych w Polsce, kościół parafjalny i kaplica, przy czem dwie parafje charbińskie, podlegają diecezji władywostockiej: Ze stowarzyszeń polskich wymienimy: Radę Opiekuńczą i Komitet Rodzicielski gimnazjum polskiego,

listów, zaangażowanych w koncesjach leśnych i cukrowniach, i posiadaczy domów, sklepów i biur, ludność rzemieślniczo-robotniczą, nie mogącą wytrzymać konkurencji chińskiej, no i cierpiącą z powodu nieuregulowanych stosunków polityczno-gospodarczych Chin współczesnych, tembardziej że stosunek władz chińskich do Polaków nie jest uregulowany żadnym traktatem. Ostatnio kolonia polska witała owacyjnie przed rokiem, polskiego lotnika wojskowego, kpt. Orlińskiego, w jego bohaterkim locie do Tokio.

Obecnie, gdy niepodległe państwo polskie

może szeroko układać swe plany i potrzebuje tęgich pracowników i poza krajem. Na przykład kierownictwo gimnazjum pracuje nad zmianą programu w sensie przystosowania go więcej do potrzeb tych, którzy czy to handlowe czy przemysłowe placówki polskie na Wschodzie objąć winni, a więc — oprócz i obecnie obowiązkowego języka angielskiego — myśli o wprowadzeniu języków wschodnich i położeniu większego nacisku na znajomość spraw Wschodu.

Chińcy — nietylko nie usunie się dziś w wagonie europejczykowi, gdy ten stać musi, a on leży wyciągnięty na ławce, lecz potrafi pluć z góry pestkami owoców nasiedzących na dole. Kolej wschodnio-chińską obsługują jeszcze konduktorzy, maszyniści i t. p. — europejczy, lecz zarząd główny przeszedł już w ręce chińczyków. Wojsko, policja, sądy — chińskie podnoszą stanowisko ludności, dawniej dość poniewieranej rosjan w tuż obok leżących prowincjach



DALEKI WSCHÓD.

Chiny. — Charbin. Dzieci z bursy polskiej.

Charakterystycznym jest, iż zarówno japończycy, (którzy wogóle odnoszą się do Polaków życzliwie) jak chińczycy wyróżniają Polaków z pośród „białych”.

Naogół wojna i czasy powojenne, które przyniosły tak olbrzymi przewrót w stosunkach Europy na Wschodzie, odbiły się na traktowaniu europejczyków.

Ów przed 30 laty marny Charbin, jest dziś 300.000 mieszkańców liczącą stolicą wielkiej chińskiej prowincji, gdzie ludność do pewnego stopnia „odbija” sobie na dawniejszych panach jej losu lekceważące

dawnej Rosji. Wpływy bolszewickie, jakkolwiek przenikają, są słabe dzięki energii wielkorządcy 3 wschodnich prowincji Czang-Tso-Lina, który na żadne zebranie i agitację nie pozwala.

Liczebność kolonii polskiej w Charbinie zmniejsza się coraz bardziej w miarę odpływu do Polski, tracących pracę za możliwych ongiś ludzi. Mimo to pozostałi utrzymują dalej kulturalne placówki.

Oprócz Charbina, na olbrzymich terytorjach chińskich, mieszkają Polacy, w liczniejszych grupach w Tientsinie, Szanghaju

i Kantonie. Dzielią się oni na dwie grupy, przedwojenną, inteligentniejszą pracującą samodzielnie, lub zatrudnioną w różnych in-

dzieci rodzin polskich jest zabronione. Polska Opieka państwowa znajduje się dopiero w stadjum organizacji. Tamtejsza kolonja



DALEKI WSCHÓD.

Rosja — Władywostok. Tow. „Dom Polski“. Sala Biblioteki.

stytucjach i przedsiębiorstwach cudzoziemskich, i wojenną uchodźczą, przybyłą z Rosji w czasie wojny, która stopniowo odpływa do różnych zajęć do Europy, lub Australji.

Położenie polaków we Władywostoku, jest niezmiernie trudne ze względu na stanowisko Sowieców, które zgodnie ze swą doktryną nie pozwalają na silniejszy ruch organizacyjny. Nauczanie języka polskiego

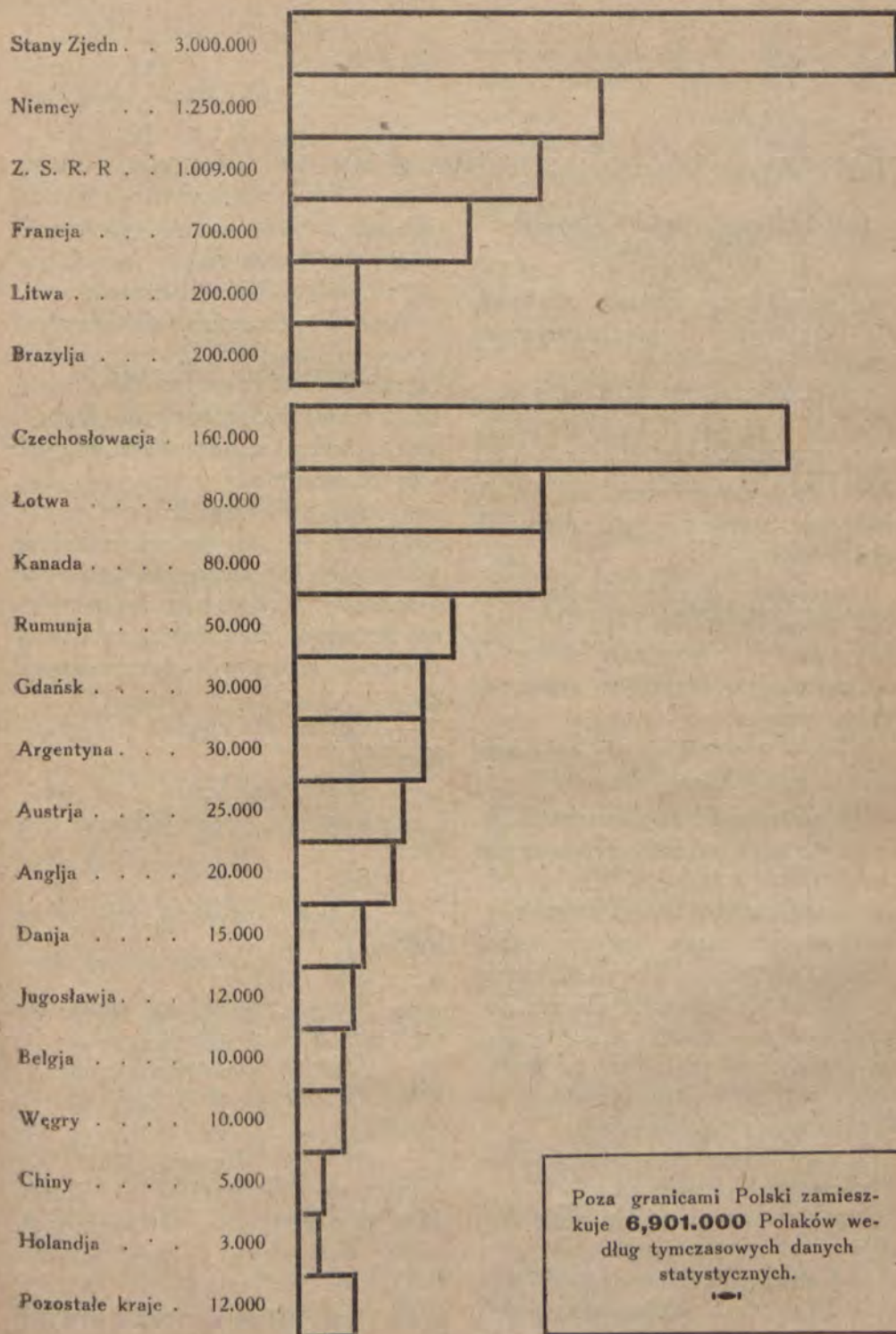
polska żyje w złym kontakcie z polonją w Charbinie.

Kolonja polska w Chinach może mieć w przyszłości duże dla kraju znaczenie, pośredniczące między krajem a Chinami, w zawierających się stosunkach handlowych. Niestety narazie zawisły one od uregulowania stosunków na niezmiennych przestrzeniach, Niebieskiego Państwa.

Zdaniem mojem, na wszystkich szczeblach zdolności ludzkich, najniższego do najwyższego,, reguła moralna powinna być jedna, Co uczciwe, to uczciwe, a co nie, to nie. Zarówno dla najmądrszego, jak dla najmniej mądrego, owszem najmądrszy zdaje się być najwięcej odpowiedzialnym za to, co czyni, bo może najwięcej dać i najwięcej odebrać, a także najlepiej rozumie znaczenie i wagę swoich czynów. Noblesse oblige! Święte przysłowie, jeżeli zastosujemy je do wszelkiego rodzaju szlachectwa.

ELIZA ORZESZKOWA

Ilość Polaków mieszkających poza granicami Rzeczypospolitej polskiej.



Rzeczy wesołe i smutne z życia wychodźstwa.

Jak „Ojcie Nasz“ zbawiło emigranta.

Wychodzący w Buffalo „Dziennik dla Wszystkich” drukuje następującą humoreskę emigracyjną:

„Żyje sobie w Windsor, w Kanadzie, zacny obywatel, który do szkoły nigdy nie chodził, i na różańcu tylko Pana Boga chwalić umie, ale mu się doskonale powodzi i jest zdrow jak niedźwiedź.

Dzieci swoje wychowuje starannie, a każdego wieczora pilnuje, aby zmówiły pobożnie „Ojcie nasz”, bo im to z pewnością w przyszłym życiu pomoże.

Wierzy w to Wojciech Zbaniak, gdyż i jemu pomogło.

Będzie temu już ze dwadzieścia lat, kiedy Zbaniak był jeszcze kawalerem i lubił jeździć z nudnego Windsoru do wesołego Detroit w St. Zj. na zabawę, której w tym czasie tam nie brakowało, a i wypić było można statecznie i nie drogo. Za kwodra (ćwierć dolara) mógł się człowiek upić regularnie, a kiedy miał pół dolara na stracenie, to mógł już być przygotowany na to, że patrolką się przejedzie.

Granicę amerykańską łatwo było przejść w tych czasach.

Inspektor amerykański pytał się tylko:

— Canadian? (Kanadyjczyk?)

— Siur! (tak jest!) odpowiadał

Wojtek — i to mu wystarczyło za paszport dyplomatyczny.

Nadeszły jednak obostrzenia.

Ameryka postanowiła nie wpuszczać w swoje granice tych, którzy nie umieją czytać. Niektórzy przyjaciele Zbaniaka przestali podróżować do Detroit, ale on wybrał się odważnie, mówiąc z przekonaniem:

— Kto z Bogiem, Bóg z nim.

I w pół godziny potem spotkał się oko w oko z inspektorem imigracyjnym, który przyjrawszy się bezmyślnej twarzy Wojtka, zapragnął dowiedzieć się, czy ten umie czytać i zapytał go:

— Citizen of Canada? (Obywatel Kanady?)

— Je syr. (tak jest).

— Can you read? (Możesz czytać?)

— Siur!

— Which language? (W jakim języku?)

— Hę?

— What nationality are you? (Jakiej jesteś narodowości?)

— Zbaniak, Dalbert Zbaniak.

— Ah! Spaniard. (O, hiszpan!)

— Je syr!

— All right! (dobrze!)

Inspektor przejrzał kupkę książek, jakie miał pod ręką, wybrał z nich jedną, hiszpańską i kazał czytać Wojtkowi.

Zbaniaka pot oblał, dech w nim za-

parło, ale ufny, że pod opieką Boską nic mu się nie stanie, począł trzepać gwałtownie — polykając połowę wyrazów:

— Ojciec nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola...

Dalej już nie potrzebował czytać, gdyż urzędnik, który takie miał pojęcie o języku hiszpańskim, jak i o polskim, nabrał już przekonania o wykształceniu Wojtka w sztuce czytania i przepuścił go przez kordon do wesołego Detroit".

Dowcipny emigrant.

Amerykańskie sądy surowo karzą automobilistów. Pomnąc na to, pewien emigrant polski w Detroit, gdy zaproszył głowinę, zamiast wsiąść do samochodu, zaczął go pchać przed sobą do domu. Aresztowany stanął w sądzie i skazany został na 10 dolarów kary. Zapłacił zaraz i wyszedł zadowolony.

— Dlaczego się śmiejesz? — pyta sędzia.

— Bo zaoszczędziłem najmniej 40 dolarów. Gdybym jechał po pijanemu, dostałbym najmniej 50 dolarów kary. Czy nie proste?

Oczywiście, opowiada o tem w „Dzienniku dla Wszystkich” niezrównany Tomasz Kozak.

Za to że nie miał mieszkania, poszedł do więzienia.

Sędzia Lamson, z Buffalo, posłał Józefa Konsalarskiego do więzienia powiatowego na sześć miesięcy za to, że nie miał mieszkania i w nocy sypiał w różnych stajniach lub pustych domach.

U nas inaczej. Człowiek bezdomny pustego domu nie znajdzie...

Polskie „psiakrew” w amerykańskim sądzie.

„Dziennik dla Wszystkich” pisze: Józef Trzeźniński był od lat dobrym lokatorem w domu Wacława Sielawy. Zawsze żyli w zgodzie i spokoju. Onegdaj poraz pierwszy pokłócili się i pobili. Bijących się rozdzieliła policja i zawiozła karetką do więzienia.

— O cóż wam poszło? — zapytał sędzia poróżnionych przyjaciół, gdy na drugi dzień stanęli przed obliczem sprawiedliwości.

— Uderzyłem gospodarza — odparł Trzeźniński, jednak nie umiał wytłumaczyć sędziemu znaczenia słów, użytych przez Sielawę. Przywołano tłumacza.

— Powiedz mi to przekleństwo po polsku — rozkazał sędzia.

Przekład polskiego przekleństwa na język angielski brzmiał:

„Dogs blood!” (psia krew).

— Dogs blood! — parsknął sędzia śmiechem. — To coś niby hot dog (gorąca kiełbasa). A no to zapłacicie po 10 dolarów za to, żeście się pobili o takie głupstwo.

„Jak się masz Jakóbie.”

Emigrant Józef Kłodowski po powrocie z Ameryki, jechał pociągiem piotrkowskim do rodziny. W pobliżu Kuluszek weszło do jego przedziału dwóch przyzwoicie ubranych mężczyzn i jeden wyciągnawszy ręce ku p. K. zawołał:

Pan K. nie może go sobie przypomnieć.

— No nie pamiętacie gdyśmy razem harowali w Ameryce? — dodaje drugi dzentelmen.

— Gdzie to było w Nowym Yorku, czy w Chicago?

— I w jednym i w drugim myśmy się widywali bardzo często — ciągnął dalej obcy — tylko mój Jakóbie bardzo byliście zapracowani.

— A no tak harował człowiek aby trochę grosza uciułać...

— Tak jak i my — wtórują towarzysze podróży — a czy dużo uciułaliście Jakóbie?

— Józef mi na imię — poprawia p. K.

— Tak, tak przypominamy sobie kochany nasz Józef!

— A! panie Józefie — dodaje dalej jegomość — czy dobrze schowaliście wasze dolary?!

— I sam djabeł by nie znalazł.

— No ciekawimy — bo my schowaliśmy w skarpetkach.

— Ja gdzieindziej...

— No ale może papierosa zapalicie panowie, dobre są, kupilem w Warszawie — zaprasza p. Kłodowski.

— Ale Józef pozwoli naszych cukierków.

Rozmowa coraz bardziej żywa przerwała się nagle. Kłodowski czując, że go ogarnia nieprzewyciężona senność, chce jeszcze coś powiedzieć gdy w tem głowa jakby naciśnięta ciężarem opada na piersi — świadomość ma, natomiast członki ogarnia bezwład.

Usnął. Gdy pociąg zbliżał się do Piotrkowa p. Kłodowski ocknął się nagle i nie ujrawszy już znajomych z Ameryki sięgnął po gumowy pas w którym był ukryty cały jego majątek w sumie 2.000 dolarów.

Uświadomiony emigrant i fałszywy konsul.

Warszawski „Kurjer Poranny” podaje następujący charakterystyczny obrazek emigracyjny:

— Czy pan dobrodziej jedzie do Argentyny?

— Tak — a co to pana interesuje?

— Bo widzi pan, ja jestem sekretarzem konsulatu argentyńskiego... więc gdyby pan chciał, mógłbym panu wyjazd ułatwić.

— Tak? a w jaki sposób?

— Pan pozwoli ze mną.

Udali się na ulicę Elektoralną pod Nr. 13.

W bramie przystępuje trzeci.

Jestem konsulem amerykańskim, panowie pewnie do mnie.

Amator jazdy za ocean odpowiada: tak.

Sekretarz zrobił niewyraźną minę, gdyż spodziewał się spotkać spółnika, a spotkał jakiegoś innego wydrwigrosza, który ku jego zdumieniu przedstawił się jako „konsul”. Prowadząc jednak dalej kiepską grę z dobrą miną dodaje za swoją ofiarą emigrantem:

— Tak, my do pana konsula...

„Konsul” czuje się również niezbyt pewnie, gdyż i on spostrzegł, że się pomylił, ale dla pewności zwraca się do „sekretarza”:

— Ma pan pieniądze na wyjazd?

— Ma mój brat — tu wskazuje emigranta.

— Może pan pokaże gotóweczkę, gdyż bez tego wizy nie będę mógł udzielić.

— Owszem pokażę, ale pan konsul zechce przedstawić nam swe dokumenty.

Taka odpowiedź „sekretarza”, zmieszła do reszty „konsula”, to też zagadując, usiłuje się oddalić. Tymczasem „ofiara” przyszła do głosu:

Pan Adam Krakowski — gdyż on to był tym, który chciał wyjechać do Argentyny, będąc uprzednio dobrze poinformowany o sztuczkach fałszywych konsulów w Warszawie, schwytał za kołnier „konsula” i oddał go w ręce policji. „Sekretarz”, jako sprytniejszy, zbiegł.

Aresztowany „konsul” Izrael Rozenberg zamieszkały w Otwocku, jak się okazało, debiutował dopiero na niwie „dyplomatycznej” i u jej wstępu poniósł fatalną porażkę, dostawszy się z miejsca do kozy.

Oby więcej takich uświadomionych emigrantów, a z ulic Warszawy znikłoby „konsule” i ich „sekretarze” w stylu schwytanego oszusta.

Kwiatek z Detroit.

Tomasz Kozak pisze w „Dzienniku dla Wszystkich”: Do bandytyzmu można się przyzwyczaić, jak do kataru. W Detroit sklep niejakiego Krogera obrabowany został trzy razy zawsze przez tego samego opryszka. Onegdaj wieczór drzwi się otwierają i wchodzi „zwykły” opryszek.

— Dobry wieczór — rzekł grzecznie do zarządcy, jak do starego znajomego, kierując doń rewolwer. — Mamy dziś co pieniędzy?

— Niewiele — odparł zarządca — coś zaledwie 30 dolarów.

— Czy być może? Słaby biznes, lecz i to dobre. Bye - bye! (baj, baj! po polsku bywaj!).

Bandyta zgarnął pieniądze i znikł po raz czwarty. Czy nie miłe stosunki?

I Ameryka ma miłych dziwaków.

W stanie Connecticut zmarł pewien człowiek, który spełniał jedyne chyba

w swoim rodzaju dzieło miłosierdzia, co zostało ujawnione dopiero po jego śmierci.

Oto od szeregu lat człowiek ten zachodził przed Bożem Narodzeniem na główną pocztę w Hartford Conn. i zapytał, czy niema listów z Europy, niedoręczonych adresatom, ponieważ były nieopłacone, poczem wszystkie te listy opłacał. Czasem suma opłaty dochodziła do 25 dolarów. Dzięki temu imigranci mieli niejedną radosną chwilę w czasie świąt.

Człowiek ten nigdy nie chciał, by za życia ogłoszono jego czyn.

Z amerykańskiej Warszawy.

Nauczycielki w Warszawie (Warsaw) w powiecie Kościuszko w stanie Indian w Ameryce mają poważne zmartwienie, albowiem nie wolno im malować warg i pokrywać różem policzków, a suknie muszą nosić według miary podanej przez miejscowego proboszcza: 6 cali niżej kolan.

Miał na myśli wychodzącę...

Wychodzi w Warszawie pisemko pod nazwą „Drużyna”, które w numerze z dn. 23 stycznia ub. r. drukuje wiersz: „Pieśń marynarzy polskich”. Trzecia zwrotka tego utworu brzmi:

„Płyn polska floto, płyn na kraniec,

Pomita cię uchodźcie brat,

Twa flaga dumnie niech powiewa

Wolność i sławę niosąc w świat”.

Poeta miał prawdopodobnie na myśli wychodzącę, ale ponieważ nie wiedział jakiego rodzaju jest ten rzeczownik (w Warszawie słyszeć można: „ta wychodźca”), więc napisał uchodźcie.

Rada dla prohibicjonistów.

Z Waszyngtonu piszą, że poseł kongresu, Emanuel Celler z New Yorku, doradza, ażeby prohibicjoniści zamiast trucizny dodawali olejku krotonowego do alkoholu prze-

mysłowego, aby uczynić go niezdatnym do picia. Krotonowego olejku używa się jako środka przeczyszczającego dla koni, krów i słoni.

W trumnie przewoził wychodźców.

Z Hamilton w Kanadzie donoszą, że niejaki Michniewicz został oskarżony o przemykanie cudzoziemców do Stanów Zjednoczonych. Podobno miał on przesać pewnego cudzoziemca do Stanów Zjednoczonych w trumnie. Innych wysłał z Kanady do Europy przez New York, lecz ludzie ci zazwyczaj nigdy do Europy nie dojeżdżali. Przebywszy granicę amerykańską, odsyłali bolet zakupiony w Kanadzie, i jeszcze nawet pieniądze otrzymywali z powrotem, pozostając na stałe w Stanach Zjednoczonych. Sędzia skazał go na 500 dolarów grzywny lub 6 miesięcy więzienia.

Z anegdot o prezydencie Stanów Zjednoczonych.

Prezydent Stanów Zjednoczonych, znany ze swojej przysolwiowej małomówności, udał się, korzystając z wywczasów letnich, w towarzystwie jednego z przyjaciół, nad brzeg rzeki, na połów ryb, co stanowi jego ulubioną rozrywkę. Po dwóch godzinach, które upłynęły w bezwzględnej milczeniu, towarzyszy, nie śmiąc zakłócać milczenia prezydenta, a nie mogąc już dłużej tego wytrzymać, odważył się powiedzieć: „ładna dziś pogoda”. „Yes” (tak jest!), brzmiała odpowiedź i na tem się rozmowa skończyła. Po śniadaniu, spożytem bez jednego słowa, wrócono do wędek. Pod wieczór przyjaciel zaryzykował znowu jedno zdanie: „ale ryba leci na przynętę!” „Yes”, oświadczył Coolidge. Nazajutrz jednak przyjaciel został już w domu, oświadczone mu bowiem, że prezydent nie lubi przebywać w towarzystwie gadulów...

Skutki pijaństwa.

Paweł Betman, robotnik w New Yorku, cieszył się dobrą opinią. Jednak wśród mnó-

stwa zalet, miał on jedną wadę: oto lubił czasem ponad miarę pociągnąć z butelki.

Gdy po pijatyce razu pewnego zbudził się — przetań oczy, zdziwiony rozejrzył się dookoła i krzyknął:

— Gdzie ja jestem?

— W kryminale — odpowiedzieli mu chórem inni więźniowie.

Betman począł płakać, co rozweseliło innych więźniów, stałych bywalców zakładu.

— Za co mnie zamknięto?

— Za morderstwo — odpowiedział jakiś żartowniś.

Zrozpaczony Betman, gdy współwięźniowie zasnęli, powiesił się w przekonaniu, że po pijanemu dopuścił się zbrodni, tymczasem policja ulokowała go w więzieniu, aby się przespał po pijatyce, pozatem innych oskarżeń przeciw niemu nie było.

Prawdziwy mistrz pióra.

Panna Agnieszka Barcik z Brooklyna miała istny krzyż Pański z 60 letnim Wawrzyńcem Kiljanem od którego w przeciągu 14 lat otrzymała aż 4000 miłosnych listów. Nie mogąc sobie dać rady z tym „mistrzem pióra” zaskarżyła go do sądu o „nieprzyzwoite zachowanie się”.

Sędzia po wysłuchaniu wywodów staruszka uwolnił go od kary z warunkiem, że musi zaprzestać pisywania miłosnych listów do panny Agnieszki.

Zemdlął z radości.

Sąd w Brooklynie rozpatrywał sprawę Piotra Korenika, malarza z zawodu, o odszkodowanie przeciw firmie, przez którą był zatrudniony. Korenik malował otwór windy i z braku należytych środków bezpieczeństwa spadł z wysokości piątego piętra, odnosząc obrażenia, które uczyniły go niezdolnym do dalszej pracy. Skarżył firmę o 50.000 dol. odszkodowania. Gdy sędzia Dunne ogłosił, że ława przysięgłych przyznała mu 20.000 dol. Korenik z radości zemdlął i musiano go wynieść z sali sądowej.

W dziewiątą rocznicę.

O wiekopomnej bitwie pod Warszawą, gdzie Polska nietylko ocaliła swój byt niepodległy, ale uratowała całą Europę wraz z jej cywilizacją od niechybnej zagłady, grożącej jej ze strony bolszewików rosyjskich — należy wspomnieć chociażby w zwartym szkicu:

W lipcu 1920 roku Tuchaczewski zajął Białystok. W parę dni potem zjechał tu polski rząd sowiecki z „premierem” Dzierżyńskim na czele. Do jego gabinetu należał Kon, Marchlewski, Leszczyński i Pruchniak. Przyjechał też Trocki. Zainstalował się prowizorycznie w Białymstoku w oczekiwaniu, iż lada chwila padnie Warszawa i otworzy swe podwoje nowym władcom.

Tuchaczewski jak szalony rwał naprzód. Postanowił narazie zostawić Warszawę w spokoju i rzucił gros sił nad dolny bieg Wisły. Był to zuchwały plan, który w razie powodzenia — mógł dać bolszewikom świetne zwycięstwo. Plan ten polegał na tem, aby zająć Pomorze i sforsować Wisłę między Płockiem i Toruniem. W takim razie mógł Tuchaczewski odnieść podwójny sukces: połączyłby się z Niemcami i doprowadziłby do upadku Warszawy, gdyż ta, po przerwaniu dolnej Wisły, byłaby dla Polaków stracona i jak dojrzały owoc, bez walki wpadłaby w ręce zwycięzców. Jednocześnie przez zajęcie Pomorza, Polska zostałaby odcięta od Gdańska i straciłaby morską łączność z Francją.

Ten szalony plan olśnił i zaślepił Tuchaczewskiego. Zaczął on na gwałt ściągać wszystkie siły na północne skrzydło. Trocki oddał prawie całą armję do dyspozycji swego pupila. — Nawet Budienny otrzymał rozkaz poddania się pod komendę sowieckiego Napoleona.

Dziła jazda Gaja i Szujajewa miała rwać na Pomorze i sforsować Wisłę pod Włocławkiem. Korę miał przejść rzekę między Płockiem a Modlinem, Lazarew i Sołohub dostali kategoryczny rozkaz zdobycia Warszawy frontowym atakiem przez Radzymin. Grupa Mozyrska miała osłaniać tyły sowieckiej armji, która szturmowała do przeprawy pod Górą Kalwarją. Budjenny zaś zaczął przetrzucać swoich kozaków z pod Lwowa na pomoc Tuchaczewskiemu, aby w decydującej chwili zadać śmiertelny cios chwijającej się armji Marszałka Piłsudskiego.

Zdawało się, że zwycięstwo jest pewne. Polsko sowiecki trjumwirat: Dzierżyński, Kon i Marchlewski, przybył do miasteczka Wyszaków nad Bugiem i tutaj czekał z niecierpliwością na zdobycie stolicy. Lada dzień miał nastąpić wjazd do Belwederu.

Zbliżyło się rozwiązanie.

Tutaj nad Wisłą musiały się rozstrzygnąć losy tej wojny. Każda z walczących stron miała zaczepny plan i starała się go zrealizować: Tuchaczewski zamierzał swoim północnym skrzydłem przejść Pomorze i dolną Wisłę; Pilsudski zaś gotował niespodziewany atak z pod Lublina na tyły bolszewickie.

I oto wstał cudowny poranek 13 sierpnia, 1920 roku.

Bolszewicy prą na całym froncie naprzód. Tuchaczewski jest pewny, że armja polska już nie przedstawia żadnej wartości bojowej i że rozsypie się pod jednym mocnym uderzeniem sowieckiej pięści. Nie liczył się zupełnie z tem, że polacy szukają kontruderzenia i że lada chwila może nastąpić zupełna zmiana ról. Przecenil swoje siły i nie docenił sił przeciwnika. Na tem właśnie polegał główny błąd sowieckiego Napoleona.

13 sierpnia zaczyna się polska ofensywa pod Modlinem. — Tuchaczewski nie zwraca na to uwagi i dalej robi swoje. Pcha się na Pomorze, ściga swoje siły nad dolną Wisłę oraz zaciekle szturmuje Radzymin. Walka wre o 10 kilometrów od Pragi. Hułk dział wstrząsa murami Warszawy. Radzymin kilka razy przechodzi z rąk do rąk. Trwa to dwa dni.

Ranżiem 16 sierpnia nadchodzi wiadomość, że pod Lublinem dzieje się coś złego. Tuchaczewski dalej nie zwraca na nic uwagi. Raz po raz zaczynają napływać bojowe wieści. Polacy gwałtownie atakują pod Modlinem i zdobywają Ciechanów. Przez cały dzień sytuacja jest bardzo niepewna i niewyraźna.

Dopiero nazajutrz zasłona się podnosi: słabiutka grupa Mozyrska, która miała osłaniać atakującą Warszawę armję sowiecką została zdruzgotana przez piorunujące uderzenie Pilsudskiego pod Lublinem. Powstała dziura na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów. Pilsudski skoncentrował tu znaczne siły i osobiście prowadził je do boju.

Cały front bolszewicki od Radzymina do Chelma zachwiał się. Tuchaczewski usiłuje ratować sytuację, lecz nadaremnie. Wszystko łamie się i w panicznym strachu ucieka na północ. Pilsudski, robiąc po 40 kilometrów dziennie, następuje na pięty uciekającym, biorąc moc jeńców i zdobyczy wojennej.

Jednocześnie z tem nastąpił przełom na północnym froncie pod Modlinem. Tutaj generał Sikorski gwałtownie naciska na przeważające siły nieprzyjaciela i posuwa się na północ i północny wschód w kierunku Mławy i Pułtuska.

Teraz plan Pilsudskiego. Robi on podwójny manewr: — dwie grupy wypadowe prą ze wszystkich sił na północ. Jedna grupa pod osobistym dowództwem Pilsudskiego atakuje pod Lublinem, druga pod komendą Sikorskiego, wali z pod Modlina na niemiecką granicę.

18 sierpnia walka wre na całym froncie od Płońska przez Pułuskę, Wyszaków, Siedlce, Drohiczyn aż do Brześcia i Włodawy. Dzierżyński z towarzyszymi swej niedoli salwuje się ucieczką do Białegostoku.

Pomimo to, uparty Tuchaczewski jeszcze nie daje za wygraną. Chce zatrzymać Pilsudskiego na tej linii i jednocześnie bynajmniej nie re-

zynuje ze swego „gigantycznego” planu. Dalej pcha się na Pomorze, usiłuje sforsować dolną Wisłę. Zdobywa Płock, na którego ulicach wre zacięta walka. Tuchaczewski ma nadzieję, że zdobywając Płock i Modlin, zagrozi Warszawie, a tem samam powstrzyma główną siłę Piłsudskiego na przestrzeni między Wyszogrodem a Brześciem.

Rozpaczliwe wysiłki Tuchaczewskiego spetzły na niczem. 18 sierpnia jest stanowczo przelomowym dniem bitwy warszawskiej. Sikorski mężnie walczy w niezwykle ciężkich warunkach. Gnie się, jak wstęga ze stali, lecz nie ustępuje ani kroku. A tymczasem główna armja Piłsudskiego niepowstrzymanym pędem prze na Łomżę i Białystok.

Rano 19-go sierpnia — bitwa jest wygrana.

Niemniej jednak uporczywa walka trwa na całej linii. Piłsudski dąży do tego, aby przycisnąć uciekającą armję bolszewicką do niemieckiej granicy. Zaczyna się szalony wyścig, Piłsudski spieszy nad granicę w kierunku północnym, a bolszewicy na Białystok w kierunku wschodnim. Cała północna grupa Tuchaczewskiego jak szeroko rozlana fala płynie przejściem między Bugiem a Wschodniemi Prusami. Piłsudski przecina jej drogę pod Mławą, Łomżą i pod Białymstokiem. Powstaje zupełny chaos. Bolszewickie oddziały na własną rękę torują sobie drogę na wschód. Jedne z nich przedzierają się, drugie wpadają do niewoli, inne znów przechodzą niemiecką granicę i składają broń.

Sam Tuchaczewski ratuje się ucieczką drogą na Białystok i dalej w głąb Rosji. Jego świetna armja jest rozgromiona. Konny korpus Gaja i 4-ta armja sowiecka, odcięte, przechodzą niemiecką granicę.

Pęka i rwie się na strzępy kilkusetkilometrowy front od Pomorza do Wołynia. Bitwa zamienia się w pościg. W ręce zwycięzców wpada kilkadziesiąt tysięcy jeńców, kilka set dział i tysiące kulomiotów.

22-go sierpnia Polacy biorą Białystok i Łomżę.

Bitwa pod Warszawą jest skończona. Zaczyna się nowy okres kampanji, która trwa zaledwie parę tygodni i doprowadza do zawarcia pokoju w Rydze.

Oto jak żałośnie skończył się pochód Tuchaczewskiego nad Ren w celu walki z imperjalistyczną ententą. Budienny zapowiedział, że napoi swego konia w Renie, lecz nawet w Wiśle go nie zanurzył...



PROF. KAZIMIERZ BARTEL,
Vicepremier Rządu Rzeczypospolitej Polski.

*Omnie łacności u Rotakka-
mi ryjucyruu wior obcyd
jst nakaruu i serca i
mouimii.*

Warszawa, dnia 15. XI. 1927.

K. Bartel.

Opieka państwowa nad emigrantami.

Obywatele polscy wyjeżdżający dla zarobku do obcych krajów są ze strony Rządu polskiego przedmiotem specjalnej opieki, która ma na celu ochronę ich przed wyzyskiem i błędami, popełnianymi przez nieświadomość, przygotowanie ich do nowych warunków pracy i bytu, zapewnienie im jak najlepszych możliwości zarobkowych i warunków podróży oraz ochronę słusznych ich praw. Rząd stara się również o ułatwienie ich łączności z krajem ojczystym, z pozostałymi w kraju rodzinami i o zaspokojenie w miarę możliwości ich potrzeb oświatowych i religijnych.

Zadania te są jak widzimy rozległe i wymagają osobnych przepisów prawnych. W ostatnim roku wydane zostało Rozporządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o Emigracji, ogłoszone 15 października 1927 r., które zawiera zbiór zarządzeń dotyczących ochrony emigrantów, i zmienia lub uzupełnia przepisy istniejące poprzednio w tym zakresie.

Rozumiejąc, że w ludnym naszym kraju trudno jest wszystkim znaleźć pracę, Rząd Polski ułatwia wychodźcom wyjazd w celu pracy zarobkowej przez udzielenie im bezpłatnego paszportu emigracyjnego. Ale ulgi te służą tylko tym, którzy jadą do krajów posiadających odpowiednie warunki pracy i którzy mogą otrzymać

wstęp do tych krajów. Rząd nie chce bowiem ułatwiać wyjazdu, który w skutkach swych wywołać może żałobę, nędzę i rozgoryczenie. Przeciwnie, zakazany jest wyjazd dzieci małoletnich i młodych kobiet, które chcą emigrować bez dostatecznej opieki.

Zdarza się często, że ludzie nieuczciwi namawiają nieświadomych i łatwowiernych do wyjazdu w tym celu, aby wyludzić od nich pieniądze i nie dotrzymać później kłamliwych obietnic lub narazić ich na straty i wyzysk. Aby zwalczyć te nadużycia, Rząd zabrania pod karą zajmowania się udzielaniem wiadomości o krajach imigracyjnych w celu skłonienia do wyjazdu, a wogóle udzielanie informacji i porad w tych sprawach wymaga osobnego zezwolenia i poddane jest ścisłej kontroli. Pozwolenia te nie są wydawane osobom prywatnym (wyjąwszy wypadki rekrutacji robotników za zgodą Rządu Polskiego), lecz instytucjom opieki nad wychodźcami.

Również w celu ochrony emigrantów przed wyzyskiem zabroniona jest sprzedaż biletów III-iej klasy bez specjalnego pozwolenia (koncesji), które udzielane jest towarzystwom przewożącym emigrantów jedynie w razie przyjęcia przez, nie pewnych zobowiązań, zapewniających kontrolę i możliwie dobre warunki podróży.

Opieka rządowa skuteczna jest jednak tylko o tyle, o ile emigranci zwracają się do niej z zaufaniem i nie

i porady w Urzędzie Emigracyjnym, albo w najbliższym Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy albo

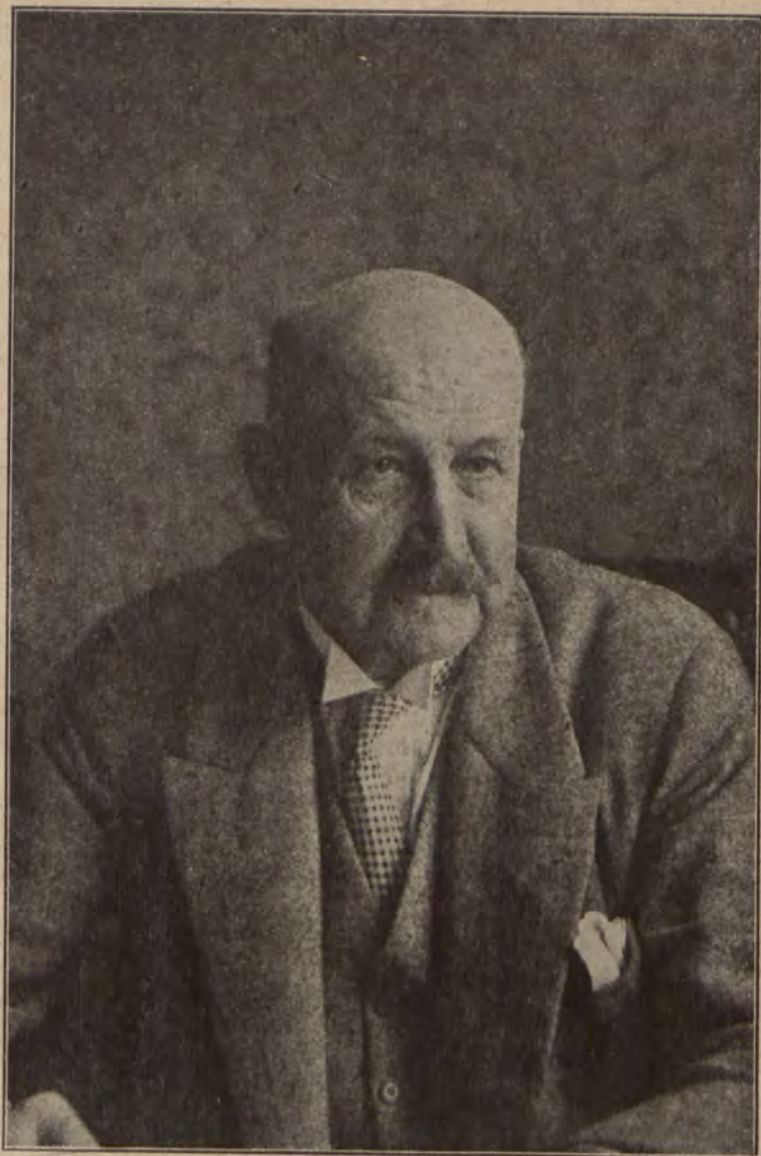


Minister Pracy i Opieki Społecznej p. Stanisław Jurkiewicz.

wybierają się w podróż lekkomyślnie, jak się to często zdarza — bez zastanowienia po co jadą i co ich czeka w obocym kraju.

Przed ostatecznym zdecydowaniem się na emigrację należy zawsze zasięgnąć informacji pisemnie lub ustnie

w instytucji opieki nad emigrantami, uznanej przez Rząd. Każdy otrzymać może bezpłatnie wskazówki, wyjaśniające treściwie formalności związane z podróżą do danego kraju, widoki znalezienia pracy, wysokość zarobków i kosztów utrzymania i inne.



Wychodźca powinien mieć przekonanie, że idzie nie na tularczkę, ale na zdobywanie świata. Ta wiara — kluczem jego powodzenia!

Warszawa 19. XI. 27

Gawroński

Dyr. Urzędu Emigracyjnego
p. Stanisław Gawroński

Wydrukowano lub odbito szereg broszurek, ulotek, ostrzeżeń i plakatów.

Po przeczytaniu tej wskazówki emigrant osądzić może, czy wyjazd

którego jedzie. W tym celu Rząd popiera i wspomaga kursa języków obcych, wydawnictwo słowników popularnych, rozmówek i t. p.



Vicedyrektor Urzędu Emigracyjnego, p. Roman Kutylowski.

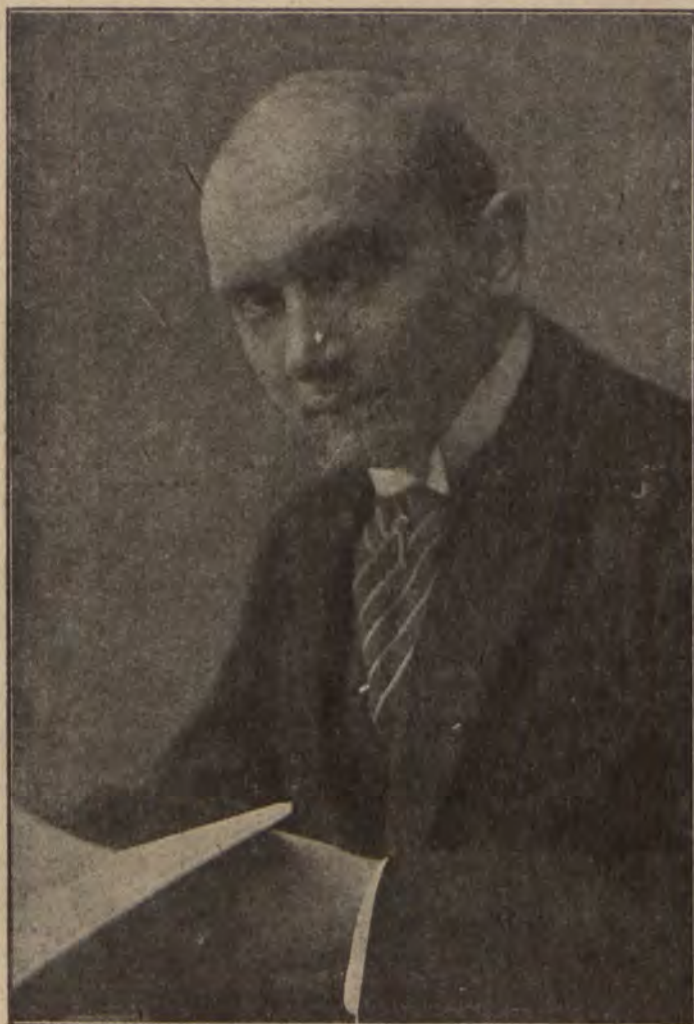
jego rokować może powodzenie, czy też lepiej jest wyrzec się zamiaru emigrowania. Wie również co czynić i dokąd się udać dla zdobycia potrzebnych dokumentów.

Byłoby dobrze, aby emigrant nie tylko poznał warunki przed wyjazdem, które go czekają, ale aby również nauczył się mowy, kraju, do

Warunkiem otrzymania emigracyjnego paszportu jest zaświadczenie, wydane bądź przez Urząd Emigracyjny lub jego Ekspozyturę we Lwowie, jeżeli chodzi o wyjazd do krajów zamorskich, bądź przez państwowe urzędy pośrednictwa pracy, jeżeli chodzi o wyjazd do krajów europejskich. Państwowe urzędy pośrednictwa

pracy wydają zaświadczenie jedynie w razie przedstawienia umowy o pracę (kontrakt) zapewniającej dostateczne warunki wynagrodzenia i inne nie-

rzystwo upoważnione, od którego żądane jest zapewnienie emigrantom możliwie dobrych warunków podróży w tych krajach.



Minister Spraw Zagranicznych p. August Zaleski.

zbędne gwarancje. Rodziny wyjeżdżające do swych żywicieli muszą przedstawić wezwanie, zapewniające im utrzymanie. Do krajów zamorskich do których emigranci przyjeżdżają zwykle bez kontraktu, wydane są zaświadczenia pod warunkiem przedstawienia dowodu zadażkowania karty okrętowej sprzedanej przez towa-

W razie emigracji do tych krajów, które ograniczają przyjazd cudzoziemców, np. do Stanów Zjednoczonych żądany jest prócz tego dowód, że emigrant będzie mógł otrzymać prawo wstępu. W razie emigracji do kraju, w którym istnieje trudność znalezienia pracy, a system wysyłania kontraktów nie jest w użyciu, Rząd

stosuje inne ograniczenia, np. żąda okazania pewnej sumy pieniędzy, wystarczającej na utrzymanie w ciągu pierwszych kilku miesięcy.

Emigracja zbiorowa do niektórych krajów jak np. do Francji, do Niemiec

Transportom zbiorowym emigrantów towarzyszy zwykle delegat Urzędu Emigracyjnego, który kontroluje, czy warunki podróży przepisane w akcie pozwolenia są wykonywane. Transportom wysyłanym do



Dyr. Wydziału Konsularnego Min. Spraw.
Zagranicznych p. Wacław Babiński

regulowana jest przez specjalne umowy z temi krajami, u których starano się zapewnić robotnikom polskim możliwie dobre warunki pracy, i trakwedług przepisów z góry ustalonych. towania, oraz należytą opiekę. Wydawanie paszportów i kontraktów odbywa się tam uproszczonym trybem

Francji, w których jedzie większa liczba kobiet, towarzyszy konwojentka z Urzędu Emigracyjnego lub przedstawicielka instytucji opieki nad emigrantami. Na punktach zbornych, w których skupiają się emigranci przed wyjazdem lub przy powrocie zapewnione jest odpowiednie pomiesz-

Emigracja to część żywa Narodu, do Niego przynależna, Jego życiem żyjąca. Emigracja ma prawo do opieki jaknajszersze ze strony swego Państwa, ma też względem tego Państwa i obowiązki niemałe, obowiązki działania i rozwoju potęgi, chwały i bogactwa Państwa. Tylko Państwo potężne, szanowanie bogate może nad swą emigracją roztoczyć opiekę stuletną.

Dr. WACŁAW BABIŃSKI

czenie i wyżywienie. Najlepsze pod tym względem urządzenia posiada Etap Urzędu Emigracyjnego w Wejherowie.

W ten sposób zorganizowana jest opieka nad wyjeżdżającymi emigrantami, która rozwija się stopniowo i po wejściu w życie nowego Rozporzą-

strony otoczenia, pracodawców lub władz kraju pobytu. Konieczność roztoczenia nad nim specjalnej opieki ze strony Rządu Polskiego jest więc tem bardziej uzasadniona.

Konieczność tę zrozumiał dostatecznie Rząd Polski i zrozumieniu temu dał wyraz w ustawie konsularnej



Ogólny widok Etapu Emigracyjnego w Wejherowie.

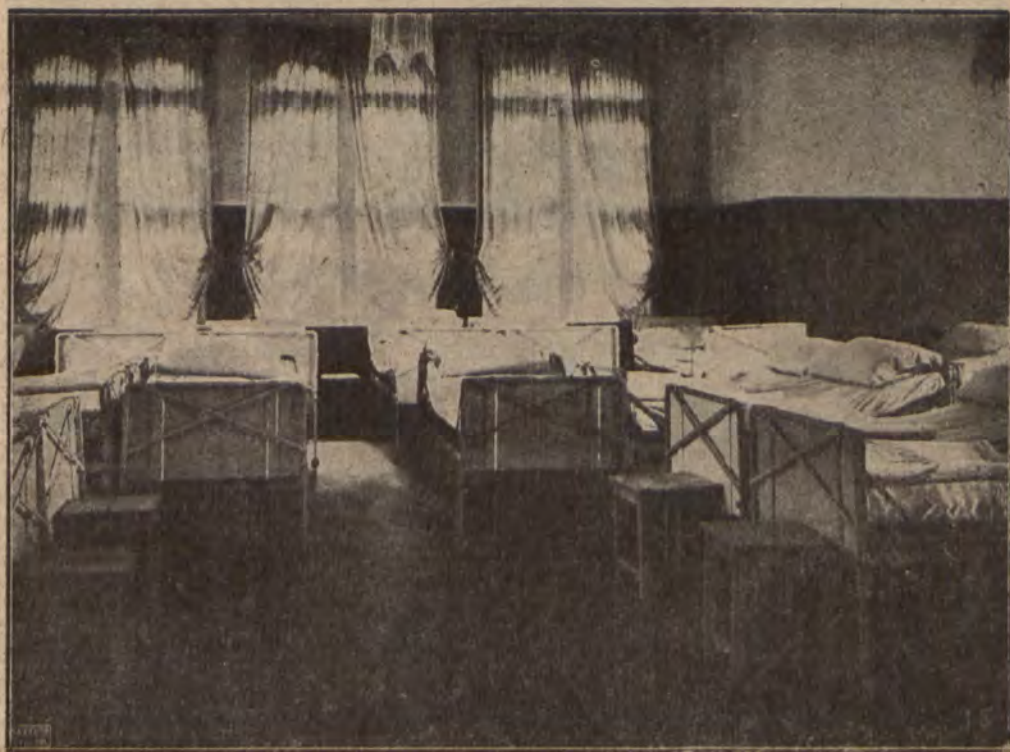
dzenia o Emigracji, niewątpliwie roztoczy szersze kręgi.

Opieka Państwa Polskiego z natury rzeczy dosięga również wychodźców, pracujących w obcych krajach. Nieznajomość języka i obyczajów miejscowych niedostateczne orientowanie się wychodźcy w prawach i obowiązkach, które wynikają bądź z ustawodawstwa państwa pobytu, bądź z umów międzypaństwowych, sprawiają, że jest on częstokroć narażony na trudności, na nieporozumienia i że

z dnia 11 listopada 1924 r., w której wyraźnie podkreślił, że do zadań konsula należy opieka nad obywatelem polskim zagranicą. Szczególna uwaga została zalecona konsulom w stosunku do emigracji polskiej stałej i sezonowej. W celu ujednostajnienia działalności konsulów w tym zakresie mianowani zostali w tych krajach, w których napięcie ruchu imigracyjnego z Polski jest szczególnie silne, radcowie emigracyjni przy poselstwach polskich.



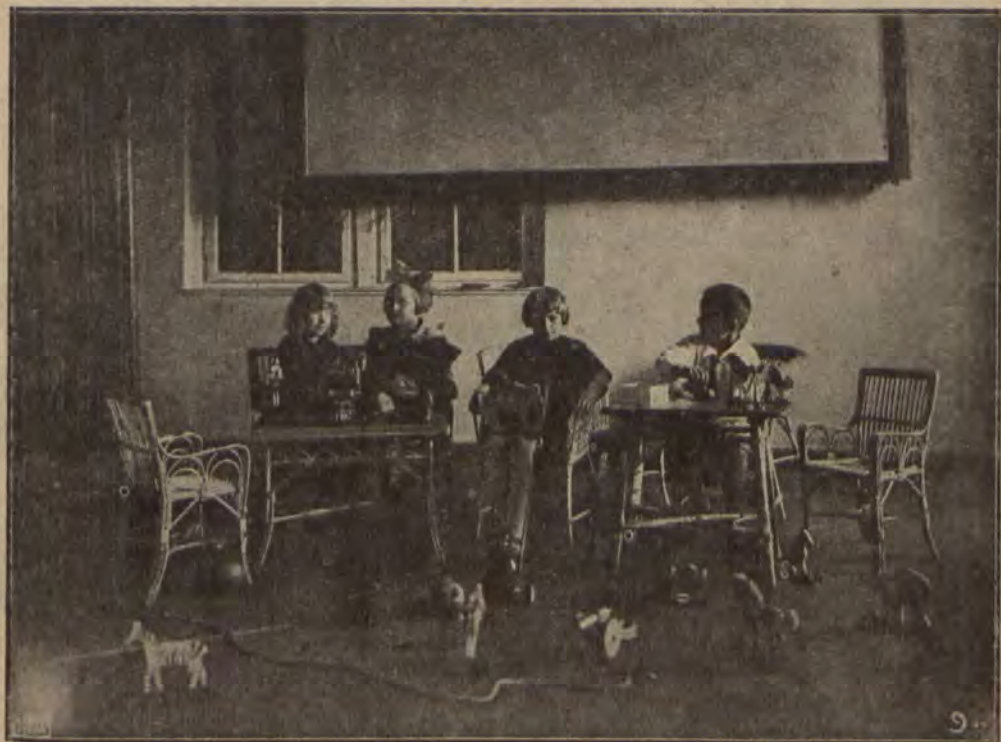
U góry: Rejestracja Emigrantów w Etapie Emigr. U dołu: Sypialnia II klasy na Etapie E.



Opieka konsularna dotyczy w różnych i licznych okoliczności życia wychodźcy. Konsul wydobywa, wydaje, poświadcza dokumenty niezbędne dla podróży, zawarcia ślubu i t. p., według taryf specjalnie zniżonych dla robotników, interwenjuje

Skuteczna obrona wychodźcy ze strony konsula będzie jedynie wówczas możliwa, jeżeli

1. wychodźca na czas się zwróci do swego konsula o pomoc, względnie o poradę,
2. przedstawi mu sprawę jasno



Pokój dla dzieci w Etapie Emigracyjnym.

w poszczególnych wypadkach na rzecz wychodźcy, udziela pomocy prawnej, ułatwia otrzymywanie spadków, rent należnych, udziela lub ułatwia otrzymanie potrzebnych informacji.

Należy jednak pamiętać, że konsul krępowany jest przy wykonywaniu opieki przepisami prawnymi kraju pobytu, a także, że nawet spraw, które mu są powierzone przy szczupłym zwykle personelu utrudnia poświęcanie dłuższego czasu poszczególnym wypadkom.

i w razie potrzeby poprze ją dowodami.

Niestety wiemy z doświadczenia, że niektórzy wychodźcy bardzo często wykraczają przeciw powyższym dwóm kardynalnym zasadom i w ten sposób często sami uniemożliwiają konsulowi wydatną obronę swoich interesów.

Jedną z najważniejszych kwestyj dla wychodźcy jest niewątpliwie kwestja ubezpieczeń społecznych, a zwłaszcza otrzymanie renty w razie wypadku przy pracy. I specjalnie w tych sprawach winien wychodźca

postawić sobie jako pierwszy obowiązek, aby o każdym, nawet lżejszym wypadku, powodującym pewną częściowo niezdolność do pracy, na-

nia renty jest stwierdzenie na piśmie samego faktu nieszczęśliwego wypadku i jego okoliczności.

Uważając wreszcie za konieczne,



Grupa emigrantów w parku Etapu Emigracyjnego.

tychmiast powiadomił, względnie polecił powiadomić

1. władze policyjne miejsca zamieszkania, w celu sporządzenia protokołu o wypadku oraz

2. swego konsula, w celu poczynienia również ze strony konsulatu analogicznych starań u władz policyjnych.

Zasadniczym bowiem warunkiem pomyślnego wyniku sprawy przyna-

aby obywatel polski oddalony od kraju posiadał warunki potrzebne dla utrzymania swej narodowej kultury. Rząd Polski przykłada szczególne starania w celu zapewnienia jego dzieciom nauki języka polskiego, a wszystkim katolikom polskiej opieki duszpasterskiej. Popierana jest również działalność instytucyj oświatowych i opiekuńczych na wychodźstwie.

Polskie władze oświatowe, a szkolnictwo na obczyźnie.

W pierwszych latach istnienia odrodzonego Państwa Polskiego organem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, powołanym do sprawowania opieki nad szkolnictwem polskim na obczyźnie, była Delegatura do spraw oświaty poza granicami Państwa, urzędująca w Poznaniu. Sama zaś centrala tego Ministerstwa była reprezentowana w Międzynarodowej Komisji Opieki Kulturalnej, która powstała w roku 1923 w Ministerstwie Spraw Zagranicznych po utworzeniu w niem referatu opieki kulturalnej w roku 1922. Wreszcie powołano do życia w centrali Ministerstwa W. R. i O. P. referat szkolnictwa zagranicznego z początkiem r. 1925 przy równoczesnem zlikwidowaniu Delegatury w Poznaniu.

W tych ramach organizacyjnych rozwijała się rządowa akcja opiekuńcza nad kulturalnem życiem wychodźstwa i mniejszości polskich na obczyźnie. Trudności finansowe, jakie spiętrzyły się przed Polską od pierwszych chwil jej odrodzonego bytu państwowego, nie pozostały bez wpływu i na tę akcję, nie pozwalając na tak intensywne jej poprowadzenie, jakby tego wymagały olbrzymie potrzeby oświatowe skupień polskich zagranicą. Pomimo to wyniki, jakie zdołano dotychczas osiągnąć, są znaczne.

Chodziło przede wszystkim o nawiązanie kontaktu z polskimi placówkami oświatowymi, w szczególności szkolnemi, które już w poszczególnych krajach wychodźstwa funkcjonowały, następnie zaś o zakładanie nowych. Celem przeprowadzenia tego zadania zostały utworzone przy placówkach dyplomatycznych lub konsularnych t. zw. Naczelne Instruktoraty Oświatowe w niektórych państwach, gdzie skupienia polskie były szczególnie liczne np. w Brazylii (od roku

1924) lub we Francji (od r. 1926). Powiększenie liczby tych Instruktoratów, projektowane jest na najbliższą przyszłość. Do zadań Naczelnych Instruktorów Oświatowych należy przede wszystkim organizacja szkolnictwa, następnie zaś czuwanie nad rozwojem oświaty przedszkolnej (ochronki) i pozaszkolnej. Należy zaznaczyć, że Naczelny Instruktor Oświatowy w Brazylii, urzędujący przy Konsulacie Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie, ma do pomocy instruktorów okręgowych, którymi są nauczyciele, sprawujący, prócz obowiązków kierowników szkół, opiekę nad oświatą polską w poszczególnych okręgach wychodźstwa danego kraju.

We wszystkich państwach, które tu wchodzi w grę, na czoło postulatów oświatowych wysuwa się sprawa szkolnictwa polskiego. Oczywiście chodzi tu przede wszystkim o szkolnictwo na stopniu elementarnym, któreby zapewniło dzieciom polskim podstawową naukę języka ojczystego i zaszczerpiło w nich te zasadnicze elementy uświadomienia narodowego, któreby zawsze uchroniły je od wynarodowienia. Według statystyki, zawartej w broszurze dr. Eug. Zdrojewskiego p. t. „Szkolnictwo polskie na obczyźnie” (1927) a opartej na źródłach urzędowych, było w r. 1926 na obczyźnie ogółem 1648 szkółek powszechnych z polskim językiem nauczania o 4232 nauczycielach i 307482 uczniach. Ponadto — 23 szkoły średnie (11 w Stanach Zjedn. A. P., 4 na Litwie, 3 na Łotwie, 2 w Brazylii oraz po jednej w Gdańsku, Czechosłowacji i Chinach) o przeszło pięciu tysiącach uczniów.

Ponieważ poziom szkoły zależy przede wszystkim od wartości nauczyciela, przeto polskie Ministerstwo W. R. i O. P. posta-

nowiło delegować do szkółek polskich na obczyźnie pewną ilość wykwalifikowanych nauczycieli, którzyby z jednej strony rozwinęli energiczną działalność pedagogiczną, z drugiej zaś organizowali w poszczególnych

lecz nie zawsze dostatecznie wykwalifikowani, co odbijało się na poziomie szkółek.

Niskie uposażenie tych miejscowych nauczycieli było również czynnikiem, wpływającym ujemnie na stan szkolnictwa za-



Minister Oświaty p. Dr. Gustaw Dobrucki.

W obczyźnie szanuj prawa gospodarza,
lecz nie zapominaj i tam o obowiązkach
wobec Państwa ojczystego.

skupieniach wychodzących życie kulturalne w duchu polskim. Każdy wyjeżdżający z kraju nauczyciel zdawał sobie sprawę, że na placówce ma być nie tylko nauczycielem, ale i społecznikiem. W ten sposób zastęp wykwalifikowanych działaczy oświatowych zasilili szkolnictwo nasze na obczyźnie, gdzie pracowali dotychczas ludzie pełni zapału patriotycznego i ideowej bezinteresowności,

granicą. Uposażenie zaś państwowych nauczycieli z Polski, pełniących obowiązki na obczyźnie, zostało uchwałą Rady Ministrów z dnia 16 marca 1927 r. ustalone w specjalnie podwyższonym wymiarze.

M-stwo W. R. i O. P. dąży również do polepszenia bytu nauczycieli miejscowych przez przyjmowanie ich na etat pod warunkiem posiadania pełnych kwalifikacyj

nauczycielskich, oraz w miarę możliwości finansowych.

Liczba nauczycieli etatowych, z początku z powodu trudności finansowych znikoma, doszła w roku szkolnym 1927/28 do 100 nauczycieli szkół powszechnych, około 40 nauczycieli szkół średnich (czynnych w gimnazjach polskich w Orłowej, Gdańsku i Charbinie) oraz pewnej liczby nauczycieli seminarjów. Oczywiście jest to jeszcze w stosunku do potrzeb bardzo mało, ale istnieje nadzieja, że z roku na rok cyfry powyższe będą wydatnie rosły.

Prócz szkolnictwa właściwego polskie władze oświatowe kładły i kładą duży nacisk na konieczność rozwoju oświaty pozaszkolnej. Zwłaszcza sprawa zakładania ochronek, w których ustrzegłyby się dzieci przed wynarodowieniem, zanim osiągną wiek szkolny, jest kwestją niezmiernie ważną. W tej dziedzinie piękne wyniki osiągnął np. teren francuski, dzięki skutecznej akcji Polskiego Uniwersytetu Robotniczego w Lille, działającego w porozumieniu z Radą Emigracyjną przy Ambasadzie w Paryżu i z Naczelnym Instruktorem Oświatowym. Oświata zaś pozaszkolna w swej wielkiej różnorodności form (harcerstwo, teatry amatorskie, sporty, i t. p.) jest również czynnikiem, który odgrywa dużą rolę w pracy kulturalnej na obczyźnie i podtrzymaniu ducha narodowego oddaje nieocenione usługi.

Ostatnią wreszcie formą szerzenia oświaty wśród wychodźstwa jest sprowadzanie dzieci emigrantów do szkół w Polsce. Rok rocznie zjeżdżają do kraju na naukę rzesze młodzieży szkolnej z zagranicy, które w szkołach średnich, zawodowych czy seminarjach nauczycielskich kształcą się na przyszłych pionierów polskości na wychodźstwie. Liczba tych dzieci, którym zapewnia się bezpłatną naukę i utrzymanie, rośnie szybko z roku na rok. I tak w r. szk.

1926/27 wynosiła ona około 150, w roku 1927/28 dosięga 450.

Pomimo wszystkiej zatem trudności polska akcja oświatowa na obczyźnie osiąga coraz poważniejsze wyniki. Czem są one jednak wobec potrzeb 900-tysięcznej masy dzieci, z których dotychczas zaledwie 5% pobiera naukę całkowicie w języku polskim!

Dla zaspokojenia tych olbrzymich potrzeb konieczne są odpowiednie fundusze. Zwalanie jednak całego ciężaru finansowego na Rząd jest rzeczą równie niesłuszną, jak niecelową wobec znanych trudności skarbowych, z jakimi boryka się Państwo. Niezbędny jest przeto większy, niż dotychczas udział społeczeństwa w ponoszeniu tego ciężaru. Jeżeli bowiem omawiana akcja ma rosnąć na sile i rozpiętości, jeżeli ma ugruntowywać się na dotychczasowych terenach i rozszerzać na nowe, to nie wystarczą zasiłki rządowe: nie obejdzie się bez pomocy społeczeństwa, która powinna wyrazić się przedewszystkiem we formie popierania towarzystw, mających za cel opiekę nad wychodźstwem. Dopiero wtedy będzie można mieć nadzieję uchronienia od wynarodowienia 6—7 milionów (a więc mniej więcej $\frac{1}{4}$ całej ludności naszego Państwa) Polaków, mieszkających od Charbina po Kurytybę.

Powtórzmy raz jeszcze: stan obecny szkolnictwa polskiego na obczyźnie jest jeszcze bardzo daleki od pomyślnego. To jednak, czego dokonano na początek w warunkach niezmiernie trudnych, napawa nas otuchą na przyszłość. A wdzięczność należy się tu przedewszystkiem pełnej poświęcenia pracy polskiego nauczyciela, który w francuskich osadach fabrycznych, czy wśród stepów Parany jest pionierem polskiej kultury i sztandar jej niesie wysoko. Trud i ofiarność tego nauczyciela niech będzie przykładem dla społeczeństwa w kraju, jak trzeba pracować dla wychodźstwa.





MICHALINA MOŚCICKA

Małżonka Prezydenta Rzeczypospolitej Polski

Pragnęłabym, żeby Polki nasze nabyły na obczyźnie energii amerykańskiej i oszczędności francuskiej a nie zatraciły żadnej z cnót domowych, które odznaczają kobietę polską i nie dały nigdy zapomnieć dzieciom swoim, że są Polakami.

MICHALINA MOŚCICKA

życia o sobie i godzenie poróżnionych członków rodziny, przebywających za oceanem, należy również do zadań

wą, wysyła na Boże Narodzenie i Wielkanoc podarunki, usuwa nieporozumienia między dziećmi a szkołą



Hotel Emigracyjny P. T. E. w Warszawie.

T-wa. Na 553 zgłoszeń załatwiono takich spraw pomyślnie 101.

Nowy dział opieki społecznej T-wa stanowi opiekowanie się dziećmi wychodźców, kształcącymi się w szkołach

Sekcja kulturalno-oświatowa, w której ogniskuje się opieka nad dziećmi wychodźców, urządziła zimą roku zeszłego szereg wizytacji szkół, w których kształcą się dzieci wychodźców.



Hala Hotelu P. T. E.

w Polsce. Takich dzieci miało T-wo pod swoją opieką w 1926 roku 109 w 63 szkołach, rozrzuconych po całej Rzeczypospolitej. T-wo przychodzi im z pomocą podręcznikową, odzieżo-

Niestety, z braku dostatecznych środków wizytacje objęły tylko część szkół.

Oprócz tego, latem 1927 r., urządziła Sekcja kolonją letnią w Zaje-

zierzu pod Dęblinem na terenach, wypożyczonych przez miejscowe władze wojskowe, gdzie 75 dzieci spędziło wakacje. Kolonję między innymi

negatywnym 12, znajdowało się w toku załatwienia 38.

Akcja oświatowa T-wa rozpada się na dwa działy:



Sklep w Hotelu P. T. E.

odwiedził minister oświaty, Senat. Dobrucki, wydając o niej bardzo przychylną opinię.

Tylko na doraźną pomoc dla emi-

1. Prowadzenie działalności oświatowej wśród emigrantów w kraju.

2. Przychodzenie z pomocą poczynaniom oświatowym na wychodźstwie.



Autobus Hotelu P. T. E.

grantów i utrzymanie żłóbka wydano w 1926 r. 13.622,48 złotych.

Do wydziału prawnego w ciągu roku wpłynęło 83 sprawy, z których pomyślnie zakończono 33, z wynikiem

Działalność wśród emigrantów w kraju polegała na prowadzeniu czytelnicy pism i biblioteki oraz na urządzeniu stałych wykładów, których w ciągu roku wygłoszono w hotelu emigracyj-

nym na Powązkach 119 dla 14.630 emigrantów.

Działalność oświatowa na wychodźstwie wyraziła się między innymi w wysłaniu 8.200 tomów książek i rozesłaniu, w związku z rocznicami narodowymi, pod 261 adresami 5 gotowych odczytów (63-ci rok, 3-ci maj, 6-ty sierpnia, 14 sierpnia, Staszyc) z deklamacjami okolicznościowymi i muzyką.

Ponadto należy zanotować akcję T-wa w zbieraniu książek, teatralnych kostjumów i innych pomocy dla związku polskich towarzystw teatralnych we Francji, oraz wysłanie z ramienia Sekcji K. O. specjalnej grupy teatralnej na objazd środowisk polskich we Francji.

Jednocześnie z akcją informacyjną, opieką społeczną i działalnością oświatową T-wo rozbudowywało swoją organizację na prowincji, zakładając kółka i oddziały T-wa.

Akcja organizacyjna na prowincji posiada pierwszorzędne znaczenie dla działalności T-wa, gdyż tylko pokrywwszy całą Polskę siecią oddziałów i kół, będziemy mogli dotrzeć do emigranta i otoczyć go odpowiednią opieką na miejscu.

W chwili obecnej do T-wa dociera tylko pewien odsetek emigrantów i otrzymuje potrzebne informacje i opiekę.

Masy zaś szerokie naszych wychodźców znajdują się poza wszelką opieką i stanowią bezbronny łup wszelkiego rodzaju grasantów.

Dla zilustrowania stosunków, panujących wśród emigrantów, szczególnie na Kresach, wystarczy przytoczyć fakt, że wyrobienie bezpłatnego paszportu emigracyjnego na Wołyniu kosztuje częstokroć od 25 do 50 dolarów, poza obowiązującymi w takich wypadkach opłatami skarbowymi, które

np. do Argentyny wynoszą około 50 złotych, Brazylii — około 40, Kanady — 40 do 45 zł. Nawiasem dodajemy, że emigrant dla uzyskania bezpłatnego paszportu musi odwiedzić co najmniej kilkanaście razy różne urzędy i biura. A więc: 1) Biuro linii okrętowej, 2) Gmina, 3) Urząd Skarbowy, 4) P. K. U., 5) Policja, 6) Biuro linii po zaświadczenie moralności, zawodu, że nie trudni się żebractwem, 7) Lekarz, 8) Policja — po dwu tygodniach po świadectwo kwalifikacyjne, 9) Urząd Skarb., 10) Starostwo 2 razy, 11) Linja okrętowa, 12) Urząd Emigracyjny, 13) Konsulat państwa, do którego wyjeżdża, 14) Wszyscy rolnicy muszą odwiedzić urząd odbudowy, lub też te urzędy, które wydadzą im zaświadczenie, że nie korzystali lub spłacili pożyczkę lasową.

Najregularniejsze więc załatwienie sprawy paszportowej wymaga najmniej 14 wizyt w biurach i urzędach.

Współpraca T-wa z rządem była zawsze i jest ścisła. Wyraża się ona nie tylko w niezwykle aktywnym i twórczym udziale T-wa w pracach Rady Emigracyjnej (wszystkie ważniejsze wnioski w r. 1926 zostały zgłoszone przez członków T-wa), lecz i informowaniu oraz zasięganu opinii u kierowników rządów i zainteresowanych ministerstw.

Oto w porządku chronologicznym parę dat:

Dnia 15 stycznia delegacja T-wa w osobach posła Dubiela, wiceprezesa Giliczyńskiego i posła Regeera była u p. Ministra Skarbu w sprawie oszczędności robotników polskich we Francji.

Dnia 18 stycznia delegacja T-wa w osobach p. inż. Husarskiego i red. Pankiewicza była u p. Ministra Pracy w sprawach ogólnej polityki emi-

gracyjnej i oszczędności robotników polskich we Francji.

Dnia 21 stycznia delegacja Twa w osobach p. Dąbskiej i inż. Husar-

T-wa Emigracyjnego w kierunku utrzymania łączności duchowej emigracji z krajem.

Dnia 6 sierpnia p. Dąbska i p. Hu-



Pokój sypialny w żłobku.

skiego była u p. Prezydenta Rady Ministrów w sprawie ogólnej polityki emigracyjnej.

Dnia 5 sierpnia b. r. prezes Pol-

sarski zostali przyjęci przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, którego obszernie informowali o aktualnych zagadnieniach emigracyjnych, oraz o za-



Pokój kąpielowy w żłobku.

skiego Towarzystwa Emigracyjnego p. Husarski i p. senator S. Osiniński, przewodniczący sekcji oświatowej T-wa, byli przyjęci przez Marszałka Piłsudskiego, którego informowali o akcji

daniach i pracy Towarzystwa, przy czem Prezydent Rzeczypospolitej wykazał duże zainteresowanie zagadnieniami i życiem naszego wychodźstwa.

Dnia 9 sierpnia prezes T-wa p.

Husarski, łącznie z wiceprezesem, p. Dąbską, doręczyli osobiście p. Ministrowi Oświaty memoriał w sprawie uniwersytetu korespondencyjnego dla wychodźstwa, informując go jednocze-

chodźstwa i t. p., T-wo składało jednocześnie odpowiednie memoriały.

Po przeprowadzeniu intensywnej akcji u czynników rządowych na rzecz poszkodowanych robotników polskich



Kierowniczka żłobka robi opatrunek skaleczonej nóżki dziecka.

śnie o działalności T-wa na polu oświaty.

W sprawach ważniejszych, jak kwestja zasad polityki emigracyjnej, oszczędności robotników polskich we Francji, uniwersytetu korespondencyjnego, instruktorów sportowych dla wy-

we Francji i chcąc rozproszyć ich obawy co do oszczędności, złożonych w zbankrutowanych bankach polskich, T-wo za wiedzą i zgodą p. ministra skarbu ogłosiło w Nr. 6 „Wychodźcy” z roku 1926 następujący komunikat:

SPRAWA OSZCZĘDNOŚCI ROBOTNIKÓW
POLSKICH WE FRANCJI.

W myśl uchwały Zarządu Pol. Tow. Emigracyjnego, zgłosili się niżej podpisani w dniu 15 stycznia do mi-

nich, którzy z patriotycznych pobudek złożyli swoje ciężko zapracowane oszczędności w bankach polskich, a teraz zagrożeni są ich utratą. Minister Zdziechowski oświadczył, że sprawa



Korytarz w Hotelu P. T. E. w którego końcu znajduje się żłobek dzieci wyjeżdżających emigrantów.

nistra skarbu, p. Zdziechowskiego, któremu wiceprezes Zarządu P. T. E., p. Giliczyński, przedłożył sprawę oszczędności robotników polskich we Francji, podnosząc obowiązek Rządu zaopiekowania się losem poszkodowa-

ta jest mu znana, że interwencję Zarządu P. T. E. uważa za słuszną, że rząd niezawodnie zaopiekuje się tą sprawą i że wobec tego p. minister już w najbliższym czasie poczyni odpowiednie kroki, by wychodźców na-

szych we Francji przed niezasłużoną stratą ochronić.

W przyszłości atoli Rząd ogłosi, za które instytucje finansowe bierze odpowiedzialność, i emigranci nasi, jedynie w tych instytucjach ulokowawszy

wą oszczędności robotników polskich, umieszczonych w oddziałach francuskich tych banków polskich, które ogłosiły upadłość, i zapewnienie zwrotu tych oszczędności wszystkim poszkodowanym robotnikom”.



Kantyna P. T. E. w Wejherowie.

swe oszczędności, będą mogli mieć w przyszłości regres do rządu polskiego.

Wiceprezes P. T. E.

Bolesław Giliczyński.

Członkowie Zarządu P. T. E.

Gabrjel Dubiel, poseł.

Tadeusz Reger, poseł.

Niezależnie od powyższego p. Giliczyński w imieniu T-wa na posiedzeniu Rady Emigracyjnej dnia 6-go lutego 1926 roku zgłosił następujący wniosek, który jednomyślnie uchwalono:

„Rada Emigracyjna zwraca się do Rządu z apelem o zajęcie się spr-

Na arenie międzynarodowej T-wa od dłuższego czasu prowadzi walkę przeciwko ograniczeniom imigracyjnym amerykańskim, powodującym rozdział rodziny, i zmusiło międzynarodową konferencję towarzystw opieki nad wychodźcami do zajęcia się tą sprawą. Na jednej z tych konferencji p. Dąbska w imieniu P. T. E. zgłosiła następujący wniosek:

„Konferencja rozpatrzy sprawę zgubnych skutków ograniczeń emigracyjnych, stosowanych przez kraje imigracyjne do najbliższej rodziny emigrantów, co wpływa na rozluźnienie obyczajów i powoduje rozkład rodzi-

ny. Rezultaty badań zostaną przedłożone krajom imigracyjnym pod rozważenie".

Pilnowanie spraw polskich na terenie międzynarodowych należy do sekcji Zazranicznej T-wa, która jednocześnie prowadzi kartotekę instytucji polskich na obczyźnie. Dotąd w kartotece zarejestrowano ogółem 1425 instytucji.

Jedną z podstaw materialnych T-wa stanowi t. z. „Dział gospodarczy Towarzystwa”, obejmujący Hotel Emigracyjny na Powązkach w Warszawie oraz kantyny w Gdańsku, Wejherowie i Gdyni.

Są to przedsiębiorstwa dochodowe, ale T-wo nigdy nie traktuje swoich placówek gospodarczych jedynie z punktu widzenia zarobkowego, uważało je bowiem za placówki bezpośredniego wykonywania opieki nad emigrantami.

Takie pojmowanie zadań placówek gospodarczych Towarzystwa wywiera znaczny wpływ na sam sposób ich prowadzenia, odbiegający znacznie od metod, przyjętych w przedsiębiorstwie prywatnym, a wyrażający się w uwzględnianiu jak najszerszym wygod i potrzeb emigranta, np. kuchnia w hotelu w roku 1926 przyniosła 959,99 zł. strat przy 53.959,26 zł. w dochodach i 54.919,05 zł. w rozchodach. Przez hotel T-wa w roku 1926 przeszło razem 23.476 emigrantów.

Członków T-wo na dzień 1 stycznia 1927 r. liczyło 480.

Praca T-wa w r. 1927 zasadniczo niewiele różni się od pracy w r. 1926. Cechuje ją w tym roku dalsze rozszerzanie się we wszystkich kierunkach, np. liczba dzieci wychodźców, którymi T-wo opiekuje się, wzrosła do 300; wydatny udział wzięło T-wo w urzą-

dzanej staraniem Związku towarzystw polskich wschodniej Francji wystawie złoźnictwa ludowego w Metz, wysyłając szereg cennych eksponatów w charakterze bezwrotnych darów; w listopadzie 1927 roku na mocy umowy z Urzędem Emigracyjnym T-wo przejęło punkty noclegowe dla emigrantów, powracających z Niemiec, w Praszce i Sośni; ostatnio zwrócono wielką uwagę na sprawę sportu polskiego na wychodźstwie i t. p.

Nowymi rzeczami, jakimi r. 1927 upamiętni się w dziejach T-wa, będą niniejszy kalendarz emigracyjny, który odtąd będziemy stale wydawali, oraz pierwszy film z życia wychodźców. Oto podczas druku kalendarza otrzymaliśmy od p. Muchy z Brazylii list, że film z życia wychodźców brazylijskich już jest gotowy i wkrótce zostanie wysłany do Polski. P. Mucha był wysłany przez T-wo do Brazylii jeszcze w r. 1925, ale rozporządzając nikłymi środkami dopiero teraz mógł dokończyć swego dzieła.

Zarząd T-wa w roku 1927 stanowili pp.:

Członkowie Zarządu P. T. E.

1. inż. Julian Husarski, prezes PTE.
2. Zofja Dąbeka, wiceprezes PTE.
3. Bolesław Giliński, wiceprezes
4. dyr. Stanisław Gawroński.
5. Paweł Gettel.
6. Jadwiga Jahołkowska.
7. dyr. Roman Kutylowski.
8. dr. Feliks Nurzyński.
9. sen. Saturnin Osieński.
10. pos. Tadeusz Reger.
11. prof. Edward Romański.
12. ks. Szczyński - Starkiewicz.
13. min. Gustaw Simon.
14. adm. Stanisław Bielenia.

Kolonja letnia dzieci wychodźców w Zajezierzu.

Dla większości dzieci wychodźców, które kształcą się w szkołach w Polsce sprawa spędzenia wakacyj szkolnych wypożyczonych na ten cel przez władze wojskowe, gdzie działwa pod troskliwą opieką wychowawców we-



Kolonje Letnie P. T. E. dla dzieci emigrantów w Zajezierzu 1927 rok. „Święto Kolonijne”
21 sierpnia 1927 r. Dzieci z gośćmi.

nastęcza całą masę trudności. Jechać na wakacje do Francji ze względu na koszty nie oplaca się, w kraju ze względu na brak krewnych schroniska znaleźć nie mogą, ale przeżyć przez wakacje trzeba.

Ażeby dzieciom tym przyjść z pomocą Polskie Towarzystwo Emigracyjne urządziło kolonję letnią w Zajezierzu pod Dęblinem, w barakach

soło i bez trosk jakichkolwiek spędziła wakacje. Tutaj dopiero można było ocenić dobroczynny wpływ, jaki wywarł pobyt w kraju na dziatwę, potrosze już zapominającą ojczystego języka na obczyźnie. Nawet te dzieci, które zaraz po przybyciu do Polski, nie mogąc przyzwyczać się do zmienionych warunków, zasypywały T-wo ciągłymi skargami i żałami, obecnie

oświadczyły krótko i węzłowato, że w Polsce jest im daleko lepiej niż zagranicą i że wracać do Francji ani myśla. Duża zasługa jest w tem szkół i burs, które przez serdeczne traktowanie dziatwy, potrafiły ją związać węzłami uczucia z krajem ojczystym.

Co do samej kolonji to prowadzenie jej nie pozostawiało nic do życzenia. Było wszystko, o czem zamaryć może odpoczywający po znojach i trudach roku szkolnego młody obywatel, czy obywatelka. Dużo słońca, swobody i powietrza, smaczne i zdrowe, choć proste i skromne jedzenie, gry i zabawy bezustanne na zielonej murawie, gimnastyka i sporty wszelakie, plaża i kąpiel zimna w niedalekiej Wiśle...

Czegóż wymagać więcej? To też nie szczędziła pochwał, ani słów uznania kierownictwu kolonji, przybyła do Zajeziera wycieczka dziennikarzy warszawskich, ani też p. Minister Oświaty senator Dobrucki.

Na tem jednakże nie ograniczył się plan zajezierskiej kolonji. Oto nastąpiło między dziećmi wzajemne zbliżenie się i poznanie, zostały zadzierżgnięte węzły koleżeństwa i przyjaźni. Pragnąc te węzły utrwalić, poddano dzieciom projekt zrzeszenia się w pewnego rodzaju organizacji, noszącej tytuł „Nasza Gromada”, a będącej wyrazem ich pragnień i dążącej do wyrobienia poczucie solidarności, oraz zrozumienia konieczności spełniania swoich obowiązków. Projekt ten przyjęto z zapalem i uchwalono, że praktycznym wyrazicielem tych dążeń będzie periodyczne piśmko p. t. „Nasza Gromada”, wydawane samodzielnie, przy pewnej tylko pomocy Towarzystwa. Za pośrednictwem „Naszej Gromady” można będzie również trafić do kolegów szkolnych dzieci wychodźców,

zainteresować młodzież polską dołą i niedołą swoich małych braci na obczyźnie, nawiązać między nimi trwałe nici porozumienia i sympatji.

Jeśli chodzi o ogólną charakterystykę dzieci, to drogą bezpośredniej obserwacji można śmiało stwierdzić, że materiał poza nielicznymi wyjątkami jest naogół dobry i że po nim można wiele się spodziewać i wiele sobie obiecywać. Dzieci są śmiałe, inteligentne, rozmowne, z ufnością traktują swoich przewodników, wiedzą, czego się od nich będzie wymagać w przyszłości i jaka na nich ciąży odpowiedzialność.

A teraz oddajemy głos chłopcom, przytaczając dwa urywki z pamiętników, charakteryzujące nastrój panujący wśród młodzieży, spędzającej czas w Zajezerzy. Pamiętników tych było kilkanaście, zgłoszonych na specjalny konkurs, zorganizowany przez kierownictwo kolonji, pragnące w ten sposób dać możność dzieciom wypowiedzenia się szczegółowego w sprawach związanych z Kolonją, w myśl zasady, że tylko ścisła i umiejętna współpraca z młodzieżą może wydać pożądane owoce. Z braku miejsca przytaczamy tylko cenniejsze urywki.

Oto co pisze Żukowski, uczeń 4-ej klasy, o przebiegu dnia na kolonji:

„Słońce woda i powietrze robiły swoje. Humory i apetyty mieliśmy wyśmienite, więc idąc do jadalni śpiewaliśmy zwykle podług melodji wzoru „bracia skauci” zgodnie i głośno:

*Hej! koledzy dosyć głodu,
Dosyć głodu tykać nam,
Trzeba spieszyć wnet do kuchni
By się najęść trochę tam.*

Obiady zwykle spożywamy z hałasem, który powstaje wskutek naszych rozmów i krzyków. Modlitwa zakoń-

cza obiad i wszyscy jak z procy wy-
latują z jadalni.

Po obiednim odpoczynku masze-
rowaliśmy nad brzegi Wisły. Cza-
sami nawet i rezygnowaliśmy z pod-
wieczorku, byle zanurzyć się w wo-
dzie. Wieczorem zaś wracaliśmy
głodni, lecz rzeźwi, weseli i nasza
droga pani gospodyni nie mogła

na obiad i t. p. Teraz każdy z nas
mógł być prorokiem i powiedzieć co
będzie o tej, lub tamtej godzinie.

Zawdzięczając pracowitym rącz-
kom koleżanek, zawisła nad naszym
barakiem polska bandera, która jeszcze
i dotąd zwycięsko powiewa nad naszą
kolonją.

Tryb życia naszego całkowicie się



Kolonje Letnie P. T. E. dla dzieci emigrantów w Zajezierzu 1927 r. Święto kolonijne
niedziela 21 sierpnia Gra w „Siatkówkę“.

uskarżać się na brak apetytu. Wie-
czorem gdyśmy wszyscy po modlitwie
i umyciu się byli w łózkach, przy-
chodził p. wychowawca Niesiołowski
i gawędził z nami na różne tematy,
a najczęściej o Polsce i o Marszałku
Piłsudskim, który razem z dzielnymi
patriotami wywalczył wolność Polsce.

Z biegiem czasu wszystko się zmie-
niło. Jak jakie więzy, zawisł papier
na ścianie. Był to rozkład dnia. Wy-
śpiewywał on nam godziny o których
mieliśmy stanąć na apel i gimnastykę,

odmienił. Przyjechały gry. Łuk,
oszczep, dysk, kula, piłka, to byli nasi
najlepsi przyjaciele.

Gdy po dziennych zabawach i har-
cach nadchodził wieczór to ledwo
tylko przyłożyliśmy głowy do po-
duszek, wnet słyhać było głębokie od-
dechy śpiących.

Z rana skoro świt jeszcze przed
pobudką tuż za mną wrzały hałasy.
Unosiłem głowę z poduszki i wi-
działem zaperzonych malców doka-
zujących zawzięcie już od rana.

Wtenczas to przypominały mi się powieści Karola Maya, tembardziej, że nasz barak do złudzenia przypominał, jakiś tajemniczy fort na prerji.

Ale te przyjemne ranne zabawy zakończyły się prędko, gdy tylko o tem dowiedziała się pani kierownicza. Gdy potworzyły się u nas dziesiątki,

Gdy skończymy śniadanie, idziemy do biblioteki i czytamy ciekawe powieści i podróże, aż pan wychowawca każe iść na lekcję matematyki lub polskiego. Reszta czasu upływa szybko do obiadu.

Po obiednim odpoczynku bierzemy różne gry. Jedni biorą łuki, oszczepy,



Kolonje Letnie P. T. E. dla dzieci emigrantów w Zajezierzu 1927 roku. Podwieczorek.

zapanował niczem niezmacony ład. Każda dziesiątka dyżurowała kolejno, pilnując porządku w barakach i dostarczając do kuchni wodę. Tych którzy nie słuchali dyżurnych i robili zamieszanie w gromadzie, zapisywano do tak zwanej „złotej księgi” i musieli za karę nosić wodę do kuchni. Po modlitwie porannej mamy gimnastykę, gdyż pp. wychowawcy dbają o nasze zdrowie i zgrabność. Zaczynając różne ćwiczenia od głowy, kończymy na ćwiczeniach nóg. To też czasami po takiej gimnastyce porządnie bolały mięśnie.

drudzy dysk, kulę a inni jeszcze różną w siatkówkę.

I tak dzień szybko upływa. Zwykle po podwieczorku o ile jest ładna pogoda idziemy nad Wisłę i wracamy dopiero na kolację.

Podczas jednej z pogadanek wieczornych p. wychowawca poruszył jako temat naszą gromadę mówiąc, „że my (to jest wszystkie dzieci, które przyjechały na kolonje i pan wychowawca) dosyć już zżyliśmy się z sobą, poznali i pokochali to też utworzyliśmy gromadę, więc gdy wszyscy znowu rozjedziemy się do szkół na

naukę, to powinniśmy utrzymywać między sobą kontakt za pomocą korespondencji. Wybierze się główny zarząd, który się będzie składał z tych, którzy uczą się w Warszawie i będzie tem ogniskiem gromady, a którego głównym zadaniem będzie utrzymanie łączności między nami.

Taka gromada jak nasza, w razie potrzeby o ile ją na to będzie stać winna wspierać swych towarzyszy moralnie i materialnie i pomagać sobie wzajemnie. I gdy wszyscy zwrócimy się do Niemiec, czy też do Francji, to mieć będziemy między sobą jakiś związek łączący wszystkich razem. Wszyscy chłopcy tą tymczasową propozycję przyjęli z zapałem zacieśniając między sobą w ten sposób jeszcze mocniej łączące nas węzły przyjaźni i koleżeństwa.

Zaś 13-o letni Pietrzak Franciszek, uczeń gimnazjum państwowego w Równym, z Calonne Ricouart we Francji, tak opisuje wycieczkę kolonijną do Kazimierza nad Wisłą...

„Dnia 10 lipca roku 1927 po śniadaniu, które się odbyło o godz. 5-ej, wyruszyliśmy na wycieczkę do Kazimierza. O godz. 6-ej znajdowaliśmy się na statku im. „Płock”.

Nie bardzo nas to ucieszyło, gdy po 5-cio minutowej podróży, zaczął lać deszcz jak z cebra. I tak przez całą jazdę, przestawał i zaczynał padać. Niezadowoleni z tego poszliśmy wszyscy do kajuty, gdzie gaworzyliśmy do samego Kazimierza. O godz. 9-ej byliśmy w Kazimierzu. Wysiadając na ląd powiedział nam kilka słów o Kazimierzu Wielkim nasz wychowawca p. Niesiołowski.

Zadowoleni z tej przemowy wyruszyliśmy w kolumnie czwórkowej do kościoła na Mszę św.

Jakie było wrażenie, gdy weszliśmy do kościoła gdzie widzieliśmy różne rzeźby i t. d.

Gdy Msza św. się skończyła wróciliśmy na statek, gdzie zjedliśmy obiad. Po obiedzie wyszliśmy do miasta oglądać ruiny zamku i basztę ogromną, lecz niestety, niepogoda straszna, więc wnet wróciliśmy na statek, gdzie odbyła się wspólna fotografia.

O godz. 7-ej wyruszyliśmy z Kazimierza ze śpiewem i orkiestrą wojskową.

Wycieczka ta skończyła się w Zajezerzu w baraku 15, odśpiewaniem modlitwy i „Zegnam ojca”.



Wrażenia z Zajezierskiej kolonji.

Siedziały ongiś przed laty, kiedy zawierucha wojny światowej ogniem i mieczem wrogich armji pustoszyła polskie miasteczka, wioski i siola, w barakach zajezierskich, srogie wąsate kacapy, strzeżone czuj-

od wiek wieków poprzez słowiańskie niwy czarną chmurą najazdu.

Gdzieżecie te czarne, posępne, jak koszmar lata? Wsiąkła w ziemię — matkę ofiarna krew najlepszych jej synów, z sza-



Wycieczka dla dzieci emigrantów Kolonji Letniej P. T. E. w Kazimierzu. Zdjęcie w ruinach Zamku. X — Kierowniczka Kolonji p. Jankowka.

nie przez sztyldwacha w pikelhaubie miarowo odmierzającego kroki. Białymi końmi bohaterskiego króla walecznych Belgów, przejeżdżał przez ciche, zatroskane ulice Warszawy, von Beseler, pan i władca okupowanego kraju, a do wrót Paryża kołały miarowo grube Berty pruskie...

Groźne, brutalne „Drang nach Osten” zawisło nad Polską, niby odwiecznie powracająca fala krzyżackiej buty... co szła

rych, i mglistych oparów, kłębiących się nad pobojowiskami największej z wojen znanych w historii świata narodziła się Wolność.

Nad zajezierskim barakiem trzepocze się radośnie, na sierpniowym wietrze białoczerwona flaga. W baraku, w którym ongiś brodaty muzyk z tambowskiej gubernji, pędzony wszechmocnym rozkazem cara — batuszki na Berlin, bił wszy i tęsknił za Wołgą, matką rodzoną, za stepem bezbrzeżnym, za złącą-

cemi się w słońcu złocistymi kopułami prawosławnych cerkwi, rezyduje obecnie polska' dziatwa, dzieci robotników polskich, dla których w kraju nie starczyło powszedniego chleba, więc poszli go szukać do odległej Francji.

Zanim poszła na tułaczkę Ojczyzna, poszedł dobry człowiek, którego może i w Polsce nie brak, jeno umieć go pilnie szukać należy i zabrał mu dziecko, pociechę jedyną, na to, aby chowając je w kraju ojczystym, gdzie garbi się pomarszczony, sterany wiekiem krzyż nad mogiłą jego dziada nauczyło się Go miłować... Bądź pochwalone poświęcenie polskiego górnika, któryś z ufnością w obce ręce oddał dziecko, bądź niezapomniany nigdy Ty największy patriotyźmie matki tego małego człowieka, który w tej chwili walczy bohatersko z piłką na zajezierskim boisku, zdeptanem ongiś butem pruskiego żołnierza!

Nie potrzebują komplementów Ci, których staraniem powstała ta dziecięca kolonja, Ci którzy włożyli w nią pracę swą, umiłowanie tych najmłodszych obywateli Najjaśniejszej... Dobrze spełniony obowiązek oto wszystko. Lecz budzi się i ciśnie gwałtowne pytanie na usta, czemu dziś w Polsce odrodzonej, tak mało dobroci ludzkiej i serca, które umiałoby przygarnąć te niezmięzione rzesze polskiej biedoty wędrującej za chlebem łzami nieraz polanym, po obcych łądach... Przyjdź dobry człowieku i weź za małą rączkę, to polskie dziecko i powiedz mu, miast oglupiać siebie i drugih stosem pustych, a mizernych frazesów, cicho, choćby niewiele słów, lecz niech w nich będzie miłość... A kiedy głośnem biciem odpowie ci serce dziecka, pojmiesz tę wielką, słoneczną prawdę dziecięcej ufności...

* * *

Dobre, ufne i kochające są oczy dzieci, tak dobre, że czasami nam, którzyśmy już poznali ciężar życia i gorycz pierwszego zawodu i łzy bezsiły przelane ukradkiem w głębi duszy, przychodzi nieraz ze wstydem spuszczać oczy... I trwoźni jesteśmy, aby one nie przeoczyły w nas zła, owej trucizny, którą wsącza w nas życie, aby nie dowiedziały się, że była w nas nienawiść i wżgarda, względem brata nieraz. I wraca do nas wspomnienie błogosławionej wiosny życia, kolan matczynych, dni beztroski, kiedy nie było wokoło nas żadnych chmur, kiedyśmy

biegli w słońcu prostą drogą. Dobre kochane wspomnienia, które idą za nami, jak Anioł Stróż, aby w dniach kłęski i żaloby czuwać nad naszymi niespokojnymi myślami, tłukącemi się rozpaczliwie, niby ptaki zamknięte w klatce...

Czasem budzi się w człowieku, patrzącym na te małe głowiny, w których kłębi się jeszcze chaos pierwszych kroków, stawianych samodzielnie, chaos najsprzeczniejszych wrażeń i uczuć, dziwne pragnienie zejścia między tą swiergotliwą czeredą między tą rozkrzyczaną bandą kochanych urwisów i pozostania z nią, przewracania z nią razem uczesnych kozłów na zielonej murawie i myślenia z nią razem tak poprostu, jasno szczerze i dziecinnie, jak myślało się ongiś drąc za łeb, serdecznego przyjaciela w klasie coś wstępnej.

* * *

Dobrzy ludzie, jak to już zaznaczyłem wyżej, czuwając nad buszującą po zajezierskiej łące gromadą wisusów, uregulowali pracowicie życie małemu społeczeństwu, ujęli je w karby surowego regulaminu, w ramach którego można jednak z powodzeniem na łbie stawać. *Bo i jakżeż żyć może takie młode indywiduum bez możności zrobienia od czasu do czasu jakiegoś okrutnego lajdactwa, za które chciałoby się je ucałować i dolożyć czekoladkę, aby mała istotka krzywdy nie doznała zbyt wielkiej. Ma taki miniaturowy człowiek swoje narowy i potrafi czasem stanąć okoniem i z dumną miną wielkiego Pana, wodę nosić będzie za kare, przez cały Boży tydzień, starannie pilnując, aby choć jedna łza przypadkiem do niej nie wpadła, bo byłby wstyd ogromny.*

Ale przebaczysz zapewne kiedyś, kiedy sam będziesz już dużym człowiekiem, dzisiejszy pędraku zatracony, te wszystkie niezbyt srogie kary. A może sam będziesz komenderował gromadą podobnych do ciebie urwipolciów i kładł im w lepetyny, że Polska to wielka rzecz. Prawda... A wdzięcznością twoją jedyną będzie miłość i przywiązanie do tych skib czarnej ziemi na której rokrocznie złoty, pszeniczny wyrasta kłos... I po latach sam może przygarniesz miłującym sercem małą gromadkę istot, którym dać trzeba będzie odrobinę polskiego uczucia, bo bez niego zmarnieją i zginą w tłumie obcych.

* * *

Złote plamy słoneczne rozkładają się wzorzyście na zielonym kobiercu trawnika... Senna, leniwa cichość letniego popołudnia... Gromady brunatnych ciał rozciągnięte na słońcu, bezładnie, malowniczo... Staję na progu baraku i przymykam ogarnięte nagle falą blasków oczy... Idę pomiędzy nimi, przyglądam się im badawczo... I rodzi się w głębi duszy nagle pytanie:

Czem będziesz Polsko w przyszłości, jakim będziesz społeczeństwo jutra? Czy godnie poprowadzisz kraj, od tych co dzisiaj

stoją na szaniecach? Jacy ludzie wyrosną z was, Wy najmłodszy, którzy spędzacie bez troski dni wakacji na zajezierskiej kolonji?

Jakby odpowiedź chwytałem spojrzenie może dwunastoletniego chłopaka... Spojrzenie dziecka jest śmiałe, szczere, uczciwe... Przygląda mi się z powagą i ciekawością, jakby przeczuwał, o czem myślę w tej chwili.

I nagle wstępuje we mnie wielka, święta wiara... Wiem i widzę jasno, jak na dłoni, że oczy dziecinne mówią wielką Prawdę przyszłości.

St. Knauff.

Zajezierze, w sierpniu.



10. *Polski Związek Motocyklowy* (Poznań, ul. Łakowa 10). Brak danych.

11. *Polski Związek Narciarski* (Warszawa, ul. Żórawia 23). Związek liczy 24 kluby i sekcje, rozmieszczone głównie na Podkarpaciu i na Wileńszczyźnie. Sport ten stoi na poziomie europejskim.

12. *Polski Związek Palanta i Gier Ruchowych* (Katowice, ul. Francuska 6). Związek obejmuje prawie wyłącznie stowarzyszenia woj. Śląskiego. Ponadto, poszczególne gry ruchowe jak: piłka koszykowa, piłka latająca, szczypiorniak i t. p. uprawiane są z zapalem przez szkoły wojskowe, oraz młodzież szkolną.

13. *Polski Związek Piłki Nożnej* (Kraków, ul. Mikołajska 32). W roku 1925 Związek liczył 520 klubów, rozmieszczonych w 9-ciu okręgach. W roku bieżącym nastąpił w łonie związku rozłam na tle różnicy poglądów, co do systemu rozgrywek. Kilkadziesiąt najlepszych klubów wystąpiło ze związku, tworząc odrębną Ligę Piłki Nożnej. Liga posiada 14 klubów klasy A., które rozgrywają między sobą mistrzostwa Ligi. Rozłam ten, zabierając związkowi najlepsze kluby, spowodował znaczne obniżenie poziomu sportowego pozostałych klubów związkowych.

14. *Polski Związek Pływacki*. (Warszawa, ul. Górská 9). Związek liczy 62 kluby i sekcje. Brak basenu uniemożliwia trening zimowy i tamuje racjonalny rozwój tego niezmiernie pożytecznego i zdrowego sportu, który stoi na bardzo niskim poziomie (Patrz tabela rekordów).

15. *Polski Związek Tow. Strzeleckich* (Warszawa, Al. Jerozolimská 27). Związek jako taki jeszcze nie istnieje, wobec braku porozumienia między poszczególnymi stowarzyszeniami. Narazie z polecenia Z. P. Z. S. reprezentantem tej gałęzi sportu jest Związek Strzelecki, który posiada oddziały rozrzucone po całej Polsce. Ponadto istnieje jeszcze kilkanaście stowarzyszeń i sekcji strzeleckich, które jednak, za wyjątkiem sekcji strzeleckiej W. K. S. „Legja”, poważniejszej roli w sporcie strzeleckim nie odgrywają. Naogół sport ten jest jeszcze mało popularny i stoi na niskim poziomie. W ciągu ostatnich dwóch lat zaczęło wchodzić w modę strzelanie z broni małokalibrowej, które z każdym dniem staje się coraz bardziej popularne i ma przed sobą widoki znakomitego rozwoju. W miesiącu li-

stopadzie r. b. postanowiono zorganizować odrębny związek towarzystw, strzelających z broni małokalibrowej i wyłoniono Komitet Organizacyjny Związku.

16. *Polski Związek Szermierczy* (Kraków, ul. Łobzowska 14). Związek liczy 12 klubów i sekcji. Sport mało popularny, uprawiany nieomal wyłącznie przez wojskowych, oraz młodzież akademicką. Poziom sportu dużo niższy od europejskiego.

17. *Polski Związek Tow. Wioślarskich* (Warszawa, ul. Foksal 19). Związek liczy 36 klubów, rozmieszczonych nad Wisłą i jej większymi dopływami, oraz nad Wartą, Niemnem i Wilją. Sport ten, pomimo iż należy do najdawniejszych sportów, stoi wciąż jeszcze na dużo niższym poziomie od europejskiego.

18. *Polski Związek Żeglarski* (Warszawa, ul. Marszałkowska 130). Związek powstał w maju 1924 r. i liczy kilkanaście klubów i sekcji. Sport zaczyna się dopiero rozwijać prawie wyłącznie na rzekach i jeziorach. Narazie jedynie Yacht - Klub Polski (Warszawa) posiada 2 małe jachty morskie.

19. *Polski Związek Jeździecki*, jest dopiero w stadium organizacji. Sport konny jest uprawiany wyłącznie prawie przez wojskowych. Poza tem Tow. Zachęty do Hodowli Koni urząda w większych miastach wyścigi, które jednak są przedewszystkiem imprezami dochodowymi, mającemi na celu pokazy materiału końskiego pełno lub półkrwistego. Od czasu do czasu są urządzone t. z. biegi gentlemańskie, które jedynie zasługują na miano zawodów sportowych.

Poza sportami reprezentowanemi w Z. P. Z. S., uprawiane są jeszcze w Polsce następujące sporty:

Łowiectwo. W 1920 r. powstał Polski Związek Myśliwych z siedzibą w Poznaniu. W r. 1924 został on zamieniony na Centralny Związek Polskich Tow. Łowieckich. Związek ten liczy około 50 tow., lecz nie należy do Z. P. Z. S.

Rugby. Sport ten jest uprawiany głównie przez szkoły wojskowe, oraz kilka zaledwie klubów sportowych, nie zrzeszonych w związek.

Łucznicтво. W roku bieżącym został zorganizowany Polski Związek Łuczników z siedzibą w Warszawie (ul. Krucza 31 m. 3), który czyni starania o przyjęcie go do Z. P. Z. S., Związek obejmuje 44 kluby i sekcje. Sport łuczny jest dopiero

w początkowym stadium swego rozwoju i rozpowszechnia się głównie wśród młodzieży szkolnej i członków Związku Strzeleckiego.

Turystyka. Istnieje zaledwie kilka tow. turystycznych, z pośród których na pierwszym miejscu stoją: Polskie Tow. Tatrzańskie, Polskie Tow. Krajoznawcze, Polski Touring Klub, niemiecki Beskidenverein oraz Ukraińskie Tow. Turystyczno - Krajoznawcze.

Polska Y. M. C. A. Poza wymienionymi powyżej Związkami i stowarzyszeniami sportowymi istnieje cały szereg stowarzyszeń społecznych, które w programie swych prac mają również wychowanie fizyczne i sporty. Pośród nich najwięcej na tem polu pracuje *Polska Y. M. C. A.*, która przejęła agendy dawnej amerykańskiej Y. M. C. A. i nadal korzysta z jej pomocy materialnej.

Centrala Polskiej Y. M. C. A. znajduje się w Warszawie, (ul. Marszałkowska 81a).

Polska Y. M. C. A. posiada t. zw. ogniska w Warszawie, w Łodzi i w Krakowie. Dwa pierwsze ogniska są jeszcze na razie upośledzone pod względem pomieszczeń i urządzeń sportowych natomiast ognisko krakowskie posiada już własny gmach, w którym w pośród wielu nowoczesnych urządzeń sportowych znajduje się zimowy basen pływacki. W przyszłości podobne gmachy uzyskają ogniska w Warszawie i w Łodzi.

Polska Y. M. C. A. uprawia następujące ćwiczenia fizyczne gry i sporty: gimnastykę, piłkę koszykową, piłkę latającą, boks, szermierkę, pływactwo, wioślarstwo, oraz lekką atletykę.

III. WYCHOWANIE FIZYCZNE I SPORT W WOJSKU.

Organami fachowymi, kierującymi pracą nad wych. fiz. i sportem w wojsku są:

1. Państwowy Urząd W. F. i P. W.
2. Referenci w. f. przy D. O. K.
3. Referenci sportowi w pułkach i oddziałach równorzędnych.

Niektóre rodzaje sportu jak gimnastyka, lekka atletyka oraz gry i zabawy sportowe wchodzi do programu, wyszkolenia żołnierza. Ponadto sportami najbardziej rozpowszechnionymi wśród wojskowych są: strzelectwo, narciarstwo, jazda konna, piłka

nożna, boks, szermierka, pływanie, wioślarstwo — rzadziej tennis, rugby, hockey.

Wojskowi zawodowi mają prawo należenia do wojskowych prac cywilnych stowarzyszeń sportowych. Warunki wstępne do tych stowarzyszeń uregulowane są rozkazami MSWojsk. ogłoszonymi w następujących Dziennikach Rozkazów z roku 1925: 3, 6, 8, 16, 25 i 26.

Istnieje kilkanaście wojskowych klubów sportowych z pośród których najbardziej znane są:

1. W. K. S. „Legja” w Warszawie.
2. Wojsk. Klub Wioślarski w Warszawie.
3. Wojsk. Yacht Klub w Warszawie.
4. Wojsk. Klub Sportowy „Żoliborz” w Warszawie.
5. Wojsk. Klub Szermierczy w Warszawie.
6. Wojsk. Klub Wioślarski „Pogoń” w Wilnie.
7. Wojsk. Klub Wioślarski „Grodno” w Grodnie.
8. Wojsk. Klub Wioślarski w Poznaniu.
9. Wojsk. Klub Wioślarski w Krakowie.
10. Wojsk. Klub Wioślarski w Modlinie.
11. W. K. S. „Legja” w Przemyślu.
12. Wojsk. Klub Sport. w Łodzi.

IV. SZKOŁY I KURSY SPECJALNE.

Pracę nad szkoleniem instruktorów w. f. i sportów wykonywują następujące szkoły i kursy:

1. Centralna Wojskowa Szkoła Gimnastyki i Sportów w Poznaniu, która posiada kursy:

a) 3½ mies. wiosenny kurs w. f. dla oficerów młodszych. Początek kursu 1 kwietnia. Przeciętnie około 40 uczestników.

b) Roczny kurs w. f. dla oficerów młodszych, którzy ukończyli już kurs 3½ miesięczny. Początek kursu w połowie października. Przeciętnie około 40 uczestników.

c) 6-miesięczny kurs w. f. dla oficerów zawodowych. Początek kursu w połowie marca. Przeciętnie 50 uczestników.

d) Roczny kurs szermierczy dla oficerów młodszych i podoficerów zawodowych. Początek kursu 1 października. Przeciętnie 21 uczestników (6 ofic. młod. i 15 podof. zawod.).

miotła burza naszą flotę, z trzynastu okrętów złożoną, w cztery strony świata. Dwa tylko zdołały napowrót do portu zawinąć. Trzy wpędzone zostały do kanału Pombino między wyspą Elbą a lądem suchym, okręt grecki rozbił się całkiem o skały i ze stu sześćdziesięciu ludzi tylko jeden kapitan Kastus ze swą żoną na brzeg się wydobył z toni. Reszta okrętów, a między innymi nasz, latała w morzach, miotana wściekłością żywiołów. Ani przez ten czas strawy, ani napitku. Kto leżał bez duszy i taczał się z końca w koniec sali pod pokładem, tego kapitan nie mógł brać do roboty, ale który mógł ustać na nogach, tego na podład i do lin! Nie jednego balwan huknął w piersi i połknął pianami na wieki wieczne. Bosy, przemokły do ostatniej nitki, spracowany a zeszarpiany od womitów, bez siły w sobie ciągnął człek one liny. Jednego razu w ciemną noc grzmotnęło okrętem w jakieś skały. Zatrzeszczał, zadygotał i legł na boku. Stał.

Usłyszeliśmy krzyk kapitana: „Siekiry! Tnij liny! Tnij drugi maszt! Armaty z zatopionego krańca w morze!!” Dali go wtedy, co w mocy w ramieniu! Plusnęły nasze działa, wszystkie sześć, jak jedno — i okręt wolno wstał, sprostował się. Po czterech dniach i czterech nocach zaczął wreszcie żywioł nacichać. Dopiero ja z towarzyszymi — spać. Zimnica trzęsie, sny straszne... Pić... Nie wiedziałeś, człek u owo zgoła, gdzie jest, co się dzieje. Tymczasem rozbite nawy znalazły się między wyspami Balearskimi a brzegiem Hiszpanji. Latał się tam nasz statek, stroił w żagle. Po kilkunastu dniach zebrał się wreszcie i popłynął ku Maladze. Tam już i inne członki flotyli zdążyły. Dopędził nas okręt, na którym był szef batalionu Bolesta starszy, który to okręt pod Syrty afrykańskie był zapędzon. W lipcu okręt nasz podniósł kotwicę, a sterując po podładziu, między brzegami Gibraltaru i Algeiras a Ceutą w Afryce, szedł wolno w stronę naznaczoną. Widzieliśmy gołem okiem z pokładu starą ziemię... Cicho było i pięknie. Ledwie się marszczy, ledwie gzi morze. Jeszcze mi w oczach do dziś dnia stoją one dwa brzegi dalekie. Brzeg hiszpański, z którego strzelają w niebo góry skaliste, nagie, gdzieniegdzie porośnięte pinją i cyprysem... Pierzaste liście wierzchołków palmowych wznoszą się z kują piachu, płasko rozciągniętych na brzegu

Afryki. Jakoby wikłowe chlusty widzą się zdala, jak u nas po nadrzeczu. Jeden za drugim szły okręty. Ludzie nasi odkryli głowy. Milczą i żegnają się oczyma z lądem, co ich wydał. Straszny żal...

Nazajutrz zawinęliśmy do Kadyksu. Półbrygada, mająca się przesiąść na inne okręty, wysiadła w Kadyksie i dwanaście dni straciła na przygotowania do odjazdu. W sierpniu dopiero z pomyślnym, północnowschodnim wiatrem opuściliśmy port, ominęli cypel Tangertu... Idziemy między wyspą Maderą a Kanaryjskimi, potem jeszcze dalej. Wiatr się odmienił, weszliśmy na wody krążącego oceanu. Odtąd stateczny, wschodni wiatr przy niebie pogodnym dozwolił nam sterować prosto po kędzierowatych falach ku Antylom. Upały nastąpiły najstraszliwsze. Noce tylko przynosiły chwilę odciechnienia. Pod sam koniec sierpnia taka cisza nastąpiła w morzach, że nawy stały jak na murowanym fundamencie, na litem zwierciadle. Czekaliśmy z upragnieniem zachodu słońca. Ledwie się utopiło w onych stojących równinach, wznosił się w tem miejscu, gdzie zginęło, błądy, sinawy pas światła zodyaku. Dygotał wtedy każdy, bo było tak, jakby z trójkąta, nachylonego nad wodami, patrzyło w nas Oko wieczne. Podobne my widywali dzieckami w kościołach rodzinnych wsiów. Ale wtedy! Deska onego trójkąta była u podstawy rozległa, jak samo morze, a szczyt jej gubił się w schodzącej nocy... Nocami świecił nam księżyc. Nieraz my go opasali oczyma i tak oto całą noc leżym na pokładzie, czuwający, dokiela błądy i zimny nie odszedł w odmętę zachodniej strony. Świeciła nam gwiazda wieczorna tak wielka, że się od niej strzała pozłocista kładła napoprzek morza.

Nieraz, bywało, wyjdzie z topielów błędna sucha chmura i wszystkie oczy powiedzie na wschód, w niezmierność oceanu, rzuci na nas widzenie senne łądu ojcowskiego... Zmniejszono nam racje jada i wody. Woda stała się brudna, cuchnąca, pełna robactwa, a i tej tylko kwartę na człowieka dziennie dawali. Par stał się taki, że mdlał najtęższy. Smaga w ustach dniem i nocą, że się wargi raz kole raz trzaskały. Język wysychał na suchą drzazgę. Żołnierz, jako to żołnierz. Skakał z pokładu w morze dla ochłody. Złe się to najczęściej kończyło: jedni dostawali kurczów, a imi od rekinów i morskich wilków pożarci.

Okolo pierwszego września ocknął się wiatr wschodni i z największą szybkością pognął nas ku wyspom. Ale dopiero w połowie października ujrzelśmy przylądek Samana. Wkrótce wpłynęliśmy do zatoki Maucenilla i pod miastem Cap-Français rzucili kotwicę. Odtąd zaczęły się nasze dzieje. Już wtedy wódz zbuntowanych murzynów, Tussen-Luwertur, zdradą pochwycony został, odesłany do Francji i tam w jakimś ponurym zamku żywota tego dokonał. W sierpniu 1802 rozeszła się po uciszonyj wyspie szeptana wieść o zaprowadzeniu pomiędzy murzynami niewoli. Takie postanowienie francuskiego rządu wzbudziło powszechną grozę i stało się hasłem rokoszu. W górach San-Domingo stanie na czele kreolów murzyn Lamur de Rans, w Wilier wzbudzi bunt San-Susi, w Dondon — Noël, w Plesans — Sylla, w okolicach Port diu Pe — Makaja. Istotnym przeciw wszystkim wodzem był Karol Beler, a tego siedliskiem były góry Kaho. Prawie cała ludność murzyńska na wyspie złączyła się z mulatami i chwyciła za broń. Kapitan generalny Leklerk, podszczywany przez naczelników murzyńskich, co jeszcze w służbie pozostali, takich, jak Dessalin, ten sam, co się potem za cesarza wyspy Haity pono ogłosił — postanowił szerzyć wśród nieprzyjaciela postrach morderstwami. Pastwiono się na jeńcach wojennych. Wyszła taka zasada, że każdy jeńiec wojenny ma skończyć wśród tortur. Murzyn, złapany z bronią w rękę, a nawet i bez broni, ale w polu, wszystko jedno, winny, czy nie winny, śmiercią konał. Przeciwna strona czyniła to samo. Nowy to dla nas był sposób prowadzenia wojny. Okropne choroby zaścielały pole, a nadewszystko straszliwa „ciotuchna” — żółta febra. Dziwna to była słabość. Jednych zabijała na miejscu, jak piorun, bez żadnych poprzednich oznak, a dla drugich była długim, bezlitosnym konaniem. Tak to nagle, pamiętam, umarł nasz podporucznik Bergonzoni na pokładzie fregaty. Pewnego poranka, o samem świtaniu wszedł był do kajuty kapitańskiej, w której przebywał szef Małachowski. Gdy ten go spytał, czegoby żądał, Bergonzoni, jako że był służbista, wyprostował się i oświadczył, że umiera. Wziął go szef pocieszać i uspokajać. Nic nie rzekł i wyszedł na pokład. Tam postąpił kilka kroków naprzód, padł i skończył. Włożyli go w wór, kulę wielkiego kalibru uwiązali przy no-

gach — i w morze. Inaczej było z przewlekłą chorobą. Żołnierz czuł w marszu, jakoby cios od kuli. Nieraz przysięgały się stare wiarusy, że ich kula przebiła, gdy naokół było cicho, a nieprzyjaciela nigdzie. Zaraz następowało wielkie osłabienie, dochodzące do omdleń. Ręce i nogi przesywał ból, jakby były połamane. Trzęsące zimno. Wszczyniał się wielki trzask w czole, potem we wszystkich stawach i w krzyżu. Nieszczęśliwi słyszeli uderzenia pulsu w skroniach, czy im wysadzało na wierzch i przemieniało w słup. Straszliwa bojaźń i wielka, niezgruntowana tęsknota nie daje pono spocząć biednej myśli. Nigdzie ulgi. Dech pędzi, jakoby ci murzyn piersi gniótł kolanami. Już po upływie dnia twarz nabrzmiewa i zaczyna czerwienić się, jak u człowieka mocno spitego winem. Wnet skóra żółknie, a białka oczu staną się, jak szafran. Na trzeci dzień zwidzi się choremu, że już przeszło, że już lepiej. Duch mężniejszy, oddech wolniejszy. Ale oto znacznie ustami, nosem, uszami, a nieraz wprost ze skóry na szyi, na policzkach ciec wolno krew rzadka, czerwono-ruda. Nogi zimne, jak marmur, oczy ze szkła. Pot zimny, czarne womity, gangrena nóg i rąk — i wreszcie już upragniona śmierć. Ilu to ja tam kamratów wypatrzył w onych pochodach! ile ja cierpień ich, zwierzeń, spowiedzi wziął na barki! Och, a tamten okręt.

Jednego razu zawinął z oceanu do przystani Cap-Français okręt pasażerski. Siedziałem ja wtedy na brzegu morskim, zabity na ciele i na duchu. Już to było po roku naszego wojowania na wyspie. Byłem zranion w nogę i kurowałem ją ta, zasypując ranę miazgą tartym prochem strzelniczym, zalewając winem co najteższem, a dla odmiany wodę morską. Kula murzyńska nadarła mi mięsa niemało, stłukła i roztrzępała kość. Spuchł mi kulas, jak baran, więc pozwolili mi naczelnicy siedzieć i wylegiwać się u brzegu. A no siedzimy coś w dziesięciu, czy we dwunastu towarzysza, wszystko kalek, i gwarzymy o naszej wyspie. A już my się na niej wyżej czuba nażyli. Co który powie zdarzenie, to jedno od drugiego lepsze, jakby je sam djabeł wymyślał. Duszy swojej, to już żaden nie czuł, czy nie miał... Każdemu wszystko jedno: śmierć — to śmierć, a żywot — to żywot. Darować komu życie, czy mu je skrócić — jedna jedyna chwila. Ani ta przedtem zastanowienia, ani potem

krzyny żalu. Przygnały tedy fale pod brzeg okręt z daleka. Żagle na jego rejach rozpięte wisały trzema rzędami, jeden nad drugim. Czarne były, mokre, dziurawe, jak lachmany na zbóju. Wietrzyk je czasem rozdał, i wtedy szedł statek kadysi w morze, to znowu środkowa połać żagłów zaczynała się flańtać i zwisać, a nawa do nas wracała, bezradna, jak ten korek na fali. Podpłynął ta ku niej murzynek portowy na swej pirodze z dębu korkowego, wdrapał się, jak małpa, po linach na pokład. Patrzmy: zrobił na nim krok, zrobił dwa — i jakże nie pójdzie w dół! Buch w łódkę i we wiosła! Tylko się migał. Wyskoczył na brzeg... Patrzmy: cały na popiół zbiegał ze strachu. Ślepie mu kołują, kołują, gęba się trzęsie, kolana tłuką jedno o drugie. Dopiero, gdy my mu zagrozili, że kulą w łeb weźmie, jeśli nie będzie gadał a żywo, wybelkotał, co widział. Cała załoga, kapitan, sternik, wszyscy podróżni do ostatniego majtka, wszystko co tchnie powietrzem, wymarłe na żółtą febrę, leży pokotem. Widzieliśmy go zdala, ów cmentarz chodzący po morzu, i śmieliśmy się z niego między sobą:

— Na taki ci to głupi koniec przyszło, — mówiliśmy — piękny okręcie!...

Fale były ciche i dobre, jak bywają nieraz rankiem w dzień jasny na jesieni. Przyływ je dopiero zaczął poganiać różaną gałązką, żeby tańczyły dokoła kamieni, sterzących pod brzegiem, żeby z pluskiem leciały w kamienne ostoje. Każda nowa fala rzucała nam pod stopy swój niezapomniany dźwięk, w którym słycać głos znajomy, jakoby prędkiego wiatru w podlaskim lesie. Zaraz po niej grzmiała druga, za tamtą pędziła trzecia. Jeden głos wlewał się w drugi; przenikały się wzajem, obejmowały wół i dzwoniły nad naszymi głowami, jak daleko huczące dzwony w podlaskim kościele. Na tych błękitnych wełnach, na błękitnych, albo powlęczonych barwą żywego srebra, przypłynął potępiony okręt tak blisko, że my weń oczyma zajrzeli. Szalupa zaczepona biła go w bok, tłukła się i kłapała. Zwisając banderę wiatr kiedy niekiedy wydał... Kadłub okrętu szedł ku nam to prawym, to lewym bokiem, to kręcił się wkoło, przechylał, jak gdyby pragnął koniecznie pokazać nam swój pokład i taczające się po nim żółte, rozdęte trupy. Śmieliśmy się z niego i z nich... Minęło południe. Wzmógł się wiat. Aż się ów statek weźmie i wściecze ze złości!

Wydał tego żagle, przechylił się na bok, zatoczył kolo świszczące i poszedł w morski ocean. Widzieliśmy go, jak się stawał mały, coraz mniejszy, czerniał, znikał, jak się zawłókl siną mgłą i przepadł.

— Idź straszcy innych, głupcu — wołaliśmy za nim. — Idź innym śmierdzieć swoimi trupami. Nam ta trupy nie dziwne...

Język ludzki tego opowiedzieć nie potrafi, co za bezradą opanował wojsko francuskie. Trzecia ledwie część żołnierzy trzymała się na nogach. Każdy zniechęcony, drałas, w zniszczonym ubiorze, smętny, wypatrywał miejsca, w którym go śmierć dopadnie. Jeden tedy oddawał się najwścieklejszej rozpustie, swawoli i bezprawiom, jakich rozum nie obejmie, hulał, pił, rozbijał bagnetem, wydzierał majątek i cnotę, noce spędzał wśród kreolek, murzynek, mulatek, a drugi gotował się na śmierć w postach i trawił noce, krzyżem leżąc obok postania. Szpitale pełne były chorych, zalegających pokotem na ziemi bez dozoru, pomocy i opatrzenia. Wszelka subordynacja ustala, porządki wojskowe zgoła znikły. Szeregowiec równy był wodzowi. Nikt ta już nie zajmował się myślą o wygrywaniu bitew, o sławie. Serca zlodowaciały, dusze się objawiły zbójcekie. Bagnet stał się ostatniem prawem. Każdy się tylko podle, haniebnie lekał, albo jeszcze nikczemniej lajdaczył. Była przecie jedna dusza, dusza bez trwogi... To Paulina Buonaparte, siostra pierwszego konsula, a żona kapitana generalnego Leklerka. Nie straciła w owych czasach ani odrobiny fantazji. Przeniósłszy się z Cap-Français do miejskiego ustronia, wpośród nieustających uczt, zabaw, tańców, muzyki starała się zapomnieć o tem, co się rozgrywało dokoła. Był czas, kiedy my trzymaliśmy straż przy tej siedzibie. W lekkim i przewiewnym pałacu między palmami huczna muzyka, śpiew. Wino lalo się brodem. Często wprost z balu, z bezcennych kobierców podjęliśmy trupa tancerza, wynieśli za ogrody pałacu i zakopali w ziemię. Ale takie sprawy nie przerywały tańca. Mówiło się pięknym paniom i wesółemu gronu oficerów, że ten a ten poszedł spocząć na chwilę pod cieniem palm i magnolji.

Och, wyspo, wyspo!

Ziemiem zdałaś nam się rajem, gdy my zdała ujrzeli twą piękną górę Cibao, pokrytą piniami i woniejącą jodłą. Śliczne twe rzeki wypływały stamtąd — Neira, Artibonit, Ju-

na — o wodach przezroczystych, jak drążony kryształ. Wilgotne ciepło biło na nas z niskich sawanów, z gęstwin lasów palmowych... Ona dzika, niewidziana obfitość ziół, co pokrywała wilgotne brzegi, poszarpane od fal morza. Oczy nie mogły się nacieszyć widokiem różowo - barwnych ptaków, flamingów, jakby kwiatów latających, co uganiając się za rybami, rozweselały płaszczyzny zatok. Ledwie my stanęli nogą na tym lądzie, oczu my oderwać nie mogli od palm wachlarzowatych i trzcinastych, co tworzą szemrające gaje i puszczę, od paproci wysokich, jako nasze sosny i świerki. Szliśmy do pierwszego miasta szerokimi ulicami, które były wysadzone drzewami pomarańcz, cytryn i brezylją. Gdzieś okiem rzucił, widziałeś z radością figi, pola trzciny cukrowej, drzewa kakaorodne, tytuń, ryż, proso, kukurydzę...

Ale wprędce przyjdzie straszne ocknienie. Owe nadmorskie sawany są tak nisko położone, że się nie dźwigają ponad mielizny zatok. Porasta je drzewo manyles, podobne do blekociny. Te to smugowia mokną w porze deszczów, które się leją głównie w porze naszych godów zimowych. Kraby znowu, jaszczurki a gady zdychają i gniją zalane w swych karpach i dziurach od wylewu rzek. Takim tedy porządkiem wstaje zimową porą ponad morzem jedno bezgraniczne bajoro, pełne ognisk niezgruntowanych, duchowina, skąd wywala się ziew zgnily z zapachem smoły nie-smoły... Komar, zwany moskitem, tnie tak, że na miejscu ukąszonem zostaje krosta i bąbel, jak od sparzenia ukropem. A dopiero, gdy z wiosną pocznie ogniste słońce przepalać powietrze na wskroś! Nastaje taki par, że koniec świata. Rzucasz się na człowieka kleszcz zaskórny, zwany szikł, składa pod paznociami torebkę z zarodkiem, a te we dwadzieścia cztery godziny urastają w gruczoł tyli, jak laskowy orzech. Dopiero to sklamantes! Ból okropny, a po nim gęsta gangrena i śmierć. Mrówki skrzydlate lażą po ścianach, po stołach i tną człowieka. Żebyś umierał ze strudzenia po całodziennym marszu, skoro ci się do łóżka dostaną, wstawaj, bratulu, i umykaj w pole! Potem nauczyliśmy się radzić sobie z nimi, ale w pierwszych początkach, cudeńki, co my cierpieli. Potem nie kładliśmy się spać inaczej, tylko w szalaszach, gdzie mahoniowa deska zastępowała stół, łóżko było z surowej skóry bawołu, zawieszona na

slupach, a przez całą noc dla odpędzenia komarów tliły się piaki spróchniałe.

Och! noce, noce!

Nieraz już dawno wiatr począł wiać od lądu, noc późna, a ty, człowieku usnąć nie możesz. Drzemiesz niby, a przez sen słyszysz, że żaby rechoczą, jakoby u nas w parną a krótką lipcową noc... Konik polny poskrzypuje...

Przelatywały straszne burze, których słowo ludzkie nie wypowie. Wtedy w lasach, powiązanych lianami, wrywało dukty na parę wiorst, las walił się pokotem, jak żyto po ulewie. Zwierz uciekał, jak oszalały, a całe litwy ptactwa wicher straszliwy gnał w ocean i ciskał w wodę. Człowiek, nawykły do jagłów a do żelaznej kaszy, miał ci teraz ile chciał, pomarańczów, ananasów, moreli, cynamonowych jabłek, granatów. Mogłeś rabować w bród po plantacjach banany, pistacje żółto - różowe... Ale nasz żołnierz i tego nie czynił. Jak my od pierwszego dnia po wylądowaniu dostali placki z manioku, zwane *kasaw*, tak my też żyli ciągle, aż do ostatka, bo nam chleb swojski, sitny przypominało.

Ile to walk, ile pochodów, utarczek, śmiertelnych bojów! Od pierwszej do ostatniej chwili... Pierwszy batalion pod dowództwem murzyna, generała Klerwo, przyłączony do półbrigad murzyńskich, już w ośm godzin po wylądowaniu ruszył do boju. Wnet przecie ów murzyński generał zdradził naszych i ze wszystkim czarnem wojskiem swoim przeszedł na stronę powstańców. Polacy pod kapitanem Wodzyńskim zatarasowali się w kościele i mężny dawali odpór, a później ze stratą stu kilkudziesięciu żołnierzy wymknęli się z pułapki i uszli do fortecy pod Cap-Français. Dzięki tylko ramieniu polskiemu to miasto ocalone zostało od napaści i zagłady. Ale ten pierwszy batalion, walcząc tam właśnie pod Cap-Français, uległ zarazie. Z tysiąca ludzi, którzy weszli do miasta, w przeciągu jednego miesiąca zostało ośmdziesięciu kilku. Drugi batalion pod wodzą starszego Bolesty, gdzieś i ja służył, wyruszył pod rozkazy Dessalina, generała murzyńskiego, w kierunku rzeki Exter. Przeprawiliśmy się przez rzekę Artibonit w czółnach pirogowych z jednego kłoca mahoniu i przeszliśmy do miejsca St. Marc. W kilka dni później Dessalin z całą dywizją murzynów przeszedł w nocy na stronę powstańców, którzy stali naprzeciwko nas

pod komendą Krzysztofa i Pawła Luwertur. Ech, bieda, bieda!... Jeden bataljon tych murzynów, czterystu chłopca, jak heban, nie zdążył udać się w pochód za Dessalimem. Ledwie na doświtku dnia spostrzeżona została zdrada tamtego. Jeden jedyny nasz polski bataljon Bolesty nie był w stanie utrzymać w karchach i zmusić do boju z rodakami kilkuset tegich a uzbrojonych murzynów. Co z nimi robić? Puścić na wolność, to powiększą armję wroga, wlec ze sobą, to zdradzą w najgorszej chwili. General Fressinet, nasz nowy dowódca, Francuz rodowity, rozkazał czarnym wystąpić do apelu, jak co dnia. Zwyczaj wojskowy każe stawać do apelu bez broni. Skoro na plac wyszli, nasz bataljon z rozkazu Bolesty otoczył ich ze czterech stron. General Fressinet wyszedł. Dał znak. Murzyni nie spodziewali się nawet, Chwyciliśmy za broń i wyklólimy bagnetami bezbronných, wszystkich czterystu, co do nogi. Nie upłynęło pół godziny, już ani jeden nie zipał.

— Milcz! — wrzasnął Trepka, zataczając się na ścianę. — Milcz, nie mów do mnie!...

Żołnierz patrzył na niego chłodnym, obojętnym okiem. Na chwilę zamilkł.

— Potoście tam popłynęli... — jęczał, waląc w stół pięściami.

— Wojna jest wojna — rzekł Ojrzyński. — Bóg nasz sędzia, nie waszmość. W parę tygodni czasu z naszego bataljonu, który tysiąc miał ludzi, zostało nas stu kilkunastu. Żółta febra... Och, zle to czasy! Tam my w gorącej ziemi złożyli starszego Bolestę, kapitanów Osękowskiego i Rębowskiego... Zle to czasy!

Trzeci bataljon 113-ej półbrygady wyładował był w Port-au-Prince. W ciągłych marszach, utarczkach, walkach, znojach, gdy dzień i noc trza było z wrogiem brać się za orzydle, z chorób samych utracił sześciuset ludzi. Tak to, panowie bracia: z 3.700 chłopca, jak dzwona bukowe, którzy wysiedli na ląd w San-Domingo, zostało nas żywych trzystu, a oficerów naszych kilkunastu.

Po śmierci Leklerka przyszedł nad nami przewodzić Roszambò. Ten powziął myśl psy rozjuszone, ćwiczone głodem i chłostą, puszczać na murzynów. Wtedy już druga nasza legja, czyli 114 półbrygada, wsiadłszy na statki w Genui, przyplęnęła do Antylów. Pamiętam, jak zawijały z oceanu do zatoki wolno idące okręty: *le Fougueux*,

Héros, la Vertu, la Serpente, l'Argonaute i inne. Stała nas garsteczka na brzegu, żeby przybywającym oddać honory i przywitać ich w progę wyspy. Ujrawszy nas, zadrzeli. Cóż dopiero, gdy posłyszeli z ust kapitana Przebendowskiego, który był osobistym adjutantem generała Reszambò, że przed nimi stoi połowa pierwszej legji... Wkrótce nowi przybysze wyruszyli przeciwko murzynom. Rozdzieliły się nasze drogi. Wnet usłyszeliśmy o śmierci porucznika Weigla i dzielnego adjutanta-majora Królikiewicza w bitwie u *redu* Carvahanac... W tym to czasie ja sam przebyłem żółtą febrę, alem się z niej wyliżał. Leżałem w barłogu długi czas między życiem a śmiercią. Nie wiem, co się działo z braćmi na przeklętym lądzie, Dusza moja zczerstwiała wtedy i uczynił się z niej jakoby płytki brzeszczot, co krwią ocieka. Udało mi się wreszcie dostać z kilku towarzyszami zwolnienie i wrócić do Europy. Wsiadłmy na fregatę, idącą do Brestu, i dopiero w morzach człowiek westchnął. Szczęśliwie przybyłem do Francji. Wyznaczono nam na mieszkanie Chalons-sur-Marne, dano pół żołdu. Ale skoro człowiek przyszedł do siebie, natura pociągnęła w szeregi. Obwieścili nową kampanję. Wciągnęliśmy się w kilku do szeregów francuskich — i znowu marsz — marsz! Zabiło serce, boć my szli wprost na Wiedeń. I weszliśmy w otwarte jego bramy. Austerlitz! Oto ja ujrzał te czeskie i morawskie wzgórza, com je, jako piechur austriacki, przemierzył. W dali, w dali sinalszy nasze wysokie góry. Ale nie sądzono mi było wstąpić na swoją ziemię. U samych jej drzwi musiałem przykleknąć i czekać: strzaskano mi nogę, urznięli...

— Sprawiedliwie mówisz... — rzekł twardo Trepka: — niegodne były wasze nogi, żeby na ziemię tę wstąpiły. Bóg pewnie karze za takie czyny, jak wasze na wyspie.

— Zemsta jest moją, mówi Pan... — glucho odparł żołnierz.

— Na skinienie uzurpatora, wskutek intrygi jego współzabierców deptać wolne ludy, dusić plemiona...

— Zemsta jest moją, mówi Pan. Nic waszmość nie wyrokuj! Spojrzyj-no, co się stało... Dwanaście lat my przelewali krew w zawrociach świata. Bracia moi co do jednego prawie wwalili się w mogiły z głuchą rozpaczą. A teraz... Rakuskie mocar-

stwo roztrącone, jak kupa zgonin. Dodał ramienia pod Jeną, pod Auerstädt — i pruskie państwo roztrącone! Uzurpator! Ten sam uzurpator jest panem Berlina i panem Wiednia. Nie wiesz waszmość owo zgola, co mówisz... Niech żyje cesarz! Po stokroć! Po tysiąckroć! Chwała mu wieczna! A teraz, słyszysz waszmość, dopadła mię tu wieść w jednym miasteczku: idzie w Poznaniańskie, w Mazowsze... Do Warszawy! Przez żywy Bóg tak będzie! Armje przemierzają równiny moje, gdzie rządził Prusak. Obok nich wstają ze snu powiaty, miasta, wsie. I teraz dopiero pójda w bary! Niemca tam już jednego człowieka niemasz! Ja tylko jeden jedyny, com obszedł świat, czekając na tę chwilę, nie pójdę z nimi. Ale nim piach mi oczy zasypie — dowiem się reszty. Niech żyje cesarz!

Rzekłszy te słowa, żołnierz wsunął głowę w ramiona i cały się zgarbił, jak gdyby w sobie samym ukryć chciał resztę myśli. Już ranny świt przeciekać zaczął przez szpary okiennic. Woskowe świece dawno pogasły. Trepka pchnęła okno jedno i drugie.

Mokry, rezedą pachnący chłód ciemnego ranka jesieni buchnął do dusznego pokoju.

Młody Cedro ukazał się w oświetleniu poranka, jak inny człowiek. Stał na tem samym miejscu z rękoma splecionemi na poręczy krzesła. Twarz jego była blada i szczególnie wydłużona. Włosy były podniesione, jak od wichru. Z pod nawisłych powiek surowe, zamyślane źrenice nie schodziły z twarzy żołnierza.

Z nagle westchnął i wstrząsnął się gwałtownie. Zimny uśmiech przeleciał po jego twarzy.

— Rafał! — zawołał gromkim głosem, szukając towarzysza oczyma.

Tamten siedział na niskim stołeczku, z głową bezwładnie leżącą na dłoniach. Podniósł leniwie i niedbale czoło. Rzekł z wyrazem szczególnej wzgardy:

— Wiem, wiem...

Obadwaj uśmiechnęli się do siebie, czy do jakiejś myśli nowej, nieznaney.

— Bodaj to wszyscy djabli! — zgrzytnął Trepka, wychodząc z izby i z trzaskiem rzucając drzwi za sobą.

Krótką Historja Polski.

Sama natura wytyczyła granice osiadłości ziemi naszej, rosła ona jak rośnie dziecię samo mocą życia do naznaczonej przez przyrodę miary. Rozpostarta szeroko między Bałtykiem a Karpatami od Odry po wody Dnieprów i Dniestrowe, czuje się ona pełną i zamkniętą w sobie całością i jednością. Organiczna ta jedność ziem polskich nie wyłącza bogatej przyrodzonej różnorodności. W zaraniu dziejów zanim ludzie ziemię tę dzielili, już dzieliła się ona sama przedziwną różnorodnością swoją, wyjawiającą się w odmienności form życia spółrodowych, a jednak różniących się między sobą gromad ludzkich, jak górali, puszcza-ków, pojezierzan etc.

Te to przyrodzone właściwości ziem naszych dały początek do dalszego historycznego podziału ludu naszego na Chrobaków, Ślązaków, Podolaków, Mazurów etc. — były tym barwnym historycznym postawem dla dalszych dziejów naszych.

W tej wszakże przedziwnej różnorodności organicznego ukształtowania się ziemi naszej jest rys w jej obliczu wyżłobiony najsilniej, najwydatniej rzucający się w oczy. Rysem tym jest jej wielka Polność. Jak oko sięgnie od Wisły po Odrę ścielą się szczerze pola zieleni i złota. Kraj cały zda się gdzieś idzie i płynie. Idą i płyną Mazowszem, Kujawami, Wielkopolską

łany morzem traw i zbóż. Jest to jakby odwieczna kołysanka naszej prastarej koleby, kołysanka, łagodna i słodka naszej Matki - Ziemi. Jest to kraina spokoju, i pracy. Macierz rodów polnych od których poszła nazwa Polska i Polacy. Naród polski należy do wielkiego szczepu słowiańskiego, który od niepamiętnych czasów przybył z Azji do Europy i zajął w tej części świata olbrzymie wschodnie obszary. Siedzibami Celtów i Germanów z jednej, a Scytów z drugiej strony otoczeni, żyli Słowianie przez długie wieki w zapomnieniu i spokoju, trudniąc się myśliwstwem, hodowlą bydła, pszczelnictwem, a przedewszystkiem uprawą ziemi. Słynęli z gościnności, byli odważni, bitni, ale swarliwi i niekarni. Dzielili się na wiele plemion, plemiona te jednak mogły porozumiewać się między sobą słowem i dlatego nazwali się Słowianie, a sąsiadów których mowy nierozumiano zwano Niemcami. Słowianie byli poganami, czcili siły przyrody, które wyobrażali sobie w ludzkiej postaci. Na cześć ich wznosili świątynie.

Miłość swobody i niezależności była u Słowian powszechną, panowania nad sobą nie znosili, jednomyślnością uchwały swoje stanowili. Rozdrobnie- ni łączyli się wtedy tylko, kiedy zagrażało wielkie niebezpieczeństwo. Takim niebezpieczeństwem był najazd

Hunnów na Europę, który wywołał wielką wędrówkę wśród spokojnie osiadłych Słowian. Już w VI-ym w. po Chrystusie, po upadku państwa Hunnów, pojawili się Słowianie u granic wschodniego Cesarstwa Rzymskiego, zajmując dolinę Alp i brzegu Dunaju, zapelniając całą przestrzeń od Dniepru aż po Elbę, wdzierając się na Balkany, sięgając Grecji. Z czasem poszczególne plemiona słowiańskie zaczęły łączyć się i tworzyć państwa. Jedno z takich plemion słowiańskich dało początek Narodowi Polskiemu. Początek dziejów polskich ginie w pomroce czasów, przekazany nam został w formie podań, zachowanych przez naszych kronikarzy. Wiemy tylko, że ustrój dawnej Polski był patryjarchalny, rodowy, na czele rodu stał starosta, najstarszy, najmądrzejszy z rodu. W ważniejszych sprawach uradzał się z dorosłymi członkami rodu na t. zw. wiecach. Praojcowie nasi prowadzący żywot cichy, spokojny i pracowity, nie myśląc o podbojach i napaściach, w pracy na roli i hodowli bydła, w pszczelnictwie kształtują duszę swą, łagodną, dufającą.

Zaczątek państwa polskiego powstaje pod władzą książąt, wywodzących swój ród od kmiecia Piasta. Niebezpieczeństwo ze strony sąsiada Niemca, który cały swój wysiłek skoncentrował na ujarznienie Słowiańszczyzny, zmagającej się w nierównej walce z potężnym wrogiem, zaczęło zagrażać i Polsce, ledwie ukazała się na widowni dziejowej.

Epoka Piastowska.

W tym momencie występuje pierwszy historyczny władca Polski Mieszko (od 960 do 990). Miał on za zadanie bronienie kraju przed napaścią Niemiec na wschodzie, którzy pod pozorem

nawracania Słowian, jeszcze wówczas pogan, wdzierają się raz poraz w ich kraje. Już czescy książęta uznali zwierzchnictwo cesarskie, drobne zaś ludy słowiańskie upadały pod niepowstrzymanym postępem oręża niemieckiego. Mieszko także w pierwszym spotkaniu z Niemcami ponosi klęskę. Należało zatem koniecznie szukać jakiegoś poparcia u obcych, a przede wszystkim odjąć Niemcom pozór gnębienia Polski, wyrzec się pogańszczyzny. Mieszko więc poślubia Dąbrówkę, księżniczkę czeską, przyjmuje chrzest z rąk czeskich apostołów św. Cyryla i Metodego. Prace apostołskie poparte przykładem Mieszka i zabiegami jego żony, z Polski pogańskiej czynią Polskę chrześcijańską w roku 968, skierowując ją na drogę cywilizacji zachodniej. Powstaje pierwsze arcybiskupstwo polskie, zależne jednak od arcybiskupa magdeburckiego, a więc niemieckiego. Natychmiast jednak zmienia się położenie Polski. Mieszko I połączony z Czechami i przez siostrę swą Adelajdę z Węgrami miał mocnych sprzymierzeńców w walce z Niemcami i kiedy umierał, wiekiem pochylony, mógł z zadowoleniem spojrzeć na pracę swego żywota. Młode państwo jego, które wprowadził na drogę postępu i cywilizacji, rozciągało się od Bugu do Odry i stało się strażnicą słowiańską od strony zachodniej. Chlubnie to rozpoczęte dzieło miał dokończyć następca Mieszkowy, *Bolesław Chrobry*, który miał wywyższyć Polskę ponad wszystkie państwa słowiańskie i położyć fundament przyszłej jej wielkości. Bolesław Chrobry (992—1025) po wstąpieniu na tron wypędza macochę swą Odę, Niemkinię wraz z synami i zgarnia w swym ręku całe dziedzictwo ojcowe. Odtrąciwszy zwycięsko nawałę germańską

od zachodu i rozprzestrzeniając granice państwa swego zdobywa Marchję, Morawy, Łużyce i Śląsk. Sięga wpływami na Ruś, rządząc jakiś czas w Kijowie, a później oddaje rządy nad Rusią zięciowi swemu, jako lennikowi Polski, tworząc państwo, sięgające od Elby aż po brzegi Dniepru. Dla utwierdzenia niezawisłości państwa polskiego uwalnia kościół katolicki od zwierzchnictwa arcybiskupa w Magdeburgu nadając mu odpowiednią samodzielną organizację kościelną. Tej potężnej wielkiej brakowało jeszcze blasku królewskiego. To też w r. 1024 gdy w Niemczech panowały rozruchy, koronuje się Bolesław na króla polskiego. Był to ostatni czyn jego, bo w kilka miesięcy przerywa śmierć pasmo dni jego pełne niepożytej chwały. Po nim wstępuje na tron *Mieszko II* (od 1025 do 1034) syn Bolesława, poróżniony z braćmi i z żoną otoczony zewsząd nieprzyjaciółmi. Podczas jego panowania król duński zagarnia Pomorze, Czechy, Morawy, cesarz niemiecki naciera z zachodu. Zagrożony w samej Polsce powstaniem ludu, który powraca do bogów pogańskich, musiał Mieszko uchodzić z kraju i szukać schronienia w Czechach. Cesarz niemiecki „porządkując sprawy wschodnie” godzi poważnionych braci jedną część Polski oddając Mieszkowi, drugą Ottonowi. Ale ten porządek rzeczy nie trwa długo: umiera Otto, umiera Mieszko II w oblężeniu. Po jego śmierci rozpoczyna się okres walk i zaburzeń wewnętrznych, podnosi głowę pogaństwo, nadmiar klęsk Czechy zagarniają Śląsk, najeżdżają Wielkopolskę, niszczą Poznań, Gniezno, skąd uwożą ciało św. Wojciecha, oraz skarby nagromadzone przez Chrobrego. Zniszczenie kraju było tak silne, że w katedrze gnieźnieńskiej i poznań-

skiej, dzikie zwierzęta miały swe legowiska, a cała Wielkopolska była bezludną pustynią. Ten oplakany stan Polski, a szczególnie wzrost potęgi czeskiej budzi czujność sąsiada Niemca. Cesarz niemiecki popiera i oddaje tron polski synowi Mieszka, Kazimierzowi, który obejmuje rządy w roku 1033 jako zbawca i zwiastun lepszej przyszłości. Kazimierz Odnowiciel w krwawej bitwie pokonywuje zbuntowanych pogan pod wodzą Masława i dla utrwalenia wpływów swych na Rusi żeni się z siostrą księcia kijowskiego Jarosława. Odzyskuje Mazowsze i Pomorze, pokój zawiera z Czechami, którzy zwracają Śląsk za opłatą rocznej daniny. Utrwaliwszy pokój, Kazimierz pracuje nad podźwignieniem Polski z upadku i stara się o utrwalenie wiary chrześcijańskiej, zachwianej przez pogan. Umiera zostawiając czterech synów, z których starszy Bolesław i Władysław Herman panowali kolejno po ojcu. Pierwotny *Bolesław Śmiały* obejmuje rządy mając lat 18. Posiadał umysł wyniosły, niepohamowaną żądzę sławy, a gwałtownym charakterem przypominał swego wielkiego pradziada i imiennika. To też wzór Chrobrego był podmiotą czynów rycerskich dla wnuka, a krzywdy i upokorzenia Mieszka II pobudką do zemsty na wrogich sąsiadach. Uderza więc na Czechów i Węgrów, umacniając tam swe wpływy, uderza na Ruś. Idąc śladem Chrobrego zajmuje Kijów, przywracając wpływ Polski na Rusi, wzbogacony skarbami i wsparty posiłkami ruskimi, podbija Czechów i Węgrów, odzyskuje wreszcie zwierzchnictwo nad Pomorzem, odzyskuje Ruś Czerwoną. Ale tu był kres Jego powodzenia. Gwałtowne usposobienie króla stało się powodem niezadowole-

nia. Podejrzewając biskupa krakowskiego, Stanisława Szczepanowskiego, że spiskuje przeciw niemu, zabija św. Stanisława na Skałce. W następstwie tego czynu uciekać musi z kraju, szukając przytulku na Węgrzech i tam umiera. Po wypędzeniu brata obejmuje władzę nad Polską młodszy syn Kazimierza, *Władysław Herman*. (Od 1079 do 1102 r.). Był to człowiek słaby i nieudolny, który obawiając się króla niemieckiego uznaje jego nad sobą zwierzchnictwo a wewnętrzne rządy oddaje wojewodzie Sieciechowi, głowie możnego rodu Toporzyców, który zawładnąwszy umysłem księcia, staje się właściwym rządcą państwa. Rządy Sieciecha wywołały wojnę domową. Sieciech zostaje wygnany a Władysław Herman podzieliwszy państwo pomiędzy synów usuwa się do Płocka, gdzie kończy skołatany żywot w r. 1102.

Bolesław III Krzywousty (od 1102 do 1138) posiadał obok cnót rycerskich dużo rozważli i doświadczenia w boju i w polityce, ostrożność łączył z żelazną wytrwałością. Przedewszystkiem zwrócił wszystkie swe siły przeciwko Pomorzu, które wylamało się z pod zwierzchnictwa polskiego i wracało do pogaństwa, ponieważ posiadanie tego kraju było dla Polski rzeczą niezmiernie ważną, panowanie bowiem nad Pomorzem otwarło państwu Polskiemu dostęp do morza i jedyną wtedy ku północy wodną drogę handlową na Wiśle. Po kilkoletniej walce zmusił Pomorze do uległości tak, że całe Pomorze zaodrzańskie przechodzi pod jego panowanie. Tymczasem niemiecka burza nadciągała od zachodu, zwraca więc Krzywousty szybko oręż swój przeciw Niemcom, którzy chcieli zmusić Polskę do uznania zwierzchnictwa niemieckiego. Po

bohaterskich bitwach pod Bytomiem, Głogowem i Wrocławiem zmusił cesarza do odwrotu.

Umierając rozdziela państwo między pięciu synów, a zabezpieczając Polskę przed wojną domową, ustanawia na wzór Czech, tak zwaną zasadę senjoratu, t. j. że po nim najstarszy syn Władysław, otrzyma tytuł wielkiego księcia z siedzibą w Krakowie i będzie miał zwierzchnictwo nad Braćmi.

Polska w Podziałach od roku 1138 do 1305 r.

Władysław II. (od 1138 do 1146) Senjorat ustanowiony przez Krzywoustego nie mógł się długo utrzymać. Władysław II powziął zamiar zjednoczenia całego państwa tak podzielonego, lecz pobity przez braci, których poparli możnowładcy, musiał szukać pomocy u Niemców. Zwycięskie możnowładztwo powołało na tron najstarszego z pomiędzy pozostałych braci, *Bolesława IV Kędzierzawego* (od 1146 do 1173). Niemcy ujęły się za wypędzonym Władysławem, mając na celu wykorzystanie okoliczności, dla podniesienia potęgi cesarstwa na wschodzie. Fryderyk Rudobrody wtargnął na Śląsk i zmusił Bolesława Kędzierzawego do odstąpienia Śląska Władysławowi II.

Odtąd odrywa się ta ziemia szczeropolska od pnia wspólnego. Piastowie śląscy ulegają wpływowi niemieckim i tracą w końcu poczucie narodowe. Za ich przykładem idzie szlachta polska, polskim pozostaje tylko lud.

Zmniejsza się też wpływ Polski na Pomorze i Rusi, także walki Kędzierzawego z pogańskimi Prusami, niebezpiecznymi sąsiadami od strony Mazowsza, skończyły się niepomyślnie.

Mieszko III, trzeci z kolei syn Krzy-

woustego (od 1173 do 1177) dążąc do podniesienia powagi książęcej podejmuje walkę z wybujałymi wpływami możnowładców. Używa tytułu „książe najwyższy i monarcha”, albo „książe całej Polski”. W walce tej jednak wyczerpał się i uległ, postawiając po sobie przykre wspomnienia w podłej monecie, którą kazał wybijać, by ściągać zyski do skarbu książęcego, w czym mu pomagali żydzi. (z hebrajskim napisem w otoku Mieszko, król polski).

Najmłodszy syn Bolesława Krzywoustego, *Kazimierz II Sprawiedliwy* (1177—1194) zdołał wreszcie poddać władzy swojej prawie wszystkie części Polski, władzę tą jednak w znacznym stopniu uszczupliło możnowładztwo i przywileje duchowieństwa.

W r. 1186 odbył się bardzo doniosły zjazd księcia z panami wszystkimi duchownymi w Łęczycy. Duchowieństwo świeckie uzyskało na nim szereg przywilejów, ograniczając władzę książęcą względem kościoła. W zamian za to uznany został Kazimierz uroczystie monarchą, chociaż tron osiągnął wbrew zasadzie senioratu.

Rozciągnął wpływ swój na Ruś sąsiednią, zasiedlił pustą dotąd ziemię lubelską. Zwierzchnictwo to nad krajami ruskimi okupiła Polska utratą zaodrzańskiego Pomorza, którego książęta złożyli hołd Cesarzowi i stali się lennikami cesarskimi. Rugję zajęli duńczycy. Lepiej powiodło się na wschodzie, gdzie poskromił dzikich Jedźwingów. Pokój z Niemcami okupił uznaniem zwierzchnictwa cesarskiego.

Nastaly czasy spokojniejsze, Kazimierz mógł pomyśleć o jakiejś pracy wewnętrznej, (zjednując sobie przydomek „Sprawiedliwego”).

Następcy Kazimierza Sprawiedliwego, *Władysław Łaskonogi* (od 1202 do 1206), *Leszek Biały* (od 1206 do 1227), *Henryk Brodaty* (od 1234 do 1238), *Henryk Pobożny* (od 1238 do 1241), *Bolesław Wstydlimy* (od 1243 do 1279), *Leszek Czarny* (od 1279 do 1288), wtrącili kraj w gmatwaninę zatargów i wojen domowych, tocząc między sobą walkę pozbawioną wszelkiej myśli przewodniej. W tej to epoce straszną plagą dla północnych dzielnic polskich, zwłaszcza dla Mazowsza, byli Prusacy, żyjący w pogaństwie. Książęta, zajęci walką między sobą, nie myśleli o nawróceniu Prusaków i wzmocnieniu państwa polskiego nad morzem. Jeden z nich, Konrad Mazowiecki, którego księstwo sąsiadowało z posiadłościami Prusaków, nie czując się sam dość na siłach, zwraca się z prośbą o pomoc przeciw Prusakom, do *Rycerzy Zakonu Krzyżackiego*. Był to zakon rycerzy niemieckich, zasłużony w Ziemi Świętej w czasie wojen Krzyżowych, którzy kiedy im się nie udało wydrzeć Jerozolimy z rąk Turków przenieśli się do Europy, szukając nowego pola działania. Krzyżacy, którzy na ustach mieli miłość wiary, naprawdę dbali nie tyle o nawrócenie pogan, co o zdobycie dla Zakonu jaknajwiększej potęgi i jaknajwiększych bogactw. Otrzymawszy wezwanie od Konrada Mazowieckiego zażądali wprost odeń zapłaty. Dał im Konrad w tymczasowe posiadanie Ziemi Chełmską, ale pod warunkiem, że będą uznawali zwierzchnictwo księcia mazowieckiego. Po długich i krwawych zapasach Zakon stał się w końcu panem Prus, wyłupiwszy dwie trzecie ludu pruskiego. Ujarzmiwszy Prusaków, Zakon począł wszystkimi siłami dążyć do uniezależnienia się od Polski i przeto staje

się przez długie wieki zaciekłym wrogiem Polski. Za panowania Bolesława Wstydliwego spada też na kraj druga klęska: *napad Tatarów*. Tatarzy (Mongolowie) od niepamiętnych czasów na rozległych stepach Azji prowadzili żywot koczowniczy.

W XIII wieku ruszyli na podbój świata. Przeszli Azję, wtargnęli do Europy. W bitwie nad rzeką Kalką, która wpada do morza Azjatyckiego, w puch rozbili wojska ruskie, lecz utraciwszy w boju naczelnego Chana, wodza, cefnęli się do swej ojczyzny. W lat kilkanaście znowu pojawili się w Europie, zwycięsko przeszli Ruś, zniszczyli Kijów, i stanęli na granicy polskiej zagrażając całej chrześcijańskiej Europie. Bolesław Wstydlawy przed tą nawałą uciekł na Węgry. Tatarzy zajęli stolicę, lecz nie znalazłszy spodziewanych skarbów i łupów, z dymem puścili gród Krakusowy i podążyli na Śląsk. Tam pod Lignicą stawili Tatarom opór władca tej dzielnicy, książę Henryk Pobożny 1271 roku, lecz bitwę przegrywa i sam pada na polu walki. *Bitwa pod Lignicą to początek długoletnich walk Polski z wrogiem krzyża, które Europę chrześcijańską obroniły od nawały pogańskiej, Tatarów, a Polsce zjednały zaszczytne miano „Przedmurza chrześcijaństwa”*. Po tej bitwie cofnęli się znowu Tatarzy na wschód. Najazdy tatarskie zniszczyły Polskę i Ruś. Duża część ludności padła na polu walki, druga zginęła w srogim jassyrze. Brakło robotników w kraju i trzeba było sprowadzać ich z zewnątrz. Zaczęła się kolonizacja. Koloniści ci napływali z Niemiec, zwłaszcza na Śląsk, zachęceni korzystnymi warunkami, jakie Polska im zapewniała. Po napadach tatarskich napływ Niemców do Polski stał się

silniejszy, kolonizacja szła coraz dalej w głąb kraju, na wschód.

Poza dobrem, jakie przynosiła ta kolonizacja, tkwiło w niej zło; groźba zniemczenia. Wielką jest zasługą kościoła, który bronił polskości, że do zupełnego zniemczenia nie doszło.

Od zjednoczenia Polski za Władysława Łokietka do Unji z Litwą.

(1306 do 1386).

Po krótkim panowaniu króla czeskiego, Wacława, od 1300 do 1305 roku, Władysław Łokietek (od 1306 do 1333 roku), przyrodni brat Leszka Czarnego, urzeczywistnił rozpowszechnioną wśród ludu polskiego wiarę, że niedaleka już jest chwila, w której Polska dźwignie się z upadku, spowodowanego rządami książąt dzielnicowych i znowu zjednoczona będzie pod berłem jednego władcy.

Władysław Łokietek był zrazu księciem w małej części Mazowsza, nie wahał się jednak wystąpić do walki z królem czeskim, Wacławem, który już w 1300 r. koronował się na króla Polskiego. Łokietek odbył pielgrzymkę do papieża, przedstawił jak wielką krzywdę wyrządza mu Wacław, pozbawiając go korony i prosił papieża o poparcie. Papież poparł Władysława Łokietka i zabronił Wacławowi używać tytułu króla Polskiego. Król czeski nie posłuchał Papieża. Łokietek musiał ukrywać się w przesłicznej, malowniczej okolicy Krakowa, którą później syn Łokietka, Kazimierz nazwał Ojcowem. Tymczasem Polacy sprzykrzyli sobie rządy urzędników czeskich, szczególnie wieśniacy wspierali Łokietka. Na wiadomość o śmierci Wacława wybuchło powstanie przeciwko Czechom. Ze wszystkich stron ścigały zastępy Polaków do Ło-

kietka. Kiedy umarł w drodze do Polski syn Wacława III, cały kraj uznał Łokietka królem. Dla zaznaczenia niezależności i utrwalenia jedności Państwa Polskiego, *Władysław ukoronował się na króla w Krakowie*.

Nowego króla czekała ciężka walka z Krzyżakami, którzy zdradziecko zagarnęli Pomorze. Strata Pomorza była dla Polski nader dotkliwa. Ujście Wisły na nowo odzyskać, znowu otworzyć drogę do morza uważał Łokietek za cel swego życia, znalazłszy sprzymierzeńca w osobie księcia litewskiego Gedymina, który z radością złączył się z Polską, aby zgnieść wspólnego wroga. Przymierze to utrwalone zostało małżeństwem między synem Łokietka, Kazimierzem a księżniczką litewską, Aldoną. Dnia 27 września 1331 r. przyszło do krwawej rozprawy pod Płowcami na Kujawach, Łokietek odniósł świetne zwycięstwo nad Krzyżakami, jednakże zwyciężeni Krzyżacy nie chcieli oddać Pomorza. Niestrudzony Łokietek znowu szykował zbrojną wyprawę, lecz siły odmówiły mu posłuszeństwa. W roku 1333 zakończył życie pełne przygód.

Ciężkie brzemie, które dźwigał Łokietek spadło teraz na barki syna jego *Kazimierza* (od 1337 do 1370). Kazimierz nie posiadał wprawdzie rycerskich cnót ojca, ale miał nad nim tę wyższość, jaką daje wykształcenie. Rozumiał on, że ojciec zostawił mu królestwo zjednoczone wprawdzie, ale nie połączone węzłem wspólnych urządzeń. Ażeby więc Polskę zmocować i uodpornić do walki, należy dać jej oświatę i dobre urządzenia wewnętrzne — takie też zadanie wytknął sobie młody monarcha. Aby jednak to zadanie wykonać, aby się oddać całkowicie pracy nad podźwignięciem

wewnętrznym kraju, szukał Kazimierz zgody z sąsiadami. Zaraz na początku swych rządów zawiera pokój z Czechami i zrzeka się na ich korzyść praw do Śląska.

Pragnąc uniknąć rezelewu krwi z Krzyżakami, zawiera z nimi t. zw. wieczysty pokój w Kaliszu w 1343 r., pozostawiając w ich ręku Pomorze. Bolesne straty wynagrodził Kazimierz Polsce przez *przyłączenie Rusi Czerwonej*, gdzie w r. 1340 wygasł panujący ród książęcy i Kazimierz, jako najbliższy krewny poprzedniego władcy zajął ten kraj, otwierając Polsce wpływy na Wschód. Ruś pod rządami Polski zaczyna szybko się podnosić. Ożywia się handel, rozkwita przemysł. Polska przez trzy wieki krzewi tu oświatę, niesie obronę zachodu przed napadami Tatarów i Turków.

Również gorliwie i na ziemiach Polski zajmuje się Kazimierz przemysłem i handlem, w czym dopomagają mu nowozałożone gościńce i od Krakowa spławna Wisła. Dźwignął też Kazimierz wiele miast naprz. Kazimierz nad Wisłą, gdzie wybudował do dziś dnia istniejący śpichlerz do gromadzenia zboża na lata nieurodzaju. Budował z drzewa, lecz także z kamienia i cegły, toteż powiedziano o nim, że „zastał Polskę drewnianą a pozostawił murowaną”. Wznosił kościoły, klasztory i szpitale.

Najważniejszym dziełem, jakiego dokonał Kazimierz, była jego *praca ustawodawcza*. Kazimierz rozumiał, że Polska, jakkolwiek zjednoczona, tak długo nie będzie państwem jednolitem, dopóki jednokowe ustawy, jednokowe urządzenia nie zleją w jedną całość różnorodnych dzielnic. W pierwszym rządzie powołane było do tego prawodawstwo. Z ustaw okolicznościowych, z praw różnych,

przechowywanych zwyczajowo a dotąd nie spisanych, należało stworzyć księgę ustaw, obowiązującą w całym państwie. Na zjeździe panów świeckich i duchownych w Wiślicy, zebrano i spisano wszystkie prawa i jako *Statuta Wiślickie ogłoszono Narodowi*. Uporządkowano też prawa niemieckie, obowiązujące dla miast i osad. Przez ustanowienie Sądu najwyższego na Zamku w Krakowie zniósł Kazimierz apelacje do Magdeburga i Halli.

Do ukończenia i utrwalenia budowy, wzniesionej ręką wielkiego monarchy, brakowało rzeczy bodaj czy nie najważniejszej, akademii czyli Uniwersytetu, tej najwyższej szkoły, która przyspasabiłaby społeczeństwo Polskie do utrzymania tego stanu, w jakim znalazła się Polska dzięki usilnej pracy Króla.

W r. 1364 powstaje w Krakowie Uniwersytet, który miał być „perłą wiedzy przemożnej i wydać ludzi dojrzałością rady, znamienitych cnót ozdobą jaśniejących, różnej wiedzy kierunków pełnych”. Wszyscy współcześni sławili zgodnie sprawiedliwość Kazimierza. Sprawiedliwy był nie tylko dla swoich, ale i dla obcych. Żydów, wypędzonych ze wszystkich krajów Europy, gościnnie przyjął do Polski i zabezpieczył przed prześladowaniem. Podobnie jak Władysław Łokietek tak i Kazimierz otaczał szczególną opieką ludność wieśniaczą, usilnie starał się ją zabezpieczyć przed uciskiem rycerzy, czem zyskał sobie przydomek „*Króla Chłopów*”.

Rządami swemi zasłużył Kazimierz w całej pełni na nadany mu przydomek Wielkiego. Umarł 5 listopada r. 1370 jako ostatni król z rodu Piastów, najgodniejszy następca Bolesława Wielkiego. Dwa te imiona jako dwa promienne słupy oznaczają w hi-

storji Polski dzieje politycznego i społecznego jej rozwoju.

Stosownie do zarządzeń Kazimierza Wielkiego, objął rządy po nim Ludwik, Król Węgierski. (1370 do 1382). Król ten nie dbał o Polskę wcale, przesiadywał ciągle na Węgrzech. Ponieważ Ludwik nie miał syna, Polacy po jego śmierci powołali na tron córkę jego *Jadwigę*. Za zobowiązanie uznania królową Jadwigi, król wydał t. zw. przywileje Koszyckie w 1374 r. zapewniające możnowładztwu i szlachcie znaczne wpływy na sprawy Państwa.

13 letnia królowa znalazła się nagle wśród odmiennych warunków życia i obcego zupełnie świata. Kiedy włożono na skronie Jadwigi w Katedrze Krakowskiej koronę Bolesława i poselstwo węgierskie opuściło Polskę, pozostała Jadwiga samotna wśród poważnych możnowładców, którzy ręką i losem niedoświadczonego dziewczęcia mieli pokierować nie według pragnień jej serca, lecz podług wymagań i rachub politycznych. Najodpowiedniejszym mężem dla Jadwigi wydał się panom Jagiełło, wielki książę Litewski. Małżeństwo z nim zapowiadało Polsce największe korzyści: *połączenie z mężnym i bitnym sąsiadem*, pozyskanie go dla wspólnej walki, ze wspólnym wrogiem - Krzyżakiem.

Zrazu Jadwiga i słyseć o tem nie chciała, gdyż była od 7-go roku życia zaręczona z Wilhelmem Austryjackim, z rodu Habsburgów. Ciężko jej było zdecydować się na małżeństwo z pogańskim księciem barbarzyńskiego narodu. W końcu jednak, obierając drogę poświęcenia i ofiary, uległa namowom panów dla dobra Polski i Kościoła. Litwa, zagrożona przez Krzyżaków, miała dla siebie dwie drogi: albo przyjąć chrzest z rąk Niem-

ców i poddać się Krzyżakom, albo też szukać ocalenia dla siebie w połączeniu z sąsiednią Polską. Wybór nie był trudny, to też Jagiełło po uroczystym wjeździe do starożytnej stolicy Piasta przyjmuje chrzest w Katedrze Krakowskiej i łączy się węzłem małżeńskim z Jadwigą. Od tej chwili życie Jadwigi było jednym pasmem poświęceń dla kraju i i Narodu. Schodziła między lud biedny, niósła mu słowo pociechy, była litosną opiekunką ubogich i uciśnionych.

Nic też dziwnego, że biedni i bogaci, wielcy i maluczcy kochali Królowę. A kiedy ukończyła swój świątobliwy żywot, w trzy dni po zgonie tak bardzo oczekiwanej córeczki, rozpacz ludu nie miała granic. Świętą w zmarłej widziano. Przed śmiercią zdobyła się Jadwiga na czyn, który Polsce miał przynieść niespożyte korzyści: wszystkie klejnoty ofiarowała na odnowienie podupadłej Akademii Kazimierza. Spełniając wolę zmarłej, Jagiełło z otrzymanych sum odnowił Akademię, która odtąd hojnie uposażona rozwija się szybko. Dlatego też nazywa się Akademia nie Piastowska od założyciela, ale Jagiellońska od męża jej odnowicielki.

Epoka Jagiellońska.

Od 1386—1572 r.

Władysław I Jagiełło 1386—1434.
W dniu 18 lutego 1386 rozpoczęła się nowa epoka w historii Polski. Państwo Piastowskie mieściło się ściśle niemal w granicach narodu polskiego, teraz łączyło się ono na wschodzie z rozległymi ziemiami ruskimi i litewskimi i stawało się potężnym mocarstwem. Związek ten dokonał się nie skutkiem krwawych przewrotów, nie drogą podbojów i przemocy, lecz był

na wspólności interesów obu państw oparty. Naród Polski miał w tem połączeniu odegrać rolę przewodnią wśród ludów duchowo młodszych, było przeznaczeniem Polski wytepić ostatnie szczątki pogaństwa i nieść daleko na wschód światło prawdziwej wiary i cywilizacji łacińskiej. Król Jagiełło przyjąwszy chrzest święty wybierał się na Apostołską wyprawę na Litwę. Ludność litewska odniosła się z początku wrogo i z przerażeniem do krzewicieli nowej wiary, lecz powoli zaczęła chrzest przyjmować, szczególniej pociągnięta nadanemi przywilejami.

Przyjęcie przez Litwinów chrztu z rąk Polski było ciężkim ciosem dla Krzyżaków. Z chwilą bowiem kiedy znikał pretekst do nawracania Litwy, Krzyżacy nie mieli tu nic do czynienia i powinni byli Kraj opuścić. Począł więc gniewny mistrz krzyżacki znieślawiać Jagiełłę przed światem i nawrócenie jego przedstawiać jako czyn obłudny, płynący z wyrachowania. Oburzony postępowaniem Krzyżaków, pragnął Jagiełło zaraz przeciwko nim wyruszyć. Za życia jednak Jadwigi nie doszło do walki, nie chciała bowiem ona dopuścić do krwi rozlewu. Dopiero po jej śmierci, gdy napady Krzyżaków na ziemie polskie i litewskie nie ustawały, poczęli Jagiełło i stryjeczny brat jego Witold, mianowany Wielkim Księciem Litewskim, gotować się do orężnej rozprawy z Zakonem. Około Ulrycha Jungingena, wielkiego Mistrza Zakonu, zebrało się rycerstwo z całej niemal zachodniej Europy.

15 lipca 1410 r. pod Grunwaldem przyszło do pamiętnego spotkania.

W ogólnym zamięcie straszliwej bitwy zginął Wielki Mistrz, Ulrich Jungingen, oraz wielki zastęp rycerzy za-

konnych. Za uciekającym Krzyżactwem puścili się w pogoń zwycięskie wojska Polskie. Armja Krzyżacka przestała istnieć. Potęga zakonu, ciągnąca prawie przez dwa wieki na karkach Polaków i Litwinów, została na polach Grunwaldzkich złamana.

Poddały się miasta ziemi Chełmskiej, poddał się Elbląg, za Elblągiem Gdańsk, Toruń i t. d. Z całej wielkiej potęgi Zakonu pozostało zaledwie 5 zamków ze stolicą Malborgiem. Zdawało się, że po tej klęsce zniknie to państwo, wykarmione krzywdą sąsiadów. Ale stało się inaczej. Zbyt powolnie postępował Jagiełło pod Malborg; Krzyżacy tymczasem zdolali skupić rozproszone siły i przygotowywali się do obrony. Jagiełło poniechał zdobycia Malborga i cofnął się. Cofnął się i Witold. *Dnia 1 lutego 1411 r.* stanął z Krzyżakami pokój w Toruniu. Jagiełło Pomorza nie odzyskał, otrzymał tylko z powrotem zagarniętą dawniej przez Krzyżaków ziemię Dobrzyńską dla Polaków i Żmudź dla Litwy. Warunki te nie odpowiadały wprawdzie wielkości zwycięstwa pod Grunwaldem, ale przez złamanie potęgi zakonu przyniosły Polsce i Litwie tę wielką korzyść, że *zacieśniły się węzły przyjaźni, łączące Polskę z Litwą.* Dokonano tego na Zjeździe panów polskich i litewskich w Horodle n/B. 2 października 1413 roku. Nowy akt Unji dażył do zrównania i zbratania obu narodów. Zaprowadzono na Litwie takie urządzenia i dostojęstwa, jakie miała Polska. Uchwalono też, że po śmierci Jagiełły wybór Króla w Polsce a wielkiego księcia na Litwie nastąpi za obopólną zgodą obu narodów. Związek zawarty między Polską a Litwą nazwano z łaciny Unją, co znaczy połączenie bratnie narodów.

Jagiełło sprawami państwa gorliwie się zajmował. On, który sam nie miał wykształcenia, rozumiał doniosłe znaczenie nauki dla Narodu. Przez całe życie opiekował się troskliwie Akademią.

Umarł w Grodku, na Jego pamiętkę Jagiellońskim zwanym.

Zmarł Król, który wyniósł Polskę na pierwszorzędną stanowisko w Europie, stworzył Unję Litwy z Polską, zwycięzca Krzyżaków, rozmnożyciel chrześcijaństwa.

Władysław II-gi Warneńczyk od 1434—1444 r. Wobec małoletności króla naczelną kierunek spraw politycznych spoczywał w rękę Zbigniewa Oleśnickiego, który w chwili bitwy Grunwaldzkiej, pospieszył z pomocą Jagielle, jego przyjaciół, którzy się zajęli obroną i uspokojeniem osieroczonego państwa. Matka królewicza i senatorowie zaręczyli, że król doszedłszy lat 16-tu zatwierdzi wszystkie wolności i przywileje, poczem odbyła się koronacja. W grudniu 1443 roku uznano króla Władysława, który zaczął rok 15-ty, pełnoletnim.

Za króla tego powstał pierwszy rokosz w Polsce t. j. bunt przeciw władzy wymierzony właśnie przeciwko Oleśnickiemu i innym możnym panom, stłumiony przez Władysława pod Grotnikami. W owym czasie powstają sejmiki ziemskie.

Tymczasem przyszła inna doniosła sprawa dla Polski. Oto Cesarz i król Albrecht umarł, osieracając trzy korony: czeską węgierską i niemiecką. Węgrzy, którym zagrażała potęga turecka, idąca na podbój Europy z imieniem Mahometa na ustach, widzieli w powołaniu na tron Władysława II jedyny dla ojczyzny swej ratunek. Świetne poselstwo złożone z najprzedniejszych magnatów węgierskich sta-

nęło przed młodym Jagiellończykiem z prośbą aby przyjął koronę węgierską i aby ratował Węgry od najazdu Turków.

Turcy wkroczyli do Europy, pokonali różną ludź na półwyspie Bałkańskim i zagrozili samej stolicy państwa greckiego Konstantynopolowi, a następnie i Węgrom. Ażeby więc przeszkodzić dalszemu pochodowi Turków, Węgrzy chcieli połączyć swe siły z polskimi, by wspólnie stawić opór wrogowi. Nie zawahał się król Władysław II przyjąć korony tej, chociaż wraz z nią przyjął ciężki obowiązek walki z zwycięską dotąd potęgą turecką. W r. 1440 odbył się uroczysty akt przyjęcia korony św. Szczepana przez króla i niebawem Władysław II ruszył przeciw Turkom. Zwycięstwo za zwycięstwem odniosły wojska chrześcijańskie. Król zawsze na czele. Powodzenie radością przejmowało Papieża i całą Europę. Prerażony sułtan turecki ofiarował pokój na nader korzystnych warunkach. Podpisano dziesięcioletni rozejm. Ale niebawem znowu wybucha wojna. Zdobywając po drodze małe zamki tureckie stanął Władysław II pod miastem *Warną nad morzem Czarnem w roku 1444*. Sułtan oczekiwał go już z trzykroć liczniejszą armją. Władysław walczył jak lew, w końcu jednak padł na polu walki. Wojska chrześcijańskie na wiadomość o śmierci króla rzuciły się do ucieczki.

W niespełna 10 lat po bitwie pod Warną, zajęli Turcy Konstantynopol i stworzyli wielkie państwo, siejące przez długie wieki postrach w całym świecie chrześcijańskim. Władysław od miejscowości w której poległ nazwany został *Warnieńczykiem*.

Kazimierz Jagiellończyk od 1446 do 1492 r. Młodszy syn Jagielly, Ka-

zimierz, połączył w jednej osobie godność króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego. Nowy monarcha różnił się zasadniczo od swoich poprzedników. Przebywając przez siedem lat na Litwie, przyzwyczał się do rządów samowładnych i nie znosił opozycji. Opierał się więc długo zatwierdzeniu praw i przywilejów Polaków na poprzednikach jego zdobytych i dopiero układy Jego o małżeństwo z Elżbietą, córką cesarza Albrechta, skłaniają go do pojednawczego stanowiska. Po zatwierdzeniu przywilejów podpisano kontrakt ślubny, a w lutym 1454 roku odbyły się gody weselne w Krakowie. Świątynia weselnych uroczystości podniósł niepospolicie *wielkopomny akt poddania się ziem pruskich*. Aktem tym Polska odzyskiwała z powrotem Pomorze i Prusy. Sami mieszkańcy tych krajów błagali króla, aby ich uwolnił z pod niemieckiego jarzma krzyżaków i przyjął pod swoje panowanie. Jednych bowiem pociągało ku Polsce pokrewieństwo szczepowe, drugich nęciły korzyści kupieckie, otwierające się dla miast pruskich w rozległych ziemiach polskich, a wszystkim uśmiechały się swobody i przywileje, któremi królowie polscy tak hojnie szafowali, a które szlachta polska przy każdej sposobności umiała rozszerzać i umacniać. Naród polski zgodził się na wcielenie Prus i Pomorza i wydanie wojny Krzyżakom. Wobec tego król ze zbrojnym orszakem ruszył do Torunia, gdzie przedstawiciele miast pruskich i pomorskich złożyli Mu przysięgę wierności. Wojna z Krzyżakami toczyła się lat 13 i skończyła się zwycięstwem Polaków. Okres tej walki szlachta polska wykorzystała dla zdobycia coraz większych przywilejów na królu. Po zdobyciu Malborka, Pu-

cka, Gniewa, Krzyżacy podpisali 19 października 1466 r. pokój w Toruniu. Warunki pokoju toruńskiego kładły kres panowaniu niemieckich zakonników w Prusiech, na mocy tego pokoju bowiem, podzielono posiadłości zakonu na dwie części: zachodnia z Gdańskiem i Malborkiem przeszła do Polski, jako tak zwane Prusy Królewskie, wschodnia z miastem Królewcem, czyli t. zw. Prusy Książęce, zostały w rękach Zakonu. Krzyżacy zobowiązali się, że każdy Mistrz Wielki w 6 miesięcy po swoim wyborze, stanie osobiście przed Królem polskim i złoży Mu przysięgę wierności.

Tak tedy spełniło się najgorętsze życzenie Łokietka: Polska odzyskiwała Pomorze, odzyskiwała bezpośredni związek z morzem, zdobywając ważną dla siebie drogę handlową. Znaczenie otwarcia dostępu do morza dla Polski było tem większe, że pod koniec tego stulecia odkryto Nową część Świata, Amerykę w 1492 r., co wpłynęło na bujny rozkwit handlu światowego. Historyk Długosz, naoczny świadek i uczestnik uroczystości pokojowych, pisze: „Teraz szczęśliwym mienię siebie i współczesnych, że oczy nasze oglądają połączenie krajów ojczystych, a szczęśliwszym byłbym jeszcze, gdybym doczekał za łaską Bożą i zjednoczenia z Polską Śląska, z radością całą poszedłbym do grobu i słoński miałbym w nim odpoczynek”. Ale i o Śląsku nie zapomniał Naród Polski. Kazimierz utrzymywał najlepsze stosunki z książętami Górnego Śląska, nie omija sposobności zbliżenia ich ku sobie. Oleśnicki zakupił księstwo Siewierskie, a Oświęcim zakupił król za 5 tysięcy grzywien, księstwo Zatorskie zaś przyłączył do korony Jan Olbracht. W ten sposób przynajmniej część Śląska powracała do Pol-

ski. Potęgę i znaczenie Polski oceniali obcy, czego najlepszym dowodem, że i Czesi i Węgrzy zaprosili Władysława na tron. To wyniesienie Władysława na tron czeski i węgierski było wielkiem zwycięstwem dynastji Jagiellonów, która teraz panowała nad Polską, Litwą, Czechami i Węgrami i należała do najpotężniejszych w Europie. Prócz Władysława, Króla Czech i Węgier, miał Kazimierz jeszcze 5-ciu synów i siedem córek. Córki rosły pod opieką matki Elżbiety, kobiety bardzo rozumnej i szlachetnej, synowie zaś od 7-go roku życia chowali się pod okiem Jana Długosza, znanego historyka polskiego. Kazimierz bardzo dbał o wychowanie synów, mawiając, że kto chce rozkazywać, musi umieć słuchać. Pod starannem okiem Długosza wyrosli królewicze na ludzi światłych i dzielnych, obeznani z obowiązkami, jakie na nich wkładało królewskie pochodzenie. Trzech zasiadało na tronie polskim: Jan Olbracht, Aleksander, Zygmunt Stary. Fryderyk, poświęciwszy się stanowi duchownemu, został arcybiskupem gnieźnieńskim. Młodo zmarły Kazimierz dla swej niezwykłej pobożności zaliczony został w poczet świętych i jest po dziś dzień patronem młodzieży i całej Litwy. Umarł Kazimierz dnia 7 czerwca 1492 r. po półwiekowem panowaniu, które podniosło świetność rodu Jagiellonów i utwierdziło potęgę państwa. Zasłużył na zaszczytną, chlubną pamięć u narodu, który za życia należycie ocenić go umiał. Za długoletniego panowania Kazimierza Jagiellończyka dokonały się ważne zmiany w życiu umysłowem narodu polskiego. Nowy prąd szedł z zachodu, z Włoch, gdzie obudził się ruch naukowy i literacki, zwany humanizmem. Czerpano wzory z dzieł pisa-

rzy starożytnych greckich i łacińskich, zwrócono uwagę na starożytne dzieła sztuki. Było to t. zw. Odrodzenie, czyli renesans sztuki. Rychło i u nas w Polsce wszczął się ruch nowych pojęć i wyobrażeń. Rosną nowe pokolenia, nowym duchem ożywione, dążące do reform głęboko sięgających, do innego urządzenia państwa, innego stosunku do Kościoła i t. d. Nowym tym duchem ożywiony, przejęty już był syn Kazimierza, Jan Olbracht, który teraz wstąpił na tron. Młody król (od 1493 do 1501 r.), żądny władzy, pod wpływem humanisty Kalimacha postanowił zrzucić z siebie więzy krepujące, które narzucili królom panowie i oprzeć się na szlachcie, która stanowiła rdzeń narodu. Chciał w ten sposób król w oparciu o tę rzeszę rycerską pozyskać dla władzy silną podstawę i uwolnić państwo od wstrząsów wewnętrznych. Powstaje w tym czasie parlamentaryzm polski w właściwym tego słowa znaczeniu, z stałym sejmowaniem powszechnym. Szlachta nabiera poczucia siły, lecz w doniosłych zmianach społecznych ma na celu wyłącznie korzyści stanu szlacheckiego, z uszczerbkiem ludzi innych stanów, mieszczańskiego i włościańskiego. Zwolniono ziemian od wszelkich opłat celnych i postanowiono, że odtąd tylko szlachcie wolno posiadać dobra ziemskie; utrudniono wyjście kmiecia ze wsi postanowieniem, że tylko jeden syn kmiecy może się udać na naukę do miasta i t. d. Charakterystyczną cechą tych ustaw sejmowych było zatem ścisłe odgraniczenie stanu szlacheckiego od innych warstw społecznych, wyniesienie jednej klasy, wyłączne jej uprzywilejowanie pod względem ekonomicznym i politycznym. *Takie określenie stosunków społecznych było złe i szkodliwe dla państwa. Odsuwało bowiem od udziału*

w życiu publicznym oświeconą klasę mieszczańską, a z chłopu przywiązanego do roli czyniło niewolnika, obojętnego na losy własne i ojczyzny. Król zdawał sobie sprawę ze szkodliwości tych konstytucji sejmowych, ale nie mógł się sprzeciwić ze względu na położenie Polski zewnętrzne. *A mianowicie króla niepokoiła sprawa wschodnia, która już u schyłku panowania Kazimierza zajmowała polskich mężów stanu.* Oto sułtan turecki uderzył na Besarabję, zdobył miasta portowe Kaffę i Białogród (Akkerman). Zabór tych dwóch twierdz, które strzegły ujścia Dunaju i Dniestru, był dotkliwą klęską dla handlu polskiego i zagrażał bezpośrednio Mołdawji, gdzie siedział wtedy Stefan Wielki. Przestraszony postępami Turków, zwrócił się ku Polsce, prosząc o wspólne wystąpienie przeciw Turkom. Jan Olbracht w przymierzu z Węgrami i Czechami, mając zapewnioną pomoc Litwy, chętnie pomysł o wielkiej wyprawie przeciw Turkom, by pomścić śmierć Władysława Warneńczyka i na meczecie św. Zofji zatknąć godło krzyża. W 1494 r. widzimy króla w obozie, towarzyszy mu królewicz Zygmunt. Ale nagle gospodar mołdawski przechodzi na stronę Turków. Zdradzony tak przez tego, który go do wyprawy zachęcał, zmienia król pierwotny swój zamiar, zwraca siły swe przeciwko gospodarowi i oblega Suczawę. Niestety, oblężenie nie wiedzie się, król jest zmuszony powracać przez lasy bukowińskie. Tu napadają tłumy Wołochów i Turków i sprawiają niemałą klęskę. Mówiono odtąd: „za króla Olbrachta wyginęła szlachta”. Klęska bukowińska zniweczyła zamiary Jana Olbrachta i spowodowała straszne najazdy tatarskie, które sięgały aż do Sandomierza i Opatowa.

W podobnie niepomysłnem położeniu znajdowała się Litwa, u której granic wschodnich podniosła się groźna potęga moskiewska w osobie Iwana Wasylewicza, który zaczął tytułować się księciem całej Rusi i nawiązał przyjazne stosunki z wrogami Polski, podszuwając Tatarów krymskich, którzy trapiłi Litwę i Polskę ciągłemi napadami. Litwa rozumiała jak szkodliwą jest rzeczą zrywać węzły, łączące ją z Polską. A że obie strony uznały potrzebę wzajemnego zbliżenia się, w r. 1499 *wznowiono Unję na podstawie aktu w Horodle*. Odtąd Litwini bez wiedzy i rady Polaków, a Polacy bez wiedzy i rady Litwinów nie mogli sobie wybierać monarchy. Na wiadomość o tych układach wysłał gniewny Iwan liczne wojska.

Odparto jednak Moskale od Smoleńska i od Kijowa, tak, że z niczem powrócili do domu. Tymczasem Jan Olbracht nie poprzestawał pracować nad utworzeniem nowej wyprawy przeciw Turkom i szykował się do rozprawy z Mistrzem krzyżackim, który utrzymując związek z Niemcami oświadczył, że traktatu toruńskiego nie uznaje i chce odzyskać dawne „fundacje i posesje”. Szykując się do tej ostatniej rozprawy z krzyżakami, Jan Olbracht rażony apopleksją umarł 11 czerwca 1501 r.

Aleksander (1501 do 1506). Niebezpieczeństwo, w jakim znajdowała się Polska i Litwa, było tak groźne, konieczność utrzymania Unji tak oczywista, że wyboru króla, który będzie odtąd zarazem Wielkim Księciem Litewskim, dokonano szybko i zgodnie. Był to monarcha słaby fizycznie i moralnie, to też władza królewska słabnie. Sejm polski ciągle ogranicza władzę królewską, a w r. 1505-ym zapada uchwała na sejmie radomskim, „że

odtąd na potomne czasy nic nowego (nihil novi) ustanowione niema być bez wspólnego zezwolenia senatorów i posłów ziemskich”. Ustawa ta, zwana konstytucją nihil novi, odbierała królowi moc wydawania rozporządzeń samodzielnych. Uwagę Aleksandra pochłania Litwa, do której udał się zaraz po koronacji. Tam wrzała nanowu wojna z Moskwą i byłym sojusznikiem tatarskim Mengligirejem. W roku 1506 przyszło do stanowczej bitwy pod Kleckiem, w której Tatarzy ponieśli taką klęskę, że tylko niedobitki ich zdołały ujsć do Krymu. Gdy przyszła wiadomość o zwycięstwie nad tatarami, Aleksander był już ciężko chory i tylko podniesieniem rąk do nieba zdołał wyrazić radość swoją. Bezpośrednio umiera potem w Wilnie, polecając, żeby go pochować w grobach królewskich w Krakowie.

Zygmunt I Stary (od 1506 r. do 1548 r.). Po Albrechcie i Aleksandrze zasiadł na tronie piąty z rządu syn Jagiellończyka, Zygmunt Stary. Był on już wtedy mężem dojrzałym, liczył bowiem lat 40, a wychowany w twardej szkole życia, miał umysł jasny i spokojny, wiele doświadczenia i znajomości spraw publicznych, wiele rozumu i stanowczości. Pierwszą sprawą najpilniejszą króla było uregulowanie stosunków skarbowych. Bracia pozostawili pustki w skarbie i olbrzymie długi. Zygmunt umiał wybrnąć prędko z rozpaczliwego położenia. Ponieważ wiedziano, że jest radny i zapobiegliwy, Litwa i Korona nie szczędziła mu podatków. Zabrał się do ulepszenia mennicy, t. j. wybijania monety, wprowadził do administracji skarbowej nowych ludzi i nowego ducha. Zapewniwszy sobie stałe dochody, mógł król pomyśleć o spłaceniu długów, o zapłaceniu żołdu wojsku

i coś mu jeszcze zostało na budowę Zamku Krakowskiego i na prowadzenie wojny moskiewskiej i wołoskiej. Starcie z Moskwą było nieuniknione, mimo, że Zygmunt starał się o ile możliwości uniknąć starcia z Wasylem, ten podszywany przez magnata litewskiego, zdrając Glińskiego, pchał do wojny.

Zygmunt dwukrotnie pokonał armję moskiewską, ale mimo tych zwycięstw Litwa utraciła na rzecz Moskwy ważny gród Smoleńsk i kilka twierdz nadgranicznych. Z wojny moskiewskiej skorzystał gospodarz mołdawski, wtargnął w granice Polski na Ruś, ciągnąc za sobą tatarów krymskich. 60.000 wojska polskiego pod wodzą Jana Tarnowskiego, największego z współczesnych wodzów, spotkało się pod Oberzynem z wrogiem. Wołosi ponieśli ciężką klęskę, cały obóz i wszystkie bogactwa dostały się w ręce zwycięzców. Po ubezpieczeniu granic wschodnich musiała przyjść kolej na Krzyżaków. Wielki Mistrz współczesny, Albrecht książę brandenburski, syn Zofji Jagiellonki, siostry króla Zygmunta, nie chciał złożyć hołdu królowi polskiemu według zobowiązań pokoju toruńskiego i przewlekając sprawę układami, szukał pomocy przeciw Polsce u cesarza i książąt niemieckich i w Moskwie.

Dojrzewała wtedy w Polsce myśl, że dla obrony tak rozległych granic państwa nie wystarcza pospolite ruszenie, że potrzeba na to stałego wojska. Król nie posiadając innych środków pieniężnych, jak dwugroszowy pobór i dochody z dóbr własnych, musiał co roku targować się z szlachtą o większe podatki. Stara się więc o utworzenie *skarbu publicznego*. Myśl tę podnosi Jan Łaski, jeden z najmędrszych ludzi swego czasu, który przeprowadził już

rzecz wielkiej doniosłości, spisanie ustaw obowiązujących, t. zw. statut Łaski w 1506 r. Myśl utworzenia skarbu publicznego z dochodów, jakie szlachta i duchowieństwo składali, spotkała się z gwałtowną opozycją. Szukać więc należało innego środka obrony. Uchwalono reformę wojska i podatki. Zamiast pospolitego ruszenia, miała szlachta na przyszłość płacić po 6 zł. za jeden łan i z tych pieniędzy obowiązywał się król utrzymywać stałe wojsko. Ale i ta reforma rozbiła się o sprzeciw sejmików prowincjonalnych. Słusznie pisał Zygmunt do kasztelana krakowskiego: „Zbytecznym jest pracować dla dobra tych, którzy dobra swego nie pragną i niem gardzą”.

Z tem skąpstwem i obojętnością dla sprawy publicznej musiał król walczyć w chwilach najcięższych walk z Krzyżakami. Szlachta, której chodziło bardzo o stosunki handlowe z Gdańskiem i miastami pruskiemi, uchwaliła znaczne podatki, ale zarazem żądała nowych przywilejów dla siebie na szkodę stanu miejskiego i włościańskiego. A mianowicie, na sejmiku toruńskim i bydgoskim (w 1520 r.) *zażądała, aby każdy włościanin był obowiązany pracować dla pana dzień jeden w tygodniu z każdego łana, jaki posiadał*. Dotąd obowiązek ten polegał na prywatnej umowie pomiędzy właścicielem a kmieciem i nie był powszechną ustawą określony. *Sejm toruński i bydgoski rozciągnął pańszczyznę na wszystkich włościan*, z wyjątkiem czynszowników w dobrach królewskich. Takimi ofiarami musiał król okupywać pomoc na wojnę pruską.

Wojska polskie pod wodzą Mikołaja Firleja zdobyły cały szereg miast krzyżackich i podstępily wreszcie pod mury Królewca. Przerażony Albrecht

blagał króla o pokój, oraz prosił, aby Zygmunt pozwolił mu złożyć habit i przywdziać świeckie szaty, i rozciągnąć prawo dziedziczości w Wielkim Księstwie pruskim na braci wielkiego Mistrza margrabiów brandenburskich. Z planem tym Albrecht nosił się od dawna. Od ochrzczenia Litwy stracił Zakon właściwie cel swego istnienia, gdyż nie było kogo nawracać. Wtedy powstał w głowie Mistrza plan ten, z wielkim zachwytem przez cały Zakon niemiecki przyjęty. W tym czasie w Niemczech wystąpił z nową nauką zakonnik Marcin Luter. Ruch ten, znany pod nazwą reformacji, zaprzętnął uwagę powszechną. Nauka Lutra, potępiająca kościół katolicki i zwalniająca od ślubów kościelnych, znalazła wielu zwolenników i bezpośrednio schronienie pod skrzydłami zakonu Krzyżackiego. Postanowił więc Albrecht przejść na wiarę Lutra, zostać księdzem świeckim a zatrzymać na własność dziedziczną olbrzymie dobra zakonne. Potrzeba mu było jednak pozwolenia Zygmunta I. Król zagrożony wojną turecką, dał zezwolenie, zażądał tylko aby mu Albrecht uroczyście hołd złożył. To też dnia 10 kwietnia 1525 r. złożył Albrecht hołd na rynku krakowskim. Wśród wspaniałych uroczystości które dumą napęłniały serca polskie, nikt nie pomyślał, że w tej chwili powstaje w łonie Rzeczypospolitej wróg dla niej najgorszy.

Ostatnie lata panowania ciężkie były dla Zygmunta I. Coraz głośniej krytykowała szlachta, rządy Króla a zwłaszcza wiele niezadowolonia wywołała królowa Bona, chytra i sprytna Włoszka. Opanowawszy słabego króla, sprzedawała ona godności i urzędy. Na to jej postępowanie oburzyła się szlachta, budząc niezadowolanie

przeciw królowi. Szlachta panoszyła się coraz bardziej, przeciwstawiając się rozkazom słabego króla.

Zygmunt I. postanowił jeszcze za życia swego zapewnić następstwo synowi swemu. Od tego czasu Zygmunta Starym nazwano dla odróżnienia od króla Zygmunta II.

Półwiekowe rządy Zygmunta I. były czasem wielkiej świetności i potęgi państwa polskiego. Podniosło się rolnictwo, rozwinął się handel i przemysł. Bogacą się miasta, szerzy się oświata, cały zastęp wybitnych uczonych i poetów przynosi chwałę imieniu polskiemu, jak: Klemens Janicki, którego papież obdarzył złotym wieńcem poetyckim, Mikołaj Kopernik, który pierwszy miał odwagę głosić światu, że nie słońce obraca się dookoła ziemi, ale ziemia dookoła słońca. To też czasy Zygmuntofskie zwano złotemi.

Unja Lubelska z Litwą.

Zygmunt August. (od 1548 do 1572). Ostatni z Jagiellonów odebrał nader staranne wychowanie, władał biegle kilku językami i z zapałem rozczytywał się w dziejach. Charakter miał stanowczy i wolę nieugiętą. Po śmierci pierwszej żony arcyksiężniczki austriackiej ożenił się król z Barbarą Radziwiłłówną. Oburzyło się na to możnowładztwo w Litwie i Koronie, zazdroszcząc Radziwiłłom powinowactwa z domem panującym. Oburzyła się też matka Bona na ten związek z poddanką. Król w stanowczy i szlachetny sposób trwał w postanowieniu zachowania wierności ślubu z Barbarą, to też uzyskał od sejmu zgodę na koronację Barbary, która jednak wkrótce po koronacji umarła.

Odtąd najchętniej przebywał król na Litwie, gdzie pochowano ukochaną

żonę, unika ludzi, żyje wspomnieniem minionego szczęścia. Matki nie chciał widzieć, gdyż nurtowało w nim podejrzenie, podzielane przez znaczną część narodu, że Bona sprawczynią była śmierci Barbary. Bona zebrała znaczne sumy i klejnoty i opuściła Polskę, której przez czas swego pobytu tyle złego wyrządziła. Długi czas upłynął zanim król był zdolny zająć się sprawami państwa. Energicznej akcji ze strony króla domagało się duchowieństwo katolickie przerażone szerzącą się reformacją w Polsce i coraz większą liczbą odstępców czyli jak mawiano dyssydentów. Król opierał się walce, niechcąc gwałcić wolności sumienia.

Dobrze zrozumiane stanowisko króla wydało nadspodziewane owoce, chroniło bowiem Polskę od walk bratobójczych jakie z powodu religijnych przekonań toczyły się w całej Europie Zachodniej. Kościół w Polsce ostatecznie wyszedł zwycięsko.

Za panowania Zygmunta wybuchła długotrwała wojna Polski z Moskwą. Powodem były Inflanty. Zygmunt August uznał za lennika byłego mistrza Zakonu, rządzącego Inflantami i nadał im w lenno część kraju nad zatoką ryską, część pozostawiając Polsce. Jednakże Iwan Groźny zdołał tylko nieznaczną część Inflancką zająć, reszta została przy Polsce, w ten sposób Polska zamknęła na długie lata dostęp do morza Moskwie, i otworzyła dla krajów litewskich dogodny gościniec handlowy i uzyskała możność stworzenia własnej potęgi. Gdy się pomyślnie zakończyła sprawa Inflancka król mógł przystąpić do najważniejszego dzieła, a mianowicie, wzmocnienia rządu przez utworzenie stałego wojska.

Najwspanialszym jednak czynem

Zygmunta Augusta jest zespolenie ścisłe Polski z Litwą w jedną całość, czyli t. zw. Unją Lubelską.

Dnia 4 lipca 1569 r. w Lublinie zaprzysiężono uroczyste akt zjednoczenia. Korona i Wielkie Księstwo Litewskie miały stanowić jedno nierozdzielone ciało, jedną Rzeczpospolitą. Mają one zatem jednego wspólnie obranego pana, jeden sejm, jednokową monetę. Unją Lubelską to jedna z najjaśniejszych chwil w dziejach Polski, to wielki akt zjednoczenia państw i narodów nie drogą przemocy i krwi rozlewu, ta dobrowolna umowa oparta na wolności i równości ludów. Lecz tryumf Zygmunta był kresem jego energii.

Dnia 6 lipca (1572 r.), oddał ducha Bogu zalecając narodowi w testamencie miłość, jedność i zgodę. Z Zygmuntem Augustem zeszedł do grobu ostatni przedstawiciel rodu Jagiellonów na tronie polskim, rodu, który przez dwa wieki kierował Polską, rozumnie i sprawiedliwie pracując nad jej podniesieniem, to też zostawili Jagiellonowie Polskę wielką i potężną i zdobyli u narodu wdzięczną pamięć po wsze czasy.

Polska pod rządami królów Obieralnych.

(od r. 1572 do 1795 r.).

Bezkrólewie, pierwsza wolna elekcja, Henryk Walezy. Po śmierci ostatniego z Jagiellonów musiał naród wybrać sobie nowego króla. Pod przewodnictwem Prymasa zwołany został sejm do Warszawy. Na sejmie tym uchwalono, że każdy szlachcic miał prawo wyboru króla a nie tylko sami wysocy dostojnicy. Król musiał przysiąc cały szereg warunków. Tak zaprowadzono w Rzeczypospolitej prawdziwe głosowanie.

Na sejmie tym obrany został Henryk Walezy, lecz nie posiadał on wcale przymiotów, potrzebnych do władzy nad tak rozległym państwem. Król ten, prowadzący we Francji żywot wesoly, raził naród przywykły do potęgi Jagiellońskiej. Po krótkim panowaniu, otrzymawszy wiadomość o śmierci brata swego, króla francuskiego, Henryk Walezy uciekł potajemnie z Polski do Francji.

Stefan Batory. Ucieczka Henryka wywołała w całym kraju oburzenie. Zbrojnie zjechała się szlachta na nowy sejm elekcyjny, gdzie obrano królem księcia Siedmiogrodu Stefana Batorego pod warunkiem, że poślubi siostrę Zygmunta Augusta Anne Jagiellonkę.

Dnia 1 maja 1576-go roku odbyła się podwójna uroczystość: ślub Stefana z pięćdziesięcioletnią królową i koronacja pary królewskiej. Cała Rzeczpospolita uznała Stefana, tylko Gdańsk miasto bogate i dumne, trwało w oporze, który dopiero zbrojnie udało się Batoremu przełamać.

Od Wschodu jednak groziło nowe niebezpieczeństwo ze strony cara moskiewskiego, Iwana Groźnego, który najechał Litwę i Inflanty. Przeciw niemu wyruszył Batory, walcząc z wielkim sukcesem. Car z właściwą sobie przebiegłością, udał się pod opiekę papieża, obiecując, że weźmie udział w wielkiej wyprawie przeciw Turkom, jeżeli papież skłoni Batorego do zaniechania wojny z Moskwą. Papież podjął się pośrednictwa. Król nie wierzył w szczerą intencję Moskwy, jednakże pośrednictwo przyjął. Po długich układach stanął wreszcie pokój 15 stycznia 1582 r., t. zw. *zapolski*. Iwan zrzekał się całych Inflant, *bezprawnie zabranych, na rzecz Polski*. W ten sposób odparto Moskali

od morza Bałtyckiego i powstrzymano wzrost potęgi moskiewskiej na długie lata.

Podczas wojny moskiewskiej król Batory powołał do obrony kraju nie tylko szlachtę, ale i chłopów polskich. Wykształcony i rozmiłowany w nauce Stefan Batory dbał wielce o rozwój nauki w Polsce. Zakłada wiele szkół na Litwie, oddaje Jezuitom zarząd nowoutworzonej akademii w Wilnie, a rektorem mianuje Piotra Skargę, słynnego polskiego kaznodzieję. Rządy Batorego były silne, umiał on podporządkować sobie buntującą się szlachtę, czego przykładem było skazanie Samuela Zborowskiego na śmierć za bunt i zabójstwo. Nieustraszoną wyroków tych chciał Batory przekonać Polaków, że wszyscy w Polsce muszą słuchać prawa. Niespodziewana śmierć zaskoczyła Stefana w 1587 roku w Grodnie.

Zygmunt III Waza (od 1587 do 1632 r.). Po śmierci Batorego musiał naród polski poraz trzeci obierać sobie pana. Po długich wahaniach obrała wreszcie szlachta królem polskim królewicza szwedzkiego, siostrzeńca ostatniego z Jagiellonów, który zasiadł na tronie polskim jako Zygmunt III Waza. Młody król, poważny, milczący, nieszczerzy nie przypadł do gustu Polakom. Nie troszczył się wcale o usposobienie społeczeństwa polskiego. Po śmierci króla Jana III wyjechał Zygmunt do Szwecji dla objęcia tronu. Polacy mieli nadzieję, że Zygmunt III już z tej wyprawy nie wróci i pozbędzie się uciążliwej polskiej korony. Nadzieja ta jednak zawiodła, bo Zygmunt niedługo utrzymał się w Szwecji. Ponieważ Zygmunt był katolikiem, a Szwedzi wówczas byli protestantami, łatwo więc przyszło jego stryjowi, Karolowi Sudermańskie-

mu, pozbawić go tronu. Powrócił więc Zygmunt do niemiłej Polski, *wciągając ją w długoletnią wojnę ze Szwecją, zakończoną świetnym zwycięstwem pod Kircholmem.*

Jednocześnie żywo zajęła umysły w Polsce sprawa moskiewska. Za Zygmunta III nadarzała się bowiem Polsce sposobność zajęcia tronu moskiewskiego. Po śmierci cara Iwana Graźnego, rządził właściwie w Moskwie nadworny koniuszy Borys Godunow, późniejszy car moskiewski. Dążąc do zagarnięcia tronu moskiewskiego, młodszego syna Iwana, Dymitra, potajemnie pozbawił życia. W Polsce zjawia się rzekomy carewicz Dymitr, zyskuje poparcie panów polskich, wyrusza z nimi do Rosji, a po nagłej śmierci Godunowa zasiada na tronie carskim i żeni się z Maryną Mniszkówną (1605 r.). Po niedługim panowaniu zostaje zabity. W roku 1607 zjawia się drugi samozwaniec, który wkrótce upada. Sami moskale, znękanii do ostateczności, zwracają oczy swe ku Polsce, oświadczając, że gotowi są uznać carem królewicza Władysława pod warunkiem, że przejdzie on na wiarę schizmatycką. Król jednak z postanowieniem wahał się, wreszcie wyruszył sam na Moskwę, którą zajął, biorąc do niewoli cara Szujskiego. Wyczerpani walką moskale powołali na tron moskiewski królewicza Władysława pod warunkiem, że królewicz przyjmie schyzmę. Ale Zygmunt z przyzwoleniem ociągał się, pragnąc sam zasiąść na tronie moskiewskim, moskale zaś obawiając się Zygmunta, jako gorliwego katolika, obrali carem jednego ze swych panów, Michała Romanowicza, założyciela nowej dynastji. W ten sposób zmarnowana została bezpowrotnie sposobność zawładnięcia całem państwem

moskiewskiem. Po długich walkach, zawierają Polacy z Moskwą rozejm. Otrzymała wprawdzie Polska Smoleńsk i szeroki pas graniczny, ale te zdobycze nie mogły wynagrodzić zmarnowania tych widoków, jakie się przed Polską otwierały, a których zrealizować nie potrafiła.

Prócz wojen szwedzkich i moskiewskich, prowadziła Polska także wojnę z Turcją, zakończoną straszną klęską pod Cecorą i śmiercią bohaterskiego hetmana Żółkiewskiego.

Klęska cecorska pomszczona została przez Karola Chodkiewicza pod Chocimem i doprowadziła do rozejmu. Zwycięstwo pod Chocimem szeroko i daleko rozślawiło imię Polski, jako przedmurza chrześcijaństwa, rozumiano bowiem, że Polska broni nie tylko ziemi rodzinnej, lecz broni też i Europy przed zalewem tureckim.

Niezbyt szczęśliwe panowanie Zygmunta III Wazy zaznaczyło się przeprowadzeniem *Unji cerkwi z Kościołem katolickim*. Wyznawcy kościoła wschodniego zgodzili się uznać za głowę papieża pod warunkiem, że im wolno będzie odprawiać nabożeństwo w języku słowiańskim. To połączenie obu kościołów w Polsce doszło do skutku *w Brześciu Litewskim i stąd nazywa się Unją Brzeską*. Wyznawców kościoła wschodniego, którzy się na unję zgodzili, zwą unitami, a tych, którzy ją odrzucili — dyzunitami. Zygmunt III przeniósł stolicę państwa polskiego z Krakowa do Warszawy, jako miasta leżącego w środku Rzeczypospolitej. Przekazując w ostatniej chwili koronę najstarszemu synowi Władysławowi, umarł w r. 1632.

Władysław IV (od 1632 do 1648 roku). Oddawna wiedziano, że po Zygmuncie III korona przypadnie naj-

starszemu królewiczowi Władysławowi, który znany był z wypraw przeciwko Turkom i potrafił już zdobyć miłość i zaufanie narodu. Niepospolite przymioty osobiste, szczerść, otwartość charakteru, rycerskość jednały mu serca.

Władysław IV pragnął prowadzić walkę z potęgą turecką i w tym celu porozumiewał się z Kozakami pod wodzą Bohdana Chmielnickiego. Gdy rozleniwiona szlachta stawiała opór, król musiał postanowienie cofnąć. Wtedy Chmielnicki zbuntował się i połączywszy się z Tatarami wystąpił do walki z Polską, zakończoną straszną klęską pod Żółtymi Wodami i Korsuniem. Kiedy wieść o tej strasnej klęsce doszła do Polski, nie żył już Władysław, złamany niepowodzeniami lat ostatnich, oddając Bogu ducha w 1648 roku.

Jan Kazimierz (od 1648 do 1668 roku). Wiadomość o śmierci króla i smutna wieść o klęsce pod Żółtymi Wodami i Korsuniem przeraziła umysły. Zebrała się więc szlachta do Warszawy na zjazd i tu uchwalono wydać uniwersał, wzywający do zaciągów i do pospolitego ruszenia. Mus wzięcia się do rozprawy orężnej był nieubłagany. Zebrała się szlachta pod Piławcami pod wielce nieudolnym dowództwem i wystąpiła do walki, która zakończyła się klęską. Wiadomość o hańbie piławickiej doszła do Warszawy na tydzień przed elekcją i przyspieszyła wybór nowego króla. Kandydatów do tak ciężkiej korony nie było, dlatego też wybrano następcą brata zmarłego króla, Jana Kazimierza. Jan Kazimierz łudził się z początku nadzieją pokojowej ugody z Chmielnickim. Skoro to zawiodło, zebrał z trudem 25.000 ludzi i ruszył

ku *Zbarażowi*, gdzie Chmielnicki z bandą tatarów połączony, oblegał księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, głośnego pogromcę kozaków. Pod Zbarażem rozpoczęła się krwawa walka. Otoczone przez przeważające siły wrogów, cudem ocalało wojsko od niechybnej zagłady. Na szczęście udało się królowi przekupić chana tatarskiego i przyprowadzić do skutku ugodę zbaraską, na mocy której *przrzekł Jan Kazimierz daleko idące swobody kozakom*. Sejm po bardzo burzliwych rozprawach potwierdził ugodę zbaraską, ale ugoda ta nie mogła uspokoić umysłów, ani zapewnić trwałego pokoju. Ruś Czerwona, Wołyń i Podole zamieniły się w pustkowie, na ziemiach mlekiem i miodem płynących głód się rozpościerał, ludzie włóczyli się gromadami bez celu. W dwa lata po zawartej ugodzie poraz trzeci napada Chmielnicki z Kozakami na ziemię Rzeczypospolitej.

Tym razem poruszyła się cała Polska, zerwała się wreszcie do czynu, sejm uchwała pospolite ruszenie, zapal wojenny ogarnął społeczeństwo, szlachta poruszona wzięła się do pomśzczenia piławickiej hańby. Wyprawa tym razem była prowadzona umiejętnie i szczęśliwie. Pod miasteczkiem *Beresteczkiem* 100.000 wojsk polskich rozgromiło trzykroć liczniejszego wroga. Pole bitwy zasłane było 30 tys. trupów, szczególnie dotkliwe straty ponieśli Tatarzy. Bohaterem po stronie polskiej był Jeremi Wiśniowiecki.

Należało teraz iść dalej z całym wojskiem, bunt w samym gnieździe stłumić, wojnę zakończyć i gruntownie uspokoić Rzeczypospolitą. Chciał tego król, chcieli hetmani, nie chciała tego szlachta, „tęskniąc do żon i do żniw, będących za pasem”. I oświadczyła, że dalej walczyć nie będzie. W ten

sposób zmarnował się owoc wielkiego zwycięstwa, powstania bowiem nie stłumiono. Chmielnicki do końca życia nie przestał łączyć się z ościennymi państwami przeciw Polsce i w końcu poddaje się Moskwie.

Zerwał się związek wiekowy, łączący dwa pokrewne narody, a poddanie się Chmielnickiego Moskwie ściąga na Polskę nową wojnę, tem niebezpieczniejszą, że wkrótce po jej rozpoczęciu także Szwedzi od północy napadają na Polskę pod dowództwem Karola Gustawa.

Wojna moskiewska o posiadanie kresów zakończyła się dopiero w 1667 roku *rozejmem w Andruszowie*. Polacy utracili tę część Ukrainy, która rozciągała się na lewym brzegu Dniepru, tylko kraj po prawym brzegu Dniepru i to bez Kijowa został przy Polsce. *Od tego czasu Moskwa zaczyna stanowczo górować nad Polską.*

W rok po poddaniu się Chmielnickiego Moskwie i po rozpoczęciu z tego powodu wojny z carem, wkroczyły dwie armje szwedzkie dwoma szlakami do Polski. Szwedzi z łatwością zajęli całą Wielkopolskę. To niespodziane powodzenie otworzyło drogę w głąb Polski. Karol Gustaw podążył wprost na Warszawę. Przy pomocy ambitnego magnata Janusza Radziwiłła dociera aż pod Kraków, który nie jest w stanie się obronić. Poddaje się więc Warszawa i całe Mazowsze. *Przebudziło się wreszcie sumienie narodowe. Zrywa się cała Polska do broni, a bohaterska obrona klasztoru na Jasnej Górze stała się powodem do zacieklej walki w obronie króla i wiary świętej. Głośny w całej Polsce klasztor księży Paulinów nie przyjął załogi szwedzkiej i wytrzymał oblężenie, mając na swą obronę zaledwie kilkuset ludzi ze szlachty i chłó-*

*pów, pod osobistym dowództwem ks. Augustyna Kordeckiego. Wieść o Cudownej obronie Jasnej Góry rozeszła się po całej Polsce, budząc nadzieję zwycięstwa. Staje cała Polska do boju; obrona, obejmując wszystkie warstwy narodu, staje się ludową. Chłopi zawojowscy, górale tatrzańscy, cała rzesza włościan uzbraja się do walki w kosy i siekiery i uderza na najeźdźnika. Podnosi się i duch szlachty, zawiązuje się wspólna konfederacja Tysszowiecka w 1665 r., a duszą tego jest Stefan Czarniecki. Za przykładem Korony ruszyła się i Litwa, odwracając się od zdrajcy Janusza Radziwiłła. Powraca Jan Kazimierz i około niego skupiają się wszyscy obrońcy ojczyzny. Wzruszony objawami wierności ludu złożył król w katedrze lwowskiej uroczyste śluby, oddając siebie i Rzeczpospolitą w opiekę Najświętszej Panny i przyrzekając w swoim i swych następców imieniu, że lud królestwa swego uwolni od niesprawiedliwych podatków i ucisku. Karol Gustaw, niepewny swych sojuszników, a szarpany ze wszystkich stron, musi się wycofać z Polski. Stefan Czarniecki, idąc trop w trop za cofającym się napastnikiem, podąża nawet za Szwedami do Danji, gdzie jazda polska okrywa się sławą, przebywając wpływ cieśninę morską. *Wreszcie pokonani Szwedzi zawierają w r. 1660 pokój z Polską w Olimie, na względnie korzystnych dla Polski warunkach.**

Panowanie Jana Kazimierza było jednym z najniezwyklejszych w Polsce. Za tego to panowania poraz pierwszy został zerwany sejm przez „veto” — (nie pozwalam), jednego z posłów.

Pochylony wiekiem i niepowodzeniami znękany, nie mógł Jan Kazimierz znieść trudów panowania. Zło-

żył więc dnia 16 września 1668 r. kóronę i rzewną mową, pełną głębokiego żalu, smutku i proroczych słów pożegnał naród. Wyjechał do Francji i umarł tam dnia 16 grudnia 1672 r., jako ostatni potomek Wazów polskich i Jagiellonów po kądzieli.

Michał Korybut Wiśniowiecki (od 1669 do 1673 r.). Wobec niezgody możnowładztwa, większość zgromadzonej szlachty oświadczyła się za wyborem Michała Korybuta Wiśniowieckiego.

Nowy król był synem Jeremiego Wiśniowieckiego, znanego pogromcy Kozaków, ale nie miał przymiotów jego ojca. Wychowany z cudzoziemska, ospały i leniwy, oddany życiowym uciechom nie był królem tej miary, żeby mógł być utrzymać powagę majestatu królewskiego w czasach tak bardzo zawichrzonych. To też niedługo po elekcji powstaje niezadowolone i w końcu tworzy się spisek w celu strącenia go z tronu.

Tymczasem Kozacy, łącząc się z Turkami, wywołują nową straszną wojnę. Sultan turecki wkracza do Polski, zdobywa Kamieniec Podolski. Zwyciężona Rzeczpospolita *traktatem buczackim odstępuje Turkom Wołyń i Podole z Kamieńcem* i zobowiązuje się do płacenia rocznego haraczu. Niesłychaną w dziejach polski hańbę traktatu buczackiego zmywa w części hetman Jan Sobieski świetnym zwycięstwem pod Chocimem w 1673 r. W chwili gdy rycerstwo polskie śpiewało „Te Deum” w namiocie zwyciężonego, chana tureckiego, Michał Korybut już nie żył.

Był smutną igraszką losu, który wyniósł go na najcięższy posterunek Rzeczypospolitej, czyniąc go przyczyną i ofiarą wielkich zamieszek.

Jan III Sobieski.

Jan III Sobieski, (od r. 1674 do 1696 r.).

Po kądzieli prawnuk hetmana Żółkiewskiego, bohatera z pod Cecory, otrzymał bardzo staranne wychowanie. Po ukończeniu nauk w Akademii Krakowskiej, wyjechał na lat kilka zagranicę do Francji i Włoch gdzie poznał języki i wydoskonalił się w sztuce wojennej, która tak wysoko stała na zachodzie. Dopiero wieść o śmierci ojca i króla, Władysława IV, ściągnęła go do kraju. Tu odrazu zgłosił się do służby wojennej i pod komendą Czarnieckiego, walczy zwracając powszechną na się uwagę. Wkrótce zdobywa najwyższe dostojęstwa. Jako hetman i marszałek sprawuje dwa najwyższe urzędy w Rzeczypospolitej, i daje dowody wielkiego dla ojczyzny poświęcenia. Ożeniony z Marią Kazimierą d'Arquin, Francuzką, przyłącza się do stronnictwa francuskiego, wywołując przez to niechęć szlachty, ale świetne poczynania wojenne i zwycięstwo pod Chocimem jedną mu nawet najzawziętszych nieprzyjaciół. To też po śmierci Michała Wiśniowieckiego wydaje się wszystkim najodpowiedniejszym kandydatem na króla.

Kiedy na polach pod Wolą rozstrzygały się losy elekcji, ciągnął na czele ogromnych wojsk Mahomet IV sultan aby pomścić klęskę chocimską. Nowy król odłożył koronację na później i pospieszył do obozu pod Złoczów. Odpierając dzielnie nieprzyjacielskie ataki oswobodził oblężone miasto. Ponieważ w Rzeczypospolitej najtrudniej było o zebranie potrzebnych na ciągłą wojnę pieniędzy, król własnym kosztem uzbraja żołnierzy i przez półtora roku nie opuszcza pola walki.

Gdy w r. 1675 40.000-sięcna potęga muzulmańska ruszyła pod Lwów Jan Sobieski postanowił stawić jej czoło w otwartym polu. Stolica i Ruś Czerwona uratowana była od najazdu.

Po odparciu wroga od murów Trembowli, król ogłosił wojnę za skończoną, zapraszając wszystkich gdy „Bóg jarzmo nieprzyjaciół zdjął z karku”, na koronację. Uroczystość koronacyjna (dnia 4 lutego 1676) i obrady sejmowe odbywały się znowu pod grozą nowej wojny tureckiej. To też Jan Sobieski zaraz po koronacji zmuszony był ponownie chwycić za oręż. Odparwszy najazd zmusił wreszcie Turków do zawarcia pokoju, mocą którego dwie trzecie Ukrainy wróciło pod zwierzchnictwo Rzeczypospolitej. Mimo zawartego przymierza wiedział Jan Sobieski, że wojna z Turcją nie jest skończona, to też by uprzętnąć wszelkie przeszkody do dalszej wojny zawarł z Moskwą 15-letni rozejm i rozpoczął układy z stolicą apostolską, którą prosił, aby zachęciła innych monarchów do utworzenia związku państw europejskich i do połączenia się z Polską, przeciw niewiernym. Ale wezwanie papieża nie odniosło pożądanego skutku. Jedyne cesarz Leopold I, którego posiadłościom zagrożali Turcy zawarł przymierze z Polską; obie strony przyrzekały sobie pomoc w razie nowego najazdu Turków. Przymierze to okazało się bardziej potrzebne cesarzowi, aniżeli Polsce, albowiem w r. 1683-ym rusza 30 tysięcy Turków na zdobycie Wiednia pod dowództwem wielkiego wezyra Kara Mustafy. Strach padł na całą chrześcijaństwo. Słabe siły cesarza nie były w stanie powstrzymać muzulmanów. Cesarz Leopold I który uciekł z Wiednia słał błagalne pismo do Polski z prośbą: „królu ratuj

Wiedeń”. Wierny danemu przyrzeczeniu nie odmówił pomocy Jan III. Zbiera kilka tysięcy żołnierza i rusza na odsiecz Wiednia, zakończoną świetnym zwycięstwem.

Bitwa pod Wiedniem nie tylko ocaliła Wiedeń lecz raz na zawsze złamała potęgę turecką, która odtąd przestała być groźną dla Europy. Wódz turecki, Kara Mustafa, zapłacił życiem przegraną bitwę.

Oswobodzenie Wiednia i odparcie najazdu tureckiego nie przyniosło Polsce, oprócz sławy, najmniejszej korzyści. Ukraina i Podole pozostały jeszcze w ręku tureckim i nie doczekał Jan Sobieski chwili, w której Polska otrzymała Kamieniec Podolski.

Zakończył życie ostatni król, bojownik na tronie polskim, bohater z pod Wiednia na 3 lata przed zawarciem ostatecznego pokoju z Turcją.

Epoka Sasów.

August II Sas (od 1697 r. do 1733 roku).

Zniechęcona do rodziny Sobieskich szlachta powołała, z pominięciem jego synów, obcego księcia na tron polski: Był nim Fryderyk August, elektor saski, człowiek młody, przy kielichu i romansach niezrównany, rozrzutny i lekkomyślny, nie kierujący się żadnymi zasadami w życiu prywatnym ani publicznym.

Kandydatów do osiągnięcia tronu liczone aż 18-nastu, a społeczeństwo było niezgodne i rozerwane w sobie.

I stało się, jak zwykle w takich razach bywało, że koronę osiągnął ten, który ostatni z kandydaturą wystąpił, najobficiej sypnął złotem, a jeszcze obficiej obietnicami.

Po śmierci Jana III, nastąpił najsmutniejszy okres w Polsce — ostatnia wolna elekcja.

Przyzwyczajony do nieograniczonej władzy w dziedzicznej Saksonji, Król niechętnie patrzył na stosunki w Polsce, które chciał zasadniczo zmienić, i dlatego zamysła zatrzymać wojska saskie jaknajdłużej w Polsce. Łączył z tem plan inny wyprawy na Turków w celu odzyskanie Kamieńca Podolskiego. Turcy znękani długoletnią wojną nie mogli się skutecznie opierać armji polskiej. W pokoju Karłowickim odstąpili Polsce Kamieniec Podolski. Tak zbierał August II owoce chlubnych zwycięstw nad Turkami, a odzyskanie Kamieńca to jedyna jeśnieszka chwila dla Polski podczas rządów Augusta.

Natychmiast po pokoju z Turkami rozpoczął August II samowolną wojnę z Szwedami, sprzymierzywszy się z Piotrem. Karol XII, król szwedzki, zwyciężył w krwawej bitwie Sasów, pobił Moskali, wkroczywszy w granice Polski, namawiał Polaków do wyboru nowego króla, wskazując na syna zwycięzcy z pod Wiednia, Jakóba Sobieskiego. Skoro August II dowiedział się i o tym planie, kazał podstępnie porwać młodych Sobieskich i uwięzić ich w jednym z zamków w Saksonji. Ten gwałt srodze oburzył Polaków, i tem łatwiej przyszło Karolowi XII narzucić nowego kandydata na króla, Stanisława Leszczyńskiego, wojewodę poznańskiego. Okropność wojny domowej zawiśła nad Polską. Jedni stanęli w obronie króla, drudzy oświadczyli się za nowo obranym Leszczyńskim. Powstało stąd przysłowie: „Jeden do Sada, drugi do lasa”. Stanisław Leszczyński, odznaczający się wielkimi przymiotami serca i umysłu, nie posiadał, niestety, odpowiednich uzdolnień do odegrania roli, jaką mu los powierzał. Łagodny i światły mógł on w czasach spokoj-

nych podnieść Rzeczpospolitą z upadku. Ale wśród nieustającego szczęku oręża i wzburzonych namiętności, z natury niewojowniczy, musiał odegrać smutną rolę ofiary. Zwycięzony uszedł do Saksonji i rzekł się polskiej korony.

Groźne postępy Szwedów w Polsce i osoba Leszczyńskiego zaniepokoiły cara Piotra i skłoniły do wzięcia w obronę Augusta II. Najeżdża on na ziemię polskie, srodze mści się na tych, którzy odstąpili Augusta a stanęli po stronie Leszczyńskiego, wszelkimi siłami wojnę domową w Polsce podtrzymuje. Kraj cały był niszczoney i łupiony przez obce żołdactwo szwedzkie i moskiewskie. Wiele miast doszczętnie zniszczono tak, że przez długi czas nie mogły się dźwignąć z upadku, Karol XII postanowił upokorzyć najgroźniejszego swego nieprzyjaciela, Piotra Wielkiego, wyrusza więc przeciwko Moskwie. Zwraca się jednak nie przeciw Petersburgowi jak oczekiwali Moskale, lecz na Ukrainę. Na to postanowienie króla szwedzkiego wpłynął głośny Iwan Mazepa, hetman kozacki, który przemyślał nad wydobyciem się Ukrainy z jarzma carskiego, i zmówił się w tym celu z Karolem XII i Leszczyńskim. Tymczasem Mazepa zdradzony przez pułkownika swego, Skoropadzkiego, przyprowadził nieznaczne posiłki, a co gorsza Moskale zdobyli zapasy przygotowane przez Mazepę i wskutek tego armja Karola XII musiała spędzić całą zimę na głodno w stepach ukraińskich. Oblężenie Poltawy wlokło się 3 miesiące, wreszcie car Piotr przyszedł z odsieczą, z ogromnem wojskiem. *Bitwa pod Poltawą skończyła się dla Szwedów straszną klęską. Z długiej tej wojny, prowadzonej przeważnie na ziemiach polskich, największe korzyści*

osiągnęła Moskwa. *Car Piotr odebrał Szwedom ziemię na północ od Polski i zdobył w ten sposób dostęp nad morze, dołąd przez tak długie wieki Polska dopuścić Moskwę nie chciała. Założył tam Petersburg i przyjął tytuł wszechwładnego cara Rosji.* Klęska pod Poltawą zachwiała słabo utwierdzone panowanie St. Leszczyńskiego. Powrócił natychmiast August II do Polski a Stanisław Leszczyński nie chcąc przedłużać wojny domowej uchodzi do Francji na tułaczkę po obcych krajach. Tak skończyła się trzecia wojna szwedzka najsmutniejsza ze wszystkich. Kraj zniszczony przez wojnę, przedstawiał widok rozpaczliwy. Zwycięski August postanowił ukarać tych wszystkich, którzy go odstąpili, a do tego użył wojska własnego, które dopuszczało się w kraju wielkich nadużyć. Jeszcze gorsze skutki wywołała polityka Augusta II, ścisły jego sojusz z carem, który poddał Polskę w zależność od Moskwy.

Postanowiono zmianę najważniejszą dla Rzeczypospolitej, *najszkodliwszą, to jest ograniczenie do 24.000 wojska polskiego, gdyż sądzono, że słaby król nie będzie niebezpieczny. W chwili gdy wszystkie państwa się zbroiły, Polska zdawała się na łaskę sąsiadów.* Poddano nadto całą ustawę pod gwarancję Rosji, dając jej możność mieszania się w sprawy wewnętrzne Polski. Sejm 1717 r. (Niemy zwany) potwierdził to postanowienie tak szkodliwe dla Polski i Polska zapadła w ciężki sen na lat 50. Naród usypiał, duch w nim upadał. Przechwalano się nawet głośno, że Polska nierządem stoi. Król August uspokojony zawarł umowę nie myślał już więcej o wzmocnieniu władzy królewskiej i resztę życia spędził na zabawach. Słabość Rzeczypospolitej była na rękę Rosji

i Prusom. Oddawna rywalizując o panowanie nad wybrzeżem Bałtykiem, wyraźnie dąży Rosja do opanowania całej Rzeczypospolitej. Te zamiary nie były tajemnymi dla drugiego sąsiada Polski Prus, której władcy, Hohenzollerni, ongiś zależni od Polski i do holdu zobowiązani, wyłamali się stopniowo, za cenę pomocy przeciw Szwedom, od obowiązku składania holdu z Prus Książęcych.

Mając znakomitą stotysięczną armię i bogaty skarb, dążą władcy Prus do zdobycia na Polsce Prus Królewskich, aby uzyskać pomoc między Prusami Książęcemi a Brandenburgją, będącą ich własnością. Obu więc tym potężnym mocarstwom zależy na nieładzie i rozstroju w Polsce, gdyż tylko w ten sposób mogą oni urzeczywistnić swe plany. Szczególnie oba te mocarstwa obawiały się aby tron po śmierci Augusta II nie dostał się silnemu władcy, który ujawszy rządy mocno w swe ręce, chciałby wydzwignąć kraj z upadku. Zawarły więc trzy sąsiednie mocarstwa związek trzech czarnych orłów, dla obrony swych interesów w Polsce i dla obsadzenia tronu, po zgonie Augusta II. Postanowiono więc nie dopuścić do obioru Leszczyńskiego jako najbardziej wziętego z Polaków, ani też syna Augusta II, aby utrzymać w Polsce zgubną wolną elekcję. August II, dążąc do zapewnienia dynastji swej w Polsce, za pomoc w wyborze syna swego na tron polski układa się z mocarstwami, o podział Rzeczypospolitej. Na szczęście śmierć przerywa królowi te haniebne układy i rokowania. Umiera w Warszawie dn. 1 lutego 1772 roku.

August III (od 1735 do 1763 r.) obrany zostaje w oplakany dla państwa momencie wewnętrznego nierządu, pod naciskiem wojsk moskiew-

szych, wbrew Stanisławowi Leszczyńskiemu, który z kraju uchodzi. Wojny toczące się w państwach ościennych fatalnie odbijają się na Polsce.

Zrywanie sejmu stało się za Augusta III utartem zwyczajem. Ile razy zanosilo się na jakąś pożyteczną uchwałę, mocarstwa ościenne przeszkadzały temu przez zerwanie obrad sejmowych.

Spółczeństwo zaczyna szukać ratunku. Powstaje walka obozu Czartoryskich, patrijotycznie usposobionego z wpływami Potockich. Czartoryscy dążą do reformy i zniesienia liberum veto. Przeciwnicy ich szukali oparcia w Rosji.

W tej myśli stronnictwo patrijotyczne wysłała do Petersburga w roli sekretarza Stanisława Poniatowskiego, który miał niebawem zasiąść na tronie polskim. Dnia 1-go października 1764 roku przyszła wieść, że August zmarł w Saksonji, gdzie król ten częściej przesiadywał aniżeli w Polsce, wśród Polaków, których języka nawet nie rozumiał.

Stanisław August Poniatowski (od 1764 do 1795 roku). Ostatni władca Polski wyniesiony został na tron głównie dzięki poparciu Rosji. Był to człowiek oświecony, wykształcony, niestety jednak bardzo lekkomyślny. Wybór Stanisława Poniatowskiego należy do najmieszczęśliwszych zdarzeń w Polsce. W chwili kiedy reforma w państwie była koniecznością, wstąpił człowiek nie mający żadnych warunków do jej wykonania. Narzucony obcą przemocą nie miał należytej powagi w narodzie. A jeśli kiedy to właśnie w roku 1774 potrzebowała Polska ścisłego łącznika, między tronem a narodem, potrzebowała skupienia sił wszystkich pod

jednym sztandarem. Sąsiednie mocerstwa, głównie Rosja, wywoływały raz poraz zamieszania w Polsce, a nawet zbrojne wystąpienie przeciwko królowi, które w następstwie doprowadziło do rozbioru Polski.

W chwili gdy sejm oparł się projektem mocarstw obcych co do opieki nad inowiercami, a król pod wpływem patrijotów rozpoczął działanie w duchu reform i przygotowywał wniosek w sprawie zniesienia liberum veto, Repnin wspólnie z posłem pruskim postanowili dzieło reformy utracić i nie dopuścić do naprawy Rzeczypospolitej. Korzystają oni z niezgody społeczeństwa i *związują przeciw królowi zbrojną konfederację*. Ciemna szlachta, niechętna reformom, które miały jej odebrać dotychczasową jej złotą wolność, tłumnie przystąpiła do konfederacji prosząc Katarzynę „o wielowładną jej gwarancję dla trwałości swobód”.

Przerażony król Stanisław August, widząc się opuszczonym, zwraca się do Katarzyny z pokorną prośbą o ratunek obiecując zupełną uległość wobec swojej protektorki. Carowa więc przez posła każe oświadczyć konfederatom, że na złożenie z tronu Stanisława Augusta nie zezwoli. Ale to był kres spodlenia i karygodnej lekkomyślności. Zaczyna się bowiem budzić w narodzie poczucie własnej godności a wezbrana fala uczuć patrijotycznych pcha naród do ofiarnych czynów. Sejm stawia opór Repninowi, który odważył się wtedy na gwałt niesłychany: oto kazał porwać i wywieźć w głąb Rosji Soltyka, hetmana Rzewuskiego i Załuskiego. Bezczelny ten czyn wywołał w Polsce głośny protest tych wszystkich, którzy nie chcieli iść dalej na usługi Rosji i stał się *powodem związania drugiej Konfederacji zwró-*

conej przeciw Rosji i związanemu z nią królowi.

Był to ostatni poryw szlacheckiej Polski. Konfederacja ta zawiązała się w Barze, w małym mieście na Podolu, w 1768 r. Stąd Barską zwana. Nie wzięły udziału w tej Konfederacji potężne rody możnowładcze: Potockich, Radziwiłłów, Rzewuskich, Czartoryskich. Naczelne dowództwo spoczywało w rękach wiekowego już Józefa Pułaskiego, szlachcica miernej fortuny, ale gorącego serca, którego trzech synowie a przede wszystkim bohaterki Kazimierz, świecili przykładem dzielności w szeregach konfederatów. Do męstwa zagrzewał i natchnionem słowem krzepił karmelita ksiądz Marek. *W ten sposób zawiązało się pierwsze zbrojne powstanie przeciw Rosji.* Wiadomość o zawarciu Konfederacji wywołała przerażenie w Warszawie. Rada senacka postanowiła wysłać do Baru poselstwo dla układów. Aby uniemożliwić rozszerzenie się Konfederacji, wzniesła rząd rosyjski powstanie kozaków t. zw. bunt hajdamaków na Ukrainie, którzy podburzeni wzięli się do rabunku i do strasznego krwi rozlewu. Wyparciu z Podola i Wołynia, zacięte boje staczając z nieprzyjacielem, konfederaci przenieśli się w inne ziemie Rzeczypospolitej do Wielkopolski, ziemi Krakowskiej. Przez 4 lata stawiają czoło Moskalom. A ludzie wszelkich zawodów i stanów garnęli się pod sztandary konfederacji, ozdobione znakiem krzyża z jednej, a wizerunkiem Matki Boskiej z drugiej strony. Okrył się sławą w Poznaniu rzeźnik Morawski i szewc Szczygieł, na Mazowszu kozak Józef Sawa, który nieustraszenie gromił nieprzyjaciół. Powszechny podziw budzi Maurycy Beniowski, Kazimierz Pułaski

zdobywa sobie wielką sławę podczas obrony Częstochowy. Konfederaci wierzyli i liczyli na obcą pomoc przede wszystkim Francji. Rachuby te zawiodły. A tymczasem Rosja przysłała wojsko na stłumienie Konfederacji. Pozbawieni obcej pomocy, konfederaci nie byli w stanie oswojzić kraju od obcej przemocy. Musieli ulegz. Przychodzą klęski jedna po drugiej. Konfederaci rozżaleni na króla, który wojsku swemu kazał zbrojnie występować przeciw barszczanom, postanowili króla porwać i przeciągnąć go na swoją stronę. Porwanie króla się nie udało, a czyn ten mocarstwu ościennym posłużył za pretekst do przyspieszenia podziału Polski. Niestety dla Polski było, że właśnie wtedy, kiedy ona była najsłabsza, jej sąsiedzi byli najsilniejsi. Rosja pod rządami Katarzyny II, Prusy pod rządami Fryderyka II, Austria pod rządami Marii Teresy podniosły się do wielkiego w Europie znaczenia. Pierwszy Fryderyk II wystąpił z planem rozbioru Rzeczypospolitej. Cesarzowa Katarzyna widząc, że całej Polski jej się zagarnąć nie uda, przystępuje do tego planu za nią i Marja Teresa i „zamotoano węzeł między trzema dworami, tak związły, że nawet sam szatan nie potrafi go rozplątać”. W r. 1772 ruszyła armia nieprzyjacielska do Polski, a niedobitki konfederatów poddają się nieprzyjacielowi. Schwytanych Barszczan czekały więzienia i śniegi syberyjskie. Wielu kraj opuściło. Bohaterski wódz Kazimierz Pułaski udał się do Ameryki gdzie chlubił się walczył o wolność Amerykan przeciw uciskowi Anglików. *Po długich targach w 1772 r. zawarto traktat podziałowy:* Rosja otrzymała Białoruś, Prusy: Prusy Królewskie, Po-

morze z wyjątkiem Gdańska i Torunia, Austria Ruś Czerwoną. Rzeczpospolita straciła w ten sposób 4 tysiące mil kwadratowych i przeszło dwa i pół miliona ludzi. Deklarację trzech mocarstw starały się zwalić rozbiory na bezrząd w Polsce chociaż wiadomo, że właściwie był on dziełem Prus i Rosji. Zabranie posiadłości polskich było dopiero wstępem do wykonania niesłychanego w dziejach bezprawia. Chcąc uspokoić własne sumienie zaburcy zażądali zwołania sejmu, który miał uznać i zatwierdzić dzieło rozbiorowe. Sejm, mimo oporu patrijotów pod wodzą Rejtana, rozbiór Polski podpisał. Pierwszy rozbiór Polski wstrząsnął do głębi sumienia patrijotów, którzy nie mogli się pogodzić z tak haniebnym czynem. Ocknął się cały naród. Zaczęto rozważać przyczyny, które doprowadziły kraj do upadku, i zastanawiać nad sposobami podźwignięcia ojczyzny. Przewszystkiem należało podnieść oświatę, w tym celu stworzono t. zw. *komisję edukacyjną*, najwyższą władzę szkolną w Państwie, w skład której weszli najzacniejsi i najświetlejsi ludzie Rzeczypospolitej. Znakomita działalność Komisji Edukacyjnej podniosła wkrótce oświatę z dotychczasowego zaniedbania. *Stan mieszczański odzyskuje z wolna znaczenie* o czem wymownie świadczy ustawa z r. 1773 orzekająca, że szlachcic wszelakiego rodzaju kupiectwem się bawiący szlachectwa swego utracić nie będzie. *Równocześnie pod wpływem nowych wyobrażeń zaczęto reformować stosunki włościańskie. W takim nastroju zebrał się wreszcie ważny sejm w Warszawie przezwany Wielkim, bo przez 4 lata obradował.* Bez trudności zawiązano konfederację, uchwalającą zniesienie liberum veto. Wszystko co tylko Pol-

ska ówczesna posiadała lepszego i szlachetniejszego, wszyscy ci znaleźli się w izbie poselskiej. Całe działanie patrijotów skierowane było przeciw Rosji, którą uważali za największego wroga Polski. Patrijoci rozumieli, że dla podźwignięcia Rzeczypospolitej konieczne jest utworzenie odpowiedniej siły zbrojnej, to też jedną z *pierwszych uchwał sejmu, która zapadła jednomyślnie, było zwiększenie liczby wojska do 100.000*, a w związku z tem uchwalone zostało podniesienie ciężarów podatkowych, które nałożono także na duchowieństwo i szlachtę, łamiąc dotychczasowe przywileje stanu szlacheckiego, wolności od świadczeń pieniężnych na rzecz państwa. Zapewniono mieszczaństwu w t. zw. *prawie o mieszczańach*, udział w sejmie, nietykalność osobistą taką jaką miała szlachta (nie wolno było bez wyroku więzić nikogo), wolność nabywania dóbr ziemskich, dostęp do urzędów, możność otrzymania wyższych stopni wojskowych, stopniowe zrównanie ze szlachtą przez obowiązkowe nadawanie szlachectwa na każdym sejmie. Skutki tej doniosłej ustawy miały niebawem się okazać, kiedy mieszczaństwo dało dowód tak wielkiej ofiarności na cele publiczne i poświęcenia się sprawie ojczystej w walkach o niepodległość.

Po miastach przysłała *kolej na sprawę włościańską*. Ta sprawa była trudniejsza. W usamowolnieniu młodych włościan widziano nietylko uszczuplenie nieograniczonej władzy pana nad poddanymi lecz i materjalną szkodę dla całego ziemiaństwa. Za panowania Stanisława Augusta pańszczyznę złagodzono i powstały pierwsze próby oczynszowania i usamowładnienia włościan. Teraz coraz silniej odzywają się głosy, aby niepo-

miarkowaną, pańszczyznę usunąć a dla ubezpieczenia włościan sądy sprawiedliwe naznaczyć.

W czasie sejmku czteroletniego jako obrońcy ludu występują Stanisław Staszyc i ksiądz Hugo Kołłątaj. W tym też duchu odzywa się Niemcewicz. Wprawdzie uchwała o włościanach nie odpowiadała życzeniom najgorętszych patriotów, zawierała jednak znaczne ulgi i ulepszenia.

Koroną jednak Sejmu czteroletniego, wiekopomnem jego dziełem było *uchwalenie Konstytucji 3 Maja*.

Przyjęto ją jednomyślnym okrzykiem: „Niech żyje król, niech żyje konstytucja”. W niej naród polski odstępował swych dawnych błędów i przez usta swych posłów nowe poprzysiął życie. Wiadomość o uchwale konstytucji i o przysiędze króla rozbudziła radość w całej stolicy i w całym kraju. I trzeba przyznać, że to uniesienie było uzasadnione. Od chwili wprowadzenia Konstytucji powiał nowy duch w kraju. Społeczeństwo zwróciło się ku celom wielkim i pożytecznym, ku pracy nad podniesieniem ojczyzny, budził się powszechny duch narodowy, rozpałały się serca prawdziwą miłością ojczyzny. Otwierała się droga do udoskonalenia rządu, do *zmiany stosunków społecznych, według wymogów ducha czasu i postępu*. Zniesiono liberum veto, elekcyjność tronu.

Byli jednak ludzie, którym nie podobaly się zmiany uchwalone w konstytucji. Na czele tych niezadowolonych znaleźli się magnaci: Szczęsny Potocki, Ksawery Branicki i Seweryn Rzewuski, obrońcy t. zw. złotej wolności.

Zgłosili się oni do Katarzyny i przedłożyli plan zawiązania *konfederacji pod opieką Rosji celem oba-*

lenia konstytucji. Wspaniałomyślna monarchini poparła zamiary Potockiego i Branickiego i w ten sposób powstała 1792 r. Konfederacja t. zw. Targowicka na Ukrainie. Katarzyna wysłała wojsko przeciwko obrońcom Konstytucji.

Król widział jedynie ratunek w układach z Katarzyną i na kategorię żądanie Katarzyny, przystępuje do Targowicy, a w chwili rozstrzygającej, rozkazuje wojsku zaniechania walki.

Następnym zwycięstwem Rosji było to, że carowa porozumiała się z królem pruskim, i *w ten sposób dokonano się w r. 1793 drugi rozbiór Polski*.

Austria nie brała udziału w tym rozbiórce tylko Rosja i Prusy wdarły się głębiej w ziemie polskie. Prusy zabrały Gdańsk i Toruń i całą Wielkopolskę po Częstochowę, Rosja resztę Białejrusi, resztę Ukrainy, wschodnią część Polski i Wołyńnię po rzekę Zbrucz. Wypadało jednak teraz jak przy pierwszym rozbiórce uzyskać zatwierdzenie sejmku i króla. W tym celu zwołano sejm nie do Warszawy lecz do Grodna, gdzie pod bagnetami rosyjskimi łatwiej było dokonać gwałtu nad zdeptanym narodem. Stanisław August uległ rozkazowi Katarzyny i pojechał do Grodna. Smutny to był widok owego sejmku, który miał spełnić rolę grabarza Polski. Dnia 23 września na posiedzeniu t. zw. niemem izba, *oblężona przez wojska rosyjskie, przyjęła milcząco wniosek o podpisanie traktatu rozbiorowego*. Przemoc była dokonana.

Gorące pragnienie wydobycia ojczyzny z upadku i poniżenia, kazało Polakom chwycić za oręż buntu. Rozpacz ogarnęła naród. Ogłoszono zbrojne powstanie, a na jego czele

stanął jeden z największych jego bohaterów, *Tadeusz Kościuszko*.

Rozgorzała walka na śmierć i na życie. Stanisław August z chwilą przejścia do Targowicy stracił zupełnie serce narodu. Nikt się z nim nie liczył. Wywieziony po upadku Polski do Petersburga tam życie zakończył i tam też spoczęły jego zwłoki.

Powstanie Kościuszkowskie.

Drugi rozbiór Polski wywołał w kraju zbrojne powstanie całego narodu. Naczelne dowództwo powierzono najzdolniejszemu z polskich generałów, *Tadeuszowi Kościuszce*, który okrył się głośnie sławą w Ameryce w bohaterskich walkach o niepodległość i znany już był w kraju z walk z Moskwą.

Kościuszko przystąpił szybko do wykonania opracowanego przez powstańców planu.

Dnia 24 marca 1794 roku odbył się na rynku krakowskim akt wielkopomny. Wobec wojska i tłumnie zgromadzonych obywateli wykonał Kościuszko a za nim wojsko przysięgę na wierność narodowi i walkę z wrogiem ojczyzny. Po przysiędze podążyli wszyscy do sali ratuszowej gdzie nastąpiło podpisanie aktu powstania. W gorącej przemowie wezwał Kościuszko do udziału w powstaniu wszystkie stany: szlachtę, księży, mieszczan, chłopów i żydów. Zgromadzenie to w ratuszu powołało pod broń lud wiejski, a lud na to zawołanie pospieszył z ochotą. W niespełna tydzień było pod rozkazami Kościuszki przeszło 6.000 ludzi gotowych do broni, z czego połowę stanowili chłopci krakowskiego województwa t. zw. kosynierzy, uzbrojeni w piki i kosa wbite na sztorc. Płomień zapалу ogarnął cały kraj. *Dnia 4 kwiet-*

nia spotyka się wojsko polskie z rosyjskim pod *Raławicami*. To spotkanie pełne bohaterskich czynów żołnierzy kończy się wspaniałem zwycięstwem. Od czasu zwycięstwa pod *Raławicami*, które podniosło ducha w narodzie, powstanie szybko się rozszerza.

Pod przewodnictwem dzielnego szewca *Jana Kilińskiego* i przy współudziale garstki wojska polskiego, rozpoczęła się walka z Moskalami na ulicach Warszawy. Po kilkodniowych krwawych zapasach wyparto Rosję ze stolicy. Podobnie działo się i w *Wilnie*. Trzy zatem stolice polskie były wolne od wroga. Kościuszko, stojący w obozach pod *Krakowem*, pracował gorliwie nad utworzeniem wojska regularnego i nad wywołaniem wojny ludowej na wzór amerykańskiej. Dla zachęcenia chłopów do wstępowania w szeregi powstańcze wydał *7 maja pod Połońcem* w obozie pamiętny *Universal*, t. j. odezwę do narodu. Wierząc, że tylko wolny człowiek potrafi cenić wolność ojczyzny, zapewnił w manifestie zupełną wolność osobistą włościanom, możność przenoszenia się z miejsca na miejsce, przyznanie na własność gruntu pod warunkiem uiszczenia się z obowiązku względem panów, zniesienie obowiązków pańszczyzny dla włościan służących w wojsku, dla innych tej pańszczyzny zmniejszenie. Jakkolwiek nie było to załatwienie stanowcze sprawy włościańskiej to przyznać należy, że Kościuszko uczynił wszystko, co było w danych warunkach i okolicznościach możliwe. Ocenili należyście chłopci te szlachetne dążenia Kościuszki. Chwyтали chętnie za broń i bronili Ojczyzny.

Ale tymczasem zaczęło się wzmożone działanie wrogów. Na pomoc Rosji ruszyli Prusacy. Oblężenie

Warszawy przez Prusaków nie udało się i kiedy powstanie w Wielkopolsce zagroziło mu tyły, król pruski musiał cofać się z pod murów stolicy. Wtedy Rosja wysłała dwie armje na zajęcie stolicy Polski. Naciągającym rosyjskim wojskiem wydał Kościuszko bitwę *pod Maciejowicami*.

Bitwa dla Polski wypadła niepomyślnie, Kościuszko walczył do ostatniej chwili. Padł ranami okryty. Ubez władnionego i nieprzytomnego wynieśli z pola bitwy na noszach kozacy. Klęska maciejowicka, szczególniej wieść wzięcia do niewoli Naczelnika, spadła jak grom na przerażone umysły. Zabrakło wodza naczelnego i najwięksi patryjoci poczęli upadać na duchu.

Zwycięscy Moskale *oblegli Warszawę* pod wodzą Suworowa. Poddała się Warszawa po zdobyciu Pragi. Wielu patryjotów popędzili moskale na Sybir. Wojska polskie złożyły broń pod Radomiem. Korpusy bohaterskie Księcia Józefa i Madalińskiego rozbroili Prusacy. Upadek powstania rozstrzygał o dalszych losach Rzeczypospolitej.

Katarzyna, zapominając o przyrzeczeniu danem Targowiczanom nie myślała o dalszem utrzymaniu Polski i zapewnieniu jej niezawisłości, chociażby tylko pozornej. Wspaniała tryumfatorka kazała królowi wyjechać do Grodna, gdzie spędził rok czasu i gdzie składa koronę w r. 1795. Przystąpiono teraz do ostatniego rozbioru Polski. Prusacy otrzymali kraj cały między Pilicą, Bugiem i Niemnem, czyli część województwa trockiego i żmudzkiego i kawałek woj. krakowskiego. Austrii przypada reszta woj. krakowskiego, sandomierskiego i lubelskiego, jako też część woj. podlaskiego, litewskiego, ziemi chelm-

skiej (834 mil. kw.). Rosja zajęła Kurlandję, Litwę aż do Niemna, ziemię Chełmską (2 tysiące mil. kw.), aż do Bugu.

Kiedy w rok po trzecim rozbiorze umarła cesarzowa Katarzyna, następcą jej Paweł I wypuścił Kościuszkę z niewoli. Bohater z pod Raclawic odpłynął do Ameryki, witany tam entuzjastycznie. Lecz głośne zwycięstwa wodza francuskiego Napoleona Bonaparte, który, jak wierzą w Polsce, walczył w obronie wolności ludów, powołało Kościuszkę znowu do Europy. Zaciągają się Polacy pod sztandary Napoleona w nadziei, że Francja Polsce utraconą wolność przywróci. Za przybyciem do Europy zwątpił Kościuszko w szczerłość zamiaru Napoleona, odbudowania Polski. Odsuwa się więc i w Solurze, mieście szwajcarskim, spędza resztę żywota, skarbiąc serca mieszkańców swoją dobroczynnością. Tam też umiera w roku 1818. W rok po zgonie bohatera z pod Raclawic sprowadza naród zwłoki do Krakowa na Wawel. Naród uczcił go pomnikiem niezwykłym. Ludność Krakowa na wzgórzu św. Bronisławy usypała mu w przeciagu trzech lat wysoką mogiłę, pomnik jakim żaden z koronowanych królów poszczycić się nie może. Pomnik pamięci i miłości ludu polskiego dla swego Naczelnika.

Polska porozbiorowa. Legjony.

Rozbiór Polski był dziełem gwałtu i przemocy, urągającym wszelkim zasadom sprawiedliwości i uczciwości politycznej. Pracę nad odrodzeniem narodu przerwano i zniszczono, pozabawiając Polskę samoistnego bytu. Przykładów podobnej przewrotności szukać trudno w dziejach świata. Nie

dziw więc, że większość Polaków nie mogła pogodzić się z myślą, że ich ukochana ojczyzna żyć przestała. Pokolenia porozbiorowe, przepojone goryczą, wiodą cały łańcuch spisków, którym przyświeca jeden cel: oswobodzenia ojczyzny. Na razie po przegranej wojnie w r. 1792, i po upadku powstania Kościuszkowskiego, zdawało się, że Polskę uda się wyrwać z pod przemocy sąsiadów tylko przy pomocy mocarstw z Polską zaprzyjaźnionych lub mających interes przywrócenia jej niepodległości. Do ludzi, którzy tak myśleli należy gen. Dąbrowski, znany już z powstania Kościuszkowskiego. Dąbrowski sądził, że jedna tylko Francja może mieć interes ratowania Polski. Wiodła bowiem ona, po krwawej rewolucji i obaleniu króla zaciekle walczyć z temi właśnie państwami, które Polskę rozebrały. Podtrzymywany przez liczną emigrację, Dąbrowski proponuje Francji utworzenie wojskowych oddziałów, *Legjonów Polskich, złączonych z francuską armją.*

Po długich pertraktacjach udało się Dąbrowskiemu otrzymać to czego pragnął gorąco. Dnia 9 stycznia 1798 roku podpisano umowę i zawiązano Legjony, które walczyły ofiarnie, biorąc udział we wszystkich pochodach napoleońskich.

Lecz niestety, czekał Legjony zawód. Napoleon zawarł drugi pokój z Austrią w którym o Polsce nie było najmniejszej wzmianki. Legjony zostały wcielone do armji francuskiej, zmuszone walczyć dla obcych sobie spraw.

W roku 1805 drobna cząstka zaledwie wróciła do Europy i Polski. Generał Dąbrowski nie poddał się zwątpieniu. I kiedy I Konsul oddał Legje królestwu etruryjskiemu, a do-

wództwo nad nią powierzył Muratowi, Dąbrowski wykonał rozkaz, a w kilka lat później poprowadził złote orły obok orłów srebrnych na oswobodzenie Wielkopolski.

Ofiara Legjonów nie poszła na marne. Bonaparte, odwdzięczając się, wynagradza za usługi Polaków. Po rozgromieniu Prusaków w krwawej bitwie pod Jeną, zawiera pokój w Tyłży, na mocy którego z ziem zabranych Polsce trzecim rozbiorem tworzy Księstwo Warszawskie pod władzą króla saskiego, jako zaczątek przyszłej Polski niepodległej. Ponieważ pewien zwycięstwa nad Prusakami, przewidywał konieczność starcia z Rosją i przeniesienie zatem wojny nad Wisłę, potrzebuje więc Polski i Polaków. Traktat tyłżycki nie wypełnił całkowicie nadziei Polaków, Nadawał jednak możność rozwoju narodowego w szczupłych granicach i dał Polakom oręż w rękę, aby przy sprzyjających okolicznościach mogli wywalczyć niepodległość.

Czasy Księstwa Warszawskiego

od 1807 roku.

Nowe państwo z małego skrawka utworzone, okolone ze wszech stron posiadłościami mocarstw zaborczych, nie posiadało warunków trwałego bytu i rozwoju. Jednakże Księstwo Warszawskie o języku urzędowym polskim z urzędami polskimi i wojskiem polskim było już zaczątkiem państwa polskiego. I budząc nadzieje w Polakach wskazywało jeden wielki cel, pracę obywatelską nad podniesieniem narodu i odzyskaniem niepodległości. To też małe Księstwo Warszawskie czyniło nadzwyczajne wysiłki dla utworzenia nowych podstaw bytu narodowego. Utworzenie w kraju nowej

armji zostaje powierzone Księciu Józefowi Poniatowskiemu, bratankowi ostatniego króla polskiego, który zdobył sobie już miłość i zaufanie narodu w czasie sejmu czteroletniego, podczas walk z Moskalami Konfederatów Barskich i podczas walk Kościuszkowskich w których brał czynny udział pod komendą Naczelnika. Z zadania tego Ks. Józef wywiązuje się znakomicie, a dwa lata po utworzeniu Księstwa Warszawskiego armja liczy już przeszło 30.000 żołnierzy. Niestety Napoleon nie pozwolił wrócić Legjonistom do kraju, a nawet często musiano dostarczać Francji żołnierza do walki na Zachodzie Europy. Prowadził natenczas Napoleon walkę z Hiszpanami, którzy stawili straszliwy opór Francuzom. Tak zw. Legja Nadwiślańska, powstała ze szczątków dawnej Legji polskiej musiała staczać walkę z Hiszpanami, pomagając Francuzom. Polskie zastępy pod Chłopickim utorowały drogę Francuzom do Saragossy, a przy rozgłosnem oblężeniu tego miasta wprawiły w zdumienie Francuzów bohaterską swoją odwagą.

Niebawem samo Księstwo Warszawskie doznało najazdu ze strony Austrii, która chwyciła za broń przeciw Francji. Wojska Arcyksięcia Ferdynanda d'Este wkroczyły do Polski, jako sprzymierzeńca Napoleona, wzywając Polaków do odstąpienia Francuzów.

Po zwycięskiej bitwie pod Raszynem, ks. Józef otrzymuje propozycję układów. Nie chcąc narażać stolicy na zniszczenie, ks. Józef z wojskiem polskiem, z bronią w ręku, opuścił Warszawę, śpiesząc do Galicji, ogołoconej z wojsk austriackich, gdzie, witany przez ludność radośnie, zajął wszystkie ważniejsze miasta. Arcy-

książe, przerażony znacznemi postępami wojsk polskich, opuścił Warszawę, podążając na pomoc zagrożonej Galicji. Zajęcie dawnej stolicy Jagiellonów, przez ks. Józefa zamknęło świetną kampanję 1809 roku. Napoleon bowiem pobiwszy Austriaków pod Wagram, zmusił Austrię do zawarcia pokoju w Schönbrunie. Nagradzając Polaków, powiększa obszar Księstwa Warszawskiego w dwojnásób przez przyłączenie ziem zabranych przez Austrię w trzecim rozbiore Polski. Odtąd zaczęły się psuć stosunki między Napoleonem a Aleksandrem, carem Rosji, który okazał się bardzo niepewnym sprzymierzeńcem. Wreszcie nadszedł pamiętny rok 1812 *„Rok Wojny, rok urodzaju”*, w którym świetna gwiazda Napoleona miała zgasnąć a z nią razem świetne czasy Księstwa Warszawskiego. Z początkiem tego roku ruszyły wojska francuskie w całej swej potędze na Rosję. Zadrżały serca polskie, poruszył się cały naród. Polacy szli na czele wielkiej armji pod dowództwem Ks. Józefa. Po zwycięskich walkach dotarto wgląd państwa rosyjskiego i tu załamało się szczęście Napoleona. Następuje klęska po klęsce, zaczyna się odwrót. Podczas tego straszego odwrotu i podczas przeprawy przez Berezynę, Polacy przyczynili się znakomicie do ocalenia resztek Wielkiej Armji i samego Cesarza. W ślad za Napoleonem z garstką niedobitków polskich, dotarł Książę Józef Poniatowski do Warszawy. Wiadomość o strasznej klęsce Napoleona dodała wrogom jego otuchy do walki. Cała niemal Europa stanęła do walki z Francją. Opuścili Napoleona prawie wszyscy sprzymierzeńcy, nie opuścili tylko Polacy, skupieni około swego wodza, Ks. Józefa Poniatowskiego.

Zebrawszy kilka tysięcy wojska pośpieszył Ks. Józef na pomoc Napoleonowi do Saksonji, gdzie *pod Lipskiem* ogromna siła nieprzyjacielska uderzyła na główną armję Napoleona. W zakończeniu straszliwej bitwy Ks. Józef nie chcąc się poddać, skoczył w nurty Elstery, gdzie znalazł śmierć zaszczytną.

Upadek Napoleona był ciosem dla sprawy polskiej i dla Legjonów, które od lat 20 walczyły nad uzyskaniem niepodległości. Celem uregulowania spraw Europy, po upadku Napoleona zebrał się w październiku 1815 roku Kongres t. zw. zjazd monarchów i przedstawicieli państw europejskich do Wiednia. Jedną z najważniejszych spraw, którą się na kongresie zajmowano, była sprawa polska. Niespodziany powrót Napoleona z Elby, przyspiesza układy i w dniu 3 maja 1815 roku podpisują mocarstwa nowy podział Polski. Księstwo Warszawskie przestaje istnieć. Powracają do Austrii ziemie polskie, które straciła przed kilku laty na rzecz Księstwa Warszawskiego, Prusy otrzymały Wielkie Księstwo Poznańskie, Gdańsk i Toruń, resztę Księstwa Warszawskiego wzięła Rosja jako t. zw. Królestwo Polskie. Kraków z okolicą utworzył wolną Rzeczpospolitą pod opieką trzech mocarstw. Ziemie polskie, które Rosja przez dawne rozbiory otrzymała, miały pozostać przy Rosji jako t. zw. kraje zabrane. „Poraz czwarty ojczyznę mą krają” mówił ze łzami Kościuszko, obecny w Wiedniu, gdy się dowiedział o uchwale kongresu.

Królestwo Kongresowe.

Od roku 1815 do 1830.

Aleksander, dopełniając danej Polakom obietnicy, polecił Księciu Czar-

toryskiemu wypracować ustawę konstytucyjną dla przyszłego Królestwa. Według tej Konstytucji, zatwierdzonej przez Aleksandra w roku 1815, nowo utworzone Królestwo połączone było z Rosją przez osobę monarchy; każdorazowy car musiał być równocześnie królem Polskim i na króla polskiego musiał się oddzielnie koronować. W skład Rady administracyjnej wchodziło obok namiestnika 5 ministrów odpowiedzialnych przed sejmem, który podobnie jak w dawnej Rzeczypospolitej dzielił się na dwie izby: senat dożywotni i izbę posłów, wybieranych na 6 lat. Sejm miał się zbierać co dwa lata. Konstytucja poręczała wolność osobistą, wolność wyznania, polski język w rządzie, sądzie i wojsku. Wojsko liczące 30.000 ludzi, składające się przeważnie z dawnych weteranów wojen napoleońskich, poddane było pod naczelne dowództwo Księcia Konstantego, brata cara. Kraj skołatany tyłu klęskami, łaknący spokoju, przyjął ze względnem zadowoleniem nowy stan rzeczy. Daleko było jednak do entuzjazmu, małe bowiem Królestwo obejmujące zaledwie piątą część dawnej Rzeczypospolitej nie mogło zadowolnić całkowicie Polaków. Zachowanie się Aleksandra, który zaznaczał swą życzliwość, rzucał daleko idące obietnice, usposobiło Polaków narazie dla cara przychylnie. Ale to trwało niedługo. Ten nastrój przychylny popsuł sam cesarz i brat cesarski Konstanty, naczelny wódz wojska polskiego, swoją gwałtownością. Pierwszą przyczyną niezadowolenia było mianowanie namiestnika. Spodziewano się, że urząd ten otrzyma Czartoryski, tymczasem Aleksander powierzył władzę tę Zajączkowi, który był powolnem narzędziem cara,

i Komisarza cesarskiego, osławionego Nowosilcowa. Równocześnie zaczęło się przesładowanie oficerów i żołnierza polskiego. Wielki ks. Konstanty upokarzającym swem postępowaniem doprowadzał ludzi wojskowych, wysoko honor swój niosących do rozpacz i samobójstwa. Narazie były to dopiero zwiastuny nadciągającej burzy. W kraju panował spokój, podniosło się rolnictwo, górnictwo, handel i przemysł, rósł dobrobyt.

Program prac nowego królestwa streszczał się w słowach ministra Lubbeckiego: „Polsce potrzeba trzech rzeczy: szkół, przemysłu i handlu i fabryki broni. To posiadając nawet w połączeniu z Moskwą potrafi utrzymać Polska całą swą niepodległość”. Stanisław Potocki, minister wyznań i oświecenia zajął się gorliwie szkolnictwem. W Warszawie powstaje *uniwersytet*, który staraniem Staszycza, zaopatrzonego w zbiory, jako też bibliotekę, staje niebawem na wysokim poziomie. Obok uniwersytetu rozwija się *Towarzystwo Przyjaciół Nauk* (Staszyc i Niemcewicz). Liczba szkół elementarnych zwiększa się podobnie i średnich, niemają także podporą w oświacie były szkoły zawodowe — rolnictwa i Sztuk Pięknych, jako też górnicza i t. d. Równocześnie na Litwie, dzięki zabiegom Ks. Adama Czartoryskiego i Czackiego, zakwita szkolnictwo. Pierwszem ogniskiem nauki staje się Uniwersytet wileński i Liceum w Krzemieńcu, założone i wyposażone przez Tadeusza Czackiego. Było też dążeniem rządu podnieść uprawę roli, a także stworzyć przemysł krajowy. Założono w Marymoncie Szkołę Rolniczą a Towarzystwo Kredytowe Ziemiańskie udzielało ziemianom znacznych pożyczek na podniesienie gospodarstwa rolnego.

Powstały liczne fabryki sukna, materji jedwabnych, rozwija się przemysł tkacki w Żyrardowie, Zgierzu i Łodzi. Wojsko nosiło sukno krajowe, a znaczną część wyrobów sukniennych wywoziła Polska do Rosji. Życie przemysłowe popiera Bank Polski, udzielając fabrykom pożyczek na dogodnych warunkach. Rozwija się też górnictwo, dzięki staraniom Staszycza, który pierwszy wskazał na niewyzyskane bogactwa ziemi naszej. Troskliwą opieką otaczając handel, zaprowadził rząd izby handlowe i rzemieślnicze, ulepsza dotychczasowe środki komunikacji, powstają goścince, tamy i mosty.

Na każdym polu widać było zbawienne skutki pracy ludzi oddanych całą duszą krajowi. Naród polski podjął się dzieła odrodzenia i złożył chlubne świadectwo silnej woli, dojrzałości i zdolności.

Tymczasem nowy porządek rzeczy zaprowadzony na Kongresie Wiedeńskim wywołał powszechne niezadowolenie wśród narodów Europy. Zamiast zapewnionej swobody panował ucisk gorszy niż za czasów Napoleona. Zaczynają się tworzyć tajne związki i spiski a mocarstwa zaniepokojone temi objawami, zaczynają myśleć nad sposobami stłumienia tego ruchu. Pod wpływem kanclerza austriackiego Metternicha nabiera i wolnomyślny Aleksander przekonania szkodliwości wolnomyślnych urzędów, a że istniały one pod jego berłem tylko w Polsce, więc ona miała pierwsza paść ofiarą nowego kierunku politycznego. Pod wpływem senatora Nowosilcowa, Komisarza przy rządzie Królestwa, a wielkiego wroga Polski zaczął Aleksander ograniczać swobodę Królestwa. Zniesiono wolność druku, zaprowadzono cenzurę, hamu-

jąca wypowiedzenie swobodnej myśli. Przy uniwersytecie warszawskim otwarto Kuratorjum oparte na systemie szpiegowskim i donosicielstwie. Zwierzchnictwo nad Kuratorjum ma Nowosilcow, który uważa że młodzież polska przepojona jest rewolucyjnym druchem. Tajna policja, płatni szpiegowie, śledzą każdy krok obywateli, donoszą o wszystkim Nowosilcowi, a ten śle raporty do Petersburga. Konstytucja staje się martwą literą. Burzyć się zaczynają umysły. Zrozpaczona ludność szuka ratunku dla Ojczyzny w *tajnych związkach i spisłkach*. Pośród tajnych związków największe znaczenie posiada Towarzystwo Patrijotyczne założone przez majora wojsk polskich, Łukasińskiego. Niestety, policja wpadła na trop Towarzystwa. Łukasiński zostaje aresztowany. Po dwuletniem więzieniu, w którym za pomocą tortur starano się wymusić na nim wydanie reszty spiskowców oddano go pod sąd, który go skazał na 9 lat więzienia. Los Łukasińskiego nie odstraszył spiskowców, przeciwnie Łukasiński stał się bohaterem narodowym i wzorem do naśladowania.

Na uniwersytecie wileńskim utworzyła młodzież *Towarzystwo t. zw. Promienistych Filomatów i Filaretów*, których celem było nakłanianie młodzieży ku pracy dla dobra ojczyzny. Założycielem tych towarzystw był Tomasz Zan, wyjątkowych zalet serca i umysłu młodzieniec i Adam Mickiewicz, największy nasz wieszcz. Nowosilcow rozpoczął śledzić młodzież, i prześladować za działalność patrijotyczną. Uwięziono młodzież i profesorów w Wilnie i innych miastach Litwy i 8 klasztorów zajęto dla pomieszczenia więźniów. Upamiętnił ten okres prześladowania młodzieży w utworze pod

tytułem „Dziady” — Adam Mickiewicz, który był więziony również jak historyk Lelewel. Zana po roku więzienia wywieziono wgląb Rosji, inni skazani na opuszczenie Ojczyzny, jak Mickiewicz, już nigdy do niej nie wrócili. Ale te wszystkie udręczenia, które stały się jeszcze straszniejsze po śmierci Aleksandra, za rządów Mikołaja I, nie złamały ducha w narodzie. Na wszystkich ziemiach polskich utrzymało się przekonanie, że jedynie drogą zbrojnego powstania zapewnić można Ojczyźnie wolność.

Wybuch Powstania Listopadowego.

Ucisk Mikołaja, samowola i gwałt Konstantego, dawały podniecie do przyspieszenia powstania. Zawiazuje się spisek, utworzony przez Wysockiego w szkole Podchorążych. Narazie spisek ogranicza się prawie wyłącznie oo kół wojskowych, stopniowo nawiązuje stosunki z cywilnymi, ogarnia młodzież rzemieślniczą i mieszczaństwo, odświeżając dawne tradycje Kościuszkowskie. W końcu do tego ruchu przyłącza się cały świat literacki. Dnia 20 listopada 1830 roku ukazała się na Solcu, na przedmieściu Warszawy, łuna pożaru. Podpalenie browaru miało służyć jako hasło do powstania. Poczem miano podpalić dwie drewniane budowle na innem przedmieściu, Nowolipiu. Wówczas jedna część sprzymierzonych miała uderzyć na Belweder i pochwycić Księcia Konstantego, druga rozbroić wojsko moskiewskie. Nie wszystko odbyło się tak jak ułożono. Pożar rozniecony za wcześniej obudził czujność policji i wojska co zmusiło spiskowców do rozejścia się. Gdy wrzawa ucichła zeszli się ponownie na moście Łazienkowskim spiskowcy, przygotowani do

napadu na Belweder w celu schwytania Konstantego. Próżno wyczekują luny pożaru z Nowolipia. Dopiero Wysocki, zrozumiałwszy co się stało, gromadzi spiskowców i rzuca ich na Belweder. Wielki Książę spał. Oddział spiskowców dostał się do wnętrza, przeleciał jak burza przez otwarte pokoje, Carewiczka jednak nie pochwycili — ocalony przez kamerdynera umknął szczęśliwie. Kiedy to się działo w Belwederze, wyprowadził Wysocki w pole Szkołę Podchorążych ze słowami: „Godzina zemsty wybiła, zwyciężymy, albo polegniemy”. Było ich 164, ale każdy był pełen zapалу i niepohamowanej odwagi. Z nimi połączyły się wojska polskie, wobec czego pułki rosyjskie po krótkiej walce z rozkazu Konstantego opuściły Warszawę. Opuścił ją także Wielki Książę Konstanty. Powstanie zwyciężyło.

Naczelnikiem powstania mianowano generała napoleońskiego bohatera z pod Saragossy, *Chłopickiego*. Generał *Chłopicki obrany wodzem ogłasza się dyktatorem*. Naród z ufnością i wiarą patrzył na tego ongiś żołnierza Kościuszkowskiego, później Legjonistę, oficera legji nadwiślańskiej, chlubnie odznaczonego pod Samosierrą. Chłopicki jednak nie wierzył w powstanie, tak jak i wielu innych, którzy mieli ster rządu w swym ręku, jak np. minister Lubecki, zdaniem którego „Polsce nie trzeba było oręża ni wojny, lecz układów”. Chłopicki także pragnął układać się z Rosją i w tym celu wysłał poselstwo do cara Mikołaja. Car zwlekał z odpowiedzią i gromadził siły. Wreszcie wróciło poselstwo wysłane do Petersburga. Car oświadczył, że o układach słyseć nie chce i dopóki Polacy nie będą należycie ukarani, dopóty broni nie złoży. Kiedy Chłopicki zwołał

członków rządu dla odczytania im sprawozdania poselstwa, za Czartoryskiego przewodem wszyscy oświadczyli: *Weźmijmy się do broni i z bronią w ręku szukajmy niepodległości lub śmierci*. Poczem uchwalono de-tronizację Mikołaja i utworzono Rząd Narodowy, w skład którego wchodził między innymi: ks. Ad. Czartoryski i Jakób Lelewel. Losy Narodu spoczęły na ostrzu miecza.

Królestwo Polskie z ludnością 4-ro milionową i z armją 30.000 zrywało się do walki z państwem rosyjskim, które miało 60 milionów mieszkańców i 2.000.000 wojska. W takim stanie rzeczy wszystko zależało od szybkiego i stanowczego działania i od wyzyskania pomyslnych z początku okoliczności. Armja rosyjska potrzebowała jeszcze dużo czasu, żeby się zebrać i do wojny przysposobić. Wojsko polskie przewyższało rosyjskie pod względem ducha i wykształcenia. Stare pułki były wypróbowane w boju, nowozaciężny żołnierz lecz ożywiony ogólnym zapalem starał się o lepsze walczyć z starymi żołnierzami. Z takim wojskiem można było rozpocząć działanie zaczepne, przerzucić wojsko na Litwę i na Wołyń. Ale na ten krok nie mógł się zdobyć Chłopicki, który myślał tylko o układach.

Inaczej postępowali Moskale. Nie ludzając się wcale układami, gotowali się wszystkimi siłami do walki. Na czele armji rosyjskiej stał stary, w bojach wypróbowany, *gen. Dybicz*. Był on przekonany, podobnie jak większość generałów rosyjskich, że w niepełna kilka tygodni stłumi bunt polski. Pospiesznym krokiem zdążała armja nieprzyjacielska ku granicom królestwa, nie napotkawszy nigdzie ze strony polskiej żadnego oporu. Chło-

picki bowiem, nietylko zmarnował dwa miesiące na bezowocnych układach, ale ułożywszy sobie plan stoczenia walki pod Warszawą, wydał na łup nieprzyjaciela połowę kraju. Pierwsze spotkanie obu wojsk nastąpiło pod Stoczkiem i wypadło dla Polaków zwycięsko.

Potyczka pod Stoczkiem miała wielkie znaczenie, podniosła ducha w żołnierzach i wskazywała, że walka z przeważającym wrogiem jest możliwa. Bitwa pod Stoczkiem, podobnie jak zwycięstwa odniesione pod Wawrem, Dębem Wielkim i Iganiami, gdzie żołnierz polski wykazał niezrównany zapał i wytrwanie, przekonały Dybicza, że walka nie będzie łatwą, że zwycięstwo nad żołnierzem, którego do walki prowadził nie rozkaz, lecz miłość ojczyzny, drogo okupić przyjdzie. Armja rosyjska zamierzała dostać się do ogniska powstania do Warszawy i zająć ją. Drogę do stolicy zagrodziło jej wojsko polskie koło Grochowa. W głównej kwaterze polskiej panował już inny duch. Chłopicki, który zrzekł się tytułu dyktatora, i pomagał Radziwiłłowi w dowództwie, a właściwie sam dowodził dalej, był jaknajlepszej myśli.

Krwawa bitwa grochowska przekonała feldmarszałka Dybicza, że pokonanie powstania nie jest rzeczą łatwą.

Bitwa pod grochowem wstrzymała pochód wojsk rosyjskich na Warszawę. Przyniosła jednak tę stratę Polsce, że pozbawiła ją jej dotychczasowego kierownictwa. Chłopicki wycofał się z walki, złożył dowództwo Radziwiłł. Odtąd zmieniają się w powstaniu naczelni wodzowie, Jan Skrzynecki, Dwernicki etc. przeważnie nie dorastając do wielkiego zadania. Wa-

lecznemu wojsku brakło odpowiedniego kierownictwa.

Nie umiano należycie wyzyskać bohaterstwa żołnierza polskiego.

Równocześnie toczyły się walki na Litwie, Wołyniu i Podolu. Szczególnie na Litwie z wielką radością przyjęto wiadomość o wybuchu powstania listopadowego. Mimo niesłychanych prześladowań Nowosilcowa, który przed powstaniem w Królestwie zbiegł na Litwę, tworzą się tam oddziały powstańców, które podjazdami nękają wroga. W walkach tych wielką sławę zdobywa bohaterska *Emilja Plater* która, dowodząc oddziałem powstańców, niejednokrotnie odnosiła zwycięstwa. Niestety z Królestwa przyszły posiłki zbyt małe na pomoc powstańcom. To też niebawem powstanie na Litwie, jako też na Wołyniu zostaje stłumione.

Rozstrzygającą dla powstania listopadowego była 12 godzinna bitwa pod *Ostrołęką*. Skrzynecki stanął sam na czele wojska, lecz tracąc głowę zaczął pchać bataljon po bataljonie, pułk za pułkiem na postępującego nieprzyjaciela. Pomimo bohaterskich wysiłków, każde natarcie kończyło się klęską. W tej krytycznej chwili podpułkownik Bem wykonał bohaterski atak polskiej artylerji. Szczątki armji polskiej uratowała szalona odwaga Bema. Nieprzyjaciel znużony, zdziwiony bohaterstwem Polaków poniechał dalszej walki, a że wojsko upadało ze znużenia, Dybicz nakazał odwrót. Klęska pod *Ostrołęką* była dotkliwym ciosem dla powstańców. Poległo 8000 najdzielniejszego żołnierza, zginęło wielu dzielnych generałów. Wojsko rozprzężone i na duchu upadłe nie mogło już odzyskać swej dawnej postawy, i wierzyć w siłę własną. Pośpiesznie zabrały się roz-

proszone oddziały w obozie pod Pragę, ale armja już nie miała zaufania w naczelnym wodzu, który sam wątpił o wszystkim i doradzał Rządowi Narodowemu układy. Szczęściem dla powstańców Dybicz zwycięstwa nie wyzyskał, cofnął się do Pułtuska i skupiając siły gotował się, stosując do wskazówek z Petersburga do przejścia Wisły na północ Warszawy w pobliżu granicy pruskiej i przeniesienia wojny na lewy brzeg Wisły. Wtem nagle umiera Dybicz, i do głównej kwatery rosyjskiej przybywa nowy wódz *Jan Paskiewicz* zwycięzca nad Turkami i Persami. Paskiewicz natychmiast podejmuje dalsze działanie. Przeszedł z Pułtuska z armją do Płocka, i przeprawiwszy się przez Wisłę zajął Łowicz. Skrzynecki nie zdołał temu przeszkodzić i stanął z armją nad rzeką Bzurą. W Warszawie wiadomość o tem sprawiła wielkie wrazenie. Rząd Narodowy złożył Skrzyneckiego z dowództwa i powierzył je generałowi Dembińskiemu, który się wslawił w walkach na Litwie. Pierwszą czynnością Dembińskiego był nakaz odwrotu ku Warszawie. W stolicy wskutek tego zapanowało wielkie niezadowolenie. Zaczęto głośno narzekać na Rząd Narodowy, i na naczelnego wodza. W stolicy wrzało — wszystko zrywało się do buntu — dochodzi do zaburzeń. Władza naczelna miasta przechodzi w ręce *Krukowieckiego*. Obejmuje on władzę w chwili najtrudniejszej, gdy nieprzyjacieli nie tylko przeprawił się przez Wisłę, ale zdołał na lewym jej brzegu się umocnić. Pierwszem staraniem nowego rządu miało być odepchnięcie nieprzyjaciół od stolicy, już to dla zyskania pewnej swobody ruchów, już to dla sprowadzenia potrzebnej ży-

wności. Krukowiecki zwołał Radę Wojenną, na której uchwalono plan działania. Sprowadzono dzielnego generała Prądzyńskiego dla objęcia naczelnego dowództwa. Niestety zdrada czy niedbalstwo generała Ramorino Włocha, który na czas nie przybył na pomoc stolicy, rozstrzygnęły losy powstania. Gdyby korpus Ramorina zdążył był na czas do stolicy, Warszawa mogła być się stać grobem dla Paskiewicza i jego armji. Mimo bohaterkich wysiłków mieszkańców miasto obronić się nie zdołało. Wojsko rosyjskie ruszyło na zdobycie t. zw. reduty wolskiej najobronniejszej ze wszystkich. Reduty bronił dzielny gen. Sowiński, niestety, nie był w stanie wytrzymać ataku Moskali, którzy rozwścieczeni bohaterstwem Polaków, wdzierali się po trupach coraz dalej i dalej, docierając do miejsca gdzie stał Sowiński. Napróżno nieprzyjacieli wzywał go do złożenia broni „Ognia, do ostatniego ładunku”, zwołał starzec, poczem ugodzony kilka razy bagnetem pochylił się bezwładnie na stojącą armatę. Upadek Woli przesądził dalsze losy Warszawy.

Dnia 8 października 1831 roku wkroczył Paskiewicz do Warszawy, doniósł o tem carowi w krótkich słowach: „Warszawa u stóp waszej cesarskiej mości, posyłam skrzynkę z niebezpieczną konstytucją”.

Sprawę powstania zgubił brak wiary w siły własne. Zwycięski Mikołaj rozpoczął teraz w pokonanym kraju swoje rządy. Uczestników powstania skazywał na śmierć lub wywoził na Syberję, konfiskował powstańcom majątki, które oddawał generałom rosyjskim. Zniesiono szkoły polskie, wojsko polskie, zamknięto uniwersytet w Warszawie i w Wilnie, wywieziono do Petersburga bibliotekę uniwersy-

tecką ze wspaniałym zbiorem obrazów, zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a gmach, który był siedzibą tego Towarzystwa, obrócono na cele wojskowe. Różne ciosy jeden po drugim spadały na szkoły. Zgasić ogniska oświaty, pogrzyźć całe społeczeństwo w ciemnocie, to był główny cel Mikołaja. Pacząc charakter młodzieży, wprowadził system wzajemnego szpiegowania. Język rosyjski, obowiązkowy w szkołach, powoli stawał się teraz językiem urzędowym. Wszystkich żołnierzy i oficerów polskich wcielił do armji rosyjskiej na lat 15, z tym dodatkiem, że stopnie oficerów i podoficerów pozostawiono tylko tym, którzy posiadali je po 29 listopada. Wtłaczano ich przemocą w szeregi obcej armji i wysyłano w głąb Rosji, by po 15 latach powrócili złamani na duchu i zniszczeni fizycznie. Równocześnie na rozkaz cara zebrano wszystkie dzieci polskie od lat 4 do 16, niemające rodziców lub pozbawione opieki, i umieszczono je w zakładach rosyjskich. Nadzwyczajny pobór do wojska w Królestwie w r. 1832 wyprowadza z kraju 20.000 ludzi najspособniejszych do pracy. Tak wyludniona Polska, wytępiona została z żywiołu najgorętszego.

Rząd carski chwycił się z kolei religji, przy pomocy prawosławia niszcząc katolicyzm i unję. Zamieniano kościoły na prawosławne cerkwie, znoszono klasztory tacińskie, konfiskowano majątki duchownych. Najcięższe ciosy spadły na unitów. Batogiem i głodem zmuszano unitów do przyjęcia schizmy.

Mściwa ta i okrutna polityka nie odniosła zamierzonego celu. Wszystkie te środki nie zdołały stłumić narodowego ducha, wytępić usiłowań zmierzających do odzyskania bytu na-

rodowego. Wobec stosunków w kraju „skompromitowani” zaczęli opuszczać kraj rodzinny, przeważnie udając się do Francji, unosząc w sercach miłość ojczyzny. A że kraj, pozbawiony najlepszych swoich sił, nie mógł myśleć o oporze, więc na obczyźnie emigracja podjęła prace w sprawie polskiej, ażeby przyspieszyć chwilę odrodzenia kraju. Dla rządów zaborczych to gromadne wychodźstwo polskie wydało się niepożądane i władze austriackie i pruskie starały mu się o ile można przeszkadzać, stosując represje. Dopiero powszechne oburzenie opinji publicznej w Niemczech zmusiło króla do łagodniejszego postępowania. W ten sposób kilka tysięcy żołnierzy ze swoimi generałami znalazło się we Francji, witani przez Francuzów gorącemi okrzykami: „Niech żyje Polska”. Ale rząd francuski obawiał się wojny i obliczał kłopoty, których mu przyczyniali ci tułacze. Z niedowierzaniem więc patrząc na przybywających Polaków, zabroniono przebywać emigracji w Paryżu i rozmieszczono ich po całym kraju. Opuszczona przez rządy, widziała emigracja jedyne zbawienie dla sprawy narodowej i dla siebie w ścisłym porozumieniu z ludami ucisnionemi, w braterstwie tych, co wolności nie mając, zdobywać ją musieli. A że ostatnie niepowodzenia i klęski wytworzyły w szeregach narodowych ogólne rozgoryczenie i wzajemną nieufność, utworzyły się więc dwa wielkie obozy, wprawdzie oba przejęte gorącą miłością dla ojczyzny, ale drogi, któremi zamierzały cel wyzwolenia osiągnąć, były różne. Jeden obóz skupił się około osoby księcia Adama Czartoryskiego, drugi około znanego historyka Joachima Lelewela. Obóz Czartoryskiego, którego członkami byli: Bem, Kniaziewicz, Niemcewicz, wierzył, że

odzyskanie niepodległości dokonać się może tylko przy pomocy państw obcych. Utrzymywali oni na obcych dworach agentów, bronili sprawy polskiej w dziennikach francuskich i oświecali publiczną opinię o położeniu Polski. W licznych pismach udowodniali, że rozbiór Polski był aktem brutalnej przemocy, że obowiązkiem państw zachodnich jest ująć się za znękanym narodem i dopomóc mu do odzyskania niepodległości. Starano się także, aby młodzież polska na obczyźnie mogła pobierać nauki w języku polskim i w duchu narodowym. W tym celu zakładano polskie szkoły i stowarzyszenia naukowe. Stronnictwo w tym duchu działające nazwano od hotelu, w którym mieszkał Czartoryski, Lambert.

Zgrupowani około Lelewela emigranci utworzyli dn. 17 maja 1832 r. t. zw. Towarzystwo Demokratyczne. Odpowiedzialność za upadek powstania obóz ten składał na nieudolność wodzów i na ich złą wolę, na niedołężność rządu, egoizm szlachty i sejmu. Wskrzyszona Polska ma być Polską ludową, a nie szlachecką. Towarzystwo Demokratyczne nie wierzyło w pomoc obcych rządów, lecz przyjąwszy zasadę usamowolnienia włościan, wierzyło w odzyskanie utraczonej niepodległości — przy pomocy ludu i innych uciemiężonych narodów, które również do wolności dążą i podadzą bratnią dłoń Polakom. Oczekiwano więc rewolucji europejskiej, która miała wskrziesić i Polakom Ojczyznę. Towarzystwo Demokratyczne wysyła poraz pierwszy emisariuszy do Polski, aby przygotować lud do orężnej walki, wywołać w kraju powszechne powstanie. Zawiodły jednak nadzieje Towarzystwa Demokratycznego, że samo po-

jawienie się emisariuszy wznieci natychmiast ogólne poruszenie. Próba podjęta z garstką wychodźców przez Zaliwskiego, który udał się do Polski dla wzniecenia powstania nie powiodła się. Lud nie garnał się do powstania, głuchy na wołanie. Zaliwski po kilku nieszczęśliwych porywkach cofnąc się musiał do Galicji, gdzie został pochwyciony przez władze austriackie i osadzony w więzieniu w Kufstein w Tyrolu. Sroższy los spotkał jego towarzyszy: wpadli w ręce Rosji; jedni zginęli na szubienicy, drudzy zesłani zostali na Sybir. Przedsięwzięcie Zaliwskiego obudziło czujność rządów zaborczych — spadły na kraj nowe prześladowania.

Ponieważ zbrojne powstanie nie udało się, wzięło się Towarzystwo do zakładania tajnych związków we wszystkich trzech zaborach. Związki te miały na celu urabianie ludu w duchu narodowym i nakłanianie szlachty do usamowolnienia włościan. Tak powstało Stowarzyszenie Ludu Polskiego, obejmujące zarówno zabór austriacki, jak pruski i rosyjski. Pracą nad rozszerzeniem tajnych stowarzyszeń zajął się Szymon Konarski, człowiek pełen zapału i poświęcenia i nadzwyczajnej odwagi. Jako emisariusz objeżdża on Litwę i Ruś, wciąga do związków wszystkich patriotów w prowincjach zabranych. Obowiązek sekretarki Związku pełni Ewa Felińska, matka późniejszego arcybiskupa Felińskiego. Na podstawie doniesień tajnej policji rosyjskiej z Paryża, został Szymon Konarski ujęty, wtrącony do więzienia i, po najsroższych męczarniach, rozstrzelany w Wilnie 15 lutego 1839 roku, nie wydawszy nikogo ze swych towarzyszy. Mimo te niepowodzenia nie ustała praca Towarzystwa Demokratycznego. Wierzono, że ofiary są

konieczne, że im większy posiew krwi, tem obfitsze będą żniwa. Straszne prześladowania Polaków w ziemi ojczystej przejmowały serca wychodźców bólem, ale nie odbierały nadziei, tylko do tem gorętszego skłaniało działania. Pokrzepicielami ducha emigracji, podtrzymującymi wiarę w Polski zmartwychwstanie, byli trzej nasi poeci, którzy dzielili tułaczy los polskich pielgrzymów, byli to: Adam Mickiewicz, Juljusz Słowacki, Zygmunt Kraśiński.

W Paryżu i w Belgji rozwijał swoją patryjotyczną działalność Joachim Lelewel. Dzieła wieszczów naszych głosiły niezłomnie, że wyzwolenie Polski jest koniecznością dziejową, że podobnie jak Chrystus za grzechy ludzkie śmierć męczeńską poniósł na krzyżu, a potem w chwale zmartwychwstał, tak i Polska jest Chrystusem narodów i po latach doświadczeń i cierpień czeka ją zmartwychwstanie. Śledziła więc czujnie emigracja wypadki w Europie, wyczekując chwili sposobnej, któraby zmianę losu przynieść mogła.

Pod Zaborem Austrjackim.

rok 1848

Najgorzej wśród trzech zaborów działo się w t. zw. Królestwie Galicji i Lodomerji. Po śmierci cesarza Franciszka I wstąpił na tron syn jego Ferdynand I, za którego rządów kierował wszechwładnie wszystkimi sprawami Metternich, porozumiewając się z Rosją i prześladowając wszelkie objawy wolności. W niemczonej Galicji przeszkadzano każdej pracy, mającej na celu wydzwignięcie kraju z nędzy materialnej i moralnej, podkopywano dobrobyt i oświatę. Doszło do tego, że ten od przyrody tak wyposażony, bogaty kraj stał się najuboższą i naj-

ciemniejszą prowincją austrjacką. Usiłowaniem rządu było społeczeństwo polskie rozdzielić, obudzić w masach włościańskich nienawiść do szlachty, której Metternich nienawidził za spiski. Rząd austrjacki, choć sam przeciwnik zniesienia pańszczyzny, przez płatnych agentów szerzył przekonanie wśród ludu polskiego, że to panowie nie chcą dopuścić do uwłaszczenia włościan, ażeby zaś zozydzić w oczach ludu dziedziców, nałożono na nich przykry obowiązek ściągania podatków i wyboru rekruta, kopiając w ten sposób przepaść między szlachtą a ludem, który wierzył w ciemnocie swojej podszezuwaniom urzędników. Rosła więc i rozpalala się sztucznie podsycana nienawiść chaty do dworu. W takim położeniu rzeczy ludzie szlachetni, ożywieni miłością ojczyzny, rzucili się do spisków i tajnych związków, stawiając sobie za cel uświadomienie ludu i przygotowanie go do walki z wrogiem, kształcenie i uświadamianie się wzajemne w kierunku narodowym, a przedewszystkiem zaś namawianie szlachty do uwłaszczenia włościan. Duszą tych związków byli Hugo i Teofil Wiśniowscy, Franciszek Smolka i poeta Seweryn Goszczyński. Ale niebawem spadły na kraj nowe ciosy, które przerwały działalność spisków. Po upadku powstania listopadowego, Mikołaj skłonił rząd austrjacki do zajęcia Krakowa, jako gniazda spiskowców. W 1836 r. austrjacy zajęli Kraków, a tuż za nimi wkroczyły wojska pruskie i rosyjskie. Wydalono natychmiast wszystkich emigrantów, którzy tu znajdowali schronienie, zaczęto ściągac i prześladowac spiskowców. Wskutek tego przenieśli spiskowcy siedzibę swoją do Lwowa, lecz tu policja wkrótce trafiła na ich tak długo ukrywane ślady. Zaczęły się aresztowania.

Zasłużeni działacze, jak Franciszek Smolka, późniejszy prezydent parlamentu austriackiego, i Dunajewski, późniejszy biskup krakowski i kardynał, zostali schwytani i na śmierć skazani. Na czas jakiś praca była zahamowana. Cesarz Ferdynand zamienił skazanym karę śmierci na więzienie w Szpillebergu na Morawach. Towarzystwo Demokratyczne nie ustawało pomimo tych przeszkód w działaniu i nie traciło nadziei, że uda się porwać cały lud do walki z obcemi rządami. Postanowiono więc we wszystkich trzech zaborach równoczesne wywołać powstanie, a jako datę oznaczono rok 1846. Dokonanie wielkiego tego przedsięwzięcia spoczęło w rękach dwóch ludzi: Ludwika Mierosławskiego i Edwarda Dembowskiego. Siedzibą rządu powstańczego miało być wolne miasto Kraków. Mierosławski, jako naczelnik powstania, ułożył plan działania. Miano opanować Poznańskie, twierdzę Dęblin i wkroczyć do Kongresówki. Do wykonania tego planu brakowało trzech rzeczy: ludzi, pieniędzy i broni. Rządy zaborcze wiedziały od dłuższego czasu o zamiarach powstańczych. Czujny rząd pruski, dnia 14 lutego 1847 r. uwięził Mierosławskiego i innych kierowników powstania i w ten sposób stłumił ruch w Księstwie. Zupełnie inny obrót przyjęły rzeczy w Galicji. Władze tamtejsze także były powiadomione o zamiarach spiskowców. We Lwowie zarządzono masowe aresztowania, a w zachodniej Galicji przewrotny Metternich chwycił się środka podstępnego: rozwinął on pomiędzy masami ludu agitację przeciw panom, rozesłani po wsiach ajenci głosili, że cesarz darował pańszczyznę ale panowie sprzeciwiają się temu i zamie-

rzają chłopów wyrząć. Potworne te kłamstwa znalazły wyraz w rzezi 1846 r. Przywódca chłopów w Tarnowskiem, Jakób Szela, prowadził gromady uzbrojone w kosy i siekiery na dwory pańskie, palił i mordował. Wzdryga się serce na wspomnienie tej bratobójczej walki. W nagrodę za usługi rząd austriacki obdarzył hojnie tego zbrodniarza, ofiarowując mu dobrze zaopatrzone gospodarstwo na Bukowinie i ukoronował złotym medalem. Rozruchy chłopskie rozszerzyły się z przerażającą szybkością, ogarnęły całą Galicję zachodnią. Za głowy powstańców płacili starostowie chłopom od sztuki. Około 2.000 osób zginęło wtedy z rąk ludu. We Lwowie zapełniały się cele więzienne ofiarami powstania z Galicji wschodniej. Główni działacze powstania Teofil Wiśniowski i Józef Kapuściński, którzy mimo prześladowań i więzień nie ustawali w tajnym działaniu, skazani zostali na śmierć przez powieszenie. Dnia 31 lipca 1847 roku wykonano wyrok na jednym ze wzgórz lwowskich zwanem Górą Stracenia, w oczach tłumów. Tak smutnie się skończył nieszczęsny rok porywów, rok 1846 a grobowa cisza zaległa na ziemiach polskich. Na tle tych smutnych wypadków jasnym momentem jest wystąpienie górali w Chochołowie pod wodzą Jana Andrusiewicza organisty i księdza Józefa Kmietowicza, oraz górników wielickich przeciw Austriakom w obronie Ojczyzny. Ale ten szlachetny odruch ludu polskiego przykrył żalobny cień zdraycy Szeli.

Wielkie Księstwo Poznańskie od 1815 do 1848 r. Oddane Prusom na kongresie wiedeńskim, zachodnie ziemie Księstwa Poznańskiego pod rządami Fryderyka Wielkiego miały zapewnić swobodniejszy rozwój. Przy-

znano Polakom równouprawienie z Niemcami a język polski mógł być używany w szkole i urzędach. Namie miestnikiem wielkiego księstwa został spowinowacony z domem króla przez żonę swą, książę Antoni Radziwiłł. Rząd pruski zapowiadał utworzenie dla Księstwa osobnej narodowej siły zbrojnej, mijał jednak rok za rokiem a rząd nie przystępował do urzeczywistnienia projektu utworzenia organizacji Wojska Narodowego. Zatem poszły inne ograniczenia boleśnie odczuwane przez ogół. Zaczęto usuwać dawnych urzędników Księstwa Warszawskiego i zastępowali ich Niemcami, ograniczono używanie języka polskiego w szkole i w urzędzie, w szkole zaczęto osadzać niemieckich nauczycieli. Wedle nowych zarządzeń każdy duchowny inspektor, nauczyciel musiał wykazać się znajomością języka niemieckiego. Jedyne dodatnie zarządzeniem w roku 1833 było uwłaszczenie włościan. Uwłaszczenie to pod każdym względem wydało zbawienne skutki, i przysporzyło krajowi zainteresowanych sprawą narodową obywateli, którzy przyjmą niebawem żywy udział w walce o prawa narodu. Wybuch powstania listopadowego głośnym echem odezwał się w Poznańskiem. Przedzierano się do szeregów powstańczych a jazda poznańska w bojach tych okryła się nieśmiertelną sławą. Zaniepokojony rząd pruski usuwa z urzędu namiestnika Radziwiłła, którego brat po drugiej stronie brał czynny udział w powstaniu listopadowym, wogóle znosi ten urząd, i rozpoczyna się prześladowanie tych wszystkich, którzy brali udział w powstaniu, majątki polskie są konfiskowane i oddawane Niemcom. Te zarządzenia wywołują silny opór w społeczeństwie, w którym po r. 1831

silnie się wzmogło poczucie narodowe. Potajemnie nawiązują się stosunki z emigracją w Paryżu, powstaje cały szereg tajnych związków. Mimo niesłychanej czujności policji przybywają wysłańcy emigracji francuskiej na wspólne narady nad przyszłością Polski i projektowaniem zbrojnym powstaniem. Najważniejszym zadaniem było pociągnięcie do powstania ludu, uświadomienie go narodowo. Wielkie zasługi na tem polu położył znakomity lekarz Karol Marcinkowski, który utworzył w Poznaniu Towarzystwo Pomocy Naukowej, mające na celu wspomaganie ubogiej młodzieży aby ją sposobić na świątłych obywateli i dobrych Polaków. Przez lat 60, pomoc naukowa działała z największym dla sprawy narodowej pożytkiem.

Drugim środkiem według Marcinkowskiego była praca na polu ekonomicznym, rozwój handlu i przemysłu. Na ten cel wybudował on ze składek t. zw. bazar raczej Dom Polski, gdzie ogniskował się handel polski i przemysł. Podobną działalność w zakresie nauki rozwinął hr. Edward Raczyński, zakładając bibliotekę, którą wraz z pałacem ofiarował Poznaniowi. Wielkopolska stała się krynicą, z której całe pokolenie czerpały otuchę w walce o swoje najświętsze prawa.

Poznańskie wydało także cały szereg uczonych jak Karola Liebelta, Augusta Cieszkowskiego etc. Tymczasem rząd coraz energiczniej począł prześladować wszystko co polskie, przyspieszając w ten sposób zamiary powstańcze Polaków. Dokładny plan działania opracował Mierosławski, człowiek o niezwykłej inteligencji, wykształceniu wojskowem i o porywającej wymowie. Na rok 1846znaczono wybuch powstania. Władze

pruskie, powiadomione o spisku, natychmiast przystąpiły do stłumienia powstańczych zamiarów. Aresztowano Mierosławskiego i wielu spiskowców i przewieziono ich do więzienia w Berlinie. Za próbę powstania spadły na Polaków dotkliwe zarządzenia, wywołujące zdenerwowanie w społeczeństwie. Krwawe wyroki sądu w Berlinie, skazujące sprzysiężonych na śmierć i długoletnie więzienie, pogrążyły w smutku kraj cały ale też spotęgowały oburzenie przeciw rządowi pruskiemu.

Rok 1848 na ziemiach polskich.

Nadszedł r. 1848 zwany powszechnie wiosną narodów. Tłumione od czasu Kongresu przez despotyczne rządy dążenia narodów do wolności wybuchły w roku tym z niepohamowaną siłą. Uciskane ludy porwały się do broni w obronie swych praw. Hasło dały Włochy, powstając przeciw obcym austrijackim rządóm, żądając zjednoczenia rozerwanych części kraju. Potem rewolucja lutowa w Paryżu obala tron króla Ludwika Filipa i wprowadza republikę. Ruch szerzy się jak pożar. Ogarnął Niemcy i Austrię gdzie po ucieczce Metternicha cesarz Franciszek Józef ogłasza konstytucję. Wszystkie te wypadki obudziły w sercach Polaków żywe nadzieje. Zdawało się bowiem, że pierwszym dziełem ludów, które powstały przeciw swym despotycznym rządóm, będzie wywalczenie Polsce najbardziej uciśnionej i uciemnionej wyzwolenia. Jakoż z początku zanościło się na to. W Berlinie lud zmusił króla do wydania amnestji dla więźniów z roku 1846-go. Wypuszczono z więzienia patriotów z Mierosławskim

na czele. Wożono ich po mieście wśród radosnych okrzyków tłumu, które wołały o wydanie wojny Rosji, jako głównej przedstawicielce władzy despotycznej. Wiadomość o wypadkach berlińskich żywo poruszyła Poznańskie. Tłumy ludu przeciągają ulicami miasta, śpiewając pieśni narodowe. Tworzą się oddziały wojska polskiego pod kierunkiem Mierosławskiego. Z całym zapałem garnie się lud wiejski w polskie szeregi i zbroi się z własnego popędu. Ruch ogarnia całą Wielkopolskę i Prusy Królewskie. Z naprężeniem czekają przybycia Komisarza królewskiego który miał przybyć dla dopełnienia obietnicy króla Pruskiego t. j. przywrócić Wielkiemu Księstwu zagwarantowane na Kongresie Wiedeńskim prawa. Oczekiwany Komisarz przybywa, składa imieniem władzy przyrzeczenie spełnienia wszystkich żądań polskich, jednak pod warunkiem, że cała siła zbrojna polska będzie rozbrojona. Po długich wahaniach musiał przystać na ten warunek Mierosławski chcąc uniknąć rozlewu krwi. Oczywiście się stało, że Prusy nie myślą wcale o dotrzymaniu obietnicy a wojska pruskie zaczęły występować wrogo, względem ludności i dopuszczają się wielu nadużyć. Umyślnie wyzywano oddziały polskie tak, że wreszcie doszło do otwartej walki. Żołnierze postanowili nie poddać się zarządzeniom lecz walczyć do upadłego. Obrany wodzem, Mierosławski stoczył dwie świetne bitwy pod *Książem* i *Mirosławem*, ale pod *Wrześnią*, pomimo bohaterkich wysiłków powstańców, ponosi klęskę. Polskie oddziały, otoczone przez przeważającą siłę Prusaków, muszą się zgodzić na złożenie broni. Siły polskie rozproszyły się a Prusacy stłumili bez litości powstanie.



Równocześnie niemal z rewolucją w Berlinie wybuchła rewolucja w Wiedniu, gdzie na czele walczących stał przez pewien czas Józef Bem, uczestnik powstania listopadowego. Upadł wszechwładny Metternich. Franciszek Józef po wstąpieniu na tron 2 grudnia 1848 roku, przyrzekł nadać ludom konstytucję. W Krakowie i Lwowie potworzyły się *Komitety*, które wymagają zniesienia cenzury, języka polskiego w szkołach, utworzenia gwardji narodowej, zniesienia pańszczyzny, usunięcia obcokrajowców od rządów cywilnych. Zwolniono więźniów politycznych z Szpilbergu i z Kufesteinu. Powstały w Krakowie i we Lwowie gwardje narodowe. Sejm zwołany do Wiednia uchwalił zniesienie poddaństwa i pańszczyzny, wskutek rewolucji zostaje przeniesiony później do Kromieryża pod przewodnictwem Franciszka Smółki. Urzędnicy cesarscy mimo, że zniesienia pańszczyzny domagali się sami panowie polscy, szerzyli przekonanie u chłopów, że zniesienie pańszczyzny zawdzięczają tylko łasce cesarza, który w zamian za to żąda tylko wierności. Nowy minister Szwarzenberg, nieprzychylny wszelkim swobodom konstytucyjnym, rozpędza sejm w Kromieryżu i przystępuje do pokonania zbuntowanych Węgrów. Polacy pospieszają z pomocą Węgrom, utworzył się tam osobny Legjon polski Henryka Dembińskiego, który dwukrotnie został mianowany naczelnym wodzem wojska węgierskiego. Dembiński zamierza wkroczyć na czele Legjonów polskich do Galicji i wznieść powstanie w zaborze rosyjskim. Mikołaj bezpośrednio zagrożony pospieszają Austrii z pomocą. Potężna armja pod dowództwem Paskiewicza wkroczyła na Węgry i zmusiła je do

kapitulacji. Garstka Polaków znalazła schronienie na ziemi tureckiej.

Zwycięski rząd puszcza w niepamięć wszystkie dawniejsze obietnice i przy pomocy wojska w całej monarchji uspakaja ludność. Na Galicję spadły srogie prześladowania. Z Wawelu bombardowano Kraków przez dwie godziny poczem po rozwiązaniu Gwardji Narodowej ludności kazano złożyć broń.

We Lwowie, dla przeprowadzenia swych planów, rząd wysunął nieznaną dotąd w Galicji sprawę ruską. Wzniesając niechęć do Polaków, jako gnębieli narodu ruskiego, rząd podtrzymuje hasło odrębności narodowej. Za poparciem rządu powstaje we Lwowie Stowarzyszenie Rusinów od Katedry Święto - Jurskiej, Radą Św. Jurską zwanej. Domagają się rusini wprowadzenie języka ruskiego do szkół i urzędów, podziału Galicji. Wzniesienie waśni narodowej w kraju osłabiło stanowisko Polaków. Po zbombardowaniu Lwowa rozwiązano Radę Narodową, — tak więc i w zaborze austryjackim rozwiały się nadzieje Polaków. Wiosna Ludów nie ziściła pokładanych w niej nadziei, przeciwnie pogorszyła jeszcze położenie. O podniesieniu kraju, powstaniem mocno zniszczonego, bez pomocy rządu mowy być nie mogło. W tych stosunkach objął władzę namiestniczą Agenor hr. Gołuchowski. Na czele zarządu Kraju stawał Polak skrepowany dyrektywami z Wiednia, nie wiele mógł zdziałać dla dobra Kraju. Starał się tylko o ile możności uchylać wrogię dla nas zamachy urzędników wiedeńskich. Główną jego zasługą było nakłonienie cesarza do wydania 20 października 1860 r. t. zw. Dyplomu październikowego, otwierającego

wreszcie i Polakom możliwość rozwoju ekonomicznego i narodowego.

Powstanie 63 r.

Od czasu powstania listopadowego Polacy pod zaborem rosyjskim żyli w prześladowaniu i ucisku. Bolesnie odczuwano to smutne położenie ojczyzny, gorąco wyczekując jakichś ważnych wypadków, któreby przyniosły z sobą zmiany na lepsze. Śmierć cara Mikołaja II i objęcie rządów przez syna jego Aleksandra II obudziły jakieś nieokreślone nadzieje w narodzie polskim. Zrazu ze zmianą panującego nastąpiły dla Polski pewne ulgi. Przyszło ulaskawienie więźniów, za polską sprawę skazanych; Car zezwolił na powrót do Kraju zesłańcom sybirskim, zniósł stan wojenny na Litwie i w Królestwie, istniejący bez przerwy od 1831 r., wstrzymał pobór rekruta. Oddani sprawie narodowej ludzie, pragnęli skorzystać z łagodniejszego usposobienia rządu, i wyzyskać możliwości dla pracy nad podniesieniem społeczeństwa. Do tych ludzi należał przede wszystkim Andrzej Zamoyski, wnuk kanclerza i siostrzeniec księcia Adama Czartoryskiego. Skupił on powoli liczne ziemianstwo koło siebie i stał się głową tego stronnictwa, którego celem było odbudowanie Polski w historycznych granicach a tymczasem wykorzystanie wszystkich możliwych środków do pracy. Uzyskuje on pozwolenie na założenie *Towarzystwa Rolniczego w Królestwie w 1857 r.*, które niebawem pod przewodnictwem Zamoyskiego dochodzi do wielkiego znaczenia. Rozporządza ono znacznymi funduszami, wpływami swemi obejmuje cały kraj, urządza wystawy rolnicze, zakłada ochronki dla dzieci, szkoły rzemieślnicze, wydaje książki,

elementarze, dzieła dla ludu, przygotowuje ludzi do pracy publicznej.

Dalsze polepszenie zależało od rządu którego zachowanie się było chwiejne i niepewne — wkrótce jednak car oświadcza, że postępować będzie tak jak ojciec, a do odzyskania mniemanej narodowości polskiej nie dopuści. „Precz z marzeniami!” powiedział do deputacji polskiej. To powiedzenie wywołało ogólne poruszenie w kraju. Rozwiewało wszelkie nadzieje. Burzyć się zaczęła młodzież i ludność po miastach, zaczęły się nowe spiski w kraju i na emigracji. Przytem wierzone, że skoro w Królestwie wybuchnie powstanie, obce państwa, niechętnie Rosji przyjdą z pomocą Polsce.

Tymczasem w Europie dokonywały się wypadki, które dodawały bodźca zamierzeniom Polaków. Napoleon III sprzymierzywszy się z królem Sardynji, wypowiedział wojnę Austrii i zmusił cesarza Franciszka Józefa do odstąpienia Lombardji, a bohaterski wódz włoskich powstańców Garibaldi, wypędził z Neapolu króla z rodu Burbonów, i przyspieszył zjednoczenie Włoch pod jednym berłem. Społeczeństwo polskie śledziło z zajęciem bieg tych wypadków, gotowe samo rzucić się na drogę, która wiedła coraz dalej i dalej. Początek dały uroczyste obchody narodowe, jak nabożeństwo żałobne za dusze Adama Juliusza i Zygmunta, urządzone w 1859 r., wspaniały pogrzeb wdowy po generale Sowińskim 11 czerwca 1860 r., wreszcie obchód rocznicy listopadowej 1860 r. Niemalą podniecią do tego ruchu była sprawa włościańska. Zniesienie pańszczyzny, podniesienie i oświecenie ludu stanowiło główny cel patriotów polskich. Uroczysty obchód bitwy grochowskiej 25

lutego 1861 r., był jednocześnie manifestacją za uwłaszczeniem chłopów. Te manifestacje i obchody wywołały groźne starcia z policją, podczas jednej takiej utarczki koło kościoła Bernardynów w Warszawie oddział kozaków dał ognia do tłumu. Padło pięć osób. Pogrzeb poległych ofiar odbył się z niezwykłą uroczystością, twoarzyszył mu wielotysięczny tłum. Myśl iż jedynym wyjściem z ciężkiego położenia jest zbrojne powstanie, ogarniała wszystkie umysły, stawała się powszechną. Na czele rządów w Polsce stał wówczas Aleksander hrabia Wielopolski, człowiek wielkich zdolności, niepospolitego wykształcenia, ale nie lubiany powszechnie za to, że był zbyt oddany Rosji. Wielopolski dbał wprawdzie o rozwój oświaty w kraju, za jego sprawą założono uniwersytet w Warszawie t. zw. Szkołę Główną, lecz ojczyznę miłował po swojemu, i dążeń Narodu należycie nie rozumiał. Wielopolski mało sobie robił z rozgoryczenia ludu, i niepomiernie dumny sądził, że w razie wybuchu powstania stłumi je w zarodku i Kraj uspokoi. Tymczasem w ślad za Warszawą i inne miasta Królestwa a także i Litwa cała, poczęła urządzać uroczyste obchody, i zawiązywać tajne stowarzyszenia. Coraz częściej przychodziło do starć między ludem a wojskiem rosyjskiem, a więzienia zapełniały się zastępami młodzieży i patryjotów. Margrabia postanowił złamać gwałtownie początek powstania.

Chcąc kraj uwolnić od niespokojnych żywiołów, Wielopolski chwycił się radykalnego środka, przeprowadzenia poboru do wojska młodzieży polskiej. Rząd zgodził się na tę brankę. Rekrutów miano wywieźć wgląd państwa rosyjskiego, wcielić do armji rosyjskiej.

Plan Wielopolskiego wyszedł na jaw przedwcześnie i wywołał powszechne oburzenie. Młodzież, branką zagrożona, w zbrojnym ruchu widziała jedyną dla siebie środek ocalenia. Zaczęła więc gromadnie opuszczać Warszawę i chronić się do lasów i puszczy Królestwa, czekając na hasło rozpoczęcia ruchu zbrojnego. Ta nieszczęśliwa branka przyspieszyła więc wybuch powstania, które rozpoczęło się w 1863 r., z dnia 22 na 23 stycznia. Nosi ono nazwę *powstania styczniowego*. Na dyktatora powołano *Ludwika Mierostawskiego*. Utworzono natychmiast tajny Rząd Narodowy, który wydał odezwę do Narodu, wzywającą do zbrojnego powstania. Stał więc Naród Polski do orężnej walki z caratem, bez sprzymierzeńców, bez przygotowania należytego, bez broni, licząc na własne siły, i na poparcie ludu, któremu Rząd Tymczasowy dekretem z dnia 20 stycznia 1860 r. ogłosił ogólne uwłaszczenie. Powstanie podjęte w podobnych warunkach, mimo bohaterskich wysiłków jednostek i ofiarności ogółu, nie mogło skończyć się zwycięstwem. A jednak zaciekle to była walka, która trwała przez półtora roku a więc dłużej niż powstanie listopadowe. Wzięły w niej udział wszystkie stany, obok szlachty i mieszczeństwa wystąpił do walki także lud polski, powstanie objęło nie tylko Królestwo Polskie ale Litwę i część ziem ruskich. Z innych zaborów płynęły posiłki. Rząd Narodowy rozpoczął swe działanie we Lwowie, Krakowie i Poznaniu. Z oddziałów, które potworzyły się, najwięcej powodzenia miał Marjan Langiewicz, który zebrawszy liczniejszy oddział w Sandomierskiem i Krakowskiem walczył pomyślnie z Moskalami, a nawet niejednokrotnie

odnosił zwycięstwa, jak pod Wąchoc-kiem i Małogoszczą. - Przy boku jego działała dzielna kobieta, Henryka Pustowojtówna. Umiarkowani oba-wiając się Mierosławskiego, ogłosili dyktatorem *Langiewicza*.

Młody dyktator rozgromił Moskali pod Grochowiskami, zamierzając przedostać się w Lubelskie, udał się do Galicji, gdzie go władze austry-jackie uwięziły i osadziły w Ołomuńcu. W tej chwili, dla powstania najnie-bezpieczniejszej, nadeszła z Paryża wiadomość o zamierzonej interwencji rządu francuskiego na korzyść Pol-ski. Zachęczone tym zwrotem polityki francuskiej powstanie rozszerza się na całą Polskę. Ludwik Narbutt i ksiądz Mackiewicz działają na Żmudzi, Kon-stanty Kalinowski, Bolesław Kłyszko, Zygmunt Sierakowski na Litwie, Ro-muald Traugutt w Pińszczyźnie, Zyg-munt Miłkowski na Wołyniu i Ukrainie. W Lubelskiem najwięcej odzna-czyli się Marcin Borelowski i ksiądz Brzózka. Borelowski, z zawodu bla-charz, był synem ubogiego mularza. Jako dawny spiskowiec, na wieść o powstaniu pospieszył na Podlasie zorganizował tam oddział powstańczy, uzbrojony w piki i kosy. Przez 7 mie-sięcy niezmordowanie walczył z wro-giem dając przykład nieustraszonego męstwa. W 25-ciu bitwach które sto-czył 24 były zwycięskie. Borelowski padł na polu walki. W uznaniu zasług Rząd Narodowy mianuje go pułkowni-kiem.

Pod Borelowskim walczył pewien czas *ks. Stanisław Brzózka*, syn wie-śniaczy. Na wieść o powstaniu zgła-sza się do szeregów powstańczych i gorący udział przyjmuje w bojach. Na czele konnego oddziału włościań-skiego długie miesiące walczył z wro-giem, a po skończonej bitwie wypeł-

niał swe duszpasterskie obowiązki, spiesząc z pomocą wszystkim potrze-bującym. Przez zdradę wydany Mo-skalom, śmiercią przypłaca swe boha-terstwo. Na szubienicy też ginie Zygmunt Sierakowski, dowódca po-wstańców na Litwie. Ginęli ci naj-szlachetniejsi, bez żalu, bez skargi, i wierzyli niezachwianie, że ofiara ich nie idzie na marne.

O ponadludzkie wysiłki powstań-ców rozbijały się zastępy Moskali, których rząd moskiewski, wysyłał na stłumienie powstania. Czteryście tysięcy regularnego żołnierza rosyjskiego nie mogło dać sobie rady z Narodem, który bez twierdz, broni, wojska, przez 18 miesięcy stawiał twardy opór. Walka jaką prowadzili powstańcy, miała charakter partyzancki. Unika-no większych bitew, nekano wroga podjazdami i potyczkami. *Przekształ-cenie partyzantki w wojnę regularną, stworzenie armji, powołanie pospolitego ruszenia postawił sobie za cel Romuald Traugutt*, człowiek pełen poświęcenia i odznaczający się nie-poszlakowaną zacnością charakteru. Mianowany przez *Rząd Narodowy* generałem, wysłany został zagranicę dla zawiązania stosunków. Powró-ciwszy z Paryża przyniósł on pewne nadzieje na pomoc zagraniczną i w tem przeświadczeniu starał się powstanie rozwinąć, społeczeństwo do nowych poświęceń zagrzać. Objąwszy jesienią 1863 r. dyktaturę, przywraca rozluź-nioną karność w szeregach powstań-czych, i silną dłońią ujmuje kiero-wnictwo nad całością Ojczyzny. Wszystkie ważniejsze rozkazy od nie-go pochodzą, dnie i noce spędza na pilnej pracy, ukrywając się przed okiem rosyjskiej policji. Szczególną opieką otaczał Traugutt ludność wieś-niaczą. Otworzył osobne wydziały,

do których powołał chłopów, żeby czuwali nad tem aby rozporządzenie o zniesieniu pańszczyzny było wykonywane.

„*Powstanie bez ludu jest tylko jedną lub mniejszą manifestacją wojskową*”, pisał, „*z ludem tylko możemy zgnieść wroga, nie troszcząc się o żadne interwencje, bez których oby Bóg miłosierny pozwolił nam się obejść*”. A jednak gorącym życzeniem Traugutta było doczekać się przyrzeczonej pomocy francuskiej. Tymczasem zawiodły nadzieje. Ruch powstańczy przetrwał zimę z roku 1863 na 1864 i doczekał się wiosny. Ale z wiosną ta pomoc nie nadeszła. Żadne z państw nie chciało wszczynać wojny z Rosją o Polskę. Położenie powstańców stawało się z każdym dniem cięższe. Uczuwano brak ludzi, amunicji, pieniędzy. Odezwa Traugutta nie poruszyła mas. Rząd rosyjski podrażniony długim oporem chwycił się najostrożniejszych środków byle tylko najrychlej stłumić powstanie. Wysłany na Litwę Murawiew, za swą działalność przydomkiem Wieszatiela przewany, rozpoczął straszne porządkowanie Kraju: wieszał, zabijał, zrównywał z ziemią chaty włościan powstańców. Stłumiwszy w tak okrutny sposób ruch zbrojny, zabrał się rząd rosyjski z całą siłą do rusyfikacji Królestwa. Podobną rolę jak Murawiew na Litwie odegrał Berg niemiec z pochodzenia w Królestwie. Berg wspólnie z Murawiewem stracili na szubienicy i rozstrzelali 2 tys. ludzi a około 150 tysięcy zesłali na Sybir i wtrącili do więzień. Najcięższym ciosem, zadany przez Berga powstaniu, było stracenie Traugutta wraz z innemi członkami Rządu Narodowego, z wiosną 1864 r. Próżno Traugutt oświadczył przed sądem, że

on jest tym Rządem Narodowym, że wyłącznie w jego ręku spoczywa Rada Powstańcza, mimo to Berg wydał wyrok jeszcze na czterech członków Rządu Narodowego, którzy zostali powieszeni razem z Romualdem Trauguttem na stokach Cytadeli dnia 5 sierpnia 1864 roku. Dla uczczenia pamięci Traugutta i czterech jego towarzyszy Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego, Romana Zielińskiego i Jana Jeziorańskiego Warszawa w 52 lata po męczeńskim ich zgonie wzniosła Krzyż pamiątkowy przed Cytadelą. Ze śmiercią Traugutta skończyło się powstanie.

Po roku 1863.

Po upadku powstania styczniowego zabrał się Rząd rosyjski z całą siłą do rusyfikacji Królestwa. Straszne sądy i rządy nie miały końca. Posypały się wyroki, więzienia, Sybir, konfiskaty majątków na rzecz zasłużonych Moskali. Usunąwszy ze wszystkich stanowisk urzędowych Polaków, zaczął rząd gnębić kościoł i duchownych i zmuszać unitów do przechodzenia na prawosławie. Pod grozą surowych kar zabraniano unitom przyjmowania sakramentów z rąk księży katolickich. Wprowadzono do cerkwi unickiej nabożeństwo prawosławne. A gdy lud począł się burzyć przywiązany do wiary ojców, zaczęło się nawracanie z pomocą bagnatów i batów moskiewskich. Rozpoczęły się na ziemi chełmskiej straszne męczeństwa w obronie wiary. W Drełowie i Pratulnie na Podlasiu polala się krew obficie. Wojsko strzelało do chłopów pędzonych do parafjalnych kancelarji, gdzie kazano im podpisywać akty dobrowolne odstępstwa od unji. Djecezję chełmską zamieniono na prawosławną. Całe rodziny polskie wysyłano wgląd

Rosji, puszczano wieś z dymem. Lud znosił z dziwną wytrwałością te prześladowania. Sam sobie dawał śluby, chrzty, grzebał nieboszczyków, lecz do prawosławnego popa nie poszedł.

Jakkolwiek już Rząd Narodowy ogłosił zniesienie poddaństwa, rząd rosyjski jeszcze w czasie trwania powstania wydał nowy ukaz o uwłaszczeniu włościan, chcąc pozyskać sobie ludność wiejską, której obłudnie głoszone, że te wszystkie dobrodziejstwa mają zawdzięczać tylko carowi. Chcąc zniszczyć szlachtę, podniecić nieufność chłopów ku właścicielom ziemskim, rząd przyznał chłopom prawo korzystania z lasów pana t. j. prawo wypasania bydła na pańskich pastwiskach oraz zbierania drzewa i jagód w pańskich lasach. Prawo to (t. zw. serwituty) stało się źródłem sporów między chatą a dworem. Powołany został umyślny urzędnik rosyjski t. zw. *Komisarz do spraw włościan*, podjudzający chłopów przeciw panom. W urzędach i szkołach wprowadzono język rosyjski, nawet w prywatnych rozmowach zabroniono języka polskiego używać. Szkołę Główną zniesiono a w miejsce jej założono uniwersytet z językiem rosyjskim wykładowym. Wogóle cały wychowanie publiczne oddano pod opiekę Kuratora Warszawskiego, osławionego Apuchtina, zięjącego nienawiścią do wszystkiego co polskie. Skutki tej niszczycielskiej russyfikacyjnej działalności Apuchtina ujawniły się rychło w upadku oświaty w Królestwie. Procent nie umiejących pisać i czytać wzrastał z roku na rok. Wytrwale wspierał Apuchtina w tej russyfikacyjnej robocie generał-gubernator Hurko. Miastom, ulicom, sztyldom sklepowym narzucano rosyjskie napisy, a Królestwo ochrzczono nową nazwą Kraju

Nadwiślańskiego. Na urzędników sprowadzano z głębi państwa Rosjan tak, że z roku na rok zwiększał się żywioł rosyjski w Królestwie. Protegowano kolonistów niemieckich i przybyłych z Rosji żydów t. zw. Litwaków. Policja samowładnie rządziła w Królestwie. W t. zw. Krajach zabranych na Podolu, Wołyniu i Ukrainie zabroniono *ukazem 9 grudnia 1865 r.* Polakom nabywać ziemię, ułatwiając przejście ich w ręce Rosjan. Nastąpił straszny ucisk, na Litwie, nie wolno było nawet mówić głośno po polsku. Zakazano budowania nowych kościołów i naprawiania starych kaplic i krzyżów bez pozwolenia władzy. Głośną się stała sprawa włościan Krożańskich. (Kroże miejscowość na Żmudzi) których za to, że nie chcieli oddać Moskałom kościoła katowano do krwi nie szczedząc starców, niewiast i dzieci.

Tak wyglądały samowolne rządy Aleksandra III następcy Aleksandra II-go. A jednak mimo tego niesłychanego ucisku, duch narodu nie upadł. Królestwo podjęło cichą, wytężoną pracę, aby podnieść w Kraju oświatę i dobrobyt i zbliżnić świeże rany zadane Narodowi. Mimo zakazów wydawanych przez Rząd rosyjski, i mimo kar nakładanych, krzewiło się coraz bardziej tajne nauczanie wśród ludu i młodzieży Królestwa. Organizowano zbiorowe nauczanie języka polskiego i historii Polski, krzepiono ducha potajemnym czytaniem dzieł wieszczów naszych, zakazanych przez cenzurę rosyjską.

Rok 1894 zdawał się zapowiadać Polakom w Królestwie pewne zmiany na lepsze. Mikołaj II, następca Aleksandra III-go, rozpoczął swe panowanie od przyznania pewnych ulg całej ludności, a więc także i Polakom.

Ułaskawiono wielu więźniów politycznych, pozwolono na wzniesienie pomnika Mickiewicza i na otwarcie Politechniki. Ale na tem się skończyły ustępstwa cara na rzecz Polaków. Dopiero wojna rosyjsko - japońska przyniosła nadzieję swobód nie tylko dla Królestwa, ale także dla całej Rosji, jęczącej pod despotycznymi rządami Rosji. Rosja w wojnie z Japończykami poniosła straszną klęskę i naród rosyjski, część jego oświecona, wystąpił do walki z całym niegodziwym systemem rządowym, który ujawnił olbrzymie przekupstwa i nadużycia. Ponościła Rosja klęskę po klęsce, broniony przez szereg miesięcy port Artur musiał się poddać, a spiesząca mu na pomoc flota rosyjska poniosła klęskę.

Te klęski w związku z rozruchami, jakie wybuchły w całym kraju, skłoniły cara do ustępstw. Postanowił on dać nowe urządzenia państwu swojemu, zwołać sejm, czyli Dumę, i wydał on *ukaz tolerancyjny*, pozwalający przechodzić z prawosławia na katolicyzm. Przechodzić więc zaczął lud Podlasia i ziemi chełmskiej na wiarę rzymsko - katolicką. Następnie, gdy wrzenie nie ustawało, gdy powszechnie domagano się zniesienia absolutnych rządów, nadał car Rosji *Konstytucję* w roku 1905-ym.

Odtąd car nie był już samowładcą Rosji, wprowadzenie w życie każdej ustawy zależy też od członków Dumy. W Królestwie wiadomość o klęskach rosyjskich wywołała niesłychane poruszenie. Wszyscy byli przekonani, że nadchodzą lepsze czasy po strasznych latach ucisku. Do wybuchu powstania nie doszło, spodziewano się bowiem uzyskać od rządu prawa bez krwawych walk. Wzmnożone manifestacje i pochody, jak olbrzymi pochód w listopadzie 1905 r., zaznaczały pod-

niecenie stolicy. Na licznych wiecach i zebraniach domagano się nadania Królestwu autonomji. Rząd natychmiast przystąpił do nadania pewnych ulg, jak prawo wykładu w polskim języku w prywatnych zakładach naukowych, wolność zebrań, zniósł cenzurę. Wszystkie te ulgi podnosiły nadzieje Polaków. Młodzież tłumnie opuszczała szkoły rządowe, wprowadzając t. zw. *bojkot szkolny*, zwalczając naukę w języku rosyjskim. Patrijotyczna młodzież wieśniacza, uświadomiona narodowo, zaczęła w urzędowaniu gmin wprowadzać język polski. Powstaje wiele szkół prywatnych polskich, uniwersytety ludowe. Całą pracą oświatową kierowała umiejętnie *Macierz Szkolna*, której pierwszym prezesem był autor Trylogji, Henryk Sienkiewicz. To podniecenie społeczeństwa polskiego, ta praca gorączkowa, nie podobała się rządowi rosyjskiemu. Postarał się ją w zarodku stłumić. W kilka dni po sławnej manifestacji listopadowej, warszawski generał gubernator Skatton wprowadza *stn wojenny w Królestwie*. Rozpoczęły się nowe prześladowania, zakazy pochodów i zebrań i wszelkich manifestacyj patrijotycznych. Tymczasem zebrała się w Petersburgu *pierwsza Duma*, do której weszło 34 posłów z Królestwa, a także sporo posłów z ziem litewskich i ruskich. Polscy posłowie wystąpili z pismem *Adresem* do tronu, w którym żądali samorządu Królestwa i usunięcia nadużyć urzędników rosyjskich w Królestwie. Niebawem jednak ta pierwsza Duma, wskutek nieporozumienia z rządem, zostaje rozwiązana. Ten sam los spotyka i *drugą Dumę*, w skład której weszli prawie ci sami posłowie, co pierwszej. Zachowanie się Polaków, upominających się o słuszne prawa dla

swego Narodu, wywołało niechęć nie tylko u rządu rosyjskiego, ale u przeważnej części rosyjskich posłów Dumy. To też przeszła uchwała, zmniejszająca liczbę posłów z Królestwa do liczby 12-tu, w czem musiało być dwóch Rosjan, reprezentujących rosyjską ludność Warszawy. Większość posłów rosyjskich, ludzi starych, zarzewiałych przekonań, zajęła stanowisko wrogie względem dążeń Polaków i uważała to zmniejszenie głosów polskich za słuszne, ponieważ, według nich, ludność nie rosyjska nie powinna być równouprawnioną, a powinnością rządu rosyjskiego winno być dążenie zrusyfikowania wszystkich części rosyjskiego państwa. Ci posłowie byli to zwolennicy rządów absolutnych i dążenia wolnościowe i liberalne wywoływały w nich gorący sprzeciw. To też rząd rosyjski, opierając się na tych zwolennikach starego porządku rzeczy, ufny w poparcie oddanej sobie armji, zaczął stopniowo ograniczać prawa Dumy, tak, że stała się ona czczą formalnością. Pod pozorami konstytucji i istnienia Dumy Rosja pozostała nadal państwem absolutnem, rozstrzygała o wszystkim wola cara, a nie zdanie przedstawicieli ludu. Rząd rosyjski, opierając się na większości Dumy, cofnął wszelkie ulgi, jakie przyznał poprzednio Polsce, w chwili konstytucyjnego uniesienia. Przedewszystkiem zamknięto w r. 1907-ym Macierz Szkolną, która w ciągu półtorarocznego istnienia zaznaczyła energiczną działalność nad podniesieniem szkolnictwa, zwłaszcza powszechnego. Było to prawdziwą klęską dla społeczeństwa, ponieważ zamknąć trzeba było wiele czytelń, bibliotek, kursów dla analfabetów, towarzystw gospodarczych zarówno w Królestwie jak na Litwie, które Macierz zdołała w tak

krótkim czasie uruchomić. Na nowo się rozpoczyna system prześladowania w szkołach prywatnych. Wprowadzono przymusowy wykład historii i geografji w języku rosyjskim, a osławieni rosyjscy inspektorzy mieli powierzoną sobie kontrolę nie tylko nad stanem nauk i programów, lecz i ducha panującego w szkołach. Świadectw, wydawanych przez polskie zakłady prywatne, rząd rosyjski nie uznawał. Mszcząc się za masowe przechodzenie ludu podlaskiego i chełmskiego na katolicyzm, uchwała rząd rosyjski przy pomocy Dumy wyłączenie Chełmszczyzny z Królestwa i wcielenie jej do państwa rosyjskiego. Ze względów strategicznych, aby na wypadek wojny mieć wszystkie koleje w swoim ręku, rząd wykupił z rąk prywatnego towarzystwa kolej wiedeńską, usunął wszystkich urzędników i robotników Polaków, pozbawiając chleba kilkanaście tysięcy ludzi, a wszystkie posady poobsadzał rosjanami, nawet rolę tragarzy spełniały kartele robotnicze z Rosji. Lecz próżne były zarządzenia rządu rosyjskiego, zmierzające do powstrzymania rozwijającego się z żywiołową siłą rochu narodowego. Raz rozbudzony ruch narodowy nie dał się złamać. *Powraca on tylko do podziemi*, rozwija się dalej tajne nauczanie i praca spiskowa nad podniesieniem moralnem i narodowem społeczeństwa. Twórczość poetów i powieściopisarzy tych ciężkich czasów ma na celu podtrzymanie ducha w nieudającym się uspić przez zaborcę Narodzie. Wśród tych krzepicieli ducha polskiego zajmują naczelne miejsca: Marja Konopnicka, Henryk Sienkiewicz, Bolesław Prus. Powstaje też cały szereg pracowników zarówno na polu oświaty, jak i na polu gospodarczego podniesienia kra-

ju. Rozwija się handel, przemysł górniczy, rośnie bogactwo Kraju w warunki naturalne rozwoju, hojnie przez naturę obdarzonego. Wszystkim tym pracownikom na różnych polach przyświeca wiara, że przyszłość ojczyzny zależy od tej mocy, od tego hartu ducha, który Naród zdoła w sobie stworzyć.

Pod zaborem Pruskim.

Nie lepiej się działo Polakom pod zaborem pruskim. Pokonawszy Austrię i Francję, państwo pruskie stanęło u szczytu swej potęgi. Król pruski obwołany został cesarzem Niemiec, które zajmują jedno z naczelných miejsc w Europie. Właściwym jednak twórcą potęgi niemieckiej był żelazny kanclerz państwa niemieckiego, człowiek o silnej woli, hartownej jak stal, w przeprowadzaniu planów swoich brutalny i bezwzględny: Otto Bismarck. Nie uznawał on praw słabszych, wierzył tylko w siłę, a nie w zasady moralne, siłę tę cenił wyżej niż prawo i sprawiedliwość. „Siła przed prawem”, było hasłem polityki tego zacieklego wroga Polaków i hasłem współczesnych Niemiec. Do tego hasła przystosował Bismarck całą swą działalność. Dla siły i wielkości cesarstwa uważał on za konieczne zniemczenie wszystkich narodowości nienie mieckich, współzyczących w obrębie cesarstwa, przede wszystkim zaś Polaków. Bismarck rozumiał, że sprawa polska, to sprawa groźna dla potęgi Niemiec. W razie ziszczenia się dążeń Polaków i osiągnięcia przez nich niepodległego bytu byłyby zmuszone Prusy zwrócić zagrabione ziemie: Poznańskie, Prusy z Gdańskiem i Toruniem i Śląsk. To też nieubłagana walka z polskością stała się celem Bismarka, naczelnym zadaniem jego po-

lityki. Ponieważ ostoją narodowości w Poznańskim był kościół katolicki, rozpoczął walkę z kościołem. Zamykano klasztory, więziono i wydawano dostojników kościelnych, prześladowano księży oddanych sprawie narodowej, na ich miejsce nasyłając duchownych powolnych rządowi. Jednak od tego prześladowania kościoła katolickiego musiał rząd pruski odstąpić, powstał bowiem głośny protest katolików niemieckich w państwie, których to prześladowanie zaczęło także dotykać, i rząd musiał dalszej walki z kościołem poniechać. Skutecznie wziął się Bismarck do tępienia życia narodowego na innych polach. Rozpoczął on planową i systematyczną akcję wykupywania przez rząd ziemi polskiej i osadzania w Poznańskim niemieckich kolonistów. Towarzystwo popierania niemieckości, które od swoich założycieli: Hansemanna, Kelemanna i Tiedemanna otrzymało nazwę Hakaty, zasłone na ten cel specjalnymi funduszami, uchwalonemi przez parlament niemiecki, postawiło sobie za cel skupienie polskiej własności ziemskiej w zaborze pruskim w ręku niemieckim. Hakatyści prowadzili walkę, rozporządzając silnymi wpływami w państwie, rzucili hasło wytepienia polskości „Ausrotten”, które stało się hasłem patryjotyzmu niemieckiego. Aby odpolszczyć kraj, w dziwaczny sposób zmieniano nazwy polskie na niemieckie. Wszelkie stowarzyszenia polskie uznano za karygodne, zabroniono na publicznych zebraniach przemawiać po polsku, zakazano języka polskiego w szkole. Nawet religji musiała dziaćwa polska uczyć się w obcym języku, nawet pacierz kazano odmawiać po niemiecku.

Spółczenstwo poznańskie, uświadomione narodowo, opierało się tym

wszystkim zarządzeniom, nawet działwa stawiała opór, wzbraniała się modlić w języku niemieckim, chociaż zniewalano ją do tego karami i chłostą. Rozgłośnem echem rozniosły się wypadki we Wrześni, gdzie w obecności niemieckiego inspektora do krwi bito dzieci za to, że pacierz mówiły po polsku. Gdy rodzice skatowanej dziatwy zaprotestowali przeciw podobnemu traktowaniu, wytoczono im proces, i sądy za obrazę władzy skazały ich na kilkoletnie więzienie. Wypadki wrześnińskie wywołały protest w całej cywilizowanej Europie. Doprowadziły do strajku dzieci w szkole, dając świadectwo hartu ducha najmłodszego pokolenia w Poznańskim. Wypowiadając walkę uświadomionemu włościaństwu polskiemu, które dzielnie broniło interesów narodowych, i chcąc zmusić go do sprzedawania ziemi w Komisji Kolonizacyjnej, rząd wydał zakaz budowania domów mieszkalnych bez pozwolenia Komisji. Wtedy chłop, Wojciech Drzymała, nie otrzymawszy pozwolenia na wybudowanie domu na własnym gruncie w Podgradowicach, kupił wóz cyrkowy i w nim mieszkał, obchodząc w ten sposób zakaz. Przykład ten znalazł wielu naśladowców. Ten wóz Drzymały stał się głośnym nie tylko w Polsce, ale i w całym świecie. Z oburzeniem i potępieniem całego świata spotkała się przyjęta przez sejm pruski *ustawa o przymusowym wywłaszczeniu polskiej własności ziemskiej w Poznańskim*. Na ręce powieściopisarza polskiego, Henryka Sienkiewicza, szły z całego świata protesty przeciwko tej niesamowitej polityce rządu pruskiego. Pomimo tych ciężkich warunków bytu, zahartowane w sobie, osiągnęło Poznańskie znakomity rozwój gospodarczy. Na polu

oświaty rozwinęło ożywioną działalność *Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu* i *Towarzystwo Czytelników Ludowych*, które założyło przeszło 2 tysiące biblioteczek. Powstało w Poznańskim wiele fabryk, zwłaszcza cukrowni i gorzelni. Podnosi się też poziom gospodarstw rolnych, które mogły służyć jako wzór dla innych dzielnic. Dla tem łatwiejszego osiągnięcia wspólnych celów w działaniu, ludność w Poznańskim zaczęła się skupiać w różnego rodzaju Stowarzyszenia i Związki, dające rękojmię lepszej przyszłości tej tak srodze doświadczonej dzielnicy. Poznańskie wydaje cały szereg wybitnych ludzi, prawdziwych opiekunów i nauczycieli włościan, jak Maksymilian Jackowski, który oddany sprawie podniesienia i uświadomienia, ludu zakłada w całym kraju *kółka rolnicze*. Celem tych kółek było zrzeczenie włościan, podniesienie gospodarki rolnej, ułatwienie wspólnego nabywania nasion, narzędzi rolniczych, zapoznavanie się ze sposobami zwiększenia wydajności roli. Lat kilkadziesiąt pracował Jackowski nad rozwojem kółek, a wielce mu był pomocny ksiądz Piotr Wawrzyniak, proboszcz z Mogilna, niezmordowany założyciel *spółek zarobkowych*, gdzie ludność wiejska mogła zaciągać pożyczki głównie na zakup ziemi. Spółki te świetnie się rozwinęły i dziś rozporządzają milionowemi kapitałami i są prawdziwem dobrodziejstwem szerokich mas ludności. Obok tych dwóch pełnych poświęcenia opiekunów, stanął liczny zastęp pracowników, tak, że niebawem całe Poznańskie pokryło się gęstą siecią Spółek Zarobkowych, Kółek Rolniczych, Kas Pożyczkowych, co się przyczyniło do podniesienia Kraju i utrzymania ziemi w rękach polskich, dopomogło do wytrwa-

nia w polskości i poczuciu jedności narodowej. I w Prusiech Zachodnich i na Śląsku stawiano gorący opór usiłowaniam wynaradawiającym. Im większe prześladowania, tem silniejszy się budzi duch narodowy. I w Prusiech powstają Kółka Rolnicze, powstają pisma ludowe jak „Mazur”, stojące na straży ducha narodowego i polskości. Na Śląsku prace nad uświadomieniem ludu i utrzymywaniem ducha narodowego podejmuje nauczyciel ludowy, Karol Miarka, pełen poświęcenia redaktor prześladowanego przez rząd pruski „Katolika”. Dzięki niezłomnej pracy Miarki i innych dzielnych i ofiarnych jednostek, nie dała się zniemczyć doszczętnie ta stara Piastowska dzielnica, która bierze żywy udział w ruchu odrodzieńczym.

Pod zaborem Austrjackim.

W jednym tylko zaborze austrjackim (w Galicji) uzyskał naród polski możność swobodniejszego rozwoju. Znajdowało się to w związku z przekształceniem państwa austriackiego w monarchję konstytucyjną, rozpoczętą przez *dypłom październikowy Góluchońskiego*. Po nieszczęśliwej wojnie z Prusami w r. 1867-ym usunięta ze Związku niemieckiego, musiała Austria urządzić się na nowych zasadach. Doprowadzono do skutku ugodę z Węgrami, którzy mieli tworzyć odrębną całość, z osobnym sejmem i oddzielną administracją, pod wspólną władzę cesarza i króla. Państwo nosi od tego czasu nazwę monarchji austro-węgierskiej. Równocześnie z zaprowadzeniem tego dualizmu, uchwalił parlament w r. 1867 konstytucję dla krajów nie węgierskich, zapewniającą rozwój każdej narodowości w państwie. Galicja otrzymała samorząd z urzędowym językiem polskim

w sądzie, szkole i administracji, z autonomiczną krajową Radą Szkolną i z Sejmem we Lwowie, na który zjeżdżali się wybrani posłowie. Kraj zaczął się dźwigać z dawniejszego zaniedbania i upadku na rozmaitych polach. Akademia Umiejętności w Krakowie w r. 1872 założona rozwinęła w zakresie naukowym i narodowym wielce pożyteczną działalność. Szkoła Sztuk Pięknych, obecnie Akademia, skupiła najwybitniejsze siły artystyczne pod kierownictwem Jana Matejki i przyczyniła się nie mało do rozkwitu sztuki polskiej. Towarzystwo Szkoły Ludowej jeło się pracy nad oświeceniem ludu, które postawiono jako najważniejszy punkt programu narodowego. Oprócz oświaty starano się także w Galicji o podniesienie materialne Kraju przez uprzemysłowienie Kraju za wzorem innych dzielnic Królestwa i Poznańskiego. W dążeniu jednak tem Polacy natrafiali na znaczne trudności ze strony rządu austrjackiego. Dla obrony przemysłu monarchji, zachodnich krajów, dla których Galicja była rynkiem zbytu, rząd przeciwdziałał zakładaniu w Galicji fabryk. Przemysł, ograniczony do wydobywania nafty i wosku ziemnego, zaczyna z wielkim trudem wyzwalać kraj od obcych wyrobów. A rząd ociągał się z czynieniem jakichkolwiek znaczniejszych wkładów w Galicji. Posłowie polscy w Wiedniu w parlamencie staczać musieli prawdziwe walki o najmniejszą sumę pieniężną, potrzebną dla Kraju. Zarówno rząd jak posłowie węgierscy i czescy radzi byli wyciągnąć jaknajwięcej z Galicji, ale nie skorzy byli cokolwiek jej dawać. Ta zależność od Wiednia była wielką przeszkodą dla rozwoju Kraju. Pomimo więc usiłowań patriotycznych jednostek, po-

został tu przemysł tylko w związku, w ostatnich dopiero dziesiątkach lat zaznaczył się większy ruch na tem polu. Niestety, wydobywanie nafty w Boryslawiu wzdłuż Podkarpacia, dokonywane przy pomocy obcych kapitałów, obcych tylko wzbogacało. Galicja pozostała więc przeważnie krajem rolniczym. Podniesieniem za-
możności Kraju i uświadomieniem narodowem i fachowem zajęło się Towarzystwo Kółek rolniczych.

Gdy w innych zaborach żywioł polski targa siły własne w walce z rządami zaborców, w Galicji narodowość polska, rozwijająca się swobodnie, wcielała stopniowo swoje ideały w życie. A cały szereg dobrych patriotów, jak Smolka, Zyblikiewicz, Adam Potocki, Grocholski, Leon Sapieha, pracując z poświęceniem i gorliwością dla dobra Kraju, przygotowali go do lepszych czasów.

Wojna światowa. Legjony. Wskreszenie Wolnej Nie- podległej Polski.

I przyszedł rok 1914, rok wojny światowej. Na rok ten czekały w Polsce całe pokolenia, wierząc wraz z Wieszczami naszymi, że tylko wielka wojna przyniesie Polakom wskreszenie Ojczyzny. Zamordowanie przez serbskich spiskowców w czerwcu 1914 roku austriackiego następcy tronu, było iskrą, która rozpałała wielki pożar, który ograł nietylko całą Europę, ale świat cały. Monarchja austriacka wydała wojnę Serbji, za Serbją stanęła sprzymierzona Rosja. Wkrótce stanęły naprzeciw siebie dwa wrogie obozy: Austrija, Niemcy, Turcja i Bułgarja z jednej strony, w obozie przeciwnym: Rosja, Francja, Anglja, Włochy, obok państw mniejszych, jak Serbji, Czarnogóry, Belgji, Rumunji

i Portugalji. Do wojny wciągnięto Japonję, Ameryka wypowiada także w końcu wojnę monarchji Austrjacko-Węgierskiej i Niemcom. Tak tedy państwa, które Polskę rozebrały i istność jej zniszczyły, stanęły ze sobą do walki, do porachunku dziejowego. Choć wieść o wybuchu wojny światowej wstrząsnęła do głębi sercami Polaków, to jednak chwila ta była jedną z najcięższych dla sprawy polskiej i stawiała Polaków w położenie tak trudne w jakim żaden naród się nie znajdował. Wcieleni w szeregi armij trzech państw rozbiorowych, wiedzieli Polacy, że przecież nieuniknienie wojna ta będzie dla nich wojną bratnią, że przyjdzie podnieść oręż „brat przeciw bratu”, że nie na jednym pobojuwisku krzykiem bólu, wydartym z piersi przeciwnych obozów, będzie ten sam polski krzyk: „Jezus, Maryja!” Polacy z Poznańskiego, ze Lwowa, z Krakowa musieli stanąć przeciwko rodakom z Warszawy i Wilna, wcielonym do armji rosyjskiej. Tę sprawę, niezmiernie ważną a trudną do rozstrzygnięcia, wazyli w sobie długo ci, którzy los sprawy polskiej wzięli w swe ręce, by podczas zawieruchy wojennej kierować nią na pożytek i lepszą przyszłość dla Narodu Polskiego. Ci, co brali za tę Polskę odpowiedzialność dziejową, czuli, że nadeszła chwila, w której ma się naprawić wielka krzywda jaką był rozbiór Polski, a że przy tej krzywdy naprawieniu Polacy sami być muszą. „*że nie mogą dozwolić, by o losie ich rozstrzygano bez nich, pomimo ich woli*”. Czuli Polacy, że biernymi w tej wielkiej chwili być nie mogą. Że muszą zdobyć się na czyn, na żywe zaznaczenie swojej woli, swego chcenia. Czynem tym mogło być tylko nawiązanie do

bohaterskiej tradycji Kościuszkowskiej, do Ostrołeki, Grochowa, Małogoszczy. Należało powołać do życia powstańcze formacje bojowe, które podjęłyby walkę o Polskę Niepodległą, obowiązek, przekazany nam przez przeszłe pokolenia. Myśl bojowego pogotowia Narodu już dawno przed wojną zajmowała serca i umysły patriotów. Wśród nich przedewszystkiem *Józef Piłsudski*, rzuciwszy myśl przygotowania zastępów zbrojnych do walki z Rosją, przez szereg lat wytrwale ją realizował, tak w Galicji, jak w Królestwie. Tak powstały *Związki Strzeleckie* jeszcze przed wojną, a gdy wojna wybuchła, mogły być już zaczątkiem dalszej ochotniczej formacji. Stawało jednak wielkie pytanie: Po której stronie stanąć? Dla *Józefa Piłsudskiego*, wychowanego w tradycji walki z Rosją, sprawa była prosta. Rosja była tym wrogiem największym i najsilniejszym; należało więc w Rosję najpierw uderzyć. Zaraz więc po wybuchu wojny między Austrią i Rosją wkraczają oddziały strzeleckie *Piłsudskiego* do Królestwa, w Kieleckie, aby podjąć sztandar walki z Rosjanami i pociągnąć Polaków do polskich szeregów bojowych. Na wieść o powstaniu Legionów na wzór owych zastępów, które ongiś za przewodem *Dąbrowskiego* szły, by walczyć o niepodległość Ojczyzny, śpieszyli ludzie różnego wieku i wszystkich stanów, młodzież, rzemieślnik, chłop i robotnik, artysta i malarz, zaciągnąć się pod sztandary polskie. Szli starzy i młodzi, bo wierzyli, że tak być musi, bo ten obowiązek walki z Rosją przekazali ich ojcowie i dziadowie w spuściznie. Ślicznie ten mus walki wyraził poeta *Zuławski*, który w Legionach śmierć znalazł w wierszu: „Synkowie moi”. Nie wszyscy

ten mus rozumieli. Naród rozdzielony między trzy zaborcze państwa, rozdzielił się nie tyle w swoich marzeniach i celach, ile w pojmowaniu dróg, które do tego celu prowadziły. *Józef Piłsudski* nie dał się jednak zachwiać w swoich planach. Twardo i niezłomnie, z jasno wytkniętym celem, poprowadził naprzód Legiony i okrył je nieśmiertelną sławą. Ciężka i krwawa była służba Legionów. W Galicji, w Królestwie, w górach Karpackich, w błotach Wołynia, na Bukowinie i Bessarabji, obficie popłynęła krew Legionistów, którzy z dumną pieśnią, z gestem wyzywającym świat cały szli na zdobywanie Ojczyzny, którą nieśli w sercu. To młodzieńcze uniesienie, męskie bohaterstwo, pogarda śmierci i zapał, który łamał wszystkie przeszkody i wszelkie ducha upadki, zyskały wkrótce ogólne uznanie i podziw nie tylko u swoich, ale i u obcych. Wśród szeregu znakomitych czynów zdobyła sobie nieśmiertelność: szarża pod *Rokitną* na Bukowinie, mierząc się z szarżą pod *Somosierzą*. Otrzymaawszy rozkaz, bez chwili wahania rzuca się szwadron ułanów na pewną śmierć i wśród morderczego ognia piechoty i karabinów maszynowych przebywa poczwórne okopy rosyjskie. Czwarły, ostatni szereg przebyło już tylko sześciu bohaterów. Ta garstka walecznych wysoko na ostrzu bagnatów wyniosła Polaków i honor polski. Legiony *Piłsudskiego* nie wyczerpywały jednak całego bohaterstwa Polaków, były tego bohaterstwa strażą pierwszą, przodowniczą. Polacy ponosili ogromne straty i ogromne ofiary, ponieważ wojna z Rosją toczyła się na ziemiach polskich. Polska więc stała się jednym wielkim pobojo wiskiem, terenem przemarszu wojsk, przedmiotem wyzysku

obcych. Ruiny i zgłiszcza świadczyły o jej cierpieniach. A setki tysięcy ludzi, pędzonych z Kraju na ciężką, bezdomną tułaczkę, zdawały się być zaprzeczeniem wszystkich nadziei, jakie się łączyły z tą wielką wojną. Obowiązek dostarczania rekruta wszystkim państwom zaborczym, był wielkim krwi polskiej upustem. Ogromnego trzeba było hartu i olbrzymiej wiary, żeby się nie poddać zwątpieniu w zwycięstwo, okupione tak wielką ofiarą. We wszystkich trzech zaborach znaleźli się ludzie, którzy nie upadali na duchu i którzy, wierząc w sprawiedliwość dziejową, ufali, że sprawa polska wypłynąć musi przy sposobnej chwili i że wybijie wkrótce godzina ostatniego porachunku, wyrównania dziejowej niesprawiedliwości. I zaczęły się spełniać nadzieje. Od wiosny 1915 roku, armja austriacko - węgierska i niemiecka, która zrazu, wobec ogromnej nawały rosyjskiej i musu walki na innych frontach, wycofać się musiała z przeważnej części Galicji, poczęła, wsparta Legionami, wypierać Moskali z Kraju. Ponosząc klęskę za klęską, ustępowała Rosja krok za krokiem, opuszczając Królestwo i Galicję. Któż z nas nie pamięta odzyskania Przemyśla, uwolnienia Lwowa i Warszawy. Z początkiem sierpnia 1916 r. stolica Polski Warszawa uwolniona zostaje z jarzma rosyjskiego. I tu przyszło pierwsze rozczarowanie Polaków. Łudzili się wszyscy, że Niemcy i Austria wskrzeszą wolną Polskę. Natomiast zwycięskie państwa centralne, zajmwszy Królestwo, podzieliły je na dwie części: na okupację pruską z głównym miastem Warszawą i austriacką z Lublinem. Ponadto przyszły różnego rodzaju ograniczenia, podobnie jak w czasach rosyjskich, a więc cenzura,

wyzyskiwanie Kraju i niszczenie go przez wywóz zboża, bydła, części maszyn, nawet ludność zaciągano masowo do Niemiec do robót. Królestwo zmieniło tylko pana, system rządzenia był ten sam. Dopiero 5 listopada 1916 r., pod naciskiem wypadków, państwa centralne ogłosiły niepodległość Królestwa Polskiego. To małe Królestwo nie wywołało w Polakach entuzjazmu, nie wyczerpywało nadziei ich i ich pragnień. Królestwo to nie obejmowało nietylko t. zw. Ziemi zabranych, przez tyle wieków z Polską złączonych, ale także ziem zaboru pruskiego i austriackiego. Pozór samodzielnosci w postaci Rady Regencyjnej nie zadawał nikogo. Obecność gubernatorów w Warszawie i Lublinie, jakoteż obecność wojsk pruskich i austriackich, z całą rzeszą urzędników, utrzymywanych przez skarb polski, był wiele mówiący. Polacy już nie łudzili się co do szczerości zamiarów państw centralnych względem Polski. Ogłoszenie Królestwa uważali za plan strategiczny samolubnych mocarstw. Pewna część przeto społeczeństwa polskiego zwróciła swe nadzieje ku ziemi francuskiej, gdzie z uchodźców i jeńców Polaków tworzyły się nowe Legjony do walki z państwami centralnymi. Już z początkiem wojny powstał był w Paryżu pod przewodnictwem Romana Dmowskiego t. zw. Polski Komitet Narodowy, dookoła którego skupili się ci wszyscy, którzy wierzyli, że tylko przy pomocy Francji i państw z nią złączonych, Polska odzyskać będzie mogła niepodległość. Gdy Prezydent Stanów Zjednoczonych, szlachetny Wilson, ogłosił światu, że utworzenie Niepodległej Polski z dostępem do morza, uważa za konieczny warunek stałego i trwałego pokoju, wzmogła

się działalność Komitetu. Rządy koalicyjne (rządy państw sprzymierzonych do walki przeciw Austrii i Prusom), które się zebrały w Wersalu, koło Paryża, pod wpływem Wilsona i gorącej działalności patriotów takich jak Ignacy Paderewski i inni, oświadczyły urzędownie, że utworzenie niepodległego państwa polskiego uważają za jeden z celów wojny. Na wolnej ziemi amerykańskiej, która dla wielu rodaków naszych stała się drugą ojczyzną, powstają ochotnicze oddziały do walki z Niemcami i wywalczają wolną Ojczyznę.

Legjony Piłsudskiego znalazły się w bardzo ciężkiej sytuacji. Walcząc dotychczas przeciw Rosji, nie miały zamiaru dalej bez zastrzeżeń popierać państw centralnych. Państwa centralne czuły to i obawiając się, żeby Legjony nie zwróciły frontu przeciwko nim, więżą Józefa Piłsudskiego i osadzają Go w twierdzy Magdeburgskiej. Ponieważ Legjoniści nie chcą złożyć przysięgi wojskowej według formuły przez państwa centralne narzuconej, rząd centralny oficerów i żołnierzy legjonowych rozbraja i więzi przez długie miesiące w Benjaminowie i Szczybiornie.

Rok 1918 gotował jeszcze jedno, ostatnie, doświadczenie Polakom. Pokój w Brześciu Litewskim między państwami centralnymi a Ukrainą rozwiewał ostatnie złudzenie co do zamiaru Austrii i Prus wobec Polski. Gdy Rosja, zmęczona klęskami i rewolucją wewnętrzną, obaliwszy carat, z rozprzężonym wojskiem, z rozluźnioną wewnętrzną spójnością państwa, zwleka z przyjęciem narzucanych jej przez państwa centralne warunków pokoju, państwa te zawarły pokój z państwem Ukraińskim, powstałym przy ich współdziałaniu, na południo-

wo - zachodnich ziemiach dawnego cesarstwa rosyjskiego. W pokoju tym Austrija i Niemcy, haniebnie zdradzając Polaków, przyznają Ukrainie oderwaną od Królestwa, a obficie krwią męczenników polskich zroszoną ziemię chełmską i wraz z częścią Siedleckiego i Lubelskiego oddają Ukrainie. Był to akt tak niesłychanego gwałtu i zdrady ze strony państw, zapewniających Polaków o swej życzliwości, że jeden głos protestu rozszedł się po całym obszarze ziem polskich. Protest ten podniosły i sama Chełmszczyzna i Podlasie, protestując przeciwko wcielaniu ich przemocą do obcego państwa. *Pokój brzeski* był ciosem moralnym dla naszych żołnierzy Legjonistów. To też traktatem brzeskim dotknięte do żywego oddziały Legjonistów, walczące na froncie bukowskińskim pod komendą generała Hallera, odpowiedziały przejściem linii frontu i połączeniem się z oddziałami polskimi, które pod komendą generała Dowbor - Muśnickiego organizowały się w Rosji z Polaków armji rosyjskiej. Bohaterskim marszem, torując sobie drogę na ziemi nieprzyjacielskiej, część tych oddziałów po wielu przygodach i trudnościach znalazła się wreszcie wraz z generałem Hallerem na ziemi francuskiej. Część zaś została pochwycona przez wojska austriackie i więziona w Huszt, na Węgrzech. Wytoczono proces uwięzionym Legjonistom w Marmarosz-Sziget, którą w początkach wielkiej wojny krwią swoją Legjony z rąk rosyjskich wydarły. Jedni wcieleni zostali w szeregi armji austriackiej, drudzy poszli na front włoski, a przeciwko najniewinniejszym dalej prowadzono rozprawy. Lecz bieg wypadków usunął surowy wyrok. Cesarz Karol, czując, że mu się grunt z pod nóg

usuwa, że Austria się rozpada, łaskawie obdarza więźniów aktem amnestji. Wogóle odwraca się szczęście od państw centralnych. Zasilone przez Amerykę amunicją i pieniędzmi i wspomóżone przez flotę angielską, która odcięła państwom centralnym dowóz żywności i surowców, państwa sprzymierzone biorą przewagę, a siła odporna państw centralnych zostaje wreszcie złamana. Usuwa się z pola walki Bułgarja, następnie Turcja, rozpada się Austria na cały szereg państw niepodległych, a osamotnione Niemcy muszą się uznać za pokonane. Zbiera się w Paryżu wielki kongres w 1919 r. dla ułożenia warunków pokoju. Na Kongresie sprawa polska zajmuje należne jej miejsce. Wskrzeszenie państwa polskiego i wytyczenie jego granic staje się koniecznością. Nim jeszcze na papierze Kongres granice tej Polski określił, żołnierz polski musiał krwią swoją te granice ustalić. Jeszcze bowiem w czasie Kongresu Czesi zagarnęli prastarą dzielnicę Śląsk. Niemcy nie chcieli ustąpić z Poznańskiego, a Rusini zajęli podstępnie, nie bez pomocy oficerów austriackich i niemieckich, Wschodnią Galicję. Z niezrównanym bohaterstwem przypieczętował żołnierz Polski swe prawa do granic rozszerzonej swojej ojczyzny. Walcząc jednocześnie na kilku frontach, dawał wszędzie zwycięski opór najeźdźcy. Wspaniałą kartą bohaterstwa była obrona Lwowa, zajętego przez Rusinów z pomocą wojsk austriackich w nocy z 30 października na 31-go 1918 roku. Do walki stanęła nietylko młodzież, ale dzieci i kobiety. Te mężne Lwowiec z bohaterską zaciętością broniły polskości Lwowa. Prawie pół roku trwające oblężenie Lwowa wytrzymała ludność polska z hartem niezrównanym. I to

miasto, które w ciągu tylu wieków niejednokrotnie składało dowody, że twarde umie stać na straży kresów Rzeczypospolitej, nie poddało się i tym razem. Przy pomocy rodaków z Poznańskiego, ochotniczych oddziałów z Królestwa i z Warszawy i ochotników generała Hallera, Galicja Wschodnia utrzymała się przy Polsce. Dnia 28 czerwca 1919 roku podpisane zostały warunki pokoju pod Paryżem. Jednakże długo jeszcze trwały krwawe walki na obszarach dawnego cesarstwa rosyjskiego. W zaciętym boju z Rosją o posiadanie kresów, które Rosja ongiś Polsce zabrała, dotarł zwycięski żołnierz polski nad Dźwinę i Berezynę, a na południu wkroczyły wojska polskie śladem Chrobrego do zdobytego Kijowa (maj 1920 r.). Tu na chwilę zmieniło się szczęście wojenne: Rosjanie, którzy zgromadzili znaczne siły i szli naprzód czambułem tatarskim, przełamali front polski na północy i na południu i zmusili wojska polskie do odwrotu. Przyszły ciężkie chwile, roku 1920-go niezmiernie groźne dla Rzeczypospolitej. Bolszewicy, nacierając na cofającą się armję polską, docierają do Warszawy, a w kilku miejscach nawet przekraczają Wisłę. W tej niebezpieczeństwa godzinie stanął niemal cały Naród pod broń. Obok armji regularnej powstaje dzielna armja ochotnicza, obu kieruje mocna ręka Piłsudskiego. Na zgromadzoną pod Warszawą armję zwrócone były oczy całej Europy, która z ciekawością przyglądała się wypadkom. W chwili, kiedy telegramy bolszewickie rozgłaszały już światu przedwczesną wieść: Warszawa wzięta, w brawurowem natarciu odparty zostaje od stolicy, zacieśniający się coraz więcej pierścień wojsk rosyjskich. To odparcie Moskali

z pod Warszawy nazwano Cudem nad Wisłą. Prawdziwy to cud, który uratował nie tylko Rzeczpospolitą Polską, lecz zasłonił Europę przed dalszym postępowaniem oręża rosyjskiego. Owocem tych świetnych zwycięstw Wodza, żołnierza i społeczeństwa polskiego było ustalenie granic Rzeczypospolitej na Wschodzie od linii Zbrucza aż po Dźwinę pokojem w Rydze w r. 1921-ym. Sprawa innych granic Polskich została mniej pomyślnie załatwiona. Nie otrzymała Polska Gdańska, który został Wolnym Miastem, luźnie związanym z Polską. Utraciła też Polska kraj Mazurów w Prusiech Wschodnich, gdzie przy plebiscycie zwyciężyli Niemcy, wykorzystując ciężką sytuację Polski, która właśnie odpierała najazd nieprzyjacielski z pod Warszawy. Wyrokiem państw koalicyjnych Rzeczypospolitej przyznano jedynie wschodnią część Śląska Cieszyńskiego, zachodnią oddano Czechom, jako też większość Spiszu i Orawy. Z wiosną 1921 r. odbył się plebiscyt na Górnym Śląsku w tej przastarej Piastowej dzielnicy. Większość wypowiedziała się za Polską. Na podstawie tego głosowania przyznano Polsce południowo-wschodnią część Śląska Górnego. Litwa Środkowa z Wilnem jednomyślną uchwałą Sejmu została wcielona do Polski. Gdy na wszystkich frontach wrzała jeszcze walka zebrał się w Warszawie pierwszy Sejm Rzeczypospolitej. Był to pierwszy sejm Rzeczypospolitej, który skupił przedstawicieli całego

Narodu a nie jednego tylko stanu, jak w dawnej Polsce. Uroczystego otwarcia sejmu dn. 10 lutego 1919 r. dokonał Marszałek Piłsudski i w powitalnym przemówieniu wskazał na dwa cele, które obradom sejmowym przyświecać mają: opracowanie nowych, dostosowanych do czasu, praw współczesnych, wyznaczenie dróg, którymi kroczyć ma Rzeczpospolita ku przyszłości i troska o kresy, z których nam nie wolno ustąpić. Uchwalenie nowej konstytucji Rzeczypospolitej, ustanawiającej organizację nowego państwa i określającej obowiązki obywateli było dziełem tego pierwszego sejmu r. 1919-go. Skończyły się więc dni niewoli i dni cierpienia. Wstawało do nowego życie nowe, wolne państwo polskie, zjednoczone, o morze Bałtyckie oparte. Przed Narodem Polskim stoi radosna możliwość pracy, przez którą tylko może ona przywrócić Polsce te potęgę i chwałę, jaką ongiś Polska Jagiellonów posiadała drogą oręża. „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak ongiś był wyścig żelaza, jak ongiś był wyścig krwi”. Do pracy tej muszą stanąć wszyscy, bez różnicy stanu, płci i zawodu. A zajaśnieje blaskiem dawnej chwały „Ta co nie zginęła”.

Osiem lat pracy w Polsce Niepodległej dały dowód żywotności Narodu, który na każdym polu zaznacza swe postępy, i pomimo ciężkich trudności i borykań coraz trwalej gruntuje fundamenty pod budowę Ojczyzny.



P. K. O. Poczta Kasa Oszczędności.

Prezydjum, Centrala i Oddział Główny w Warszawie, ul. Jasna 9.
Oddziały: Poznań, Kraków, Katowice.

Prezes: Dr. Emil Schmidt.

Vice-Prezes: Tadeusz Michciński.

P. K. O. jest w Polsce tą instytucją państwową, której głównym zadaniem, obok przekazowego obrotu czekowego, jest **zbieranie i krzewienie oszczędności.**

Organizacja instytucji opiera się na ustawie z dnia 27. VI. 1924, która określa stosunek P. K. O. do Ministerstwa Skarbu w ten sposób, iż Prezes P. K. O. jest odpowiedzialny przed Ministrem Skarbu za całokształt działalności instytucji. Kierownictwo instytucji leży w rękach Prezesa względnie Vice-prezesa. Na czele oddziałów, które prócz Oddziału Głównego w Warszawie, są w Poznaniu, w Krakowie i Katowicach, a także na czele wydziałów w Centrali w Warszawie stoją dyrektorzy.

Zasadniczymi czynnościami P. K. O. są, jak to już na wstępie zaznaczono, obrót czekowy i przyjmowanie wkładów oszczędnościowych.

W czynnościach tych posługuje się P. K. O. współpracą **wszystkich w Państwie Urzędów Pocztych**, które przyjmują wpłaty na rachunki czekowe i na książeczki oszczędnościowe, a także uskuteczniają wypłaty. Urzędów tych jest czynnych dla P. K. O. około 3.000. Stąd płyną daleko idące udogodnienia dla tych, którzy korzystają z usług P. K. O., ponieważ obrót czekowy P. K. O. stwarza tani, dogodny i szybki sposób przekazywania gotówki na terenie całego Państwa, a członkowie obrotu oszczędnościowego, mogą w każdym urzędzie pocztowym podjąć doraźnie ze swej książeczki zł. 50, wyższe zaś kwoty za uprzednim wypowiedzeniem.

Dzięki sprawności i solidności w załatwianiu zleceń swych klientów, jak też autorytetowi instytucji państwowej, cieszy się P. K. O. zaufaniem szerokich sfer społeczeństwa i jest największą instytucją oszczędnościową w Polsce.

Świadczą o tem wymownie cyfry. W dniu 1 listopada 1927 roku liczyła P. K. O. w swym **obrocie czekowym 52,672 uczestników**, którzy posiadali **na swoich rachunkach czekowych 114·9 milionów złotych**, zaś **157,021 osób** miało w tym dniu złożonych **na swych książeczkach oszczędnościowych 47.8 milionów złotych**. Gromadzone kapitały zużytkowuje P. K. O. w części na udzielanie krótkoterminowych

pożyczek wekslowych spółdzielniom kredytowym, na pożyczki na zastaw papierów wartościowych, a także lokuje je w papierach państwowych, komunalnych i hipotecznych. Ponadto posiada P. K. O. 21 nieruchomości, z czego 14 w Warszawie, a resztę w miastach prowincjonalnych Polski.

W administrowaniu powierzonymi sobie kapitałami przestrzega P.K.O. daleko idącej przezorności, by zachować bezwzględną ich płynność t.j. móc na każde żądanie klienta wypłacić żadaną przezeń sumę z jego depozytu. P. K. O. załatwia również dla swych klientów zlecenia zakupu i sprzedaży walorów na giełdach polskich, przyjmuje wszelkie papiery wartościowe do przechowania, inkasuje weksle i dokumenty a także wynajmuje w swych skarbcach schowki depozytowe.



Gmach Centrali P. K. O. w Warszawie.



Gmach Oddziału P. K. O. w Krakowie.

W dziale oszczędnościowym prowadzi P. K. O. kilka rodzajów wkładów oszczędnościowych, a mianowicie: zwyczajne, premjowane, waloryzowane w złotych w złocie i **specjalne, również obliczane w złotych w złocie wyłącznie dla emigrantów.**

Wkłady zwyczajne są oprocentowane w wysokości 7% rocznie. Wkłady premjowane polegają na tem, iż każdy kto wpłaca regularnie co miesiąca wkładkę 7 zł, otrzymuje po latach 10 kapitał zł. 1.000, a także może tę kwotę otrzymać wcześniej, o ile książeczka jego zostanie wylosowana. Losowania książeczek premjowanych odbywają się co kwartału w ilości 3 na każdy tysiąc książeczek, na które wpłacono miesięczne wkładki za ubiegły kwartał. Do dnia 1 listopada b. r. odbyło się 6 tych losowań, a 102 książeczek zostało wylosowanych. W dniu tym liczyły premjowane wkłady oszczędnościowe 14,980 uczestników. Wpłaty i wypłaty zwyczajnych wkładów oszczędno-

ściowych, jak też wpłaty na książeczki premjowane można uskutecznić bądź w Kasach P. K. O., bądź też za pośrednictwem urzędów pocztowych. Tylko w Kasach P. K. O. przyjmuje się i wypłaca krajowe wkłady waloryzowane w złotych w złocie.

Chcąc umożliwić tym obywatelom Polski, którzy przebywają poza jej granicami, składanie swych oszczędności w kraju z zapewnieniem bezwzględnej pewności i wartości, złożonych sum, uruchomiła P. K. O. ostatnio specjalnie dla emigrantów nowy rodzaj wkładów oszczędnościowych, obliczanych w złotych w złocie.

W związku z tem wydała P. K. O. następującą odezwę:

Na każdym z obywateli ciąży, między innymi, trzy zasadnicze obowiązki:

Pierwszym z nich to obrona całości i bezpieczeństwa ojczyzny.

Drugi obowiązek — to produkcyjna praca, umożliwiająca rozwój gospodarczy Państwa i podnosząca dobrobyt obywateli.

Trzecim z obowiązków jest pielęgnowanie życia rodzinnego, troska o dobre wychowanie potomstwa i przygotowanie dzieci do czekającej na nie pracy.

Wypełnianie powyższych zadań daje każdemu obywatelowi rękojmię pokoju zewnętrznego, umożliwia ciągłość pracy i usuwa troski rodzinne.

Aby jednak móc dojść drogą spełniania obowiązków do korzyści, jakie winno zapewnić Państwo obywatelowi, należy żyć rozsądnie, czyli najwięcej pracować a jaknajmniej wydawać, a więc część zarobków zaoszczędzić.

Wskutek wojny światowej, a w następstwie przez obniżenie się wartości pieniądza, ludzie oszczędzający ponieśli duże straty, które mogły zniechęcić do dalszych oszczędności, to też Państwa zrozumiały, że nie można w przyszłości narażać społeczeństwa oszczędzającego na ponowne straty i wprowadzają dlatego wkłady oszczędnościowe opierające się na złocie, którego wartość nie ulega zmianie. Tą drogą może zostać wskrzeszona, zamarła po wojnie. cnota oszczędności, tak istotnie ważna, bo zapewniająca przedewszystkiem byt rodziny.

Nagromadzone drobne oszczędności szerokich warstw narodu, umożliwiają rozbudowę rolnictwa i przemysłu, rękodziela i handlu, dają pracę przyrastającej ludności i w rezultacie podnoszą materialną potęgę Państwa,

Pocztowa Kasa Oszczędności (P. K. O.) w Polsce chcąc umożliwić wykonywanie tych obowiązków obywatelskich, wprowadza wkłady oszczędnościowe zwrotne w złotych w złocie, t. j. w takiej ilości pieniędzy jaka odpowiada wartości jednostki czystego złota w dniu podjęcia wkładu.

Wkłady te przeznaczone są dla tych emigrantów Polaków, którzy albo mają zamiar po pewnej ilości lat powrócić do kraju,

albo mają w kraju rodzinę, której chcą pomagać, w końcu dla tych, którzy chcą swoje oszczędności umieścić w kraju z pożytkiem dla Ojczyzny.

Pocztowa Kasa Oszczędności chce wreszcie naprawić błędy, które w czasie, gdy Państwo Polskie niezupełnie było zorganizowane, popełniły banki prywatne lub też ona sama.

Warunki pod jakimi wkłady te będą przyjmowane i sposób ich przesyłki podane są poniżej.

P. K. O. w Warszawie przyjmuje od emigrantów wkłady oszczędnościowe obliczone w złotych w złocie i płaci od nich 6^o/_o w stosunku rocznym.

Sposób wpłacania oszczędności:

Kto chce złożyć swe oszczędności w P. K. O. w Warszawie winien nadać pieniądze na poczcie przekazem międzynarodowym zaadresowanym do



Sala Kasowa w gmachu P. K. O. w Warszawie.

Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie i na odcinku przekazu wyraźnie podać, swoje imię i nazwisko, adres, a przy przesyłaniu wkładki po raz pierwszy należy także zaznaczyć: „wkładka pierwsza“.

Po otrzymaniu gotówki wysyła P. K. O. bezzwłocznie pod wskazanym adresem formularz, który należy dokładnie wypełnić, podpisać i jaknajrychlej odesłać w liście do P. K. O. w Warszawie.

Następnie wysyła P. K. O. składającemu książeczkę wkładkową i zeszyt wypowiedzeń, służący do podejmowania złożonych pieniędzy. Na życzenie właściciela może książeczka wkładkowa pozostać w depozycie w P. K. O., a w tym wypadku otrzymuje właściciel potwierdzenie, na złożoną w depozycie książeczkę.

Przy wpłacaniu wkładek dalszych należy na odcinku przekazu podać oprócz imienia i nazwiska także numer swojej książeczki wkładkowej P.K.O.

Sposób podejmowania gotówki:

Kto chce podjąć gotówkę winien dokładnie wypełnić kartę wypowiedzenia, wyjętą z zeszytu wypowiedzeń i przesłać ją listem do P. K. O.

w Warszawie. P. K. O. niezwłocznie wykona zlecenie zawarte na tej karcie i potwierdzi pisemnie właścicielowi wykonanie.

Najniższa kwota wkładki jak też wypłaty wynosi 1 złoty w złocie.

O wypłatach ponad tysiąc złotych w złocie należy pisemnie zawiadomić P. K. O. w Warszawie na dwa tygodnie przed dniem, w którym gotówka ma być podjęta.

Szczegółowe postanowienia o wkładach oszczędnościowych P. K. O. dla emigrantów są umieszczone w książeczce wkładkowej, P. K. O. wysyła je także na każde żądanie bezpłatnie.

Wszelkich informacji co do tych wkładów można również zasięgnąć w konsulatach polskich.

Książeczki wkładkowe i zeszyty wypowiedzeń należy przechowywać z całą ostrożnością, by się uchronić w razie ich kradzieży przed możliwymi nadużyciami.

W razie zaginięcia książeczki lub zeszytu wypowiedzeń należy natychmiast zawiadomić P. K. O. w Warszawie.

POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI WARSZAWA.

Bank Gospodarstwa Krajowego.

Bank państwowy o kapitale zakładowym 35.000.000 zł.

Warszawa, ul. Królewska 5.

Prezes: Dr. Roman Górecki.

Naczelný Dyrektor: Eustachy Korwin - Szymanowski.

Bank Gospodarstwa Krajowego został powołany do życia w połowie 1924 r. na mocy Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 maja 1924 r. z fuzji następujących państwowych instytucyj kredytowych: Polskiego Banku Krajowego, (dawniej Banku Krajowego Galicji i Lodomierji zał. w r. 1883), Państwowego Banku Odbudowy i Zakładu Kredytowego Miast Małopolskich. Art. 5 wspomnianego Rozporządzenia wytyczył Bankowi Gospodarstwa Krajowego następujące cele:

„Zadaniem Banku jest udzielanie kredytu długoterminowego przez emisję listów zastawnych, zabezpieczonych hipotecznie, obligacyj komunalnych, kolejowych, a dla potrzeb przemysłowych i innych — obligacyj bankowych, popieranie samorządowych instytucyj oszczędnościowych, popieranie ruchu budowlanego i odbudowy kraju oraz wykonywanie wszelkich czynności bankowych, ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb Państwa, przedsiębiorstw państwowych i samorządów”.

Dla wykonania swych zadań Bank Gospodarstwa Krajowego rozporządza środkami obrotowymi, składającymi się z następujących pozycji: 1) kapitału zakładowego, 2) lokat Skarbu Państwa, 3) wkładów wszelkiego rodzaju, 4) redyskonta, 5) emisyj długoterminowych walorów.

Kapitał zakładowy wynosi 35.000.000 złotych całkowicie wpłaconych przez Skarb Państwa. Jednakowoż rozwój działalności tej instytucji spowodował konieczność podwyższenia kapitału zakładowego do 100 milj. zł., która to podwyżka jest obecnie

w toku realizacji. Lokaty Skarbu Państwa, przeważnie o charakterze długoterminowym, przelewane są do Banku na specjalne cele, jak na popieranie ruchu budowlanego, sanację banków prywatnych i t. p. Wkłady zaś pochodzą od instytucyj rządowych, samorządowych, osób i firm prywatnych i t. p. Zadłużenie B. G. K. w Banku Polskim z tytułu redyskonta jest stosunkowo niewielkie.

Wyżej wymienione środki obrotowe idą na popieranie przez Bank niemal wszelkich gałęzi życia gospodarczego Polski. Z kredytów krótkoterminowych i terminowych Banku korzystają przede wszystkim najważniejsze gałęzie produkcji, jak rolnictwo, przemysł, a w dalszym ciągu handel, samorządy, kasy komunalne, spółdzielnie i t. p. Bank zajmuje się również działalnością założycielską i konsorcjalną, biorąc w swe ręce inicjatywę tworzenia nowych placówek gospodarczych oraz przystępując z udziałami do najpoważniejszych przedsiębiorstw przemysłowych w kraju, głównie w celu rozszerzenia i usprawnienia ich działalności. Niemniej ważną gałęzią działalności Banku jest popieranie ruchu budowlanego na drodze udzielania 1½ rocznych zaliczek na nowo wznoszące się budowle, które to pożyczki po zakończeniu budowli konwertuje się na długoterminowe kredyty w listach zastawnych.

Jednakowoż, jak z brzmienia wyżej przytoczonego artykułu wynika, podstawowym zadaniem Banku Gospodarstwa Krajowego jest udzielanie długoterminowych kredytów w formie emisji listów zastawnych

i obligacyj komunalnych, kolejowych i bankowych. Obecnie Bank emituje na ten cel 8% listy zastawne w zł. w zł., 8% i 7% obligacje komunalne w zł. w zł. oraz 7½% obligacje bankowe na potrzeby polskiego przemysłu. Oba rodzaje tych obligacyj opiewają równocześnie na funty ang., floreny hol., fr. szwajc. oraz dolary St. Zjedn., a wypłata z ich tytułu odbywa się również zagranicą w jednej z wyżej wskazanych walut.

Emitowane przez Bank Gospodarstwa Krajowego papiery wartościowe należą do najlepszych tego rodzaju walorów, zabezpieczone są bowiem w sposób następujący:

1. pożyczką hipoteczną na nieruchomości ziemskie, miejskie i przemysłowe oraz pożyczkami dla samorządów; suma nieumorzonych pożyczek musi odpowiadać sumie znajdujących się w obiegu listów zastawnych, względnie obligacyj;

2. specjalnym funduszem rezerwowym, którego celem jest zapewnienie prawidłowej wypłaty kuponów i kapitału z tytułu emisji; składa się on z wpisowego wnoszonego przez kredytobiorcę przy odbiorze pożyczki, z zysku Banku przy skupie listów zastawnych i obligacyj i t. p.;

3. całym majątkiem Banku;

4. gwarancją Skarbu Państwa, która dla listów zastawnych jest nieograniczona, dla obligacyj komunalnych dochodzi do 500 milj. zł. w zł., a dla obligacyj bankowych do 100 milj. zł. w zł.

Z wszystkiego tego wynika to, że właściciel walorów, emitowanych przez B. G. K., ma absolutną pewność otrzymania wszelkich należności z tego tytułu.

Bank Gospodarstwa Krajowego należy obecnie obok Banku Polskiego do największych instytucji w kraju. Posiada on

w Polsce 19 oddziałów oraz korespondentów we wszystkich większych miastach świata, uczestnicząc w ten sposób w międzynarodowym obrocie pieniężnym. Z roku na rok zdobywa on coraz większe znaczenie również zagranicą, czego najlepszym dowodem jest sprzedaż znacznie większego pakietu obligacyj komunalnych na rynkach amerykańskich (firmie Ulen & Co. i firmie Lissman & Co.). W najbliższej przyszłości dzięki inicjatywie nowego Prezesa, p. Dr. Romana Góreckiego, Bank przystąpi do znacznego rozszerzenia swych czynności.

O rozmiarach działalności Banku w ostatnim czasie świadczy następujące zestawienie jego główniejszych pozycji bilansowych:

Strona czynna (w tys. zł.).

	31.XII.26	30.V.27	31.X.27
1. Kasa, sumy do dysp. i wal zagran.	30.904	32.361	28.075
2. Papiery wartościowe własne i udziały	38.419	13.158	70.933
3. Banki	38.608	41.810	30.695
4. Kredyty krótk. got.	341.960	414.457	436.539
5. Poż. długoterm. got.	79.150	124.994	158.725
6. Pożyczki w listach zast. i obligacjach	206.011	84.637	81.584
7. Gwarancje	122.011	84.637	81.584
zast. i obligacjach	206.106	221.886	272.618
8. Pozostałe pozycje	62.701	109.351	88.044
R a z e m	920.159	1.038.654	1.177.213

Strona bierna (w tys. zł.).

	31.XII.26	30.V.27	31.X.27
1. Kapitały i rezerwy	51.295	54.358	54.404
2. Lokaty Min. Sk.	230.379	247.481	268.259
3. Wykłady	218.703	279.722	298.940
4. Redyskont	6.877	13.290	30.479
5. Banki	17.401	17.510	79.687
6. Listy zast i oblig.	216.106	221.886	272.618
7. Gwarancje	122.011	84.637	81.584
8. Pozostałe pozycje	67.387	119.779	91.242
R a z e m	920.159	1.038.654	1.177.213

Państwowy Bank Rolny.

Z pośród przejawów życia w kraju, emigrację interesują przede wszystkim te, które w konsekwencji prowadzą do zmniejszenia, lub do spotęgowania fali wychodźczej, jaka rok rocznie wylewa się z granic Polski na świat. I, choć słusznem jest twierdzenie, że wszystko, co się w kraju dzieje, odbija się na ruchu emigracyjnym, tym najczulszym barometrze gospodarki narodowej, również słusznem jest, że niektóre dziedziny życia gospodarczego grają tu specjalną rolę, a instytucje i organizacje, pracujące na takim odcinku, zasługują na to, aby wychodźca polski był o nich specjalnie poinformowany.

Do takich instytucyj należy właśnie Państwowy Bank Rolny, którego zadaniem jest „popieranie i prowadzenie parcelacji, osadnictwa, regulacji i meljoracji rolnych, popieranie rozwoju rolnictwa, przemysłu rolnego i gospodarczej odbudowy wsi, jak również dla drobnych i średnich gospodarstw rolnych organizowanie kredytu rolniczego”. Popieranie i prowadzenie parcelacji — to, niezależnie od dalszych korzyści i celów, nasycanie tej samej powierzchni kraju większą ilością ludzi; finansowanie meljoracyj rolnych — to wzmoczenie dochodowości gospodarstw, umożliwienie rodzinie małego rolnika wyżywienie się na mniejszym kawałku ziemi, to zatrudnienie sił roboczych przy przeprowadzeniu tych meljoracyj; organizowanie kredytu rolniczego — to podstawowy warunek pomysłowości gospodarstw rolnych, umożliwienie im robienia nakładów, podniesienie ich dochodowości. Którąkolwiek z dziedzin działalności Państwowego Banku Rolnego będziemy rozpatrywać, wszędzie znajdziemy się u podstaw organizacji drobnego i średniego rolnictwa, w samym sednie sprawy zapewnienia polskiej warstwie włościańskiej warunków egzystencji. A przecież z pośród tej warstwy, a zwłaszcza jej odłamu bez i małorolnego, rekrutuje się główna masa naszego wychodźstwa.

Jest rzeczą wiadomą, że nawet przy idealnym ustroju rolnym, Polska nie byłaby w stanie zapewnić ziemi wszystkim, którzy z tytułu swego pochodzenia do posiadania jej dążą. Zatrudnienie choć części pozostałej ilości rąk roboczych na wsi możliwe jest tylko z rozwojem przemysłu rolnego, intensywnych kultur rolnych i hodowli. I w tym kierunku Państwowy Bank Rolny ma statutowo ustalony zakres działania.

Nie będzie więc przesadą, jeśli stwierdzimy, że rozwój Państwowego Banku Rolnego i rezultaty jego pracy mogą służyć wychodźtwu jako ważny wskaźnik tego, co się u punktu wyjściowego emigracji dzieje, jako sprawdzian bezpośredniej troski Rządu o losy drobnego rolnika w Polsce.

Państwowy Bank Rolny, powołany do życia Dekretem Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego już w lutym 1919 roku rozbudował się w pierwszych, najcięższych gospodarczo latach niepodległości państwowej, stosunkowo powoli. Zły stan finansowy państwa nie pozwalał na przelanie do Banku większych funduszy, a ciągły spadek ówczesnego pieniądza pa-



Prezes Banku Rolnego p. Seweryn Ludkiewicz

pierowego — marki polskiej, nie pozwala nawet na przybliżone porównanie ówczesnych rezultatów działalności Banku z dzisiejszymi.

Na tem miejscu pragniemy w krótkich słowach zobrazować dzieje rozwoju Banku i charakter jego działalności w ciągu ostatnich trzech lat, t. j. od stycznia 1925 r. W tym momencie Państwowy Bank Rolny, kierowany już wówczas przez jego dzisiejszego Naczelnego Dyrektora p. Wacława Staniszewskiego, był instytucją liczącą 116 urzędników, nie

posiadającą jeszcze oddziałów, a więc z natury rzeczy z trudnością mogącą promieniować na kraj cały, i obracał stosunkowo niewielkimi funduszami, gdyż suma bilansowa Banku wynosiła na 1/I. 1925 r. nieco ponad 27 milionów złotych.

W trzy lata później, Państwowy Bank Rolny rozrósł się już do



Naczelnny Dyrektor P. B. R. p. Wacław Staniszewski

rozmiarów bardzo poważnych, a rozwój jego w tak krótkim przeciągu czasu można nazwać imponującym.

Suma bilansowa Banku na dzień 1 listopada 1927 r. wynosiła 378 milionów, czyli wzrosła 14 razy, Bank posiada obecnie Oddziały w Poznaniu, Krakowie, Lwowie, Łucku, Katowicach, Wilnie i Oddział Główny w Warszawie. Na czele władz Banku stoi obecnie Prezes Rady Nadzorczej Państwowego Banku Rolnego p. Seweryn Ludkiewicz.

Rozwoju działalności kredytowej Banku za trzy ostatnie lata nie będziemy brać porównawczo, wystarczy podać dane ostatnie i mieć wciąż na uwadze, że przy sumie bilansowej 14 razy mniejszej operacje Banku w poszczególnych działach były trzy lata temu odpowiednio skromniejsze, a niektóre zadania Banku, jak udzielanie kredytów długoterminowych, nie były wcale, z braku środków wykonywane.

Działalność Państwowego Banku Rolnego można podzielić na dwa zasadnicze działy: 1. działalność kredytową, mającą na celu gospodarcze podniesienie średniej i drobnej własności rolnej i 2. finansowanie i prowadzenie parcelacji i osadnictwa, czyli działalność w zakresie przebudowy ustroju rolnego.

W zakresie akcji kredytowej na plan pierwszy wysuwają się kredyty krótkoterminowe z funduszy własnych, których Bank udziela średniej i małej własności jako kapitału obrotowego, spółdzielniom rolniczym (mleczarsko - jajczarskim, rolniczo - handlowym, rolniczo - przemysłowym), niektórym przedsiębiorstwom rolniczym, zarówno handlowych, jak i wytwórczym (w zakresie nasiennictwa, skupu zboża, przetwórstwa mięsnego, produkcji lnu, hodowli i eksportu bydła, handlu nawozami sztucznymi i t. d.), wreszcie na cele społeczne i kulturalne, związane z rolnictwem, jak np. na kapitał obrotowy dla ferm wzorowych, na dokończenie budowy domów ludowych i t. d.

W dniu 1 listopada 1927 roku suma kredytów krótkoterminowych udzielonych przez Bank z funduszy własnych wynosiła 126 milionów złotych, z czego udzielono, z reguły za pośrednictwem spółdzielni kredytowych i klas samorządowych, na kapitał obrotowy dla spółdzielni rolnych 62%, na wspomniane już rodzaje spółdzielczości rolniczej — 17%, na przedsiębiorstwa rolnicze — 12% i na społeczne instytucje kultury rolnej — 1%, reszta na pożyczki dla instytucji komunalnych.

Jednocześnie do dnia 1 listopada 1927 r., Państwowy Bank Rolny rozproszdził ze specjalnych funduszy rządowych 81 milionów kredytów specjalnych ulgowych, które noszą charakter pomocy okazywanej przez Rząd rolnictwu tam, gdzie nawet kredyt Państwowego Banku Rolnego, ze względu na konieczność oprocentowania jego kapitałów, byłby zbyt drogi, lub ze względu na konieczny dłuższy termin — kredyt nie mógłby być udzielony.

Z funduszy tych wymienić należy dla przykładu: 1. fundusz pomocy kredytowej dla osadników wojskowych i cywilnych, przeznaczony dla osadników na zagospodarowanie i pobudowanie się. 2. fundusz odbudowy, służący do celów pomocy kredytowej na odbudowę budynków zniszczonych, lub uszkodzonych wskutek działań wojennych, 3. fundusz hodowlany, przeznaczony na podniesienie hodowli, na zakup inwentarza hodowlanego, na przemysł mleczarski, na budowę urządzeń, służących do zbytu i przerobu inwentarza żywego i t. p., 4. fundusz meljoracyjny, z którego wydawane są kredyty na prace drenarskie, na odwadnianie i nawodnianie, na meljoracje torfowisk.

Jeśli nie liczyć kredytu długoterminowego, o którym mowa będzie

dalej, Państwowy Bank Rolny rozprosił dotąd 207 milionów złotych kredytu wśród drobnego i średniego rolnictwa. Wobec panującego w Polsce braku kapitału i panoszącej się na wsi lichwy, ten szybki rozrost kredytowej działalności Banku jest prawdziwym dobrodziejstwem dla rolnictwa.

O pomyślnych rezultatach tej akcji Banku świadczy fakt, że w tych okolicach kraju, do których kredyty Banku docierają w większych ilościach, stopa procentowa obraca się w granicach znacznie niższych, niż na pozostałych terytorjach Państwa.

Prócz wpływu na stan nasycenia wsi kredytem i na stopę procentową, kredyty udzielane przez Państwowy Bank Rolny mają jeszcze jedno specjalne znaczenie. Państwowy Bank Rolny z reguły rozprosi swoje kredyty za pośrednictwem spółdzielni i kas samorządowych. W ten sposób Bank odgrywa pierwszorzędną rolę w odbudowie polskiej spółdzielczości rolniczej. Spółdzielnie, które dzięki kredytom Państwowego Banku Rolnego rozwinęły działalność zniszczoną przez inflację, w miarę poprawy stosunków w kraju będą mogły w coraz szerszym stopniu ściągać również wkłady od szerokich mas rolników i przyspieszyć w ten sposób odbudowę kredytu rolnego.

Jeśli zważyć, że tylko z chwilą uzyskanie przez spółdzielnie należnego im stanowiska i odpowiedniej siły finansowej, warstwy włościańskie faktycznie wezmą we własne ręce odpowiedzialność za swój rozwój gospodarczy, działalność Państwowego Banku Rolnego w tym zakresie nabiera specjalnego znaczenia.

W zakresie przebudowy ustroju rolnego bezpośrednia działalność Banku, t. j. akcja parcelacyjna nie przybrała większych rozmiarów. Bank nabył dotąd 47 majątków ziemskich o ogólnej powierzchni 47.234 ha, z czego rozparcelował 15.302 ha. Zato w tym samym zakresie Bank osiągnął bardzo znaczne rezultaty pośrednio, drogą udzielania kredytów długoterminowych w 8% listach zastawnych. Do dnia 1. XI. 1927 r. Państwowy Bank Rolny udzielił drobnym i średnim rolnikom 32.800.830 złotych — kredytów hipotecznych długoterminowych w listach zastawnych, z czego 71% udzielono na kupno gruntu, a 29% na inwestycje rolne. Drogą udzielania na dogodnych warunkach tego długoterminowego kredytu Państwowy Bank Rolny przyspiesza proces dzielenia większej własności ziemskiej na zdrowe i samowystarczalne drobne i średnie gospodarstwa rolne. Suma tych kredytów, które zapoczątkowano dopiero w 1925 roku, wzrasta bardzo pokaźnie i akcja ta może się stać niebawem jednym z najpoważniejszych czynników kredytowych w kraju.

Kredyt udzielany w drodze listów zastawnych interesuje ogół, a specjalnie i wychodzi z innego jeszcze względu. Jak wiadomo przy kredycie w listach zastawnych biorący pożyczkę otrzymuje do ręki nie gotówkę, a właśnie wspomniane listy, które musi dopiero sprzedać na rynku osobom, czy instytucjom, szukającym korzystnej lokaty dla swoich funduszy.

Państwowy Bank Rolny przy udzielaniu kredytu w listach zastawnych

bierze sam na siebie sprzedaż tych listów, przez co bardzo ułatwia drobnemu rolnikowi całą operację. Tu jednak wysuwa się druga strona operacji kredytowej — poszukiwanie osób, które pragną ulokować swoje pieniądze w papierach procentowych. Zakres tych osób rozszerza się coraz bardziej, gdyż 8% listy zastawne Państwowego Banku Rolnego są pierwszorzędnym papierem lokacyjnym. Oprocentowane są te listy w stosunku 8 od sta rocznie, ale przy obecnym kursie 93 za 100, po jakim można je nabyć, dają one od włożonego kapitału faktycznie 8,6%. Listy te zabezpieczone są hipotekami drobnych gospodarstw wiejskich, których właściciele zaciągają pożyczki, pozatem zabezpieczone są całym majątkiem Państwowego Banku Rolnego i gwarancją Skarbu Państwa. Listy zastawne Państwowego Banku Rolnego opiewają na złote w złocie. Z tych wszystkich względów są one absolutnie pewną lokatą kapitału, a ponieważ listy zastawne wypuszczane są w odcinkach od 50 zł. począwszy, są one dostępne dla najszerszego ogółu.

Każdy Polak, zamieszkały poza granicami kraju, lokując swoje oszczędności w 8% listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego nie tylko uzyskuje oprocentowanie kapitału, jakiego nie mógłby otrzymać w kraju swego zamieszkania, ale jednocześnie przyczynia się do uzdrowienia ustroju rolnego w Polsce, którego wadliwość jest jedną z przyczyn, dla których nasza emigracja osiąga dzisiejsze rozmiary.



ROZPORZĄDZENIE

Prezydenta Rzeczypospolitej Polski

z dnia 11 października 1927 r.

O EMIGRACJI.

Na podstawie art. 44 ust. 6 Konstytucji i ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r. o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy (Dz. U. R. P. Nr. 78, poz. 443) postanawiam co następuje:

R o z d z i a ł I.

O EMIGRACJI W OGÓLNOŚCI.

Art. 1. Emigrantem w rozumieniu niniejszego rozporządzenia jest obywatel polski, który opuszcza lub opuścił terytorjum Rzeczypospolitej w poszukiwaniu pracy, lub dla jej wykonywania, lub w celach osadnictwa, albo też udając się do swego małżonka, krewnych i powinowatych, którzy już wyemigrowali poprzednio.

Za emigranta uważana będzie również każda osoba, opuszczająca terytorjum Rzeczypospolitej, lub przebywająca poza tem terytorjum razem z emigrantem, a będąca członkiem jego rodziny.

Nie są emigrantami:

- a) personel dyplomatyczny lub konsularny i osoby, które mu towarzyszą oraz delegaci misyj oficjalnych, naukowych, ekonomicznych i t. p.;
- b) artyści, wyjeżdżający na występy gościnne, osoby biorące udział w konkursach i konkursach, prelegenci i wogóle wszystkie osoby, wyjeżdżające tylko dla dorywczej pracy poza granice Rzeczypospolitej, z wyjątkiem robotników sezonowych.

Art. 2. Urząd Emigracyjny może rozciągnąć opiekę w granicach, niniejszem rozporządzeniem przewidzianych, również na obywateli polskich, odbywających podróż

zamorską statkiem w klasie II, III lub w klasie równorzędnej, względnie w międzypokładzie bez względu na cel podróży tych osób.

Art. 3. Emigranci państw innych, którzy wyjeżdżają z terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej lub przejeżdżają przez nie, mogą korzystać z opieki polskich władz emigracyjnych w granicach przewidzianych rozporządzeniem niniejszem, o ile prawo wyjazdu lub przejazdu ich nie jest ograniczone specjalnemi przepisami.

Art. 4. Minister Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Spraw Zagranicznych ma prawo, na wniosek Urzędu Emigracyjnego i, w miarę możliwości, Państwowej Rady Emigracyjnej, wstrzymać czasowo emigrację całkowicie lub częściowo do pewnych państw, jeżeli wymaga tego ochrona życia, wolności, mienia oraz interesów ekonomicznych i moralnych emigrantów, a w porozumieniu i z Ministrem Spraw Wojskowych, jeśli wymagają tego względy dobra publicznego.

Art. 5. Kobiety w wieku do lat 21 mogą emigrować tylko jadąc razem z mężem, z rodzicami, opiekunem, braćmi i siostrami pełnoletniemi, albo jeśli udają się do swych rodziców, braci i sióstr pełnoletnich lub męża, posiadając należycie uwierzytelnione wezwwanie powyższych osób.

Urząd Emigracyjny może w wyjątkowych wypadkach, zasługujących na uwzględ-

nienie, zezwalać kobietom, o których mowa w ustępie poprzednim, na emigrację nawet w braku warunków w ustępie poprzednim wspomnianych.

Nieletni płci męskiej do lat 18-tu, o ile nie wyjeżdżają z rodzicami, braćmi i siostrami pełnoletnimi lub do tychże, emigrować mogą tylko po uzyskaniu zezwolenia Urzędu Emigracyjnego.

Art. 6. Paszport emigracyjny wydawany będzie na terytorjum Rzeczypospolitej bezpłatnie na podstawie zaświadczenia, stwierdzającego prawo emigranta do uzyskania takiego paszportu.

Zaświadczenia te wydawane będą przez Urząd Emigracyjny, względnie państwowe urzędy pośrednictwa pracy, lub komunalne urzędy pośrednictwa pracy w województwie śląskim, których kompetencje w tym zakresie określi rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

Zaświadczenia nie będą wydane:

- a) w wypadkach, w których na mocy postanowień niniejszego rozporządzenia oraz innych przepisów ustawowych lub wydanych na ich podstawie rozporządzeń, emigracja lub wogóle wyjazd zagranicę nie są dozwolone;
- b) osobom, którym wjazd do państwa, do którego pragną emigrować, nie jest dozwolony przez prawo emigracyjne, względnie rozporządzenie danego państwa;
- c) osobom niezdolnym do utrzymywania się z własnej pracy z powodu podeszłego wieku, choroby, kalectwa, jeżeli nie wykażą, że mają zabezpieczone utrzymanie w miejscu, dokąd zamierzają emigrować.

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych, wydane w porozumieniu z Ministrami Spraw Zagranicznych, Pracy i Opieki Społecznej oraz Spraw Wojskowych, ustali, jakie dokumenty niezbędne są do uzyskania paszportu emigracyjnego, tudzież określi tryb postępowania przy wydawaniu paszportów i ich formę.

Art. 7. Uprawianie agitacji wychodźczej na terytorjum Rzeczypospolitej jest wzbronione.

Za agitację wychodźczą uważa się udzielanie wszelkich wiadomości drukiem, słowem lub pismem o konjunkturze emigracyjnej w celu skłonienia do wyjazdu.

Art. 8. Trudnienie się udzielaniem wiadomości o stosunkach w państwach obcych pod względem konjunktury emigracyjnej, udzielaniem porad w sprawach przesiedlania się zagranicę w celach oznaczonych w art. 1 niniejszego rozporządzenia oraz ułatwianiem wyjazdów w tychże celach, wymaga zezwolenia Urzędu Emigracyjnego i może być wykonywane tylko z zachowaniem warunków tego zezwolenia.

Zezwolenia te wydawane być mogą:

1) przedstawicielom pracodawców państw obcych, ustanowionym za zgodą Rządu Polskiego w celu rekrutowania robotników polskich;

2) instytucjom oznaczonym w artykule 10 punkt 1) niniejszego rozporządzenia.

Urząd Emigracyjny obowiązany jest czuwać, ażeby wiadomości, udzielane o konjunkturze emigracyjnej w państwach obcych były dokładne.

Nie wymaga specjalnego zezwolenia ogłaszanie przez przedsiębiorstwa przewoźne, posiadające koncesję Rządu Polskiego na przewóz emigrantów, adresu przedsiębiorstwa, nazwy statków, kierunku utrzymywanej komunikacji i warunków podróży.

Wspomniane przedsiębiorstwa mogą wysyłać prospekty tylko na wyraźne żądanie osób bezpośrednio zainteresowanych w wyjeździe.

Art. 9. Przepisy niniejszego rozporządzenia nie naruszają zobowiązań przyjętych przez Państwo w umowach międzynarodowych.

Rozdział II.

O WŁADZACH EMIGRACYJNYCH.

Art. 10. Centralnym organem dla spraw emigracyjnych jest Urząd Emigracyjny, podległy bezpośrednio Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej.

Do zakresu działania Urzędu Emigracyjnego należy:

- a) przygotowywanie, względnie opinjowanie projektów ustaw i rozporządzeń w sprawach dotyczących emigracji, reemigracji, imigracji i opieki nad wychodźcami;
- b) przygotowywanie przy współdziałaniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, względnie opinjowanie projektów konwencji emigracyjnych i wszelkich układów międzynarodowych,

dotyczących spraw podlegających kompetencji Urzędu Emigracyjnego;

- c) branie udziału w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych na kongresach i konferencjach międzynarodowych, traktujących o sprawach należących do kompetencji Urzędu Emigracyjnego;
- d) zbieranie wiadomości o stosunkach w państwach obcych pod względem koniunktury emigracyjnej oraz informowanie o niej instytucji, osób i władz zainteresowanych;
- e) przeciwdziałanie niedozwolonej agitacji wychodźczej i nielegalnemu werbunkowi emigrantów;
- f) ustalanie warunków werbowania osadników, wydawanie zezwoleń na najmowanie robotników do pracy zagranicę oraz nadzór nad werbowaniem i najmowaniem;
- g) sprawy związane z organizacją transportów i kierunkiem przejazdu emigrantów i reemigrantów;
- h) przedstawianie Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej wniosków w sprawach udzielania koncesyj na przewóz emigrantów oraz nadzór nad działalnością przedsiębiorstw, trudniących się przewozem emigrantów;
- i) opieka nad emigrantami i reemigrantami w czasie podróży;
- j) ochrona tych praw i interesów emigrantów na miejscu pracy, które wypływają z międzynarodowych traktatów i konwencji w sprawach pracy i emigracji lub wynikają z umów o pracy, przewidzianych w niniejszym rozporządzeniu;
- k) opieka nad reemigrantami bezpośrednio po ich powrocie do kraju;
- l) wydawanie opinii o statutach instytucji społeczno-kulturalnych, filantropijnych i gospodarczych, mających za zadanie roztaczanie opieki nad emigrantami, popieranie tych instytucji oraz sprawowanie nadzoru nad nimi, w myśl przepisów niniejszego rozporządzenia, rozporządzeń wydanych na jego podstawie lub na podstawie innych przepisów;
- m) prowadzenie w porozumieniu z Głównym Urzędem Statystycznym staty-

tyki ruchu emigracyjnego i imigracyjnego;

- n) zastępstwo ustawowe emigrantów w sprawach sądowych i pozasądowych o roszczenia majątkowe emigrantów do towarzystw przewozowych z mocy umowy przewozowej, zawartej w myśl artykułu 38 niniejszego rozporządzenia;
- o) doręczanie reemigrantowi lub innym osobom do odbioru uprawnionym spadków, rent i odszkodowań, przesyłanych do kraju;
- p) wszystkie inne sprawy przekazane Urzędowi Emigracyjnemu, w myśl przepisów niniejszego rozporządzenia, rozporządzeń wydanych na jego podstawie lub na podstawie innych przepisów.

Art. 11. Na czele Urzędu Emigracyjnego stoi Dyrektor, mianowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej na wniosek Ministra Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Spraw Zagranicznych.

Rada Ministrów ustala na wniosek Ministra Pracy i Opieki Społecznej zasady organizacji tego Urzędu.

Art. 12. Organami Urzędu Emigracyjnego są:

- a) ekspozytury i etapy emigracyjne na głównych punktach granicznych tudzież punktach zbornych wewnątrz kraju, oraz inspektorzy;
- b) państwowe urzędy pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami w zakresie spraw dotyczących emigracji;
- c) radca do spraw emigracyjnych przy Komisarzu Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, mianowany przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Spraw Zagranicznych.

Art. 13. Współdziałanie Urzędu Emigracyjnego i jego organów z organami wykonawczymi innych ministerstw określi rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej, wydane w porozumieniu z właściwymi ministrami.

Zadania swe poza granicami Rzeczypospolitej wykonywa Urząd Emigracyjny z pomocą organów Ministerstwa Spraw Zagranicznych zgodnie z instrukcjami, wydanymi przez Ministra Pracy i Opieki Spo-

łącznej w porozumieniu z Ministrem Spraw Zagranicznych.

Wszelkie zarządzenia o charakterze ogólnym dla organów Ministerstwa Spraw Zagranicznych, dotyczące wykonywania zadań, przewidzianych w ustępie poprzednim, wydaje, na wniosek Ministra Pracy i Opieki Społecznej, Minister Spraw Zagranicznych.

W krajach uznanych za szczególnie ważne dla emigracji, ustanawia Minister Spraw Zagranicznych, na wniosek Ministra Pracy i Opieki Społecznej, osobnych radców do spraw emigracyjnych, pełniących swe obowiązki służbowe przy przedstawicielstwach dyplomatycznych, w krajach zaś, w których nie ma tych przedstawicielstw, — przy konsulatach.

Do okręgów, uznanych za szczególnie ważne dla emigracji, Minister Spraw Zagranicznych może, na wniosek Ministra Pracy i Opieki Społecznej, przydzielać na stałe lub czasowo radcę do spraw emigracyjnych, pełniącego swe obowiązki przy przedstawicielstwie dyplomatycznym, lub jego zastępcę do pełnienia obowiązków swych przy konsulacie.

Kompetencję radców do spraw emigracyjnych i ich zastępców określi rozporządzenie Ministra Spraw Zagranicznych, wydane w porozumieniu z Ministrem Pracy i Opieki Społecznej.

Art. 14. Urząd Emigracyjny prowadzi, w granicach ustalonych przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej, bezpośrednio korespondencję ze wszystkimi władzami Rzeczypospolitej Polskiej wewnątrz kraju i ze wszystkimi instytucjami i przedsiębiorstwami wymienionymi w artykule 10 punkt 1) i w artykule 25 niniejszego rozporządzenia.

Korespondencję z urzędami dyplomatycznymi i konsularnymi Rzeczypospolitej Polskiej prowadzi Urząd Emigracyjny w zasadzie za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Zakres korespondencji, którą Urząd Emigracyjny prowadzić będzie bezpośrednio z urzędami dyplomatycznymi i konsularnymi Rzeczypospolitej Polskiej oraz zasady, na których prowadzona będzie korespondencja Urzędu Emigracyjnego z zarządami i władzami emigracyjnymi innych państw, określi rozporządzenie Ministra Spraw Zagranicznych, wydane w porozumieniu z Ministrem Pracy i Opieki Społecznej.

O PAŃSTWOWEJ RADZIE EMIGRACYJNEJ.

Art. 15. Przy Ministrze Pracy i Opieki Społecznej tworzy się Państwową Radę Emigracyjną jako organ doradczy i opiniodawczy.

Art. 16. Do zakresu działania Państwowej Rady Emigracyjnej należy:

1) wydawanie opinii w sprawach podanych pod jej obrady przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej, a dotyczących:

- a) polityki emigracyjnej, reemigracyjnej i imigracyjnej,
- b) projektów ustawodawczych w powyższych sprawach,
- c) projektów konwencji międzynarodowych w sprawach emigracji, reemigracji i imigracji,
- d) udzielanie koncesyj na przewóz emigrantów;

2) przedstawianie Ministrowi wniosków i uwag w przedmiocie ustawodawstwa, polityki i opieki emigracyjnej, reemigracyjnej i imigracyjnej.

Art. 17. Państwowa Rada Emigracyjna składa się:

- a) z członków powołanych na wniosek Dyrektora Urzędu Emigracyjnego przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej z pośród osób, pracujących teoretycznie lub praktycznie w zakresie emigracji;
- b) z przedstawicieli centralnych zawodowych organizacji robotniczych, rzemieślniczych i pracowników umysłowych, które Minister Pracy i Opieki Społecznej do udziału w Państwowej Radzie Emigracyjnej powoła, oraz z przedstawicieli organizacji rolniczych, które Minister Pracy i Opieki Społecznej powoła do udziału w tejże Radzie w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa;
- c) z przedstawicieli organizacji społecznych, działających w zakresie opieki nad emigrantami, a które Minister Pracy i Opieki Społecznej do udziału w Państwowej Radzie Emigracyjnej powoła.

Liczbę członków Państwowej Rady Emigracyjnej oraz przedstawicieli organizacji, określi rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

O KREDYCIE PAŃSTWOWYM,
PRZEZNACZONYM NA CELE OPIEKI
NAD EMIGRANTAMI.

W pracach Państwowej Rady Emigracyjnej biorą stały udział, z głosem doradczym, przedstawiciele Ministrów: Spraw Wewnętrznych, Spraw Zagranicznych, Spraw Wojskowych, Skarbu, Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Rolnictwa, Przemysłu i Handlu oraz Reform Rolnych.

Nadto, Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej, przysługuje prawo powoływania każdorazowo, z głosem doradczym, do udziału w pracach Państwowej Rady Emigracyjnej, rzeczoznawców.

Art. 18. Na posiedzeniach Państwowej Rady Emigracyjnej przewodniczy Minister Pracy i Opieki Społecznej, względnie wyznaczony przez niego zastępca.

Posiedzenia Państwowej Rady Emigracyjnej odbywają się w miarę potrzeby, nie rzadziej jednak niż raz na trzy miesiące.

Nadto Minister Pracy i Opieki Społecznej zwołuje nadzwyczajne zebranie Rady Emigracyjnej na życzenie jednej czwartej części jej członków.

Dla prawomocności posiedzenia Państwowej Rady Emigracyjnej konieczna jest obecność pięciu jej członków oraz przewodniczącego lub jego zastępcy.

Opinie Rady zapadają zwykłą większością głosów obecnych na posiedzeniu członków Rady.

Art. 19. Kadencja Państwowej Rady Emigracyjnej trwa trzy lata.

Odwolanie poszczególnych członków Państwowej Rady Emigracyjnej, przed upływem tego terminu w wypadkach regulaminem przewidzianych, należy do Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

Na miejsce ustępującego członka Rady Minister Pracy i Opieki Społecznej powołuje innego do końca kadencji.

Opuszczenie przez członka Państwowej Rady Emigracyjnej dwóch kolejnych posiedzeń, bez podania powodów, pociąga za sobą utratę praw członka Rady.

Art. 20. Członkowie Państwowej Rady Emigracyjnej pełnią swe obowiązki honorowo.

Zamiejscowi członkowie Rady otrzymują zwrot kosztów przejazdu na posiedzenia w Warszawie i z powrotem według taryfy II klasy pociągów pośpiesznych.

Art. 21. Regulamin Państwowej Rady Emigracyjnej opracowuje Rada, a zatwierdza Minister Pracy i Opieki Społecznej.

Art. 22. Celem wykonywania zadań, wynikających z obowiązku opieki nad emigrantami, wstawia się corocznie do budżetu Państwa odpowiedni kredyt.

Art. 23. Przewidziany w art. 22 kredyt w szczególności przeznaczają się:

- a) na cele, związane z wyszkoleniem zawodowym emigrantów i udzielaniem wiadomości o warunkach pracy i pobytu w krajach emigracyjnych;
- b) na wydatki, związane z badaniami terenów, nadających się dla emigracji zarobkowej i osadnictwa, oraz na ogłaszanie wyników tych prac;
- c) na udzielanie zapomóg pozostającym na terytorjum Rzeczypospolitej rodzinom emigrantów w wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie;
- d) na urządzenie stacyj granicznych;
- e) na fundusz Ministerstwa Spraw Zagranicznych, przeznaczony na utrzymanie specjalnego personelu kontraktowego, pracującego na placówkach zagranicznych w sprawach emigracyjnych;
- f) na urządzenie w krajach osiedlenia szkół, burs, czytelni i domów ludowych dla emigrantów, organizowanie odczytów i widowisk o charakterze kulturalnym i społecznym;
- g) na pokrywanie kosztów nauczania i utrzymania na terytorjum Rzeczypospolitej dzieci emigrantów, w wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie;
- h) na udzielanie zasiłków instytucjom społeczno-kulturalnym i filantropijnym, mającym za zadanie rozszerzenie opieki nad emigrantami.

Art. 24. Dla decydowania w sprawach podziału i użycia kredytu, przewidzianego na opiekę nad emigrantami, w myśl art. 22, tworzy się osobną komisję.

Komisja ta składa się z:

- a) Dyrektora Urzędu Emigracyjnego, względnie Wicedyrektora tegoż Urzędu, jako przewodniczącego;
- b) stałych delegatów Ministerstw: Spraw Zagranicznych, Skarbu i Wyznań

Religijnych i Oświecenia Publicznego;

- c) urzędnika Urzędu Emigracyjnego, referującego sprawy kredytu na cele opieki nad emigrantami.

Wymienieni Ministrowie wyznaczają równocześnie stałych zastępców, wspomnianych w punkcie b) delegatów.

Każdy z zastępców bierze udział w posiedzeniach komisji z głosem decydującym w razie nieobecności stałego delegata, którego stałym zastępcą został mianowany.

Posiedzenia Komisji są ważne w obecności co najmniej czterech członków komisji, posiadających głos decydujący, licząc w tem przewodniczącego.

Decyzje komisji zapadają zwykłą większością głosów.

W razie równości głosów decyduje głos przewodniczącego.

Przewodniczący ma obowiązek zawieszenia decyzji komisji, naruszających przepisy niniejszego rozporządzenia, aż do rozstrzygnięcia sprawy przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

Szczegółowy regulamin postępowania i prac komisji ustali rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej, wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu.

R o z d z i a ł V.

O PRZEDSIĘBIORSTWACH, TRUDNIĄCYCH SIĘ PRZEWOZEM EMIGRANTÓW.

Art. 25. Przewóz emigrantów dozwolony jest wyłącznie przedsiębiorstwom, posiadającym koncesję, wydaną, według swobodnego uznania, przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej oraz Przemysłu i Handlu, na wniosek Urzędu Emigracyjnego.

Minister Pracy i Opieki Społecznej, na wniosek Urzędu Emigracyjnego po porozumieniu się z Ministrem Przemysłu i Handlu, może zezwalać na przewóz emigrantów również i przedsiębiorstwom nie posiadającym koncesji, jeżeli żadne z przedsiębiorstw koncesjonowanych w danym kierunku nie utrzymuje komunikacji.

Art. 26. Koncesje mogą być udzielane tylko tym przedsiębiorstwom krajowym i zagranicznym, które rozporządzają środkami transportowymi, uznanymi przez Urząd Emigracyjny za odpowiednie pod względem higieny i bezpieczeństwa.

W szczególności koncesje wydawane być mogą:

- a) pełnoletnim i własnowolnym obywatelem polskim, stale zamieszkałym na terytorjum Rzeczypospolitej, mającym dobrą opinię, niepozbawionym prawa prowadzenia przedsiębiorstw i niekaranym sądownie za wykroczenia przeciwko przepisom emigracyjnym, albo za przestępstwa z chęci zysku;
- b) spółkom firmowym (jawnym), komandytowym, akcyjnym, akcyjno-komandytowym, z ograniczoną odpowiedzialnością i spółdzielniom, mającym siedzibę na terytorjum Rzeczypospolitej, o ile spółnicy firmy, względnie zarządzający, są obywatelami polskimi, odpowiadającymi wymogom punktu a);
- c) cudzoziemcom oraz spółkom cudzoziemskim, pod warunkami, że:

1. udziela na żądanie Urzędu Emigracyjnego należytych pełnomocnictw obywatelowi polskiemu, który odpowiada warunkom przewidzianym w p. a);
2. podporządkują się w kwestjach, dotyczących się czynności emigracyjnych i spraw z nich wynikających, wszystkim ustawom i rozporządzeniom państwowym polskim.

Pełnomocnika przedsiębiorstwa cudzoziemskiego zatwierdza Urząd Emigracyjny.

Art. 27. Koncesja na przewóz emigrantów wydawana może być tylko na określony czas i do określonych krajów, ze ścisłym oznaczeniem portów wyjścia, przeznaczenia, ewentualnie i przesiadania.

W koncesji winny być wymienione statki, na których uskuteczniany będzie przez przedsiębiorców przewóz emigrantów.

Ministrowie Pracy i Opieki Społecznej oraz Przemysłu i Handlu, na wniosek Urzędu Emigracyjnego, mogą w czasie trwania koncesji zmienić warunki koncesji, ograniczając wynikające z niej uprawnienia, o ile wykonywanie koncesji przez przedsiębiorstwo nie odpowiada postanowieniom niniejszego rozporządzenia, lub wydanym na jego podstawie innym rozporządzeniom.

Art. 28. Przedsiębiorstwo, które uzyskało koncesję, winno złożyć kaucję na zabezpieczenie strat i szkód osób prywatnych oraz

Państwa Polskiego, wynikających z tytułu wykonywania koncesji. Wysokość kaucyj i bliższe przepisy dotyczące kaucyj ustali rozporządzenie Ministrów Pracy i Opieki Społecznej oraz Przemysłu i Handlu.

Minister Pracy i Opieki Społecznej może na wniosek Urzędu Emigracyjnego orzec konfiskatę kaucji w całości lub w części w razie stwierdzonego niezastosowania się przedsiębiorstwa do jakiegokolwiek bądź warunku udzielonej przedsiębiorstwu koncesji.

Art. 29. Przedsiębiorstwo, które uzyskało koncesję, winno prowadzić w Warszawie biuro dla wykonywania czynności z przewozem emigrantów związanych.

W innych miastach mogą być, w miarę potrzeby, otwierane oddziały, jednakowoż po uprzednim uzyskaniu zezwolenia Urzędu Emigracyjnego, który może odmówić udzielenia zezwolenia bez podania motywów, względnie cofnąć wydane zezwolenie według swobodnego swego uznania. Kierownika oddziału zatwierdza Urząd Emigracyjny.

Postanowienia artykułu 28 mają odpowiednio zastosowanie do oddziałów tych przedsiębiorstw.

Art. 30. Zwrot kaucji nastąpić może najwcześniej po upływie trzech lat od dnia wygaśnięcia ważności udzielonej koncesji lub zwinienia oddziału.

Urzędowi Emigracyjnemu przysługuje prawo zatrzymania kaucji i po upływie oznaczonego w ustępie pierwszym okresu czasu, o ile w ciągu tego czasu nie będą zaspokojone wszystkie prawnie wykazane pretensje Państwa Polskiego lub osób prywatnych, wynikające z tytułu wykonania przez przedsiębiorstwo koncesji.

Art. 31. Jeżeli kaucja ulegnie zmniejszeniu, przedsiębiorstwo obowiązane jest uzupełnić kaucję do pierwotnej wysokości najdalej w ciągu dwóch tygodni od dnia doręczenia wezwania pod rygorem natychmiastowego cofnięcia koncesji.

Art. 32. Urzędowi Emigracyjnemu służy prawo zaspakajania pretensji emigrantów, wynikających z naruszenia przez przedsiębiorstwo postanowień artykułów 39, 44 i 45 z kaucyj, złożonych stosownie do postanowień artykułów 28 i 29 niniejszego rozporządzenia.

Art. 33. Pełnomocnicy, kierownicy oddziałów i inni pracownicy przedsiębiorstwa mogą otrzymywać jedynie stałe, wyrażone w określonej sumie wynagrodzenie.

Wszelkie kontrakty, uzależniające wysokość wynagrodzenia od liczby zawartych z emigrantami umów, obrotu przedsiębiorstwa, wyników jego działalności i t. p. są zabronione.

Nie mogą być angażowani w charakterze pełnomocników, kierowników oddziałów lub innych pracowników przedsiębiorstwa:

1. posłowie i senatorowie;
2. osoby, zatrudnione w służbie państwowej lub samorządowej, duchowieństwo wszystkich wyznań;

3. właściciele lub zarządcy banków i kantorów wymiany pieniędzy, przedsiębiorstw ekspedycyjnych oraz wszelkiego rodzaju biur komisowych lub informacyjnych do spraw prywatnych, jako też właściciele lub zarządcy restauracji, kawiarni, hoteli i domów noclegowych oraz członkowie ich rodzin wspólnie z nimi mieszkający.

Adwokaci, obrońcy sądowi oraz lekarze mogą być zatrudniani przez przedsiębiorstwa okrętowe wyłącznie w zakresie swego zawodu.

Art. 34. Zabronione jest pracownikom przedsiębiorstwa wykonywać czynności swe służbowe poza lokalem biurowym, z wyjątkiem czynności, które z natury rzeczy w lokalu biurowym wykonywane być nie mogą.

Pracownicy przedsiębiorstwa, przyjmujący emigrantów w portach wsiadania i przeznaczenia oraz konwojujący transport, winni posiadać znajomość języka polskiego, mieć specjalne odznaki łatwo dostrzegalne oraz legitymacje służbowe.

Art. 35. Na żądanie Urzędu Emigracyjnego, który decyduje w danym wypadku według swobodnego swego uznania, pełnomocnik przedsiębiorstwa oraz kierownik oddziału winni być odwołani.

Urząd Emigracyjny może zabronić przedsiębiorstwu zatrudniać tych pracowników w jakimkolwiek bądź charakterze na terytorjum Rzeczypospolitej.

Art. 36. Przedsiębiorstwo winno przy uzyskaniu koncesji przedstawić Urzędowi Emigracyjnemu imienny wykaz wszystkich swych pracowników ze szczegółowym podaniem czynności każdego z nich.

Zmiany personelu winny być podane do wiadomości Urzędu Emigracyjnego najdalej w ciągu ośmiu dni.

Art. 37. Poza księgami, które w myśl odnośnych ustaw obowiązane są prowadzić

przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, każde przedsiębiorstwo, posiadające koncesję na przewóz emigrantów, obowiązane jest prowadzić, na żądanie Urzędu Emigracyjnego, księgi specjalne, uzewnętrzniające bieg interesów przedsiębiorstwa na terytorjum Rzeczypospolitej.

Książki te zarówno jak i korespondencja winny być przechowywane przez przedsiębiorstwo na terytorjum Rzeczypospolitej w ciągu lat pięciu od daty ostatniego wpisu, względnie otrzymania lub wystosowania pisma.

Urzędowi Emigracyjnemu przysługuje prawo dokonywania kontroli wszystkich ksiąg i korespondencji przedsiębiorstwa.

Blizsze przepisy dotyczące księgowości i prowadzenia korespondencji przez przedsiębiorstwo wydane będą przez Urząd Emigracyjny.

Art. 38. Przedsiębiorstwo przewozowe uskuteczniać może przewóz emigranta jedynie na podstawie pisemnej umowy przewozowej.

Umowa przewozowa winna być spisywana w języku polskim w trzech egzemplarzach, z których jeden pozostaje w aktach przedsiębiorstwa przewozowego, drugi doręcza się emigrantowi, a trzeci, przed końcem każdego miesiąca, winien być składany do Urzędu Emigracyjnego.

Umowa przewozowa winna być doręczona emigrantowi bezpośrednio po uiszczeniu przewidzianej taryfą ceny karty okretowej.

Umowa może być zawierana jedynie z osobami, które posiadają zaświadczenie, o którym mowa w artykule 6 niniejszego rozporządzenia.

W umowie należy zastrzec, że na żądanie emigranta przedsiębiorstwo winno się poddać co do sporów, wyniknąć mogących z wykonania umowy, rozstrzygnięciu polubownemu konsulów polskich zagranicą zgodnie z punktem 2 artykułu 18 ustawy z dnia 11 listopada 1924 r. o organizacji konsulów i czynnościach konsulów (Dz. U. R. P. Nr. 103, poz. 944).

Szczegółowe przepisy, dotyczące formy, treści i sposobu zawierania umowy, wydane będą przez Urząd Emigracyjny.

Art. 39. Do obowiązków przedsiębiorcy należy:

- a) przewiezienie emigranta i jego ba-

gażu z miejsca do miejsca, oznaczonych w umowie przewozowej;

- b) dostarczenie emigrantowi mieszkania i dostatecznego utrzymania w ciągu trwania podróży i w czasie przerw tej podróży;
- c) zapewnienie bezpłatnej pomocy lekarskiej w ciągu trwania podróży oraz ponoszenie kosztów pogrzebu w razie śmierci emigranta podczas podróży;
- d) ubezpieczenie w jednym z towarzystw ubezpieczeniowych polskich, na warunkach ustalonych w akcie koncesyjnym, emigranta od wypadku i bagaży od utraty i uszkodzenia.

Art. 40. Zabronione jest przedsiębiorcy:

- a) zawierać bez zgody Urzędu Emigracyjnego umowy z emigrantami, na mocy których emigrant zobowiązuje się należność lub część należności za przejazd uścić pracą podczas przejazdu lub po przybyciu na miejsce przeznaczenia;
- b) zawierać umowy z emigrantami wbrew przepisom niedopuszczającym te kategorie emigrantów do krajów przeznaczenia;
- c) wymagać jakichkolwiek bądź opłat dodatkowych, ponad taryfę, za korzystanie z kolei i innych środków komunikacyjnych i t. p.;
- d) wymagać od emigranta usług osobistych.

Wszelkie postanowienia umów z emigrantami, zwalniające przedsiębiorstwo od wykonania jakiegokolwiek z obowiązków jego, w niniejszem rozporządzeniu wymienionych, lub ograniczające jego odpowiedzialność, są nieważne.

Art. 41. Taryfy oraz zmiany taryf winny być przedstawiane do zatwierdzenia Urzędowi Emigracyjnemu w terminie co najmniej 14-dniowym przed zamierzonym wprowadzeniem w życie.

Wszelkie zmiany taryf nie obowiązują emigrantów, którzy umowy transportowe zawarli przed wprowadzeniem zatwierdzonej zmiany, chyba że zmiana miała na celu obniżenie taryfy.

Przedsiębiorstwo nie może udzielać redukcji cen, zatwierdzonych, przez Urząd Emigracyjny, poszczególnym emigrantom lub grupom emigrantów oraz bezpłatnie przewozić emigrantów, o ile nie posiada na to

specjalnego zezwolenia Urzędu Emigracyjnego.

Ceny kart okrętowych winny być podane do wiadomości emigrantów przez wywieszenie cennika na widocznych miejscach w lokalach biurowych przedsiębiorstwa.

Art. 42. Statek przeznaczony do transportu emigrantów winien być odpowiednio do podróży przygotowany.

Polskie władze portowe, jak również dyplomatyczne i konsularne oraz radca do spraw emigracyjnych w Gdańsku uprawnione są do sprawdzania stanu statku i jego przygotowania do podróży.

Art. 43. Przy urządzaniu transportów zbiorowych do portów wsiadania zarówno komunikacji pośredniej, jak i bezpośredniej, przedsiębiorstwo winno stosować się do warunków określonych przez Urząd Emigracyjny.

Do każdego, udającego się koleją do portów, transportu emigrantów przedsiębiorstwo obowiązane jest wyznaczyć konwojenta.

Koszta utrzymania i mieszkania emigranta od chwili stawienia się jego w miejscu i w czasie wskazanych w zawiadomieniu przedsiębiorstwa, albo w braku osobnego zawiadomienia w ciągu ośmiu dni poprzedzających termin odejścia statku, oznaczony w umowie, aż do chwili faktycznego odejścia statku, ponosi przedsiębiorstwo.

Art. 44. Jeżeli wskutek choroby lub jakichkolwiek innych uznanych przez Urząd Emigracyjny za ważne powodów, niezależnych od emigranta, emigrant przed rozpoczęciem podróży odstępuje od zawartej umowy przewozowej, przedsiębiorstwo obowiązane będzie zwrócić emigrantowi wpłacone za przejazd pieniądze bez wszelkich potrąceń. Obowiązek ten obciąża przedsiębiorstwo w stosunku do spadkobierców emigranta w razie jego śmierci przed rozpoczęciem podróży.

W innych wypadkach odstąpienia emigranta od umowy przed rozpoczęciem podróży przedsiębiorstwo zwraca emigrantowi wpłacone za przejazd pieniądze po potrąceniu 5% ceny karty okrętowej lub 10% wpłaconego zadatku za kartę okrętową.

Jeśli emigrant odstąpi od umowy w czasie podróży, przedsiębiorstwo zwraca emigrantowi wpłacone za przejazd pieniądze, po potrąceniu kosztów odbytej podróży według taryfy. Obowiązek ten obciąża przedsię-

biorstwo w stosunku do spadkobierców emigranta w razie śmierci jego w czasie podróży.

W razie, gdyby osoby, z którymi została na mocy niniejszego rozporządzenia zawarta przez przedsiębiorstwo umowa przewozowa, nie zostały dopuszczone do wylądowania w kraju przeznaczenia z jakichkolwiek bądź powodów, względnie zostały zwrócone z drogi, przedsiębiorstwo obowiązane będzie bezpłatnie odwieźć osoby te do miejsca zamieszkania oraz zwrócić im wpłacone za przejazd pieniądze. Ten sam obowiązek obciąża przedsiębiorstwo w stosunku do członków rodziny emigranta, o ile wskutek śmierci głowy rodziny lub niedopuszczenia go do imigracji zechcą oni wrócić do Polski.

Warunki przewozu powrotnego nie mogą być gorsze od warunków pierwotnego transportu.

Art. 45. W razie opóźnienia, trwającego dłużej niż siedem dni, odjazdu statku z portu załadowania, emigrantowi wolno jest żądać rozwiązania umowy przewozowej i zwrotu wpłaconych pieniędzy.

Prócz tego przedsiębiorstwo winno uiścić emigrantowi koszty utrzymania podczas tych przejazdów.

Nie przesądza to jednak prawa emigranta do żądania zwrotu strat, które mogły wyniknąć dla niego wskutek opóźnienia wyjazdu statku.

Jeżeli emigrant zmuszony będzie zatrzymać się w jednym z portów pośrednich podróży, z powodu awarii lub z powodu kwarantanny, wtedy koszta żywienia emigranta, a w razie potrzeby i pomieszczenia ponosi przedsiębiorstwo.

Jeżeli statek okazał się niezdatny do dalszej podróży, albo z powodu uszkodzenia zatrzymuje się dłużej niż piętnaście dni, wówczas przedsiębiorstwo winno zawieźć emigrantów do miejsca przeznaczenia innym statkiem bez jakichkolwiek bądź dopłat.

Art. 46. Urząd Emigracyjny uprawniony jest do wydania zarządzeń przedsiębiorstwom przewozowym, aby emigranci nie byli dopuszczani na pokład dopóki nie będą poddani badaniom lekarskim, a bagaż ich zdezynfekowany.

Art. 47. Celem sprawowania przez Urząd Emigracyjny kontroli i nadzoru nad ścisłym wykonywaniem obowiązków przedsiębiorstwa wobec emigrantów podczas prze-

wozu ich drogą lądową i morską, przedsiębiorstwo winno udzielać delegatom Urzędu Emigracyjnego bezpłatnego przejazdu przy transportach emigrantów, wpłacać dla tychże delegatów, do Urzędu Emigracyjnego diety, obliczone według norm i zasad przysługujących urzędnikom państwowym VI st. sł. przy podróżach zagranicznych, za cały czas trwania tych delegacji, niemniej jednak, jak za dni czternaście, oraz udzielić im bezpłatnego przejazdu powrotnego drogą morską, jako też uiścić koszty przejazdu takiego drogą lądową.

Ilość delegacji na koszt przedsiębiorstwa, czas trwania poszczególnych delegacji oraz inne bliższe przepisy i warunki tych delegacji, ustali, dla poszczególnych przedsiębiorstw, rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

Art. 48. Każdy statek wiozący emigrantów winien mieć wśród obsługi co najmniej 1 tłumacza, władającego językiem polskim w słowie i piśmie.

Napisy, dotyczące podróży III klasy i międzypokładowych winny być umieszczone także i w języku polskim.

Art. 49. Przedstawiciele dyplomatyczni i konsularni Rzeczypospolitej Polskiej, radcowie do spraw emigracyjnych oraz zastępcy tych radców, bądź osobiście, bądź przez zastępców, tudzież delegaci Urzędu Emigracyjnego mają prawo dokonywania na pokładach statków wywiadów z emigrantami, badania na miejscu warunków przewozu, przyjmowania zażaleń oraz interwenjowania w sprawach emigrantów u władz portowych, u zarządców przedsiębiorstwa i u kapitana statku.

Art. 50. Przedsiębiorstwo, posiadające koncesję na przewóz emigrantów winno, na żądanie przedstawicielstwa dyplomatycznego lub konsularnego Rzeczypospolitej Polskiej zagranicą, przewozić bezpłatnie lub za niższą opłatą do Polski obywateli polskich, pozostających bez środków do życia.

Normy dla poszczególnych przedsiębiorstw w tym względzie oznaczone będą przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

Bliższe przepisy co do sposobu wykorzystywania przez przedstawicielstwa dyplomatyczne i konsularne przysługujących im na mocy artykułu niniejszego uprawnień w stosunku do poszczególnych przedsiębiorstw, wydane będą przez Ministrów Spraw Zagranicznych oraz Pracy i Opieki Społecznej

w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Rozdział VI.

O OSADNICTWIE.

Art. 51. Werbowanie na osadnictwo do jakiegokolwiek kraju poza granice Rzeczypospolitej Polskiej, jest niedozwolone.

Minister Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Reform Rolnych oraz Ministrem Spraw Zagranicznych może jednak, na wniosek Urzędu Emigracyjnego, zezwolić na zaangażowanie w określonym terminie, do pewnego kraju pewnej ściśle określonej liczby osadników, na warunkach w zezwoleniu określonych, o ile zapewniona im będzie opieka, tak pod względem higienicznym, jak materialnym i moralnym w kraju osadniczym.

Art. 52. W wypadkach udzielenia wyjątkowych na angażowanie osadników zezwoleń, o których mowa w ustępie drugim art. 51, Minister Pracy i Opieki Społecznej określi warunki podróży zwerbowanych osadników oraz ustali formę i rozmiary odpowiedzialności materialnej strony angażującej.

Warunki i rozmiar ulg, z jakich w tych wypadkach, korzystać będą werbowani osadnicy przy przejazdach koleją w granicach Rzeczypospolitej Polskiej — ustali rozporządzenie Ministra Komunikacji, wydane w porozumieniu z Ministrem Pracy i Opieki Społecznej.

Rozdział VII.

O NAJMOWANIU ROBOTNIKÓW DO PRACY ZAGRANICĄ.

Art. 53. Najmowanie robotników polskich do pracy zagranicę uskuteczniane być może tylko po uzyskaniu i w granicach specjalnego zezwolenia Urzędu Emigracyjnego, określającego kraj, do którego będą robotnicy najęci, zawód i liczbę robotników, którzy mogą być zakontraktowani, obszar, na którym najmowanie może się odbywać oraz czas, na jaki zezwolenie zostało wydane.

Art. 54. Zbiorowe zapotrzebowanie pracodawców zagranicznych winno być opatrzone zaświadczeniem władzy kompetentnej kraju, do którego robotników się najmuje, stwierdzającym, że wszystkie podane w za-

potrzebowaniu dane zgodne są z istotnym stanem rzeczy.

W zapotrzebowaniu wskazać należy nazwisko pracodawcy lub jego przedstawiciela, osobę upoważnioną do podpisywania umowy najmu, przyjmowania robotników w Polsce i na miejscu przeznaczenia oraz warunki pracy.

Art. 55. Najmowanie robotników przez pracodawców cudzoziemskich lub ich przedstawicieli odbywać się może tylko za pośrednictwem państwowych urzędów pośrednictwa pracy lub komunalnych urzędów pośrednictwa pracy w województwie śląskim, według instrukcyj wydawanych przez Urząd Emigracyjny.

Art. 56. Każdy robotnik otrzymuje przed wyjazdem umowę o pracę, sporządzoną w języku polskim oraz w języku pracodawcy.

Umowa o pracę zawierać powinna:

1) nazwisko i miejsce zamieszkania pracodawcy, 2) miejsce i rodzaj przedsiębiorstwa, w którym robotnik będzie zatrudniony, 3) imię i nazwisko, rok urodzenia, gminę w której robotnik jest zapisany do ksiąg ludności jako stały jej mieszkaniec, względnie gminę jego przynależności i ostatnie jego miejsce zamieszkania, 4) czynności, które mają być wykonywane przez robotnika, 5) oznaczenie czasu trwania umowy najmu, 6) wypadki i warunki rozwiązania umowy przed upływem terminu, 7) oznaczenie liczby godzin pracy dziennej, przerw oraz dni świątecznych, 8) oznaczenie płacy dziennej, ewentualnie miesięcznej, wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych, świadczeń w naturze, terminów wypłat i wynagrodzenia za roboty akordowe, 9) zobowiązania pracodawcy w razie choroby, wypadków nieszczęśliwych lub śmierci robotnika, 10) warunki przejazdu robotnika na miejsce pracy i powrotu do kraju, 11) gwarancje, że robotnicy nie są najęci z powodu strajku lub lokautu w przedsiębiorstwach i że robotnicy korzystać będą conajmniej z tych samych warunków pracy i płacy, co robotnicy tych samych zawodów i kwalifikacyj w kraju imigracyjnym, 12) oznaczenie organów powołanych do rozstrzygania sporów pomiędzy pracodawcą, a robotnikiem, wynikłych z powodu wykonywania umowy o pracę.

Wzór umowy o pracę podlega każdorazowo zatwierdzeniu przez Urząd Emigra-

cyjny w trybie, który ustalony zostanie rozporządzeniem Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

Art. 57. Zakontraktowani robotnicy otrzymują ulgi przy przejazdach koleją w granicach Rzeczypospolitej Polskiej.

Warunki udzielania ulg i rozmiaru ich przy przejazdach koleją ustali rozporządzenie Ministra Komunikacji wydane w porozumieniu z Ministrem Pracy i Opieki Społecznej.

Rozdział VIII.

POSTANOWIENIA KARNE.

Art. 58. Winny namawiania do emigracji (art. 7) z chęci przysporzenia zysku sobie lub innej osobie — będzie karany więzieniem do sześciu miesięcy oraz grzywną do 1.000 zł.

Art. 59. Winny namawiania do emigracji (art. 7) celem spowodowania lub podtrzymania w większych rozmiarach emigracji do pewnych krajów — będzie karany więzieniem do sześciu miesięcy oraz grzywną do 2.000 zł.

Art. 60. Winny namawiania do emigracji (art. 7) wbrew rozporządzeniom, wydanym na podstawie artykułu 4 niniejszego rozporządzenia, będzie karany więzieniem do sześciu miesięcy oraz grzywną do 1.000 zł.

Jeżeli czynu oznaczonego w ustępie pierwszym dopuszczono się z chęci zysku, winny będzie karany więzieniem do dwóch lat oraz grzywną do 2.000 zł.

Art. 61. Winny namawiania do emigracji (art. 7) przez fałszywe przedstawienia lub przez jakiegokolwiek inne podstępne działania — będzie karany więzieniem do dwóch lat oraz grzywną do 4.000 zł.

Jeżeli czynu oznaczonego w ustępie pierwszym dopuszczono się z chęci zysku, winny będzie karany więzieniem do trzech lat oraz grzywną do 5.000 zł.

Art. 62. Winny udzielania nieprawdziwych wiadomości o stosunkach w państwach obcych pod względem koniunktury emigracyjnej — będzie karany więzieniem do roku oraz grzywną do 2.000 zł.

Art. 63. Winny bezprawnego werbowania osadników, bądź angażowania robotników poza granice Rzeczypospolitej Polskiej — będzie karany więzieniem do dwóch lat oraz grzywną do 2.000 zł.

Art. 64. Winny przewozu emigrantów lub zawarcia umowy przewozowej (art. 38) bez uzyskania koncesji lub zezwolenia, przewidzianych w artykule 25, będzie karany więzieniem do roku oraz grzywną do 5.000 zł.

Art. 65. Winny naruszenia postanowień zawartych w artykule 8 ustępy pierwszy i piąty, 29 ustęp drugi, 33, 34, 36 ustęp drugi, 37 ustępy pierwszy i drugi, 38 ustępy pierwszy, drugi, trzeci, czwarty i piąty, 39, 40 ustępy pierwszy, 41, 42 ustęp pierwszy, 43, 44 ustępy czwarty i piąty, 45 ustępy czwarty i piąty, 48, 56 ustępy pierwszy i drugi oraz przepisów wydanych na mocy artykułów 37 ustęp czwarty, 38 ustęp szósty, jako też zarządzeń wspomnianych w artykułach 46, 51 ustęp drugi i 52 ustęp pierwszy, jak również winny zawarcia umowy przewozowej wbrew przepisom wydany na mocy artykułu 4 — będzie karany aresztem do sześciu tygodni lub grzywną do 2.000 zł. albo obu temi karami łącznie.

Władza orzekająca oznaczy w orzeczeniu na wypadek niemożności ściągnięcia grzywny — karę zastępczego aresztu, według słusznego uznania, jednak nie ponad cztery tygodnie.

Art. 66. Postanowienia karne niniejszego rozporządzenia nie wykluczają ukarania według surowszych przepisów innych ustaw karnych, o ile dany czyn przepisy te równocześnie narusza.

Art. 67. W razie niemożności ściągnięcia grzywny, orzeczonych na podstawie niniejszego rozporządzenia, grzywny potrącane będą z kaucyj, o ile orzeczono je względem osób, za których działalność złożono w myśl artykułów 28 i 29 kaucję.

Art. 68. Wykrywanie przestępstw, przewidzianych w artykułach 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64 i 65 łącznie z przeprowadzeniem dochodzeń w tych sprawach, wchodzi w zakres czynności władz emigracyjnych, niezależnie od uprawnień policji państwowej.

Inne władze, czy to państwowe, czy samorządowe i ich organa, obowiązane są udzielać w tym względzie organom emigracyjnym pomocy, a gdyby one same natrafiły na ślad popełnienia przestępstwa, obowiązane są donieść o tem władzom emigracyjnym, niezależnie od obowiązku zawiadomienia policji państwowej.

Art. 9. Organami, powołanemi do rozpoznawania spraw o przestępstwa, wymie-

nione w artykułach 58, 59, 60, 61, 62, 63 i 64 niniejszego rozporządzenia, są sądy.

Orzekanie kar za przestępstwa, przewidziane w artykule 65, należy do władz administracyjnych i instancji.

Ukarany przez władzę administracyjną może w ciągu dni siedmiu od dnia doręczenia orzeczenia wnieść na ręce władzy, która orzeczenie wydała, żądanie przekazania sprawy właściwemu sądowi powiatowemu (pokoju), który postąpi wedle przepisów postępowania obowiązujących w I instancji sądowej.

Wyrok sądu okręgowego wydany w drugiej instancji jest prawomocny.

Na obszarze mocy obowiązującej ustawy postępowania karnego 1877 r. stosuje się przepisy o policyjnych mandatach karnych.

Art. 70. W sprawach o przestępstwa przewidziane w artykule 65, o ile rozstrzyga je sąd powiatowy (pokoju), prawo popierania oskarżenia przed tym sądem służy niezależnie od innych organów państwowych również przedstawicielowi Urzędu Emigracyjnego.

Art. 71. Na obszarze mocy obowiązującej ustawy karnej 1852 r. wprowadza się następujące postanowienia:

1. zamiast więzienia orzeka się ścisły areszt;
2. czyny zagrożone ścisłym aresztem są występkami;
3. odwołanie można wnieść niezależnie od postanowień § 283 p. k.

Art. 72. Skazanie za występki przewidziane w niniejszem rozporządzeniu na karę pozbawienia wolności nie niższą niż sześć miesięcy połączone jest:

1. na obszarze mocy obowiązującej kodeksu karnego w 1903 r. z pozbawieniem praw przewidzianem w artykule 30 k. k.;
2. na obszarze mocy obowiązującej ustawy karnej z roku 1852 — ze skutkami następującemi w wypadku skazania za zbrodnię.

Na obszarze mocy obowiązującej kodeksu karnego z roku 1871 przy skazaniu za występki przewidziane w niniejszem rozporządzeniu można orzec utratę obywatelskich praw honorowych na zasadach § 32 kod. karnego.

Art. 73. Odpisy wyroków sądowych, względnie orzeczeń władz administracyjnych

w sprawach o naruszenie postanowień niniejszego rozporządzenia winny być przesyłane Urzędowi Emigracyjnemu celem wydania w razie potrzeby właściwych zarządzeń.

Rozdział IX.

PRZEPISY PRZEJŚCIOWE I KONCOWE.

Art. 74. Członkowie Państwowej Rady Emigracyjnej, utworzonej na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 8 lipca 1925 r. o utworzeniu Państwowej Rady Emigracyjnej (Dz. U. R. P. Nr. 76, poz. 535) pełnią swe obowiązki do końca kadencji w temże rozporządzeniu ustalonej.

Art. 75. Koncesje na sprzedaż biletów emigrantom, wydane przedsiębiorstwom określonym przed wejściem w życie niniejszego rozporządzenia, zachowują swą moc do dnia 31 grudnia 1927 roku.

Art. 76. Wykonanie niniejszego rozporządzenia powierza się Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami, w stosunku zaś do orzecznictwa karnego — Ministrowi Sprawiedliwości w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych i Ministrem Pracy i Opieki Społecznej.

Art. 77. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie w 2 miesiące po ogłoszeniu.

Jednocześnie tracą moc wszelkie przepisy sprzeczne z postanowieniami niniejszego rozporządzenia.

W szczególności tracą moc art. 265 k. k. z 1903 r., ustawa z 21 stycznia 1897 r., zawierająca postanowienia karne odnośnie do trudnienia się sprawami wychodźstwa (austr. Dz. P. P. Nr. 27) ustawa z 9 czerwca 1897 r. o wychodźstwie (Dz. Ust. Rzeszy niem. str. 463) oraz ustawa z dnia 4 listopada 1920 r. w przedmiocie uregulowania spraw dobrowolnej oraz przymusowej migracji ludności (Dz. U. R. P. Nr. 108, poz. 707).

Prezydent Rzeczypospolitej: *I. Mościcki*
Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw
Wojskowych: *J. Piłsudski*

Minister: *K. Bartel*

Minister Spraw Wewnętrznych:
Sławoj Szładowski

Minister Spraw Zagranicznych:
August Zaleski

Minister Skarbu: *G. Czechowicz*

Minister Sprawiedliwości: *G. Meyszowicz*

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia
Publicznego: *Dr. Dobrucki*

Minister Rolnictwa: *K. Niezabytowski*

Minister Przemysłu i Handlu: *Kwiatkowski*

Minister Komunikacji: *Romocki*

Minister Robót Publicznych: *Moraczewski*

Minister Pracy i Opieki Społecznej:

Dr. Jurkiewicz

Minister Reform Rolnych: *W. Staniewicz*

Minister Poczty i Telegrafów:

Bogusław Miedziński



Oplaty Konsularne.

Państwo Polskie za szereg czynności handlowych, administracyjnych, rejentalnych pobiera od swych obywateli szereg odpowiednich opłat. Poniżej zamieszczamy wykazy opłat pobieranych przez Polskie urzędy konsularne zagranicą za odpowiednie czynności urzędu względem obywatela. Taryfa opłat konsularnych opiera się na rozporządzeniu Ministra Spraw Zagranicznych z dn. 19 maja 1925 roku.

§ 7 rozporządzenia głosi: „Konsul może według swego uznania zniżyć opłaty lub zupełnie zwalniać od nich osoby, które należy udowodnić, że ze względu na swój stan majątkowy nie mogą tych opłat w całości lub częściowo uiścić”.

Na każdym dokumencie wydanym przez konsulat powinna wyraźnie być oznaczona wysokość podanej opłaty, za wyjątkiem kosz-

tów pocztowych. Jeśli opłata została pobrana niewłaściwie petent w terminie 14-dni od doręczenia orzeczenia konsularnego może wnieść zażalenie do tegoż konsulatu na ręce Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W sprawach spadkowych opłaty i koszty związane z uzyskaniem spuścizny przez spadkobierców, obciążają majątek spadkowy (masę spadkową). Jeśli spadkobiercy pozostali w kraju proszą konsula o zlicytowanie ruchomości lub nieruchomości spadku, dalej przy wszelkich licytacjach przeprowadzanych przez konsula wszelkie opłaty i koszty obciążają sumę uzyskaną z licytacji. Poniżej podana taryfa opiera się na rozporządzeniach Min. Spraw Zagranicznych z dn. 19/V. 25 r. (Dz. Ustaw 56 poz. 402, z dn. 27/VI 25, z dn. 8/IV. 26, z dn. 10/XII. 25 r).

Ogólna taryfa opłat konsularnych.

OPLATY HANDLOWE.

Za wizowanie lub wystawienie świadectwa pochodzenia towarów: — 1% od sumy rachunku dotyczącego danej przesyłki, lecz nie więcej niż 50 zł. i nie mniej niż 2 zł.

a) w celu uzyskania zniżki konwencyjnej lub ulgi celnej,

b) w celu udowodnienia pochodzenia towaru 0,20 gr.

Za powtórne wizowanie świadectwa pochodzenia towarów przy obrocie uszlachetniającym: — 1 zł.

Za wizowanie świadectwa o zdrowotności przesyłek towarowych; — 10 zł.

Za wystawienie innych zaświadczeń handlowych; — 10 zł.

Za zainkasowanie należności; — 2% od zainkasowanej sumy najmniej jednak 5 zł.

Za zainkasowanie należności łącznie

z przesyłką; — 4% od zainkasowanej sumy najmniej jednak 10 zł.

Za przesłanie wzoru lub próbek na żądanie osoby lub instytucji prywatnej; — 5 zł. oprócz zwrotu porta i rzeczywistych wydatków.

Za dokonanie ekspertyzy przy obrocie towarowym; — 50 zł. oprócz zwrotu rzeczywistych wydatków.

OPLATY W SPRAWACH SPADKOWYCH ZWIĄZANYCH Z POSTĘPOWANIEM SĄDOWYM.

Za opieczętowanie lub odjęcie pieczęci; — Do poz. 13—18. Wolne są od opłat spadłki wartości poniżej 1.000 zł.

Za każde pół dnia czynności urzędowych (dnia 7 godzin, 1/2 dnia 3 1/2 godziny); — 10 zł.

Za sporządzenie spisu inwentarza, za każde pół dnia czynności urzędowych; — *nadto 1% od wartości.*

Za sporządzenie aktu zejścia zgodnie z par. 36 austr. patent. cesars. z dn. 9. 8. 1854 r., za każde pół dnia czynności urzędowych; — 20 zł.

Za asystencję przy dokonywanych przez władze miejscowe opieczątowaniu spadku lub zdjęciu pieczęci, za każde pół dnia — 10 złotych.

Za asystencję przy sporządzaniu spisu inwentarza spadkowego, dokonywanego przez władze miejscowe, za każde pół dnia — 30 złotych.

Za dokonanie publicznej licytacji, za pół dnia czynności urzędowych; — 30 zł., *nadto 1% od sumy uzyskanej przy licytacji.*

Za przeprowadzenie likwidacji spadku przy udziale konsula, gdy ten działa w imieniu nieobecnego spadkobiercy: (Likwidacja spadku obejmuje według rozporządzenia Min. Spraw Zagr. powyżej wymienione czynności łącznie z wydobyciem, przechowaniem, przesłaniem do kraju lub doręczeniem spadkobiercy na miejscu):

a) w razie przeprowadzenia likwidacji spadku bezpośrednio przez konsula bez udziału adwokata; — 6% od zrealizowanej sumy, przypadającej spadkobiercy po obliczeniu porta i innych rzeczywistych wydatków oraz opłat konsularnych, które są związane z wydobyciem spadku.

b) za pośrednictwem adwokata; — 4% od zrealizowanej sumy przypadającej spadkobiercy po odliczeniu kosztów opłacenia adwokata, porta i innych rzeczywistych wydatków oraz opłat konsularnych, związanych z wydobyciem spadku.

OPLATY ZA CZYNNOCI NOTARJALNE I ADMINISTRACYJNE.

a) NOTARJALNE.

Za uwierzytelnienie podpisów, poświadczanie daty okazania dokumentu, stwierdzenie zgodności przekładu z oryginałem (w językach wschodnich 10 zł.) za każdą stronę — 5 zł.

Za stwierdzenie zgodności odpisu — 3 zł.

Za sporządzenie pełnomocnictwa 1% od wartości przedmiotu, lecz nie więcej niż 100 i nie mniej niż 10 zł.

Za sporządzenie umów i wszelkie czyn-

ności nieprzewidziane notarjalne 1% od wartości — najmniej 30 zł.

Za sporządzenie testamentu 1% od wartości najmniej 25 zł.

Jednorazowo za przechowanie testamentu — 50 zł.

Za protest weksli, czeków i t. p. 1/2% od sumy najmniej — 30 zł.

b) ADMINISTRACYJNE.

Za doręczenie pism lub dokumentów wydanych i przesłanych przez polskie urzędy państwowe w kraju na skutek nieostemplowanych podań skierowanych do tych urzędów przez osoby zamieszkałe w kraju. Za każde takie pismo lub dokument — 5 zł.

Za powyższe pisma lub dokumenty w wypadku gdy opłata stemplowa w kraju wynosi więcej niż 5 złotych, konsulat pobiera opłatę zgodną z pozycją, jaką przewiduje taryfa o płatach stemplowych.

Za przesłanie i doręczenie drogą urzędową listu — 5 zł.

Za przechowanie dokumentu — 5 zł. (jednorazowo i 1 złoty za każdy miesiąc, płatne na 3-y miesiąc zgóry).

Za poświadczenie o wpisaniu do rejestru obywateli — 5 zł.

Za akt nadania obywatelstwa — 50 zł.

Za poświadczenie pobytu — 10 zł.

Za świadectwo pozostawania przy zdrowiu — 10 zł.

Za wydobycie i przesłanie drogą urzędową dokumentów — 10 zł.

Za więcej niż 4 takie dokumenty przesłane jednocześnie — 50 zł.

Przesłanie gotowizny, dokumentów pieniężnych papierów wartościowych i t. p. 3% od wartości nie mniej jednak niż — 5 zł.

Za wydobycie pieniędzy za pośrednictwem Konsulatu bez udziału adwokata po obliczeniu wszelkich opłat konsularnych za odnośne dodatkowe czynności 6% od sumy.

Za taką funkcję z udziałem adwokata po obliczeniu honorarjum ostatniego 4%.

Za legalizację dokumentów — 10 zł.

Za tłumaczenia w języku europejskim za każde pół strony — 10 zł.

Za powyżej pół strony i za całą stronę — 20 zł.

W językach wschodnich odpowiednio — 20 i 40 zł.

Za wniesienie podania w sprawach pry-

watnych o dokonanej czynności urzędowej — 5 złotych.

każdy załącznik — 1 zł.

Wystawienie i przedłużenie paszportu do jednego roku — 30 zł.

do 6 miesięcy — 20 zł.

do 3 miesięcy — 15 zł.

Za zmianę lub uzupełnienie w paszporcie (dopisanie żony, dziecka) — 10 zł.

Za wizowanie paszportu cudzoziemskiego lub wydanie przepustki, zastępującej wizę:

1. wizę powrotną z terminem na 3 miesiące — 10 zł.,

2. za wizę wielokrotną z terminem 12-u miesięcy — 20 zł.,

3. za wizę tranzytową — 1 zł.,

4. za wizę tranzytową ważną na dwa przejazdy przez Polskę i z powrotem — 2 zł.

Odnośnie opłat za paszporty od robotników, uczącej się młodzieży, oraz od osób zapisanych do rejestru obywatelskiego — konsulowie pobierają opłaty o 50% niższe.

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Spraw Zagranicznych z dnia 8 kwietnia 1926 roku opłaty za czynności konsularne, przewidziane w taryfie konsularnej dla Ameryki, są podniesione o 100%.

Czynności wolne od opłat zgodnie z punktami 78, 80 omawianego rozporządzenia przysługują:

- a) Państwu Polskiemu oraz polskim zakładom państwowym, będącym odrębnymi osobami prawnymi;
- b) związkom samorządowym, mającym siedzibę na obszarze Rzeczypospolitej;
- c) kościołom i gminom wyznaniowym, przez Państwo Polskie uznanym;
- d) fundacjom, zakładom i zrzeszeniom

prawnie istniejącym w Polsce lub zagranicą, które mają na celu wyłącznie działalność dobroczynną, naukową, oświatową, kulturalną lub religijną;

- e) zrzeszeniom prawnie istniejącym w Polsce lub zagranicą, mającym na celu propagandę kulturalną i ekonomiczną, na rzecz rozwoju stosunków Polski z państwami i narodami obcymi".

„Wolne są od opłat na zasadach wzajemności wszelkie tak zw. actes de courtoisie wobec państw obcych i urzędników tych państw”.

A także zgodnie z punktem 79:

„Wolne są od opłat te czynności konsulatów, które według obowiązującej ustawy o opłatach stemplowych” nie podlegają opłatom konsularnym poza granicami Polski, a więc podania i zaświadczenia, zgodnie z art. 142 punktów 3, 6, 11, 12 i 16 ustawy o opłatach stemplowych z dnia 1-go lipca 1926 roku, a mianowicie:

3) w sprawach służby wojskowej,

6) w sprawach nauki, szkolnictwa i oświaty pozaszkolnej,

11) tyżące się ubezpieczeń przymusowych, a więc podania we wszelkich sprawach rentowych, wypadkach przy pracy i wogóle odnośnie wszelkich ubezpieczeń społecznych, nie podlegają opłacie konsularnej.

12) W sprawach należących do zakresu działalności Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej i podwładnych temuż Ministerstwu urzędów, o ile zawierają prośbę o pracę, ochronę lub opiekę, albo zgłoszenie zapotrzebowania pracowników...

16) Tyżące się nabycia i utraty obywatelstwa drogą opcji, opartej na traktacie między państwowym.



W sprawie otrzymywania posad nauczycielskich w szkołach polskich zagranicą.

(Komunikat Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego).

Zapatrzebowania na posady nauczycielskie w szkołach polskich na obczyźnie dotyczą głównie Francji i Brazylii. Kandydaci na takie posady winni posiadać pełne kwalifikacje do nauczania w szkołach powszechnych (egzamin dojrzałości seminarjum nauczycielskiego) oraz kwalifikacje do pracy organizacyjno - społecznej.

Podania o otrzymanie wymienionych posad należy wnosić do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — nauczyciele szkół państwowych i publicznych drogą służbową, inne osoby bezpośrednio. Do podania należy dołączyć dokładny życiorys z wymienieniem języków, którymi petent włada, i dokumenty, dotyczące kwalifikacji zawodowych, dotychczasowej pracy nauczycielskiej oraz organizacyjno - społecznej, ponadto, jeżeli chodzi o nauczycieli prywatnych, którzy starają się o przyjęcie na etat państwowy — metrykę, dowód przynależności państwowej, świadectwo lekarskie i świadectwo moralności. Wymienione dokumenty winny być przedstawione w oryginałach lub na-

leżycie uwierzytelnionych odpisach. Wreszcie kandydaci na posady nauczycielskie we Francji i Belgji winni wykazać się prócz tego urzędowo stwierdzoną dokładną znajomością języka francuskiego w słowie i w piśmie (odnośne świadectwo może być wydane przez jakiegokolwiek państwowe gimnazjum po poddaniu się odpowiedniemu egzaminowi); kandydaci na posady w Belgji winni ponadto władać językiem niemieckim.

Nauczyciele państwowi, których podania są uwzględnione, otrzymują urlop płatny lub bezpłatny celem pełnienia obowiązków nauczycielskich zagranicą. Urlop płatny daje prawo do uposażenia specjalnego w podwyższonym wymiarze, przy bezpłatnym nauczyciel otrzymuje pobory od polskich instytucyj społecznych w danym kraju zagranicznym. To ostatnie odnosi się również do nauczycieli prywatnych, wysłanych zagranicę przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Wyjeżdżając otrzymuje każdy nauczyciel bezpłatny paszport zagraniczny.

Organizacja kobieca, obejmująca całą Polskę.

W ciągu półtorawiekowej blisko niewoli, Polska nie mogła rozwijać się normalnie. W dwóch zaborach: Rosyjskim i Niemieckim — tłumiono i niszczone w zarodku wszelkie porywy jakiegokolwiek organizacji społecznej, dążąc do zabicia energii, inicjatywy i woli życia zbiorowego. Część Polski znajdująca się pod zaborem austriackim miała względnie największą swobodę i niezależność kulturalnego rozwoju, ale za to jęczała pod jarzmem podatków i zapadała w otchłań nędzy, która paraliżowała każdy wysiłek zbiorowych poczynań.

O stworzeniu jakiegokolwiek organizacji choćby jedynie i wyłącznie filantropijnej, ale obejmującej całą Polskę, mowy w takich warunkach być nie mogło; wrogie rządu weszły w każdej szerszej akcji zakusy politycznego porozumiewania się w trzech rozdartych — jak sądzono na wieki — zaborach.

W podobnych okolicznościach mogły powstawać tylko instytucje lokalne o charakterze ściśle dobroczynnym, kontrolowane i szpiegowane w każdym choćby jaknajdalszym od polityki zamierzeniu. Nadludzkim wysiłkiem ogółu tworzone były instytucje opiekuńcze dla starców, kalek i dzieci, dla nędzy bezdomnej, dla bezrobotnych itd. zaspakajając potrzeby wyłącznie miejscowe.

Zakaz zrzeszania się złagodniał w Polsce pod zaborem Rosyjskim po rewolucji listopadowej, 1905 roku, ale nad Wielkopolską zwiśla ciągle jeszcze twarda pięść krzyżacka, nie dopuszczając do twórczej pracy i organizacji narodu.

Możliwość swobodnego zrzeszania się i rozgałęziania zrzeszeń na cały kraj zdobyła Polska dopiero po odzyskaniu Niepodległości w końcu 1918 roku. Jednak jeszcze na rok przed wybuchem wojny po-

wstawały tajne organizacje, rozciągające działalność swoją na cały kraj, a mające zadania i cele czysto polityczne: walki o wyzwolenie Polski, budzenie w masach ludowych idei niepodległości.

Parę konspiracyjnych Stowarzyszeń kobiecych, które wyloniły się w tym czasie równoległe do męskich „Drużyn Strzeleckich” „Polskiej Organizacji Wojskowej”, itp. przetrwały aż do chwili dzisiejszej, zmieniając pierwotne swe hasła pomocy żołnierzowi Polakowi w walkach wyzwoleniczych na pracę czysto pokojową o charakterze kulturalno - społecznym.

Większość organizacji stworzonych w czasie wojny lub po rewolucji 1905 r. a obejmujących kraj cały, jak: „Rada Główna Opiekuńcza”, „Czerwony i Biały Krzyż”, „T-wo Pomocy Ofiarom Wojny” i inne powoływały do współpracy czynnej i na stanowiska naczelne kobiety na równi z mężczyznami. I tak zostało po dzień dzisiejszy. Z 7-miu sekcji T-wa Pomocy ofiarom wojny, sześć prowadzonych jest wyłącznie przez kobiety, połowa ich zaś wchodzi w skład głównego komitetu organizacji. Niektóre okręgi „Czerwonego Krzyża”: jak np. okręg Wielkopolski ma na czele jako prezesa Głównego Zarządu Dr. Janinę Zniniewiczównę (Poznań, ul. 3-go Maja Nr. 2.).

Wszystkie sekcje przytem prowadzone są głównie przez kobiety. *Siedem Sekcji Białego Krzyża* prowadzone są wyłącznie przez kobiety, trzy są pod kierunkiem kobiet, a w trzech pozostałych pracuje przeważająca ilość sił kobiecych.

To samo było podczas obrony Warszawy 1920 r., w Lidze Akademickiej obrony państwa i innych.

Poniżej podajemy spis wszystkich organizacji kobiecych istniejących dziś w Polsce.

W Warszawie:

1. Związek Harcerstwa Polskiego. Chorażew Żeńska. (p. Openchowska, p. Chmielewska), Nowy Świat 6/8.
2. Liga Kobiet. (p. Opiełińska, p. Zalewska, p. Frydowa). Marszałkowska 74.
3. Ochrona Kobiet. (p. Ośniałowska, p. Przeździecka. Organizacja ma na celu opiekę nad dziewczętami, zakładanie burs i walkę z handlem żywym towarem). Czackiego 10.
4. Narodowa Organizacja Kobiet. (p. Puzynianka, p. Szabekówna. Skrajna prawica). Nowy Świat. 34.
5. Klub Polityczny Kobiet Postępowych. (dr. Budzyńska, p. Dąbska, p. Boguska). Wilcza 10, albo Chmielna 10
6. Towarzystwo Wioślarek. (Org. Sportowa). Koszykowa 54.
7. Dźwignia. (Zrzeszenie pracowniczek igły pod kierownictwem p. Mazaraki). Nowy Świat 61.
8. Sokół. Klub Grażyna. (Org. sportowa). Szopena 3.
9. Rada Narodowa. (Ekspozytura Rady Międzynarodowej kobiet pod kierownictwem p. Szabeko). Bracka 13.
10. Ziemiarki. Krak. Przedmieście 7.
11. Koło Pracy Kobiet. (Żłóbki, ochronki, warsztaty, opieka nad matką i dzieckiem. Prez. p. Klawerowa). ? ? ? ?
12. Polskie Stowarzyszenie Młodych Kobiet. (Kluby pod przewod. p. Morawskiej i p. Chłapowskiej). Hoża 30, m. 5.
13. Rodzina Wojskowa. (Samopomoc, przedszkola dla dzieci, p. Konarzewska, p. Wisznicka) Marszałkowska 95.
14. Szkoła pielęgniarek. Smolna 6.
15. Koło Mieszczanek. (Organizacja za wodowo-społeczna pod kierownictwem p. Anny Brzezińskiej). Miodowa 14.
16. Związek Kobiet pracujących w Handlu i Biurow. Chmielna 10.
17. Związek Telefonistek. Zielna 39.
18. Towarzystwo Zawodowego Kształcenia Kobiet. Nowy Świat 8.
19. Klub Kobiet pracujących P. P. S. Chłodna 29.
20. Katolicki Związek Kobiet Polek. (Neronowicz, Szpilewska, Czertyńska). Krzewienie ducha katol. i prow. seminarj. dla nauczycieli. Krakowskie Przedmieście 36.
21. Koło Młodych Katolickiego Związku Kobiet. Warecka 15.
22. Komitet Społ. Przysp. Kobiet do Obrony Kraju. (Prez. p. Łubińska). Bednarska 23, m. 46.
23. Komitet Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi. Jasna 11.
24. Latarnia (p. Sapiężyna i p. Kępińska). Krakowskie Przedmieście 60.
25. Stowarzyszenie Kanoniczek. Pl. Teatr.
26. Dom Akademiczek. Górnośląska 14.
27. Koło Polek. (Świetlice i kluby dla dziewcząt pod kier. p. Łubińskiej i p. Błaszyńskiej). Nowy Świat 74.
28. Liga Małych Matek. (Opieka nad niemowlętami). Senatorska.
29. Kropla Mleka. (Dr. Szczawińska).
30. Chrześcijański Związek Służby Domowej). Kredytowa 14.

W innych miastach:

31. Zrzeszenie Kobiet Polskich w Częstochowie. Częstochowa.
32. Zjednoczenie polek w Radomiu. Radom.
33. Katolicki Związek Polek w Krakowie. Kraków, ul. Szczepańska 5.



Argentyna.

Najważniejsze Informacje.

Ustawodawstwo argentyńskie definiuje jako emigranta „każdego obcego (extrangero) robotnika, rzemieślnika, przemysłowca, rolnika lub innego profesjonalistę, w wieku do lat 60-ciu, który wykáže w sposób wiarogodny swoją moralność i kwalifikacje zawodowe, a przybywa w obręb Republiki dla osiedlenia się w niej, okrętami parowymi lub żaglowcami, za biletem 2-giej lub 3-ciej klasy”. Koszta jazdy mogą być pokryte z prywatnych funduszy imigranta lub na rachunek Republiki Argentyńskiej, albo też jej prowincji lub przedsiębiorstw prywatnych, popierających imigrację i kolonizację.

Osoby, posiadające powyższe warunki, winny zgłosić się do zanotowania na liście pasażerskiej okrętu jako imigranci, aby móc następnie korzystać z tych wszystkich udogodnień, które Republika zapewnia imigrantom. W razie przeciwnym dana osoba będzie traktowaną, jako zwykły podróżny.

Każda osoba, przyjeżdżająca jako imigrant i wykazująca swoje dobre prowadzenie się, tudzież kwalifikacje do wykonywania użytecznego zawodu, może korzystać z następujących udogodnień:

1. Pozostawać na koszt Republiki w Hotelu Imigrantów przez pięć dni, gdzie otrzymuje mieszkanie, całkowite utrzymanie i opiekę lekarską.

2. Korzystać z udogodnień przy wyszukaniu pracy.

3. Odbyć podróż na koszt państwa do jakiegokolwiek miejsca w Republice, gdzie zamierza stale osiedlić się.

4. Przywozić ze sobą, bez jakichkolwiek opłat cłowych, przedmioty użytku osobistego, narzędzia rolnicze, sprzęty domowe, oraz wszelkie narzędzia, służące do wykonywania swego zawodu. Udogodnienie to

przysługuje w równej mierze kobietom i dzieciom imigrantów.

5. W razie osiedlenia się w głębi Republiki, przybysz może uzyskać na miejscu bezpłatne utrzymanie przez 10 dni, oraz korzystać z ułatwień i pomocy organów kolonizacyjnych.

Organem powołanym do załatwiania wszystkich administracyjnych zadań imigracyjnych jest *Generalna Dyrekcja Imigracji*, powołana do życia ustawą z roku 1876. Instytucja ta podporządkowana była początkowo Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, obecnie jednak podlega Ministerstwu Rolnictwa. Do jej zakresu działania należy:

1. Utrzymywać kontakt z władzami krajowymi, jako też z agencjami imigracyjnymi zagranicą, we wszystkich kwestjach, związanych z imigracją i jej popieraniem.

2. Popierać imigrację wszelkimi możliwymi sposobami, protegując żywioły uczciwe i pracowite, a wzbraniając dostępu próżniakom i przestępcom.

3. Załatwiać wszystkie formalności z kompanjami okrętowymi w sprawie transportu imigrantów i ich lądowania.

4. Ułatwiać imigrantom osiedlenie się w kraju i znalezienie im pracy, w szczególności o ile ci chcą osiedlić się w głębi kraju.

5. Załatwiać wszystkie czynności administracyjne, związane z imigracją, prowadzić statystykę imigracji, ogłaszać publikacje etc.

Dla spełniania swoich zadań zagranicą Dyrekcja Imigracji może posługiwać się osobnemi agencjami, których działalność reguluje szczegółowo ta sama ustawa. W ostatnich latach atoli działalność agencji zagranicznych zredukowaną była do minimum i agitację za emigracją do Argentyny prowadzi głównie kompanje okrętowe, z punk-

tu widzenia swoich interesów transportowych.

Dyrekcja imigracji ma ściśle współdziałać z Departamentem Pracy (Departamento Nacional del Trabajo), o ile idzie o umieszczanie imigrantów w różnych przedsiębiorstwach w Buenos Aires lub na prowincji.

Emigrant, wyjeżdżający do Argentyny, winien zaopatrzyć się w następujące papiery:

1. Paszport z fotografią, wystawiony przez kompetentne władze krajowe; według rozporządzenia władz argentyńskich, paszport winien być wystawiony nie dawniej, niż rok przed chwilą przedłożenia go do wizowania w Konsulacie argentyńskim.

2. Poświadczenie władz sądowych, względnie policyjnych lub autonomicznych, o ile te ostatnie spełniają także funkcje policyjne, że dana osoba nie była karana sądownie w ciągu ostatnich pięciu lat za przestępstwa przeciwko porządkowi społecznemu, ani za przestępstwa hańbiące.

3. Poświadczenie władz policyjnych lub autonomicznych (miejskich lub gminnych), że wyjeżdżający:

a) nie cierpiał na żadną chorobę umysłową,

b) nie uprawiał nigdy żebractwa.

Ponadto pożądanem jest wziąć ze sobą:

4. Świadcstwo zdolności do pracy, względnie posiadanego fachu. Rolnicy np. mogą sobie wziąć poświadczenie z gminy, że są rolnikami, robotnicy, że wykonywali tę czy ową pracę i są fizycznie zdolni do pracy.

5. Osoby nie czujące się zupełnie zdrowe zrobią dobrze, gdy wezmą ze sobą także świadectwo lekarskie. Z reguły bowiem świadectwo lekarskie wystawia lekarz kompanii okrętowej, w chwili siadania na okręt.

6. Ponadto konsulaty argentyńskie przy wizacji papierów podróжных wydają legitymacyjną *kartę osobistą*, t. zw. „ficha individual”. Legitymację taką należy starannie przechować z innymi dokumentami, gdyż bez niej można mieć trudności w wylądowaniu.

Dekret urzędowy z 21.VI 1906 r. przepisuje dla imigrantów *szczepienie przeciwko ospie*, przed odjazdem lub na okręcie.

HOTEL IMMIGRANTÓW.

Hotel imigrantów należy bez wątpienia do najlepszych argentyńskich urządzeń imigracyjnych. Prowadzony jest na rachunek

i pod bezpośrednim zarządem Generalnej Dyrekcji Imigracji. Mieści się tuż w sąsiedztwie portu, co ma tę zaletę, że świeżo przybyli imigranci nie potrzebują męczyć się długą drogą po ciężkiej dla nich zazwyczaj podróży morskiej. Budynek Hotelu Imigrantów może pomieścić do 6.000 osób. Jest urządzony higienicznie, posiada dostateczną ilość światła i powietrza.

Ustawa kolonizacyjna.

(LEY DE TIERRAS)

z dnia 8.I 1903 r. Nr. 4167.

Ci, którzy mają zamiar osiedlenia się na roli, przy braku dostatecznego kapitału mogą zdobyć własne gospodarstwo, przez skierowanie się do nowozakładanych kolonij. Oczywiście, że tutaj bez kapitału także się nie obejdzie. Ziemi za darmo nie rozdaje się, ale trzeba za nią płacić, choć na dogodnych warunkach kredytowych. Drobny kapitał inwestycyjny na dom, konie, krowy i narzędzia trzeba jednak zdobyć uprzednio. Z 1.000 — 2.000 pezów można zaczynać gospodarstwo 50-cio hektarowe. Nowe kolonie są jednak zakładane w okolicach dotąd niezaludnionych, trudno dostępnych, nie mających zbytu dla produkcji i dopiero po kilkunastu latach zyskują na wartości. Egzystencja dla nowych osadników przez pierwszych kilka lat jest bardzo ciężka, niemniej jednak można się z czasem dorobić ładnego majątku.

Poniżej kilka uwag o warunkach osadnictwa na kolonjach rządowych.

Cenę lotów, zarówno miejskich, jak rolniczych i pastwiskowych, względnie koncesyj wyrobów leśnych, oznacza każdorazowo Rząd, stosownie do lokalnych warunków. Chcący ubiegać się o koncesje ziemi publicznej winien wybrać sobie odpowiednie, dotąd niezajęte loty i wnieść podanie do Dyrekcji Ziemi i Kolonij w Buenos Aires (Dirección de Tierras y Colonias). O ile koncesja zostanie przyznana, petent otrzyma tak zwany „*tytuł prowizoryczny*”, w którym wyszczególnia się wszystkie obowiązki, jakie się ma spełnić. Jednak loty rolnicze nie mogą być większe niż 100 ha, a pastwiskowe 2.500 ha. Jedna osoba fizyczna lub prawna może nabyć najwyżej dwa loty rolnicze, lub jeden pastwiskowy. Koncesjonariusz musi zamieszkać i osobiście uprawiać przyznane tereny, ogrodzić je płotem (dru-

tem), wystawić tam w określonym czasie budynek mieszkalny i t. d. Tytuł definitywny otrzyma dopiero po zaplaceniu całej należności, rozłożonej zazwyczaj na sześć lat, z oprocentowaniem 6% i po spełnieniu wszystkich innych, w koncesji wymienionych warunków. Pierwsza rata płatna jest z końcem pierwszego roku koncesji. Tytuły własności przyznaje dekret rządowy, podpisany przez Prezydenta Republiki i Min. Rolnictwa. Dokumenty wydaje Min. Rolnictwa.

Koncesjonariusz lotów rolniczych przed objęciem ich na własność i dzierżawca może wycinać drzewo z lasów na tym terenie się znajdujących, jedynie na własny użytek.

(Zgodnie z ustawą kolonizacyjną i uzupełniającymi ją dekretami, niespełnienie wyznaczonych w koncesji warunków powoduje zerwanie kontraktu i zapłacone sumy oraz ulepszenia, wprowadzone przez koncesjonariusza, przepadają na rzecz państwa).

Rząd może zezwolić na wydanie definitywnego tytułu własności tym, którzy zapłacili 6-tą część ceny gotówką i spełnili resztę warunków kolonizacyjnych. Reszta ceny nabycia obciążać będzie hipotekę.

Dzierżawcy lub nabywcy ziemi publicznej zostaną zobowiązani umieścić na nich inwentarz żywy i martwy, w wartości nie mniejszej niż 500 pezów papierowych na milę kwadratową powierzchni, w terenie wyznaczonym ku temu przez Rząd.

Cenę minimalną dla parcel miejskich oznacza się na 10 pezów papierowych, a dla lotów rolniczych na 2.50 za hektar, płatne w sześciu rocznych ratach.

Nabywcy parcel miejskich mają obowiązek odgrodzić je i wybudować na nich mieszkanie z przynależnościami, w terminie jednorocznym. Koncesjonariusze lotów rolniczych winni w okresie dwóch lat wystawić mieszkanie i uprawić ziemię, w proporcji oznaczonej przez Rząd.

Rząd ma prawo do bezpłatnego rozdzielania, do wysokości 5-tej części ogólnej liczby lotów w miasteczkach, kolonjach rolnych i pastwiskowych, dla tych, którzy osiedlą się na nich pierwsi osobiście.

Wyspy nie mogą być pozbywane, jednak Rząd może je wydzierżawiać. Ziemie, zawierające zbadane pokłady soli, minerałów, węgla, nafty, wód mineralnych, można pozbywać jedynie z przestrzeganiem postanowień kodeksu górniczego. Rząd może za-

bronić zgłoszeń górniczych w terytorjach, które zbada.

Zgadnie z ustawą kolonizacyjną i uzupełniającymi ją dekretami, niespełnienie wyznaczonych w koncesji warunków powoduje zerwanie kontraktu i zapłacone sumy oraz ulepszenia, wprowadzone przez koncesjonariusza, przepadają na rzecz państwa.

Ale też z drugiej strony Generalna Dyrekcja Ziem i Kolonij w Buenos Aires stara się zrobić wszystko, co odpowiada intencji prawa i polityce zaludniania kraju. Wydaje polecenia i pouczenia, aby koncesjonariusze przy wszystkich podaniach i formalnościach urzędowych nie posługiwali się pośrednikami i nie dawali się wyzyskiwać, to jednak wielu nieświadomych stosunków i języka staje się ofiarą niesumienności i wyzysku nieuczciwych agentów. Gdy taki nieświadomy kolonista dostanie się w ręce pokątnego pisarza „ave negra”, jak ich nazywają w Argentynie, to załatwienie jednej formalności kosztuje go czasem więcej, niż cała koncesjonowana ziemia.

Dekretem z dnia 11 lipca 1921 r. Rząd argentyński przedsięwziął wielki plan kolonizacyjny w różnych częściach Republiki.

Najciekawszem jest, że Rząd sam stwierdza niedomagania dotychczasowej polityki kolonizacyjnej, oraz swoje zaniedbanie względem kolonistów, którym ma mocne postanowienie zapobiec w przyszłości.

Towarzystwa i Ośrodki polskie w Argentynie.

Towarzystwa jakie istnieją w chwili obecnej w Buenos Aires są dwa: jedno dawniejsze i liczniejsze pod nazwą „Wolna Polska” (ulica Paraguay Nr. 4023), drugie młodsze — „Towarzystwo Polskie w Buenos Aires” (Dock Sud Calle Itala 1222). Biblioteka otwarta w niedzielę od godz. 1 do 6 po południu.

Do towarzystwa „Wolna Polska”, jedzie się z hotelu imigracyjnego tramwajem Nr. 87. Do „Towarzystwa Polskiego w Buenos Aires” należy jechać tramwajem „Tramvia del Puerto” i Nr. 11.

Oprócz tych dwóch towarzystw znajdują się w Argentynie następujące towarzystwa:

Towarzystwo w Llavallol F. C. S. (przewodniczący p. Leon Fail).

Towarzystwo Polskie w Berisso koło La Plata, ulica Napoles Nr. 4222.

Towarzystwo Polskie w Cordoba, Calle Boulevard Bulnes, Nr. 722, Barrio Ingles.

Towarzystwo Polskie w Santa Fe, ulica Seguí 1724.

Towarzystwo Polskie Postępowe w Comodoro Rivadavia, Casilla de Correo Nr. 154.

Towarzystwo Opieki nad młodzieżą w Azara (Misiones).

Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki w Corpus (Misiones).

Czytelnia w Apostoles (Misiones).

Kolonje polskie w miastach składają się z robotników i rzemieślników.

Kolonja polska w stolicy Buenos Aires, w Rosario, Cordoba, Santa Fe, składa się prawie wyłącznie z robotników i rzemieślników najróżniejszych zawodów.

W Buenos Aires znajduje się kapliczka polska przy ulicy Mansilla Nr. 3855, gdzie co niedziela o godzinie 10-tej odbywa się nabożeństwo, na które schodzą się licznie zamieszkali w Buenos Aires Polacy. Nabożeństwo odprawia przebywający już od 27 lat w Argentynie *ks. Władysław Załżeński* (ulica Paraguay 3901).

W Buenos Aires znajdują się też redakcje dwóch z trzech wychodzących w Argentynie pism polskich: „*Głos Polski*” ulica Paraguay Nr. 4023. Redaktorem „*Głosu Polski*” jest p. Eugenjusz Olejniczakowski. „*Emigrant*”, ulica 25 de Mayo 535, wydawcą jest p. Eugenjusz Rytter a redaktorem Adam Zawadzki.

Do redakcyj tych pism emigranci mogą się udawać również o porady.

Kolonja polska w Llavallol (35 minut koleją od Buenos Aires — Ferrocarril Sud) składa się prawie wyłącznie z robotników pracujących w browarze Llavallol.

Kolonja polska w Berisso, rekrutuje się w większości z robotników, pracujących w chłodniach (frygerynkach). Kolonje zaś w Comodoro Rivadavia tworzą robotnicy i wiertacze, pracujący w kopalniach nafty.

Co do Misiones — to najważniejsze ośrodki polskie znajdują się w Apostoles (36 godzin koleją od Buenos Aires), Azara (40 minut samochodem od Apostoles), Corpus nad rzeką Alto Parana i Bompleud. Są to wszystkie kolonie rolnicze, z których Apostoles i Azara istnieją już od 25 lat.

Głównymi produktami w tych kolonjach są yerba, ryż, kukurydza, mandioka, tuteń.

W Azara znajduje się redakcja trzeciego pisma polskiego w Argentynie, pod nazwą „*Ogólnik*”. Jest to dwutygodnik o charakterze lokalnym i ludowym. Redaktorem jest p. Jan Czajkowski.

Zarówno w Apostoles, jak i Azara, są kościoły polskie. Proboszczem w Apostoles jest *ks. Jan Kuczera*, w Azarze zaś *ks. Józef B. Marjański*, do których w razie przybycia do tych miejscowości należy się udać po poradę i wskazówki. Ponadto zamieszkali w Apostoles pp. Franciszek Pałaszewski i Michał Zubrzycki, udzielają chętnie pomocy emigrantom.

W Corpus oprócz Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki można zgłaszać się do p. Antoniego Czajkowskiego, miejscowego nauczyciela, p. Dąbrowskiego, p. Ksawerego Rybińskiego, p. Józefa Kozłowskiego i innych, którzy mogą udzielić porady osobom posiadającym trochę kapitału, a chcącym nabyć tereny dla uprawy yerby.

Bompland rozrzucone jest na wielkim obszarze. Mieszkają tam nie tylko Polacy, lecz i koloniści innych narodowości. Ważniejszymi ośrodkami polskimi w Bompland są *Wincentowo* i *Wojciechowo* (poczta Derendinger, Cerro Corra — Misiones), *Magdalenowo*, (poczta Bompland), *Stanisławowo* (poczta L. Alem, Misiones), *Jacłowo* (poczta Villa venecia, Cerro Corra, Misiones).

W Bompland niema towarzystw, istnieją tylko komitety parafjalne, na których czele stoją: w *Wincentowie* — *Piotr Ciompela*, w *Magdalenowie* — *Kazimierz Żurawski*, w *Wojciechowie* — *Walenty Gasel*, w *Stanisławowie* — *Wilhelm Zdanowicz*, w *Jacłowie* — *Władysław Petról*.

Poszczególne osady w Bompland są odległe jedna od drugiej o kilka i kilkanaście kilometrów.

Następujące Towarzystwa okrętowe przewożą emigrantów z Polski do Argentyny.

„CHARGEURS REUNIS”

Centrala na Polskę: Warszawa, Królewska 10.

Centrala we Francji: Paryż, 3, Boulevard Malesherbes.

Oddziały Towarzystwa w Polsce: Lwów, Grodecka 83 — Wilno, Sadowa 12 — Lublin, Zamojska 21 — Stanisławów, Kolejowa 374 — Kowel, Kolejowa 58 — Tarnopol, Józefa Piłsudskiego 19 — Pińsk, Albrechtowska 61.

Transporty emigrantów są wysyłane morzem przez Gdynię do Havre'u.

Portami odjazdowymi okrętów Towarzystwa są: Le Havre i Bordeaux we Francji, a portami lądowania w Ameryce Południowej: Pernambuco, Bahia, Rio de Janeiro, Santos, Montevideo, Buenos-Aires.

Okrętów Towarzystwo posiada 57 o pojemności ogólnej 442,940 tonn.

Okręty z emigrantami odchodzą z portów co dwa tygodnie.

SOCIÉTÉ GENERALE DE TRANSPORTS MARITIMES A VAPEUR— „S. G. T. M.”

Centrala na Polskę: Warszawa, Królewska Nr. 10.

Centrala we Francji: Marsylja, rue de la République 70.

Oddziały Towarzystwa w Polsce: Brześć n/B, Dąbrowskiego 25 — Kielce, Rynek 5 — Łuck, Jagiellońska 75 — Przemyśl, Kolejowa 5, — Tarnopol, Józefa Piłsudskiego 17.

Transporty emigrantów są wysyłane koleją przez Berlin i Paryż do Marsylji.

Portem odjazdowym okrętów Towarzystwa jest Marsylja, a portami lądowania w Ameryce Południowej: Rio de Janeiro, Santos, Montevideo i Buenos - Aires.

Okrętów Towarzystwo posiada 34 o pojemności ogólnej 291,640 tonn.

Okręty z emigrantami odchodzą z Marsylji co dwa tygodnie.

THE ROYAL MAIL STEAM PACKET CO.

W skład koncernu okrętowego Royal Mail Line wchodzi między innymi: Pacific Steam Navigation Co., White Star Line, Laemport & Holt Line, Union Castle Mail Steamship Co., Ltd., Elder, Dempsten & Co., Ltd., i t. d., o ogólnym tonażu, przewyższającym 2.000.000 ton.

Centrala na Polskę: Warszawa, Marszałkowska 149, (róg Próżnej).

Centrala w Anglii: Londyn, Royal Mail House, Moorgate, E. C. 2.

Oddziały w Polsce: Lwów, Grodecka 93 — Przemyśl, Plac Kolejowy 5 — Stanisławów, Lelewela 11 — Tarnopol, Piłsudskiego 18 — Kraków, Radziwiłłowska 29 — Łódź, Plac Wolności 9 — Białystok, Kilińskiego 21 — Wilno, Szopena 1 — Brześć n/B., Jagiellońska 34a — Kowel, Kolejowa 3 — Łuck, Jagiellońska 6.

Transporty emigrantów są wysyłane morzem przez Gdańsk do Cherbourga. Portami odjazdowymi okrętów Towarzystwa są Southampton i Liverpool (Anglja), oraz Cherbourg (Francja), przyczem okrętami typu „A” (Asturias i inne) jadą emigranci do Pernambuco, Bahia, Rio de Janeiro, Santos, Montevideo i Buenos Aires; okrętami typu „D” (Darro i inne) — do Rio de Janeiro, Santos, Montevideo i Buenos Aires, a okrętami typu „O” (Orduna i inne) jedzie się do krajów: Kuba, Panama, Peru i Chile, dla których portem odjazdowym jest La Rochelle Pallice (Francja).

COSULICH LINE.

Centrala na Polskę: Warszawa, Świętokrzyska 25.

Centrala we Włoszech: Tryjest.

Oddziały w Polsce: Kielce, Sienkiewicza 64 — Kowel, Kolejowa 35 — Kraków, Radziwiłłowska 23 — Lwów, Chomiczka 2, róg Gródeckiej 60 — Lublin, Kościuszki 3 — Łuck, Jagiellońska 66 — Przemyśl, Plac Kolejowy 7 — Stanisławów, Lelewela 3 — Tarnopol, Ruska 6 — Wilno, Kolejowa 15.

Towarzystwo Cosulich Line uruchomiło w roku 1927 motorowiec (to jest okręt opalany naftą) „Saturnia”, który podróż z Tryjestu do Rio de Janeiro odbywa w 14 dni, „Saturnia” długości 192 metrów, szerokości 24 mtr., wysokości 28 mtr., o pojemności 24000 tonn, rozwija szybkość 21 mil morskich na godzinę. Motorowiec ten posiada 5 klas (pierwszą, drugą, średnią, trzecią kabinową i trzecią zwykłą) i jest urządzony z wielkim przepychem. Okręty Towarzystwa Cosulich Line przewożą emigrantów do Brazylii, Urugwaju i Argentyny. Transporty z Warszawy odjeżdżają do Tryjestu specjalnymi pociągami tak, że

emigranci w drodze nie potrzebują przesiadać.

„KRÓLEWSKO - HOLENDERSKI LLOYD”.

Centrala na Polskę: Warszawa, Senatorska Nr. 35.

Oddziały w Polsce: Brześć n/B., Dąbrowskiego 31 — Bydgoszcz, Dworcowa 98 — Katowice, Dworcowa 9 — Kowel, Kolejowa 7 — Lublin, Plac Króla Łokietka 5 — Lwów, Pl. Bilezewskiego 1 — Łódź, Piotrkowska 23 — Łuck, Jagiellońska 44 — Stanisławów, Lelewela 9 — Tarnopol, Pilsudskiego 19 — Wilno, Kolejowa 11.

Królewsko-Holenderski Lloyd wozi emigrantów do Argentyny, Brazylii i Urugwaju z portu Amsterdam (Holandia) co dwa tygodnie na swoich znanych z dobrej kuchni i urządzeń okrętach.

Okręty Lloydu zatrzymują się w portach Pernambuco, Bahia, Rio de Janeiro, Santos, Montevideo i Buenos Aires.

Transporty emigrantów z Warszawy są wysyłane do Gdańska i stamtąd morzem do Amsterdamu.



Brazylja.

Prawa obywatelskie w Brazylji.

Prawo obywatelskie można uzyskać po upływie dwuletniego pobytu w Brazylji w wypadku, kiedy dana osoba:

1. jest ożeniona z brazylijką,
2. ma posiadłość w Brazylji,
3. udział w przedsiębiorstwie.

Dzieci urodzone na ziemi brazylijskiej, bez względu na pochodzenie, są obywatelami brazylijskimi.

Ogół mieszkańców Brazylji wyznaje re-

ligię katolicką, Kościół jednak jest oddzielony od państwa i dokumenty urodzin, małżeństw i akty zejścia, sporządzone przez duchownych w Brazylji, nie mają znaczenia dokumentów urzędowych, a tylko prywatnych notatek. O tem należy pamiętać i wszystkie tego rodzaju dokumenty sporządzać u urzędnika państwowego (*escrivao de registro civil*), aby na przyszłość uniknąć kosztów i kłopotów.

Z Kodeksu Cywilnego Brazylijskiego.

O prawie spadkowym. O prawie testamentowym. Formy testamentu.

I.

O prawie spadkowym.

Wszelki majątek, t. j. posiadłość nieruchomości, jakoteż i rzeczy ruchome, włącznie papiery wartościowe, pieniądze i t. p. należące do małżeństwa, które przy zawarciu ślubu cywilnego nie zrobiło zapisów wyjątkowych, t. j. separacji majątkowej — jest ich własnością wspólną.

Gdy zatem umiera jedno z nich, mąż czy żona, to połowa majątkowej pozostałości przypada dla wdowy, względnie dla wdowca, a drugą połowę prawem spadkowym, dzieli się na równe części między dzieci wspólne, jako też dzieci zmarłego o ile miał takowe np. z pierwszego małżeństwa.

Gdy zmarły nie pozostawił ani dzieci, ani wnuków, t. j. wogóle potomków, to odnośna połowa pozostałości należy się jego rodzicom; jeżeli zaś nikt już z rodziców nie żyje, ale pozostaje przy życiu jaki dalszy ich przodek, to jemu spadek odnośny się należy. Jeżeli niema potomstwa, ani przod-

ków, wtedy połowa pozostałości po zmarłym, należy się zostającemu przy życiu mężowi, względnie żonie. Jeżeli zaś ze śmiercią jednego z małżonków, drugie już nie żyje lub, gdy istnieje separacja sądowa, wówczas pozostałość po zmarłym — i w tym razie cała — przechodzi w spadku na krewnych linii bocznej, t. j. na braci i siostry zmarłego, a w braku tych na ich dzieci i t. d. aż do szóstego stopnia odpowiedniego pokrewieństwa.

Jeżeli wymienieni spadkobiercy nie istnieją, lub gdy spadku nie przyjęli, wtedy przechodzi tenże na własność stanu lub Unji, t. j. Republiki, zależnie od tego, w jakim terytorjum odnośny zmarły w ostatnim czasie przed śmiercią mieszkał.

II.

O prawie testamentowym.

Prawo dozwala na zrobienie zapisu, zwanego testamentem, mocą którego ze śmiercią zapisującego pozostałość po nim, ca-

ła lub częściowo, przechodzi na własność odpowiednio wskazanej osoby.

I tak np., jeżeli ktoś niema żony, ani potomstwa, wtedy może, podług swojej woli, rozporządzić w testamentie całym swym majątkiem, jaki po jego śmierci zostanie.

Jeżeli ma żonę, a niema dzieci, czy wogóle potomstwa, ani też nikogo z przodków, t. j. krewnych z prostej linii, zwanych herdeiros necessarios, wtedy może w odnośny sposób rozporządzić całą swoją częśćią majątku, czyli połową tego, co do małżeństwa należy.

Również przysługuje mu to samo prawo jeżeli niema żony, ale istnieją jacyś spadkobiercy z prostej linii.

Jeżeli zaś żyje żona i choćby jeden spadkobierca z linii prostej, wówczas przysługuje mu to prawo jedynie do połowy odnośnej jego części, t. j. do czwartej części tego, co jest wspólnym majątkiem małżeństwa.

A to dlatego, że połowa całości, jak to wyżej przedstawiono, jest własnością żony, a krewni prostej linii mają prawo do otrzymania spadku, co najmniej połowy tego, co należało do zmarłego, czy to do zmarłej.

Prawo robienia testamentu przysługuje tak mężowi, jako i żonie oraz i innym osobom, które ukończyły lat szesnaście wieku.

W testamentie można robić odpowiedni zapis dla osób zupełnie obcych, albo i dla żony lub męża, dla ojca lub matki, czy to dla syna lub córki i t. p.

I w tym razie takowi, oprócz tego, co im się z prawa ściśle należy, otrzymują jeszcze to, co im w testamentie zapisano.

III.

O formach testamentu.

Testamenty zwykłe są trojakiej formy: testament publiczny (testamento publico), zamknięty (cerrado) i prywatny (particular).

1. Testament publiczny jest sporządzony urzędowo. Jest on pisany przez odpowiedniego urzędnika, t. j. przez pisarza dystryktalnego, albo przez notariusza (talliao) i przeważnie przez tego ostatniego w książce odnośnych zapisów podług tego, co mu dyktuje testator, t. j. robiący zapis, lub według oświadczeń tegoż, w obecności pięciu świadków. Świadkowie powinni być obecnymi podczas całego aktu.

Po spisaniu aktu, tenże zostaje odczytany przez urzędnika w obecności testatora i świadków, albo też przez testatora, jeżeli tenże tego sobie życzy, również jednak w obecności urzędnika i świadków.

Po przeczytaniu, akt zostaje podpisany przez testatora, jakoteż przez świadków i urzędnika. Oznajmienia testatora powinny być wyrażone w języku krajowym, t. j. po portugalsku.

W razie, gdy testator nie umie, albo nie może się podpisać, urzędnik zanotuje to w akcie, który za tamtego podpisać może w tym razie jeden z odnośnych świadków.

Urzędnik, wyszczególniając każdą z wymienionych formalności, zaznacza swem świadectwem w testamentie, że wszystkie one zostały wypełnione.

W razie niewypełnienia lub nie zaznaczenia którejkądz z takowych, testament jest nieważny, a urzędnik odpowiada cywilnie i kryminalnie.

Za posiadającego prawo robienia testamentu publicznego uważa się tego, co może żywym słowem wyrazić swoją wolę, oraz też sprawdzić przez czytanie, że ostatnią jego wolą została rzetelnie spisana.

2. Testament zamknięty jest to testament pisany przez testatora, albo na jego prośbę przez jaką inną osobę.

Podpisuje go testator, albo piszący takowy, jeżeli testator nie umie, albo nie może się podpisać.

Testament ten następnie zostaje wręczony przez testatora notariuszowi, w obecności co najmniej pięciu świadków.

Notariusz po uzupełnieniu pewnych formalności ze swego urzędu pisze na odnośnym dokumencie akt aprobacji, który podpisuje wraz z testatorem i świadkami, nie czytając jednak testamentu.

Poczem tenże urzędnik składa ów dokument, zamyka go, zszywając takowy i oddaje go testatorowi w celu przechowania.

Testament taki może być pisany po portugalsku, lub też w innym języku, a zatem i po polsku. Podpis zawsze powinien być umieszczony przez testatora, albo też powinien się podpisać ten, co pisał testament, zaznaczając to odpowiednio.

Nie może robić testamentu zamkniętego nie umiejący lub też nie mogący czytać.

Po śmierci testatora oddaje się taki testament odpowiedniemu sędziemu, on bowiem tylko ma prawo takowy otworzyć.

3. Testament prywatny jest pisany własnoręcznie przez testatora i przez niego podpisany oraz przez pięciu świadków. Nie są wymagane żadne selle (stemple).

Świadkowie ci powinni wszyscy jednocześnie być obecnymi podczas pisania i czytania owego testamentu, zapamiętując szczegóły takowego.

Następnie testator go zachowuje, albo powierza go komuś, zapieczętowany w kopercie, lub odkryty.

Po śmierci testatora przedstawia się testament w sądzie, gdzie zostaje ogłoszona jego treść z wezwaniem legalnych spadkobierców.

W odpowiednim czasie, jeżeli świadkowie zgodnie zeznają co do treści testamentu, a przynajmniej co do czytania takowego przy nich, kiedy był sporządzany i jeżeli uznają za ich własne odnośne podpisy jako też i testatora, wtedy taki testament zostaje zatwierdzony.

W braku dwóch świadków, z owych pięciu, z przyczyny śmierci, lub też skoro jest niewiadomym miejsce ich zamieszkania, również testament może być zatwierdzony, skoro pozostali trzej świadkowie zeznają zgodnie, co do punktów wyżej wymienionych.

Testament prywatny może być napisany w jakimkolwiek języku, przeto i po polsku, lecz jest niezbędnym, aby go rozumieli wszyscy świadkowie.

Nie mogą być świadkami testamentowymi: 1. nie mający ukończonych lat szesnastu, 2. umysłowo chorzy, 3. głuchoniemi oraz niewidomi, 4. spadkobiercy odnośni, jako też ich przodkowie i potomkowie, 5. legatarjusz, t. j. otrzymujący zapis w spadku, do którego testament się odnosi.

Do powyższych przepisów Kodeksu Cywilnego dodać postronnie należy, że przy sporządzaniu testamentów, jakiegokolwiek byłyby formy, powinny być ściśle przestrzegane wszelkie formalności, przez prawo wymagane, gdyż pominięcie lub niewyszczególnienie jakiegobądź z nich, sprowadza unieważnienie testamentu.

Dlatego też, o ile okoliczności pozwalają, to nie mający niezbędnych wiadomości do sporządzania podobnych dokumentów, powinni się zwrócić, w celu przygotowania takowych, do notariusza, lub też i do innego odpowiedniego zawodowca - adwokata.

Michał Chmielewski.

POLSCY ROBOTNICY ROLNI NA PLANTACJACH KAWY W SAO PAULO W BRAZYLII.

UWAGI WSTĘPNE.

Po wojnie światowej nastąpiło niesłychane zwężenie terenów imigracyjnych, spowodowane gruntownymi zmianami w układzie stosunków gospodarczych na kuli ziemskiej. Szczególnie boleśnie odczuwa to zwężenie Polska, jeden z najbardziej typowych krajów emigracyjnych, np. wychodźstwo przedwojenne z terenów dzisiejszej Rzeczypospolitej do samych Stanów Zjednoczonych Am. Półn. osiągało cyfrę około 200 tysięcy osób rocznie, dzisiejsza zaś tak zwana kwota polska, czyli kontyngent emigracyjny z Polski do tego kraju, wynosi wszystkiego 5.982 osoby, co łącznie z żonami i małoletnimi dziećmi obywateli amerykańskich, jadącymi poza kwotę, czyni około 10 tysięcy osób rocznie, to jest 5% emigracji przedwojennej.

Wychodźstwo nasze do Niemiec przed wojną dosięgało cyfry 500 tysięcy osób rocz-

nie, kontyngent zaś emigracyjny do tego kraju na rok bieżący 1927 został ustalony przez rząd Rzeszy Niemieckiej na 50 tysięcy, czyli wynosi zaledwie 10% emigracji przedwojennej.

Niektóre zaś tereny pomniejszych, jak Danja, ograniczyły do minimum zapotrzebowanie na polskiego robotnika, inne zaś, jak Szwecja i Szwajcaria, zamknęły całkowicie swoje podwoje przed wszelkiem przychodźstwem obcem. Wprawdzie przybyły dla Polski dwa nowe tereny emigracyjne: Francja i Palestyna, ale teren francuski w dużej mierze jest już nasycony, a palestyński przechodzi w chwili obecnej przesilenie gospodarcze i zresztą ze względu na swój wybitnie jednostronny charakter poważniejszej roli odgrywać nie może. W tych warunkach wyszukanie nowych terenów emigracyjnych staje się nakazem chwili.

Pierwszym krokiem w tym kierunku było zawarcie w lutym r. ub. przez Urząd Emigracyjny przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej z Departamentem Pracy stanu Sao Paulo w Brazylii układu, na którego podstawie ustalono warunki imigracji rodzin rolniczych z Polski na plantacje kawy w stanie Sao Paulo.

Ruch emigracyjny do południowej Ameryki, głównie zaś do Brazylii, dotychczas nie był skoordynowany. Mogli wyjeżdżać z Polski tylko ci, którzy byli w możności opłacić bardzo znaczne koszty podróży a i wtedy nie mieli pewności znalezienia pracy na miejscu. Wyjeżdżał różnorodny element, poczynając od robotników rolnych, kończąc na inteligentach. Emigracja na plantacje kawy na podstawie układu ma te dodatnie strony, że rodziny rolnicze mają opłacone koszty przejazdu z miejsca zamieszkania do miejsca pracy oraz pewność znalezienia pracy, gdyż zaraz w porcie następuje zawarcie umowy pracy. Wyjeżdża tylko jeden typ emigranta — małorolni, bezrolni i robotnicy rolni, t. j. element najbardziej odczuwający potrzebę wyjazdu. Dla São-Paulo układ przedstawia pewne korzyści, gdyż otrzymuje on pierwszorzędny element robotniczy, za dobór którego bierze na siebie odpowiedzialność Urząd Emigracyjny. Fazenderzy kawowi stale odczuwają brak robotnika — to też rząd stanu São-Paulo, na który fazenderzy mają decydujący wpływ, ponosi poważne koszty, związane z przejazdem robotników z Europy do Brazylii. Rekrutacja dotychczas odbywała się przy pomocy pokatnych agentów, płatnych od dostarczonej głowy, dlatego też agenci brali każdego, kto tylko wyraził chęć wyjazdu, nie patrząc na jego kwalifikacje zawodowe, zdrowie i t. d. Jechał element różnorodny i po zetknięciu się z warunkami miejscowymi pracy i klimatu, odpyływał z fazend do miast, łamiąc często zobowiązania, jakie brał na siebie przy kontraktowaniu.

WARUNKI UKŁADU.

Na podstawie układu, na plantacje kawy do São-Paulo mogą jechać z Polski rodziny, składające się przynajmniej z 3 osób, męża, żony i dzieci w wieku od 14 do 50 lat. Do tej podstawowej rodziny mogą się dołączyć bliżsi i dalsi krewni głowy rodziny, jak rodzice, rodzeństwo, wujostwo, stryjostwo, bratankowie, siostrzeńcy i t. p.

Dobierane są rodziny, trudniące się rolnictwem, a więc bezrolni, małorolni, robotnicy rolni. Rzemieślnicy i mieszkańcy miast jechać nie mogą.

Oprócz tych kwalifikacyj, rodziny winny odpowiadać ogólnym przepisom Brazylijskiego rządu federacyjnego, dotyczących zdrowia oraz moralności.

Podróż z miejsca zamieszkania w Polsce do miejsca pracy w São-Paulo oraz przewóz bagaży odbywa się na koszt rządu São-Paulo. W drodze emigrantom zapewnione jest dostateczne pożywienie i przyzwoite pomieszczenie oraz opieka lekarska. W razie śmierci, inwalidztwa lub niezdolności do pracy głowy rodziny lub jego żony, rodzina emigranta będzie repatriowana do Polski na tych samych warunkach. Przewozem emigrantów zajmą się towarzystwa okrętowe, posiadające koncesje od rządu polskiego, przyczem zastrzeżone jest pierwszeństwo dla towarzystw polskich lub brazylijskich, o ile uruchomią linię pomiędzy Gdańskiem lub Gdynią i portem Santos.

Robotnicy polscy, w myśl układu, korzystają z pełnej równości traktowania w odniesieniu do obywateli brazylijskich pod względem ustawodawstwa i ochrony pracy, opieki i ubezpieczeń społecznych, wychowania ogólnego i zawodowego, prawa zrzeszania się, organizacji zawodowych i prawa koalicji, zgodnie z brazylijską konstytucją federalną; dalej robotnicy polscy korzystają ze wszelkich ułatwień w organizacji i działalności towarzystw wzajemnej pomocy, kredytowych, opiekuńczych, oświatowych i innych, wreszcie korzystają z wszelkich praw i przywilejów, które są i będą mogły być przyznane rolnikom.

Warunki pracy robotników rolnych, w myśl układu, są ujęte w umowach ramowych i robotnicy polscy nie mogą być zatrudnieni na innych warunkach niż te, które są ustalone w tych umowach.

Dla czuwania nad wykonaniem układu powołani zostają ze strony Urzędu Emigracyjnego delegat z siedzibą w São-Paulo i ze strony Departamentu Pracy stanu São-Paulo delegat, urzędujący w Warszawie.

Delegat Departamentu Pracy stanu São-Paulo jest łącznikiem pomiędzy Urzędem Emigracyjnym i Departamentem Pracy dla wymiany informacji o rynku pracy, podaży i zapotrzebowania robotników, zarobkach i warunkach pracy; obecny on jest przy

kwalifikowaniu emigrantów pod względem zdrowotnym i składu rodziny; udziela on także wizy na wyjazd.

Delegat Urzędu Emigracyjnego jest obecny przy wylądowaniu emigrantów w porcie Santos, lokowaniu ich w schroniskach emigracyjnych, gdzie może ich odwiedzać i udzielać wskazówek i pomocy; dalej jest on obecny przy podpisywaniu kontraktów przez robotników, służy swą radą i wskazówkami; może odwiedzać robotników za zgodą pracodawcy, w miejscu ich zatrudnienia i zapoznawać się z warunkami pracy i sposobem wykonania warunków umowy przez obie strony. Robotnikom przysługuje prawo zwracania się do delegata w razie uchybień ze strony pracodawcy; w tym wypadku delegat winien podać do wiadomości Patronato Agricola złożone mu zażalenia i czuwać nad ich rozpatrzeniem, wreszcie delegat czuwa nad zaspokojeniem potrzeb religijnych oraz umysłowych emigrantów przez organizowanie misyj, bibliotek, złoźków, szkół i t. p.

Przy delegacie Urzędu Emigracyjnego urzędować będą t. zw. „hygieniści”, t. j. lekarze, zadaniem których jest odwiedzanie, za zgodą fazendera, polskich robotników w miejscach ich pracy i udzielania porad i wskazówek, dotyczących zachowania się w nowych warunkach klimatycznych i żywnościowych, jak pielęgnować swe zdrowie i jak uniknąć chorób. Usługi te będą wykonywać bezpłatnie; nie przysługuje im jednak prawo leczenia.

Departament Pracy stanu São - Paulo będzie komunikował w razie potrzeby Urzędowi Emigracyjnemu o wolnych działkach ziemi w kolonjach, posiadanych przez rząd stanu São - Paulo, o ich cenie, warunkach nabycia i t. d. W razie przystąpienia do kolonizacji państwowej, Departament stanu zobowiązuje się obsadzić rodziny polskie na tych samych warunkach, jakie przyznane zostały innym narodowościom, przyczem pierwszeństwo w osiedleniu miałyby te rodziny, które przepracowały na fazendach kawowych 2 lata.

Właściciele, zatrudniający co najmniej 10 rodzin polskich, obowiązani są posiadać lokal z ławkami i stoły dla urządzenia ochrony dla dzieci, gdzie będą mogły pobierać początki nauczania, jeżeli nie istnieją w tej miejscowości szkoła lub lokal odpowiedni do tego celu. Ochrona pozostawać będzie pod

opieką osoby wybranej, w razie możliwości, z grona polskich emigrantów.

Układ powyższy został zawarty na 2 lata, przyczem w razie niewymówienia go przez jedną ze stron na 6 miesięcy przed upływem terminu, automatycznie zostaje on przedłużony na rok następny.

WIDOKI KOLONIZACYJNE

Polscy robotnicy rolni będą zatrudnieni na plantacjach kawy, jako robotnicy stali (colonos) oraz jako robotnicy sezonowi (colhadores). Jeżeli robotnicy polscy przyjadą przed upływem roku rolnego, który na plantacjach kawowych ustalony jest czynnością rozrzucenia liści i ziemi (espalhação de cisco), do końca tego roku pracować będą w charakterze robotników sezonowych; z początkiem zaś roku rolnego przechodzą na robotników stałych. Każdy robotnik, względnie głowa rodziny podpisuje w porcie Santos kontrakt, obowiązujący na rok. Kontrakt ten dla robotników stałych określa następujące warunki:

Obowiązki fazendera i robotnika. Właściciel zapewnia bezpłatnie rodzinie robotniczej:

1. Dom mieszkalny, świeżo pobielony wapnem, o podłodze z desek lub cegły, składający się z kuchni z kominem oraz z jednego pokoju na każde dwa tysiące drzewek kawowych, uprawianych przez robotnika i jego rodzinę. Oprócz tego właściciel dostarcza łóżka, stoły i ławki lub też materiał na ich sprzężenie;

2. Pastwisko dla świń i kóz, poza plantacjami kawy, także w stosunku do liczby uprawianych drzewek;

3. Ziemię pod uprawę zboża, poza plantacjami kawy, także w stosunku do liczby uprawianych drzewek;

4. Ziemię pod uprawę jarzyn i drobną hodowlę, przylegającą do domu mieszkalnego robotnika;

5. Reperacje domu, jeżeli uszkodzenia nie powstały z winy robotnika.

Robotnik może chować trzodę chlewną i kozy na wydzielonych mu pastwiskach i jest odpowiedzialnym za szkody wyrządzone przez te zwierzęta.

Robotnik obowiązany jest za wynagrodzeniem:

1. Utrzymywać stale w porządku grunt oddany pod uprawę krzewów kawowych

i wykonywać w tym celu potrzebną ilość okopywań;

2. dokonywać przesadzania, wycinać suche gałęzie, usuwać liany i chwasty, motykować ziemię, dokonywać zbioru, rozrzucać liście oraz grudki ziemi;

bez wynagrodzenia dokonywać;

3. ogrodzenia pastwiska osady, naprawy ogrodzeń, utrzymywanie drogi do stacji kolejowej, współdziałanie w gaszeniu pożarów w lasach, domach i t. p.

Wszystkie powyżej wymienione prace wykonywują według wskazówek i w czasie ustalonym przez administrację fazendy.

O ile robotnik nie wykonał jakiejś pracy, fazender ma prawo powierzyć jej wykonanie innemu robotnikowi i obciążyć robotnika wyłożonemi kosztami. Prawo to przysługuje nawet wtedy, gdy robotnik nie wykonał stałych prac z powodu choroby lub innej usprawiedliwionej przyczyny. Kwota, jaką robotnika obciąża się za pracę innego robotnika nie może być wyższą od wynagrodzenia przyjętego w tym czasie i miejscu.

Wynagrodzenie robotnika za pracę jest akordowe. Robotnicy otrzymują płacę obliczaną w stosunku do 1000 uprawianych i dozorowanych drzewek kawowych, od radlenia 1000 drzewek, jeżeli liczba radleń przewyższyła normę ustaloną w umowie, od zbiorów kawy obliczanych na alqueiry (50 litrów). Zapłata ta nie jest jednakowa na wszystkich fazendach; na starszych, na których robotnik niema prawa sadzenia kukurydzy lub fasoli pomiędzy rzędami drzewek, jest wyższa, na młodszych, gdzie to prawo mu przysługuje, niższa. Płaca ta waha się od 150 do 400 milrejsów rocznie od 1000 drzewek. Jeden robotnik może się podjąć pielęgnacji 2 do 3000 drzewek. Za zbiór kawy, zapłata jest także nierówna; wynosi ona około 1 milrejsa od alqueira czyli od worka o pojemności 50 litrów.

Wyplata dokonywana jest w gotówce mniej więcej co dwa miesiące, odpowiednio do umówionej wysokości zarobku. Wyплаты te traktowane są jednak jako zaliczki, gdyż ostateczne obliczenie odbywa się raz na rok, po rozrzucaeniu liści i ziemi (espalhação de cisco).

Każdy robotnik posiada swoją książeczkę, w której wydrukowany jest kontrakt najmu z wyszczególnieniem wysokości zapłaty, do której co miesiąc administracja fazendy wpisuje:

1. wypłaty dokonane perjodycznie na rachunek należności za uprawę drzewek kawowych,

2. wypłaty za ewentualne radlenia, nie objęte umową,

3. wypłaty za każde alqueires (50 litrów) zebranej kawy,

5. należności za narzędzia pracy i czynia gospodarskie dostarczone robotnikowi,

6. należności za produkty dostarczone robotnikom,

7. zaliczki wypłacone robotnikom na wyżywienie,

8. zaliczki przeznaczone na opiekę lekarską i lekarstwa,

9. kary nałożone za zakłócenie porządku lub przekroczenie rozporządzeń właściciela,

10. kwoty za roboty wykonane przez osoby trzecie na rachunek robotnika.

Różnica jaka wypada pomiędzy zarobkiem robotnika i jego zobowiązaniami pieniężnymi w stosunku do właściciela, wypłacana jest w końcu roku rolnego. Jeżeli robotnik pozostaje dłużnym właścicielowi fazendy, nie może on opuścić pracy dotąd, dopóki nie spłaci całkowitej należności. W razie jednak opuszczenia pracy, dług ten wpisuje mu się do książeczki i przy przejściu do pracy na inną fazendę, nowy właściciel obowiązany jest bądź zapłacić całą należność pierwszemu właścicielowi i wpisać tę sumę do książeczki robotnika jako dług, bądź też czynić potrącenia z płacy robotnika i takowe przekazywać dawnemu właścicielowi.

Jako zabezpieczenie długu robotnika w stosunku do właściciela służą inwentarz żywy, żywność i plantacje robotnika. Właściciel ma prawo poszukiwać na nich swego długu, nawet jeżeli przejdą do osoby trzeciej. W tych warunkach nikt od robotnika zadłużonego nie zechce kupić, gdyż może mu być to zakazane przez fazendera.

Jeżeli robotnik sprzeda swe produkty rolne przed końcem roku rolnego, natenczas winien on złożyć uzyskaną ze sprzedaży kwotę w Kasie Oszczędności, istniejącej przy Banku Brazyjskim, gdzie kwota ta będzie leżeć do końca roku rolnego i służyć jako zabezpieczenie długu robotnika.

Robotnik może czynić zakupy, gdzie zechce i sprzedawać swoje produkty komu zechce. Zastrzeżenie to ma na celu zabezpieczenie przed przymusem kupna w sklepach fazenderów oraz przed przymusem sprze-

daży swych płodów fazenderowi, co najczęściej ma miejsce przy oddaleniu znacznem fazendy od stacji kolejowej lub miasta.

Rozwiązanie umowy. Umowa pomiędzy fazenderem i robotnikiem zawiera się na rok. W czasie trwania umowy właściciel jednak może wydalic robotnika, jeżeli ten z powodu choroby, stał się niezdolnym do pracy, jeżeli ma skłonność do złych nałogów, jak pijaństwo, niekarność, lenistwo, jeżeli jest nieumiejętnym w pracy, do której się zgodził i t. p. Robotnikowi także przysługuje prawo opuszczenia fazendy, jeżeli właściciel wymaga robót ponad siły robotnika, zakazanych przez prawo, sprzeciwiających się moralności lub nieprzewidzianych w umowie, lub też źle traktuje robotnika, obrazi honor robotnika lub jednego z członków rodziny jego, wreszcie o ile nie wykonuje warunków umowy. Gdy następuje wydalenie robotnika, albo też gdy robotnik przez złe traktowanie zmuszony jest opuścić fazendę, właściciel obowiązany jest zapłacić za czas upłyniony. Jeżeli właściciel wydalil robotnika bez słusznych powodów, oprócz zapłaty za czas upłyniony winien zapłacić jeszcze połowę należności za czas od wydalenia do końca roku rolnego. Jeżeli zaś robotnik bez słusznych powodów opuści fazendę, potrąca mu się połowę należności za czas upłyniony.

Obu stronom przysługuje prawo rozwiązania umowy z końcem roku rolnego, przyczem właściciel i robotnik winni uprzedzić o tym na 30 dni przed ukończeniem roku rolnego, kończącego się rozrzuceniem liści i ziemi (espalhação de cisco).

Opieka sanitarna. Robotnik obowiązany jest należeć do kooperatywy sanitarnej i farmaceutycznej, jeżeli takowa istnieje na fazendzie, jeżeli zaś niema jej, będzie płacił miesięczną składkę na pomoc lekarską i farmaceutyczną. W tym wypadku właściciel wnosi tutaj odpowiednie składki. Właściciel obowiązany jest dostarczyć robotnikom dobrej wody do picia w dostatecznej ilości na potrzeby gospodarstwa.

Warunki pracy robotników sezonowych. Warunki dotyczące obowiązków fazendera i robotnika, rozwiązania umowy i opieki sanitarnej są te same co dla robotników stałych, wynagrodzenie jednak jest różne — akordowe przy zbiorach kawy, radlaniu ziemi i t. p., dniówkowe przy innych robotach jak doglądanie inwentarza, obsługa maszyn,

prace przy suszeniu kawy i t. p. Przeciętna dniówka robotnika sezonowego wynosi 5 mil-rejsów; prace akordowe wynagradzane są tak samo jak robotników stałych.

Widoki kolonizacyjne robotników rolnych. Rząd polski, podpisując układ, kierował się wyłącznie potrzebą odciążenia kraju od nadmiaru ludności; pracował i pracuje jednak w kierunku, aby obciążenie to odbyło się w najpomyślniejszych warunkach dla emigrantów. Już w samym układzie oraz w kontraktach ramowych zostały zmienione niektóre warunki, zbyt uciążliwe dla robotników. Warunki przewidziane w układzie nie są idealne, szczególnie zaś gdy dotyczą uzależnienia robotnika od właściciela, ograniczenia praw rozporządzania swą własnością, która stanowi gwarancję wypłacalności robotnika wobec właściciela. Warunki te jednak są lepsze od dotychczasowych istniejących na fazendach. Rząd polski nie poprzestaje jednak na poprawie warunków pracy — idzie on dalej, a mianowicie chciałby, aby każda polska rodzina rolnicza, po przepracowaniu pewnego okresu na plantacjach kawy, mogła osiąść na własnym samodzielnym gospodarstwie. Już w układzie samym zrobiono pierwszy krok w tym kierunku przez wprowadzenie zastrzeżenia, że w razie zapoczątkowania przez Rząd Brazylijski akcji kolonizacyjnej, polscy robotnicy będą korzystali z tych samych przywilejów, co ludność miejscowa lub innych narodowości, przyczem pierwszeństwo będą miały te rodziny, które pracowały 2 lata na plantacjach kawy; dalej zastrzeżono, że Rząd Stanu São - Paulo komunikować będzie Rządowi Polskiemu o istnieniu wolnych działek ziemi w kolonjach posiadanych przez rząd Stanu lub przez osobę prywatną.

Drugim krokiem było powołanie do życia T-wa Kolonizacyjnego, zadaniem którego na terene Brazylii jest zabezpieczenie terenów pod przyszłą kolonizację polskich rodzin, w pierwszym zaś rzędzie rodzin zatrudnionych na plantacjach kawy. Towarzystwo to w akcji sąopaulitańskiej bierze czynny udział przez organizowanie na terenie Polski transportów emigrantów, udających się na plantacje kawy, przez uświadamianie ich o warunkach pracy i bytu na plantacjach, wreszcie przez szkolenie przodowników, którzyby na terenie São - Paulo odgrywali rolę kierowników skupień rodzin polskich, pracujących na fazendach. O zadaniach i ce-

lach T-wa Kolonizacyjnego umieszczona jest w niniejszym kalendarzu specjalna notatka.

Plany kolonizacyjne Rządu Polskiego oraz projekty prac T-wa Kolonizacyjnego oparte tu są jednak na głównej podstawie — oszczędnościach rodzin robotniczych, zatrudnionych na plantacjach kawy. Oszczędności te mogą powstać jedynie przy wielkim wysiłku ze strony robotników, przy wydajnej i intensywnej ich pracy i ograniczeniu potrzeb do minimum. W pierwszym roku pracy na fazendzie oszczędności będą bardzo drobne, a nawet wcale ich nie będzie. W roku tym robotnik będzie musiał przystosować się do nowych warunków pracy, do klimatu i żywności, co pochłonie prawie całkowicie jego zarobki. W następnych latach jednak oszczędności te są możliwe i wzrastają w miarę coraz większego przystosowania się do miejscowych warunków. Według obliczeń p. Gawrońskiego, dyrektora Urzędu Emigracyjnego, który badał na miejscu stosunki na plantacjach kawy oszczędności te wyniosły rocznie:

przy dwóch członkach pracujących 100—160 milrejsów na głowę,

przy trzech członkach pracujących do 230 milrejsów na głowę,

przy czterech i więcej członkach pracujących do 400 milrejsów na głowę.

Przy takich oszczędnościach oraz przy zapewnieniu kredytu na warunkach dogodnych, rodzina robotnicza będzie mogła w ciągu kilku lat osiąść na własnym gospodarstwie.

Trudno jednak mówić jak plany te zostaną zrealizowane. Dotychczas jeszcze ani jedna rodzina rolnicza nie wyjechała na plantacje kawy na podstawie układu. Prace przygotowawcze związane z rekrutacją są już ukończone i około 200 rodzin rolniczych jest zakwalifikowanych na wyjazd. T-wa Kolonizacyjne wysłał swego przedstawiciela do Brazylii dla przeprowadzenia studjów nad możliwościami i warunkami przyszłej kolonizacji i dla ewentualnego zabezpieczenia odpowiednich terenów. Cała akcja wymaga jeszcze bardzo dużego nakładu pracy i kapitałów, powodzenie jej jednak uzależnione jest najwięcej od tych stosunków, jakie wytworzą się podczas samej pracy robotników polskich na fazendach sãopaulińskich.

Konsulaty polskie w Brazylii.

RIO DE JANEIRO.

Poselstwo.

Tadeusz Grabowski, Posel Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny III kl.

Adres: Brésil, Rio de Janeiro, Senador Vergueiro 197.

Wydział Konsularny przy Poselstwie.

Stanisław Gluski, Sekretarz Poselstwa II kl., Kierownik Wydziału Konsularnego.

Adres ten sam, co i Poselstwa.

Okrąg Wydziału obejmuje całą Brazylię z wyjątkiem 4 stanów, stanowiących okrąg Konsulatu w Kurytybie.

KURYTYBA.

Konsulat.

Zbigniew Miszke, Konsul I klasy.

Adres: Curityba, Rua 13 de Maio 63.

Okrąg konsularny stanowią stany: Matto Grosso, Parana, Santa Catharina i Rio Grande do Sul.

Stow. polskie w Brazylii.

SAO PAULO.

Delegat Urzędu Emigracyjnego do spraw robotników kawowych, p. *Józef Anusz*.

Adres: São Paulo, rua Pimenta Bueno 82.

Biuro informacyjne dla emigrantów w Kurytybie.

Adres: Curityba, rua Carlos de Carvalho 73.

Pod adresem rua Carlos de Carvalho 73 mieści się cały szereg instytucyj polskich.

„Kultura”, Curityba, rua Carlos de Carvalho 75.

„Oświata”, Curityba, Av. Jayme Reis 115.

Związek *Zrzeszeń Polskich*, Rio Grande do Sul, Porto Allegre, rua Sao Padre 778.

Związek *Zawodowy Nauczycieli*, Marechal Mallet, Estado do Parana.

Sociedade Poloneza, São Paulo, rua Fibrícia 12. Est. de S. Paulo.

Pisma.

„Gazeta Polska”, Curityba, Caixa postal 13.

„Lud”, Curityba, Caixa postal 155.

„Świt”, Curityba, Caixa postal 313.

Następujące Towarzystwa okrętowe przewożą emigrantów z Polski do Brazylii.

„CHARGEURS REUNIS”

Centrala na Polskę: Warszawa, Królewska 10.

Centrala we Francji: Paryż, 3, Boulevard Malesherbes.

Oddziały Towarzystwa w Polsce: Lwów, Grodecka 83 — Wilno, Sadowa 12 — Lublin, Zamojska 21 — Stanisławów, Kolejowa 374 — Kowel, Kolejowa 58 — Tarnopol, Józefa Piłsudskiego 19 — Pińsk, Albrechtowska 61.

Transporty emigrantów są wysyłane morzem przez Gdynię do Havre'u.

Portami odjazdowymi okrętów Towarzystwa są: Le Havre i Bordeaux we Francji, a portami lądowania w Ameryce Południowej: Pernambuco, Bahia, Rio de Janeiro, Santos, Montevideo, Buenos-Aires.

Okrętów Towarzystwo posiada 57 o pojemności ogólnej 442,940 tonn.

Okręty z emigrantami odchodzą z portów co dwa tygodnie.

SOCIÉTÉ GÉNÉRALE DE TRANSPORTS MARITIMES A VAPEUR — „S. G. T. M.”

Centrala na Polskę: Warszawa, Królewska 10.

Centrala we Francji: Marsylja, rue de la République 70.

Oddziały Towarzystwa w Polsce: Brześć n/B., Dąbrowskiego 25 — Kielce, Rynek 5 — Łuck, Jagiellońska 75 — Przemyśl, Kolejowa 5 — Tarnopol, Józefa Piłsudskiego 17.

Transporty emigrantów są wysyłane koleją przez Berlin i Paryż do Marsylji.

Portem odjazdowym okrętów Towarzystwa jest Marsylja, a portami lądowania w Ameryce Południowej: Rio de Janeiro, Santos, Montevideo i Buenos - Aires.

Okrętów Towarzystwo posiada 34 o pojemności ogólnej 291,640 tonn.

Okręty z emigrantami odchodzą z Marsylji co dwa tygodnie.

THE ROYAL MAIL STEAM PACKET CO.

W skład koncernu okrętowego Royal Mail Line wchodzi między innymi: Pacific Steam Navigation Co., White Star Line, Lempert & Holt Line, Union Castle Mail Steamship Co., Ltd., Elder, Dempsten & Co., Ltd., i t. d., o ogólnym tonażu, przewyższającym 2,000,000 ton.

Centrala na Polskę: Warszawa, Marszałkowska 149 (róg Próżnej).

Centrala w Anglii: Londyn, Royal Mail House, Moorgate, E. C. 2.

Oddziały w Polsce: Lwów, Grodecka 93 — Przemyśl, Plac Kolejowy 5 — Stanisławów, Lelewela 11 — Tarnopol, Piłsudskiego 18 — Kraków, Radziwiłłowska 29 — Łódź, Plac Wolności 9 — Białystok, Kilińskiego 21 — Wilno, Szopena 1 — Brześć n/B., Jagiellońska 34a — Kowel, Kolejowa 3 — Łuck, Jagiellońska 6.

Transporty emigrantów są wysyłane morzem przez Gdańsk do Cherbourga. Portami odjazdowymi okrętów Towarzystwa są Southampton i Liverpool (Anglia), oraz Cherbourg (Francja), przyczem okrętami typu „A” (Asturias i inne) jadą emigranci do Pernambuco, Bahia, Rio de Janeiro, Santos, Montevideo i Buenos Aires; okrętami typu „D” (Darro i inne) — do Rio de Janeiro, Santos, Montevideo i Buenos Aires, a okrętami typu „O” (Orduna i inne) jeździe się do krajów: Kuba, Panama, Peru i Chile, dla których portem odjazdowym jest La Rochelle Pallice (Francja).

CONSULICH LINE.

Centrala na Polskę: Warszawa, Świętokrzyska 25.

Centrala we Włoszech: Frylit.

Oddziały w Polsce: Kielce, Sienkiewicza 64 — Kowel, Kolejowa 35 — Kraków, Radziwiłłowska 23 — Lwów, Chocimska 2, róg Gródeckiej 60 — Lublin, Kościuszki 3 — Łuck, Jagiellońska 66 — Przemysł, Plac Kolejowy 7 — Stanisławów, Lelewela 3 — Tarnopol, Ruska 6 — Wilno, Kolejowa 15.

Towarzystwo Consulich Line uruchomiło w roku 1927 motorowiec (to jest okręt opalany naftą) „Saturnia”, który podróż z Tryestu do Rio de Janeiro odbywa w 14 dni. „Saturnia” długości 192 metrów, szerokości 24 mtr., wysokości 28 mtr., o pojemności 24000 tonn, rozwija szybkość 21 mil morskich na godzinę. Motorowiec ten posiada 5 klas (pierwszą, drugą, średnią, trzecią kabinową i trzecią zwykłą) i jest urządzony z wielkim przepychem. Okręty Towarzystwa Consulich Line przewożą emigrantów do Brazylii, Urugwaju i Argentyny. Transporty z Warszawy odjeżdżają do Tryestu specjalnymi pociągami tak, że

emigranci w drodze nie potrzebują przesiadać.

„KRÓLEWSKO - HOLENDERSKI LLOYD”.

Centrala na Polskę: Warszawa, Senatorska Nr. 35.

Oddziały w Polsce: Brześć n/B., Dąbrowskiego 31 — Bydgoszcz, Dworcowa 98 — Katowice, Dworcowa 9 — Kowel, Kolejowa 7 — Lublin, Plac Króla Łokietka 5 — Lwów, Pl. Bilczewskiego 1 — Łódź, Piotrkowska 23 — Łuck, Jagiellońska 44 — Stanisławów, Lelewela 9 — Tarnopol, Piłsudskiego 19 — Wilno, Kolejowa 11.

Królewsko-Holenderski Lloyd wozi emigrantów do Argentyny, Brazylii i Urugwaju z portu Amsterdam (Holandia) co dwa tygodnie na swoich znanych z dobrej kuchni i urządzeń okrętach.

Okręty Lloydu zatrzymują się w portach Pernambuco, Bahia, Rio de Janeiro, Santos, Montevideo i Buenos Aires.

Transporty emigrantów z Warszawy są wysyłane do Gdańska i stamtąd morzem do Amsterdamu.



Danja.

Urzędy Polskie w Danji są następujące:

Poselstwo Polskie i Wydział Konsularny;
Kopenhaga, Frederiksgade 17.

1. Poseł Rzplitej Polskiej — Konstanty Jordan Rozwadowski.

2. Kierownik Wydziału Konsularnego, sekretarz legacyjny Henryk Malhome.

3. Zastępca kierownika Wydziału Konsularnego, Attaché Konsularny Stefan Domański.

Do Wydziału Konsularnego należy załatwianie spraw konsularnych z całej Danji. Prócz tego egzystuje 5 Konsulatów Hono-

rowych, które są urzędami pomocniczymi dla Wydziału Konsularnego.

Konsulat Honorowy w Aarhus — Kon-

.. .. w Aalborg — Konsul Michael Krage-lund.

.. .. Odense — Konsul Axel - Nielsen.

.. .. Haderslev — Konsul Johns Andersen.

.. .. Ronns na Bornholm — vice - konsul Max Plesner.

Francja.

Niezbędne informacje dla wychodźcy polskiego we Francji.

KONTRAKT.

Kontrakt podpisany przez robotnika w Kraju, przynajmniej w pierwszym roku może w wielu wypadkach zapewnić poszanowanie jego praw, więc w sporze z pracodawcą dokładna znajomość kontraktu może być wielce pomocną. Szczególnie znaczenie ma znajomość kontraktu dla robotnika rolnego.

Poniżej przytaczamy główne punkty kontraktu:

RÓWNOŚĆ PŁAC I TRAKTOWANIA.

Robotnicy polscy wiedzieć powinni, że równość ich płac z płacami robotników francuskich została zawarowana 2-im artykułem konwencji polsko - francuskiej z dnia 3-go września 1919 r. Gdyby więc okazało się, że płaca oznaczona w kontrakcie, podpisanym przez robotnika jest niższa od tej, którą pobierają robotnicy francuscy tej samej kategorii, zajęci w tem samym przedsiębiorstwie, albo (gdyby w tem przedsiębiorstwie nie było robotników francuskich) płaca ta jest niższa od płacy normalnej, przyjętej w okolicy, wówczas robotnik ma prawo upomnieć się o podwyższenie płacy w czasie trwania kontraktu. W razie odmowy podwyższenia płacy do wysokości przyznanej

robotnikom francuskim, robotnik winien, nie przerywając pracy, prosić konsulat polski swego okręgu o interwencję.

Również wszystkie zaświadczenia dodatkowe, jak pożywienie, mieszkanie, opieka lekarska winny być takie jakie otrzymują robotnicy francuscy.

Uwaga: Przy wszelkich sporach z pracodawcą należy zachować wszelką przeczorność i umiejętność postępowania: — wszelkie skłargi powinny być poparte albo przez świadków, albo też na mocy dokumentów. Dobrze jest przed rozpoczęciem wszelkich kroków w obronie swego prawa zawsze zwrócić się po radę i zbadanie sprawy do Związków Polskich w Lille.

MIESZKANIE.

Mieszkanie w stajni lub w oborze dopuszczalne jest tylko wówczas, gdy to jest wyraźnie zaznaczone w kontrakcie podpisanym przez robotnika.

Kontrakt rolny określa czy robotnik otrzymuje obok płacy także żyzywienie i pranie bielizny oraz które dni świąteczne oprócz niedziel uważane są za dni wolne od zajęć, w których pracodawca poza koniecznym karmieniem i zaopatrzeniem bydła nie może wymagać żadnej pracy. Kontrakt przemysłowy

i górniczy natomiast opiera się na zasadzie 8-godzinnego dnia pracy, określa bliżej jej rodzaj i wymienia również dni świąteczne.

Robotnik rolny otrzymuje zawsze mieszkanie bezpłatne u pracodawcy. Co do robotników przemysłowych i górniczych, to kontrakt powinien określać czy pracodawca przydzieli robotnikowi mieszkanie, czy to bezpłatnie czy też za opłatą wyraźnie oznaczoną. W każdym wypadku pracodawca, o ile nie dostarcza mieszkania, obowiązany jest ułatwić robotnikowi znalezienie taniego i odpowiedniego mieszkania.

POTRĄCENIA KOSZTÓW PODRÓŻY.

Ponieważ pracodawca opłaca zwykle koszt przyjazdu robotnika do Francji, przeto tytułem zwrotu strąca on odpowiednią kwotę z każdorazowej wypłaty, najwyżej jednak do $\frac{1}{10}$ wysokości zarobku, aż do uzyskania kwoty 150 fr. Jednakże w razie dotrzymania kontraktu pracodawca zwraca robotnikowi gotówką całą w ten sposób potrąconą kwotę, 150 fr. Wszelkie wypłaty i potrącenia wpisuje pracodawca do książeczki pracy, która ma pozostawać zawsze w posiadaniu robotnika.

DO KOGO ZGŁASZAĆ ZAŻALENIA.

Umowa emigracyjna polsko-francuska z 3.9. 1919 r. w artykule 5 zapewnia robotnikowi polskiemu opiekę odpowiednich władz francuskich i to zarówno w razie sporów z pracodawcą jak w wypadkach trudności powstałych z powodu pobytu w obcym kraju lub też w razie niedotrzymywania warunków umowy, regulującej prawa i obowiązki robotników polskich.

Robotnik zawsze może wnosić uzasadnione zażalenia do władzy francuskiej lub polskiej. Robotnicy rolni adresują skargi, które można i po polsku pisać, do Ministère de l'Agriculture, Paris 78 rue de Varenne, robotnicy przemysłowi i górniczy do Ministère du Travail, Paris, 2 avenue Rapp. Władzą polską, która przyjmuje i załatwia zażalenia jest każdy najbliższy konsulat polski. W zażaleniu należy przedstawić sprawę jasno i krótko, podać fakta i dowody i sformułować wyraźnie swą prośbę. Po wysłaniu trzeba czekać odpowiedzi. Każde zbadanie zażalenia i ostateczne załatwienie wymaga kilku tygodni czasu.

Droga wskazana wyżej jest drogą prawną i jej bezwarunkowo należy się trzymać w własnym interesie.

Strona winna samowolnego zerwania umowy obowiązana jest do wynagrodzenia szkody (patrz. art. X—XII kontraktu rolnego, art. XI—XIII kontraktu dla górników i robotników przemysłowych).

Ostrzega się stanowczo przed tak zw. zrywaniem kontraktu, czyli porzuceniem zajęcia przed terminem w kontrakcie oznaczonym, co zwykle wychodzi jedynie na szkodę robotnika. Kontrakt zapewnia w art. I-ym stałą pracę i chroni od skutków bezrobocia. Wyszukanie nowego zajęcia nie jest łatwe, lekkomyślny przejada oszczędności i naraża się często na aresztowanie. Obietnice tak zw. debaucherów t. j. namawiających do rzucenia pracy i przyjęcia nowej na lepszych warunkach, naturalnie za wysoką opłatą za pośrednictwo, są nierzadko oszustwem, nie należy im zatem dawać lekkomyślne wiary.

ZMIANA PRACY.

BIURA POŚREDNICTWA PRACY.

Kto ukończył kontrakt i pragnie zmienić pracodawcę powinien zwrócić się do najbliższego francuskiego biura pośrednictwa pracy (office de placement). W każdym mieście departamentalnym znajduje się taki urząd przy prefekturze dla wszelkich kategorii robotników, ponadto w niektórych miastach znajdują się specjalne biura przy syndykatach rolniczych dla robotników rolnych (bureaux de placement). Adresy tych biur patrz kilka stronic poniżej.

Gdy kontrakt się skończył i robotnik ma zamiar zmienić pracodawcę należy wziąć od dotychczasowego gospodarza zaświadczenie t. z. „Titre de tout engagement” — zwolnienia od wszelkich zobowiązań. Jeśli się kontrakt skończył to pracodawca musi zaświadczenie takie wydać, a także jeśli kontrakt rozwiązano za obopólną zgodą. Bez takiego zaświadczenia robotnik zawsze może być zatrzymany przez policję, może narażać się na trudności podczas poszukiwania pracy. Bez tego zaświadczenia nie można ani przedłużyć ani uzyskać nowej karty tożsamości („carte d'identité”). Jeśli pracodawca nie chce wydać dokumentów lub powyżej omawianego zaświadczenia, należy jeśli się zna język francuski zgłosić się do „Bureaux s'occupant de placement de la main d'oeuvre agricole” — t. z. departamentalne biuro pośrednictwa pracy dla robotników rolnych (adresy patrz poniżej)

kilka stron) albo — jeśli jest robotnikiem przemysłowym do Paryża (adres także poniżej) do Biura robotników cudzoziemskich.

Na mocy ostatniego rozporządzenia władz francuskich, robotnik rolny cudzoziemiec, nie może zmienić swego zawodu.

Opieka

urzędowa nad emigrantami.

W JAKICH SPRAWACH NALEŻY
ZWRACAĆ SIĘ DO KONSULATU.

Konsulaty się polskimi urzędami administracyjnymi zagranicą. Ich zadaniem jest między innymi opieka nad obywatelami polskimi przebywającymi zagranicą. Sprawy, z jakimi emigrant najczęściej zwraca się do konsulatu, to wydawanie, przedłużenie lub wizowanie paszportów, wydobywanie od władz krajowych, legalizowanie i wydawanie dokumentów niezbędnych do ustalenia obywatelstwa lub do zawarcia małżeństwa, rejestracja wojskowa, pomoc w uzyskaniu odszkodowania lub renty za wypadek przy pracy i t. d.

Obok tego konsulaty przyjmują i załatwiają za pośrednictwem władz francuskich zażalenia robotników oraz udzielają wszelkich informacji ustnie lub piśmiennie. Pamiętać należy, że konsulaty przyjmują i rozpatrują wyłącznie prośby przedłożone bezpośrednio przez petenta ustnie lub listownie, a odrzucają wszelkie pośrednictwo. We Francji żyje wśród emigracji wielu pośredników, którzy czy to na własną rękę, czy jako agenci różnych biur podejmują się załatwienia spraw emigrantów w konsulatach lub u władz francuskich, żądając za to wysokich opłat. Działalność ich jest często obliczona na łatwowierność i nieporadność emigranta. Trzeba zatem pilnie wystrzegać się wszelkiego pośrednictwa.

Robotnicy pamiętać winni, że konsulat nie może wstawić się za robotnikiem w tych wypadkach, gdy robotnik ten przekroczył prawo lub nie dopełnił zobowiązań, których się podjął.

Formalności policyjne obowiązujące Polaków we Francji.

Każdy robotnik przybyły do Francji obowiązany jest wyrobić sobie kartę tożsamości (Carte d'identité). Już w ciągu pierwszych 48-iu godzin po przybyciu, przy-

jezdny winien zgłosić się do komisariatu policji (w miastach) lub do urzędu gminnego (la mairie) celem złożenia podania o kartę tożsamości. Należy napisać na arkuszu papieru swe nazwisko i imię, datę i miejsce urodzenia, imię ojca i panieńskie nazwisko matki, wreszcie narodowość i zawód.

Ojciec rodziny dopisuje na swem podaniu imię i panieńskie nazwisko żony, (żona otrzymuje oddzielną kartę) datę jej urodzenia, a także imiona i daty urodzenia dzieci w wieku niżej lat 15-tu. Podanie wypisuje się w dwóch egzemplarzach jednakowej treści. Do podania należy dołączyć 5 fotografii zdjętych wprost (nie z profilu) bez kapelusza.

Młodzież ponad lat 15 musi składać osobne podanie i otrzymuje oddzielną „carte d'identité”.

Wzamian za tak wypełnione podanie otrzymuje się pokwitowanie, które służy, jako dowód do wydania karty tożsamości.

Oplata za kartę tożsamości dla robotnika kontraktowego wynosi 10 franków, którą to sumę wpłaca za niego pracodawca. Koszt karty wyrobionej dla żony lub dziecka powyżej lat 15-tu opłaca już sam robotnik (również po 10 fr. od osoby).

UWAGA! Nowoprzyjezdni na roboty do kopalń i do większych przedsiębiorstw zwolnieni są od wyrobienia karty tożsamości.

Wszelkie formalności związane z wyrobieniem karty załatwia dla nich kopalnia lub fabryka.

Robotnicy rolni, winni sami dopilnować, aby pracodawca wyrobił im kartę.

Kartę tożsamości trzeba odnawiać co roku. Paszport i wszystkie inne dokumenty osobiste emigranta muszą być zwrócone po załatwieniu formalności meldunku. Jeśli pracodawca zatrzymał dokumenty, robotnik powinien natychmiast zażądać w obecności dwóch świadków zwrotu takowych, a w razie odmowy wnieść skargę do Konsulatu swego okręgu o nieprawne przytrzymanie dokumentów osobistych przez pracodawcę.

Nadto robotnicy rolni powinni pamiętać, że w razie wyprowadzenia się z danej gminy (Mairie) muszą zameldować się w 24 godz. w najbliższym komisariacie (w miastach) lub też w starostwie danej gminy. W przeciągu 8 dni po zameldowaniu powinien otrzymać wizę na prawo pobytu

w danej gminie. Wizę tą kładzie policja na karcie tożsamości.

O FORMALNOŚCIACH PRZY ZAWIERANIU MAŁŻEŃSTWA.

Według praw francuskich, dla zawarcia małżeństwa mężczyzna powinien mieć co najmniej lat 18, a kobieta co najmniej lat 15.

Od każdego z nowożeńców, o ile jeszcze nie ukończył lat 25 — prawo wymaga zezwolenia rodziców na zawarcie małżeństwa.

Prawną formalność zawarcia związku małżeńskiego we Francji dokonywa się w merostwie, czyli w urzędzie gminnym miejsca zamieszkania narzeczonego. Ślub kościelny jest aktem dowolnym charakteru prywatnego, do którego administracja państwowa nie zobowiązuje.

Prawo zaś polskie — obowiązujące w b. zaborze Rosyjskim — nie uznaje natomiast ślubu cywilnego, o ile ten nie został dopełniony ślubem kościelnym. Polak, który pozostał na małżeństwie zawartem w merostwie, po powrocie do kraju będzie w myśl prawa, pozytywany za kawalera, jego żona za pannę, dzieci zaś uważane za nieślubne.

Dla Polaka przepisy do zawarcia związku małżeńskiego, któryby miał swą wartość i w Polsce, są następujące:

Przesłać do Konsulatu swego okręgu paszporty narzeczonych z dołączeniem dwóch fotografii każdego z nich, metryki urodzenia, o ile takowe są w ich posiadaniu, oraz zaświadczenia chęci zawarcia małżeństwa i prośby o wydobyć w kraju potrzebnych dokumentów. W odpowiedzi narzeczeni otrzymują od konsulatu formularze do wypełnienia.

Formularze te należy dokładnie wypełnić i odesłać łącznie z kwotą oznaczoną przez konsulat. Po stwierdzeniu przez władze krajowe stanu wolnego i uzyskania zaświadczenia władz wojskowych dla mężczyźn konsulat wydaje potrzebne do małżeństwa dokumenty.

Metryki urodzenia i świadectwa chrztu należy wtedy przetłumaczyć na język francuski na papierze stemplowym i zalegalizować u władz francuskich. Konsulat sporządza powyższe tłumaczenia i legalizuje.

Do wyżej wymienionych dokumentów urodzenia i chrztu potrzebne jest zależnie od wieku narzeczonych:

1. Dla każdego, kto nie ukończył lat 21,

pozwolenie od rodziców. Podpis rodziców (wystarczy podpis ojca) lub opiekuna winien być urzędowo stwierdzony (w merostwie lub komisariacie policji).

2. Dla narzeczonych w wieku od lat 21 do 25 należy sporządzić w Konsulacie świadectwo obyczajności, czyli tak zwany Certificat de Coutume. Konsulat wydaje to świadectwo na podstawie przeprowadzonego dochodzenia w kraju.

3. Dla narzeczonych w wieku ponad lat 25 ani pozwolenia, ani świadectwa obyczajności nie potrzeba.

Teraz dopiero narzeczeni mogą zgłosić się w merostwie, celem zadeklarowania chęci zawarcia małżeństwa. W merostwie trzeba będzie również przedstawić kartę tożsamości (carte d'identité), którą zawsze winno się mieć przy sobie.

Merostwo zatrzymuje francuskie tłumaczenie przedłożonych dokumentów i wyznacza narzeczonym datę i godzinę ceremonii podpisania aktu małżeńskiego. Aby więc nie zostać zaskoczonym w dokonaniu ślubu kościelnego należy przed pójściem do merostwa zejść do księdza proboszcza (polskiego lub francuskiego) swojej parafji i zamówić ogłoszenie zapowiedzi.

Jeżeli narzeczeni przebywają we Francji mniej niż 6 miesięcy to winni ogłosić również zapowiedzi w Polsce, w parafji narzeczonego i otrzymać na to odpowiednie zaświadczenie. Francuski przekład złożyć należy w parafji przed ceremonją ślubną w kościele.

Oplaty od czynności konsularnych na dokumentach potrzebnych do zawarcia małżeństwa podlegają 50 procent a dla robotników 75 procent, czyli, że robotnik zapłaci:

Za podanie o chęci zawarcia małżeństwa zł 5, za sporządzenie tłumaczenia 2½ do 5 zł., za legalizację od dokumentu 2½ zł., za świadectwo obyczajności 5 zł., za sprowadzenie metryki urodzenia 10 zł., wpłacone frankami według kursu, ustalonego przez Konsulat.

SPROWADZENIE RODZINY Z KRAJU.

Cheąc sprowadzić do Francji rodzinę przebywającą w Polsce, robotnik musi się wystarać o deklarację stwierdzającą zgodę pracodawcy oraz zaświadczenie, że robotnik będzie mógł pomieścić i wyżywić swą rodzinę.

Dokument ten należy poświadczyć w merostwie (urzędzie gminnym) lub w komisari-

jacie policji, oraz zaświadczyć u konsula polskiego, a następnie odesłać rodzinie do Polski.

Na podstawie tego dokumentu rodzina otrzyma pozwolenie na wyjazd od władz polskich i wizę konsula francuskiego na przyjazd do Francji.

Zaraz po przybyciu należy podjąć starania celem otrzymania karty tożsamości dla każdego z członków rodziny liczącego lat 15 lub więcej.

OPIEKA SPOŁECZNA WE FRANCJI NAD KLASĄ PRACUJĄCĄ.

Na podstawie artykułu 6 Konwencji polsko - francuskiej z dnia 14 października 1920 r. obywatele polscy zamieszkali we Francji, którzy potrzebują opieki szpitalnej, lekarskiej lub pomocy innego rodzaju, mają do niej prawo na równi z obywatelami francuskimi.

Robotnicy polscy, przebywający we Francji stale conajmniej 5 lat przez tenże okres 5 miesięcy w każdym roku, posiadają prawa do opieki społecznej zupełnie narówni z robotnikami francuskimi, mają więc prawo do bezpłatnego leczenia w szpitalach bez ograniczenia czasowego, prawo do przyjęcia do zakładów dobroczynnych i przytułków etc.

Konwencja zastrzega, że każda ustawa francuska, rozszerzająca opiekę społeczną, która będzie w przyszłości wydana, będzie miała zastosowanie do robotników polskich.

OPIEKA W CZASIE CHOROBY.

Robotnicy rolni w razie choroby otrzymują przez pierwsze 7 dni choroby od pracodawcy bezpłatnie odpowiednie pomieszczenie i wyżywienie oraz pomoc lekarską i lekarstwa.

Jeśli choroba trwa dłużej, pracodawca ma obowiązek umieścić chorego w szpitalach publicznych na koszt publiczny. Zaznacza się przytem, że choroba trwająca nie dłużej jak 4 tygodnie nie powoduje rozwiązania kontraktu.

Robotnicy przemysłowi i górnicy, jak również ich rodziny, w razie choroby korzystają z kas chorych, do których wplacają wkładki oraz szpitali utrzymywanych przez przedsiębiorstwa lub ze szpitali państwowych.

ODSZKODOWANIA ZA NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI PRZY PRACY.

Ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków oparte we Francji na ustawach z r. 1898 i z r. 1922, rozszerzono w r. 1923, także na robotników rolnych, tak że obecnie pracodawca obowiązany jest ubezpieczyć każdego robotnika bez wyjątku.

Aby nie tracić prawa do odszkodowania, należy niezwłocznie zameldować wypadek pracodawcy lub jego zastępcy, przełożonemu robotnika. Ponieważ wypłata odszkodowania robotnikowi lub jego rodzinie uzależniona jest od zgłoszenia wypadku w odpowiednim terminie, przeto niezależnie od zgłoszenia, do którego obowiązany jest pracodawca, robotnik winien wypadek natychmiast zgłosić osobiście, listem poleconym lub za pośrednictwem swego prezesa, lub sekretarza Filji Związku Robotników Polskich we Francji, lub prezesa albo sekretarza Polskiej Podsekcji C. G. T., zależnie od tego czy jest członkiem związku, czy C. G. T., lub przez kogoś innego u mera (naczelnika gminy).

Każdy robotnik, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi podczas pracy powinien pamiętać, że wszelkie najdrobniejsze zaniedbania z jego strony zawsze przed sądem będą wykorzystane przez pracodawcę.

Czy pracodawca w przeciągu 4-ch tygodni zgłosi czy nie zgłosi wypadku, robotnik powinien, jak to już zaznaczyliśmy powyżej, zawiadomić mera komuny (gminy). Zgłaszając się robotnik powinien zażądać od mera poświadczenia o zgłoszeniu się. Prawo zgłoszenia wypadku przez robotnika wygasa z końcem roku, w którym miał miejsce wypadek.

Należy przytem zapamiętać sobie świadków wypadku i nie opuszczać miejsca pracy, (naturalnie o ile to możliwe) w którym zdarzył się wypadek przed otrzymaniem zaświadczenia o uszkodzeniu zdrowia. (certificat de blessé). W razie braku takiego zaświadczenia traci się prawo do poboru połowy zarobku od chwili przyznania renty, oraz prawo do renty.

Jeżeli wypadek spowodował niezdolność do pracy dłuższą aniżeli 4 dni, pracodawca obowiązany jest prócz deklaracji złożyć w Gminie (Mairie) świadectwo lekarskie o stanie chorego. Lekarz musi przyjść i zbadać stan zdrowia ofiary wypadku.

Dobrze jest udać się do prywatnego le-

karza (Najlepiej lekarza którego wskaże Związek Robotników Polskich we Francji lub też sekretarz Polskiej Podsekcji przy C. G. T.) po świadectwa i porównać je z deklaracją złożoną przez pracodawcę u naczelnika gminy (mera). Każdy poszkodowany ma prawo wyboru lekarza. Świadcstwo lekarskie decyduje o pobieraniu renty. *Jeżeli poszkodowany nie przedstawi świadectwa lekarskiego w ciągu roku po wypadku, traci prawo do renty.*

Odszkodowanie przyznaje sędzia po przeprowadzonej rozprawie. Nie mówiący po francusku winni koniecznie zwrócić się do Filji Związku Robotników Polskich we Francji, lub też do Polskiej Podsekcji C. G. T. (oraz powiadomić o wypadku odnośny Konsulat Polski), z prośbą o przydzielenie na rozprawę tłumacza. Konsulat ułatwić może ponadto wykonanie niezbędnych formalności i zdobycie potrzebnych dokumentów z kraju. *Dlatego we własnym interesie należy o każdym poważniejszym wypadku przy pracy zawiadomić Konsulat Polski.* Nie należy podpisywać przed rozprawą ani też w sądzie deklaracji, której treść nie jest dokładnie znana.

Często się zdarza, że wypadek pociąga za sobą tylko pozorną niezdolność do pracy i po wyleczeniu robotnik przystępuje nadal do wykonywania swych obowiązków. Dopiero później okazuje się, że wypadek ten, gdy już prawie o nim zapomniano, poczynił jakieś głębsze uszkodzenie, organizmowi i stał się powodem stałej niezdolności do pracy. Jeśli taki rozwój następstw wypadku przejawia się przed upływem 3 lat od chwili powrotu do pracy, wówczas robotnik, jeśli zgłosił się w gminie, u Mair'a, jeśli przedstawił świadectwo lekarza to posiada prawo do nowego odszkodowania którego wysokość ustali nowe postępowanie sądowe. W tym celu należy sprawę przy pomocy wymienionych już dwukrotnie organizacji robotniczych złożyć w odnośnym Trybunale Cywilnym (Tribunal Civil). *Każdy robotnik we Francji powinien pamiętać, że zastępcy pracodawcy, bardzo często wbrew dobrej wierze, starają się przy każdej sposobności podciągnąć niezdolność do pracy spowodowaną wypadkiem pod kategorię zwykłej czasowej niezdolności do pracy.*

Każdy polak, zwłaszcza ten, który nie zna języka francuskiego podczas postępowania sądowego powinien zachowywać się

z jaknajwiększą przezornością. Każdy robotnik, ofiara nieszczęśliwego wypadku, w żadnym razie i pod żadnym pozorem nie powinien przed sprawą sądową, wyjąwszy wyplaty, uzyskanej, tytułem pomocy w czasie choroby, przyjmować żadnych pieniędzy od pracodawcy czy też jego zastępców.

Dziesiątki, a nawet setki robotników polskich straciło wszelkie prawo do odszkodowania lub dożywotniej renty dlatego że dali się przez adwokata pracodawcy, lub jego agentów namówić do podpisania ugody za drobną sumę pieniężną.

ODSZKODOWANIE ZA WYPADKI PRZY PRACY.

Wypadki przy pracy powodują:

1. Czasową niezdolność do pracy,
2. Dożywotną częściową niezdolność do pracy,
3. Dożywotną całkowitą niezdolność do pracy,
4. Śmierć.

ODSZKODOWANIE ZA CZASOWĄ NIEZDOLNOŚĆ DO PRACY.

O ile czasowa niezdolność do pracy trwa mniej niż 4 dni, ofiara wypadku nie otrzymuje odszkodowania. O ile trwa mniej niż 10 dni, otrzymuje, począwszy od piątego dnia połowę zarobku dziennego, o ile trwa więcej niż 10 dni odszkodowanie wypłaca się, licząc od pierwszego dnia.

Odszkodowanie podczas niezdolności do pracy płaci się nawet za dni świąteczne i niedziele. Jeżeli zarobek dzienny poszkodowanego był zmienny, odszkodowanie oblicza się na podstawie przeciętnego zarobku miesiąca poprzedzającego wypadek.

ODSZKODOWANIE ZA DOŻYWOTNĄ CZĘŚCIOWĄ NIEZDOLNOŚĆ DO PRACY.

W razie dożywotniej częściowej niezdolności do pracy (np. utrata jednego oka, jednego lub więcej palców u ręki i t. d.) lekarz określa stopień (procent) tej niezdolności. Pracodawca płaci połowę zarobku, utraconego z powodu tego zmniejszenia zdolności do pracy, np. jeżeli lekarz uznał 70% niezdolności do pracy, pracodawca płaci 35 zarobku, otrzymywanego poprzednio przez poszkodowanego.

ODSZKODOWANIE ZA DOŻYWOTNĄ CAŁKOWITĄ NIEZDOLNOŚĆ DO PRACY.

W razie dożywotniej zupełnej niezdolności do pracy (np. utraty wzroku, obu rąk, obu nóg poszkodowany otrzymuje rentę w wysokości $\frac{2}{3}$ rocznego zarobku.¹⁾). Renta oblicza się na podstawie całkowitego zarobku, o ile zarobek ten nie przekraczał 4000 fr. rocznie. Jeżeli był wyższy, renta liczy się od 4500 fr. i od czwartej części nadwyżki, np. jeżeli robotnik zarabiał 6000 fr. rocznie, oblicza mu się renta w wysokości $\frac{2}{3}$ — 4500 fr. oraz w wysokości $\frac{2}{3}$ czwartej części 1500 r. czyli nadwyżki. Robotnik otrzymuje 3000 fr. i 250 fr. czyli razem 3250 fr.

We wszystkich wyżej wymienionych wypadkach pracodawca ponosi kosztą lekarza i lekarstw, u dwóch ostatnich opłaca ponadto do dnia przyznania renty na podstawie *certificat de blessé* odszkodowanie w wysokości połowy dziennego zarobku takie, jakie otrzymują robotnicy w razie czasowej niezdolności do pracy.

RENTA PO ŚMIERCI ŻYWICIELA RODZINY.

W razie śmierci wskutek wypadku przy pracy wdowa otrzymuje po zmarłym 20% zarobku męża, a dzieci poniżej lat 16-tu otrzymują 1-sze 15%, 2-gie 10%, 3-cie 5%. Piąte i każde dalsze dziecko nie otrzymują renty. W razie rozvodu lub zatwierdzonej przez wyrok sądowy separacji wdowa nie otrzymuje renty. Jeżeli wdowa wyjdzie ponownie za mąż, straci prawo do renty, ale otrzyma wzamian jednorazowo 3-letnią rentę, wypłaconą z góry.

Zupełne sieroty (bez ojca i matki) otrzymują każde po 20% zarobku, ale razem nie więcej niż 60%. Rodzice i inni krewni, którzy byli na utrzymaniu robotnika zmarłego wskutek wypadku przy pracy, otrzymać mogą po 10% zarobku zmarłego, ale razem nie więcej niż 30%. W tym ostatnim wypadku winni przedstawić urzędowe poświadczenie, że zmarły był ich jedynym żywicielem.

Ci którzy posiadają rodzeństwo w Polsce i utrzymują je, powinni starannie wraz z dokumentami zachowywać *kwity pocztowe*,

¹⁾ W obydwóch powyższych wypadkach konieczne jest podczas postępowania sądowego oddanie sprawy zaufanemu adwokatowi, najlepiej — adwokatowi Zw. Rob. Pol. we Francji.

świadczące o przesyłaniu pieniędzy do kraju. Kwity te początkowo w bardzo wielu wypadkach, a dziś powszechnie, sądy francuskie uznają jako dowody utrzymywania rodziny lub rodzeństwa w Polsce.

Na podstawie polsko-francuskiej konwencji renty wypłacane są poszkodowanym robotnikom lub ich rodzinom bez względu na to czy mieszkają we Francji czy też poza jej granicami.

ZAPOMOGI POŁOŻNICOM.

Na mocy konwencji polsko-francuskiej kobiety mające zostać matkami otrzymują zapomogi. W tym celu każda Polka powinna się udać na miesiąc przed pójściem do lekarza, celem zbadania i otrzymania odpowiedniego świadectwa, które przedstawi następnie *merowi* z *prośbą o przyznanie jej zapomóg dla położnic*. Zapomogę tę wypłaca *mer* za okres czasu dwumiesięczny, jeden przed pójściem i jeden po pójściu.

DODATKI DLA RODZIN.

Małżeństwa posiadające więcej niż 3 dzieci, otrzymują dodatki na dzieci (*assistance aux familles nombreuses*) na podstawie ustawy z 1913 roku, jeżeli matka i dzieci mieszkają wraz z ojcem we Francji, w wypadkach, a dziś powszechnie, sądy francuskie najmniej od lat pięciu.

SĄDY.

We wszystkich drobnych sprawach, zatargach pieniężnych, nie przekraczających sumy 1500 franków, zatargach mieszkaniowych i t. d. należy zwracać się osobiście, albo przez osobę upoważnioną do Sędziego Pokoju (*Jugle de la Paix*). Do sumy 6000 franków wyrok sędziego jest bezapelacyjny.

Sądy pokoju znajdują się w każdym powiecie (*canton*), w Paryżu zaś w każdym okręgu (*arrondissement*).

Sprawy pieniężne przekraczające 1500 franków należą do kompetencji Trybunału Cywilnego (*Tribunal Civil*). W Trybunale Cywilnym osoby zainteresowane muszą być reprezentowane przez tak zwanych *avoué*, czyli urzędowych przedstawicieli stron.

Na wyrok Trybunału Cywilnego można wnieść apelację do Sądu Apelacyjnego (*Cour d'Appel*).

Następnie wyrok Sądu Apelacyjnego

może być unieważniony tylko w wypadku niewłaściwego zastosowania prawa przez Sąd Najwyższy czyli Kasacyjny (Cour de Cassation).

W razie zatargu z pracodawcą należy się zwrócić do Rady Biegłych (Conseil de Prud'hommes), która działa w stosunku do robotników przemysłowych, górniczych i pracowników handlowych. Robotnicy rolni winni się udawać do Sądu Pokoju (Justice de Paix). Adres Conseil de Prud'hommes albo Justice de Paix można otrzymać w każdym merostwie.

Procedura w tych sądach jest bezpłatna, można przyprzewodzić ze sobą tłumacza.

II.

Wszystkie sprawy handlowe, jak spory pomiędzy kupcami, kupno, sprzedaż, upadłości i t. p. należą do kompetencji Trybunału Handlowego (Tribunal de Commerce).

Przestępstwa karne należą do kompetencji Trybunału Karnego (Tribunal Correctionnel), przestępstwa zaś kryminalne do kompetencji Sądu Przysięgłych (Cour d'Assises). Skargę należy złożyć na ręce prokuratora (Procureur de la République), albo przez Komisarjat Policji.

Francja.

PARYŻ.

A m b a s a d a.

Dr. Alfred Chłapowski, Ambasador.

Adres: France, Paris, 12, Avenue de Tokio.

PARYŻ.

Konsulat Honorowy.

Karol Poznański, Konsul Generalny.

Adres: France, Paris, 19 rue Alphonse de Neuville XXII are.

Okrag: miasto Paryż, departamenty: Aisne, Ardennes, Aube, Cher, Eure-et-Loire, Indre, Indre-et-Loire, Loire-et-Cher, Loire-Inferieure, Loiret, Maine-et-Loire, Marne, Haute-Marne, Oise, Sarthe, Seine, Seine-et-Marne, Seine-et-Oise, Deux-Sèvres, Somme, Vendée, Yonne, Eure, Calvados, Orne, La Manche, Ille-et-Vilaine, Côtes - du - Nord, Finistère, Mayenne, Morbihan, Vienne oraz posiadłości zamorskie z wyjątkiem Algieru, Tunisu i Marokka.

BORDEAUX.

Konsulat Honorowy.

Dunstan de Kersabiec, Konsul Honorowy.

Adres: France, Bordeaux, 7. Allée de Chartres.

Okrag: miasto Bordeaux i departamenty Gironde, Landes, Charente, Charente Inférieure, Basse - Pyrénées i Dordogne.

LE HAVRE.

Konsulat Honorowy.

Roman Winiarz, Konsul Honorowy.

Adres: France. Le Havre, 148, Boulevard de Strasbourg.

Okrag: Le Havre, departament Seine-Inferieure.

LILLE.

Konsulat.

Dr. Wacław Gawroński, Konsul II kl.

Adres: France. Lille, 119, Boulevard de la République.

Okrag: departamenty Pas de Calais i Nord.

LYON.

Konsulat.

Piotr Kluczyński, Konsul II kl.

Adres: France. Lyon - Ville - Urbaine, 14 bis, Boulevard de la Côte.

Okrag: miasto Lyon, departamenty Corèze, Creuse, Haute - Vienne, Rhône, Isère Savoie, Haute-Savoie, Ain, Jura, Côte-d'Or, Saône-et-Loire, Nièvre, Allier, Puy-de-Dôme, Cantal, Haute-Loire i Loire.

MARSYLJA.

Konsulat.

Roman Wegnerowicz, Konsul II kl.

Adres: France. Marseille. 6, Place Saint - Ferréol.

Okrag: miasto Marsylja, departamenty Bouches - du - Rhône, Var, Basses - Alpes, Vaucluse, Lozère, Ardèche, Gard, Hérault, Aude, Tarn, Haute-Garonne, Ariège. Pyrénées - Orientales, Drôme, Hautes - Alpes, Aveyron, Tarn - et - Garonne, Lot, Corse, Lot - et - Garonne, Gers, Hautes - Pyrénées.

NICEA.

Konsulat Honorowy.

Edward Corniglion - Molinier, Konsul Honorowy.

Adres: France. Nice. 40, Boulevard Victor Hugo.

Okrąg: departament Alpes Maritimes.

STRASBURG.

Konsulat.

Dr. Tadeusz Nieduszyński, Konsul I kl.

Adres: France. Strasbourg. 49, Boulevard Clémenceau.

Okrąg: Alzacja, Lotaryngja (Moselle, Bas-Rhin, Haut-Rhin), departamenty Doubs, Haute-Saône, Meurthe-et-Moselle, Meuse, Vosges, terytorjum Belfortu oraz zagłębia Saary.

Adresy Biur Departamentalnych do Spraw robotników rolnych-cudzoziemców.

(Bureaux s'occupant du placement de la main d'oeuvre agricole).

Departament	Miasto	Adres
Aisne	Laon	28, rue Vinchon.
Allier	Moulin	Au Siège de la Société d'Agriculture de l'Allier.
Ardèche	Privat	Au Siège de l'Office Agricole.
Ardennes	Mézières	6, rue Hachette.
Aube	Troyes	1, rue Voltaire.
Aveyron	Rodez	Boulevard Laromiguière.
Calvados	Caen	20, rue Guillaume-le-Conquérant.
Cher	Bourges	33, rue des Cordeliers.
Côte-d'Or	Dijon	Syndicat de Défense paysanne, Bourse dr Commerce.
Dordogne	Oérignex	28, rue Thiers.
Eure	Evreux	9, rue de la Petite Cité.
Eure-et-Loire	Chartres	8, Place des Épars.
Gers	Auch	11, rue Guynemer.
Indre	Châteauroux	47, Place Voltaire.
Indre-et-Loire	Tours	5, rue des Mimimes, „La Maison et le Travail aux Champs“.
Ysère	Grenoble	6, rue Lesdiguières.
Loiret	Orléans	28, rue d'Illiers.
Loiret-et-Cher	Blois	11, rue Franciade, Syndikat des Agriculteurs.
Lot	Cahors	Direction des Services Agricoles, Ancien Évêché.
Lot-et-Garonne	Agen	7, Place des Droits de l'Homme.
Marne	Châlons	
Haute Marne	Chaumont	M. Prudent, 6, Boul. Voltaire.
Meuse		
Moselle	Nancy	24, rue de Strasbourg.
Meurthe-et-Moselle		
Nord	Lille	116, rue de l'Hôpital Militaire.
Oise	Compiègne	2, rue d'Abbeville à Margnyles-Compiègne.
Orne	Alençon	Place de la Pyramide „La Maison le Travail aux Champs“.
Pas-de-Calais	Arras	5, rue Saint-Nicaise.
Rhône	Lyon	21, rue d'Algérie, „Union du Sud-Est“.
Sarthe	Le Mans	Direction des Services Agricoles.
Seine		
Seine-et-Marne	Paris	21, rue Las Cases.
Seine-et-Oise		
Seine-Inférieure	Rouen	37, rue Thiers.
Deux-Sèvres	Niort	50, rue Paul-François-Proust.
Somme	Amiens	31, rue de la République.
Tarn	Albi	3, Place Jean Jaurès.
Tarn-et-Garonne	Montauban	15, rue de la Banque.
Vendée	La Roche-sur-Yon	2, Boul. Louis-Blanc.
Vienne	Poitiers	14, rue Scheurer-Kestner.

Instytucje i towarzystwa.

HAVRE.

Opieka Polska, Havre (Seine Inferieure), 23 Quai Casimir Delavigne.

LILLE.

L'Association des Amitiés franco-polonaises de Lille 183 rue d'Artois Zarząd p. Gawroński, konsul p. Chatelet rektor uniwersytetu w Lille.

Polski Uniwersytet Robotniczy, Lille La Madeleine. (Nord). 24 rue François de Bads. Zadaniem Uniwersytetu jest szerzenie oświaty wśród Polaków na terenie Francji. W tym celu prowadzone są kursa, wykłady, wydawany „Biuletyn Oświatowy”.

Związek Robotników Polskich, Conseil d'administration de la société des Ouvriers Polonais, en France. Lille rue de la Barre 19, Prezes p. Rejer, Sekr. Gen. Piotr Kalinowski.

Związek tow. Kobietych we Francji, Lille 24 rue François de Bads. La Madeleine (Nord). Celem Tow. jest zjednoczenie poszczególnych instytucji kobiecych we Francji, szerzenie zrozumienia dla zagadnień wychowawczych, oraz ogólnie emigracyjnych. Przewodniczącą p. R. Konopczyńska (Zw. Naucz. Klińska).

Związek Tow. Kościelnych, Lens (P. d. C.) 232 Route de Bithune. ks. Czesław Garstecki.

Związek Klubów Piłki Nożnej, Anzin (P. d. C.) Cité 30 Nr. 7.

Związek Polskich Tow. Teatralnych, Union des Sociétés Polonaises en France. Oignies. Cité des Moulins 39. (P. d. C.).

Związek Kół Śpiewaczych, d'Arenberg (P. d. C.) Avenue de Vallers 39.

Sołkol — Lens (P. d. C.) 24 rue de la Gare.

Centralny Komitet Wykonawczy. Wobec nie przysłania nam adresu, przez sekretarjat C. K. P. We Francji podajemy adres prywatny sekretarza Generalnego: Lille 62 rue Faidherbe red. „Wiarusa Polskiego”. L. P. Ludmiła Nawrocka.

LYON.

Kolo Polskie, Cercle polonais de Lyon, Lyon, Avenue de Saxe 7. Prezes p. St. Korabiewski.

Sołkol Lyon VI (Rhône) Prezes p. Ignacy Gbór 96 rue Cuvier.

PARYŻ.

Association France - Pologne, Paris IX rue Godot - de - Mauroy. Założyciel senator Noulens, prezes Camille Chabrie. Celem Tow. jest zbliżenie obydwóch narodów.

Les Amis de la Pologne, Paris 26 rue de Grammont. Przewodnicząca p. Róża Bailly. Instytucja ta ma na celu zbliżenie intelektualne młodzieży uniwersyteckiej. Wydawany jest również miesięcznik pod tym samym tytułem.

Księgarnia Polska, 151 — bis rue de Rennes, Paris VI.

Księgarnia Gebethnera i Wolffa. 123 Boulevard St. Germain, Paris.

Ognisko, księgarnia, Librairie Polonaise 3 bis rue Emile - Alter Paris 17.

Opieka Macierzyńska, Paris V rue Thouin 13, Appui Maternel. Celem Instytucji jest opieka nad Matką i dzieckiem. Jest to jedna z sekcji Opieki Polskiej w Paryżu.

AMIENS.

Opieka Polska, Amiens (Somme) 67 rue Amiral Courbet.

PARYŻ.

Opieka Polska, Protection Polonaise, Paris Quai d'Orleans 6. Kierowniczką biura jest p. Dr. Kamilla Gniewińska. Instytucja udziela w pierwszej linii pomocy doraźnej. Dziewczeta i młode kobiety mogą zwracać się również do *francuskich Ochron Kobiet* ;

Paryż: Maison d'accueil, rue Denfert - Rochereau 70.

Bordeaux: Sekretarjat „rue Poquelin - Moliere 4.

Havre: Sekretarjat, rue d'Eprenil 2.

Nancy: Maison d'accueil, rue des Chanoines 5.

Metz: Sekretarjat, rue des Echasses 1.

Grenoble: Maison d'accueil, rue Fourrier 1.

Hamberg: Maison d'accueil rue Doppert 7.

Lyon, Maison d'accueil, rue Condé 5.

Dijon, Maison d'accueil rue Claude Bernard 2/

Polska Misja Katolicka, Mission Polonaise Catholique en France Paris 263 bis rue St. Honore. Prezes Ksiądz Rektor Szymbor.

Polska Opieka Więzienna, 8 Av. Montaigne, Paris VIII. Prezes honorowy p.

Ambasadorowa Chłapowska, prezes p. Hieronimko.

Polskie Kolo Naukowe na Emigracji, Paris V, 16 rue de L, Abbée de l'Épée prezes p. Edward Arnekker.

Przytułek dla przejezdnych przez Paryż Polaków, Baraques Polonaise, 48 Boulevard Jourdain, Paris XIII. Tutaj emigrant polski za niewielką opłatą może otrzymać mieszkanie.

Towarzystwo Polskie „Oświata”, Strasbourg 45 rue, d'Adelshoffen Schiltigheim (Bas Rhin I).

Związek Tow. Polskich Wschodniej Francji. Dom Polski Metz, rue des Jardins. 27. Fédération des Sociétés Polonaises de l'Est de la France.

„Życie Ilustrowane”, Paris VI 123 Boulevard St. Germain.

Pisma.

„Wiarus Polski”, Lille 62, rue Faidherbe, France (Nord).

„Narodowiec”, Lens (P-d-C) rue Emile Zola. (Journal polonais).

„Głos Wychodźcy” Lille 12 bis, rue St. Nicolas. (Journal polonais).

Journal Polonais „Ognisko”, Paris 17 3 bis rue Emile-Allez.

„Polonia Nova”, 5 rue des Gobelins, Paris 13. (Journal Polonais).

„Gazeta Polska”, 5 rue des Gobelins, Paris 13.

„Polak we Francji”, 263 bis, rue Saint-Honoré. Paris (1-er. arr).

Journal Polonais „Prawo Ludu” Lens (P-d-C) rue Casimir Beugnet Syndicat des Mineurs.

„Sila” — miesięcznik Związku Robotn. Polskich. Lille, 19, rue de Barre.

Uzupełnienia i poprawki adresów znajdzie czytelnik na końcu kalendarza.



Kanada.

Przepisy emigracyjne dla Kanady.

Chociaż rząd kanadyjski powstrzymał w środku 1927 roku emigrację do Kanady to jednak zasadnicze przepisy emigracyjne nadal obowiązują.

Dlatego też zamieszczamy poniżej „wskazówki” dla wychodźców do Kanady, wydane w końcu 1927 roku przez Urząd Emigracyjny.

Przepisy ogólne.

Wedle obecnie obowiązujących przepisów, ustanowionych w styczniu 1923 roku, mogą otrzymać pozwolenie na wjazd do Kanady: 1) rolnicy, posiadający dostateczną ilość pieniędzy potrzebnych na zaczęcie gospodarki na roli, 2) robotnicy rolni, chcący pracować na roli i posiadający już zapewnione zajęcie, 3) kobiety — służące domowe, chcące pracować jako służące i mające zapewnione zajęcie, 4) żony i dzieci (poniżej lat 18) osób mieszkających w Kanadzie, o ile osoby te mają wystarczające środki pieniężne na utrzymanie tych, których chcą sprowadzić.

Jakie dokumenty muszą przedstawić emigranci urzędnikowi kanadyjskiemu w Gdańsku i jakim warunkom muszą odpowiadać, aby otrzymać wizę wjazdową do Kanady?

Emigrantów, mogących obecnie dostać się do Kanady, można podzielić na dwie kategorie:

1) takich, którzy otrzymali od swych krewnych, lub znajomych w Kanadzie wezwanie do pracy na roli, zapewniające osobie wezwanej zatrudnienie za pewnym wynagrodzeniem; osoby wezwane muszą posiadać t. zw. „permit”, t. j. pozwolenie Kanadyjskiego Departamentu Imigracji i Kolonizacji na wjazd do Kanady (pozwolenie to ważne jest na przeciąg pięciu miesięcy od daty wystawienia);

2) robotników rolnych, rodzin rolniczych i służących; ta druga kategoria może otrzymać prawo wjazdu do Kanady bez „permitu”, t. j. bez wezwania od swych krewnych lub znajomych w Kanadzie. Emigracja wyliczonych w drugim punkcie osób odbywa się na zasadzie specjalnego planu kolonizacyjnego, ułożonego przez rząd kanadyjski w listopadzie 1925 r. w porozumieniu z dwoma wielkimi towarzystwami kolejowymi kanadyjskimi (Canadian National Railways i Canadian Pacific Railway). Te dwa towarzystwa otrzymały upoważnienie rządu kanadyjskiego do sprowadzenia z Polski pewnej liczby robotników rolnych, rodzin rolniczych i służących, zobowiązały się zaś zapewnić sprowadzonym emigrantom natychmiast po ich przybyciu do Kanady zatrudnienie w rolnictwie wzgl. w gospodarstwie domowym. Przyjmowanie

zgłoszeń kandydatów na wyjazd do Kanady jest powierzony ośmiu koncesjonowanym w Polsce towarzystwom okrętowym; wyjazd przyjętych kandydatów odbywa się począwszy od lutego przez cały sezon wiosenny i letni. Każde z towarzystw okrętowych otrzymuje przydział (liczbę) określający ilu robotników rolnych, rodzin rolniczych i służących może ono zapisać i przewieźć do Kanady. Zgłoszonych kandydatów kwalifikują urzędujący w Polsce przedstawiciele wyżej wspomnianych towarzystw kolonizacyjnych i wydają im certyfikaty na wyjazd.

Pierwsza z wymienionych kategorii emigrantów musi przedstawić urzędnikowi kanadyjskiemu w Gdańsku: a) polski paszport emigracyjny, b) „permit” Departamentu Imigracji i Kolonizacji, ponadto c) emigranci muszą być zdrowi fizycznie i umysłowo oraz zdolni do pracy fizycznej i d) muszą umieć przynajmniej czytać w jakimkolwiek języku.

Starania o wydanie pozwolenia (permit'u), które wymagane jest od emigrantów pierwszej kategorii, muszą poczynić w Departamencie Imigracji i Kolonizacji krewni lub znajomi, zamieszkali w Kanadzie. Wymieniony urząd kanadyjski wydaje takie pozwolenia po sprawdzeniu, że osoba wzywająca istotnie potrzebuje pomocy na roli.

W zupełnie inny sposób załatwiają przygotowania do wyjazdu osoby, należące do drugiej kategorii (robotnicy rolni, rodziny rolnicze i służące). Muszą one zwrócić się do jednego z towarzystw okrętowych z oświadczeniem zamiaru wyjazdu do Kanady, poczem towarzystwo informuje kandydatów, jakie są warunki otrzymania certyfika-

tu. Wymagane warunki są następujące

od robotników rolnych:

1. całkowicie opłacony przejazd z Warszawy do portu kanadyjskiego i z portu do Winnipegu, Edmontonu, lub do innej miejscowości w środkowej lub zachodniej Kanadzie (przejazd morzem osoby dorosłej kosztuje 132,50 dol., przejazd koleją z portu do Winnipegu wzgl. innej miejscowości 25 d. lub nieco więcej);

2. posiadanie w chwili przybycia do Winnipegu 25 dol. w gotówce;

3. rzeczywisty zawód robotnika rolnego t. zn., że kandydat jest naprawdę z zawodu robotnikiem rolnym i że zamierza w Kanadzie w tym charakterze pracować;

4. wiek od 18 do 50 lat;

5. dobry pod każdym względem stan zdrowia;

6. całkowita zdolność do pracy fizycznej;

7. umiejętność czytania w jakimkolwiek języku;

od rodzin rolniczych:

1. całkowicie opłacony przejazd każdego członka rodziny z Warszawy do portu kanadyjskiego i z portu do Winnipegu lub innej miejscowości w środkowej lub zachodniej Kanadzie;

2. posiadanie w chwili przybycia do Winnipegu większej gotówki od 50 dol. do 250 dol. na rodzinę; zaznacza się, że zapotrzebowania na sprowadzenie rodzin rolniczych z mniejszą gotówką, t. zn. z 50 dol. jest mniej, z większą (od 100 do 250 dol.) więcej; rodziny mogą być bezdzietne lub z dziećmi i od tego zależna jest

w pewnej mierze wysokość wymaganej gotówki;

3. wszyscy członkowie rodzin muszą być zdrowi pod każdym względem;

4. członkowie rodzin powyżej 18 lat muszą być wyłącznie robotnikami rolnymi (mężczyźni) wzgl. służącymi domowymi (kobiety);

5. członkowie rodzin powyżej 18 lat muszą być zdolni do pracy fizycznej;

6. członkowie rodzin powyżej 15 lat muszą umieć czytać w jakimkolwiek języku;

7. głowa rodziny nie może być starsza ponad 50 lat;

od służących:

wymagane są warunki, wyliczone w punktach 1, 2, 5, 6, 7 kategorii robotników rolnych, pozatem wyłącznie rzeczywisty zawód służącej domowej i wiek od 18 do 45 lat; zaznacza się jednak, że wiek służących domowych może być niekiedy dowolny i zakwalifikowanie (przyjęcie) kandydatki w starszym wieku zależy od uznania przedstawiciela towarzystwa kolonizacyjnego.

Towarzystwo okrętowe, stwierdziwszy, że kandydat ma szansę otrzymania certyfikatu, zapisuje go na listę swych pasażerów, wyrabia mu w Urzędzie Emigracyjnym zaświadczenie na bezpłatny paszport emigracyjny, poczem następuje ostateczne kwalifikowanie kandydatów przez przedstawiciela towarzystwa kolonizacyjnego (sprawdzanie, czy odpowiadają odpowiednim warunkom). Zakwalifikowani, t. j. ci, którzy otrzymali certyfikat na wyjazd, uzyskują następnie wizę Urzędu Emigracyjnego i wyjeżdżają w najbliższym transporcie towarzystwa okrętowego.

Jakie dokumenty przedstawić muszą

w Urzędzie Emigracyjnym w Warszawie (ul. Królewska 23) lub w Ekspozyturze Urzędu Emigracyjnego we Lwowie (ul. Karmelicka 4) jadący do Kanady, aby otrzymać paszport emigracyjny (bezpłatny)?

I. Emigranci, wezwani przez swych krewnych lub znajomych w Kanadzie i jadący tam na podstawie permitu (pozwolenia) winni przesłać do jednego z wymienionych urzędów permit, otrzymany z Kanady; uczynić to mogą albo bezpośrednio, pocztą, albo za pośrednictwem tego towarzystwa okrętowego, w którym zakupili kartę okrętową do Kanady; Urząd Emigracyjny lub Ekspozytura Urzędu Emigracyjnego, sprawdzwszy permit, wyśle do odnośnego Starostwa zaświadczenie na wydanie emigrantowi oraz tym członkom jego rodziny, którzy wymienieni są w pozwoleniu, bezpłatnych paszportów zagranicznych, a permit zwróci emigrantom.

Emigranci, należący do drugiej kategorii (robotnicy rolni, rodziny rolnicze i służące) otrzymują zaświadczenie Urzędu Emigracyjnego na bezpłatny paszport emigracyjny za pośrednictwem tego towarzystwa okrętowego, w którym zapisali się na wyjazd i zakupili bilet okrętowy. Składają oni w biurze towarzystwa podanie, adresowane do Urzędu Emigracyjnego, które towarzystwo przesyła do Urzędu. Przy składaniu podania nie wymaga się od nich żadnych dokumentów.

Wizę kanadyjską wydaje im kanadyjski urzędnik imigracyjny w Gdańsku po przedstawieniu certyfikatu przedstawiciela wspomnianego towarzystwa kolejowego.

Co do rodzin rolniczych, to poza przydziałami rodzin, które muszą mieć od 50 do 250 dol., mogą jeszcze wyjeżdżać do Kanady rodziny rolnicze,

rozporządzające kapitałem większym poczynawszy od 300 i 500 dol. wzwyż. Emigracja takich rodzin nie podlega ograniczeniom liczbowym, muszą one jednak odpowiadać wszystkim innym warunkom, wyliczonym w ustępie „rodziny rolnicze”.

Na rok 1927 emigracja do Kanady została powstrzymana przez tamtejszy rząd.

Niektóre powyżej skreślone przepisy w związku z wydaniem rozporządzenia Prezydenta o emigracji ulegną zmianie. Zmiany te zostaną natychmiast po ogłoszeniu ich przez Urząd Emigracyjny wydrukowane w „Wychoźcy” — organie Pol. Tow. Emigracyjnego.

IV. Osadnictwo rolne.

Rolnik osiedlający się w Kanadzie i posiadający większą gotówkę (300—500 dol.) ma do wyboru pięć typów gospodarstw:

1. bezpłatnie oddawane działki rządowe (Homesteads);

2. działki niezagospodarowane sprzedawane na spłaty (Unimproved lands for sale);

3. farmy częściowo zagospodarowane sprzedawane na spłaty (Improved lands for sale);

4. farmy wydzierżawione (Rented farms);

5. farmy wyborowe (Selected farms).

1. Kanada posiada dotychczas wiele homesteadów, oddawanych bezpłatnie przez rząd, są one zwykle położone przy samej granicy, na północy i daleko od kolei. Za wyjątkiem kilku okręgów, działki nie mogą być zalecane nowym osadnikom, lepiej bowiem poświęcić pewną sumę rozłożoną na raty dla kupienia gospodarstwa, niż

korzystać z ziemi nadawanej bezpłatnie przy niedogodnych warunkach komunikacji i klimatu.

2. Działki niezagospodarowane, leżące w pobliżu miast, sprzedawane są na długoletnie spłaty tak, że nie jest potrzebny znaczny kapitał dla założenia gospodarstwa. W prowincjach Manitoba, Alberta i Saskatchewan ciągną się miliony akrów zdalnych do uprawy, które sprzedawane są poczynawszy od 10 dolarów za akr (1 akr = 0,405 hektara = 0,722 morga = 0,37 dziesięciny). Ziemie te leżą w niezbyt wielkiej odległości od kolei. Na północy, np. w okręgu Abitibi w prowincji Quebec albo w północnym Ontario ceny są kilkakrotnie niższe, zwłaszcza w miejscowościach oddalonych od kolei.

3. Farmy częściowo uprawione i zasiane, posiadają budynki i ogrodzenie (Improved farms for sale) mogą być nabywane zarówno we wschodniej jak i w zachodniej Kanadzie po cenach poczynających się od 15 dolarów za akr. Cena ta zwiększa się zależnie od wartości urządzeń, gatunku gleby i t. p. Kupno farm takich jest korzystne dla ludzi posiadających dostateczne środki.

4. Farmy wydzierżawiane być mogą w niektórych wypadkach od farmerów opuszczających swe gospodarstwa (Rented farms), na zasadzie podziału plonów (połownictwa). Dzierżawca daje pracę, farmer dostarcza narzędzi i ziarna na zasiew, przyczem obaj dzielą się urodzajem po połowie. Jeżeli farmer nie jest właścicielem, lecz dzierżawcą farmy, udział jego wynosić będzie jedną trzecią zbiorów. Ustalenie tego udziału zależy zresztą od umowy. Zdarza się, że farmy sprzedawane są na warunkach powyższych, to jest za połowę lub trzecią część

zbiorów. Należy stanowczo odradzać podobnych warunków kupna, które mogą wydać się dogodnie jedynie dla nowych osadników, nieobeznanych z miejscowymi stosunkami.

5. Pewna ograniczona liczba wyborowych farm (Selected farms) może być zakupiona na długoletnie spłaty, które umożliwiają opłacenie ceny kupna z dochodów gospodarstwa.

Według systemu ogólnie przyjętego w Kanadzie przy osiedleniu się na ćwierciowej działce (160 akrów czyli około 67 hektarów = 116 morgów polskich) należy złożyć w pierwszym roku jedynie 50 dolarów w gotówce łącznie z podatkami, które do sumy tej są wliczone. W następnym roku osadnik opłaca połowę należnego procentu od sumy kupna oraz podatki, ale spłat ratalnych sumy tej nie wnosi. W trzecim roku opłaca cały należny procent i podatki. W czwartym roku opłaca procent, podatki oraz zaczyna spłaty w wysokości 1 dolara od akra. Pozostałą część należnej sumy dzieli się przy końcu czwartego na 10 rocznych rat, do których się dolicza ponadto 6%. Nabywca ma więc 15-letni okres spłat, przyczem w pierwszym roku opłaty są bardzo nieznaczne, aby dać mu możliwość wybrnięcia z kosztów związanych z urządzeniem gospodarstwa. Wszakże, o ile posiada odpowiednie środki i pragnie wcześniej nabyć tytuł własności, może spłacić całą należność odrazu, albo w okresie krótszym, niż 15 lat.

Opisane wyżej typy gospodarstw nie będą zaopatrzone w konie, bydło i narzędzia gospodarcze, które nabyte być muszą przez osiedlającą się rodzinę. Na ten cel użyta będzie suma 300—500 dolarów, złożona przez rolnika na ręce władz kanadyjskich w porcie lądowania jako gwarancja

osiedlenie się na roli, będą zakupione z tej sumy pod kontrolą rządu kanadyjskiego rzeczy niezbędne do zagospodarowania się. Ponieważ suma depozytu jest względnie niewysoka, aprobowane będą jedynie konieczne wydatki, przyczem rodzina osadnika będzie musiała w pierwszych latach żyć bardzo oszczędnie i zdobywać dodatkowe źródła utrzymania, pracując przy wyрубie drzewa, budowie dróg i t. p.

Rodziny, mające większy kapitał, mogą kupić gospodarstwa, mające lepsze urządzenia i warunki gospodarowania. Depozyt pieniężny zwrócony będzie rodzinie na jej żądanie bez względu na to, czy zakupiona przez nią farma jest rządowa lub prywatna.

Aby ochronić przed błędami rolników świeżo przybyłych, nieznających miejscowych warunków, podaje się poniższe wskazówki dotyczące wyboru miejsca osiedlenia i budowy domu:

1. Przed wyborem farmy należy starannie obejrzeć gatunek ziemi i uniknąć starannie:

- a) lekkich piaszczystych gruntów,
- b) gruntów kamienistych,
- c) gruntów alkalicznych (z domieszką soli w górnej warstwie gleby).

2. Należy osiedlać się w jaknajbliższej odległości od miasta i kolei. O ile farma oddalona jest więcej niż 10 mil. ang. = 16 klm., przewóz produktów zbożowych do stacji kolejowej pochłonie znaczną część zysków. Wskutek tego farmerzy, posiadający niewielki kapitał i osiedlający się daleko od rynków zbytu, winni prowadzić gospodarstwo hodowlane, bowiem produkty takie jak masło, słonina i t. p. łatwiej dadzą się przewozić.

3. Należy osiedlać się w miejscowościach dostatecznie zaopatrzonych w wodę.

4. Należy osiedlać się w pobliżu osad zamieszkałych przez rodaków, aby mieć możliwość mówienia we własnym języku, korzystania z nabożeństwa i nauki dla dzieci w mowie ojczystej.

5. W ciągu pierwszego lata należy zbudować dom mieszkalny, stajnię dla koni i oborę dla bydła; przed zakupem żywego inwentarza należy urządzić dla niego schronienie i zdobyć dostateczną ilość paszy na zimę.

6. Należy wybrać dla budowy domu miejsce osłonięte od wiatrów, w miarę możliwości otoczone drzewami, w pobliżu wody, pastwiska i niezbyt daleko od innych osad i od drogi.

7. W pierwszych kilku latach, które są okresem próby dla rolnika, należy unikać większych wydatków, aby nie wpaść w długi. Dlatego na początek doradza się budować budynki z okrągłaków, które w razie starannej roboty mogą zapewnić ciepło i wygodę.

8. Należy dbać nie tylko o korzyść, ale też i o ładny wygląd gospodarstwa. Przy domu powinien być urządzony ogród owocowy, jarzynowy i, w miarę możliwości, kwiaty i krzewy.

V. Robotnicy rolni.

Dostarczeniem pracy dla robotników rolnych, sprowadzonych w okresie wiosennym i letnim za pośrednictwem towarzystw kolejowych Canadian National Railways i Canadian Pacific Railway, zajmują się wydziały kolonizacyjne tych towarzystw, posiadające licznych agentów w każdej ważniejszej osadzie lub miasteczku kanadyjskim. Natychmiast po przyjeździe do Winnipegu robotnik rolny skierowywany jest do urzędnika jednego z wymienionych towarzystw, który zapoznał się w rozmowie z nim, z jego

kwalifikacjami i wymaganiami, wyszukuje mu odpowiednie zajęcie i zawiadamia jednocześnie pracodawcę o przybyciu zaangażowanego robotnika. Robotnicy otrzymują zajęcie na termin roczny lub miesięczny. Zatrudniani są zwykle na farmach, ale również przy budowie dróg żelaznych i szos, w lasach i w kopalniach.

Zarobki.

Warunki pracy na roli zależą od tego czy farmer potrzebuje robotnika na cały rok, czy też na okres żniw. W pierwszym wypadku płaca waha się, zależnie od wielkości farmy i kwalifikacji robotnika, od 350—500 dolarów rocznie. Ponadto robotnik otrzymuje utrzymanie, mieszkanie i opranie.

Płaca w okresie żniw jest najpłatniejsza i wynosi od 3,50 do 5 dolarów dziennie, oraz mieszkanie wraz z utrzymaniem.

Płace w kopalniach węgla przy 8 godzinnym dniu pracy wynoszą dla robotnika niewykwalifikowanego około 4 dolarów dziennie.

Zarobki robotnika, zatrudnionego w lecie, dniówkowo, wynoszą od 40—60 dolarów miesięcznie po potrąceniu kosztów utrzymania.

Należy doradzać przybywającym robotnikom, aby pracowali w farmach również w zimie, nawet za mniejszą cenę, zamiast udawać się do miasta na niepewne zarobki i tam wydawać w oczekiwaniu zajęcia zapracowane pieniądze. Robotnik pracowity i oszczędny może w ciągu niewielu lat zebrać kapitał, wystarczający dla założenia własnego gospodarstwa, a kilkoletnia praca u obcych da mu niezbędne doświadczenie dla gospodarowania na swoim, sposoby gospodarki są bowiem odmienne w Kanadzie niż w krajach europejskich.

Należy wiedzieć, że w zachodniej Kanadzie, a mianowicie w prowincjach Manitoba, Saskatchewan i Alberta osiedlonych jest wiele tysięcy polskich i ukraińskich farmerów, którzy chętnie przyjmują robotników swej narodowości.

Konsulaty w Amer. Północ. Kanada.

MONTREAL.

Konsulat Generalny.

Dr. Michał Straszewski, Konsul Generalny.

Adres: Canada. Montreal. 430, Mackay Street.

Okrąg: Kanada.

Wykaz Stowarzyszeń Pol- skich w Kanadzie.

(Pisma skierowane do poniżej wymienionych stowarzyszeń należy adresować: Polish Society, podając następnie nazwę i miejscowość).

CANDIAC.

Biuro imigracyjne, Catholic Immigration Board, Candiac, Saskatchewan.

QUEBEC.

Towarzystwo Białego Orła — Montreal. Que. 2291 Frontenac St.

Towarzystwo Imienia Józefa Piłsudskiego — Cote St. Paul Montreal, Que 96 Handley St.

ONTARIO.

Związek Polaków w Kanadzie — Toronto, Ont. 99 A. Wright Ave.

Stowarzyszenie Domu Polskiego — Hamilton, Ont. 108 Beechwood Ave.

MANITOBA.

Towarzystwo Sokół Polski — Winnipeg, Man. cor. Manitoba Parr Ave.

Towarzystwo Pomocy Imigrantom — Winnipeg, Man. 905 Confederation Life Bldg.

Sokół Polski — Brandon, Man.

Towarzystwo Weteranów Wojny Światowej — St. James, Man. 292 Hampton St.

Kółko Oświatowe — Polonia, Man.

Tow. Wzajemnej Pomocy — P. O. Colemann. Alta.

Stowarzyszenia Ukraińskie.

„*Towarzystwo Opieki nad ukraińskimi emigrantami im. św. Rafała*”, które pracuje w porozumieniu z lwowskim towarzystwem opieki nad ukr. emigrantami.

„*Siczoowa organizacja ukraińców w Kanadzie*” organizuje T-wa gimnastyczne.

„*T-wo ukraińskich nauczycieli Kanady*” odbywa coroczne zjazdy nauczycieli w Winnipegu. Pierwszy zjazd odbył się w r. 1907.

W Winnipegu istnieje także „*Ukr. T-wo Studenckie*” przy tamtejszym „*College*”.

Pisma polskie.

„*Nowe Życie*” — Toronto W. Ontario 662 Queen str. Canada.

„*Czas*” — Winnipeg. Canada 120 King-Str.

„*Gazeta Katolicka*” — Winnipeg Canada. P. O. Box 3113.

Pisma ukraińskie.

„*Kanadyjskiej Ukrainiec*” w Winnipegu, tygodnik, od r. 1911 organ gr. kat. bisk. Budki.

„*Kanadyjski Farmer*” w Winnipegu, od r. 1904 tygodnik, wyd. czecha księgarza F. Dojaczka, organ liberalnej partji.

„*Ukraińskij Holos*”, w Winnipegu od r. 1909, organ t. zw. neoprawosławnej cerkwi, organ nacjonalistyczny, tygodnik.

„*Kanadyjski Rańek*”, w Winnipegu od r. 1906, tygodnik, organ „*Presbyterian Church of Canada*” — dla propagandy presbyterjanizmu.

„*Ukraiński Robotniczy Wisty*” w Winnipegu, 3 razy na tydzień, organ międzynarodowo - komunistyczny, od r. 1919.

„*Nasz Postup*” w Edmontonie, Alta, od r. 1923, tygodnik, organ o kierunku narodowym, a partyjny w sprawach religijnych.

Uzupełnienia i poprawki adresów znajdzie czytelnik na końcu kalendarza.

Stany Zjednoczone.

Przepisy dla udających się do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Według ustawy imigracyjnej amerykańskiej, wyjeżdżać do St. Zjedn. z Polski mogą następujące osoby:

- a) zawody wyzwolone, artyści, profesorowie wyższych uczelni, inżynierowie i osoby duchowne, oraz osoby odwiedzające krótkoterminowo krewnych lub znajomych.
- b) przemysłowcy, którzy udają się w celach handlowych do Ameryki.
- c) turyści, którzy udają się sami lub wycieczki zbiorowe.
- d) studenci, udający się do Ameryki w celach naukowych.
- e) reemigranci, którzy przyjechali do Polski w odwiedzinach na przeciąg roczny i nawet dłuższy do dwóch lat (reemigranci, którzy przed wyjazdem z Ameryki wyrobili „permit to reenter”, t. j. pozwolenie na wjazd do Ameryki — mogą przebywać w Polsce w ciągu dwóch lat).
- f) żony obywateli amerykańskich oraz dzieci do lat 18.
- g) urodzeni w Ameryce.
- h) rodzice obywateli amerykańskich oraz dzieci od lat 18 do 21.
- i) rolnicy ich żony i dzieci do lat 16 reemigranci, posiadający przedawnione wize lub karty i affidavity farmerskie, oraz posiadacze affidavitów farmerskich.
- j) wychodźcy urodzeni w Rosji.

Kwotą emigracyjną nazywa się przepisana ilość osób, która w danym roku emigracyjnym t. j. od 1 lipca do 30 czerwca następnego roku ma otrzymać wize amerykańskie na zasadzie kontyngentu oznaczonego w Stanach Zjednoczonych. Kwota obecna

na Polskę wynosi 5,962 osoby, którym w przeciągu 12 miesięcy konsulat udziela wize według uznania.

Do kwoty należą emigranci wymienieni w punktach h) i i). Niezależnie od tego pewna ilość osób nie należąc do kwoty emigracyjnej otrzymuje wize amerykańskie. Do tej kategorii należą osoby wymienione w punktach: a), b), c), d), e), f), g).

Wyjaśnienie do punktu a).

Osoby wymienione w punkcie a) t. j. udające się w odwiedzinach krótkoterminowych do Ameryki: artyści, wybitni inżynierowie, profesorowie wyższych uczelni, pragnąc wyjechać do Ameryki muszą przedewszystkiem otrzymać stamtąd wezwanie czyli affidavit. Affidavit taki musi być sporządzony u reagenta i poświadczony przez sąd (court) wówczas dopiero na skutek tego dokumentu wyjeżdżający może czynić dalsze starania. Nadmieniamy, że profesorowie, uczeni i artyści mogą posiadać rodzaj zaproszenia do zajęcia wybitniejszego stanowiska w instytucji, która ich wzywa, lub też rodzaj kontraktu.

Po otrzymaniu affidavitu emigrant wymieniony w punkcie a) powinien osobiście stawić się w Konsulacie Amerykańskim (Warszawa, ul. Jasna 11), aby upewnić się czy otrzyma wizę amerykańską. W razie przychylniej odpowiedzi t. j. uzyskania karty wstępu lub obietnicy, że konsulat udzieli wize na wyjazd poza kwotę, osoby wymienione w p. a) powinny starać się o paszport zagraniczny nie emigracyjny, jeżeli udają się w odwiedzinach i ulgowy, jeżeli jadą jako artyści lub uczeni. Po otrzymaniu paszportu należy udać się do Konsulatu Amerykańskiego po wizę z następującymi dowodami:

1. paszport zagraniczny,
2. wezwanie z Ameryki, zapewniające pobyt lub utrzymanie wyjeżdżającego,
3. kartę wstępu, o ile ma poprzednio wydaną,
4. 2 fotografie,
5. 10 dolarów.

Udający się w odwiedziny do krewnych prócz powyższych dokumentów muszą przedstawić następujące dowody:

1. poręczenie dwóch obywateli, że zainteresowany powróci w oznaczonym przez Konsulat terminie,
2. wylegitymować się z posiadania większej ilości gotówki (najmniej 250 dol.),
3. przedstawić opłaconą kartę okrętową I-szej lub II-giej klasy tam i z powrotem.

Wizę amerykańską, wymienionej kategorii osób udających się do Ameryki, udziela Konsulat Amerykański stosownie do uznania krótkoterminową najdłużej półroczną. Pozwolenie na pozostanie dłuższy czas w Ameryce otrzymuje się na miejscu i nie na dłużej, jak na przeciąg $1/2$ roczny.

Wyjaśnienia do punktu b).

Osoby, które udają się do Ameryki w celach przemysłowo-handlowych i posiadają paszport przemysłowy, o ile wylegitymują się potrzebą wyjazdu do Ameryki w celach handlowych, dla zakupu towarów lub nawiązania stosunków handlowych, bez trudności otrzymują wizę amerykańską, jeżeli inżynier przemysłowy Ministerstwa Handlu i Przemysłu w Warszawie wyda im odnośne zaświadczenie.

Wyjaśnienia do punktu c).

Turyści, którzy udają się pojedynczo do Ameryki przede wszystkim winni posiadać paszport nieimigracyjny zagraniczny normalny, cena którego obecnie wynosi 500 zł., lub ulgowy za 25 zł. Ponadto pożądanym jest affidavit od krewnych lub znajomych, a w razie nie posiadania affidavitu - turysta musi wylegitymować się ilością większej gotówki. Minimalna suma dla turysty pojedynczego obowiązuje prócz opłaconych kart okrętowych tam i z powrotem 250 dol.

Konsulat Amerykański może odmówić udzielenia wizy turyście bez umotywowania powodu.

Turyści, udający się z wycieczkami zbiorowymi otrzymują takie ulgi w konsulacie Amerykańskim, jakie zdołają wyrobić dla nich organizatorzy wycieczki.

Wyjaśnienia do punktu d).

Wymienieni w punkcie d) studenci - emigranci powinni posiadać odpowiednie przygotowanie naukowe, zaświadczenie od uczelni w Ameryce o przyjęciu ich w poczet studentów oraz muszą się zgłosić wraz ze wszystkimi dokumentami do konsulatu Amerykańskiego w Polsce lub w kraju, z którego wyjeżdżają w celu złożenia odpowiednich zaświadczeń w Konsulacie i otrzymania wskazówek dotyczących zobowiązań, które student powinien wypełnić, udając się do Stanów Zjednoczonych.

Wyjaśnienia do punktu e).

Reemigranci wymienieni w punkcie e) dzielą się na 3 kategorie:

1. Reemigranci, posiadający „permit to reenter” t.j. ci, którzy przed wyjazdem z Ameryki wyrobili zezwolenie na powrotny wjazd do Stanów Zjednoczonych.

„Permit to reenter” należy wyrobić osobście w Departamencie Imigracyjnym w Washingtonie. Permit wyrabia się w następującym sposób:

Obywatel polski, pragnący udać się z Ameryki w odwiedziny do kraju, chcąc zapewnić sobie powrót powinien przede wszystkim napisać list do Biura Imigracyjnego w Washingtonie z prośbą o przesłanie mu formularza Nr. 631, poczem otrzymuje ów formularz wraz z informacjami jak należy dalej postępować. Po wypełnieniu formularza zainteresowany musi zgłosić się w Urzędzie Imigracyjnym najbliższym jego miejsca zamieszkania w Ameryce i wobec urzędnika Stanów Zjednoczonych przez fotografię kładzie swój podpis na 2 egz., z których 1 pozostaje w Ameryce, II-gi emigrant zabiera z sobą. Na wypadek, gdyby wyjeżdżający zmuszony był wyjechać z Ameryki przed otrzymaniem permitu, rząd wysyła mu później dokument pod jego adresem w Polsce, przed wyjazdem jednak musi złożyć fotografię nie naklejoną w Urzędzie Imigracyjnym, oznaczonym przez niego, a także kartkę z biura Imigracyjnego z Washingtonu wraz z adresem w Polsce. Jeżeli okaże się, że dowody są w zupełnym porządku, rząd wysyła permit pod podanym

adresem. Opłata ta za permit to reenter wynosi 3 dol. radzimy więc wszystkim reemigrantom zaopatrzyć się w permity w Ameryce, gdyż otrzymanie wizej Amerykańskiej wynosi 10 dolarów i pociąga za sobą duże kłopoty i starania, czego unikają posiadacze permitów, którzy na zasadzie tego dowodu w każdej chwili mogą powrócić do Ameryki).

Reemigranci, posiadający permit to re-przebywać w Polsce w ciągu 2 lat. O ile reemigrant pragnie przedłużyć termin pobytu w Polsce musi zastosować się do poniżej podanych wskazówek.

Reemigranci, posiadający permit to reenter winni niewcześnie, niż na 60 dni, i nie później, jak na 30 dni przed terminem, do którego permit jest ważny, zjawić się osobiście w konsulacie amerykańskim i złożyć podanie o przedłużenie permitu. Podanie to zostaje natychmiast za opłatą 2 dol. poświadczone przez konsulat amerykański, poczem reemigrant wysyła podanie to wraz z permitem to reenter oraz 3 dol. do Labor Departament w Washingtonie. Po upływie kilku tygodni reemigrant otrzymuje ten sam permit przedłużony na 6 miesięcy. Przedłużenie permitu zależne jest od ważności powodów, dla których emigrant chce pozostać w Polsce.

2. Reemigranci, którzy nie posiadają permitu, a przybyli na czas nieokreślony, mogą otrzymać w konsulacie amerykańskim wizę poza kwotą — w ciągu 1 roku od daty wyjazdu ze Stanów Zjednoczonych.

Wyjaśnienie do punktu f).

Żony obywateli amerykańskich oraz ich dzieci od 18 lat mogą wyjechać do St. Zjedn. poza kwotą. W tym celu ojciec rodziny zamieszkałej w Ameryce powinien wystarać się dla nich o certyfikat t. j. zezwolenie na wjazd do Ameryki. Certyfikat wyrabia się w Departamencie Imigracyjnym w Washingtonie. Urząd ten wysyła do Konsulatu amerykańskiego w Warszawie wymieniony dokument, na podstawie którego konsulat udziela kartę wstępu na wizę.

Wyjaśnienie do punktu g).

Osoby urodzone w Ameryce mogą uzyskać błękitny paszport obywatela amerykańskiego i poza kwotą wyjechać do St. Zjedn. o ile nie posiadają jeszcze pełnoletności (skończonych lat 21). Osoby te muszą zastosować się do następujących wskazówek:

Przedewszystkiem należy osobiście przedstawić w konsulacie amerykańskim następujące dowody:

1. metrykę urodzenia wydaną przez władze cywilne w Ameryce (wyciąg z ksiąg ludności),
2. świadectwo tożsamości z fotografią wydane przez gminę i poświadczone przez starostwo
3. affidavit od krewnych,
4. 10 dolarów na paszport,
5. 4 fotografie,
6. mężczyźni — zaświadczenie z P. K. U., do której przynależą, że nie podlegają służbie wojskowej,
7. zezwolenie rodziców lub opiekunów na wyjazd.

Po upływie 3 do 4 miesięcy Konsulat ponownie wzywa zainteresowanego i wydaje mu paszport amerykański, względnie paszport przesyła pocztą.

Dzeci urodzone w Ameryce, które powracają do Stanów Zjednoczonych z rodzicami na skutek dokumentów posiadanych przez rodziców i metryki urodzenia w Ameryce — otrzymują paszport obywatela Stanów Zjednoczonych w ciągu jednego dnia.

Osoby urodzone w Ameryce, które mają ponad 21 lat częstokroć otrzymują pozwolenie na wyjazd do Ameryki, lecz jako obywatele polscy muszą wyrabiać te dokumenty, które wyrabiają emigranci obywatele polscy. Mężczyźni urodzeni w Ameryce, którzy służyli w wojsku polskiem bądź jako ochotnicy, bądź z poboru, nie mogą starać się o paszport obywatela amerykańskiego i podlegają kwocie polskiej.

Wyjaśnienie do punktu h).

Rodzice obywateli amerykańskich, oraz dzieci od lat 18—21 według imigracyjnego prawa amerykańskiego mogą wyjechać do St. Zjednoczonych na zasadzie „certyfikatu” nadesłanego z Ameryki. Wychodźcy ci zaliczają się do kwoty emigracyjnej i korzystają z przywileju pierwszeństwa.

Obywatel amerykański, który pragnie sprowadzić z Polski do Ameryki rodziców lub dzieci od lat 18—21 musi przedewszystkiem wyrobić w Departamencie Imigracyjnym w Washingtonie certyfikat (pismo zezwalające na sprowadzenie rodziny do Ameryki). W podaniu o certyfikat należy wymienić dokładnie imiona i nazwiska osób sprowadzanych, jakie pokrewieństwo łączy

ze sprowadzającym, oraz wiek, zawód i dokładny adres sprowadzanego. Poza tem sprowadzający w podaniu swem wymienia stan majątkowy, ilość członków rodziny i t. d. W razie pomyślnego załatwienia, certyfikat zostaje przesłany do konsulatu amerykańskiego w Warszawie ul. Jasna 11, konsulatu zaś nadsyła sprowadzanemu kartę wstępu na otrzymane wizy amerykańskiej (numerek), poczem emigrant wyrabia paszport zagraniczny.

Po otrzymaniu paszportu zagranicznego emigrant powinien, w przeddzień stawienia się w konsulacie amerykańskim po wizę, przybyć do Warszawy i przedewszystkiem przed godz. 2-gą p. poł. stawić się w Urzędzie Emigracyjnym w Warszawie (ul. Królewska 23) po wizę polską, która kosztuje 5 zł. Do otrzymania wizy polskiej należy przedstawić: paszport zagraniczny, kartę wstępu i szyfs - kartę (t. j. zadatkowaną lub zapłaconą kartę okrętową, poczem nazajutrz t. j. w dniu oznaczonym w karcie wstępu — zgłosić się między godz. 8—12 rano w konsulacie amerykańskim wydziale wizowym (Jasna Nr. 11).

W konsulacie należy przedstawić następujące dokumenty:

1. paszport zagraniczny,
2. kartę wstępu (numerek),
3. affidavit od rodziny,
4. metrykę urodzenia w 2 egz. (metrykę otrzymuje się w parafji),
5. świadectwo moralności w 2 egz. (otrzymać można w gminie lub w parafji),
6. świadectwo o zawodzie w 2 egz. (wydaje gmina),
7. świadectwo stwierdzające miejsce zamieszkania w ciągu ostatnich 5 lat w 2 egz. (wydaje starostwo),
8. 2 fotografie podpisane własnoręcznie atramentem na tej stronie, gdzie jest podobizna,
9. mężczyźni od lat 18—28 powinni przedstawić zaświadczenie z P. K. U., od lat 28—55 książeczkę wojskową, zaś po przekroczeniu 55 lat zwolniony jest od przedstawień dokumentów wojskowych,
10. kobiety zamężne i mężczyźni żonaci muszą przedstawić metrykę ślubu, (wyrobić w parafji),

11. dzieci nieletnie muszą przedstawić zezwolenie rodziców lub opiekunów na wyjazd do Ameryki,

12. dolarów od osoby na wizę amerykańską. (Wizę amerykańską opłacają dzieci już od 1 roku).

Przed otrzymaniem wizy amerykańskiej emigrant bywa poddany oględzinom lekarza, który decyduje o stanie zdrowia wyjeżdżającego. W razie orzeczenia lekarza, że stan zdrowia emigranta nie pozwala na wyjazd do Ameryki, żadne starania ani prośby nie pomogą i emigrant musi ponieść zamiaru wyjazdu do Stanów Zjednoczonych.

W wypadku, gdy orzeczenie lekarza jest przychylnie, emigrant podlega egzaminowi, który ma świadczyć o jego inteligencji i wiadomościach, t. j. zadają mu kilkanaście pytań na które nie denerwując się po dokładnem rozważeniu należy spokojnie odpowiedzieć.

Po otrzymaniu wizy amerykańskiej, należy się zgłosić do linii okrętowej, na którą emigrant posiada szyfskartę w celu zarejestrowania się i ustalenia dnia wyjazdu.

Wyjaśnienie do punktu i)

Wymienieni w punkcie i) rolnicy, żony i ich dzieci do lat 16, oraz reemigranci posiadający przedawnione wizy lub karty wstępu i affidavity farmerskie, muszą przedewszystkiem napisać podanie do Konsulatu Amerykańskiego z prośbą o udzielenie im wizy, i wysłać w liście poleconym, załączając 2 koperty ze swoim dokładnym adresem opatrzone dostateczną ilością znaczków pocztowych na list polecony, żadnych dokumentów dołączać do podań nie należy, a przedewszystkiem nie należy odsyłać przedawnionej karty wstępu, lecz w odpowiedniej rubryce podać jej numer.

Po otrzymaniu nowej karty wstępu należy postąpić według wskazówek wymienionych w punkcie a).

Uwagi.

Osoby, które pragną wyjechać do Ameryki do swej dalszej rodziny t. j. do braci, sióstr, wujków, ciotek i dalszych krewnych nie posiadających farmy, o ile nie mają przedawnionej karty wstępu, muszą ponieść myśli o wyjeździe, gdyż według obecnych przepisów amerykańskich, pozwolenia na wyjazd nie otrzymają i wszelkie koszty poniesione przez nich będą bezskuteczne, ra-

dzimy więc nie słuchać obietnic osób, które zechcą wyzyskać osobę zainteresowaną, nie wyrabiać żadnych dokumentów, nie przyjeżdżać do Warszawy, a przedewszystkiem nie opłacać za fałszywe porady sum pieniędzy.

Poza rodzicami, którzy już ukończyli lat 55 — wszystkie osoby udające się do obywateli amerykańskich, mające więcej, niż lat 16, muszą czytać i pisać. Przy lądowaniu umiejętność czytania sprawdzają inspektorzy, dają wychodźcy do odczytania kilkanaście wyrazów w języku, który zna, poprzednio zaś wychodźca podlega egzaminowi w konsulacie amerykańskim.

KOGO NIE WPUSZCZAJĄ DO ST. ZJEDN.

Nie wpuszczają do St. Zjedn. 1. idjotów, 2. kretynów, 3. osób umyślowo upośledzonych, 4. epileptyków, 5. obłąkanych, 6. osób, które miały dawniej napady obłądów, 7. pijaków, 8. zawodowych żebraków i włóczęgów, 9. osób utrzymywanych z dobroczynności publicznych (t. j. tych, którzy nie pracują i utrzymują się z zapomóg, udzielanych przez instytucje społeczne, albo rządowe, jak T-wo Dobroczynności, T-wo Ofiar Wojny i t. d.), 10. osób dotkniętych gruźlicą (suchotami), 11. osób karanych sądownie, 12. wielożeńców, t. j. tych, którzy posiadają żonę ślubną, a pokryjomu zawierają drugie małżeństwo, 13. prostytutek.

Pieniądże i biżuterję lepiej oddać na przechowanie kasjerowi okrętu za *poświętaniem*. Za skradzione lub zgubione przedmioty wartościowe, będące w kajucie, towarzystwo okrętowe nie odpowiada. O ile pasażer jest źle przez służbę traktowany, jeżeli posiłek jest nieodpowiedni lub t. p. może zgłosić zażalenie do głównego stewarda, a następnie, o ile to nie poskutkuje do kapitana okrętu, albo do jego zastępcy. Zażalenie wpisuje się do specjalnej księgi zażeń. Służba powinna spełniać życzenie podróżnych sumiennie i punktualnie.

Gdyby władze amerykańskie czyniły wychodźcy na Ellis Island t. j. wyspie odległej o 15 minut drogi od Nowego Yorku jakiegokolwiek trudności, trzeba zaraz wysłać list o pomoc do Polskiego Konsulatu Generalnego w Nowym Yorku, 953 Third Avenue, 57—th street, który natychmiast wyśle swego przedstawiciela w celu zbadania z jakich powodów go zatrzymano i jeżeli

będzie to możliwe, dopomoże mu w jego trudnościach.

Ceny kart okrętowych do Stanów Zjednoczonych:

Karta okrętowa III klasy wynosi 132 dol. (i 8 dol. pogłównie) od osoby. Dzieci do 1 roku płacą 5 dol. Zaś od 1 roku do 10 lat pół karty okrętowej, od lat 10 wzwyż całą.

Karta okrętowa II klasy wynosi od osoby od 150 dol. do 160 dolarów. Dzieci do 1 roku płacą 8 do 10 dol. od 1 roku do 10 lat płacą pół karty i od 10 lat wzwyż całą.

Następujące linje okrętowe przewożą emigrantów do Stanów Zjednoczonych:

1. *Baltycko - Amerykańska linja:* Warszawa, Marszałkowska 116.
2. *Canadian Pacific:* Warszawa, Marszałkowska 117.
3. *Compagnie Generale:* Warszawa, Królewska 27.
4. *Cunard Line:* Warszawa, Marszałkowska 144.
5. *Holland America Line:* Warszawa, Marszałkowska 151.
6. *Red Star Line:* Warszawa, Marszałkowska 144.
7. *Skandynawsko - Amerykańska linja:* Warszawa, Senatorska 28/30.
8. *United States Lines:* Warszawa, Senatorska 28/30.
9. *White Star Line:* Warszawa, Marszałkowska 144.

Osoby, które posiadają kartę okrętową nadesłaną z Ameryki lub zakupioną w Polsce, powinny ostemplować posiadany dowód w tem Towarzystwie okrętowym, na które posiadają przejazd.

Konsulaty polskie w Stanach Zjedn. Ameryki Północnej.

WASZYNGTON.

Poselstwo.

Jan Ciechanowski, Posel Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny II kl.

Adres: *État - Unis d'Amérique*, Washington, C. C. 2640, 16-th street.

CHICAGO.

Konsulat Generalny.

Dr. Zdzisław Kurnikowski, Konsul Generalny.

Adres: États - Unis d'Amérique. Chicago Ill. „America Fore”. 844, Rush Street.

Okrag: stany Illinois, Wisconsin, Indiana, Minnesota, Iowa, Dakota Północna, Dakota Południowa, Nebraska, Montana, Wyoming, Colorado, Arizona, Utah, Idaho, Washington, Oregon, Nevada, California, Missouri, Kansas, New - Mexico, Texas, Oklahoma, Arkansas, Louisiana, terytorjum Alaski oraz wyspy Filipińskie i Hawajskie.

BUFFALO.

Konsulat.

Dr. Stefan Rosicki, Konsul II kl.

Adres: États - Unis d'Amérique. Buffalo N. Y. Fillmore Avenue 617.

Okrag: miasto Buffalo i stany Maine, New - Hampshire, Vermont oraz 42 hrabstwa stanu New - York, nie przydzielone do Konsulatu Generalnego w Nowym Jorku.

DETROIT.

Konsulat.

Władysław Kozłowski, Konsul II kl.

Adres: États - Unis d'Amérique. Detroit Mich. 80. E. Garfieldave.

Okrag: stany Michigan i Ohio.

NOWY - JORK.

Konsulat Generalny.

Dr. Sylwester Gruszka, Konsul Generalny.

Adres: États - Unis d'Amérique. New - York N. Y. 953. Third Avenue. 57-th street.

Okrag: hrabstwa stanu New - York, nie objęte kompetencją Konsulatu w Buffalo, oraz stany: New - Jersey, Rhode - Island, Connecticut, Massachusetts, Delaware, Maryland, Virginia, Północna i Południowa Carolina, Georgia, Florida, Mississipi, Alabama, Pensilvania (część wschodnia), okrag Columbia, oraz Republiki: Meksyk, Guatemala, Honduras, San Salvador, Nicaragua, Costarica i Panama.

PITTSBURG.

Konsulat.

Artur Ocelkiewicz, Konsul II kl.

Adres: États - Unis d'Amérique. Pittsburg Pa. 249. N. Craig street.

Okrag: stany Pensilvania (zachodnia część), Zachodnia Virginia, Kentucky, Tennessee.

Stowarzyszenia polskie w Stanach Zjedn. Ameryki Półn.

OKRĘG BUFFALO.

„Dom Polski”, Buffalo, N. Y. Broadway 1081.

Komitet Centralny Połączonych Organizacji i Towarzystw, Buffalo 761 Fillmore Ave.

Unja Polska w Ameryce, Buffalo 761-5 Fillmore Av. Instytucja Ubezpieczeniowa.

OKRĘG CHICAGO.

Dom Polski, Chicago 1714 - 18 Ave Seattle Wash.

Federacja Polska, Chicago 308 Junnau Building, Milwaukee Wis.

Macierz Polska, Chicago 111, 1455 W. Division.

Polska Rada Opieki społecznej w Ameryce, Chicago 1025, Milwaukee Av. P. R. O. S.

Stowarzyszenie Polaków w Ameryce, 451 Mitschell Str. Milwaukee Wis.

Stow. Weteranów Armji Polskiej (Hallerczycy), inst. assekuracyjna. 7146 Broadway Cleveland.

Tow. Uniwersytetu Robotniczego, Chicago Ill, 959 Milwaukee Av.

Zjednoczenie Polsko - Rzymsko - Katolickie, Chicago Ill, 1331 Augusta Str.

Związek Narodowy Polski, Chicago Ill, 1406 W. Division St.

Związek Polek w Ameryce, Chicago Ill, 1309 N. Ashland Av.

Związek Sokółów Polskich, Chicago Ill, 2129 N. Hoyne Av.

Związek Śpiewaków Polskich, Polish Singres Alliance of America, Chicago Ill, 2441 Augusta Str.

OKRĘG DETROIT.

Polska Rada Opieki Społecznej, P. R. O. S., Detroit, Michigan.

Tow. Dobroczyńnych Polek, 4460 St. Aubin Str., Detroit Mich.

OKRĘG NEW - YORK.

Kolegium Związku Narodowego Polskiego, Cambridge, Springs Mass.

Polski dom Emigracyjny, New - York, 425 — 427 West.

The Polish Book Omporting Company, Union Square, New - York. City. Księgarnia Polska.

Zjednoczone Komitety im. Piłsudskiego,
New - York, 24 Union Square.

OKRĘG PITTSBURG.

Polški Narodowy Kościół Katolicki,
Scranton, Pa. 1004 Pittson Ave. Main
Office.

Polška Narodowa Spójnia w Ameryce,
Polish National Union of America, Scranton
Pa. 1004 Pittson Av.

Pisma.

Czas — Broclyn, N.-Y. 142 Grand
Street.

Gaz. Tygodniowa — Schenectady, N.
Y. 215 Broadway.

Głos Narodu — Jersey City, N. Y. 26
Newark Avenue.

Górniki Niedzielny — Wilkes Barre, Pa.
55 N. Main St.

Jedność Polska — Baltimore, Md. 414
S. Bond St.

Kronika — Newark N.Y. 11 Broome St.

Kurjer Narodowy — New York, N. Y.
434 East 71 St.

Nowiny Trentońskie — Newark, N. Y.
41 Oak St.

Nowy Świat — New York, N. Y. 24
Union Square.

Polak Amerykański — Perth Amboy,
N. Y. 130 Fayette Street.

Praca — Wilkes Barre, Pa. 175 S. Pen-
na Ave.

Przewodnik Katolicki — New Britain,
Conn.

Przyjaciel Ludu — Camden, N. Y.
1214 S. 10 th St.

Republika — Górniki — Scranton, Pa.
141 Adams Ave.

Straż — Scranton, Pa. 1002 Pittson
Ave.

Tygodnik Górnicy — Shenandoah, Pa.
227 W. Kloyd St.

Tygodnik Polonia — Wilmington, Del.
900 Linden St.

Wiarus — Trenton, N. Y. 491 Cen-
tre St.

Kurjer Codzienny — Boston, Mass 255
Broadway St.

Gazeta Ludowa — Philadelphia, Pa.
768 S. 2 St.

Patryota — Philadelphia, Pa. 2660
Richmond St.

Przegląd Kościelny — Chicago, III
1456 Division St.

Gwiazda Polarna — Stevens Point 202
N. 2nd St.

Polonia — Chicago, III 8723 Case Ave.

Robotnik Polski — Detroit, Mich. 2827
Harper Ave.

Rolnik — Stevens Point 204 M. 2nd,
Street.

Zgoda — Chicago, III 1405 Divison
Street.

Tygodniówka — Los Angeles, Cal. 1616
E. 25 St.

Stowarzyszenie — Milwaukee, Wis 451
Mitchell St.

Rekord Niedzielny — Detroit, Mich.
1573 E. Forest Av.

Nowiny Minnesockie — St. Paul, Minn.
217 Commerce B.

Wiadomości Codzienne — Cleveland
1017 Fairfield.

Kurjer Katolicki — Toledo 1142 Ne-
braska Ave.

Monitor Clevelandzki — Cleveland 7009
Broadway.

Dziennik dla Wszystkich — Buffalo,
N. Y.

Słowo Polskie — Utica, N. Y.

Dzennik Związkowy — Chicago 1406
W. Division.

Dziennik Chicagowski — Chicago 1457
W. Division.

Dziennik Zjednoczenia — Chicago 1331
Augusta.

Uzupełnienia i poprawki adresów znajdzie czytelnik na końcu kalendarza.



Niemcy.

1928.

Umowa o pracę dla zagranicznych sezonowych robotników rolnych.

(Ustalona przez Fachową Komisję Rolną i Leśną przy Zakładzie Rzeszy dla Pośrednictwa Pracy i Ubezpieczenia Bezrobotnych).

W roku 1927 dn. 24 listopada został zawarty szereg umów pomiędzy Polską a Niemcami, regulujących polską emigrację sezonową do Niemiec. W początkach roku 1928 Urząd Emigracyjny wyda odpowiednie przepisy i objaśnienia odnośnie wykonania zawartych traktatów. W kalendarzu tegorocznym zamieszczamy umowę o pracę zawieraną przez robotnika polskiego i pracodawcę niemieckiego. Każdy wychodźca do Niemiec powinien ją dokładnie poznać, aby w razie nadużyć lub niewykonania warunków najmu, mógł skutecznie domagać się poszanowania, względnie wykonania przez pracodawcę przynależnych robotnikowi uprawnień.

I. CZAS TRWANIA UMOWY O PRACĘ.

Pomiędzy podpisanym (a)
miejsce zamieszkania
poczta
Nr. telefonu
stacja kolejowa
powiat
prowincja

Jako pracodawcą dworu — z jednej strony i podpisanymi jako pracobiorcami z drugiej strony zawarta zostaje, nie ubliżając przepisom Tymczasowej Ordynacji dla Pracy Rolnej i obowiązującym dla danego miejsca pracy taryfom powiatowej lub obwodowej, umowa następująca.

Niżej podpisani pracobiorcy, kobiety zamężne za zezwoleniem małżonków, osoby niepełnoletnie za zezwoleniem rodziców lub

opiekuna, przystępują do pracy do wyżej wymienionego pracodawcy lub jego prawnego zastępcy z dniem zobowiązania i pozostają w stosunku służbowym do chwili ukończenia wszystkich robót rolnych, najpóźniej do 15 grudnia b. r. Zobowiązują się oni wykonywać wszelkie powierzone im przez pracodawcę lub jego zastępcę prace dniówkowe i od sztuki. Pracodawca lub jego zastępca rozstrzygają, które roboty mają być wykonywane od sztuki a które na dniówkę.

Pracobiorcy zapewniają, że są zupełnie zdrowi i nie mają żadnych dolegliwości przeszkadzających w pracy (kobiety, że nie są w ciąży) i że obeznani są z wszelkimi zwykle wykonywanymi robotami rolnymi.

Pracobiorcy, podlegający służbie wojskowej, oświadczają, że, o ile im wiadomo, nie należy przewidywać przerw w umowie o pracę przez powołanie ich do służby czynnej lub na ćwiczenia wojskowe.

II. CZAS PRACY.

Czas pracy i jego obliczenie regulują się stosownie do taryf powiatowych lub obwodowych.

Jeżeli taryfa powiatowa nie istnieje albo czas pracy i jego obliczenie ustalone nie są, to obowiązują następujące postanowienia:

- a) Na spożycie śniadania, obiadu i podwieczorku przeznaczają się dziennie dwie godziny, których nie wlicza się do czasu pracy.
- b) Do czasu pracy wlicza się czas zu-

żyty na drogę z dworu do miejsca pracy i od miejsca pracy do dworu.

- c) W wypadkach nagłych pracobiorcy obowiązani są do wykonania pracy w godzinach nadliczbowych, które wynagradza się stosownie do przepisów działu III. Tylko pracodawcy lub ich zastępcy rozstrzygają, czy zachodzi wypadek nagły.

Pozatem obowiązują przepisy ustawowe.

Oprócz niedziel i świąt ewangelickich, robotnicy wyznania rzymsko-katolickiego mają prawo świętowania następujących świąt rzymsko-katolickich: Trzech Króli (6-go stycznia), Bożego Ciała (w czerwcu), Piotra i Pawła (29 czerwca), Wniebowzięcia N. M. P. (15 sierpnia), Wszystkich Świętych (1 listopada), Niepokalanego Poczęcia N. M. P. (8 grudnia), o ile właściwa dla danego miejsca pracy katolicka władza kościelna nie odłoży obchodu któregoś z tych świąt na następną niedzielę. Za pracę w wymienione święta katolickie otrzymują robotnicy rzymsko-katolicy płacę niedzielną.

Robotnikom, pragnącym brać udział w nabożeństwie w niedziele i święta, należy to możliwie ułatwić.

III. PŁACE.

- a) Jeżeli dla danego miejsca pracy obowiązuje umowa taryfowa, dotycząca sezonowych robotników rolnych, to również obcokrajowi sezonowi robotnicy rolni pobierają takie wynagrodzenie ogólne, jak niemieccy sezonowi robotnicy rolni.
- b) Jeżeli dla danego miejsca pracy nie ma obowiązującej umowy taryfowej dla krajowych robotników sezonowych rolnych, to obcokrajowi sezonowi robotnicy rolni otrzymują wynagrodzenie ogólne, które pobiera odpowiednia kategoria robotników niemieckich przy wykonywaniu takich samych czynności.

Tam, gdzie stawki od sztuki nie są ustalone przez umowę zbiorową, należy je obliczyć w ten sposób, ażeby przy ich stosowaniu robotnik przy normalnej wydajności pracy zarabiał przynajmniej 30% więcej, niż przy pracy dniówkowej.

Do godzin nadliczbowych i pracy w niedziele stosują się postanowienia Tymcza-

sowej Ordynacji dla Pracy Rolnej, względnie taryf powiatowych lub obwodowych.

Wypłatę skutecznia się w myśl zasad następujących:

Zarobki płatne są tygodniowo mianowicie w Trzy marki niemieckie potrącane z zarobku tygodniowego w ciągu pierwszych 6-ciu tygodni i dwie marki niemieckie potrącane z zarobku w ciągu następnych 9-ciu tygodni, płatne będą dopiero przy zgodnem z obowiązującymi przepisami odejściu robotnika i będą mu wówczas wypłacone. Za zgodne z obowiązującymi przepisami odejście uważane będzie również rozwiązanie umowy o pracę bez winy robotnika.

Przy niestawieniu się do pracy bez usprawiedliwienia i bez uzasadnienia pracodawca, oprócz potrącenia zarobku dziennego w gotówce, odpowiedniego do niewykonanej pracy, ma prawo poczynienia odpowiedniego potrącenia przy następnej wypłacie według każdorazowych cen targowych za dostarczoną ordynarję.

Wypłata zawsze powinna być wykonywana przez pracodawcę lub jego urzędników, w obecności dozorców, ale nigdy przez samych dozorców, starszych robotników lub przodowników.

Reklamacje w sprawie obrachunku plac winny być o ile możności poczynione zaraz przy wypłacie albo bezzwłocznie po niej; o ile one dotyczą ustalenia istotnie przepracowanych godzin roboczych lub pracy akordowej, to mogą być uwzględniane tylko w przeciągu 14 dni po wypłacie.

Przy wypłacie zarobków nie wolno czynić żadnych potrąceń prócz: części zarobku, płatnej dopiero przy zgodnem z obowiązującymi przepisami odejściu robotnika, kar ewentualnie nałożonych stosownie do przepisów działu VII, podatku od zarobku ogólnego zgodnie z przepisami obowiązującymi *) oraz ciążyących na pracobiorcy składek na cele ubezpieczeń społecznych. Pracodawca wywiesi w mieszkaniach robotników na widocznym miejscu w porozumieniu z przedstawicielstwem robotników ogło-

*) Polscy sezonowi robotnicy rolni są nadal zwolnieni od podatku dochodowego, jeżeli za pomocą t. zw. paszportu emigracyjnego (ograniczonego terminem jednorocznym) lub zaświadczenia władzy krajowej (tłumaczenie poświadczone przez polski konsul albo Poselstwo) udowodnią, że miejsce zamieszkania mają w Polsce.

szenie z wyszczególnieniem wysokości potrąceń, które będą czynione przy wypłatach dla poszczególnych kategorii robotników (mężczyzn, chłopców, kobiet i t. p.).

Przy wypłatach otrzymują zagraniczni sezonowi robotnicy rolni te same obrachunki, jakie przyjęte są dla miejscowych robotników tego samego przedsiębiorstwa (koperty, kartki obrachunkowe).

IV. ORDYNARJA I MIESZKANIE.

Jako ordynarję otrzymuje każdy robotnik tygodniowo: 25 funtów kartofli, 7 litrów mleka zbieranego (dziennie 1 liter) albo $3\frac{1}{2}$ litra niezbianego (dziennie $\frac{1}{2}$ litra), 7 funtów chleba, 2 funty krup albo kaszki manny albo kaszy lub jarzyn strączkowych, jeden funt mąki żytniej albo $\frac{3}{4}$ funta mąki pszennej, $\frac{1}{2}$ funta tłuszczu i $\frac{1}{2}$ funta soli. Zamiana ordynarji na gotówkę jest dopuszczalna tylko za zgodą obu stron zawierających umowę i po poprzednim obopólnym porozumieniu się co do wysokości sumy, przypadającej z tytułu zamiany; suma ta winna być uiszczana jako zapłata tygodniowa. Miarodajna dla określenia wysokości wynagrodzenia za zamianę ordynarji jest urzędowa maksymalna cena producentów lub, jeżeli takiej nie ma, cena rynkowa najbliższej miejscowości, w której odbywają się targi. Nie jest dozwolona zamiana na gotówkę kartofli, mleka i chleba.

Pozatem winny być dostarczone: wspólne mieszkanie, nie wywołujące zarzutów, oddzielne dla każdej płci, ze stołami, sprzętami do siedzenia, naczyniami do mycia, z szafami zamykanymi na klucz, wspólne ognisko do gotowania i prania, wystarczający materiał opałowy, i oprócz tego dla każdej osoby łóżko, siennik, poduszka i welniana koldra. Mieszkania winny odpowiadać przepisom higienicznym.

Gotowaniem jedzenia zajmuje się przez pracodawcę lub jego zastępcę wyznaczona kobieta, do której również należy utrzymywanie mieszkania i sypialni w czystości oraz obieranie kartofli. Na czas potrzebny do tego, pracodawca zwalnia ją od innych robót. Otrzymuje ona tę samą płacę jak inne robotnice, jak również odpowiednie wynagrodzenie za niedziele i dni świąteczne. Liczba kucharek winna odpowiadać liczbie robotników.

V. KOSZTY PODRÓŻY.

Koszty podróży od granicy do miejsca pracy oraz opłaty za legitymacje ponosi pracodawca. Przy zgodnym z obowiązującymi przepisami zakończeniu stosunku służbowego, należy się robotnikom bezpłatny bilet kolejowy do ostatniej niemieckiej stacji granicznej, przez którą robotnik przyjechał, udając się na miejsce pracy. Jeżeli zachodzą wątpliwości co do celu podróży powrotnej, winien pracodawca, podając miejsce pochodzenia robotników, zwrócić się do właściwego Urzędu Krajowego Niemieckiej Centrali Robotniczej, celem ustalenia ostatniej niemieckiej stacji granicznej. Wręczenie biletu kolejowego na powrót winno być zaznaczone przy ostatnim obliczeniu zarobku.

VI. NARZĘDZIA PRACY.

Robotnicy obowiązani są zwrócić dostarczone im przez pracodawcę narzędzia pracy oczyszczone i nieuszkodzone. Za każde uszkodzenie narzędzi pracy przez niewłaściwe obchodzenie się z nimi lub za zagubienie narzędzi robotnicy winni zapłacić gotówką.

VII. MORALNE PROWADZENIE SIĘ, PRZEDWCZESNE ROZWIĄZANIE UMOWY O PRACĘ.

Każdy robotnik zobowiązuje się dołożyć wszelkich sił, celem ścisłego wykonania powierzonych mu robót, wykonywać zarządzenia pracodawcy lub jego zastępcy i zwłaszcza ściśle przestrzegać przepisów regulaminu domowego.

Kary pieniężne mogą być na robotnika nałożone tylko na podstawie poprzednio wydanego regulaminu pracy, wywieszonego na widocznym miejscu. Potrącenie kary winno nastąpić przy najbliższej wypłacie, w przeciwnym zaś razie karę tę uważa się za umorzoną. Potrącone kary mogą być zużyte tylko na korzyść robotników danego zakładu pracy.

Jeżeli zachodzi ważna przyczyna, a w szczególności, jeżeli jedna ze stron zawierających umowę, dopuści się czynnej lub ciężkiej zniewagi słownej, lub też uczyni niemoralne propozycje, w takim razie druga strona upoważniona jest do natychmiastowego rozwiązania umowy. Za ważną przyczynę dla pracodawcy uważa się poza-

stałe odmawianie lub ciężkie zaniedbywanie pracy przez pracobiorcę, dla pracobiorcy odmawianie przez pracodawcę, wypłaty umówionej płacy lub powtarzające się niepunktualne wypłaty i stałe, t. zn. mimo kilkakrotnych upomnień nieodmiennie złe pożywienie lub szkodzące zdrowiu mieszkanie.

Udział w ruchu zawodowo-związkowym nie może być przyczyną zwolnienia z pracy.

Pracodawca nie może wbrew woli robotnika zatrzymać paszportu i innych dokumentów.

W razie jeśli prace na roli skończą się przed 15-ym grudnia r. b., pracodawca zobowiązany jest zawiadomić robotnika o dniu zwolnienia z pracy o tydzień przed tym terminem.

VIII. CHOROBA, UBEZPIECZENIE.

Każdy robotnik ma w razie choroby prawo do świadczeń właściwej kasy chorych. W wypadku niezdolności do pracy robotnik otrzymuje zamiast ordynarji i zarobku przewidziane przepisami pieniądze świadczenia na wypadek choroby. Jeżeli robotnik w czasie choroby otrzymuje nadal ordynarję, przewidzianą w dziale IV, to winien wartość tejże zapłacić pracodawcy po każdorazowych cenach rynkowych.

Pracodawcy i pracobiorcy są prawnie zobowiązani do płacenia składek do kasy chorych w wymiarze, ustalonym przepisami.

Przepisy higieniczne i ochronne, a w szczególności przepisy przy stosowaniu nawozów sztucznych, istniejące dla niemieckich robotników rolnych, mają zastosowanie także dla zagranicznych sezonowych robotników rolnych.

IX. OPIEKA I ROZPATRYWANIE SKARG.

Pełnomocnicy Niemieckiej Centrali Robotniczej w Berlinie SW 11, Hafenplatz 4,

którzy odpowiednio wylegitymują się, mają w każdej chwili prawo wejścia do mieszkań i miejsc pracy robotników. Obowiązkiem ich jest wysłuchiwanie zażaleń pracodawców i robotników i dążenie do usunięcia nieporozumień i przyczynienia się do zgodnego współżycia robotników między sobą oraz robotników z pracodawcą. W tym celu strony zawierające umowę winny im udzielać wszelkich niezbędnych informacji i wyjaśnień.

Skargi, powstające na tle wykonywania niniejszej umowy albo przy wykonywaniu robót w zakładzie pracy pomiędzy robotnikami i pracodawcą lub jego pełnomocnikiem, winny być o ile możliwości załatwiane na miejscu pracy.

X. POSTĘPOWANIE PRZY ZATARGACH.

Dla wszelkich sporów prawnych, mogących ewentualnie wyniknąć na tle niniejszego stosunku służbowego, jako sąd właściwy jest sąd pracy w, o ile stosunek służbowy nie jest oparty na umowie taryfowej, która wyłącza w całości lub częściowo sądownictwo pracy przez ustanowienie sądu rozjemczego lub polubownego. Miejscowość i data:

Podpis pracodawcy lub jego zastępcy: . . .
Własnoręczny podpis albo znak odręczny pracobiorcy (pracobiorców):

Niniejszem zaświadcza się, że wyżej wymienionym robotnikom odczytana została umowa o pracę w ich języku ojczystym, że umowa ta została przez nich właściwie zrozumiana i zarówno co do całej treści jakoteż co do wysokości wpisanych zaliczek przyjęta przez podpisanie nazwiska lub znak odręczny.

. dnia 1928 r.

Urzędnik kontraktujący.



Spis ważniejszych instytucji polskich w poszczególnych ośrodkach wychodźczych.

Przy opracowaniu materiału, dotyczącego życia naszych ośrodków emigracyjnych, mogliśmy omówić i udzielić obszerniejszych informacji jedynie o tych ze skupień wychodźczych, które albo wydatnie współpracują z nami, albo też zgromadzony materiał pozwolił nam bliżej wniknąć w życie danych ośrodków. Nie wątpimy, że w roku przysłym, dzięki napływającym ciągle materiałom i życzliwej współpracy instytucji polskich na wychodźstwie, zdołamy wypełnić obecne luki. Narazie, w krajach o mniejszych skupieniach polskich, ograniczamy się do podania w porządku alfabetycznym spisu placówek konsularnych, instytucji społecznych oraz prasy.

ANGLJA.

LONDYN.

Poselstwo.

Konstanty Skirmunt, Posel Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny I kl.

Adres: Grande Bretagne. Londres, W. I. 47, Portland Place.

LONDYN.

Konsulat Generalny.

Kazimierz Komierowski, Konsul I kl.

Adres: Grande Bretagne. Londres, 2, Upper Montague street. W. C. I. Russell Square.

Okrąg: Anglja właściwa wraz z Irlandją i wszystkimi dominjami z wyjątkiem Kanady, Australji i Nowej Zelandji.

Towarzystwa i Instytucje.

Towarzystwo im. Adama Mickiewicza. Polish Society. Londyn. Adres Konsulatu polskiego. London 2, Upper Montague Str. W. C. I. Russel Square.

Jest to instytucja o charakterze kulturalno-oświatowym. Założona została w r. 1923. Prezesem jej jest p. Wiktor Czarnomski.

Towarzystwo Polskie. Londyn, 38, Charles Square, Hoxton. Prezes p. Marcin Piotrowski.

AUSTRJA.

WIEDEŃ.

Poselstwo.

Karol Bader, Posel Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny II. kl.

Adres: Autriche, Vienne, III. Rennweg I.

WIEDEŃ.

Wydział Konsularny przy Poselstwie.

Dr. Edward Rittner, Konsul I. kl.

Adres: Autriche. Vienne, III. Rennweg I.

Adres Biura Paszportowego: IV Mayerhofgasse II.

Okrąg: Rzeczpospolita Austrjacka.

Towarzystwa i Instytucje.

WIEDEŃ.

„*Ojczyzna*”, polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników. Polnische Gesellschaft. Wien, III Boerhavegasse 25. Dom Polski. Stowarzyszenie to założone zostało w r. 1898, przez znanego działacza i polityka księdza Stojałowskiego. Prezesem jego obecnie jest *Kazimierz Łoboś*. „*Ojczyzna*” posiada własny lokal w t. zw. Domu Polskim. Zadaniem tow. jest utrzymanie ducha Polskiego na wychodźstwie.

„*Oświata*”. Wien III. Rennweg, Ho-

tel Negler. Prezes p. Teofil Poliszczuk. Członkowie stowarzyszenia należą prze-ważnie do Polskiej Partji Socjalistycznej. Grupują się tu robotnicy, handlowcy, rze-mieślnicy. Stow. „Oświata” opiekuje się przejezdnyimi i pośredniczy w poszukiwaniu pracy dla bezrobotnych.

Polskie Stow. Robotnicze Oświatowo-kulturalne „Sila”. Wien. Schelleingasse 37. Celem jego jest ułatwienie kształcenia się robotników Stow. urządza kursy oświa-towe, odczyty, posiada bibliotekę. Insty-tucja ta nosi charakter socjalistyczny.

BELGJA.

BRUKSELA.

Poselstwo.

Jan Szembek, Posel Nadzwyczajny i Mi-nister Pełnomocny II kl.

Adres: Belgique. Bruxelles. 29, Ave-nue des Gaulois.

Konsulat Generalny Hono-
rowy.

George Vaxelaire, Konsul Honorowy.

Józef Adamek, Wicekonsul.

Adres: Belgique. Bruxelles. 39, rue de la Loi.

Okrąg: prowincje Brabant, Namur, Lu-xembourg belge, Liège, Hainaut.

ANTWERPJA.

Konsulat.

Kazimierz Downarowicz, Konsul II kl.

Adres: Belgique. Anvers. 38, rue Van Dyck.

Okrąg: prowincje Anvers, Flandre occi-dentale, Flandre orientale, Limbourg oraz posiadłości zamorskie.

Towarzystwa i Instytucje.

BRUKSELA.

Komitet Opieki Kulturalno - Społecznej dla Wychodźstwa Polskiego. Comité Polo-nais. Bruxelles, 70 Square Marie Louise. Prezes p. Litwiński, Wiceprezes ks. dr. Ko-towski. Komitet współpracuje z całym sze-regiem instytucji oświatowych w Belgji.

ANTWERPJA.

Tow. Opieki Kulturalnej nad Wychodź-cami w Belgji. Anvers, 38 rue Van Dyck.

Konsulat Polski. W Brukseli — adres Konsulatu rue de la Loi.

Polska Misja Katolicka. Bruxelles, 35 Avenue de la Renaissance. Prezes ks. dr. Kotowski.

LEQDJUM.

Sokół, Liège, rue en Bois 174. Prezes p. Funtowicz. Instytucja gimnastyczna.

Tow. Przyjaciół Akademika Polskiego. Bruxelles, Av. des Gaulois 29. Przewod-nicząca p. Połłowa Janowa Szembekowa. Tow. ściśle współpracuje z instytucjami opie-ki nad kształcąca się młodzieżą w Belgji.

Pisma.

Biuletyn. Bruxelles, Square Marie-Loui-se 70.

BULGARJA.

SOFJA.

Poselstwo.

Władysław Baranowski, Posel Nadzwy-czajny i Minister Pełnomocny III kl.

Adres: Bulgarie. Sofja. Patriarch Ef-timi 35.

Towarzystwa i Instytucje.

Tow. Polsko - Bułgarskie. Polsko - buł-garsko Drużestwo. Sofja. Ul. Patrarch Ewtimij 12. Instytucja Kulturalna. Prezes p. Zembrzuski.

ESTONJA.

TALLINN (Rewel).

Poselstwo.

Franciszek Charwał, Posel Nadzwy-czajny i Minister Pełnomocny III kl.

Adres: Estonie. Tallinn. Kohtu tänav 10 (Wyszogród - Domberg).

TALLINN.

Wydział Konsularny przy Po-selstwie.

Mieczysław Maliński, Attaché Konsu-larny, Kierownik Wydziału Konsularnego.

Adres: Estonie. Tallinn. Kohtu tänav 10.

Okrąg: Estonja.

Towarzystwa i Instytucje.

Rzymsko - katolickie Tow. Dobroczytności. Estonier - Reval Vene tän Nr. 16 Esti.

FINLANDJA.

HELSINGFORS.

Poselstwo.

Tytus Filipowicz, Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny II kl.

Adres: Finlande. Helsingfors. Annegatan 16.

Wydział Konsularny przy Poselstwie.

Marjan Kossow, Konsul II kl.

Adres: Finlande. Helsingfors. Annegatan 16.

Okrąg: Finlandja.

Towarzystwa i Instytucje.

Zjednoczenie, Konsulat w Helsingforsie, Annegatan 16. Instytucja oświatowa.

HOLANDJA.

HAGA.

Poselstwo.

Dr. Stanisław Koźmiński, Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny III kl.

Adres: Pays-Bas. La Haye. Prinsesgracht 9.

ROTTERDAM.

Konsulat.

Jan Paweł Kaczkowski, Konsul I kl.

Adres: Pays-Bas. Rotterdam. Diergaardelaan 44-a.

Okrąg: Holandja, z wyjątkiem okręgów konsulatów w Amsterdamie i Dordrechcie, oraz jej posiadłości zamorskie.

AMSTERDAM.

Konsulat Honorowy.

Leendert Buchman, Konsul Honorowy.

Adres: Pays - Bas. Amsterdam. Heerengracht 495.

Okrąg: miasto Amsterdam i prow. Nord-Holland.

DORDRECHT.

Konsulat Honorowy.

Gerhard van Es - Gips, Konsul Honorowy.

Adres: Pays - Bas. Dordrecht, Singel 287.

Okrąg: miasto Dordrecht oraz okrąg Izby Przemysłowo - Handlowej w Dordrechcie.

Towarzystwa i Instytucje.

OKRĘG ROTTERDAMSKI.

Tow. Opieki Kulturalnej nad Polakami, zamieszkałymi zagranicą im. Adama Mickiewicza. Rotterdam Coolensingel 103.

LOTWA.

RYGA.

Poselstwo.

Juljusz Łukasiewicz, Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny II kl.

Adres: Lettonie. Riga. Elizabetes iela 41/43 dz. 8.

Konsulat.

Walerjan Łopatto, Konsul II kl.

Adres: Lettonie. Riga. Rainis bul. 6.

Okrąg: Republika Łotewska, z wyjątkiem okręgów Konsulatów w Dyneburgu i Lipawie.

DYNEBURG.

Konsulat.

Michał Świerzbński, Konsul II kl.

Adres: Lettonie. Dunabourg. Teatra iela 8.

Okrąg: powiaty Daugawpils (Dyneburg), Rezekne (Rzerzyca), Ludze (Lucyn), Iluksza.

LIPAWA.

Konsulat.

Alf Pomian Hajdukiewicz, Konsul I kl.

Adres: Lettonie. Libau. Lorenca iela 17.

Okrąg: powiaty Liepaja (Lipawa), Airpute (Hazenpot), Kuldiga (Goldingen) bez gminy Usman.

Towarzystwa i Instytucje.

OKRĘG LIPAWA.

Polsko - katolickie Tow. Dobroczytności Lettonie, Polu-Katolu Labdaribas Biedribai

Liepaja. Baseina iela 81. Jest to instytucja filantropijna opiekująca się Polakami.

OKRĘG RYSKI.

Polskie Tow. Oświaty Riga, Pils iela Nr. 1—6.

Związek Polaków na Łotwie, Riga, Vainu iela 6—8.

RUMUNJA.

BUKARESZT.

Poselstwo.

(vacat).

Adres: Roumanie. Bucarest. Sosea Kisseleff 47.

BUKARESZT.

Konsulat.

Feliks Chiczewski, Konsul I kl.

Adres: Roumanie. Bucarest. Strada Popa Tatu 47.

Okrąg: Ilfov, Ialomita, Muscel, Olt, Teleorman, Vlasca, Dolj, Gorj, Mehedinti, Romanati, Râmnicu - Vâlcea, Alba de Jos, Brasov, Cluj, Cojocna, Făgăras, Hunedoara, Mures - Turda, Odorhei, Sibiu, Solnoc Dobâca, Trei Scaune, Târnova Mare, Târnova Mică, Turda-Aries, Caras-Severin, Timis, Torontal, Arad, Bihor, Salagiu, Sătmăr, Prahova, Caliacra, Durostor, Dâmbovita i Arges.

CZERNIOWCE.

Konsulat.

Eustachy Lorenowicz, Konsul II kl.

Adres: Cerăuți, Câmpul-Lung, Cotman, Gura-Humorului, Rădăuți, Siret, Storojinet, Suceava, Văscăuți, Visnita, Zastavna, Dorohoi, Fălțiceni, Botosani, Neamtu, Roman, Bistrita-Năsăud, Maramures.

GALAC.

Konsulat.

Zdzisław Maciejowski, Konsul II kl.

Adres: Roumanie. Galatz. Cuza Vo-da 53.

Okrąg: Cahul, Ismail, Brâila, Râmnicul - Sărat, Buzău, Covurlui, Bacău, Fălciu, Iasi, Putna, Tecuci, Tutova, Vaslui, Focsani Bârlad. Constanta, Delta - Dunari, Tulcea.

KISZYNIÓW.

Konsulat.

Antoni Świerzbinski, Konsul II kl.

Adres: Roumanie. Kichineff. Rue de Mohileff 5.

Okrąg: Hotin, Bălți, Chisinău, Orhei, Soroca, Tighina, Cetatea - Albă.

Towarzystwa i Instytucje.

BUKARESZT.

Kolo Polskie im Adama Mickiewicza, Bucarest, Str. Ilfov 4.

CZERNIOWCE.

„*Gwiazda*”, Czerniowce, Stowarzyszenie rękodzielników polskich. Strada Jancu, Flondor nr. 40.

„*Kolo Polskie*”, Czerniowce, ul. Strada Episcopul Hackman nr. 9.

Pisma.

„*Głos Prawdy*”, Czerniowce Rumunja, str. Episkopul Hackman 9.

„*Gazeta polska*”, Czerniowce Rumunja, str. Janku Flondor 40.

SZWAJCARJA.

BERN.

Poselstwo.

Jan Modzelewski, Posel Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny II kl.

Adres: Suisse. Berne. Elfenstr. 20.

GENEWA.

Delegacja Polska przy Lidze Narodów.

Franciszek Sokal, Posel Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny I kl.

Adres: Délégation Polonaise auprès de la Société des Nations. Suisse. Genève. Quai Wilson 33.

BERN.

Wydział Konsularny przy Poselstwie.

Leon Rembiszewski, Konsul II kl., Kierownik Wydziału Konsularnego.

Adres: Suisse. Berne. Elfenstrasse 20.

Okrąg: kantony Bern, Luzern, Uri, Unterwalden, Solothurn, Tessin, Freiburg, Genève, Neuchâtel, Valais i Vaud.

ZURYCH.

Konsulat.

Jan Czaplicki, Konsul I klasy.

Adres: Suisse. Zurich. Fraumünsterstrasse 13.

Okrąg: kantony Zürich, Schwyz, Glarus, Zug, Baselland, Schaffhausen, Appenzell, St. Gallen, Graubünden, Aargau, Thurgau oraz Księstwo Liechtenstein.

Towarzystwa i Instytucje.

ZURYCH.

Towarzystwo Polskie w Zurychu. Gloriastrasse 58.

SZWECJA.

SZTOKHOLM.

Poselstwo.

Dr. Alfred Wysocki, Posel Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny III kl.

Adres: Suède. Stockholm. Narvavägen 32, IV.

SZTOKHOLM.

Wydział Konsularny przy Poselstwie.

Przemysław Kowalewski, Wicekonsul.

Adres: Suède. Stockholhm. Narvavägen 32/IV.

Okrąg: Szwecja z wyjątkiem okręgu Konsulatu Honorowego w Malmö.

Konsulat Honorowy.

Torsten Kreuger, Generalny Konsul Honorowy.

Adres: Suède. Stockholm. Strandvägen 1.

Okrąg: Stockholm, Södermanland, Örebro, Värmland, Östergötland, Upsala, Västmanland, Kopparberg, Gefleborg, Jämtland, Västernorrland, Västernorbotten i Norrbotten.

MALMÖ.

Konsulat Honorowy.

Gunnar Holm, Konsul Honorowy.

Adres: Suède. Malmö, Jöns Filsgatan 2.

Okrąg: Malmö i całe terytorjum Malmöhus, Kristianstad, Blekinge, Kronoberg i Halland.

Towarzystwa i Instytucje.

SZTOKHOLM.

Tow. Szwedzko - Polskie, Svensk - Polska Foreningen, Stockholm, Direktor Helgge Norlander Svenska Vertygsmyskinfabrikers A/B Malm Morgsgatan 3.

TURCJA.

ANGORA.

Poselstwo.

Józef Wierusz - Kowalski, Posel Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny II kl.

Adres: Turquie. Angora. Rue Stamboul, 3-me maison de l'Evkaf.

KONSTANTYNOPOL.

Wydział Konsularny przy Poselstwie.

Roman Łazarski, Radca Poselstwa I kl., Kierownik Wydziału Konsularnego.

Adres: Turquie. Constantinople. Nisantache 53.

Okrąg: Turcja.

Towarzystwa i Instytucje.

KONSTANTYNOPOL.

„*Dom Polski*” Konstantynopol, Prezes p. Stanisław Czajkowski.

WĘGRY.

BUDAPESZT.

Poselstwo.

Zygmunt Michałowski, Posel Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny III kl.

Adres: Hongrie. Budapeszt I, Országház - utca 13.

BUDAPESZT.

Wydział Konsularny przy Poselstwie.

Paweł Aleksander Strakosz, Wicekonsul.

Adres: Hongrie. Budapest. Országház - utca 15.

Okrąg: Węgry.

Towarzystwa i Instytucje.

BUDAPESZT.

Związek Polaków mieszkających na Węgrzech, Budapeszt, V. Akademia 9.

WŁOCHY.

RZYM.

STOLICA APOSTOLSKA.

Ambasada.

Władysław Skrzyński, Ambasador.

Adres: Italie, Rome. Lungotevere dei Mellini 24.

RZYM.

Poselstwo.

Roman Knoll, Posel Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny I kl.

Adres: Italie, Rome, Piazza Campitelli 3.

Wydział Konsularny przy Poselstwie.

Jerzy Tomaszewski, Radca Poselstwa I kl., Kierownik Wydziału Konsularnego.

Adres: Italie, Rome, Via Sicilia 66.

Okrag: prowincje Roma, Teramo, Aquila, Chieti, Campobasso, Ascoli Piceno, Sassari, Cagliari, Napoli, Ceserta, Foggia, Avelino, Benevento, Salerno, Bari, Lecce, Potenza, Cosenza, Reggio di Calabria, Catanzaro oraz posiadłości zamorskie.

FLORENCJA.

Konsulat Honorowy.

Karol Paszkowski, Konsul Honorowy.

Adres: Italie, Florence, Lung' Arno del Tempio 22.

Okrag: prowincje Firenze, Siena, Arezzo, Perugia i Grosseto.

MEDJOLAN.

Konsulat.

Zdzisław Marski, Konsul II kl.

Adres: Italie, Milan, Piazza Cajazzo 33.

Okrag: prowincje Milano, Novara, Como, Sondrio, Bergamo, Brescia, Cremona, Pavia, Piacenza, Parma, Mantova, Trentino (kraj odebrany), Genova, Porto-Maurizio, Massalazzara, Lucca, Pisa i Livorno.

PALERMO.

Konsulat Honorowy.

Martino Beltrami, Konsul Honorowy.

Adres: Italie, Palerme, Piazza della Marina 18.

Okrag: prowincje Palermo, Messina, Catania, Siracusa, Caltanissetta, Girgenti i Trapani.

WENECJA.

Konsulat Honorowy.

Ferrucio de Lupis, Konsul Honorowy.

Adres: Italie, Venise, S. Marcuola 1459.

Okrag: miasto Wenecja.

Towarzystwa i Instytucje.

MEDJOLAN.

Kolo Polskie, Milano, ul. Annunziata 12.

RZYM.

Tow. im. Adama Mickiewicza, Rzym, Piazza di Spania 20.

AMERYKA PÓLNOČNA.

MEKSYK.

Dr. Antonio Bezdzik, Mexico, D. F. Apartado 1094.

AMERYKA POŁUDNIOWA.

URUGWAJ.

MONTEVIDEO.

Konsulat Honorowy.

Edward Łukasiewicz, Konsul Honorowy.

Adres: Uruguay, Montevideo, Calle Brandern 2282.

Okrag: Uruguay.

Towarzystwa i Instytucje.

MONTEVIDEO.

Polonja, calle Ituzaingo 1326, Montevideo Rep. Or. del Uruguay.

AFRYKA.

ALGIER.

Konsulat Honorowy.

Arsène Antoine Rozée, Konsul Honorowy.

Adres: France, Algier, 8, rue Empereur Vespasien.

Okrag: departamenty Algier, Oran i Constantine oraz Tunis, Marokko, z wyjątkiem strefy hiszpańskiej.

Towarzystwa i Instytucje.

ALGIER.

Comité pour l'Immigration polonaise, en Afrique du Nord, Algier, 138 Chemin de Telemly, villa Raphanel.

Tow. Przyjaciół Polski, Le comité d'Alger des Amis de la Pologne, Alger 8 rue Empereur Vespasien.

AZJA.

CHINY (MANDZURJA).

CHARBIN.

Delegatura Rz. P.

Karol Pindor, Wysoki Delegat Rz. P. z tytułem Rady Poselstwa.

Adres: Chine. Kharbine. Gloukhaia 21.

Okrąg: Mandżurja.

Towarzystwa i Instytucje.

CHARBIN.

Gospoda Polska, Polish Society, Charbin, Głucha Str. 21.

SZANGHAJ.

Związek Polski, Polish Committee, Shanghai — China, 20 Nanking Road Room 118.

JAPONJA.

TOKJO.

Wydział Konsularny przy Poselstwie.

Adres: Japan. Tokio. 55, Zaimkucho, Azabu-ku.

Okrąg: Japonja wraz z Koreą oraz po-

siadłości zamorskie, z wyjątkiem okręgu Konsulatu w Osace.

OSAKA.

Konsulat Honorowy.

Katsurao Inabata, Konsul Honorowy.

Adres: Japan. Osaka.

Okrąg: Prefektury Osaka, Kioto i Hiogo.

Towarzystwa i Instytucje.

SACHALIN.

Gospoda Polska w Konnumie, Sachalin Południowy. Japan Saghalen.

AUSTRALJA.

SYDNEY.

Konsulat Generalny Honorowy.

George Earp, Generalny Konsul Honorowy.

Adres: Australie. Sydney. 46-52 Carington street.

Okrąg: Australja i Nowa Zelandja.

Towarzystwa i Instytucje.

SYDNEY.

Stowarzyszenie Polaków w Nowej Południowej Walji. The Polish Association of New South Wales, Sydney, 140 Oxford Str.

Uzupełnie i poprawki adresów umieszczonych w Kalendarzu.

Anglja.

„*Ekspozytura Zrzeszeń Rolnych Polskich*”, Londyn, 47 Co. 40 Finsbury Pavement, E. C. 2. Prezes p. Dr. Daniel Janasz.

Austrja.

„*Przytulisko „Polskie*”, Wiedeń III, Boerhavegasse 25, p. Baderowa, sekretarz p. Kleiner.

„*Proletariat*” (Stowarzyszenie Robotników Polskich), Wiedeń X Laxenburger-

strasse 8/10, prezes p. Jakób Zarzycki, sekretarz p. Jakób Krzywoń.

„*Związek polskich Stowarzyszeń*”, Wiedeń III, Boerhavegasse 25, prezes prof. Stanisław Lewandowski (rzeźbiarz).

Belgja.

„*Kolo Studentów Polaków w Liège*”, Liège, 34, rue du Vieux Mayer, prezes p. Olczakowski.

„*Kolo Studentów Polaków w Louvain*”, Louvain, Avenue des Allie'es 86, prezes p. Gajewski.

„Zagraniczne Kolo Mlodych Ziemianek”, Bruksela, Boulevard Clovis 75, przewodniczaca p. Zofja Zamoyska.

„Związek Robotników Polskich”, Liège, rue Haute Sauvenir 15, prezes p. Wal-kowiak.

Brazylja.

„Biuro informacyjne dla emigrantów poszukujących pracy, porad prawnych w nabywaniu ziemi”, Curityba, Parana, rua Carlosde Carvalho 73.

„Congregacao da Missao”, Księża Misjonarze, Curityba, Parana, Brasil, Av. Jayme Reiss 115, Superior Prov. Polono-norum Congr. Miss. Ksiadz Jan Rzymelka.

„Junak”, Marechal Mallet, Curityba, Parana, prezes p. Hieronim Troczyński vice - prezes p. Ignacy Wróbel, sekretarz p. Sobociński, komendant główny p. Szlachta.

„Kolońja Guarany”, Brasil, via Porto Allegre, Colonia Guarany, p. Józef Hamerski, stan Rio Grande do Sul. Sekretarz ks. Józef Wróbel.

„Kolońja San Feliciano”, Brasil via Porto Allegre Colonia St. Feliciano, padre F. Zajkowski.

Dr. Szymon Kossobudżki: Curityba, Parana, Professor da Universidade Parana ense.

„Kolegium Sienkiewicza”, Curityba, Collegio im. Sienkiewicza, Kierownik szkoły p. Konstanty Lech.

„Polska Szkoła Średnia im. Mikołaja Kopernika, Marechal Mallet, Parana, Nauczyciel p. Cieński, i inspektor okręgu malle-tańskiego, p. Roman Paul, p. Romuald Krzesimowski.

„Nasza Szkoła”, Curityba, Caixa postal 313, Parana. Redaktor p. Konstanty Lech.

„Związek zaw. b. nauczycieli polskich szkół Prywatnych w Brazylji”, Marechal Mallet, Parana, Illmosur, Conrado Jeziorowski.

Bułgarja.

„Polskie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy”, Sofja, ul. Alabińska Nr. 35 m. 70, p. Zembrzusi.

Czechosłowacja.

Komisja Zawodowa Związków Zawodowych, Czeski Cieszyn, prezes p. Antoni Steffek, sekretarz p. Siuda.

Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza, Czeski Cieszyn, prezes p. Antoni Steffek.

Francja.

„Towarzystwo Pracy Społeczno - Kulturalnej”, Societé pour le develop - pement social et intellectuel des ouvriers Polonais en France: Paris V-e 16, rue de l'Abbée de l'Epée. Prezes Dr. Jarkowski, generalny sekretarz p. Karasiewicz, skarbnik p. Stanisław Klimowicz.

„Opieka Polska”, Protection Polonaise, Paris XIII, 11 rue de l'Interne Loeb, 11. (adres na str. 446 jest błędny).

„Polskie Pachole”, Lille, 24 rue François de Badts, 24. Redaktorka p. Marja Goleczyńska.

„Związek Nauczycielstwa Polskiego”, Lille, 24 François de Badts, 24 l'Union des Instituteurs Polonais en France.

Holandja.

Narodowa Partja Robotnicza, Limburgja, Heerlerheide, Netelstraat 17.

Sołkól, Hoensbroek, Schoolplein 23, prow. Limburgja, prezes honorowy p. W. Barczyk, prezes p. Franciszek Walkowiak.

„Wzajemna Pomoc”, Brunssum Rumpen, Vijverstraat 11, prezes St. Senfleben.

Związek Polaków, Limburgja, Hoensbroek, Akeostraat 184, prezes W. Barczyk, sekretarz p. Józef Gabryś, skarbnik M. Rydalek.

JUGOSŁAWJA.

Konsulat Generalny.

(vacat).

Adres: Royaume des Serbes, Croates et Slovenes. Zagreb, Kukoviceva 16.

Okrąg: Kroacja, Sławonja, Kraina, Dalmacja, Bośnia i Hercegowina.

Towarzystwa i Instytucje.

„Kolo Polskie”, sekcja Tow. Chorwackich Literatów, Zagreb, Drustwo Horovatskih Knjizewnika Gunduliceva ul. 7, Poljsko Kolo. Prezes Dr. Drapczyński.

„Towarzystwo Polsko-Jugostowiańskie”, Zagreb ul. Gajeva 40/11 Zagreb, p. Dr. Praskova. Prezes prof. F. Ilesic.

Łotwa.

Ginnazjum rządowe, Dynaburg, dyrektor J. Maczyński.

Kolo Przyjaciół Harcerstwa Polskiego, Dyneburg, ul. Teatralna Nr. 8, prezes p. Michał Swierzbński, sekretarz p. Raubiszko, skarbnik p. B. Baranowiczona.

Sekcja polska związku nauczycielskiego i filja ryskiego „Oświata”, Dyneburg, ul. Teatralna Nr. 2 prezes p. M. Wierzbicki, sekretarz p. Kurciszówna.

NIEMCY.

BERLIN.

Konsulat Generalny.

Stanisław Zieliński, Konsul Generalny.

Adres: Allemagne. Berlin. Kurfürstenstrasse 137.

Okrąg: prowincje pruskie: Brandenburg, Sachsen; kraje związkowe: Mecklenburg-Schwerin, Mecklenburg - Strelitz, Anhalt, Braunschweig, Schaumburg - Lippe, Waldeck i Pyrmont.

BYTOM.

Konsulat Generalny.

Dr. Aleksander Szczepański, Konsul Generalny.

Adres: Allemagne. Beuthen. Gleiwitzerstrasse 10.

Okrąg: 11 powiatów pruskiej prowincji Oberschlesien: Ratibor, Cosel, Leobschütz, Gross - Strehlitz, Gleiwitz, Beuthen, Oppeln, Kreuzburg, Rosenberg, Hindenburg oraz Restkreis Tarnowitz.

ELK.

Wicekonsulat.

Tadeusz Kunicki, p. o. Wicekonsula.

Adres: Allemagne. Ostpreussen. Lyck. Freystrasse 3.

Okrąg: z prowincji pruskiej Ostpreussen 3 powiaty rejencji Allestein: Lyck, Lötzen i Johannisburg oraz powiat Oletzko z rejencji Gumbinnen.

ESSEN.

Konsulat.

Dr. Jan Brodzki, Konsul I kl.

Adres: Allemagne. Essen. Bahnhofstrasse 90/92.

Okrąg: m. Essen, prowincja pruska Westfalen, rejencja düsseldorfka pruskiej prowincji Rheinland (Regierungsbezirk Düsseldorf, Provinz Rheinland) z wyjątkiem 4 powiatów: Solingen, Remscheid (Stadt und Land), Lennep i Grevenbroich.

HAMBURG.

Konsulat.

Dr. Władysław Namysłowski, Konsul II kl.

Adres: Allemangne. Hamburg. Kirchenallee 27.

Okrąg: wolne miasta Hamburg, Lübeck i Bremen, kraj związkowy Oldenburg, prowincje pruskie Schleswig - Holstein i Hannover.

KOLONJA.

Konsulat.

Eugenjusz Rozwadowski, Konsul Generalny.

Adres: Allemagne. Cologne. Lindenthal. Dürenerstrasse 248.

Okrąg: miasto Köln, prowincja pruska Rheinland i z rejencji düsseldorfskiej powiaty: Solingen, Remscheid (Stadt und Land), Lennep i Grevenbroich, prowincja pruska Hessen - Nassau, kraj związkowy Hessen - Darmstadt, Bayrische Pfalz, enklawa Wetzlar prowincji pruskiej Rheinland w obrębie Hessen - Nassau, enklawa Birkenfeld kraju związkowego Oldenburg w prowincji Rheinland.

KRÓLEWIEC.

Konsulat Generalny.

Zygmunt Merdinger, Konsul I kl.

Adres: Allemagne. Königsberg. Neudammgasse 20.

Okrąg: Königsberg, rejencja Königsberg oraz 10 powiatów rejencji Gumbinnen: Angerburg, Darkehmen, Goldap, Gumbinnen, Insterburg, Niederung, Pillakllen, Ragnit, Stallupönen i Tilsit.

KWIDZYŃ.

Konsulat.

Józef Gieburowski, Wicekonsul.

Adres: Allemagne. Marienwerder. Herrenstr. 14.

Okrąg: rejencja Marienwerder.

LIPSK.**Konsulat.**

Tytus Zbyszewski, Konsul Generalny.

Adres: Allemagne. Leipzig. Gellertstrasse 7, I.

Okrąg: kraje związkowe: Sachsen i Thüringen.

MONACHJUM.**Konsulat Generalny.**

(vacat).

Adres. Allemagne. Munich. Von ber Tannstrasse 26.

Okrąg: kraje związkowe: Bayern z wyjątkiem Bayrische Pfalz, Württemberg i enklawa pruska Hohenzollern oraz Baden.

OLSZTYN.**Wicekonsulat.**

Dr. Filip Zawada, Wicekonsul.

Adres: Allemagne. Allenstein. Kaiserstrasse 28.

Okrąg: 5 powiatów rejencji Allenstein: Allenstein, Osterode, Ortelsburg, Niedenburg i Rössel.

PILA.**Wicekonsulat.**

Stanisław Ptaszycki, Konsul II kl.

Adres: Allemagne. Schneidemühl Königsstrasse 37.

Okrąg: prowincja pruska „Grenzmark Posen - Westpreussen”.

SZCZECIN**Agencja Konsularna.**

Jerzy Lechowski, Wicekonsul.

Adres: Allemagne. Stettin. Augustastrasse 15.

Okrąg: prowincja pruska Pommern.

WROCLAW.**Konsulat.**

Franciszek Brzeziński, Konsul I. kl.

Adres: Allemagne. Breslau. Freiburgerstrasse 7.

Okrąg: prowincja pruska Niederschlesien oraz 4 powiaty prowincji pruskiej Oberschlesien: Neustadt, Neisse, Falkenberg, Grottkau.

Towarzystwa i Instytucje.**BERLIN.**

„*Dom Polski*” Berlin, Alexanderstrasse 23. Gospodarz Domu Polskiego p. Kwietniewski.

„*Opieka Polska*”, Berlin, Polnischer Hilfsverein, Wichmannstrasse 1, p. Helena Soltanówna, Sekretarka.

„*Związek Polaków w Niemczech*”, Berlin O. Gadinierstrasse 20. Prezes p. Szymanowski. Związek obejmuje cały szereg oddziałów, które podajemy poniżej: Berlin SO. Liegnitzerstrasse 6, pr. Helmiński, Neukölln, Donaustasse 115, pr. Olejniczak. Treptow, Rethellstrasse 2, pr. Kurasz. Berlin O. Fruchtstrasse 27, pr. Kurnikowski, Hallensee, Joachim Friedrichstrasse 2, pr. F. Kowalski, Berlin NO. Elbingerstrasse 60 pr. Pawlak, Berlin O. Lebuserstrasse 13, Różynek, Berlin SW. Nostitzstrasse 11 pr. Kleineder, Charlottenburg Helmholzstrasse 24 pr. Wiczorek, Berlin NW. Paulstrasse 4 pr. Kmieciak, Berlin NW. Alt Moabit 124 pr. Grześkowiak, Berlin Mirbachstrasse 21, pr. Karolczak, Neukölln Prinz Handjeryst 44—45 pr. Ledwolec, Berlin W. Alvenslebenstrasse 4, Kwietniewski.

Filje Związku: w Hamburgu pr. J. Logowski, w Wilhelmsburgu, pr. Grzelak, w Schifffenbecku pr. Ratajczyk, w Bremie pr. Kaszuba, w Lubece pr. Perski w Kilonji pr. Kaczyński w Blumenthal pr. Hendryś, W Grohn pr. Gabryś.

Związek Sokółów Polskich, Berlin OW. Französischerstrasse 15, pod ar. Bank Przemysłowców, prezes p. Sarnowski.

Zjednoczenie Przemysłowców, Berlin. Friedrichsfelderstrasse 31. Prezes A. Zydor.

Dziennik Berliński, Berlin, Schlüterstrasse 57. Przy dzienniku istnieje biuro porad dla robotników sezonowych w Niemczech.

BYTOM.

Katolik Codzienny, Bytom ul. Elekoralna (Kurfürstenstrasse) 19 (Beuthen) redaktor p. Bartkowiak.

Związek Spółdzielni, Bytom (Beuthen) Kurfürstenstrasse 19 Redakcja Katolika prezes p. Weber.

Związek Harcerzy Polskich w Niemczech (centrala) Bytom (Beuthen) Gleiwitzerstrasse 10. Oddziały: w Opolu (Opeln) Augustinistrasse 4 pr. Powolny.

w Zabrzu (Hindenburg) Bahnhofstrasse 2, mąż zaufania Pordzik.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Bytom (Beuthen) Gleiwitzerstrasse 10.

Związek Metalowców Zjed. Zaw. Polskiego. Gliwice (Gleiwitz) Wilhelmstrasse 53 sekr. Aulich.

Górnośląskie Stow. Młodzieży Żeńskiej, Opole (Oppeln), przewodnicząca Janina Szczeszyńska.

„*Zdrój*”, organ Związku Stowarzyszenia Polsko - Katolickiego na Śląsku Opolskim, Opole (Oppeln) O. S. Augustinistrasse 4.

Związek Akademików Górnośląskich, Opole (Oppeln) Breslauerplatz 10, prezes p. Kwoczek.

Centralny Związek Zawodowy, Zaborz (Hindenburg), Paulstrasse 17.

ESSEN.

Bank Robotników, E. G. M. B. H. Bochum, Klosterstrasse 2. Zarząd Kołpacki Kubiacyk i Wardziński.

Dzielnica 111 Zw. Polaków w Niemczech, Bochum, Klosterstrasse 6.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Bochum, Klosterstrasse 4.

Polski Patronat Szkoły na Westfalje i Nadrenje, Bochum, Klosterstrasse 2, p. Wardziński.

Związek Sokółów Polskich, Gelsenkirchen, Uekendorfstrasse 137, pr. Ratajczyk.

„*Naród*”, dziennik i drukarnia polska, Herne, Bahnhofstr. 76—78. Właściciel p. Kwiatkowski.

LUKSEMBURG.

Polskie Tow. Oświatowo - Kulturalne, Esch (Alzette) G. D. Luxembourg, Wiessenstrasse 32, pr. p. Matyszcza.

ELK.

Mazurski Związek w Elku, Elk, Allemagne Lyck Bismarckstrasse 20/1 (vice konsulat).

LIPSK.

Komitet ratunkowy dla wychodźców polskich na Saksonję i Turynge, Lipsk, Leipzig, Körnerstr. 13, pr. p. Podsada.

Oddział Związku Polaków w Niemczech, Mannheim - Sandhofen, Domstiftstrasse 18, pr. p. Szmaj.



!

!

COMPAGNIE GENERALE TRANSATLANTIQUE

FRENCH LINE

Warszawa, Królewska 27.

Regularne połączenie morskie między Polską a Holandją i Francją.

Cotygodniowe odjazdy z Gdyni do Ijmuiden, Boulogne, Havru i Cherburga.

Czas trwania podróży 3 i pół dnia.

Okręty: „POLOGNE“ i „VIRGINIE“

Kuchnia francuska. Wino.

Ceny przystępne.

Informacji udzielają następujące oddziały:

**COMPAGNIE GENERALE
TRANSATLANTIQUE:**

Paryż, 6 Rue Auber

Havre, 89 Bd de Strasbourg

Warszawa, Królewska 27

Gdynia, ul. Portowa

Lwów, ul. Grodecka 83

Łuck, ul. Jagiellońska 58

Tarnopol, ul. Piłsudskiego 17



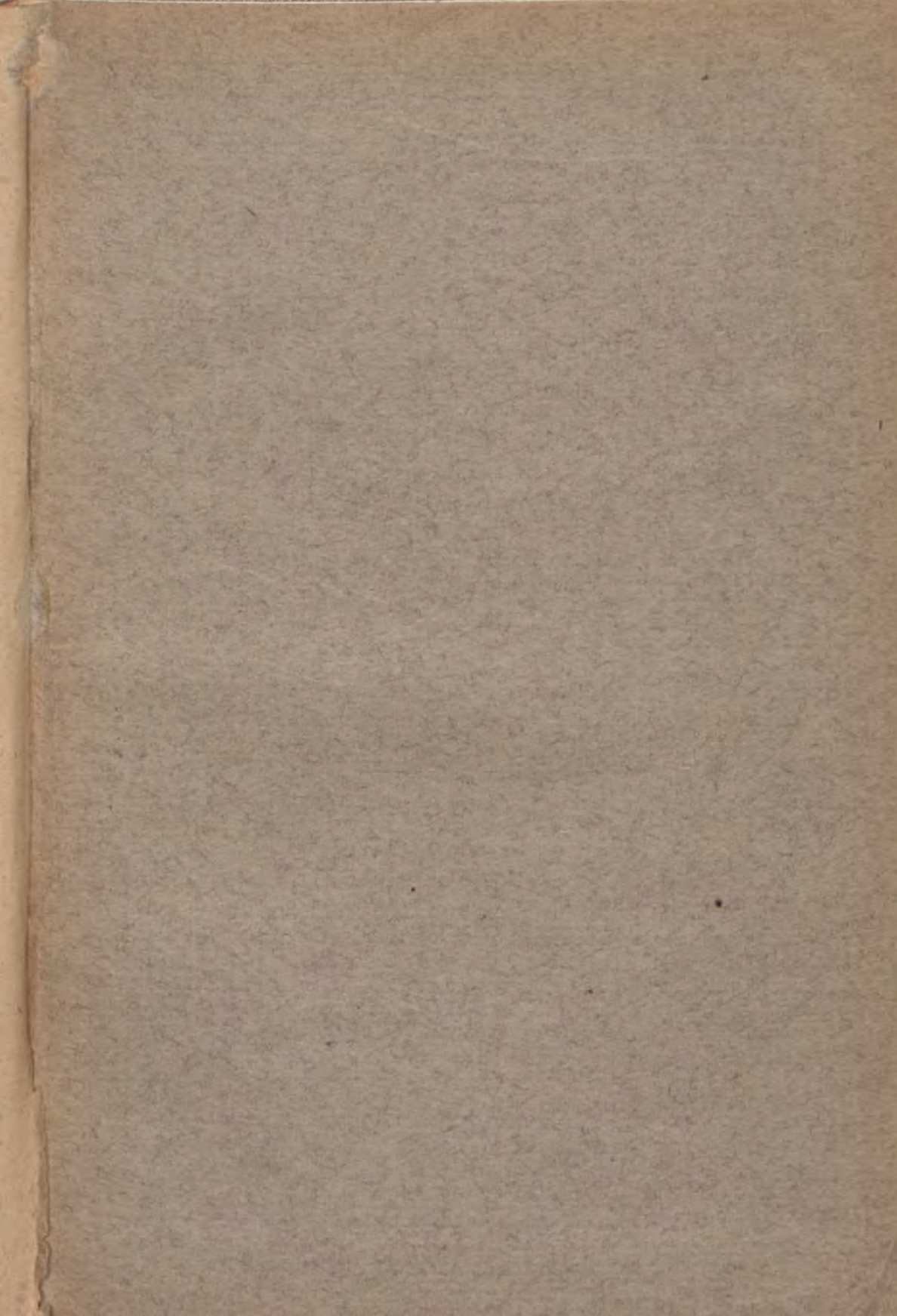
E R R A T A:

Str.	wiersz	zamiast	winno być
24	14 od dołu	uczniowie	uczniowie
30	18 " "	od żołnierzy	do żołnierzy
32	21 " "	poruszy	poruszy się
34	3 " góry	Hindenberg	Hindenburga
35	10 " dołu	wzbierającego się	wzbierającego
35	9 " "	któreby	któreby
37	7 " "	naddziałów	naddziałów
50	I szp. 1 " "	wypuszczone: 2'227'000 żyta,	1'380'000 jęczmienia i 1'106'000 ziemniaków).
53	" " 14 " góry	Rosja Enrop.	Rosja Europ.
57	II " 11 " dołu	cociąż	chociaż
58	I " 14 " "	państwa	państwa
66	II " 25 " "	Panie	Pewnie
67	" " 12-13 " "	mysiało	musiało
80	I " 1 " "	o istnienie	o istnieniu
100	" " 7 " góry	pol-	polskich.
110	" " 2 " "	traciła	straciła
117	" " 11 " dołu	krakanie	w krakanie
118	" " 15 " "	podobieństwo	podobieństwo
136	II " 7 " "	Calonne	Calone
143	" " 16 " "	Blauczy	Blanzy
181	I " 17 " góry	w „Komitet Narodowy” i t. d.	wojskowo z Komitetem Obrony Narodowej na czele.
"	II " 8-9 " "	na kilkanaście	na kilka
"	" " 21 " "	lokata kilku	lokata kilkunastu
183	I " 2 " dołu	Sporting Mosarons	Sporting Magazine
185	" " 3 " "	Sresza	Greenne
186	" " 6 " góry	odwdzie	odwodzie
187	II " 18 " "	straszliwe	straszliwe
189	I " 16 " "	nociskiem	naciskiem
197	" " 6 " "	New	New-Jorku
"	" " 7 " "	tedrze	Katedrze
200	" " 1 " dołu	ewentual.	ewentualnie zakupić
204	II " 10 " góry	miłość	miłość
207	" " 3 " dołu	prze	przez
274	I " 10 " "	przestawiono wiersz	
"	" " 2 " "	szanowanie bogate,	szanowane i bogate
"	" " " " "	stuteczną	skuteczną
213	" " 1 " góry	opuszczono wiersz — miejscowościach powstały Związki polskie	Chinczyk
217	II " 1 " "	Chińczy	Chinczyk
221	" " 6 " dołu	opuszczono wiersz -- „Jak się masz Jakóbie?”	
222	I " 5 " góry	międzynarodowych	międzynarodowym
"	" " 6 " "	Zazranicznej	zagranicznej
293	" " 15 " dołu	Dunajem	Dunajcem.
294	" " 10 " "	Siemiaszkowej	Siemaszkowej
420	" " 10 " dołu	opuszczono wiersz — nazwisko	p. Klawerowa
427	II " 5 " "	śmiarcia	śmiercia
437	" " 3 " góry	Kon	Konsul honorowy Paweł Szmith
438	" " 19 " "	lekkomyślne	lekkomyślnie
439	" " 28 " "	robotnik	robotnik
441	" " 7 " dołu	jeseli	jeżeli
461	" " 3 " "	dzennik	Dziennik.

Spis rzeczy.

	Str.
WSTĘP	3
Kalendarz	4
Ojczyzna Moja — <i>Marja Konopnicka</i>	18
Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki	20
Ks. Kardynał-prymas August Hlond	24
Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski	26
Stosunek Społeczeństwa do Wychodźstwa — <i>Zofja Dąbska</i>	38
Podstawy Ustroju Rzeczypospolitej Polskiej	41
Rzut oka na polskie gospodarstwo społeczne	48
Ksiądz Piotr. — <i>Kazimierz Przerwa-Tetmajer</i>	66
Anioł — <i>Jan Kasprówicz</i>	74
Matka — <i>Jan Kasprówicz</i>	74
Testament mój — <i>Juljusz Słowacki</i>	77
Polacy na obczyźnie — <i>Argentyna</i>	79
Brazylijska Puszcza — <i>Marja Konopnicka</i>	88
Idziem do Ciebie — <i>Marja Konopnicka</i>	92
Polacy w Brazylii — <i>Michał Pankiewicz</i>	93
Matka — <i>Fr. Zyndram-Mucha</i>	109
Polono-Brazylijanie — <i>Apolonjusz Zarychta</i>	112
Wśród drapieżników — <i>M. B. Lepecki</i>	116
Polacy meksykańscy — <i>Melchjor Wankowicz</i>	120
Polacy w Belgji	124
Polacy w Danji	127
Górnik — <i>Sajkułszczyżnin</i>	130
Polacy we Francji — <i>St. Malessa</i>	131
Polacy w Czechosłowacji	149
Polacy w Kanadzie	156
Polacy w Stanach Zjednoczonych — <i>St. Gąsiorowski</i>	165
Atak drużyny K. Puławskiego w bitwie pod Brandywine	183
Najmłodsi emigranci — <i>St. Gąsiorowski</i>	189
Wędrownie ptaki — <i>St. Gąsiorowski</i>	192
Polska uczelnia ludowa w Ameryce — <i>St. Gąsiorowski</i>	195
Z niwy kulturalnej polskiego wychodźstwa	196
Z kroniki „Wychodźcy“	201
Polacy w Niemczech	207
Polacy na Dalekim Wschodzie	215
Rzeczy wesołe i smutne z życia wychodźstwa	220
W dziewiątą rocznicę	225
Opieka państwa nad emigrantem	229
Polskie władze oświatowe, a szkolnictwo na obczyźnie	239
Michalina Mościcka	243
Aleksandra Piłsudska	245

Polskie Tow. Emigracyjne	246
Sprawa Zjazdu P. T. E.	264
Kolonja letnia dzieci wychodźców w Zajezierzu	267
Wrażenia Zajezierskiej Kolonji — <i>St. Kauff</i>	272
Naukowy Instytut Emigracyjny	275
Towarzystwo Kolonizacyjne, jego zadanie i działalności	279
Wychowanie fizyczne i sport — <i>Marjan Turowski kpt.</i>	284
Nasze wielkie mogiły	291
Kącik poezji:	297
Moja piosenka — <i>Cyprjan Norwid</i>	297
Mowa ojczysta — <i>Zuzanna Morawska</i>	297
Błogosławieni — <i>Jan Kaspruwicz</i>	298
U proga — <i>Marja Konopnicka</i>	298
A jak poszedł — <i>Marja Konopnicka</i>	301
Ku chacie — <i>Marja Konopnicka</i>	301
Koncert myśliwski — <i>Adam Mickiewicz</i>	302
Trzech Budrysów — <i>Adam Mickiewicz</i>	303
Pani Twardowska — <i>Adam Mickiewicz</i>	304
Burza — <i>Adam Mickiewicz</i>	306
Za chlebem — <i>Jerzy Żuławski</i>	306
Zaślubiny morza — <i>Rajmund Bergel</i>	307
Pieśń pracy — <i>Marja Konopnicka</i>	307
Wioska Polska — <i>Kazimierz Laskowski (El.)</i>	308
Niewiadomo co, czyli Romantyczność — <i>Juljusz Słowacki</i>	308
Przypowieści pana Weldysza — <i>Wincenty Pol</i>	309
Statek — <i>Gustaw Daniłowski</i>	309
Ta co nie zginęła — <i>Edward Słoński</i>	311
Dzieci — <i>Edward Słoński</i>	312
Na wojence dalekiej — <i>Stefan Żeromski</i>	313
Krótką historja Polski — <i>Zofja Dąbska</i>	327
P. K. O. Pocztowa Kasa Oszczędności	389
Bank Gospodarstwa Krajowego	394
Państwowy Bank Rolny	396
Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o Emigracji	402
Oplaty Konsularne	415
W sprawie otrzymania posad nauczycielskich w szkołach polskich zagranicą	418
Organizacja Kobięca obejmująca całą Polskę	419
Argentyna (najważniejsze informacje)	421
Brazylja (Prawa obywatelskie w Brazylji z kodekstu cywilnego brazylijskiego)	427
Polscy Robotnicy Rolni na Plantacjach Kawy w Sao Paulo w Brazylji	429
Danja	437
Francja (niezbędne informacje dla wychodźcy polskiego we Francji)	437
Kanada (przepisy emigracyjne dla Kanady)	448
Stany Zjednoczone (przepisy dla udających się do Stanów Zjedn. Ameryki Półn.)	455
Niemcy (Umowa o pracę dla zagranicznych sezonowych robotników rolnych)	462
Spis ważniejszych instytucji polskich w poszczególnych ośrodkach wychodźczych	468
Uzupełnienia i poprawki adresów umieszczonych w Kalendarzu	472



Biblioteka Uniwersyteku
MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

4571

CZASOPISMA

1928

